R G B WH GR BL

Grey Scale #13

C M Y K

DANES-PICTA.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

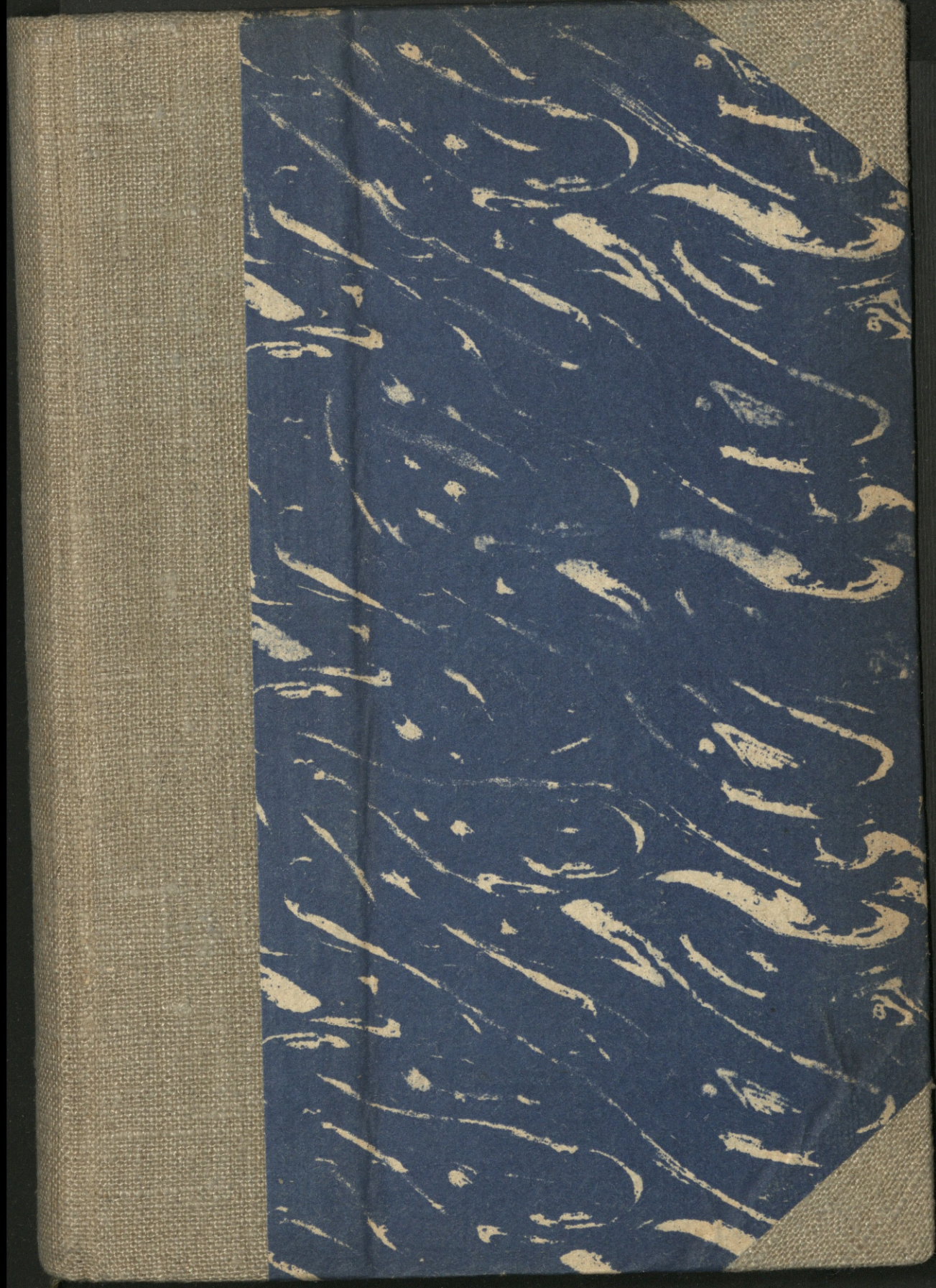

Colour Chart #13

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

Inches Centimetres

DANES-PICTA.COM

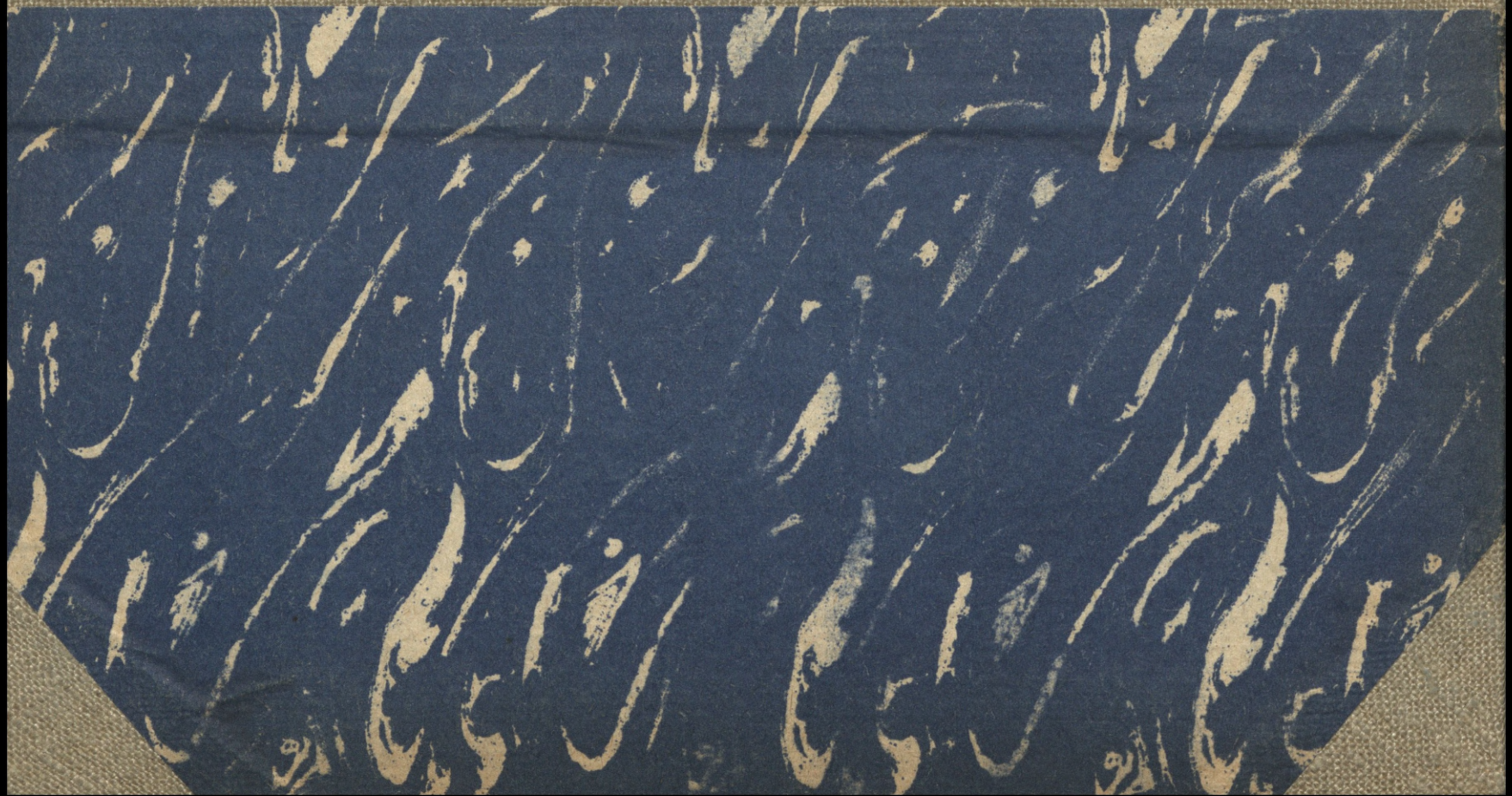

STANISŁAW STASZIC

jego życie i ideologja w dobie Polski Niepodległej

(1755 — 1795)

ROZPRAWY HISTORYCZNE
TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WARSZAWSKIEGO
TOM V ZESZYT 2

CZESŁAW LEŚNIEWSKI

STANISŁAW STASZIC

JEGO ŻYCIE I IDEOLOGJA W DOBIE POLSKI NIEPODLEGŁEJ

(1755 – 1795)

WARSZAWA
NAKŁADEM TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WARSZAWSKIEGO I GEBETHNERA I WOLFFA
1926

93(438) 8:92 (87.87ax1c)

29955/2

TŁOCZNIA WŁ. ŁAZARSKIEGO. WARSZAWA.

PRZEDMOWA

Literatura, poświęcona życiorysowi i pismom Stanisława Staszica — jest, jeśli chodzi o liczebność, dość bogata. Od chwili ogłoszenia przez niego „Uwag nad życiem Jana Zamoyskiego" — aż do dnia dzisiejszego ukazał się cały szereg pism, broszur, artykułów, przyczynków mniejszych lub większych, całkowicie lub częściowo zajmujących się bądź biografją, bądź analizą jego poglądów. Wszystkie one nie wyczerpują jednak przedmiotu, powiem nawet o niektórych z nich, iż lepiej, żeby ich nie było. Zamiast bowiem przyczynić się do wyświetlenia tego, co było niepewnem i niejasnem, bardziej jeszcze zaciemniły i, przez to samo, skomplikowały zagadnienie. Zasadniczym brakiem owych pism jest to, że autorowie ich nie postarali się odtworzyć przedewszystkiem obrazu życia Staszica w drodze badań archiwalnych, sięgnąć po wiadomości tam, gdzie ich istnienia z tego, co pewnem i niezbitem było — domyślać się należało. Konstruowano natomiast życiorys na źródłach takich, jak „Pamiętniki" Koźmiana, których wiarogodność już choćby z tego względu jest wątpliwą, że pisane one były w kilkanaście lat po rozegraniu się opowiedzianych w nich wypadków. Powstały stąd w samym życiorysie sprzeczności rażące, niemożliwości logiczne, — a w charakterystyce poglądów, w obrazie ich genezy i istoty — zgoła rzeczy fałszywe i wartości tych poglądów nie odpowiadające. Działa się w ten sposób naszemu statyście krzywda, gdy go, naprzykład, czyniono „encyklopedystą francuskim" — ale w tem gorszem znaczeniu — działa się krzywda prawdzie, gdy całą niemal ideologję Staszica wyprowadzano ze źródeł obcych, głównie francuskich, z pominięciem źródeł rodzimych polskich, jak np. dzieła wielkiej naszej Komisji Edukacji Narodowej.

Błędna metoda badań — doprowadzić musiała do błędnych wyników. Taki stan sprawy wydał mi się o tyle boleśniejszym, że dotyczył on osoby jednego z największych pisarzy politycznych z czasów odradzania się naszego narodu w przededniu jego upadku, pisarza, który pierwszy u nas wypowiedział śmiało i dobitnie hasła prawdziwej demokracji, choć niezawsze wiernym im pozostał, wreszcie jednego z tych publicystów, którego twórczości może najbardziej zawdzięczamy te przebłyski rzetelnego postępu, jakich ślady widzimy w dziele konstytucji 3-go maja. Kierowany temi pobudkami, postanowiłem podjąć sam poszukiwania celem wyświetlenia sprzeczności, ewentualnie zdobycia materjału, pozwalającego na stworzenie pełniejszego obrazu życia i działalności ks. Stanisława Wawrzyńca Staszica. W tym celu odbyłem szereg podróży do różnych miast w Rzeczypospolitej Polskiej i poza jej granicami; a więc do Poznania, Szamotuł i Lublina; do Piły, Lipska, Getyngi, Paryża — i wreszcie Florencji i Rzymu.

W Pile znalazłem kilka danych chronologicznych, dotyczących rodziny najbliższej Staszica.

W Lipsku — rektor uniwersytetu odmówił mi pozwolenia na poszukiwania osobiste w archiwum tej uczelni [1]).

W Getyndze przejrzałem w rękopisie „Logis - Verzeichniss der dermahlen Von Ostern 1765 — 1783 bis Michaeli alhier Studirenden wie solche Bey der Aufzeichnung den 16-ten May 1782 sich befunden verfertigt von Johann Carl Christian Grün — Göttingen".

W Paryżu — zapoznałem się w Archives Nationales — ze wszystkiemi papierami, jakie pozostały po Collège de Navarre, zapisanemi w katalogu tego Archiwum pod sygnaturami H^3 2755, 2756, 2757; H^3 2561^B; MM 468, 469; S 6540 do 6546; S 6181 do 6183; 6244 i H^3 2886, 2888.

Poszukiwania w Lipsku, Getyndze, i Paryżu miały na celu ustalenie dat pobytu Staszica na uniwersytetach niemieckich, w Collège de France i w Collège de Navarre. O studjach w Niemczech i w paryskiem Collège de France wspomina sam Staszic

---

[1]) Natomiast przejrzałem drukowaną pracę p. t. *Die iüngere Matrikel der Universität Leipzig 1559 — 1809 als Personen- und Ortsregister Bearbeitet* Leipzig, 1909, Giesecke und Devrient, Herausgegeben von Georg Erler, Band III (1709—1809).

w swym „Krótkim rysie życia mego"; o studjach w Collège de Navarre wzmiankuje Krzemiński [1]).

Niestety poszukiwania te, w Getyndze i w Paryżu, zarówno jak we Florencji i w Rzymie, nie dały mi żadnego pozytywnego wyniku. Poszukiwania zaś w kraju zwróciłem w kierunku Poznania (Archiwum Państwowe i Archiwum Diecezjalne), Szamotuł (Archiwum Parafjalne przy dawnej Kolegjacie), Lublina (Archiwum Konsystorskie, Muzeum, Arch. Państwowe, Bibl. im. H. Łopacińskiego), Turobina (Archivum Ecclesiae Turobinensis), Czernięcina (idem). Wreszcie nie pominąłem i archiwów warszawskich (Archiwum Akt Dawnych, Archiwum Główne, Archiwum Oświatowe i Arch. Ord. Zamojskiej), no i bibljotek: Ordynacji hr. Krasińskich i Uniwersyteckiej. Wszędzie znalazłem sporo materjału nowego, dotąd nieznanego, który pozwala na skreślenie obrazu życia Staszica, pełniejszego i dokładniejszego, niż dotychczas kreślone, i stawia samą kwestję ideologji jego w nieco odmiennem świetle. Nie wątpię, że dalsze poszukiwania, z których nie rezygnuję w przyszłości — przeprowadzone np. w Wałczu (Deutsch-Krone), lub gdzie indziej może jeszcze — przyniosą nam szczegóły i pozwolą na wypełnienie luk w moim obrazie. Trudne jednak warunki, wśród których pracę swoją przygotowywałem, nie pozwoliły mi na wyczerpanie wszystkich tych możliwych źródeł. Narazie przedstawiam ją taką, jaką złożyć mogłem na podstawie danych, dotąd przeze mnie zgromadzonych.

* * *

Studjum niniejsze jest próbą syntezy ideologji Staszica, wysnutej z jego życia i jego pism z doby Polski Niepodległej. Pierwszą jego część (rozdziały I i II) wykonałem w latach 1923—1925 w Seminarjum Historycznem, pozostającem pod kierownictwem profesora Marcelego Handelsmana. Co do części drugiej, to jest ona wynikiem samodzielnej pracy, chociaż i tutaj życzliwa pomoc i takież poparcie oraz troskliwa opieka moralna profesora Handelsmana stały na straży jej wykonania. Gdy piszącemu nastręczały się trudności techniczne, nasuwały się wątpliwości metodyczne lub rzeczowe, profesor Handelsman zawsze był gotów trudności usunąć, wątpliwości rozwiać. Za tę Jego zachętę, za tę

[1]) *Sto lat myśli polskiej*, Warszawa, 1906, I, 1.

pomoc i opiekę i za trudy, poniesione około opublikowania niniejszego przyczynku w chwili tak niezwykle niepomyślnych warunków wydawniczych — niechaj mi wolno będzie wyrazić Mu na tem miejscu najserdeczniejszą i najszczerszą wdzięczność.

Za swój miły obowiązek poczytuję sobie również złożyć tutaj jak najgorętsze podziękowanie profesorowi Władysławowi Smoleńskiemu za cenne wskazówki i rady, jakich był łaskaw mi udzielić, Księdzu Kazimierskiemu, Proboszczowi Kolegjaty Szamotulskiej i Radcy Duchownemu — za trudy w poszukiwaniu nietkniętego dotąd materjału, dotyczącego osoby Staszica. w Archiwum Kolegjaty, Dr. Kazimierzowi Kaczmarczykowi, Dyrektorowi Archiwum Państwowego w Poznaniu i Panu Adamowi Kaletce, urzędnikowi tegoż Archiwum — za skwapliwą gotowość, z jaką pomoc mi swoją okazali w zawiłych poszukiwaniach dokumentów, dotyczących rodziny Staszica, Dr. Kazimierzowi Konarskiemu, Dyrektorowi Archiwum Akt Dawnych w Warszawie — za udostępnienie mi archiwaljów Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk i Dr. Wacławowi Borowemu, Bibljotekarzowi Bibljoteki Uniwersytetu Warszawskiego, — za to, iż zezwolił mnie pierwszemu wyzyskać rewindykowaną z Rosji rękopiśmienną spuściznę po Staszicu.

OBJAŚNIENIE SKRÓTÓW.

AAD — Archiwum Akt Dawnych w Warszawie.
AGW — Archiwum Główne w Warszawie.
BUW — Bibljoteka Uniwersytecka w Warszawie.
BOK — Bibljoteka Ordynacji Krasińskich w Warszawie.
BOZ — Bibljoteka Ord. Zamojskiej w Warszawie.
AEPP — Archiwum Parafjalne w Pile.
APP — Archiwum Państwowe w Poznaniu.
ADP — Archiwum Diecezji w Poznaniu.
AEPSz — Archiwum Parafjalne w Szamotułach.
APL — Archiwum Państwowe w Lublinie.
ACL — Archiwum Konsystorskie w Lublinie.
„Krótki rys życia mego" Staszica będziemy często nazywali „Autobiografją"

ROZDZIAŁ I.

DOTYCHCZASOWE PRACE O ŻYCIU STANISŁAWA STASZICA

Pierwsze wiadomości o życiu Staszica zawdzięczamy jemu samemu. Znajdujemy je w t. zw. „Krótkim rysie życia mego", napisanym po r. 1820, prawdopodobnie na zlecenie Towarzystwa Naukowego Królewskiego w Warszawie, którego Staszic był prezesem od 1808 r. do samej śmierci, t. j. do stycznia 1826 [1]).

O istnieniu tego „Rysu" dowiadujemy się już w kilka dni po śmierci Staszica [2]).

Korzystał z niego przedewszystkiem Niemcewicz w przemówieniu, wygłoszonem dla uczczenia zasług swego poprzednika na stanowisku Prezesa T. P. N., w dniu 30 kwietnia 1827 [3]).

---

[1]) Daty uchwały odnośnie do obowiązku pisania curriculum vitae przez członków Towarzystwa ustalić nie mogłem. Że taka uchwała istniała, przekonywuje nas o tem protokół z posiedzenia Działu Nauk T. P. N. z dnia 28 stycznia 1826. — Patrz

„Protokół posiedzeń Działu Nauk w Towarzystwie Królewskiem Warszawskiem Przyjaciół Nauk, zaczęty D. 6. Miesiąca Grudnia 1819 do d. 30 Maja 1827 r.". „Odnowiono dawniejszy wniosek czyniony przez Kolegę Lindego, aby każdy z Członków Towarzystwa składał pod kopertą zapieczętowaną do Sekretarjatu swoje Curriculum vitae, które dla Towarzystwa będzie użytecznem przy oddaniu czci należnej po zgonie". AAD., Nr. 64, s. 156, punkt 2-gi.

[2]) J. w., s. 161, p. 5-ty protokółu z dn. 1 marca 1826: „Kollega Skarbek czytał Rys życia zmarłego Prezesa Staszica w papierach jego znaleziony i własną Jego ręką napisany, a który może być pomocnym piszącemu Nekrolog zmarłego Prezesa Kolledze Koźmianowi".

Roczniki Warszawskiego Tow. Prz. N. 1827, XX, 43—60.

Właściwie całe to przemówienie nowego Prezesa Towarzystwa jest tylko streszczeniem „Krótkiego rysu", z dodaniem niektórych uzupełnień i interpretacyj, ważnych jednakowoż z uwagi na to, iż stały się one później, gdy zaczęto pisać biografje Staszica, źródłem niezawodnem wiadomości o jego życiu [1]).

Tak na str. 45 czytamy:

„Buffon, d'Alembert, Raynal, przypuścili go do swej poufałości; rozmowy z nimi, jak dobroczynne słońca promienie, zagrzewały i oświecały razem umysł młodzieńca..."

Otóż o Buffonie istotnie wspomina Staszic, ale mówi on tylko o „znajomości", nie zaś o „poufałości".

O znajomości z d'Alembertem i Raynalem wzmianki niema. Na str. 51 zaś czytamy: „Był on świadkiem, kiedy Andrzej Zamojski pracował nad powierzonym sobie „Zbiorem Praw" dla kraju..."

Ten dodatek do „Rysu", uczyniony przez Niemcewicza, stał się powodem fałszywego odtworzenia przebiegu życia Staszica w okresie od 1770 — do 1780.

Jak wiadomo, w r. 1776, na sejmie Mokronowskiego (26.8—31.10) powierzono Andrzejowi Zamojskiemu ułożenie „Zbioru Praw Sądowych", a dn. 1 października 1778 Zamojski zwracał się do J. O. Xięcia Jegomości Marszałka W. K. z notą, w której prosił go, aby raczył „Najjaśniejszemu Królowi i Prześwietnemu Senatowi oświadczyć, że zlecone . . . Dzieło wyszło już z druku". Wynikałoby zatem stąd, że Staszic już między rokiem 1776 a 1778 przebywał w domu ex-kanclerza Andrzeja Zamojskiego.

W „Autobiografji" Staszica moment jego wstąpienia do domu Zamojskiego tak jest określony:

„Powróciwszy [2]) z uniwersytetów niemieckich i z Francji do

---

[1]) Wiarogodność tego źródła (przemówienia Niemcewicza) wysnuwano najprawdopodobniej z następujących słów znakomitego historyka: „...wystawimy całe życie szanownego starca, z tą prawdą i prostotą, które były znakomitszą cechą charakteru zmarłego, i z tem większą pewnością, że wszystko czerpać będziem w zostawionych nam przez niego zapisywaniach". (ib. p. 43).

[2]) Pierwotna redakcja: „Przejechawszy niemieckie"... Te słowa czytamy w bruljonie „Krótkiego rysu mego życia". — Bruljon ten znajduje się obecnie w Bibljotece Uniwersytetu Warszawskiego wśród mienia T. P. N., które w ostatnich dniach powróciło z b. Publicznej Bibljoteki Cesarskiej z Piotrogrodu, Nr. 265.

kraju, byłem wezwany przez szanownej pamięci Andrzeja Zamojskiego do zarządzenia edukacją synów jego".

Stądby należało wywnioskować, że Staszic powrócił ze studjów zagranicznych już przed r. 1776, ew. 1778. Taki istotnie wniosek, jak to zobaczymy, wyciągali niemal wszyscy piszący po Niemcewiczu życiorys Staszica.

Otóż, co do daty pierwszego faktu, t. j. podjęcia się edukacii synów Zamojskiego, posiadamy autentyczną wiadomość od samego Staszica. W papierach po nim pozostałych znajdowała się autograficzna jego notatka [1]), w której czytamy: „W roku 1781 podjąłem się edukacji Panów Zamojskich", a nieco dalej: „Przez siedemnaście lat w tym domu zostając..." Niemcewicz widocznie nie znał tego dokumentu, co tembardziej jest możliwe, że rozpoznaniem rękopisów Staszica, w Bibljotece Towarzystwa złożonych, zajął się bibljotekarz tegoż Towarzystwa, Łukasz Gołębiowski, dopiero w miesiącu maju 1827 r. [2]), a Niemcewicz swoje przemówienie wygłosił 30 kwietnia t. r.

Widać stąd, że opierał się Niemcewicz, prócz „Autobiografji", jeszcze na innem źródle, mianowicie na „Pochwale Andrzeja Zamojskiego" Staszica [3]).

To pismo Staszica mogło istotnie Niemcewiczowi podsunąć powyżej zaznaczony dodatek do „Autobiografji". Opis tych czterech lat życia Andrzeja Zamojskiego zawiera takie ustępy, które czynią wrażenie, jakoby Staszic był świadkiem pracy nad „Zbiorem Praw" [4]).

---

[1]) Dzisiaj: włączona do „Akt, tyczących się Biografij Członków Towarzystwa (Warsz. Król. Prz. N.). Rok założenia 1827. Tom I, folio 16 (Archiwum Tow. Król. Przyj. Nauk Nr. 21 — w AAD). Przedrukowane po raz pierwszy u Kraushara *Towarzystwo Królewskie Przyjaciół Nauk. Monografja historyczna*. Ks. II, t. II, 195. Annex VIII p. t. „Stosunki majątkowe ks. Staszica". Domyślam się z treści, że to jest bruljon zeznania, pisanego przez Staszica dla trybunału lubelskiego, w sprawie zatargu z Ordynatem Aleksandrem Zamojskim z lat 1798—1801. Staszic bowiem, zaraz po wyliczeniu swoich dochodów, tak pisze: „Na to, jako te pieniądze oddałem do rąk Konstancji Zamoyski i skrypta w Jey oczach pisane od niey były mi podpisane ofiaruie przysięgę". (Cf. Koźmian, *Pamiętniki*, II, 200—202).

[2]) Protokóły Posiedzeń Działu Nauk w Tow. Król. Warsz. P. N. (Arch. Tow. Kr. P. N. Nr. 64, s. 190 z dn. 30 maja 1827). AAD. Dodatek VII. APL.

[3]) Staszic *Dzieła*, 1816, t. IV.

[4]) Staszic Tamże *Pochwała A. Zamojskiego*, s. 24. „Prosto z Izby Sejmowej Marszałek, Sekretarz Konfederacji udali się do niewiedzącego o ni-

Kończąc swoje spostrzeżenia krytyczne nad przemówieniem Niemcewicza, chciałem zwrócić uwagę na jedną jeszcze niedokładność w jego informacjach: jako rok ogłoszenia „Przestróg dla Polski" podany został r. 1788, zamiast 1790 [1]).

Następnym zkolei biografem Staszica jest Kajetan Koźmian.

---

czem Zamojskiego z doniesieniem mu tej woli Narodu" (t. j. o powołaniu go przez Sejm do ułożenia Zbioru praw Sądowych).

„*Widzieliśmy* tu chwilę, w której Naród Polski ukazał się tem, czem on jest ciągle w swoich dziejach..."

p. 39. „*Widziałem*, jakich używano sposobów, wielu ruszano pochlebstw, bojaźni, nadziei, i nawet groźby, aby wstrząść w tem przedsięwzięciu męża" (t. j. w uchyleniu postanowienia, aby sprawy małżeńskie, religijne, nie były przekazywane do Rzymu).

W innem miejscu (str. 34—44), opisawszy posiedzenie Sejmu, na którem „Zbiór Praw" odrzuconym został, w sposób, który robi wrażenie, jakoby Staszic na nim był obecnym, mówi: „Kiedy tak miotała się duma... Kiedy cały sejm w wrzawie, całe miasto było w poruszeniu, Zamojski cnotliwy sam jeden był spokojnym. Oddalony od zgiełku, obojętny na złych, a możnych groźby, w osobności mieszkając, dnia tego nawet, kiedy się tak wszystko możne i uprzedzone przeciwko niemu burzyło, on i na chwilę nie zmienił spokojności swojej duszy".

Powtarzam, te i tym podobne ustępy „*Pochwały*" mogą istotnie nasuwać przypuszczenie, że Staszic był świadkiem przygotowywania „Zbioru praw", a zatem, że w domu Zamojskiego przebywał już od roku 1776. Jeśli się jednak zważy, że Staszic posiadał niepospolity dar plastycznego wyobrażania sobie i niemniej plastycznego przedstawiania tak wyobrażonych sytuacyj, czego mamy w pismach jego niezliczone przykłady, dziwić się nie będziemy twierdzeniu, że scen opisanych świadkiem naocznym nie był. W tejże „*Pochwale*" mamy jeszcze jeden taki przykład. Opisując (s. 3) wypadek z życia Andrzeja Zamojskiego, odnoszący się do r. 1761, tak mówi: „Andrzej Zamojski nie znając tylko prostą niewinność, daleki jeszcze od wszelkich Dworszczyzn, zdrętwiał na ten czyn i na taki sędziów wybór. Tem mocniejsze bierze przedsięwzięcie stać się prawa obrońcą. Ukrywa swe wzruszenie".

Wreszcie jeszcze jedno zdanie na usprawiedliwienie Niemcewicza. Na s. 14. „*Pochwały*" czytamy: „Dwadzieścia lat życia jego świadek, widząc go w różnych okolicznościach..." Otóż, odejmując od r. 1792 (w którym umarł Andrzej Zamojski) dwadzieścia, — otrzymujemy 1772, jako datę wejścia Staszica do domu ex-kanclerza. Gdybyż to można było się opierać zawsze na takich wskazówkach u Staszica! W jego „Autobiografji" czytamy:

„Z takich przez pięćdziesiąt lat oszczędności zbieranych, funduszów, kupiłem włość Hrubieszowską..."

Nastąpiło to, jak wiemy, w r 1801, a zatem, opierając się na słowach Staszica, należałoby zawnioskować, że oszczędności zaczął gromadzić już w roku 1750, t. j. wtedy, kiedy go jeszcze na świecie nie było!

[1]) Niemcewicz, l. c., p. 52. — Data na druku współczesnym brzmi: „4 stycznia 1790".

Najpierw w dwóch numerach (33 i 34) wychodzącego w Lesznie „Przyjaciela Ludu“ (z dn. 18 i 25 lutego 1837 r.) skreślił krótki życiorys Staszica[1]). Artykuł ten żadnych nowych przyczynków, poza znanemi z „Krótkiego rysu życia mego“ nie zawiera. Notuję z niego jedno tylko zdanie, nie bez znaczenia dla naszych późniejszych rozważań: „Literaturę polską zbogacił Staszic wielu różnej treści dziełami, jużto ogłoszonemi drukiem, już leżącemi *w ukryciu* w rękopismach“.

Obszerniejsze wiadomości zawarł dopiero w „Pamiętnikach“, ogłoszonych drukiem w r. 1858, a pisanych w latach 1850 — 1855, mianowicie w t. I (38—50) i t. II (181—201).

Jest to najobszerniejsza z dotychczas istniejących biografij Staszica. Niestety, pisana w tyle lat po bezpośrednich wrażeniach, odnoszonych z osobistego zetknięcia się ze Staszicem, zawiera, obok cennych wiadomości, zbyt dużo rażąco błędnych informacyj, głównie zaś odnośnie do tego okresu życia Staszica, którym się w tej pracy zająć pragnę.

Koźmian „Krótki rys życia mego“ znał. Wręczony mu został, gdyż miał on wypowiedzieć pochwałę Staszica na posiedzeniu T. P. N.[2]). Zaczął Koźmian nawet pisać, „okoliczności pracę przerwały“[3]).

„Wróciłem Towarzystwu udzielony mi rękopism, lecz notaty z niego zostały przy mnie“, — pisze Koźmian. Wiarogodność podawanych o Staszicu wiadomości motywuje pozatem całym szeregiem argumentów.

Był świadkiem młodości Staszica, jako uczeń Akademji Zamojskiej (1782—1784), w której Staszic, „gdy z zagranicznych akademij wrócił“ i umieszczony jako nauczyciel synów Jędrzeja Zamojskiego..... języka francuskiego wykładał“. Uczniem Staszica miał być Koźmian aż do czasu, „w którym się (Staszic) na kapłana wyświęcił i został proboszczem w Turobinie“[4]).

Po r. 1797 — zbierał Koźmian wiadomości o Staszicu z ust Joa-

---

[1]) G. Korbut *Literatura Polska*, II, 341 — podaje, że „Żywot Staszica“, drukowany w „Prz. Ludu“ (Korbut błędnie 1838, zamiast 1837), pisany był z polecenia Tow. Przyj. Nauk w r. 1826.

[2]) *Pamiętniki*, II, 183.

[3]) *Pamiętniki*, j. w.

[4]) Tamże.

chima Owidzkiego, osobistego przyjaciela Staszica, zresztą widywać go miał w domu tegoż Owidzkiego i w Lublinie [1]).

Za Księstwa Warszawskiego współpracował ze Staszicem w Tow. Prz. N.

Po wojnach napoleońskich sześć niedziel spędził z nim u Marcina Badeniego w Biejscach.

Wreszcie spotykał się ze Staszicem za czasów Królestwa Kongresowego przy pracy społecznej.

Zdawałoby się, że świadek tylu chwil życia Staszica dostarczy nam pierwszorzędnego materjału biograficznego. Tak jednak nie jest.

Zaraz na wstępie niedokładność: „Starosta grodowy Ciński wyrządził był krzywdę na majątku i honorze ojcu jego (Staszica), burmistrzowi w Pile"[2]). Jak wiemy z „Autobiografji", krzywda wyrządzona była nie ojcu, a dziadowi Staszica.

Dalej Koźmian mówi, że „po śmierci rodziców, otrzymawszy część szczupłą spieniężonego majątku i ukończywszy w kraju nauki, udał się do niemieckich akademij, stamtąd do Paryża, gdzie nie pod Buffonem, jak to czytamy w Kazaniu Szwejkowskiego, lecz pod sławnym Dubentonem (!) słuchał wykładu historji naturalnej..."

Niemal wszystkie informacje tutaj zawarte są fałszywe. Matka Staszica umarła w r. 1781, 20 kwietnia[3]). Kiedy ojciec umarł — dokładnie nie wiemy. Wiadomo tylko, że jeszcze w r. 1795 żył[4]). Następnie w kazaniu Szwejkowskiego nawet słowem nie wspomniano ani o Buffonie, ani o Daubentonie.

Na str. 187 tegoż „Pamiętnika" czytamy: „W oczekiwaniu więc jakiego umieszczenia, znajdował się na owym nieszczęśliwym i zbrodniczym sejmie roku 1773".

Tymczasem jeszcze w tym roku Staszic znajdował się w seminarjum duchownem w Poznaniu [5]).

---

[1]) Tamże, 184.

[2]) *Pam.*, II, 186.

[3]) Liber mortuorum. An. 1781 (AEPP).

[4]) Acta von Einrichtung und Verwaltung des Gottesdienstes in Neustadt und Besetzung der Probstey. 1795. Fach 12, Nr. 3, Litt. N. (Neustadt, b. P. C 18). Cf. poniżej, str. 62 i Dodatek V.

[5]) „A. O. S." s. 26 w ADP., Cf. poniżej, 16.

Według Koźmiana Staszic wszedł do domu Zamojskiego, będąc mu poleconym przez Józefa Wybickiego [1]).

Co do daty tego faktu, Koźmian idzie w ślady Niemcewicza [2]).

O parę wierszy dalej, znów popełnia błąd, utrzymując, że Staszic tłumaczył poemat L. Racine'a p. t. „Religja" między r. 1780 a 1785 [3]).

Tymczasem wydanie tłumaczenia „Religji" nosi datę z r. 1779, a z „Krótkiego rysu życia mego" dowiadujemy się, że Staszic tłumaczył „Religje" „w piętnastym roku życia", t. j. w 1770, najpóźniej w 1771 r.

Analogiczny błąd popełnia Koźmian, podając na str. 193, że Staszic napisał „Przestrogi dla Polski" w r. 1790, tymczasem druk współczesny nosi datę „4 stycznia 1790 r.", napisanemi więc musiały być nieco wcześniej, w r. 1789.

Przebieg życia z ostatnich lat okresu (1790—1795), którym się zajmujemy, przedstawia się następująco w oświetleniu Koźmiana.

Po ustanowieniu konstytucji 3-go maja Staszic wraz z całą rodziną Ordynata wraca z Warszawy do Zamościa [4]). W tym właśnie czasie, „jako już wyświęcony kapłan", otrzymuje prezentę na probostwo w Turobinie, lecz probostwa tego się zrzeka [5]). Po śmierci Andrzeja Zamojskiego pozostaje w domu Ordynatostwa. Wyłania się projekt wyjazdu młodych ordynatowiczów za granicę, któremu to wyjazdowi Staszic, wierny swym w tej materji zasadom, stanowczo się sprzeciwia, tak, że projektowany wyjazd nie przychodzi do skutku [6]). W kilka lat później, gdy starszy syn ex-kanclerza objął ordynację, Pani Zamojska wraz z młodszym swym synem, Stanisławem, i ze Staszicem udała się na stały pobyt do Wiednia [7]). Po śmierci Ordynatowej Staszic wrócił do kraju, gdzie musiał w drodze są-

---

[1]) *Pam., II, 188.*

[2]) Tamże. — Popełnia dodatkowy błąd, utrzymując, że „Zbiór praw" Zamojskiego odrzuconym został już na sejmie 1778.

[3]) Tamże, 190 i 191.

[4]) *Pamiętniki, II, 197.*

[5]) Tamże, 198.

[6]) Tamże, 199.

[7]) Tamże, 200.

dowej dochodzić swych praw u nowego ordynata, Aleksandra Zamojskiego[1]).

Wynika z takiego przedstawienia rzeczy najpierw, że Staszic był obecnym na Sejmie, kiedy uchwalono konstytucję 3-go maja, a zatem, że w czasie tem bawił w kraju. Kwestję tę, jak i sprawę wyjazdu zagranicę, omówię poniżej w łączności z zagadnieniem t. zw. „Dzienników podróży" Staszica, wydanych w r. 1903 przez Kraushara.

Tutaj chciałem podnieść jedną sprzeczność, a co więcej niezgodność informacyj Koźmiana z rzeczywistością. Dotyczy ona określenia czasu, w którym Staszic wyświęcił się na kapłana. Na str. 183 czytaliśmy te słowa: „...mieściłem się w gronie uczniów jego do czasu, w którym się na kapłana wyświęcił i został proboszczem w Turobinie". Jak sam powiada, uczniem Akademji Zamojskiej był do r. 1784 — na ten więc rok przypadałoby otrzymanie przez Staszica święceń kapłańskich i probostwa w Turobinie. Ze słów Koźmiana na str. 197 należałoby wywnioskować, że wyświęcenie na kapłana nastąpiło w r. 1784, a otrzymanie probostwa turobińskiego około r. 1791. Otóż, co do dwóch powyższych wypadków z życia Staszica mamy następujące dane.

W r. 1779 wyszło z druku tłumaczenie poematu L. Racine'a p. t. „Religje" i przekład wiersza Voltaire'a p. t. „O zapadnieniu Lizbony". Jako autor figuruje Xiądz Staszic, Kanclerz Kolegjaty Szamotulskiej. Prawda, brak tutaj imienia przy nazwisku, stąd dowód ten wydaje się niedostatecznym. Mamy jednak inne dowody na to, że owym księdzem Staszicem jest Stanisław Staszic, że zatem godność kapłańską otrzymał na kilka lat przed r. 1784.

Najprzód więc protokół z dn. 2 stycznia 1774, sporządzony w kościele św. Wawrzyńca w Poznaniu, w chwili udzielenia Staszicowi pierwszych czterech mniejszych święceń, który brzmi:

„Dominica Vacat die secunda mensis Januarii (1774) incidente in ecclesia sancti Laurentii extra summum Posnaniense ad sacros ordines promoti..... Ad primam tonsuram et quatuor minores ordines... V(enerabilis) Laurentius Laurentii Stasic" [2]).

Dalej. W protokółach Kapituły Szamotulskiej pod datą 9 lipca 1778 czytamy, że kanclerstwo tej kapituły otrzymał „Vblis

---

[1]) Tamże, 201—203.

[2]) „A. O. S." z lat 1768—1778 (ADP).

Laurentius Stasic M. O. C." [1]). Że w obu powyższych wypadkach chodzi o księdza Staszica Stanisława, a nie jakąś inną osobę tego samego nazwiska, przekonywują nas następujące dokumenty:

1) „Krótki rys życia mego",

2) prowiz, który Staszic dał klerykowi na Turobin, podpisując się jako Kanclerz Szamotulski [2]).

3) plenipotencja, udzielona niejakiemu le Jure dla załatwienia pewnych spraw w Paryżu, rozpoczynająca się od słów: „Perillustris admodum Reverendus Laurentius Staszyc Cancellarius Collegiatae Szamotuliensis", a podpisaną: „L. Staszyc — Can: Colleg: Szam:" [3]).

4) dwa akta: z r. 1784 i 1787 w sprawie zatargu pieniężnego z Zeligiem Ajzykiem, gdzie występuje „Illustris admodum Reverendus Laurentius Stasic, ecclesiae Szamotuliensis cancellarius" [4]).

Te dowody chyba są wystarczające. Że wszędzie tutaj czytamy Laurentius, nie Stanislaus, — to wynika stąd, że Staszic na chrzcie św. otrzymał dwa imiona: „Stanisława Wawrzyńca". Zaszedł tutaj analogiczny wypadek do tego, jaki miał miejsce np. z Księdzem Konarskim, który do chrzestnego imienia Hieronim przybrał, po wstąpieniu do zakonu Pijarów, drugie imię Stanisław, i pod tem raczej imieniem jest nam znany. Co do Staszica, to ten odrazu występuje z obu imionami. Metryka chrztu brzmi bowiem: „Ego... baptizavi Stanislaum Laurentium spect. Laurentii Stasic... Filium" [5]).

Pewne wytłumaczenie tego znajdujemy w „Krótkim rysie mego życia", gdzie czytamy: „Matka była pełna ludzkości, nadzwyczajnie do swych dzieci przywiązana, mająca wiele religji, ale z nią i przesądy. Tej jej miłości, jako najmłodszemu z dzieci, i tych jej religijnych uprzedzeń, stało się skutkiem od dzieciń-

---

[1]) Patrz: Dodatek II: Ex decretorum libro Collegiatae Szamotuliensis. — (AEPSz.).

[2]) Vol. 142; (ACL) Cf. W a d o w s k i *Anacephaleosis professorum Academiae Zamoscensis*, 1899, 256.

[3]) Plenipotencje Grodu Waszawskiego, 1782, 26, 56 z dn. 6 stycznia (AGW).

[4]) Inscriptiones Posnanienses. — Poznań 1361, f. 242, z dn. 25 VI. 1784 i toż, Poznań 1364, f. 273 v. z dn. 24. I. 1787. — (AEPP).

[5]) Liber baptizorum, pod datą 6 listop. (AEPP), 1755, druk. w *„Tyg. Ill."* 1906, nr. 3. — Patrz Dodatek I.

stwa, — przeznaczenie mnie do stanu duchownego. W dzieciństwie zdrowie moje było słabe. Miłość ku mnie Matki i przesąd skłoniły ją, że uczyniła ślub Bogu, iż, od dzieciństwa, w poświęconej mu sukience wychowany będę".

Prawdopodobnie odrazu przy chrzcie wpisała go matka do jednego z zakonów, zapewne do Franciszkanów, i stąd owe dwa imiona: Stanisława Wawrzyńca, z których drugiem Staszic najchętniej się posługiwał, o ile występował jako osoba duchowna. Z powyższego wynika więc, że Staszic kapłanem został przed wiosną r. 1779. Kiedy to nastąpiło, z całą dokładnością powiedzieć nie umiem. Owe litery „M. O. C." przy nazwisku Staszica we wspomnianym dokumencie szamotulskim świadczą o tem, że w tym czasie Staszic otrzymał dopiero cztery pierwsze święcenia. Czas więc wyświęcenia na kapłana przypada na drugą połowę r. 1778, albo też na pierwszą 1779, gdyż imprimatur na druk tłumaczenia poematu Racine'a nosi datę 16 maja 1779. W spisach wyświęconych w seminarjum poznańskiem z przed roku 1779 — nazwisko Staszica nie figuruje, spisu zaś z r. 1779 dotychczas nie odnaleziono.

Nawiązując do poruszonych kwestyj w „Pamiętnikach" Koźmiana — data zrzeczenia się przez Staszica probostwa w Turobinie, a od siebie dodam i rektoratu w Czernięcinie — oznaczona została wiernie [1]).

Na tem zakończę narazie swoje krytyczne uwagi nad „Pamiętnikami" Koźmiana, jako źródłem do życiorysu Staszica.

W tym samym roku, w którym ukazały się w druku powyższe „Pamiętniki", przyczynek biograficzny skreślił Skimborowicz w „Księdze Świata" [2]).

Życiorys ten, jako całość mało ciekawy i niewyczerpujący, zasługuje na uwzględnienie z tego powodu, że wniósł on do znanych do owej chwili szczegółów z życia Staszica rzeczy nowe, a co gorsza — fałszywe — sprawy więc dokładnego jego poznania nie tylko że nie posunął naprzód, lecz, przeciwnie, cofnął ją wstecz.

Tak czytamy u Skimborowicza, że Staszic był synem „kobiety z ludu", że „odebrał dość staranne wychowanie, gdyż jeden z magnatów szlachetnych, idąc ówczesnym zwyczajem, dozwa-

---

[1]) Wadowski, Op. cit., 256.

[2]) *Księga Świata. R.* 1858, cz. II, 135—142.

lającym naprzód stan dla rodzącego się dziecka obierać, przeznaczył przysposobionego syna swego Stanisława na duchownego [1]).

Skąd Skimborowicz wiadomości te o rzekomo nielegalnem pochodzeniu Staszica czerpał? Snać musiało to przekonanie, że Staszic był naturalnem dzieckiem, być popularnem w opinji, skoro już Lipiński Tymoteusz w swych „Zapiskach z lat 1825—1831", wydanych coprawda dopiero w roku 1883 przez Kazimierza Bartoszewicza, tak pod rokiem 1826 (mies. lutym), na ten temat się wyraża: „Biografję Staszica napisać nie będzie tak łatwą rzeczą, zwłaszcza mówiąc o jego genealogji — jak bowiem wyrazić jego urodzenie; wiadomo, iż był synem naturalnym Andrzeja Zamojskiego, kanclerza W. K. i włościanki" [2]). Te to zapewne „Zapiski" miał Skimborowicz na myśli, gdy powiadał, że „opiera się na niewydrukowanych pamiętnikach". Jest to z mej strony domysł, gdyż sam Skimborowicz nie podał autora owych pamiętników, a z drugiej strony i nie wymienił rzekomego ojca Staszica. Zrobił to dopiero w kilka lat po Skimborowiczu Bartoszewicz [3]), a przed niedawnemi czasy szczegół ten powtórzony został i w „Złotej Księdze" [4]).

Inne wiadomości o życiu Staszica, skąpe zresztą, powtarzam, zgodne są z dzisiejszym stanem wiedzy w tym przedmiocie, z wyjątkiem jednej. Otrzymanie godności kanclerza kolegjaty szamotulskiej podane zostało, jako przypadające na koniec zeszłego (t. j. 18) wieku.

---

[1]) Tamże, 135, kol. 2.

[2]) Tymoteusz Lipiński *Zapiski z lat 1825 — 1831.* Do druku podał i przypisami objaśnił Kazimierz Bartoszewicz. — Kraków 1883, 23. — Ustęp powyższy sam Bartoszewicz zaopatrzył taką uwagą: „Biografowie Staszica nazywają go synem burmistrza miasteczka Piły w Wielkopolsce".

[3]) *Encyklopedja powszechna Orgelbranda.* R. 1868, t. 28, 277. Art. Bartoszewicza: *Staszic.* „Na dworze jego (t. j. Andrzeja Zamojskiego) bawił ciągle Staszic, nauczyciel jego synów, a podobno nawet syn jego naturalny..."

[4]) *Złota Księga Szlachty Polskiej* Teodora Żychlińskiego, Poznań, 1892. Roczn. XIV, 167. — Jeszcze dzisiaj, gdym rozmawiał o Staszicu z kilku starszemi osobami, nawet dość poważnemi, mającemi pretensję do posiadania pewnych wiadomości o Staszicu, zaczerpniętych z opowiadań, zasłyszanych w młodości, zdarzało mi się słyszeć powtarzaną wersję o tem, że miał być Staszic naturalnym synem ordynata ex-kanclerza Andrzeja Zamojskiego.

W roku 1860 wyszły dwie biografje Staszica. Jedna napisana przez W. Zawadzkiego [1]), współpracownika licznych wydawnictw perjodycznych; druga — to artykuł obszerniejszy w *„Tygodniku Illustrowanym"* pióra Anczyca [2]). Na uwagę zasługuje ta ostatnia, przynosi ona bowiem pewną modyfikację w stosunku do wiadomości, podanych przez poprzednich biografów. Według Anczyca Staszic „udał się za granicę dla kształcenia się w teologji", „odebrawszy szczupły majątek po śmierci matki" [3]). Snać niedokładnie czytał Anczyc „Autobiografję", na którą się przecież powołuje [4]). Modyfikuje podobnie wiadomość, zaczerpniętą najwidoczniej z Koźmiana, a dotyczącą wyjazdu Staszica zagranicę z synami ex-kanclerza [5]).

Następną ważniejszą próbę życiorysu Staszica znajdujemy w pracy R. Pilata p. t. „Literatura polityczna Sejmu Czteroletniego", 1872 [6]).

„Autobiografji" nie znał [7]), opierał się na Niemcewiczu i Koźmianie. Ilość błędnych informacyj o Staszicu powiększył jeszcze o jedną, podając, że „Staszic ofiarowanego sobie (w roku 1791 lub 1792) probostwa w Turobinie przyjąć nie chciał, nie czując powołania do pełnienia obowiązków kapłana" [8]). Z drugiej strony, on pierwszy zwrócił uwagę na to, że na ogłoszonem w roku 1779 tłumaczeniu poematu Racine'a Staszic podpisał się, jako kanclerz kolegjaty Szamotulskiej [9]); stąd zawnioskował, że godność tę musiał otrzymać przed tym rokiem. Było to pewnym postępem w stosunku do poprzedników Pilata, z których jedni (np.

---

[1]) *Stanisław Staszic. Szkic biograficzny przez* Władysława Zawadzkiego. Lwów, w drukarni Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich. 1860. — Zaznaczę, że tu „Autobiografja" została wspomniana po raz pierwszy, jako „niewiedzieć gdzie zaginiona". (s. 4).

[2]) *Tygodnik Illustrowany.* R. 1860, t. II, 401, 415, 467. Art.: *Stanisław Staszic.*

[3]) *Tygodnik Illustrowany,* j. w., 401.

[4]) Tamże.

[5]) Tamże, 402. „W lutym 1792 roku kanclerz dokonał życia, a pozostała wdowa włożyła ciężar opieki nad dziećmi swemi na barki Staszica, który na mocy tego prawa nie dopuścił synom Andrzeja wyjeżdżać za granicę..."

[6]) Jako artykuł w *„Przeglądzie Polskim"* (1872) i osobno (s. 51—63).

[7]) Wydanie książkowe, s. 51. „...rękopism ten zaginął, wywieziony prawdopodobnie wraz z bibljoteką Towarzystwa (Warszawskiego Przyjaciół Nauk) do Petersburga".

[8]) Tamże, 53, nota 1-a.

[9]) Tamże.

Skimborowicz [1]) twierdzili, że kanclerzem szamotulskim został Staszic pod koniec 18-go wieku, a drudzy (Sobieszczański [2]), że nastąpiło to w r. 1797.

Pierwsza poważniejsza biografja Staszica pochodzi dopiero z roku 1879. Autorem jej jest Justyn Wojewódzki [3]).

We „Wstępie" mówi Wojewódzki, że pracę swą oparł na opowiadaniach swoich poprzedników. Zdaje sobie jednak już sprawę, że „dokładnego obrazu" one nie dają. Krytykuje metodę pracy Koźmiana, wytyka mu niektóre jego błędy, jak np. podaną przez tegoż datę złożenia kanclerstwa przez Andrzeja Zamojskiego: r. 1773, zamiast 1767, lub moment zawarcia znajomości Staszica z ex-kanclerzem [4]). To też podjął on sam dochodzenia źródłowe: postarał się o odpis metryki chrztu z archiwum kościoła parafjalnego w Pile, o „Autobiografję" [5]), o własnoręczny testament Staszica, — o dane z archiwum kościoła w Turobinie, dotyczące objęcia probostwa tamecznego, rektoratu w Czernięcinie i zrzeczenia się tych godności, wreszcie on pierwszy odkrył na podstawie ksiąg bractwa Turobińskiego, że Staszic posiadał tytuł „doktora obojga praw", nie oznaczając jednak daty dokładnej, kiedy to nastąpiło [6]).

---

[1]) Patrz wyżej, s. 19.

[2]) *Encyklopedja Powszechna Orgelbranda.* Art.: *Staszic,* podpisany F. M. S(obieszczański), R. 1867, t. 24, s. 14—16.

[3]) J. Wojewódzki *Stanisław Wawrzyniec Staszic, jako założyciel Towarzystwa Rolniczego Hrubieszowskiego i jako autor „Ziemiorodztwa", założyciel górnictwa krajowego, wraz z krótkim zarysem życia i zasług ogólnych dla kraju przez J... W...,* Warszawa, 1879.

W r. 1875 poświęcił Staszicowi rozwlekły artykuł Maxymiljan Glücksberg (*Niwa,* R. III, t. VII, 346—353; 421—428; 510—516; 569—602; 634—643; 728—739; 805—818; 905—922). Korzon nazywa studjum to „mniej pewnem pod względem dat biograficznych" *(Kwart. Hist.,* r. 1903, 657). Uważam sąd ten Korzona za zbyt łagodny. Jest to zgoła błędna praca, jeśli chodzi o konstrukcję życiorysu Staszica. Zawiera nawet takie błędy, jak podanie r. 1778 jako daty „jednogłośnego" odrzucenia „Projektu" Andrzeja Zamojskiego.

[4]) Wojewódzki, Op. cit., Kolumna 4. — Odrzuca wersję Koźmiana, jakoby Staszic wejść miał do domu ex-kanclerza za pośrednictwem Józefa Wybickiego, opierając się na II tomie *„Pamiętników"* tegoż. *(Pamiętniki* Józefa Wybickiego, II, 6).

[5]) W jaki sposób do niej dotarł — nie wspomina, zna ją jednak, gdyż cytuje z niej całe ustępy.

[6]) Wojewódzki, j. w.

Wreszcie wykazał fałszywość danych chronologicznych, zawartych w *„Pamiętnikach"* Koźmiana co do przyjęcia przez Staszica święceń kapłańskich, posługując się jedynie drukowanem tłumaczeniem poematu L. Racine'a p. t. *„Religja"*.

Pomimo to nie ustrzegł się pewnych bardzo poważnych błędów, wspólnych mu zresztą z jego poprzednikami, a co gorsza, że nie tylko je powtórzył, ale coś jeszcze do nich dodał.

Najpierw więc podaje błędną informację o ojcu Staszica, o którym powiada, że z chwilą przejścia Piły pod rząd pruski, Wawrzyniec Staszic urzędować przestał [1]). Tymczasem z całego szeregu aktów w Arch. Państwowem w Poznaniu dowiadujemy się, że jeszcze w 1782 r. ojciec Staszica występuje, jako „der hiesige (t. j. Piły) Senator", lub „assessor Judicii" [2]).

Dalej czytamy takie zdanie: „Przy takim, o jakim sam powiada zasiłku, a zapewne przy dalszej zachęcie i pomocy magnackiej (jakiej domyślać się można podług podań innych) — zwiedził uniwersytety w Lipsku i Getyndze..." [3]).

Jakie to były owe „podania"? Sądzę, że Wojewódzki był, pisząc te słowa, pod wpływem wiadomości, puszczonej po raz pierwszy w obieg przez Skimborowicza, dotyczącej rzekomo nielegalnego pochodzenia Staszica. Powrót z zagranicy i wstąpienie do domu Andrzeja Zamojskiego oznaczył Wojewódzki na rok 1772. Konsekwencją tego było wzięcie udziału w układaniu „Zbioru praw" Zamojskiego, a nawet wywieranie „znacznego wpływu moralnego" [4]) na owe prace prawodawcze. Metodyczny błąd Wojewódzkiego, jak zresztą i wszystkich tych, którzy po nim stanowisko jego odnośnie do tego momentu życia Staszica zajęli, polegał na tem, że, przyjmując zgodnie ze słowami „Krótkiego rysu życia mego" znajomość z Buffonem, jako autorem świeżo wyszłych około tego czasu „Epoques de la Nature (Wojewódzki, p. 1, k. 1) dla określenia czasu owej znajomości nie zainformowali się, kiedy dzieło owo Buffona się ukazało. Nie uczyniono tego i, w świetle powyżej zaznaczonego założenia, okre-

---

[1]) Wojewódzki, Op. cit., p. 1, kolumna 1.

[2]) Acta die Berichtigung des Hypothequen Wesen von denen dem Gregorius Joseph von Koludzki gehörigen adlichen Gütern Nieżuchowo und Nieżuchowko betreffend, Nr. 196, Vol. I. f. 19; ff. 64—64A. — APP.

[3]) Wojewódzki, j. w., 1, kol. 1.

[4]) Tamże, 4.

ślono ów moment o całe 6 do 8 lat zbyt wcześnie, „Epoki Natury" bowiem ukazały się w druku jesienią 1778.

Sądzę, że tutaj jest miejsce na zajęcie się pytaniem, w jaki sposób mogły powstać tak błędne mniemania co do najważniejszych momentów z życia Staszica: wyjazdu zagranicę, powrotu do kraju i objęcia stanowiska nauczyciela synów ex-kanclerza, wogóle wejścia do jego domu. Częściowo na pytanie to dałem odpowiedź przy uwagach krytycznych nad przemówieniem Niemcewicza. Tutaj mam zamiar powrócić do tegoż zagadnienia, ale od innej strony, bowiem Wojewódzki nie tylko powtarzał słowa swoich poprzedników, ale, jakem to wyżej zaznaczył, pokusił się o osobiste poszukiwania i osobiste interpretacje rzeczy dotąd znanych. O ile więc w wypadku Niemcewicza skłonny byłem przypuszczać, że podał on błędne wiadomości o wyżej zaznaczonych momentach z życia Staszica, gdyż zbytnio zaufał temu, co w „Pochwale Andrzeja Zamojskiego" wyczytał, o tyle znów u Wojewódzkiego też same błędy przypisać należy niedostatecznemu wczytaniu się w „Autobiografję", a zwłaszcza mylnemu, zdaniem mojem, interpretowaniu kilku ustępów z tejże „Autobiografji". W związku z wyjazdem swoim zagranicę powiada Staszic, że ojciec jego „tym końcem oddał mu (mi) *wcześnie* część majątku na niego (mnie) przypadającą, aby (m) starał się kończyć nauki w zagranicznym uniwersytecie". Opowiada później o swoich studjach w uczelniach niemieckich i francuskich, o swych dwukrotnych podróżach po Włoszech—i o zwiedzaniu ojczystych Karpatów, co wszystko razem przyprowadziło go do napisania dzieła o „Ziemiorodztwie Karpatów i ziemi dawnej Sarmacji". Tutaj robi nawrót myślowy i kreśli źródła, z których poczęło się jego dzieło, które uważał za zasadnicze, mianowicie „Ród ludzki" — jako utwór pisarski i fundacja Hrubieszowska, jako czyn praktyczny, realny. (Nawiasowo zaznaczę, że geneza „Uwag nad życiem Jana Zamojskiego" i „Przestróg dla Polski" przedstawiona jest gdzie indziej, w końcu „Autobiografji", przyczem powstanie obu tych prac przypisane jest wyraźnie wpływom Andrzeja Zamojskiego). W obrazowaniu dróg, któremi doszedł do napisania „Rodu ludzkiego" i do założenia fundacji Hrubieszowskiej — jest, przyznać to należy, dziwnie tajemniczy i zagadkowy, jeśli chodzi o podawanie chronologicznych wskazówek przy zaznaczeniu poszczególnych momentów psychicznych. Tak, np., zaraz na samym początku mówi: „Przy

wstępie moim na świat, uderzyło mnie to nadzwyczajnie, że znalazłem w owe czasy przed sobą zapory nieprzestępne w każdym stanie: w duchownym, wojskowym i w cywilnym; że zrodzony z tak zacnych i tak cnotliwych Rodziców, z ojca, tak się w ostatnich czasach poświęcającego za swoją Ojczyznę; przecież wszędzie wstydzić się musiałem mego urodzenia, wszędzie je znalazłem okryte wzgardą, odrzucone od czci, od urzędów i od ziemi. Niesprawiedliwość ta, im więcej myśleć zacząłem, tem więcej mnie zdziwiała". Otóż ten to ustęp z „Autobiografji", — jak zarówno zresztą i dalszy, który nieco poniżej przytoczę — pełen niejasności, był w najrozmaitszy sposób komentowany, jako dopuszczający swoją mglistością taką niejednolitą interpretację, co spowodowało owo, zdaniem mojem, błędne, uszeregowanie wypadków z życia Staszica w latach 1770—1780. Jaki bowiem moment swojego życia miał Staszic na myśli, gdy pisał te słowa: „Przy wstępie moim na świat", lub „znalazłem w owe czasy?" Co miało znaczyć znowu jego powiedzenie: „...znalazłem... zapory nieprzestępne w każdym stanie: w duchownym, wojskowym i w cywilnym..." — Jeśli względnie łatwo domyślić się można zapór nieprzestępnych, jakie Staszic mógł napotkać w stanie duchownym, to już zupełną zagadką pozostanie, dopokąd źródeł autentycznych odnośnych nie zdobędziemy, jakie to zapory mógł znaleźć w stanach: wojskowym i cywilnym. To, co mówi, że skutkiem swego urodzenia mieszczańskiego widział się wszędzie odrzuconym od urzędów i od ziemi — wskazywałoby na jakoweś zabiegi zdobycia jakiegoś stanowiska lub nabycia posiadłości rolnej, a osiągnąć tego nie mógł, gdyż ustawy ówczesnej Rzpltej na to nie pozwalały, mimo nawet zasług osobistych. W każdym jednak razie usiłowania te, a więc i same wywołane niepowodzeniem tych usiłowań rozmyślania odnieść należy do epoki późniejszej, niż r. 1773, a nawet 1774, wreszcie może i 1778, a to z następujących względów:

1. Na zasługi ojca swego powołuje się, jako na „poświęcającego się *w ostatnich czasach*". — Ma tu na myśli najwidoczniej obronę ojca jego przed gwałtami generała Drewicza, co przypada na r. 1773.

2. W r. 1774 — jest jeszcze alumnem seminarjum duchownego w Poznaniu;

3. W r. 1778 — otrzymał godność kanclerza kapituły szamotulskiej i prawo do dochodów z dóbr Jankowice.

Zanim sprobuję postawić swą własną hipotezę co do wykładni owych niejasności w powyższym ustępie „Autobiografji", przytoczę jeszcze drugą jego część.

Mówi tutaj Staszic, że owe zawody, doznane „przy wstępie jego na świat", stały się powodem, iż począł zastanawiać się i szukać przyczyny źródłowej tego pokrzywdzenia i zboczenia towarzystw ludzkich z drogi ich ogólnego szczęścia. Następuje tutaj zdanie, które, według mego mniemania, stało się powodem powyżej zaznaczonego błędnego szeregowania chronologicznego wypadków z życia Staszica w okresie 1770—80. Oto, co tam czytamy: „Przy tych uwagach, gdy trafiłem na czas nieszczęść, gwałtów, rozbioru mej Ojczyzny, dla której, chociaż tak dla ludzi mego urodzenia była niewdzięczną, przecież wyssałem z Rodziców moich najżywszą miłość, a z tą, równie mocne uczucie krzywdy i gwałtu, wykonanych na Polsce [1]). Te dwie niesprawiedliwości uczyniły tak wielkie na mnie wrażenie, że przedsięwziąłem życie od ludzi odosobnione, unikając obcowania; a coraz bardziej zagłębiając się nad źródłem tych niesprawiedliwości, wypływających z złych zasad społeczeństw ludzkich, poświęciłem czas na rozpoznanie gruntowne tych wad, szkodliwych ogólnej ludzkiej rodzinie, zbierałem uwagi nad głównemi epokami zmiany, powstania i upadania cywilizacji narodów. Rezultatem tych prac moich, ciągle, przez lat czterdzieści [2]), jest napisane dzieło w sposobie poematu dydaktycznego: „Ród ludzki".

Te to słowa Wojewódzki i wszyscy inni w ślad za nim komentowali, zdaniem mojem, fałszywie.

Wyrażenie: „Przy tych uwagach, gdy trafiłem na czas nieszczęść, gwałtów, rozbioru mojej ojczyzny..." zrozumiano w ten sposób, że słowo „trafiłem" miało oznaczać: „powracając z zagranicy, przyjechałem do Polski w chwili..."

Dalej słowa: „rozbioru mojej ojczyzny" — zinterpretowano „pierwszego rozbioru" (w r. 1772—3). — Stąd, oczywiście, wydedukowano, że Staszic zagranicą bawił od 1770 do 1772. Wojewódzki, jako datę powrotu Staszica z zagranicy, jakeśmy to widzieli, podaje rok 1772.

---

[1]) Cytuję według rękopiśmiennej kopji, znajdującej się w BOK, w I tomie luksusowego wydania „Rodu ludzkiego" z r. 1819. (Sign. 27268). T. VII zbiorowego wydania *Dzieł.*

[2]) W bruljonie, obok tej redakcji, jest jeszcze druga, mianowicie „trzydzieści".

Przyjrzyjmy się bliżej zacytowanemu urywkowi z „Autobiografji", pamiętając ciągle, że przedstawić w nim Staszic chciał genezę „Rodu ludzkiego", wszędzie tu bowiem Staszic używa wyrażeń ogólnych: „począłem zastanawiać się i szukać przyczyny źródłowej tego pokrzywdzenia i zboczenia *towarzystw ludzkich*", zagłębia się „nad źródłem niesprawiedliwości, wypływających z złych zasad *społeczeństw ludzkich*", „poświęciłem czas na rozpoznanie gruntowne tych wad, szkodliwych *ogólnej ludzkiej rodzinie*", uwagi zbiera „nad głównemi epokami zmiany, powstania i upadania cywilizacji *narodów*". Najwyraźniej myślą obejmował Staszic tutaj całą ludzkość, podczas gdy pisząc „Uwagi" i „Przestrogi" — chciał „wystawić Narodowi, stojącemu nad przepaścią" jego wady i „wskazać ostatni moment do ratunku i poprawy".

Dalej, czyż słów: „Te dwie niesprawiedliwości uczyniły tak wielkie na mnie wrażenia, iż przedsięwziąłem życie od ludzi odosobnione, unikając obcowania"... nie należałoby raczej odnieść do chwili po drugim rozbiorze Polski? [1]).

---

[1]) W związku z poruszonem tutaj zagadnieniem zwracam uwagę na następujące okoliczności:

W przypisach do księgi IV „Rodu ludzkiego" czytamy: „Ta księga zaczęta była wpośród wielkich opuszczałych borów pod Zamościem w Zwierzeńcu w roku 1794 pamiętnych z gwałtów, z tylu zbrodni i okrucieństw, wykonanych na narodzie Polskim, na mojej Ojczyźnie!..."

Na str. 123 (taż księga) nota: „Pisane w roku 1794.

Sama księga rozpoczyna się tak: (VII, 118).

„Jak tu dobrze! W tej dzikiej kniei, w borów środku!
Jaka spokojność w mojem czuciu i myśleniu!
Zda mi się, żem tu więcej zbliżon do natury.
Trafiłem mojem życiem na nieszczęsne czasy,
W których swobodne tylko te dzicze bezludne...

A nieco dalej (s. 120):

„Wy drzewa, pełne siły, swobód i pokoju
A nie zazdrosne najmniej memu wśród was szczęściu!
Jesteście nieme. Przecież, gdy was zwiedzam, słyszę,
Jak mi spokojność waszą udzielacie.
. . . . . .
Tu nie trzeba, bym wielbił prawość, ludzkość, cnotę,
Tam, gdzie skład zbrodni, nieszczęść na tej ziemi widzę;
. . . . . .
Wy (drzewa) jesteście nieczułe i twarde i zimne,
Przecież wpośród was niema zdrajców, gwałcicielów..

Samo wyrażenie Staszica: „Rezultatem tych prac moich, ciągle, przez lat czterdzieści, jest napisane dzieło, w sposobie poematu dydaktycznego", wskazuje na rok 1780, „Ród ludzki" bowiem wyszedł w r. 1819. Jeśli się uwzględni skłonność jego do egzageracji przy podawaniu tego rodzaju wskazówek, o czem obszerniej mówiłem wyżej, to początek owych rozmyślań ogólnych, które go doprowadziły do napisania „Rodu ludzkiego", przesunąć będziemy musieli na datę późniejszą, niż 1780, jak widać z powyżej przytoczonego urywku z tego poematu, bliską r. 1794, skoro, jak sam Staszic pisze, ks. IV rozpoczęta została w r. 1794, co zdaje się w zupełności potwierdzać i fakt drugiej redakcji w bruljonie „Krótkiego rysu" w oznaczeniu ilości lat, jakie upłynęły od powzięcia zamiaru napisania „Rodu ludzkiego" do chwili jego ukończenia [1]). Pierwszy ich zarys bezsprzecznie znalazł wyraz w „Uwagach", ale tutaj, powtarzam to jeszcze raz, myśl Staszica pochłaniało przeważnie zagadnienie węższe co do zakresu: jeden kraj, jeden naród. Więcej już uwag ogólnych zawierają „Przestrogi" i notatki z podróży, odbytej w latach 1790 — 1791. W świetle przed chwilą dopiero co przytoczonych rozważań, powyżej zaznaczone niejasności może staną się cokolwiek bardziej zrozumiałemi.

Pierwszy rozbiór Polski nie targnął bezpośrednio, podkreślam ten wyraz, nerwami Staszica tak mocno. Odczuł on go, ale był wówczas zbyt młodym, miał bowiem dopiero 17 lat, a co najważniejsze, oddawał się wówczas innym zagadnieniom, mianowicie teologicznym, jako uczeń seminarjum duchownego. A jeszcze w r. 1778 poczęści te same tematy go zajmują, boć chyba wstęp do drukowanego tłumaczenia „Religji" Racine'a i przekład „Zapadnienia Lizbony" wraz z wstępem do tegoż, nie pochodzą z roku 1770, w którym to miał Racine'a wytłumaczyć, tylko z czasu późniejszego, bezpośrednio przed podaniem owych przekładów do druku, co nastąpiło z wiosną 1779.

Reasumując całe poprzednie moje rozumowanie, ośmielę się uszeregować w następującej kolejności poruszone w tem rozumowaniu momenty z życia Staszica.

W r. 1772 i 1773 doznał Staszic bolesnych wstrząśnień z powodu gwałtów, popełnionych przez Drewicza na ojcu jego i przez trzy mocarstwa rozbiorowe na Polsce, ale nie targnęły one nim

---

[1]) Patrz wyżej, s. 25, n. 2.

do głębi. Do r. 1779 pochłaniały go przeważnie zagadnienia teologiczne, poczem nastąpił wyjazd zagranicę. Pobyt na obczyźnie trwał do r. 1781, wzgl. do końca 1780. Po powrocie prawdopodobnie czynił pewne próby zastosowania swych wiadomości, zdobytych głównie w Collège de France, w życiu praktycznem przez objęcie jakiegoś stanowiska. Tutaj musiał doznać zawodów. W r. 1781 wstąpił do domu ex-kanclerza ordynata Zamojskiego, który zwrócił go ku zagadnieniom polityczno-społecznym. Później praca z pobudek Zamojskiego łącznie z poprzednio doznanemi krzywdami, dyktuje mu „Uwagi" i „Przestrogi". Wreszcie katastrofa drugiego, a później i trzeciego rozbiorów Polski, którą Staszic odczuć musiał jako osobistą swoją katastrofę, gdyż w pojęciu jego, Polska upadła, dlatego, że do rad jego, wezwań i zaklęć, wyrażonych w „Uwagach" i „Przestrogach" nie zastosowano się, bolesny dla niego proces z Alexandrem Zamojskim, pełen upokorzenia, gdyż słowom jego nie zawierzono — wszystko to zwróciło go ponownie do zagadnień „Epok Natury" — popchnęło do samotnych wędrówek geognostycznych i rozmyślań „nad głównemi epokami zmiany, powstania i upadania cywilizacji narodów".

Prawdziwie krytycznem okiem na zebrany materjał biograficzny o Staszicu spojrzał dopiero ks. Wadowski [1]). Nie pisząc jednak specjalnego życiorysu Staszica, a traktując swoje zajęcie się nim, jako jednym z profesorów Akademji Zamojskiej, sięgnął do niektórych tylko źródeł, mianowicie do trzech: 1) do Akt w Archiwum Konsystorskiem w Lublinie, 2) do „Acta Academica Convocationum", Vol. II (w Bibl. Ordyn. Zamojskiej w W-wie) i 3) do „Acta Ecclesiae Turobinensis".

Na podstawie tych poszukiwań ustalił następujące fakty z życia Staszica: [2]).

1) jego tytuł Kanclerza Kolegiaty Szamotulskiej;

2) datę otrzymania stopnia doktora obojga praw (koniec kwietnia 1782);

3) datę objęcia przez Staszica prepozytury turobińskiej i rektoratu w Czernięcinie (na dzień 29 czerwca 1788) i rezygnacji z tych godności na rok 1791, po Wielkiejnocy.

---

[1]) Wadowski Ks. *Anacephaleosis professorum Academiae Zamoscensis*", 1899. Warszawa. — Cf. tamże, 256.

[2]) Tamże, 70—71.

Pozatem, w przypisach [1]) do tej „wiadomości" podał przypuszczalne motywy, któremi się Staszic kierował w ubieganiu się o stopień doktora obojga praw, scharakteryzował stosunek profesorów uczelni Zamojskiej do Staszica. Godnem uwagi jest to, co pisze o prowadzeniu wykładów jęz. francuskiego w Akademji: „Czy uczył Staszic j. francuskiego w Akademji? Z dostępnych źródeł napewno nie można się było o tem przekonać". Takie oświadczenie ks. Wadowskiego nie jest bez znaczenia w zestawieniu z tem, co na ten temat pisze Koźmian w swych „Pamiętnikach". Nie ustrzegł się i ks. Wadowski pewnych błędów. Tak ex-kanclerz Zamojski, według niego, dopiero w r. 1788 został ordynatem (...„Excancellari Regni et ab an 1788 Ordinati Zamoscensis"...) [2]). Datę urodzenia Staszica podaje na rok 1735. zamiast 1755. Co do ostatniego, przypuszczam, że jest to tylko niedostrzeżony przy korekcie błąd drukarski.

Poza powyższemi, żadnych bliższych danych w pracy ks. Wadowskiego nie znajdujemy [3]).

---

[1]) Wadowski Ks. Op. cit., 256 i 257.

[2]) Wadowski, tamże, 70. — Wiadomo, że nastąpiło to już w r. 1777 patrz J. K. Kochanowski *Dzieje Akademji Zamojskiej*, Kraków, 1899 — 1900, 327.

[3]) W r. 1898 w zeszycie styczniowym *Przeglądu Polskiego* ukazał się artykuł pióra prof. Tadeusza Grabowskiego p. t. *Stanisław Staszic, jego pisma polityczne i pojęcia filozoficzne. Studja nad wiekiem ośmnastym*, t. I. (Wyszło także, jako osobna odbitka). Nad artykułem tym, tak szumnie zatytułowanym, możnaby właściwie przejść do porządku dziennego, gdyby nie nazwisko autora. Jest to bowiem impresja literacka; w części biograficznej powtarza prof. Grabowski błędy, które już w tym czasie, gdy owo „studjum" swoje pisał, sprostowanemi były; np. podaje, że Staszic został polecony Zamojskiemu przez Wybickiego i to zaraz po swoim powrocie z zagranicy, który przenosi na rok 1772. A przecież już Wojewódzki wersję tę obalił! Reszta — to z jednej strony parafraza książki Emila Fagueta p. t. *„Le XVIII-e siècle. Etudes litteraires"*, a ściślej nawet mówiąc, dwóch rozdziałów, mianowicie artykułu o Buffonie i o Rousseau; z drugiej zaś — streszczenie pobieżne poglądów Staszica. Samodzielnych studjów o Buffonie — ani śladu. Stąd przypisywanie wpływom Rousseau'a tego, co Staszic zawdzięczał właściwie Buffonowi. A co bardziej jeszcze w artykule prof. Grabowskiego uderza, to to, że przyjmując, iż Staszic wyjechał zagranicę już w r. 1770, t. j. kiedy miał zaledwo 15 lat — twierdzi on, że już wówczas rozpoczął swe studja od zaznajamiania się z pismami Encyklopedystów: a więc Diderota, Condillaca, d'Alemberta, Voltaire'a, Rousseau'a. Samo przyjęcie powyżej przytoczonej daty, jako daty pobytu Staszica w Paryżu, świadczy o tem, że prof. Grabowski do materjału, jakim rozporządzał, krytycznie się

Na wiosnę roku 1903 ukazały się dwa tomy p. t. „Dzienniki podróży ks. Stanisława Staszica (1777—1791) Austrja — Niemcy — Holandja — Anglja — Francja — Szwajcarja — Włochy. Z autografu i jego kopij, odnalezionych w papierach po b. Towarzystwie Królewsko-Warszawskiem Przyjaciół Nauk, znajdujących się w dziale rękopisów Bibljoteki Uniwersyteckiej w Warszawie — wydał Alexander Kraushar". Publikacja ta ma niezmiernie doniosłe znaczenie dla badań tak nad życiorysem Staszica, jak i nad genezą i charakterystyką całej ideologji jego. Wywarła ogromne wrażenie w kołach nietylko historyków, ale i literatów. Poświęcono jej obszerne dość sprawozdania [1]). wydawcy, Krausharowi, wyrażono zewsząd wdzięczność za to odkrycie [2]), pod jej kątem pisać teraz zaczęto o Staszicu (np. Krzemiński, Korbut). — Z tych względów zająć się muszę owemi „Dziennikami" nieco obszerniej. Na wstępie zaznaczę, że odnalezione one były nie „w papierach po b. Tow. Król. Warsz. P. N.", lecz „między rękopisami dość obfitemi, ale niestety, mało jeszcze dotychczas przez uczonych naszych znanemi" — jak pisze sam Kraushar [3]), — okoliczność, która nie jest pozbawiona pewnego znaczenia dla dalszych rozważań. Aby ocenić jednak z całą dokładnością, sine ira ac studio, odkrycie Kraushara, muszę tu odtworzyć tę drogę, która go doń zawiodła, innemi słowami mówiąc, zbadać najpierw, czy metoda, jaką się posługiwał, była właściwą dla tego rodzaju poszukiwań. Otóż, w początkach r. 1901, przeglądając katalog rękopisów polskich, znajdujących się w Bibljotece Cesarskiej publicznej w Petersburgu, Kraushar natrafił między innemi pod sign. Pols. Q. XVIII Nr. 9 na autobiografję ks. Stanisława Staszica, pod tytułem: „Krótki rys życia mego" [4]).

---

nie odniósł. Obszerniej na ten temat mówiłem w związku z pracą Wojewódzkiego. Prof. Grabowski jeszcze dwa razy powrócił do postaci Staszica, w r. 1903 i 1916.

[1]) *Gazeta Polski*, 1893, Nr. 271; Korzon. *Kwart. Hist.*, 1903, z. III; T. Grabowski, *Przegl. pol.* T. I., r. 1904; Rembowski. *Biblj. Warsz.* 1904 maj.; Offmański. *Przegl. Tygodniowy*, 1904, Nr. 23.

[2]) Tamże, passim.

[3]) Wstęp: Od wydawcy, I, 9.

[4]) Kraushar robi zarzut piszącym o Staszicu przed nim, „że zamiast podjęcia nietrudnych starań o pozyskanie kopji tak cennego dokumentu (t. j. „Krótkiego rysu życia mego"), poprzestano na wynurzeniach żalu nad jego zatratą". Wojewódzki właśnie postarał się o taką kopję. W jaki sposób

Następnie pisze Kraushar, że „nadspodziewanie, w poszukiwaniach nad pozostałością archiwalną po b. Towarzystwie Przyjaciół Nauk, w Warszawie prowadzonych, natrafił, wkrótce po wymienionem odkryciu, na skarb nowy, przez nikogo dotychczas nieruszony, również osobistości Staszica dotyczący, o którego istnieniu i miejscu znajdowania się tym razem nikt nie wiedział i wiedzieć nawet nie mógł...[1]). Tutaj Kraushar opowiada, że, kiedy po śmierci Staszica, która nastąpiła 20 stycznia 1826 r., „pragnąc ocalić pozostałe po nim szczątki duchowe, zebrano się na naradę, w celu uchwalenia stosownych ku temu środków, wydelegowany był sędziwy historyk Łukasz Gołębiowski, do mieszkania zmarłego, by tam przejrzał na miejscu wszelkie papiery i rękopisy Staszica i zdał o nich należytą Towarzystwu relację.

„Czynność tę spełniono w dniu 17-ym maja 1826 r.

„Według osnowy sporządzonego protokółu, oprócz dzieł lub rozpraw, drukowanych w ogólnym zbiorze prac Staszica, znajdowały się w rękopisach następujące nieogłoszone prace zmarłego: (tutaj Kraushar przytacza tytuły 5 pism).

„Nadto, pisze Kraushar w dalszym ciągu, znajdowały się między puścizną po zmarłym *dzienniki podróży zagranicę*, w różnych epokach przez Staszica odbytych, co do których referent następującą uczynił w końcu swego protokółu wzmiankę:

„Wszędzie uwagi statystyczne, geologiczne i filozoficzne, że miło jest, jakiem okiem Staszic zapatrywał się na wszystko, co zwiedzał, jakie z podróży czerpał korzyści. Należałoby ten dziennik starannie zebrać, ułożyć i oprawić, a nawet, że jest zbyt drobno i nieczytelnie kreślony, przepisać, dla zachowania w Towarzystwie pamięci wszystkiego, co od niego pochodzi“ [2]).

Kraushar wprawdzie nie podaje źródła, z którego zaczerpnął tych wiadomości. Może miał wówczas po temu poważne względy, nic o tem pewnego powiedzieć nie umiem.

Na podstawie zdobytego materjału pozwolę sobie poczynić

---

przyszedł do jej posiadania, o tem nie mówi, ale na niej się opiera. W BOK, wśród darów hr. Tomasza Łubieńskiego, mianowicie w VII tomie zbiorowego wydania dzieł Staszica, a I-ym „Rodu ludzkiego", włączony został do tego tomu odpis „Krótkiego rysu", jak widać z zakończenia, sporządzony z oryginału. Zakończenie to brzmi: „Na oryginale własną ręką podpisano Stanisław Staszic". Dokument ów znajduje się w rzeczonym miejscu od zgóra 60 lat!

[1]) Kraushar, Op. cit. Wstęp: Od wydawcy, I, 6.

[2]) Tamże, s. 6 i 7.

tutaj pewne uzupełnienia i sprostowania. Przedewszystkiem co do samego źródła. Są to przechowywane obecnie w Archiwum Akt Dawnych w Warszawie pod tytułem: „Archiwum Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk, tom I, Nr. 64" — „Protokóły Posiedzeń Działu Nauk w Towarzystwie Królewskiem Warszawskiem Przyjaciół Nauk zaczęte D. 6 Miesiąca Grudnia 1819 do d. 30 Maja 1827".

W protokóle z dn. 1 marca 1826, w punkcie 3-im czytamy: „Kollega Skarbek wniósł, iż do przejrzenia i uporządkowania wszelkich papierów po Sz. pamięci Prezesie Staszicu, a oddanych do Towarzystwa przez Egzekutorów jego testamentu potrzebna jest z Towarzystwa Deputacja. Wniosek ten powtórzony będzie na posiedzeniu ogólnem" [1]).

Już z tego protokółu widzimy, że informacje Kraushara są nieścisłe. Papiery złożone zostały przez wykonawców testamentu Staszica w Towarzystwie, i tam miały być przejrzane, nie zaś, jak podaje Kraushar, — „Ł. Gołębiowski wydelegowanym został do mieszkania zmarłego, by je przejrzał na miejscu". Że ktoś te papiery jeszcze przed dniem 1 marca przeglądał, to wynika z punktu 5-go tegoż protokółu z tejże daty; czytamy tam bowiem: „Kollega Skarbek czytał Rys życia zmarłego Prezesa Staszica w papierach jego znaleziony i własną jego ręką napisany! a który może być pomocnym piszącemu Nekrolog Zmarłego Prezesa Kolledze Koźmianowi". Tym kimś nie był Gołębiowski. Występuje on dopiero w protokóle ze wzmiankowanego przez Kraushara posiedzenia w dniu 17 maja. Punkt 3-ci tego protokółu brzmi: „Kollega Gołębiowski czytał wiadomość o powierzonym do przeyrzenia stosie papierów ś. p. Prezesa naszego Stanisława Staszica" [2]).

Należy się więc domyślać, że na mocy uchwały z dn. 1 marca „do przeyrzenia i uporządkowania wszelkich papierów po sz. pamięci Prezesie Staszicu, a oddanych do Towarzystwa przez Exekutorów Jego testamentu" — wybranym był Łukasz Gołębiowski. Kiedy ten wybór nastąpił, ściśle nie wiemy, w każdym razie musiało to mieć miejsce na dość długo przed 17 maja, gdyż w dniu tym mógł on już z powierzonej sobie czynności zdać sprawę.

---

[1]) „Protokóły posiedzeń Działu Nauk etc. (jak w tekście), s. 160.
[2]) J. w., s. 165.

Tyle co do przebiegu faktów, odnoszących się do zajęcia się przez Tow. P. N. spuścizną po Staszicu.

A teraz — co do „osnowy sporządzonego protokółu", szczegółniej zaś co do punktu odnoszącego się do owych dzienników. W protokóle wzmiankowanym z dn. 17 maja 1826 r., w dalszym ciągu punktu 3-go czytamy:

„Prócz tego w tych papierach są dzienniki podróży za granicę, odbytej przez Niego od D. 4 Lutego do D. 12 Grudnia 1791.

„W nich jest opisanie Neapolu, Wezuwiusza, Solfatary, dalej Rzymu i iego okolic, Frascati, Tivoli, Florencyi, Bononii i innych Miast Włoskich i powrót przez Tyrol do Wiednia.

„Dalej podróż do Wiednia od D. 25 Września 1794 do D. 18 Września 1796.

„W Dzienniku podróż (!) po Staszicu są wszędzie uwagi statystyczne, geologiczne i filozoficzne, że miło iest uważać iakiem okiem zapatrywał się na wszystko, co zwiedzał, iakie z podróży czerpał korzyści. Wnosi Kolega Gołębiowski, iż należałoby ten Dziennik starannie dobrać, ułożyć i razem oprawić, a nawet, że iest zbyt drobno i nieczytelnie kreślony, przepisać dla zachowania w Towarzystwie pamięci wszystkiego, co od Staszica pochodzi. Wniosek ten przyjęty — Powtórzy się na posiedzeniu ogólnem w Czerwcu r. b. dla uzyskania zatwierdzenia" [1]).

Jak widzimy, rozbieżność pomiędzy relacją Kraushara a źródłem, z którego czerpał, jest poważna i dla oceny „odkrycia" jego pierwszorzędnego znaczenia.

1) W osnowie sporządzonego z tego posiedzenia protokółu nie mamy wymienionych tytułów „nieogłoszonych prac zmarłego". Ten punkt w protokóle tak brzmi: „Wiele z tych papierów iest umieszczonych w Dziełach Jego drukowanych".

2) data i miejsce podróży ściśle określone, u Kraushara natomiast czytamy: „dzienniki podróży za granicę, w różnych epokach przez Staszica odbytych..."

W jakiż teraz sposób Kraushar uzasadnia, że odnalezione przez niego dzienniki są istotnie dziennikami podróży Staszica, o których wspominał w swej relacji Łukasz Gołębiowski?

„O podróżach Staszica, pisze Kraushar, miano ogólnikowe wiadomości ze wzmianek jego biografów: ks. Szweykowskiego i Juljana Niemcewicza..."

---

[1]) Dokument przytoczony powyżej, s. 165–166.

Przedewszystkiem trudno jest, po przeczytaniu mowy księdza Szweykowskiego, zaliczyć go do biografów Staszica. Ks. Szweykowski w swem przemówieniu kreśli li tylko moralną sylwetkę zmarłego Prezesa — dużo mówi o aktach dobroczynności jego, i ani słówkiem jednem nie wspomina o podróżach Staszica.

Jeśli i później cośkolwiek wiedziano o podróżach jego, to jedynie o jego studjach w Niemczech i we Francji i o dwukrotnem zwiedzeniu Alp i Włoch. O tem Kraushar wie; pisze bowiem: „O innych jego podróżach: po Austrji, po Niemczech, Holandyi, Anglii i Francyi, o charakterze notat z tej podróży wywiezionych, informacyi żadnej nie miano, ile że i sam Staszic w swej autobiografji nic o tem nie wspomina“ [1]). A dalej: „Wobec jednak stwierdzenia ze strony Łukasza Gołębiowskiego faktu stanowczego, iż notaty *takie*, a raczej dzienniki istnieją, nasunął się piszącemu te słowa dylemat niepokojący: iż, albo cenne owe skarby zaginęły bezpowrotnie, lub też istnieją jeszcze, ale w miejscu dla szperaczów niedostępnem“. Wyraz „takie“ w związku z poprzedzającem go zdaniem, należałoby rozumieć: „dzienniki podróży po Austrji, Niemczech, Holandji, Anglji i Francji“ — Otóż powyżej przeze mnie przytoczony in extenso protokół z posiedzenia w dn. 17 maja 1826 r. mówi zupełnie wyraźnie z jakich to podróży w papierach po zmarłym prezesie notaty się znajdują.

W dalszym ciągu Kraushar sam stwierdza fakt, że pozostałość literacko-naukowa Tow. Prz. N. „w dwóch jedynie miejscach“ przechowaną została: 1) w Bibljotece Publicznej w Petersburgu i 2) w Archiwum Generał-gubernatora warszawskiego i że w obu tych miejscach „ani śladu nawet znajdowania się dzienników Staszica niema“ [2]).

Zwracam tutaj uwagę na wyraz „jedynie“ — i na końcowe słowa poprzedniego mego zdania, zacytowane z uwag Kraushara.

Dla jasności mojego rozumowania zacytuję jeszcze parę słów Kraushara z następnej strony (9) jego Wstępu: (zaznaczę nawiasowo: pisanego w r. 1902): „Mając tę pewność niezbitą, że dzienników podróży Staszica w Petersburgu niema...“ Otóż w obszernej jego monografji o Tow. Warsz. Przyj. N. — czytamy w odsyłaczu: „Oprócz rękopisu Staszica, odnalezionego w Biblio-

[1]) Kraushar, Op. cit., (Wstęp), I, 8.
[2]) Tamże.

tece uniwersyteckiej warszawskiej, według którego wydałem w r. 1903 „Dziennik podróży", w Bibliotece Cesarskiej publicznej w Petersburgu pod sign. IV. O. 17. Pols. znajdują się różne fragmenty „podróży Staszica do Wiednia w latach 1791—1796, ale odcyfrowanie ich nastręcza trudności niezwalczone" [1]). Najwidoczniej Kraushar przy pierwszem przeglądaniu katalogu *poloniców* nie dostrzegł owej sygnatury — kiedy zaś znalezioną została i czy przez niego, czy też przez kogo innego — o tem się od niego nie dowiadujemy. Kwestję tę poruszę jeszcze niebawem. Powracam do rozwiązania przez Kraushara, postawionych przez niego powyżej, alternatyw co do losów owych dzienników Staszica. Stwierdziwszy zatem w sposób kategoryczny, że „ani śladu nawet" tych dzienników niema ani w Bibl. publ. petersburskiej, ani w archiwum Generał-gubernatora warszawskiego, w drodze rozumowania na str. 8 wstępu, którego tutaj przytaczać nie będę, doszedł Kraushar do wniosku, że dzienniki owe nie zaginęły, a zatem, że znajdują się „w miejscu dla szperaczów niedostępnem".

„Mając tę pewność niezbitą, że dzienników podróży Staszica w Petersburgu niema, musiałem przyjąć za pewnik, że znajdują się one w Warszawie, w Bibljotece publicznej, między rękopisami dość obfitemi, ale niestety, mało jeszcze dotychczas przez uczonych naszych znanemi".

Zdradza więc Kraushar poprzednio przez się zajęte stanowisko, co do Bibl. publ. w Petersburgu i Archiwum gen.-gub. warszawskiego, jako „jedynych" miejsc znajdowania się pozostałości literacko-naukowej po Tow. Przyj. N. — zarówno i co do charakterystyki miejsca ewentualnego znajdowania się dzienników „jako dla szperaczów niedostępnego". Wszak za takie Bibljoteka Uniw. Warszawska uchodzić nie mogła i nie może.

Również uważam za właściwe przypomnieć tutaj zrobione przeze mnie zestawienie źródła, podanego przez Kraushara w tytule swego wydania i słów powyżej przytoczonych.

Powracam do wątku rozumowania Kraushara. „Bez straty czasu zabrałem się do przejrzenia kartek działu rękopisów i, po długiem szperaniu, odnalazłem pod sygnaturami Nr. 305, 5. 6.3 i 521.4.4.34 tytuły: Podróże zagranicę nieznanego autora [2]). Po

[1]) Kraushar, *Tow. Warsz. Przyj. Nauk*, 1905, t. VI., ks. III, 246, nota.

[2]) W katalogu rękopisów tytuły te brzmią: a) Sign. 305.5.6.3 — „Podróż do Wiednia i do Włoch, przedsięwzięta w roku 1790" (4-o, vol. 1); — b) Sign.

rozpatrzeniu się w zawartości rękopisu, przekonałem się z radością, że to właśnie owe upragnione Dzienniki podróży Staszica..."

Oto jest metoda, którą się Kraushar posługiwał i droga, którą doszedł do swego odkrycia.

Że Staszic jest autorem owych „Dzienników", przekonała Kraushara zatem, reasumując wszystko poprzednio powiedziane, osnowa protokółu z posiedzenia w Tow. Prz. N. z relacji Łukasza Gołębiowskiego — nawiasem przypominając — znacznie rozszerzona przez Kraushara w stosunku do oryginału, — i zawartość rękopisu odnalezionych „Podróży zagranicę nieznanego autora".

Zkolei więc musimy, idąc w ślady za Krausharem, przyjrzeć się treści owych „Podróży".

Kraushar coprawda podał nam zewnętrzny opis znalezionych „Dzienników".

Według tego opisu — kryterjum pisma możnaby zastosować 1) do notat. t. j. „kilkunastu kart wstępu, własnoręcznie przez Staszica nakreślonego, obejmującego warjanty i uzupełnienia wrażeń, z pobytu w Krakowie i w Wieliczce odniesionych"; 2) do „zeszytu notat własnoręcznych Staszica, obejmującego ciąg dalszy opisu" podróży „po Austrji i Włoszech; w kwietniu 1790 podjętej — t. j. od Radiofani kończąc na opisie przyjazdu do Neapolu w początkach r. 1791". O tym zeszycie (w formie 16-ki) powiada Kraushar, że „jest tak drobnem i niewyraźnem pismem Staszica wypełniony, iż bez użycia lupy zupełnie jest nieczytelny". Reszta, t. j. notatki z podróży powyżej wzmiankowanej od Krakowa do Radiofani — są kopją; opis szczegółowy podróży do Włoch, poczynając od Neapolu, powtórny przyjazd do Rzymu i dalsza podróż do Szwajcarji, z powrotem przez Austrję i jej kraje, do Warszawy, w lipcu 1791 r.[1]) podróż po Austrji i po Niemczech w roku 1777, i dokładny opis podróży po Holandji, Anglji i Francji — „stanowią tom gruby, oprawny, in folio czytelnem pismem wypełniony..."

521.4.4.34: „Podróż do Włoch i Szwajcaryji. Rękopis niewiadomego autora, bez tytułu, f. 2, vol. 1. T. P. N.".

[1]) W druku u Kraushara przy notatach w tej części niema nigdzie wskazania daty. Autor tych notat pisze w zakończeniu: „Dnia 25 Lipca wyjechałem z Wiednia i, przez Kraków, powróciłem do kraju". O Warszawie wzmianki niema.

Co należy rozumieć przez owo „czytelne pismo", czy to jest odręczne pismo, czy też kopja — odgadnąć nie mogłem.

Po rozejrzeniu się w treści owych odnalezionych przez siebie notat, Kraushar ustalił, iż Staszic trzykrotnie wyjeżdżał zagranicę. Po raz pierwszy na studja uniwersyteckie: do Lipska, Getyngi i Paryża. Po raz drugi, od sierpnia 1777 do końca lipca 1778 — zwiedzić miał wówczas Austrję, Niemcy, Holandję, Anglję i Francję — i wrócić z tej wędrówki do kraju poprzez Niemcy, Czechy i Austrję. „Trzecia i ostatnia podróż Staszica po obczyźnie była dokonana w latach 1790 i 1791, w charakterze przewodnika i nauczyciela Ordynata Alexandra hr. Zamojskiego..." [1]).

Nim sformułuję swoje w tej sprawie stanowisko, omówię pierwej jeszcze uwagi, jakie nad „odkryciem" Kraushara poczynił znakomity badacz naszej przeszłości, Tadeusz Korzon [2]). Nie zadowolił on się prostem przyjęciem do wiadomości rewelacji Kraushara, skolacjonował druk z oryginałem, opisał pracę wydawcy, uzupełnił niektóremi szczegółami opis zewnętrzny dokumentu, przez Kraushara podany, a co najważniejsza, zajął się treścią wewnętrzną ogłoszonych „Dzienników". W rezultacie tych czynności i on przyszedł do przekonania, podobnie jak Kraushar, że „Dzienniki" przez tego ostatniego opublikowane, istotnie w całości pochodzą od Staszica. Do tego wniosku przywiodło Korzona bliższe przyjrzenie się manuskryptowi, który służył za podstawę do wydania Kraushara. „Część najważniejsza — pisze Korzon — bo stwierdzająca tożsamość osoby i rzeczywiste nazwisko „nieznanego autora", stanowi plik własnoręcznych kartek, niesposzytych, ale paginowanych liczbami od 146 do 218 (w druku t. II, 110—162); oczywiście jest to fragment bez początku i bez końca. Druga część, przepisywana przez dobrego kaligrafa na siwym papierze in 4-to, podobnież bez początku i końca, była przeglądana przez Staszica, który porobił na niej poprawki i przeróbki" [3]). Następnie, badając samą już tylko treść wewnętrzną „Dzienników", Korzon inaczej uszeregował ko-

---

[1]) Kraushar, Op. cit., (Wstęp), I, 11.

[2]) *Kwartalnik Historyczny*, 1903, z. III, 657—668. — Cf. Dodatek VIII. Uwagi Rembowskiego, Offmańskiego, prof. T. Grabowskiego, nie zasługują na uwzględnienie na tem miejscu, jako że nie zawierają w sobie momentu krytycznego.

[3]) *Kwart. Hist.*, j. w. s. 658.

lejne wyjazdy Staszica zagranicę, niż to uczynił Kraushar. Zdaniem Korzona trzy razy Staszic wyjeżdżał z kraju: pierwszy raz w latach 1777 — 1778; drugi raz w r. 1782 i po raz trzeci w latach 1790—1791.

Na poparcie swojego przypuszczenia co do podróży z 1782 roku przytoczył następujące argumenty. W XXXII rozdziale tomu I „Dzienników" (str. 279 i sq.), zawierającym w układzie Kraushara opis podróży z lat 1777 — 1778, znajduje się wzmianka o „zmarłej cesarzowej Marji Teresie" i o jej grobie u Kapucynów (I, 280, 283). Śmierć zaś tej cesarzowej nastąpiła 29 listopada 1780. W tomie II (246, 254, 271), jest mowa o wypadkach, które miały miejsce wiosną 1782 roku (wyjazd Papieża Piusa VI do Wiednia i wizyta książąt rosyjskich — właściwie księstwa, t. j. Pawła z żoną, poprawka Korzona — do Rzymu i ich podróż po Włoszech (Livorno i Parma). Podróż ta, zdaniem Korzona, rozpocząćby się miała przed 27 lutego 1782.

Odnośnie do wyjazdu Staszica zagranicę w latach 1790—1791, Korzon wprowadza poprawkę do objaśnień Kraushara, polegającą na tem, że Staszic miał podróżować z ordynatem Zamoyskim Andrzejem, nie zaś z Ordynatem Aleksandrem Zamoyskim, jeszcze wówczas nieletnim, oraz „zapewne z całą jego (ex-kanclerza) rodziną". Poprawkę swoją Korzon uzasadnia takiemi wyrażeniami podróżnika, jak to: „Dogoniły mnie nasze pojazdy", „byłem z panem Ordynatem w ogrodzie Xięcia Borghese", wreszcie wyliczeniem wśród znajomości rzymskich Kardynałów, książąt rzymskich, ministra polskiego Antici'ego, markizów, książąt udzielnych, hrabiów etc. (II. 109. 145. 249). Ta ostatnia okoliczność zdaje się Korzonowi szczególnie ważną. Zaopatruje on ją komentarzem takim: „Są to znajomości niedostępne dla mieszczańskiego syna w XVIII wieku; mógł je zawrzeć Staszic jedynie na pokojach, lub w orszaku wielkiego pana i dostojnika, ex-kanclerza, jakim był Andrzej Zamoyski, który żył jeszcze do dnia 10 lutego 1792 r." [1]). Zapomniał widocznie Korzon, że owo wyliczenie rzymskich znajomości znajduje się w tej części II tomu, którą proponował odnieść do r. 1782!

Co zaś do podróży Staszica zagranicę w celach odbycia tam studjów uniwersyteckich, Korzon gotów odrzucić możliwość jej istnienia, a to ze względu na rozbieżność, jaką dostrzegł pomiędzy treścią notat podróżnika z Lipska, Getyngi i Paryża, a infor-

[1]) Tamże, 660.

macjami Staszica, podanemi w „Autobiografji“ [1]). W „Autobiografji“ Staszic powiada, że zatrzymał się lat dwa przy Kollegium francuskim, tymczasem autor „Dzienników“ wyraźnie powiada, że w Paryżu bawił od końca marca 1778 do 1 czerwca, t. r. (I. 213—253). Wyciąga więc stąd Korzon wniosek, że ogłoszone przez Kraushara „Dzienniki“ owej „pierwszej“ podróży, t. j. w celu studjów uniwersyteckich odbytej, nie zawierają [2]). O parę wierszy dalej pisze Korzon dosłownie: „Mamy więc do wyboru dwa wnioski: albo zaprzeczyć studjom w Lipsku, Getyndze i dwuletnim w Collège de France, albo odnieść je do innej jakiejś podróży, nieobjętej ogłoszonemi obecnie dziennikami Staszica“.

Na tem kończę swoje uwagi nad recenzją Korzona z publikacji Kraushara.

Dla określenia swojego stanowiska w tej tak bardzo ważnej, a z drugiej strony i tak niezwykle zawikłanej sprawie autorstwa wydanych przez Kraushara „Dzienników podróży“, rozpatrzę najpierw notaty, pochodzące z lat 1777 — 1778, które obejmują opis podróży po Zachodniej Europie [3]); później — zapiski, poświęcone podróży po Neapolu, t. zw. powtórnemu pobytowi w Rzymie i powrotowi do kraju (według Kraushara w r. 1791, Korzona zaś w r. 1782) [4]), i wreszcie dzienniki podróży z Krakowa do Rzymu w r. 1790 [5]).

Stwierdzam najpierw, że autorem „Dzienników“ z podróży w r. 1777—1778 nie jest Staszic. Do wniosku tego przywiodły mnie następujące argumenty.

Powyżej wspomniałem już, że w dniu 9 lipca 1778 roku był Staszic w Szamotułach, przedstawiając tam list kolatora Kolegjaty Józefa Mycielskiego, pisany przez tegoż w Chociszewie w r. 1778, dnia 29 czerwca [6]). Podróżnik zaś z „Dzienników“

---

[1]) *Kwart. Histor.*, 658.

[2]) Tamże.

[3]) W wydaniu Kraushara, t. I.

[4]) Tamże, II, 160 do końca.

[5]) Tamże, II, 1—160.

[6]) Patrz: Protokół z posiedzenia kapituły kolegjaty Szamotulskiej, na którem to posiedzeniu Staszicowi nadano tytuł kanclerza tej kapituły. (AEPSz). Cf. Dodatek II.

...że w dokumencie tym petent nosi imię Laurentius, nie Stanislaus, wyjaśniłem powyżej (str. 17—18).

Kraushara dnia 9 lipca 1778 znajduje się w drodze pomiędzy Ratysboną a Pragą (I. 273 i 274).

Opisy zbiorów przyrodniczych są skąpe, banalne, chwilami naiwne.

Przytoczę kilka przykładów.

W Zwingerze (Drezno), podróżnik, zwiedzając gabinet mineralogji, taką czyni uwagę: „Trzeba być amatorem i mieć pasję do tej części historji naturalnej, żeby się ona podobała. I dla tego prawie jednym oka rzuceniem tośmy przeszli. Nie dłużej bawiliśmy w kabinecie, w którym się konserwują różne petryfikacje". (I. 35). Tamże w sali okazów teratologicznych, notuje: „Widok ten choć ciekawy, ale przykry, osobliwie ze względu na zwierzęta wypchane słomą i pilścią, na które, z cierpliwością i przymuszeniem się wnętrznym, pogląda się, nie dozwolił nam długiego w tej sali bawienia". (I. 35). W Pradze zaś zaobserwowawszy brak much, taką czyni uwagę: „Jedni tę osobliwość przypisują modlitwom Św. Prokopjusza, drudzy czarom jakiegoś czarnoksiężnika. Ale niema podobieństwa, aby to pochodzić mogło z jakiej przyrodzonej przyczyny. Jaka to zaś była? Przyznaję się do mojej nieświadomości, a zostawuję do wytłumaczenia ją, lepszemu odemnie naturaliście". (I. 50).

Natomiast urządzenia techniczne, polityczno-administracyjne omawiane są na całych stronicach. Np. w Dreźnie opis gabinetu hist. naturalnej zajmuje 4 wiersze, natomiast „kunst-mistrzowstwa" — w. 29; toż w Amsterdamie: opis ogrodu botanicznego zawarty jest w 5 wierszach, a rafinerji cukru — całą stronicę zajmuje; podobnież i w Brukseli.

Sądzę, że inaczejby się rzecz miała, gdyby to pisał Staszic już po ukończeniu swoich studjów uniwersyteckich, złożonych, jak wiadomo, z dyscyplin przyrodniczych. Nic dziwnego, że Korzon postawił owe studja pod silnym znakiem zapytania, chcąc uratować autorstwo staszicowskie „Dzienników". Chciałem zwrócić uwagę na jeden jeszcze szczegół. Jadąc z Saksonji do Pragi, pisze autor „Dzienników": „...są grunta kamieniste trochę, całe podobne do naszych Grodzieńskich, albo Lidzkich gruntów, których drogi są kamieniami nasłane". (I. 46). Korzon już zwrócił na ten szczegół uwagę i taki wniosek w związku z nim uczynił: „Któżby się domyślił, że przed tą podróżą (1777—1778) Wielkopolanin Staszic bywał na Litwie, przypatrywał się „naszym grodzieńskim, albo lidzkim gruntom?", które porównywał z sas-

kimi i czeskimi?" [1]). Takich aluzyj do rzeczy litewskich znalazłem kilka jeszcze. Oto na str. 253 t. I. w opisie francuskich domów pocztowych czytamy: „Domy, karczmy litewskiej nie warte". I cokolwiek dalej: „Bielizna stołowa, do chłopskich litewskich obrusów podobna..." W innem znowu miejscu (I. 75) chcąc dać pojęcie o długości fok morskich, tak ją określa: „Długość tego morskiego człowieka jest blisko dwu łokci litewskich". Zdaniem mojem, interpretacja owych aluzyj do rzeczy litewskich świadczy raczej o tem, że podróżnikiem, piszącym te dzienniki, jest ktoś, pochodzący z naszych litewskich prowincyj. Trudno uwierzyć, ażeby Staszic, urodzony i wychowany przynajmniej do lat dwudziestu w Wielkopolsce, gdyby nawet i był na Litwie, gdzieś na obczyźnie, odruchowo przypomniał sobie raczej stosunki litewskie, niż wielkopolskie lub pomorskie. Ten argument wydaje mi się niezmiernej wagi. Prócz powyższego, jeszcze jedno trzeba wziąć na uwagę. Wiosną r. 1779 wyszedł w druku łącznie z tłumaczeniem poematu L. Racine'a — przekład poematu Voltairea „O zapadnieniu Lizbony" — o czem już poprzednio uczyniłem wzmiankę.

Otóż, tłumaczenie poemaciku Voltaire'a poprzedzone jest wstępem, bardzo ciekawym, gdyż wykładającym motywy, które skłoniły Staszica do przełożenia na język polski utworu Voltaire'a. Dowiódłszy w jego mniemaniu, czytelnikowi, że „rozum ludzki bez Boga zawsze podległy słabości i błędowi; że jego światło ciemne, niezdolne jest, aby zupełnie oświecało człowieka, ale potrzeba, żeby Bóg do ludzi mówił, żeby Bóg przez objawienie oświecił ciemności nasze" — chce poprzeć swoje uwagi autorytetem Voltaire'a, mówiąc: „... sam rozumujący Woltaire zaświadcza: że człowiek w tem życiu potrzebuje objawienia z nieba".

W notatce zaś o Wolterze, zapisanej z racji jego śmierci (30. 5. 1778) przez autora „Dzienników", czytamy: „...Wolter, wielkiego światła i wielkich błędów człowiek... pełen chwały i hańby, jak żył, tak i umarł, wedle teraźniejszej i filozoficznej mody, bez pokuty i SS. Sakramentów..." Nazywa go człowiekiem, „co tak jadowicie przeciw religji i dobrym obyczajom pisał, i umarł bez znaku pokuty", mówi, „że nie wart był tejże religji awantażów", że „jako ten, który siebie za życia deklarował nieprzyjacielem katolików, nie powinien był i po śmierci mieć miejsca między ka-

[1]) *Kw. Hist.*, j. w., s. 663.

tolikami". (I. 249). Na następnej stronie „Dziennika" (I. 250) mamy znowu uwagi nad Rousseau'em, wywołane śmiercią tegoż. Obie powyższe notatki kończy temi słowy: „Po śmierci tych dwu, że tak powiem, Patrjarchów literatury, niewiadomo, ktoby ich miejsce mógł zastąpić? D'Alembert, sekretarz Akademji Francuskiej, Diderot, Thomas i tylu innych Woltera naśladowców, w materjaliźmie, niedowiarstwie i bezbożności, równi są prawie Patrjarchom swoim, ale co do rozumu, pióra i nauki, bardzo się od nich odstali".

Wydaje mi się niemożliwem, aby jedna i ta sama osoba jednocześnie niemal wydawała tak odmienny sąd, jak to widzieliśmy w przedmowie do „Zapadnienia Lizbony" i w „Dziennikach". To też z powyższych względów twierdzę, że autorem tej części dziennika nie jest Staszic.

Postaram się tego dowieść jeszcze i w inny sposób, biorąc za punkt wyjścia „Krótki rys życia mego". „Zwiedziwszy Uniwersytety w Lipsku i Goetyndze, zatrzymałem się lat dwa w Paryżu, przy Kollegium Francuskiem. Szczególniej oddałem się naukom fizyki i historji naturalnej. Pierwszej słuchałem pod Brissonem, drugiej pod sławnym Daubenton; przez tego zabrałem znajomość z nieśmiertelnej pamięci Buffonem. Wydał on był natenczas świeżo „Epoki Natury". Przy częstej z nim o tem dziele rozmowie, powziąłem myśl wytłómaczenia „Epok Natury" na język ojczysty". Otóż dzieło Buffona wyszło w druku jesienią 1778. Należy zatem odnieść pobyt Staszica na studjach w Paryżu do tej lub nawet do nieco późniejszej daty, przypuszczam do lat 1779—1780, względnie nawet do okresu od jesieni 1779 do wiosny lub lata 1781 r., tem bardziej, że sam Staszic dalej powiada, że „był wezwany przez szanownej pamięci Andrzeja Zamoyskiego, do zarządzania edukacją synów jego", „powróciwszy z uniwersytetów niemieckich i z Francji do kraju", a wstąpienie jego do domu ex-kanclerza, jak wiemy, nastąpiło w r. 1781.

Możnaby twierdzić, że określenie przez Staszica jego zetknięcia się z Buffonem (świeżo po wydaniu przez tegoż „Epok Natury") jest wskazaniem niepewnem, jako że Staszic, pisząc swą „Autobiografję" w czterdzieści co najmniej lat po tym wypadku, mógł zapomnieć, kiedy on dokładnie nastąpił. Jeśli się jednak zważy, jak silny wpływ Buffon wywierał na Staszica, co postaram się uzasadnić w dalszym ciągu tej pracy. — powyżej sformułowane przypuszczenie okaże się bezpodstawnem.

Wreszcie jeszcze jeden argument. Wśród profesorów swoich wspomina Staszic Daubentona. Otóż Daubenton dopiero w roku 1778 otrzymuje katedrę historji naturalnej w Kolegjum Francuskiem [1]).

Gdyby już nawet i uznać Staszica, jako autora „Dzienników", to należałoby uważać mniemaną jego podróż w r. 1777—1778, nie jako pouniwersytecką, jak to przypuszcza Kraushar, ale przeduniwersytecką.

Ale jak w takim razie pogodzić choćby tylko fakt jednoczesnego ubiegania się o kanclerstwo kapituły szamotulskiej i bytność w drodze pomiędzy Ratysboną i Pragą Czeską?

Wszystkie powyżej zebrane i umotywowane względy nakazują mi odrzucić twierdzenie, jakoby autorem dzienników z lat 1777—1778 — był Staszic!

Już poprzednio w II tomie „Dzienników", wydanych przez Kraushara, wyodrębniłem dwie części: pierwszą, t. j. rozdziały od I do XVI włącznie, resztę zaś, t. j. rozdziały XVII do XXIII— jako część drugą. Postaram się najpierw uzasadnić ten podział, a później i dowieść, że każda z tych części pochodzi od kogo innego, i w innym czasie była pisana: I-sza — w latach 1790 i 1791, a druga prawdopodobnie w r. 1782. Pierwsza część obejmuje w druku stronice od 7 do 162; druga od 162 do 281.

1) Jeżeli się wczytać w treść stronic 158, 159 i 160 — to możnaby przyjść do przekonania, że to są notatki od dwóch różnych osób pochodzące. Str. 158: „D. 20, wyjechaliśmy o g. 8 z Terracina... O godzinie 11 z rana stanęliśmy w Fondi (p. 159)... O godz. 1, przejeżdżaliśmy przez miasteczko Itri... O godz. 3 po obiedzie, stanęliśmy na obiad w Mola Gaëta"... „O godzinie 7 z wieczora stanęliśmy w Santa Agata". (160). — Zestawmy to z następującą notatką:

(str. 160): „D. 20. o godz. 6 z rana, wyjechaliśmy do Itri"... „...o pocztę jedną tu stąd (od Itri) jedliśmy obiad w Kapui"...

(str. 161): „O godz. 3 po obiedzie, wyjechaliśmy z Kapui"...

Rozbieżność rzuca się w oczy.

Te notaty kończą ową część, o której Korzon pisał, że autor-

---

[1]) *Grand Dictionnaire Universel du XIX-e siècle*, t. IX, s. 141, kol. 3-cia, art. „Daubenton".

stwo jej staszicowskie nie ulega wątpliwości. Wskazuje to na trudność samej analizy.

2) Część pierwsza zawiera wskazówki chronologiczne, t. j. rok i dzień podane są dość często: 1790 — w części drugiej gdzie niegdzie notaty zaopatrzone są w datę, ale tylko miesiąca lub dnia, rok nigdzie podanym nie jest.

3) Co do roku, to — cały szereg faktów, w II tej części wspomnianych, wskazuje najwyraźniej na to, iż pisane one były w r. 1782.

Zaznaczone przez Korzona już wypadki, wymienione na str. 246, 254, 271 (wyjazd Papieża Piusa VI do Wiednia, przyjazd księstwa rosyjskich Pawła z żoną do Włoch) — które miały miejsce wczesną wiosną r. 1782. Od siebie dodam, że wymieniony wśród znajomości rzymskich podróżnika Albertrandi — był w Rzymie też w r. 1782 [1]).

4) Podróżnik z drugiej części był w Anglji. Widać to jasno z jego słów: str. 242: „Zapewniono mnie, kiedym był w Anglji..."

5) Podwójne autorstwo dwóch wydzielonych przeze mnie w II tomie części — ukaże nam się w całem swem świetle, jeśli zestawimy, choćby nawet tylko pobieżnie opisy Rzymu.

a) Przedewszystkiem uderzyć nas powinien sam sposób prowadzenia notat. W cz. I — mamy wrażenia, spisywane w porządku ich otrzymywania, z dnia na dzień, czasami nawet z godziny na godzinę. W cz. II — opis jest planowy: najpierw mamy opisy kościołów, dalej kolejno idą opisy antiquitatum, okolic Rzymu, rękodzieł, szpitali, ludności, rolnictwa, urządzeń miejskich.

b) Sposób patrzenia na rzeczy w obu częściach jest inny. W cz. I — notaty przepełnione są uwagami tchnącemi radykalizmem społecznym i duchem encyklopedyzmu religijno-filozoficznego. Autor części II — pisze o sprawach kultu i zagadnieniach religijnych z wielką rezerwą, nawet lojalizmem katolickim; notaty jego świadczą o przygotowaniu historycznem, archeologicznem; zdradza zmysł wysubtelniony estetyczny; znać, że to pisał ktoś, kto szuka piękna przedewszystkiem, umie je odnaleźć i odczuć.

Kilka konkretnych zestawień najlepiej nas o tem przekona.

---

[1]) G. Korbut *Literatura Polska*, II, 185.

a) o statui konnej Konstantyna i Karola W. czytamy w

cz. I (z r. 1790)

Str. 132. „...oburzyłem się, widząc tych burzycieli ziemi w miejscu miłości i pokoju. Rzuciłem wzgardy oko na posągi łakomstwa i nierozumu, przestąpiłem próg święty".

cz. II (z r. 1782)

Str. 185. ...statua siedzącego na koniu Konstantyna W., w którego twarzy radość pomieszana z respektem i podziwem na widok promienistego Krzyża w obłokach, dziwnie piękne jest wyrażona... statua także na koniu siedzącego Króla W. i także z jednej bryły. Różne tej roboty części są krytykowane, ale te wady zginą w potomności. To największa, zdaniem moim, wada, że artysta niedawno umarł".

b) o kolumnie Trajana:

Str. 134: „Przypatrując mu się, dziwiły mię sztuczne rznięcia rzemieślnika rzymskiego, ale nie znajdując w nich tylko: zabójstwa, dumy, wzgardy narodów ślady, odszedłem z tym siebie zapytaniem, czemu ludzie tak są nieprzyjaznymi sobie samym?"

Str. 218: „Tak wielka machina przecież, przez Rzymian postawiona, nie składa się, tylko ze 34 wielkich kloców marmuru, na którym, z wierzchu, ślimakowym kształtem, a przedziwną robotą, wykute są dzieła jego w czasie wojny Dackiej".

c) o łuku Konstantyna:

Str. 135. „Widziałem Bramę Konstantynowi wystawioną, z wyrażonemi zwycięstwy, to jest, z licznemi zabójstwy ludzi". Do tego opisu na str. 141 dodaje: „Rznięcia na tej bramie są bezecne..."

Str. 217. „Arcus Constantini. Z boku Coliseum, brama śliczna, tryumfalna... kolumny z marmuru są bardzo drogie".

Takich zestawień mógłbym przytoczyć sporo jeszcze, a każde ukazywałoby bijącą z powyżej przytoczonych przykładów rozbieżność.

Są one chyba najlepszym dowodem, że autorem tych dwóch opisów Rzymu nie mogła być jedna i ta sama osoba. Tymczasem wszyscy [1]), dotąd piszący na ten temat, wierzyli, że pierwszy opis pochodzi z czasów pierwszego pobytu Staszica w Rzymie, gdy tam przybył — w drodze do Neapolu, drugi, gdy powracał z Neapolu przez Rzym do kraju. Nawet Korzon wierzył, że oba opisy Rzymu są pióra Staszica: pierwszy został dokonany w podróży z r. 1790—91, — drugi, we wcześniejszej, z r. 1782. Otóż hipotezę tę Korzona stanowczo należy odrzucić. Z wypadków, opisanych w części II — widać, że podróżny był w Rzymie w roku 1782 — w miesiącach wiosennych i jesienią 1781. W tym czasie Staszic ubiegał się o stopień doktora obojga praw [2]). Dzisiaj fakt ten nie ulega najmniejszej wątpliwości. Co więcej jeszcze. Na str. 244 (a zatem w II cz.) czytamy: „Jeślim nie widział w W. tydzień Papieża... widziałem go innych czasów.

Widziałem Go w kaplicy na Wszystkie ŚŚ....

...Widziałem Go, mszę czytaną w kościele Św. Ludwika, mającego i konsekrującego synowca Bernissowskiego na biskupstwo Appollonii...

...Widziałem Go na Narodzenie Pańskie..."

Wynika stąd, że podróżny ów spędził w Rzymie czas dłuższy — przed bytnością w tym mieście, z której notaty posiadamy (od 2 lutego — do 2 maja, II, 181 i 250), skoro papieża widział i w dniu WWŚŚ. (t. j. 1 listopada) i 25 grudnia na B. N. — Tymczasem autor pierwszej części bawi w Rzymie od 7 grudnia do 17 tegoż miesiąca (II, 131 i 155).

Sądzę, że wystarczy tych argumentów na poparcie założonej przeze mnie tezy: tom II „Dzienników", wydanych przez Kraushara nie pochodzi od jednej i tej samej osoby, a część druga tego tomu, obejmująca notaty z podróży z Rzymu do Neapolu, z pobytu w Rzymie i powrotu do kraju w r. 1782 — nie jest pióra Staszica.

Pozostaje mi teraz jeszcze omówić dzienniki, pochodzące z podróży z Krakowa do Itri w r. 1790 (u Kraushara, II, 1—162).

---

[1]) Z wyjątkiem Krzemińskiego — o czem patrz poniżej.

[2]) Patrz Acta Convocationum Academica, v. II, pg. 313 i 316 (BOZ).

Powiedziałem powyżej, że autorem tej części „Dzienników" jest istotnie Staszic. Postaram się więc przytoczyć wszystkie argumenty, na których podstawie sąd powyższy wysnułem, a łącznie z tem i rozważyć całą kwestję podróży Staszica zagranicę w latach 1790—1791. Dla jasności i przejrzystości wykładu zmienić muszę dotychczasową metodę rozpatrywania prac o Staszicu w miarę chronologicznego ich ukazywania się. Posługiwać się będę narazie temi pracami, które po r. 1903 ogłoszonemi zostały, o tyle tylko, o ile stać one będą w związku z zaznaczonem powyżej zagadnieniem, przenosząc obszerniejsze ich omówienie na plan dalszy.

W historycznym swym rozwoju kwestja podróży Staszica zagranicę w latach 1790 i 1791 przedstawiała się następująco:

Pierwszym, który po śmierci Staszica o podróży tej wspomniał, był Łukasz Gołębiowski, o którym była mowa powyżej. Przypomnę tutaj, że w protokóle już przeze mnie przytoczonym, granice chronologiczne i kierunek samej podróży są ściśle oznaczone. Podróż tę miał Staszic odbyć od dnia 4 lutego do dnia 12 grudnia 1791. W notatkach znalezionych przez Gołębiowskiego, miało się znajdować opisanie Neapolu, Wezuwjusza, Solfatory, Rzymu i jego okolic i drogi powrotnej przez Florencję, miasta Lombardji, Tyrol do Wiednia. Nadto podróż do Wiednia od dnia 25 września 1794 do dnia 18 września 1796 roku.

W „Krótkim rysie życia mego" znajdujemy wzmiankę o tej podróży, ujętą w następujących słowach: „Zacząłem... zbierać wszystkie uwagi geologiczne, tak w własnym kraju, jako też przy powtórnem zwiedzaniu Włoch, Alp, Apenin, Wezuwjusza i Etny".

Koźmian w swych „Pamiętnikach" — takie dał dwie na ten temat wzmianki.

Na str. 197, tomu drugiego, pisze:

„Po ustanowieniu konstytucji 3 maja, Staszic, z pociechą serca, ale bez obawy już gotujących się następności, które ten przezorny umysł, z przyśpieszonego pokoju z Turkami w Jassach, przewidywał, udał się wraz z Jędrzejem Zamoyskim i młodymi jego synami do Zamościa".

Dwie stronice dalej, czytamy znów u niego:

„Było zwyczajem ówczesnym w Polsce, wysyłać dzieci za granicę, szczególnie do Francji, po nabycie ostatniego oglądzenia obyczajów. Staszic, według przepisów o ordynacji Jana Zamoyskiego i według swoich własnych zasad, które w pismach swoich o edukacji młodzieży rozwinął, sprzeciwił się ich wyjazdowi za granicę, pókiby własnego kraju dobrze nie poznali i nie położyli zasług, któreby ich do niego wiązały. Wkrótce wybuchła wojna i dzieło Konstytucji 3 maja obalone zostało".

Od tego czasu, aż do chwili ogłoszenia „Dzienników" przez Kraushara, nikt nie wspomniał o tem, jakoby Staszic w latach 1790 — 1791 miał przebywać zagranicą. Przeciwnie, wielu specjalnie podkreśla obecność jego w Warszawie w chwili ogłoszenia naszej konstytucji majowej. Snać o protokóle Gołębiowskiego nie wiedziano, a i samych notat nie czytano. Zadziwia jednak milczenie w tej kwestji Niemcewicza i powyżej przytoczone słowa Koźmiana. Wszak, jakem to wyżej zaznaczył, Niemcewicz sam wskazał w swem przemówieniu z r. 1827 na „zestawione... przez niego samego (t. j. Staszica) zapisywania, jako na źródło, z którego wiadomości swe o Staszicu czerpał. Koźmian zaś wiele o Staszicu wiedział od niego samego i od najbliższego jego towarzysza Owidzkiego. — Nie ulega jednak wątpliwości, że pomimo względy powyższe, fakt samej podróży jest niezbitym: protokół Gołębiowskiego i wzmianka wyżej przytoczona z „Autobiografji" są dostatecznemi po temu argumentami, a w toku rozumowania znajdą się i inne. Chodzi teraz tylko o to, czy owa pierwsza część tomu II „Dzienników", wydanych przez Kraushara, pochodzi od Staszica, a jeśli tak, to jak możnaby pogodzić fakt następujący: u Kraushara podróż rozpoczyna się około 20 kwietnia 1790 od wyjazdu z Krakowa i kończy się w dniu 20 grudnia na przybyciu do miasteczka Itri, położonego niedaleko od Kapui, na drodze do Neapolu; reszta bowiem tego tomu „Dziennika", jak powyżej wykazałem, stanowczo od Staszica nie pochodzi.

Protokół Gołębiowskiego znów nic o notatach z tej podróży nie wspomina, choć jednak domyślać się jej każe, skoro wyliczanie miast przez Staszica zwiedzanych, rozpoczyna od Neapolu, a wszak, by dostać się do Neapolu, trzebaż było przecież odbyć drogę od Krakowa przez Wiedeń, północne i środkowe Włochy.

W celu rozwikłania tego zagadnienia, rozpatrzmy najpierw ar-

tykuł pióra zmarłego niedawno Bruna Staweny, ogłoszony w III tomie „Bibljoteki Warszawskiej" z r. 1913, p. t. „Staszic zagranicą (1790—1796)" [1]).

Jako źródło wskazany tu został „rękopis autograficzny Staszica", który Staweno tak przytacza: „Dziennik podróży 1790—1796" w mns. Cesarskiej Bibljoteki Publicznej w Petersbugu. Sposób przedstawienia tego cennego zabytku spuścizny po Staszicu ma w sobie wiele osobliwego. Staweno słówkiem jednem nie wspomina ani o wydanych przez Kraushara „Dziennikach podróży", ani o notatce tegoż w VI tomie monografji (z r. 1905), o Tow. Prz. N. co do „znajdujących się w wyż wymienionej bibljotece petersburskiej pod sign. IV. O. 17. Pols. fragmentach", ani wreszcie o recenzji Korzona, choć, jak widać ze słów jego, znał on i owe „Dzienniki" i monografję Kraushara i recenzję Korzona. Jako datę wstąpienia Staszica do domu ex-kanclerza podaje bez wahania r. 1781 [2]) (co można było, przypominam, wyczytać w „Monografji" Kraushara [3]). O znajomości recenzji Korzona przekonywują nas następujące słowa Staweny: „Okoliczności, towarzyszące wyjazdowi Staszica z kraju i stan ówczesnych Włoch sprawiły, że była to podróż nie jedna z wielu, odbywanych w latach 1777—78, *1782*, 1795". Tem niemniej pisze on dalej: „Przypadek zrządził, iż śród rozproszonej i w większości zagubionej spuścizny rękopiśmiennej po Staszicu dochowały się jego własnoręczne notaty podróżne..." [4]).

W r. 1913 nie trzeba było już liczyć na przypadek, można było łatwo odnaleźć owe notaty podróżne, gdyż, jak wyżej powiedziałem, i miejsce ich znajdowania się i sygnatura, pod którą zostały skatalogowane, zostały wyraźnie oznaczone przez Kraushara [5]).

Osobliwość artykułu Staweny występuje w całej swej pełni, gdy wczytamy się w podanie treści, zawartej w odnalezionym przez Stawenę „Dzienniku podróży". Według tej relacji wyruszył Staszic z kraju wraz z rodziną ordynata Andrzeja Zamoj-

---

[1]) B. Staweno *Staszic zagranicą (1790—1791). Bibl. Warsz.* 1913. t. III, 152—170.

[2]) Staweno, j. w., 152.

[3]) T. II, ks. II, s. 195. — Rok 1902.

[4]) Staweno, j. w., 153.

[5]) Kraushar — przytaczana „Monografja" — 1905, t. VI., Ks. III, s. 246.

skiego dn. 6 kwietnia 1790, powrót ostateczny do kraju rozpoczęło całe towarzystwo z Wiednia dn. 15 grudnia 1791 r. [1]).

Itinerarjum, podane przez Stawenę, zgadza się z marszrutą, wskazaną przez Kraushara, we wszystkich szczegółach — aż do chwili wyjazdu z Neapolu. U Kraushara podróżnik wyjeżdża z tego miasta dn. 31 stycznia (II. 180), a u Staweny — 4 marca 1791 [2]). Cały dalszy ciąg podróży i co do dat i co do kierunku stoi w jaskrawej sprzeczności. Tak, np., według Kraushara, wyjazd z Rzymu miał nastąpić 2 maja, według Staweny—po 20 tegoż miesiąca [3]). O powrocie przez Szwajcarję, opisanym u Kraushara (II, 274—280), u Staweny ani słowem nie wspomniano. Pierwszy określa powrotny przyjazd do Wiednia na dzień 27 czerwca, a ostateczny wyjazd do kraju — na dzień 25 lipca (II, 281), — drugi pisze: „Do Wiednia zjechał Staszic w końcu lipca, a przebył w stolicy naddunajskiej do połowy grudnia 1791"... [4]).

Gdy ukazał się artykuł Staweny, nikt nie zwrócił narazie uwagi na zaznaczone powyżej rozbieżności i analogje pomiędzy „Dziennikami podróży" w wydaniu Kraushara, a streszczeniem „odkrycia" Staweny. Dopiero w siedem lat później, t. j. w r. 1920, sędziwy senator Limanowski, w szkicu, poświęconym Staszicowi, wciągnął do swoich rozważań i dane Staweny [5]). Ale Limanowski miał pewne wątpliwości, czy wszystkie notaty w I tomie wydania Kraushara są pióra Staszica [6]), co do II tomu tego wydania, to autentyczność Staszicowską uważał za zapewnioną [7]). O artykule Staweny napisał, że Staweno „dał dokładne i dobre

---

[1]) Staweno, l. c., 155.

[2]) Staweno, l. c., 164.

[3]) Tamże, 165.

[4]) Tamże, 168 i 170: „...15 tegoż miesiąca (t. j. grudnia 1791) przez Kalwarję wracał do kraju".

[5]) Bolesław Limanowski *Stanisław Staszic. Życiorys.* (Plutarch Polski. Wyd. J. Mortkowicza, nakład Tow. Wydawn. w Warszawie, bez daty). Korbut oznacza datę tej publikacji na rok 1920, patrz jego *Literaturę Polską*, t. III, z r. 1921, s. 783.

[6]) Ostatecznie jednak wzmianka w t. II. 242 o pobycie w Anglji — przekonała Limanowskiego, że autorem i tej części, t j. I, przynajmniej w znacznym stopniu, był Staszic.

[7]) B. Limanowski j. w. 100 — 101. Wątpliwości co do t. I. — jak widać z tego, co Limanowski na ten temat pisał, powziął na podstawie argumentów Korzona, choć same te argumenty nieco inaczej niż Korzon interpretuje, a z drugiej strony po części je i uzupełnia.

streszczenie podróży z lat 1790—1791 na podstawie autograficznego rękopisu Staszica: „Dziennik podróży 1790—1791" w Bibljotece Publicznej w Petersburgu"[1]).

Nie dostrzegł Limanowski jednego, bardzo ważnego szczegółu. Manuskrypt, na którego podstawie Kraushar wydał drugi tom „Dzienników", według świadectwa Korzona, zawierał prócz kopij, także część autograficzną (paginowana liczbami 145—218, w edycji Kraushara, II, 110—162) i że w r. 1913, w którym Staweno zrobił swe odkrycie w Petersburgu, manuskrypt ten znajdował się w Warszawie, w Bibljotece Publicznej. I Staweno podawał streszczenie podróży całej (nawiasem przypomnę w szczegółach od krausharowskiej wersji odmienne), także na podstawie autograficznych jakoby notat Staszica. Wynikałoby stąd, że istniały dwa autografy jednego i tego samego opisu przynajmniej drogi od Pizy[2]) do Neapolu — jeden w Petersburgu, drugi w Warszawie.

Otóż wszystkie powyżej zaznaczone trudności pozwala nam wyjaśnić dzisiaj odzyskanie, wśród innego naszego mienia, swojego czasu do Rosji wywiezionego — rękopisu, o którym wspominał Kraushar w dopisku na s. 246, t. VI, ks. III-ej swej monografji o Tow. Prz. Nauk i na który powoływał się Staweno.

Teraz dopiero cała ta ciemna sprawa wyjaśniła się, teraz dopiero możemy przytoczyć przyczyny, dla których ona była dotąd tak niejasną, a zdawało się nawet i nie do rozwikłania.

Przyjrzyjmy się najpierw nadeszłemu do Warszawy oryginałowi.

Jest to dość gruby tom, oprawny w półskórek, zawierający zeszyte notatki własnoręczne Staszica, pisane na papierze różnego formatu. Na grzbiecie wybity tytuł złotemi literami: „Dziennik podróży (1791—1796). Różne Skripta (!). Польск О. IV. Nr. 17 И. Б."

---

[1]) B. Limanowski, j. w., s. 101.

[2]) Opis pobytu w Pizie znajduje się na str. 110 tomu II, wyd. Kraushara. Tutaj zaczynały się, według świadectwa Korzona, autograficzne zapiski Staszica.

Sygnatura zatem ta sama, którą Kraushar podał w swej Monografji o Tow. Prz. Nauk.

Już stąd widzimy, że i Kraushar i Staweno sam tytuł podawali nieściśle. Pierwszy bowiem przytacza ten dokument jako „różne fragmenty podróży Staszica do Wiednia w latach 1791—1796" [1]), drugi znów: jako „Dziennik podróży" 1790—1796".

I tutaj staje pytanie: dlaczego Kraushar nazwał te notaty „fragmentami podróży do Wiednia", skoro, jak po ich przejrzeniu przekonałem się, gros ich zawiera opis wędrówek do Neapolu i po okolicach tego miasta, następnie po Rzymie, dalej opis drogi powrotnej przez Toskanję, Ligurję, Lombardję, Tyrol do Wiednia? Są tam i liczne notaty z różnych dat (1794 — 1796), z wędrówek po Wiedniu—ale całość stanowi właśnie wszystko to, o czem Gołębiowski pisał w swym protokóle.

Podobnież i Staweno daje z owych „Dzienników" wprost niezrozumiałe sprawozdanie. Streszcza niby ten „Dziennik", który poznał w Petersburgu, ale znowu podaje wiadomości o podróży od Krakowa aż do Neapolu, a przecież notat z tego itinerarjum w rękopisie petersburskim niema! Rękopis ten zaczyna się od daty 4 (niewiadomego miesiąca) od opisu Solfatory pod Neapolem, a ściślej mówiąc od końcowych wyrazów jakiegoś zdania, którego początku brak. Jest to ciąg dalszy notat, zbiorem nieobjętych, na co wskazuje jeszcze i paginacja; na czele bowiem pierwszej stronicy postawiono cyfrę „305" — poczem numeracja idzie do 309, tu się urywa i dopiero od 316 biegnie nieprzerwanie. Na str. 316, na początku data 4 lutego. Numeracja, jak to wskazuje kolor atramentu, musiała być dokonana bądź w trakcie pisania, bądź krótko po napisaniu. Mamy prócz tego ręką Staszica wypisany i rok, z którego pochodzą [2]): 1791, choć barwa atramentu tego, jak zresztą i całego szeregu analogicznych dopisków, t. j. odnoszących się do oznaczenia miesiąca, daty i roku wskazuje na to, że dodane one były post hoc, gdyż jest ciemniejszą, niż cyfry paginacji i samego tekstu. Pismo naogół niewyraźne, ale nie mogę się zgodzić z opinją Kraushara, iżby odcyfrowanie przedstawiało trudności niepokonalne [3]).

---

[1]) Kraushar *Tow. Warsz. Prz. Nauk.* 1905, t. VI, ks. III, s. 264.

[2]) Na str. 332 wyraźnie w tekście: „1 marca 1791 w Neapolu".

[3]) Odpisu tego „Dziennika" dokonałem w całości.

Teraz możemy już wyprowadzić wnioski z tych długich poprzednich rozważań.

Staszic istotnie odbył podróż zagranicę w latach 1790—1791, wbrew temu, co na ten temat pisał Koźmian, a skutkiem tego i świadkiem naocznym wypadków w dniu 3 maja 1791 w Warszawie nie był. Co zaś do notat z tej podróży — to odnalezione przez Kraushara pod sygnaturą 305. 5. 6. 3. w Publicznej Bibljotece Uniwersyteckiej w Warszawie nie są zapiskami, o których wspominał Łukasz Gołębiowski w swym protokóle. Manuskrypt petersburski tworzy jednak pod względem treści i formy, z częścią wydrukowanego „Dziennika podróży" Kraushara — jedną całość, t. j. opis podróży w r. 1790—1791 odbytej po Austrji i Włoszech. Opierając się na świadectwie Kraushara i Korzona z jednej strony, a z drugiej na autopsji manuskryptu petersburskiego autograficzną puścizną po tej podróży byłyby: a) notaty obejmujące wstęp, jako warjanty i uzupełnienia wrażeń, z pobytu w Krakowie i w Wieliczce odniesionych (Kraushar); b) opis drogi od Pizy (17 listopada 1790) do przybycia do samego Neapolu (Korzon); c) opis wędrówek po Neapolu i jego okolicach (styczeń? luty 1791) — do powrotu do kraju, w drugiej połowie grudnia 1791 (manuskrypt petersburski). Reszta całości to kopje, których oryginały niewiadomo, gdzie się znajdują. Jak widać z paginacji oryginałów (według świadectwa Korzona i na podstawie manuskryptu petersburskiego) — brak autograficznych kartek od 1 do 145, następnie od 218 do 305. W każdym razie ta część wydawnictwa Kraushara, którą on uznał za dalszy ciąg opisu podróży od przybycia do Neapolu (t. II. 162—do końca) za taki uważaną być nie może, prócz wyżej przytoczonych względów i dlatego jeszcze, że treść jej zupełnie jest odmienna od treści manuskryptu petersburskiego, obejmującego opis wędrówek po Neapolu, powrót do Rzymu i do kraju.

Rozumiał to wszystko dobrze Staweno, jak widać z konstrukcji itinerarjum podróży, w artykule jego opisanem, ale z niepojętych dla mnie powodów nie wspomniał o tem, że zapoznał się — bo nie odnalazł! zrobił to przed nim Kraushar — z oryginałem drugiej tylko części opisu podróży z 1790—1791. Połączył część odkrycia Kraushara z treścią manuskryptu petersburskiego i podał jako swe „odkrycie przypadkowe".

Stworzył przez to trudności wprost nie do pokonania i tak już znaczne skutkiem rozproszenia rękopisów Staszica. Szczę-

śliwy dopiero fakt rewindykacji naszego mienia z Publicznej Bibljoteki Cesarskiej i przeprowadzona autopsja odzyskanego manuskryptu „Dzienników" w oryginale — pozwoliły na odtworzenie obrazu podróży tak, jak ją Staszic odbył w latach 1790—1791.

Na zakończenie rozważań, z tą podróżą związanych, chciałbym jeszcze poruszyć tutaj jedno zagadnienie, wysunięte zresztą i przez Kraushara i przez Korzona, a dotyczące pytania: z kim Staszic podróżował? Oczywiście nie sam, choć towarzyszy swych nigdzie z nazwiska nie wymienia. Korzon już na to pytanie dał odpowiedź — nie będę jej tutaj powtarzał. Zauważę jednakowoż, że powoływanie się jego na notatkę Staszica, ujętą w te słowa: „O godz. 4 byłem z Panem Ordynatem w ogrodzie Xięcia Borghese" (II. 145), nie wydaje mi się argumentem niewzruszonym na poparcie twierdzenia, że podróż swą odbywał Staszic w towarzystwie Ordynata Andrzeja Zamojskiego. Opisując, w manuskrypcie petersburskim (str. 365) stosunki rzymskie, powiada Staszic, że każda zamożna rodzina ustanawia ordynata w osobie najstarszego syna, który po śmierci głowy rodziny obejmuje dziedzictwo całe, a reszta dzieci, t. j. córki bądź zamąż idą, bądź oddawane są do klasztoru, a synowie — wstępują do stanu duchownego. Zupełnie więc dobrzeby można było przez owego „Pana Ordynata" rozumieć jednego z tych rzymskich ordynatów, a nie koniecznie Andrzeja Zamojskiego.

Na potwierdzenie tego faktu, że Staszic w tych wędrówkach znajdował się w towarzystwie ex-kanclerza, mamy inny dowód. Dostarcza go nam prof. Smoleński [1]).

Kiedy poseł inflancki — pisze prof. Smoleński — proponował, żeby wezwać Zamojskiego do zasiadania w Deputacji do ułożenia kodeksu cywilnego i kryminalnego, uchwalonej artykułem VIII w konstytucji 3-go maja, — król miał na to odpowiedzieć, iż najchętniej życzyłby mieć zaproponowanego ex-kanclerza koronnego, lecz nie wie, czy, w odległych krajach dla poratowania zdrowia bawiąc, zechce Zamojski powrócić i wprząść się w jarzmo, które raz już przyniosło mu gorycz. Nie pozostał jednak Zamojski z towarzystwem do końca. Prof. Smoleński cytuje bowiem list, pisany przez ex-kanclerza do marszałka Małachowskiego „po powrocie z kuracji zagranicznej pod datą 12-go czerw-

---

[1]) Wł. Smoleński *Publicyści anonimowi z końca XVIII wieku. Przegląd Historyczny*, 1912, s. 65.

ca 1791". Według manuskryptu petersburskiego towarzystwo w owym czasie bawiło pomiędzy Novi a Genuą [1]). Musiał więc Zamojski wcześniej do kraju powrócić sam, podczas gdy reszta kompanji długo jeszcze zbierała wrażenia włoskie i austrjackie, ostatnia bowiem notatka z tej podróży w dzienniku Staszica pochodzi z dnia 15-go grudnia 1791 roku.

Aby wyczerpać zagadnienie, które postawiłem sobie jako temat na początku tego rozdziału, a które przerwałem dla jaśniejszego przedstawienia uwag krytycznych nad publikacją Kraushara, ściślej mówiąc nad kwestją podróży Staszica zagranicę w latach 1790 — 1791 i autentyczności staszicowskiej pierwszej części drugiego tomu t. zw. „Dzienników podróży", powrócić muszę do prac, poświęconych życiorysowi Staszica, jakie się po roku 1903 ukazały.

Od tego czasu aż do roku 1920 [2]), w którym wyszła ostatnia dotąd publikacja o Staszicu, wspomniany wyżej szkic Bolesława Limanowskiego, z wyjątkiem przerwy od roku 1906 do 1910, niemal rok rocznie poświęcano mu jakiś przyczynek. Z całej tej literatury zajmę się tylko drobną jej cząstką, reszta bowiem należy do literatury t. zw. popularnej, a więc nic nowego do naukowego badania przedmiotu nie wnosi. Jest ona zresztą dowolną kombinacją danych literatury poważniejszej.

W tym samym roku, kiedy Kraushar wydał „Dzienniki podróży", ukazała się relacja Sekretarza Krakowskiej Akademji Umiejętności z pracy prof. T. Grabowskiego p. t. „Kilka szczegółów do życia i genezy dzieł Stanisława Staszica" [3]).

Jak z relacji tej widać, do dawnego błędnego szeregowania głównych wypadków z życia Staszica, dodał prof. T. Grabowski

---

[1]) Mns. petersb., f. 90a—90b.

[2]) W roku 1925, już po napisaniu tej części niniejszej pracy, wyszły dwie broszury. a) Ks. Józef Kruszyński, *Stanisław Staszic a kwestja żydowska*. Lublin, 1926 (antidatowana). (Wydawnictwo Lubelskiego Komitetu Obchodu Setnej Rocznicy zgonu St. Staszica); i b) Dr. Wiktor Hahn *Stanisław Staszic. Życie i dzieła*. Lublin, 1926 (antidatowana) — toż wydawnictwo.

[3]) Prof. Grabowski dwa razy jeszcze wrócił do Staszica. W roku 1904, pisząc recenzję ogłoszonych przez Kraushara „Dzienników" — na łamach „*Przeglądu Polskiego*" (t. I, 342—346) i w r. 1916, kreśląc wstęp do popularnego wydania Arcta „Przestróg dla Polski" i „O statystyce Polski". Tym razem, według prof. Grabowskiego, wstępuje Staszic do domu Zamojskiego w r. 1777, ew. 1778.

jeszcze nową wiadomość, poczerpniętą ze „zdobyczy" Kraushara, o powtórnej podróży Staszica zagranicę w r. 1777 — 1778, przenosząc pierwszy jego wyjazd na studja na rok 1770. Po powrocie w r. 1772, miał Staszic w domu Zamojskiego spełniać funkcje jego sekretarza przy „zajęciach bieżuńskich", t. j. opracowywaniu „Projektu praw", nim został guwernerem synów ex-kanclerza [1]).

Zkolei na uwagę zasługuje artykuł dość obszerny Krzemińskiego, z r. 1906, zamieszczony w zbiorowem wydawnictwie p. t. „Sto lat myśli polskiej" [2]).

Mamy tu bowiem nowe uszeregowanie główniejszych wypadków z życia Staszica.

Według Krzemińskiego, wyjeżdża Staszic zagranicę przed skończonym wiekiem lat 18 — a zatem ok. r. 1772. „Z Paryża — pisze Krzemiński — musiał (Staszic) uczynić wycieczkę do Anglji i Hollandji, opisaną w „Dzienniku podróży" (1777 — 1791), wydanym dopiero w r. 1903, gdzie dobrze, ze znajomością rzeczy dokonane wyłuszczenie instytucji angielskich n i e w ą t p l i w i e jest jego pióra, choć sama podróż jako umyślnie z kraju podjęta (1777 — 1778) w żaden sposób utrzymać się nie może". A dalej: „...przed powrotem do kraju zwiedził Alpy Morskie i Apeniny..." „Gdy do ojczyzny wracał, prawdopodobnie w r. 1775 — 1776, już ją rozszarpaną zastał".

Cóż z takiego obrazu wynika? Wyjechał Staszic w r. 1772, dwa lata bawił w Paryżu — do r. 1774, stamtąd pojechał do Anglji i Holandji, zwiedził przytem jeszcze Alpy i Apeniny — i wrócił do kraju około r. 1775 — 1776. Wobec powyżej dokonanej analizy „Dzienników" — trudno to wszystko zaiste pogodzić! Obraz zaś ten staje się zupełnie już niezrozumiałym, jeśli się zestawi go z twierdzeniem Krzemińskiego, że „jeszcze przed studjami zawitał Staszic do Warszawy i był świadkiem naocznym niegodziwości Ponińskiego na sejmie delegacyjnym drugim". W Warszawie znalazł się Staszic, zdaniem Krzemińskiego, „po studjach" w r. 1777 — 1778, tam przedstawiono go Andrzejowi Zamojskiemu. W związku z tem dodaje: „W braku świadectw niepodobna oznaczyć daty zawiązania się stosunku, wzmocnionego zupełnem wejściem Staszica w dom Zamoyskich — może nie

[1]) *Sprawozdania z czynności Ak. Um. w Krakowie*, listopad, 1903, t. VIII, n. 9 (str. 2—4, posiedzenie z dnia 9 listopada 1903).

[2]) *Sto lat myśli polskiej*, 1906, t. I, 1—13, Art. „*Stanisław Staszic*".

odrazu w charakterze wychowawcy, lecz wprost tylko sekretarza"... Tutaj znowu muszę postawić zarzut ten sam, jaki poprzednio postawiłem pracy prof. Grabowskiego, że nie wyzyskał w danym wypadku pracy Kraushara, gdzie data, o której mówi Krzemiński, ściśle jest oznaczona.

Krzemiński usiłuje jednak, za pomocą misternego zestawienia znanych mu danych, ustalić tę datę i przyznać należy, pomylił się niebardzo, dochodząc do wniosku, że nie można „daty tej posuwać poza rok 1780".

Najpierw odrzuca „przyjmowany dotychczas rok 1775", gdyż: „dacie tak oznaczonej sprzeciwia się i pobyt Staszica w tym jeszcze roku zagranicą".

Ciekawym, gdyż nowym, dotąd przez nikogo nie przytaczanym jest dalszy argument:

„W liście — pisze Krzemiński —z dn. 12-go grudnia 1798 r., z Lublina, on sam mówi o swem powołaniu nauczycielskiem, spełnianym nad Aleksandrem (Zamojskim) (ur. 1770) przez lat 14. Otóż odliczając rok 1792, w którym były wychowanek, dzięki królewskiej additio annorum, objął zarząd ordynacji, otrzymujemy jako najwcześniejszy rok rozpoczęcia zawodu, 1779"[1]).

Porusza Krzemiński i sprawę udziału Staszica w naradach nad „Zbiorem praw sądowych" Zamojskiego. Z tego, co na ten temat pisze, widać, że udział ten uznaje, wątpi tylko, czy miał on miejsce „już odrazu po przybyciu (Staszica) z zagranicy".

Datę przyjęcia przez Staszica święceń kapłańskich określa, ponieważ, jak pisze „niema żadnego zgoła śladu przebywania przez Staszica jakichkolwiek i gdziekolwiekbądź kursów teologicznych" — na początek roku 1779, popierając swe twierdzenie tem, że w owym roku Staszic osiągnął wiek kanoniczny, a po drugie, że na tłumaczeniu Racine'a podpisał się, jako „Xiądz Staszic".

O podróży Staszica zagranicę w latach 1790 — 1791 tak pisze: „Po wydaniu „Przestróg" wyjechał Staszic w kwietniu 1790 ze starszym synem Zamojskiego zagranicę... Tę podróż to on już niewątpliwie odbył i, przynajmniej do ponownego odwiedzenia Rzymu, sam też opisał (t. II Dziennika). Zbijające sam fakt wyjazdu świadectwo K. Koźmiana (Pam. II) nie uwłacza rzeczywistości podróży, jeno wobec wewnętrznych dowodów opisu po-

[1]) Krzemiński, j. w., str. 5.

zwala przypuszczać, że niekoniecznie Staszic w dniu 3-go maja 1791 miał być nieobecnym w kraju: właśnie cały powrót z Włoch w r. 1791 musiał opisać kto inny, bo też i kto inny podróżował, i to na wiele lat przed r. 1791".

W tymże samym roku, w którym ukazał się artykuł Krzemińskiego ogłosił w „Przeglądzie Technicznym" rozprawkę o Staszicu Pochwalski[1]). Rozprawka ta przyniosła nowe wyjaśnienia kilku faktów z życia Staszica, dotąd nigdzie nie spotykane. Oto na str. 2 czytamy: „Po ukończeniu studjów uniwersyteckich, a jak widać z aktów prawnych do r. 1772 we Francji i Niemczech, podróżował ks. Staszic kilka razy po obu tych krajach"... Autor jednak nie podał ani charakteru tych „aktów prawnych", ani miejsca, w któremby znajdować się mogły.

Z dalszych słów Pochwalskiego widać, że stoi on na gruncie „Dzienników" Kraushara, z tą inowacją, że miał się Staszic wyświęcić na kapłana i przyjąć tytuł „Doktora obojga praw" w czasie podróży zagranicę w latach 1777 — 1778[2]).

Wreszcie w roku 1918 podał krótką notatkę biograficzną o Staszicu, G. Korbut, w swej zbiorowej pracy p. t. „Literatura Polska"[3]). Notatka ta o tyle dla nas jest ważną, że Korbut odniósł się do całkowitego autorstwa staszicowego „Dzienników" z lat 1777 — 1778, z pewnem niedowierzaniem. O samej podróży te słowa napisał: „...z Paryża udał się (Staszic), jak się zdaje, do Anglji i Holandji".

Przebiegliśmy długą drogę żmudnego konstruowania życiorysu Staszica. Celem tych wysiłków licznych jego biografów były, oczywista, nie same w sobie fakty, wypadki i wydarzenia z jego życia. Dążąc do ich ustalenia, zmierzano do wyjaśnienia i wyświetlenia genezy jego poglądów i określenia ich wartości zarówno absolutnej, jak i historycznej. Staszic bowiem należy do tego rzędu pisarzy społecznych, którzy swe myśli w znaczeniu norm wartościujących snują w znacznej mierze z głębi własnego sumienia, przenoszą je później do doświadczalnej rzeczywi-

---

[1]) Pochwalski *Zasługi Staszica na polu geologji i górnictwa w Polsce;* także jako osobna odbitka.

[2]) Pochwalski, j. w., s. 2: „...w którym to czasie dopełnił za granicą święceń kapłańskich, a przytem zdobył tytuł „Doktora obojga praw".

[3]) G. Korbut *Literatura Polska,* II, 201.

stości historycznej, krytykując ją, o ile mówią o przeszłości, dając praktyczne, konkretne wskazania, o ile wybiegają w przyszłość. Do tego źródła własnych natchnień przyłączyło się jeszcze u Staszica inne źródło, niezmiernie bogate, które jego indywidualnym wyczuciom i intuicjom nadało kierunek, pozwoliło im się skrystalizować, przyodziać w szatę słowną i pod tą postacią przejść do świadomości pokoleń jemu współczesnych i tych, które po nim przyszły. Źródłem tem były jego podróże zagranicę, które pozwoliły mu zetknąć się z panującym podówczas na Zachodzie ruchem umysłowym w najszerszem tego słowa znaczeniu, a obok tego zawiązane stosunki znajomości, niemal że przyjaźni, z jedną z najbogatszych duchowo, moralnie i umysłowo postaci czasów stanisławowskich, z ex-kanclerzem ordynatem Zamojskim.

Dlatego to ścisłe wyznaczenie tych trzech momentów z życia Staszica posiada pierwszorzędną wartość, jeśli chodzi o słuszną ocenę jego ideologji taką, jak zawarta została w pismach jego pochodzących z doby przedrozbiorowej.

Jednolitości poglądu na owe trzy momenty dotąd nie było — a więc i jakiegoś mniej lub więcej jednolitego poglądu, a co więcej, słusznego, na samą ideologję — być nie mogło. W zależności od tego, jak lokalizowano chronologiczne najważniejsze wydarzenia z życia jego: wyjazdy zagranicę, wstąpienie do domu Zamojskiego — ustalano źródła jego poglądów i ich wartość.

Na tle skonstruowanego życiorysu Staszica — na podstawie wszystkich źródeł, do jakich dotąd udało mi się dotrzeć, postaram się nakreślić obraz kształtowania się umysłowości Staszica, jego powolnego pochodu od początkowych odruchów na zjawiska porządku polityczno-społecznego i religijnego aż do potężnego ich wyrazu w wielkich pismach.

Zaznaczę, że w rozdziałach następnych niejedno wypadnie mi powtórzyć z tego, o czem we wstępie krytycznym już mówiłem. Architektonika konstrukcji na tem straci niewątpliwie, ale tyleż zyska obraz na jasności, plastyczności i wyrazistości.

ROZDZIAŁ II.

ŹRÓDŁA IDEOLOGJI STASZICA.

1. ATMOSFERA DOMU RODZINNEGO I EDUKACJA W KRAJU.

Stanisław Wawrzyniec Staszic urodził się w r. 1755 w Pile, małem miasteczku, w okręgu nadnoteckim, na pograniczu Wielkopolski i Pomorza. Ścisłej daty jego urodzenia nie znamy, gdyż metryka podaje tylko datę chrztu: 6 listopada [1]). Rodzice Staszica należeli do jednych z tych, którzy od dawien dawna osiadłszy, miejsca swojego zamieszkania nie zmieniali. Skąd pochodzi ród Stasiców — taka bowiem jest pisownia tego nazwiska aż niemal do końca 18 wieku [2]) — kiedy się osiedlił w Pile, tego dokładnie powiedzieć nie umiem. Na najdawniejsze ślady tego nazwiska natrafiłem pod r. 1643 [3]). Występuje tam Petrus Stasic Consul Advocatus Scabinus famatus. Wnoszę więc, że ród Staszicow osiedlił się w Pile w czasach Władysława IV lub nieco przedtem, i odrazu zajął znaczniejsze wśród mieszczan tamecznych stanowisko, jak na to wskazują tytuły, znajdujące się przy nazwisku owego Piotra Stasica. Od końca XVII wieku, w dokumentach grodu Wałcza (Piła leżała w obrębie powiatu wałeckiego) wzmianki o Stasicach są już częste. W 1699 spotykamy

---

[1]) Nie jest to tylko przypadek Staszica: i inne metryki, które w AEPP przeglądałem, zawierają tylko datę chrztu, daty zaś urodzin nie podają. Sam dokument zresztą nosi tytuł: „Liber baptizorum", a nie „natorum". — W „Autobiografji" Staszic powiada ogólnikowo: „W roku 1755, miesiącu Listopadzie, urodziłem się w mieście Piła..." Patrz: Dodatek I.

[2]) Po raz pierwszy w innej pisowni, bo Staszyc — nie Stasic, występuje to nazwisko w roku 1782 w „Acta Academica Convocationum", v. 142. BOZ. Inscriptiones Valcenses, An. 1646. — APP.

Andrzeja Stasica [1]); w 1727 r. tenże sam Andrzej Stasic wymieniony jest zrazu jako civis Pilnensis [2]), później jako „consul oppidi Sacrae Regiae Maiestatis Pila" [3]). Przypuszczać można, że ów Andrzej Stasic — jest to dziadek Stanisława, a ojciec Wawrzyńca Stasica. Najwcześniejszą wzmiankę o tym ostatnim znalazłem pod r. 1745 [4]). Wymieniony on tam jest, jako sekretarz J. K. M., prokonsul Piły [5]). W dwa lata później Wawrzyniec Stasic znowu występuje jako burmistrz miasta Piły [6]). W r. 1749 czytamy znów między innemi: „...per Spectabilem Laurentium Stasic oppidi Piła antehac Proconsulem" [7]).

Jak widzimy, Staszicowie raz zajęte stanowisko wśród obywatelstwa miasteczka Piły, umieli utrzymać, to też słusznie Stanisław Staszic w swej „Autobiografji" rodziców swych nazywa „powszechnie szacowanymi".

Skąd płynął ten szacunek obywateli pilskich, dowiadujemy się z tejże „Autobiografji". Z jednej strony odpłacali oni w ten sposób energiczną obronę, jakiej doznawali od dziada ks. Stanisława — Andrzeja Stasica, przed nadużyciami, jakie wyrządzał gminie starosta wałecki, Cieński, i od ojca Staszica — Wawrzyńca, przed krzywdami materjalnemi, na które chciał narazić gminę w czasie pierwszego rozbioru generał Drewicz. Z drugiej zaś strony szacunek budzić musiały także niepospolite zalety umysłu ojca naszego pisarza. „Ojciec mój" — czytamy w „Autobiografji",—„był człowiek wiele posiadający nauki, osobliwie w prawach rzymskich i biegły w klasycznych rzymskich autorach". Nie jest to jakaś czcza i próżna przechwałka ze strony Staszica, około bowiem roku 1745 Wawrzyniec Stasic otrzy-

---

[1]) Relationes Valcenses, f. 301. An. 1699. APP.

[2]) Inscriptiones Valcenses, f. 69 — An. 1727. APP.

[3]) Tamże, f. 82.

[4]) Odpis metryki brata Stanisława Staszica, ks. Andrzeja Staszica w „Acta von Einrichtung und Verwaltung des Gottesdienstes in Neustadt und Besetzung der Probstey, 1795. — Fach. 12, Nr. 3, Litt. N (Neustadt b. P. C. 18). APP.

[5]) Tamże.

[6]) Relationes Valcenses, An. 1747., f. 258. „Do Urzędu y Xiąg Grodzkich Wałeckich oblicznie przyszedłszy zacnie sławetny J. Pan Wawrzyniec Stasic miasta J. E. Kr. Mści Piły Burmistrz..." Akt zakończony własnoręcznym podpisem, który brzmi: „Wawrzyniec Stasic Burmistrz miasta J. K. Mści Piły".

[7]) Rel. Valc., An. 1749., f. 35.

mał tytuł sekretarza J. K. M. Króla Augusta III [1]), a tytuł ten został mu nadany „propter praeclaras Sublimesque animi et ingenii dotes exactam in Jure peritiam..."

Matką Staszica była Katarzyna z domu Mędlicka, córka Franciszka Mędlickiego, kolejno pisarza miejskiego (1725), burmistrza (1734), i wójta (1737) [2]). Urodzona w r. 1709 (ochrzczona 13 października — starszą była od swego małżonka o całych lat sześć [3]). W „Autobiografji" swej charakteryzuje ją Staszic, jako kobietę „pełną ludzkości, nadzwyczajnie do dzieci swych przywiązaną, mającą wiele religji, ale z nią i przesądy".

„Krótki rys życia" pisał Staszic u schyłku lat swoich, to też nazywa przesądami te wierzenia swej matki, które w wieku chłopięcym i młodzieńczym za takie w oczach jego nie uchodziły, a napewno głęboko w serce i duszę jego zapadały, a jak głęboko one tam zapadły, świadczy o tem całe jego życie. Pobożnie i religijnie usposobiona Katarzyna Stasicowa, gdy dziecię zrodzone przez nią, będącą w wieku dość poważnym (miała wówczas skończone już 46 lat) zdrowiem swojem obudziło obawy o jego życie, uczyniła Bogu ślub, iż poświęci je służbie bożej, byle tylko Bóg je przy życiu zachował. To też od dzieciństwa ubranym chodził w „sukienkę xięską".

Urodził się Stanisław Wawrzyniec Staszic jako czwarte zkolei i zarazem najmłodsze z rodzeństwa. Najstarszym był Antoni, urodzony w r. 1743, a zmarły, 14 stycznia 1775, jako nieżonaty,

---

[1]) Patrz Dodatki IV (APP) i I (AEPP). Rel. Valc. 1757, f. 151. Cf. odpis metryki Andrzeja Staszica w „Acta von Einrichtung... j. w., n. 1.

[2]) Sub Fundos Civiles 1729 — 1739. Schneidemühl C. 213 i Acta C. 1732—42. APP.

[3]) Liber baptizorum. An. 1709. (AEPP). Co do wieku Wawrzyńca Stasica — patrz: a) Acta die Berichtigung des Hypothequen Wesens von denen dem Gregorius Joseph von Koludzki gehörigen adlichen Gütern Nieżuchowo und Nieżuchowko betreffend, Nr. 196, Vol. I. f. 19. APP. Czytamy tam oświadczenie samego Wawrzyńca Stasica, w te słowa ujęte: „Ich heisse Laurentius Stasic, binn 66 bis 67 Jahre alt..." Ponieważ zeznanie to było pisane w r. 1782, więc, jeśli od tej liczby odejmiemy 67 — otrzymamy rok 1715.

Potwierdzenie tej daty znajdujemy jeszcze w innym dokumencie, a mianowicie w „Acta von Einrichtung und Verwaltung des Gottesdienstes in Neustadt und Besetzung der Probstey, 1795. Fach. 12. Nr. 3, Litt. N. (Neustadt, b. P. C. 18)". APP. Patrz: Dodatek V. W dokumencie tym czytamy o Wawrzyńcu Stasicu takie słowa: „Pater (pisze syn, Andrzej Stasic) nomine Laurentius octuagenarius adhuc in vivis..." Odejmując znowu od 1795 — 80— otrzymamy 1715.

w wieku lat 32 [1]). Drugim zkolei bratem Staszica był Andrzej, a po nim szła jeszcze córka, Anna [2]).

Najwięcej wiadomości udało mi się dotąd zebrać o Andrzeju Stasicu [3]). Urodził się on w styczniu 1745. Pierwiastkowe wykształcenie otrzymał w domu rodzicielskim (sub cura Parentum). „Humaniores Literas" studjował w Wałczu, w przeciągu lat dziewięciu; składały się one z gramatyki, syntaxis'u, poetyki i retoryki. Dalsze studja odbył w Poznaniu, gdzie uczył się logiki, fizyki metafizycznej i teologji spekulatywnej (theologiam speculativam).

W czasie nauki w Poznaniu pełnił obowiązki nauczyciela w domu Zbyszewskich i Biegańskich z Potulic, a po skończeniu studjów, które odbył na koszt rodziców, („quas omnes tractavi impensis Clarissimorum Parentum"), przyjął obowiązki wychowawcy u Franciszka Sokolnickiego we wsi Chraplewo, pełniąc je przez lat osiem („circiter octo"). Święcenia kapłańskie przyjął w r. 1769 [4]), przeszedłszy przez dwuletnie studja teologiczne w Seminarjum Poznańskiem. Później został wikarjuszem w Brodnicy u proboszcza Ignacego Raczyńskiego, hrabiego na Małoszynie i Raczynie, wreszcie z rekomendacji Sokolnickich, proboszczem w Wytomyślu, a nakoniec Melchior Łącki przedstawił go na prepozyta we Lwówku (niem. Neustadt). Umarł we Lwówku w r. 1825 [5]).

Możemy teraz odtworzyć pewien obraz pierwszych lat życia Stanisława Staszica, warunków i atmosfery, wśród jakich upły-

---

[1]) Liber mortuorum, AEPP: „Mortuus est adolescens Antonius Stasic annorum 32, munitus Sacramentis Sepultus in formice Ecclesiae An. 1775. 14 Jannuarius". — Pozatem wiadomo o nim, że był sekretarzem miejskim w Pile: „W. P. Z. Kammer Deputation-Bromberg IX, 2. vol. I, fol. 34, akt z dn. 16. XI. 1771. APP. Charakterystycznem jest to, że dokument niemiecki zmienia pisownię Stasic na „Staschütz".

[2]) Patrz „Acta von Einrichtung und Verwaltung des Gottesdienstes etc..." a także: „Acta Camerae des Frey Guth Kunklewo Amt Postollitz betreffend": „Kunklewo, C. 13, Kreis Kolmar A. 1804" (APP); wspomnianą tu jest wdowa Kunkel z domu Anna Stasic".

[3]) Patrz „Acta von Einrichtung und Verwaltung des Gottesdienstes etc."

[4]) W „Acta Sacrorum Ordinum" (ADP) w tomie „A. O. S." z lat 1769—1778, karta druga, czytamy: (Sabbato Sancto quae fuit 25-a mensis Martii (1769), in ecclesia cathedrali Poznaniensis ad sacros ordines promoti (ad presbyteratum) „V(enerabilis) Andreas Laurentii Stasic".

[5]) Elenchus mortuorum diecezji poznańskiej.

nęło mu dzieciństwo i wiek młodzieńczy [1]). Nie będzie to obraz pełny i we wszystkich szczegółach niewzruszenie pewny, gdyż, jak dotąd przynajmniej, ciągle nam brak danych, któreby na skreślenie takiego obrazu skończonego pozwalały. Z ambicji takich, niestety, musimy nazawsze zrezygnować, a to dlatego, że pewne źródła zaginęły niepowrotnie, jak całe archiwum miasta Piły, które spłonęło.

Najpierw więc, jakże się przedstawiały dwa zasadnicze składniki doświadczenia życiowego: ludzie i rzeczy, które, oddziaływując na wrażliwą duszę młodziutkiego Staszica, rysowały na niej pierwsze zgłoski późniejszej wiedzy jego o życiu? Miasteczko Piła w owe czasy nie było oczywiście tem, czem dzisiaj jest. Dzisiaj to miasto ludne, pełne fabryk, sklepów i magazynów, to jeden z poważniejszych węzłów kolejowych. Schludne, dość ładnie zabudowane, posiada kilka ulic szerokich, placów, bruki granitowe, chodniki betonowe, posiada wszystkie pretensje miast dużych. Żyje głównie z handlu i przemysłu. Jako krajobraz, nie przedstawia nic ponętnego. Położone w pewnej odległości od zlewiska rzek Noteci i Głdy, otoczone jest zewsząd równiną bezbarwną. W połowie 18-go wieku była to mała mieścina, zamieszkała przez kilkuset mieszczan nawpół zniemczonych, na co wskazują nazwiska takie, jak Piper, Szenfölt i t. p. Natychmiast po okupacji Piły przez wojska pruskie, latem 1772 r. — będą oni dość wprawnie pisali i zapewne mówili po niemiecku, a nawet pisownię swych nazwisk zastosują do ich brzmienia niemieckiego. Do germanizacji dopomogą sprowadzeni przez Fryderyka II niemcy osadnicy [2]).

Gdy się czyta pozostałe z tych czasów dokumenty, w których odbiły się niektóre chwile z życia tych ludzi, otrzymuje się obraz szarych, codziennych trosk małomiasteczkowych, urozmaicanych jedynie taką lub inną uroczystością kościelną [3]).

Całe życie takiego miasteczka skupia się oczywiście w magistracie i w kościele, a zatem około osób proboszcza i burmistrza. To też Staszic w dzieciństwie już musiał się nasłuchać rozmów,

---

W roku 1834, 7 lipca, pożar pochłonął niemal całe miasteczko: spaliło się wówczas około 200 domów. (Słownik geograficzny, VIII, 152—153, art. Piła (Schneidemühl).

[2]) W roku 1788 Piła liczyła 281 domów i 1611 mieszkańców; w 1816 — 336 domów i 1996 mieszkańców. (Słown. Geograf., VIII, 152—153, art. „Piła").

[3]) Patrz w „Inscriptiones" i „Relationes Valcenses" w APP.

nim jeszcze je pojmować zaczął, o sprawach gospodarczych, administracyjnych i państwowych. Niejednokrotnie też musiano sobie wspominać ową dwudziestoletnią walkę, prowadzoną przez dziada naszego pisarza, z przemożnym starostą na grodzie wałeckim [1]).

Podczas gdy ojciec czuwał nad wychowaniem i zachęcał do nauki, matka pielęgnowała serce i myśl skierowywała ku zagadnieniom religijnym, ku Bogu. Głęboki musiał być węzeł uczuciowy, łączący matkę z synem, skoro jako siedemdziesięcioletni już staruszek, tak Staszic o nim pisze: „...rosnąc, wchodziłem w jej czucia, wszystkie, nieustannie wskazywane mi życzenia, bym zachował stan duchowny, w którym mnie Bogu poświęciła". Skłonny jestem przypuszczać, że religijność matki Staszica musiała mieć w sobie pewien odcień bigoterji drobnomieszczańskiej, coby można wnosić choćby ze sposobu ubierania go już od najpierwszego dzieciństwa. Że Staszic nie nazbyt głęboko nią przesiąkł, to, sądzę, należy przypisać ojcu jego, człowiekowi światłemu i zamiłowanemu w naukach i zapewne dość liberalnemu umysłowi, skoro synowi swemu później zalecać będzie francuskie akademje. O ile jednak uchronił się od bigoterji, to jednak zachował na całe życie głęboką religijność, która raz w duszy i sercu jego przez matkę zaszczepiona, zabezpieczyła go później, kiedy się znalazł w sferze wpływów francuskiej filozofji oświecenia, od dość podówczas modnego ateizmu lub materjalizmu.

Prócz ojca i matki, musiało na niego oddziaływać starsze jego rodzeństwo: obaj bracia i siostra. Antoni starszym był od niego o lat 12, Andrzej zaś o lat 10. Obaj zatem już uczęszczali do szkół, gdy Stanisław wchodził zaledwo w wiek chłopięcy. Andrzej już kończył swoje studja wyższe, a nawet został kapłanem, gdy Stanisław jeszcze odbywał swoje „humaniores litteras". Zapewne też bracia, pod kierownictwem ojca, udzielali młodziut-

[1]) O sporze tym te słowa czytamy w „Krótkim rysie życia mego": „Wycierpiał (dziad Stanisława Staszica) wiele prześladowań od starosty Cińskiego. Ten naruszył prawa miasta, odebrał mu własność propinacji, wielką część miejskich gruntów, leżących obok jego; za to narzucił piaski i wydmy. Dwadzieścia lat miasto wiodło z tym możnowładcą proces" etc. Stoją te wypadki zapewne w związku z wylewem Głdy w r. 1720. Wylew ten zapiaszczył pewną część gruntów, nad brzegami rzeki położonych. (Słownik Geograf., j. w.).

kiemu Stanisławowi pierwszych początków nauki. Przypuszczam, że w zdobywaniu dalszych stopni, szedł Staszic śladami swego brata Andrzeja, t. j. „humaniores litteras" odbył w szkole średniej powiatowej w Wałczu, studja wyższe w Poznaniu (może w szkole Lubrańskiego) poczem tamże wstąpił do seminarjum duchownego. W „Autobiografji" powiada, że dla przypodobania się matce, w piętnastym roku życia wytłumaczył poemat religijny L. Racine'a p. t. „Religja" [1]). Gdyby uznać ścisłość tej informacji, trzebaby odnieść owo tłumaczenie do r. 1770. W roku tym Staszic bezsprzecznie był jeszcze uczniem szkoły średniej. Musiały już wtenczas istnieć pewne przepisy co do wieku, w jakim można było przechodzić program nauk w szkole średniej. U Wybickiego, naprzykład, [2]) czytamy, że mając lat 15, był zbyt młodym, aby chodzić na filozofję i teologję. Jakkolwiek w wypadku Staszica ta rzecz się miała, ważnem tu jest stwierdzenie charakteru zagadnień, które go wówczas interesowały, myśli, które go nurtowały. Poemat Racine'a, a raczej jego wierszowana dysertacja, której już Laharpe odmawia miejsca w rzędzie utworów poetyckich, da się streścić w kilku słowach. Najgruntowniejszą prawdą jest stwierdzenie istnienia Boga. Prawdę tę pokazuje nam rozum, głoszą rzeczy stworzone, zaświadcza powszechne zdanie i wewnętrzne każdego przekonanie. Mamy tu więc w formę wierszowaną, bez natchnienia i poetyckiego polotu, a tylko z pedantyczną erudycją wyłożone zwykłe dowody istnienia Boga, zaczerpnięte z pierwszej lepszej dogmatyki. Jest to protest przeciwko tym, którzy powstanie świata ślepemu przypisywali przypadkowi, odrzucali więc istnienie Boga, a duszę ciałem materjalnem nazywali. Racine, przytoczywszy i uzasadniwszy owe cztery dowody istnienia Boga, wykazuje niedoskonałość człowieka pod względem moralnym (upadł on skutkiem pychy) i umysłowym (rozum jest ograniczony). Stąd wyprowadza wniosek o konieczności wiary w objawienie i cuda. Krótko mówiąc, wyłożoną tu jest cała dogmatyka, tak jak jej nauczano w 18 wieku z przymieszką kartezjańskiego poglądu na człowieka. Oto jest pierwsza, chociaż nie oryginalna, próba pióra Staszica.

W którym roku wstąpił do seminarjum duchownego, powie-

---

[1]) Louis Racine (1692—1763), syn znakomitego pisarza tragedyj Poemat jego „La Religion" pojawił się w r. 1742.

[2]) Wybicki Józef *Pamiętniki*, wyd. Raczyńskiego. Poznań, t. I, 13.

dzieć dokładnie nie umiem. Wiadomo jest tylko, kiedy otrzymał pierwszą tonsurę i cztery mniejsze święcenia.

Nastąpiło to 2 stycznia 1774 r. [1]). Miał wtenczas Staszic skończone lat 18. Jak długo pozostał w seminarjum duchownem i co robił do r. 1778 — nic znów stanowczego na ten temat powiedzieć nie mogę [2]). Od r. 1772 stał się poddanym pruskim faktycznie, choć oficjalna inkorporacja ziem przez Prusy zabranych nastąpiła dopiero 30 września 1773 r. Zaraz też pruski rząd zaczął utrudniać komunikację pomiędzy nowozabranemi ziemiami, a obszarami przy Polsce pozostałemi. Już w r. 1772 rozporządził Fryderyk II, że „bez wiedzy i pozwolenia żaden duchowny, bez względu na nazwisko (a może stopień?: „er habe Namen wie er wolle") nie może z kraju (t. zn. z Prus i z obszaru zajętego wyjeżdżać [3]). Następnie osoby, poświęcające się stanowi duchownemu, musiały zabiegać u władz wojskowych o t. zw. Lizenz-Zettel, t. j. zwolnienie od służby wojskowej. Nie było więc łatwo Staszicowi, jako nowo-poddanemu Fryderyka II, przejeżdżać z Piły do Poznania.

Były to chwile ciężkich doświadczeń moralnych. Na ów to okres przypadają gwałty zadawane ojcu Staszica przez okrutnego generała Drewicza, który go „więził i męczył przez kilka miesięcy, aby przymusić miasto, dla okupu jego (ojca Staszica), do złożenia nadzwyczajnej kontrybucji [4]). Wśród bolesnego udręczenia stwarzały się w duszy Staszica podwaliny patrjotyzmu gorącego, który się stanie później natchnieniem do całej jego twórczości pisarskiej. W ojcu znalazł przykład obywatela, który umiał wysoko dzierżyć sztandar narodowej godności, na ołtarzu

---

[1]) „A. O. S." f. 26 (1768—1778) (ADP).

[2]) W publikacji p. t *Raporty Szkoły wydziałowej poznańskiej, składane Szkole Głównej Koronnej w latach 1777—1789*, wydanej przez T. Wierzbowskiego (Warszawa, 1905; Komisja Edukacji Narodowej, 1773—1794, zeszyt 7), w trzech miejscach przytoczone jest nazwisko Staszica Wawrzyńca, księdza: a) na str. 212: „Ks. Staszic Wawrzyniec, 1775—1778, ucz. 2—3—2—4—5—2", wśród spisu dyrektorów; b) na str. 214: „Ksiądz Staszic Wawrzyniec, 1777 — 1778, lat 21", wśród spisu uczniów teologji, i c) na str. 232: „Staszic Wawrzyniec, ksiądz, 20, IV, 75—76", wśród spisu uczniów szkoły wydziałowej.

[3]) Lehmann *Preussen und die Katholische Kirche seit 1640*, t. 18 (4), s. 500 — rozporządzenie z dn. 30 grudnia 1772, punkt 6⁰.

[4]) *Krótki rys życia mego.*

tego patrjotyzmu złożyć ofiarę ze swego spokoju i nawet swej wolności. Na przykładzie tym żywym i tem bardziej dojmującym, że przemawiał tu głos krwi, uczył się owego poświęcenia dla ojczyzny, stawiania dobra powszechnego ponad osobiste, z czego w pismach swych później uczyni niezbędny warunek dobrego towarzystwa [1]). Nie zapomniał o tem w swej „Autobiografji". Wyznaje tam bowiem, że „wyssał z Rodziców — najżywszą miłość a z tą równie mocne uczucie dla kraju" [2]).

Z drugiej znów strony, jeśli coś z osobistych doświadczeń wniósł do swych poglądów, wyrażonych w pismach, na różne postaci ówczesnego świata politycznego, to zapewne pełne oburzenia wyrazy, jakie towarzyszą każdej wzmiance o Fryderyku II, mają swe źródło w dopiero co przytoczonych przeżyciach.

Sądzę jednak, że w refleksie, jakim wszystkie powyżej zaznaczone wypadki odbiły się na psychice Staszica, wówczas jeszcze przeważał pierwiastek uczuciowy; że refleks ów nie skrystalizował się jeszcze w pojęciach jasnych, nie znalazł wyrazu w jakiejś ideowej całości o pewnym zasadniczym punkcie wyjścia i logicznie wydedukowanych wnioskach. To skrystalizowanie się odczucia w pojęciach nastąpi dopiero później — w mojem przekonaniu dopiero pod wpływem doświadczeń z czasów po powrocie ze studjów zagranicznych, dalej pod wpływem atmosfery domu ex-kanclerza Andrzeja Zamojskiego, wielkich wypadków politycznych z okresu sejmu czteroletniego i katastrofy ostatecznej, wreszcie rozmyślań podniecanych przez niezwykle bogatą lekturę dzieł ówczesnych pisarzy.

Przechodząc do dalszych wypadków z jego życia, widzimy go w r. 1778, jeszcze jako niewyświęconego na księdza, ubiegającego się o godność kanclerza kolegjaty szamotulskiej, [3]) do której to godności przywiązane były dochody z dóbr Jankowice. Musimy to wyraźnie powiedzieć, że Staszic ubiegał się o owe kanclerstwo, mając na widoku korzyści materjalne. Nigdy bowiem obowiązków, związanych z ową godnością, nie wypełniał; co więcej: od dnia jej otrzymania w Szamotułach wcale się już nie zjawił —

---

[1]) Staszic *„Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego"* s. 66 et passim.

[2]) Według wersji Klaczki i kopji autografu, znajdującej się w Bibljotece Krasińskich, koniec tego zdania brzmi inaczej, mianowicie: „...uczucia krzywdy i gwałtu wykonanych na Polsce".

[3]) 9 lipca 1778. Patrz: Dodatek II. AEPSz.

co wreszcie, choć prawda bardzo późno, bo dopiero w r. 1796, zmusiło Kapitułę do odebrania mu tego stanowiska [1]).

Pomimo to Staszic tytułu swego chętnie używał, czego ślady mamy w kilku przez niego podpisanych dokumentach, jakie do czasów naszych się przechowały.

W następnym już roku, 1779, ukazuje się w druku jego tłumaczenie poematu L. Racine'a i wiersza Voltaire'a „O zapadnieniu Lizbony" z zaznaczeniem, że tłumaczenia tego dokonał „Xiądz Staszic, kanclerz kollegjaty szamotulskiej". Z faktu tego wnosićby należało, że w międzyczasie, t. j. pomiędzy lipcem 1778, a majem 1779, [2]) jako już będący w wieku kanonicznym, przepisanym dla święceń kapłańskich, takowe przyjął [3]).

Zyskawszy godność kanclerza kolegjaty szamotulskiej, a głównie zapewniwszy sobie dochody z nią związane z jednej strony, a z drugiej otrzymawszy od ojca przypadającą na niego część majątku [4]) — wyjechał w drugiej połowie 1779 roku zagranicę. do zalecanych przez tegoż ojca uniwersytetów niemieckich i szczególnie zachwalanych akademij francuskich, w danym wypadku do paryskiego Collège de France.

Z czemże Staszic wyjeżdżał z kraju? Udawał się na studja wyposażony w dość bogaty zasób doświadczenia, ze świadomością, choć dopiero pobudzoną, ale jeszcze nie skrystalizowaną, no i z pewnym zasobem wiedzy. Co do tej ostatniej, była ona, prawda, jednostronną, zorjentowaną głównie ku zagadnieniom religijnym, ale wspartą już na pewnej lekturze. Pod tym względem niezmiernie pouczającemi są wstępy do obu tłumaczonych pism francuskich Racine'a i Voltaire'a. Choć zagadnienia tam poruszone rozwiązane są w duchu dogmatyki katolickiej, to jednak ważnym jest fakt, że w umyśle Staszica już wówczas one żyły. Studja zagraniczne, złożone z dyscyplin przyrodniczych, będą miały to znaczenie, że wpłyną na ich pogłębienie, zastąpią

---

[1]) Stało się to na posiedzeniu 2 grudnia 1796 roku. Patrz: Dodatek III. AEPSz.

[2]) Imprimatur nosi datę 16 maja 1779 r.

[3]) Jak już wyżej zaznaczyłem, spisu wyświęconych w r 1779 w seminarium duchownem w Poznaniu w „Acta Sacrorum Ordinum" brak.

[4]) Stan finansowy Staszica musiał się przedstawiać podówczas nieźle, skoro mógł on oddać 16 lipca 1779 — 270 złotych węgierskich na procenty niejakiemu Żeligowi Ajzykowi, żydowi z Poznania (Inscriptiones Posnanienses, Poznań 1361, fol. 242. APP).

dawną podstawę spekulatywną — nową podstawą, zaczerpniętą z badań i obserwacji natury.

Z powyższemi uwagami łączy się pytanie: czy Staszic, wyjeżdżając zagranicę, miał ściśle określony cel, czy zdawał sobie jasno sprawę z potrzeb swojego umysłu, jakie go wówczas ożywiały i ze środków i dróg, przy których pomocy owe potrzeby mógłby zaspokoić? Sądzę, że nie. Wskazuje na to krótki jego pobyt na uniwersytecie lipskim, później znów w Getyndze. Wyraźnie w swej „Autobiografji" powiada, że uniwersytety owe tylko zwiedził. Pobyt musiał być tak krótki, że w kancelarjach tych wszechnic po nim śladu nawet nie zostało. Dopiero Paryskie Collège de France zatrzymało go przez dwa lata. Szukał dróg, aż wreszcie znalazł...

2 ZETKNIĘCIE SIĘ STASZICA Z NAUKĄ ZACHODNIO-EUROPEJSKĄ W PARYŻU (1779 — 1781)

Gdy Staszic przyjechał do stolicy Francji, ruch umysłowy, zwany filozofją oświecenia, stracił był już pierwotny swój rozpęd. Twórcy tego ruchu i wielcy jego koryfeusze bądź już poumierali: Voltaire (w 1778), Rousseau (1778), Helvétius, La Mettrie, Montesquieu, Condillac [1]), a inni, którzy jeszcze podówczas żyli, już przedtem całkowicie się wypowiedzieli i po r. 1780 zamilkli nieomal zupełnie. Żył jeszcze Diderot do r. 1784, ale w latach owych konstruował już tylko mozolnie swe „Eléments de physiologie" (1774 — 1780) lub „Essai sur les règnes de Claude et de Néron" (1778 — 1782), wreszcie dramat: „Est-il bon? est-il méchant?" (1781). Wyczerpał się już. Ostatnie tomy „Encyclopédie" (w 1775 — 77 i 1780) głównie regestry, wyszły w świat już bez jego udziału. Holbach, po wydaniu swej „La Morale universelle" (1776) przez lat 14 nic godniejszego uwagi nie napisał. D'Alembert milczał zupełnie. Grimm'a zaś od roku 1768 zastępował w redagowaniu „Correspondance Littéraire" Diderot i M-me d'Epinay, a od 1773 — Meister. Czynny i ruchliwy obóz fizjokratów schodził z areny dziejowej. Gdy Turgot dn. 12 sierpnia 1776 r. otrzymał dymisję ze stanowiska kontrolera generalnego, szkoła fizjokratów niemal istnieć przestała.

Salony francuskie, te potężne kuźnie ducha encyklopedyzmu,

---

[1]) Helvétius w 1771; La Mettrie w 1751; Montesquieu — w 1755; Condillac umarł w czasie pobytu Staszica w Paryżu, w r. 1780.

po śmierci M-elle de Lespinasse w r. 1776 i M-me de Geoffrin w 1777 r. — straciły dużo z dawnego swego znaczenia. Chwałę ich podtrzymywał jeszcze: salon pani Necker, goszczącej pozostałych przy życiu epigonów filozofji: Thomasa, Marmontela, Raynala i sławnych ekonomistów Beccarię i l'abbé Galliani'ego. Salon pani Helvétius w Auteuil gromadził wyznawców i spadkobierców materjalistycznej filozofji jej męża: lekarza Cabanisa, Volneya, Condorceta i Mirabeau. Obok tych głośnemi były jeszcze salony pani de Staël-Holstein, pani de Boufflers i de Tressé, pani de Castellane — upamiętniony obecnością takich postaci, jak Mably i Forbonnais; i może jeszcze salon pani Suard, gromadzącej pisarzy, głównie zaś przywódców ruchu filozoficznego, no i artystów. Prócz powyższych, istniał jeszcze cały szereg innych salonów, jak np. salon księcia de Chartres w Palais Royal, ale większość z nich zamieniła się na buduary literackie, jak wymienione już salony pań Suard, de Boufflers, de Tressé i dość głośny salon Fanny de Beauharnais.

Ségur, charakteryzując nastrój, panujący w ówczasnych salonach, powiada wprost, że unikano tam nudy „en ne s'appesantissant sur rien" [1]). Zresztą wchodzić zaczęła powoli moda klubów angielskich, z wyeliminowaniem kobiet, jako że na posiedzeniach przestawano coraz bardziej bawić się tylko piękną grą słów, choćby i na tematy naukowe, a mówić poczęto o nadciągającej burzy. Przeczuwano ją i przewidywano możliwość jej niemal powszechnie [2]).

---

[1]) Petit de Julleville *Histoire de la littérature et de la langue françaises*, VI, 430.

[2]) Patrz np. Roustan *Les philosophes et la société française au XVIII-e siècle.* (ed. Hachette, 1911), np. s. 249, 258, 313, 330, 365, 368 et passim.

W *„Dzienniku"* Barbier pod rokiem 1763 zapisał: „Il ne reste plus que les Parlements pour pourvoir (aux affaires). Si on parvient, a présent, à diminuer leur autorité et leurs prétendus droits, il n'y aura plus d'obstacle à un despotisme assuré; si, au contraire, les Parlements s'unissent pour s'y opposer par de fortes démarches, cela ne peut être suivi que d'une révolution générale dans l'Etat, qui serait un évènement très dangereux, et qui pourrait engager les Anglais et autres puissances à profiter des circonstances pour chercher le pretexte d'une guerre, à l'effet d'abaisser la puissance française qui les blesse depuis plusieurs siècles" j. w. (s. 249).

W 1780 r. Restif de la Bretonne: „Elle viendra peut-être cette révolution terrible où l'homme utile sentira son importance". (j. w., s. 313).

W 1787 r. zaś: „La fermentation existe; elle augmente... l'ouvrier est devenu le despote et, par un renversement qui annonce une révolution terri-

Przeczuwały ją nawet takie jednostki, jak np. Buffon, dla których zagadnienia czysto polityczne lub społeczne odgrywały rolę drugorzędną [1]).

A zagadnienia te wysuwały się na czoło dnia od samego wstąpienia na tron Ludwika XVI, t. j. od roku 1774 i to z taką natarczywością, że zaczęły się one udzielać potrosze wszystkim, zwłaszcza gdy Turgot'a zastąpił Necker (1776 — 1781). Współczesna wojna amerykańska jeszcze bardziej je zaostrzała.

W życiu owej epoki daje się zauważyć jedno, zresztą zupełnie naturalne, zjawisko. Idee filozoficzne, polityczne i ekonomiczne, rzucone w poprzednim okresie z takim gwałtownym pośpiechem i w tak niezmiernej masie, dopiero teraz zaczęły przenikać do szerszych warstw narodu. Gdy się rodziły, szybkie tempo ich powstawania pozwalało tylko jednostkom na ich asymilację, a już bardzo nielicznym na ich przemyślenie i przyswojenie sobie. Gdy więc owa gorączka tworzenia przeminęła, sam jego produkt mógł być powoli przeżywanym, mógł się stawać karmią tych, którzy przyszli po wielkich twórcach i głównych bohaterach

---

ble, le pouvoir est passé entre les mains de ceux qui ont intérêt de l'anéantir" (tamże).

W „Encyklopedji" w art. „Misère" pisał Grimm m. in.: „ce sont les souverains qui font les misérables, qui répondront, dans ce monde et dans l'autre, des crimes que la misère aura commis" (j. w., 330).

Na str. 365 u tegoż Roustan'a czytamy: „Un jour, Abeille, l'ami de Duclos, se trouvait chez l'intendant de Paris, qui avec beacoup d'emphase pérorait sur les dangers de la liberté. L'intendant parlait d'émeutes probables et faisait des prédictions effrayantes..."

W 1764 r. Voltaire napisał te słowa: „Tout ce que je vois jette les semences d'une révolution qui arrivera immanquablement... La lumière s'est tellement répandue de proche en proche qu'on éclatera à la première occasion, et alors ce sera un beau tapage! Les jeunes gens sont bien heureux; ils verront de belles choses" (j. w., s. 381).

[1]) Hémon *Cours de littérature.* — Buffon. (Ed. Delagrave), s. 16: „Il (Buffon) devine une crise prochaine", „un mouvement terrible d'autant plus redoutable qu'il ne voit personne capable de le diriger et de le contenir. Déjà plus d'un trouble populaire a préludé au grand orage. Il s'en affraye, par défiance de la foule..." „Il sent que la révolution préparée par les philosophes ira plus loin qu'ils n'auraient voulu... il semble avoir l'intuition de cet avenir qu'il n'a pas vu". — Hémon powołuje się na listy, pisane przez Buffona: dn. 12 maja 1775 do Pani Daubenton i dn. 15 maja 1781 do Hébert'a.

owego okresu, dziś zresztą jeszcze nie nazbyt dokładnie pojętego [1]).

Sam duch oświecenia żyć nie przestał, tylko życie jego około r. 1780 zmieniło nieco swe formy przejawiania się w stosunku do epoki poprzedniej. O ile przedtem wyrażał się on w skondensowanych i dla szerokich mas niedostępnych „traités" i „discours", o tyle teraz przyoblekał się w formy literackie, które pozornie miały nęcić czytelnika lub widza swym artyzmem, choć w istocie rodziły się nie z pobudek artystycznych, ale z dążności propagandystycznych. Pomiędzy rokiem 1780 a 1789 nie mamy w literaturze francuskiej prawie ani jednego dzieła, choćby z zewnętrznej swej szaty przypominającego dawne płody pióra Voltaire'a, Montesquie'go, Rousseau'a lub któregoś z t. zw. encyklopedystów.

Popularna bowiem i skwapliwie czytana wielotomowa „Histoire philosophique et politique des établissements et du commerce des Européens dans les deux Indes" Raynala, która się ukazała w handlu księgarskim w r. 1780, była powtórzoną edycją z r. 1772. Formą literacką, w której znajdują wyraz około tego czasu idee filozofji oświecenia — jest poemat, list, powieść, biografja [2]) lub wreszcie artykuł w codziennej i perjodycznej prasie. I tak, np. swoje idee o tolerancji i o potrzebie powrotu do natury przyobleka Marmontel w formy egzotycznych powieści (Inkasy), Thomas zaś zaszczepia hasła wolności, sprawiedliwości, cnoty obywatelskiej poprzez swoje „Eloges académiques" [3]). Kult dla natury wyraził Delille w poemacie „Les Jardins" (1782). Cała ta literatura stoi przedewszystkiem pod znakiem silnego wpływu Rousseau'a. Zwolennicy ideologji Voltaire'a, La Mettrie'go, d'Holbacha, Diderota lub Helvétiusa, jak np. La Lande, Cabanis, Volney, Destutt de Tracy, Condorcet, odezwą się, ale to będzie dopiero później, w czasie Wielkiej Rewolucji lub Dyrektorjatu, a nawet w epoce Napoleońskiej. Tymczasem upajano się Rousseau'em. Bernardin de St. Pierre i wymieniony już Delille — są tego wymownym przykładem. „Etudes de la Nature" pierwszego

---

[1]) Patrz np. Hubert *Les sciences sociales dans l'Encyclopédie.* Ed. Alcan, 1923, s. 1 i nast.

[2]) Condorcet: 1786, *Vie de Turgot;* 1787 *Vie de Voltaire.*

[3]) Jedną z nich mianowicie *Eloge de Marc Aurèle* przełożył Staszic. (Dzieła, 1816, t. IV).

są z r. 1784, a jego „Paul et Virginie" z r. 1787; „Ogrody" Delille'a zaś z r. 1782.

Gdy w r. 1781 wydano, jako edycję pośmiertną Rousseau'a: „Rêveries du promeneur solitaire" i sześć pierwszych ksiąg „Wyznań" jego, obie książki przyjęte zostały z nieopisanym entuzjazmem [1]). Mimowoli przy tej okazji przypomniano sobie i inne dzieła filozofa genewskiego.

Zresztą, o ile dziedziny, t. zw. filozofji i osnutej na niej twórczości literacko-artystycznej, z natury swej opierające się o czynnik psychologji indywidualnej i o pierwiastki emocjonalne, a zatem podległe zmienności — istotnie tę zmienność wykazywały, to była dziedzina, do której uwagi powyższe tylko z trudnością odniesioneby być mogły. Mówię o pracy na polu nauk przyrodniczych. Cokolwiek będziemy sądzili o stopniu, w jakim nauki te zależne są od przyrodzonych, t. j. fizjologicznych i psychicznych właściwości tych, którzy się naukami owemi zajmują, to jednak stwierdzić będziemy musieli, że stopień t. zw. objektywności w tej dziedzinie nieskończenie jest większy, niż w twórczości filozoficznej (zwłaszcza w 18 w.) lub artystyczno-literackiej. Samo oparcie się o konkretną rzeczywistość materjalną, fizyczną — w naukach przyrodniczych chroni je od zbyt daleko posuniętego indywidualnego traktowania.

Tem się tłumaczy, że wyniki w badaniach przyrodniczych w dobie, która nas tutaj obchodzi, były tylko dalszym ciągiem, postępem naprzód na tej drodze, na którą weszły w końcu 17 wieku już, a zwłaszcza od roku mniej więcej 1730, pod wpływem głównie Anglji.

Około tego mniej więcej czasu zaczęto dawnej spekulacji filozoficznej dawać podkład czysto naukowy, a przedewszystkiem dążono do oparcia dedukcji filozoficznej o badania przyrodnicze. Zaznaczył się ten zwrot szczególniej w dziedzinie fizyki[1]). „Physicam speculativam" zaczęła wypierać powoli „physica experimentalis", tak nazwana, gdyż opierać się miała na eksperymentach, obserwacji i doświadczeniu. Pobudką pewną w tym kierunku

---

[1]) Lavisse *Histoire de France*, Paris, 1911, Hachette, t. IX, p. 1, s. 290.

[2]) D. Mornet *Les Sciences de la Nature en France au XVIII-e siècle*. Ed. Colin, 1911, s. 1—2. „La philosophie, vers 1730, c'est aussi la science, et parmi les sciences la „physique" ou la science de la nature".

dali tacy pisarze, jak Bayle (swoim „Dictionnaire historique et critique" (1696) lub Fontenelle.

W kilkanaście lat później, bo w r. 1734, wyszły „Listy angielskie" Voltaire'a. Obudziły one powszechne zainteresowanie i miały potężne znaczenie, jako że popularyzowały bogate już podówczas zdobycze członków angielskiego „Królewskiego Towarzystwa Naukowego" w dziedzinie nauk przyrodniczych. Zapoznawały one szeroki ogół inteligencji francuskiej z Newtonem i Locke'iem. Budzić się począł nowy pogląd na mechanizm świata z jednej, a na władze poznawcze umysłu ludzkiego z drugiej strony. Prasa perjodyczna podchwyciła te nowe zainteresowania i przepełniać zaczęła swe szpalty dysertacjami przyrodniczemi [1]). Obok tłumaczeń z angielskiego, jak np. przekładu „Statyki roślin" Hailes'a, dokonanego przez Buffona w r. 1735, powstawać zaczęły prace oryginalne, jak sześciotomowe „Mémoires pour servir à l'histoire des insectes" Réaumur'a (1734—1742).

Zaczęło się kolekcjonowanie muszli, wykopalin, owadów... Około r. 1735 ukazują się niemal jednocześnie dwa poradniki robienia doświadczeń: Deslandes'a — „Traité sur la meilleure manière de faire les expériences" (1736) i Buffona: „Préface" do tłumaczenia Hailes'a, poświęcona temuż zagadnieniu. W kilka lat później, bo w r. 1749, Buffon rozwinie ten temat w kilkudziesięciostronicowem „Discours sur la meilleure manière d'étudier et de traiter l'histoire naturelle".

Zagadnienia przyrodnicze stały się wkrótce głównym tematem rozmów, a przerabianie eksperymentów i obserwacja — pasją szerokich warstw. Od przeciętnego inteligenta aż do takich powag, jak Voltaire i Rousseau — wszyscy „eksperymentowali". O mierze zainteresowania się społeczeństwa francuskiego zagadnieniami przyrodniczemi już w pierwszej połowie wieku XVIII— świadczy niesłychane wprost powodzenie ówczesnych wydawnictw z tej dziedziny. Tak np., „Le spectacle de la Nature" l'abbé N. A. Pluche'a, od chwili ukazania się aż do połowy wieku, t. j. od r. 1732 — 1750, pomimo swych rozmiarów (9 tomów) liczyło 11 wydań, a część I, w przeciągu pierwszych sześciu miesięcy, była trzy razy drukowana [2]).

W drugiej połowie wieku 18-go triumf nauk przyrodniczych

---

[1]) Tamże, 3.

[2]) Mornet. Op. cit., s. 263.

był tak wielki, że utrzymanie dawnych programów w szkolnictwie czyto średniem, czy wyższem okazało się niemożliwem. Zainteresowanie się temi naukami zbyt się upowszechniło, prywatna inicjatywa nazbyt się już daleko posunęła, aby główne ogniska ówczesne wiedzy głuchemi i obojętnemi na te przejawy pozostać mogły. Gdy Buffon w r. 1739 został intendentem ogrodu królewskiego („le Jardin du Roi" — dzisiaj „le Jardin des plantes"), powiększył ilość katedr nauk przyrodniczych: botaniki, chemji, astronomji w Instytucie, który przy ogrodzie tym od r. 1640 istniał i powołał na nie pierwszorzędne siły ówczesnego świata naukowego, a między innymi braci Jussieu, Daubentona, Winslowa, Macquera, Rouellea, Fourcroy, Vicq d'Azyra, Portala [1]).

Dnia 12 maja 1772 wyszedł patent o reorganizacji istniejącej od w. XVI uczelni wyższej, słynnego Collège de France. L'arrêt du Conseil z dn. 20 czerwca 1773 określono bliżej tę reorganizację [2]). Skasowano katedrę filozofji greckiej i łacińskiej, zastępując ją wykładami fizyki ogólnej i matematyki. Ustanowiono katedrę mechaniki na miejsce katedry języka syryjskiego. Dalej z czterech katedr medycyny pozostawiono jedną. Resztę zastąpiono katedrami: chemji, historji naturalnej i anatomji. Wreszcie dwie jeszcze zmiany w tym czasie przeprowadzono: jedną z dwu katedr prawa kanonicznego zastąpiono przez wykłady prawa natury i narodów i katedrę hebrajskiego przez wykłady historji i nauk moralnych. Kierunek, w jakim zmieniono ducha tej starej uczelni, aż nadto jest widoczny. Kasowane katedry, to niemal wyłącznie katedry humanistyczne, a ustanawiane na ich miejsce — to katedry przyrodnicze. Takich zmian wymagał duch czasu.

Jeden rys owej pracy na polu przyrody podnieść należy: mianowicie łamanie się mozolne, bolesne borykanie się z teologami i z teologją, a to w celu wyzwolenia się z pod ich wpływu, w celu odnalezienia czystej, możliwie objektywnej prawdy, niezależnej od jakichkolwiek ubocznych wpływów. Zmierzano do oparcia badań naukowych na wskazaniach Bacona, nakreślonych przez niego jeszcze w roku 1620, później nieco zapomnianych, które teraz dopiero wskrzeszano i wcielano do metody badań wogóle,

---

[1]) *La Grande Encyclopédie*, XIV, 598.
[2]) Tamże, XI, 956.

a w szczególności przyrodniczych. Wskazania te były krótkie: eksperyment i obserwacja, odrzucenie uprzedzeń wszelkiej natury (ejdolon). Stawały więc do walki dwa obozy: z jednej strony duch scholastyki ze swem uporczywem twierdzeniem, że prawdę objawił Jehowa i podał ją ludzkości w Starym i Nowym Testamencie, z drugiej — obudzony przez humanizm i odrodzenie duch badań naukowych ze swą wiarą w siłę rozumu. Z jednej strony, jeśli chodziło o stosunki francuskie, Sorbona ze swymi uberetowanymi syndykami, z drugiej pracownie poszczególnych uczonych, laboratorja, obserwatorja astronomiczne i otwarta księga przyrody. Walka nierówna — dziś niemal, że rozegrana, podówczas jeszcze pełna polemik, utarczek, podjazdów, ataków, zgiełku i zgrzytów.

Każde ukazujące się dzieło z zakresu badań przyrodniczych musiało najpierw zostać poddane podejrzliwej krytyce ciemnych przeważnie w tej dziedzinie doktorów Sorbony, uzyskać ich approbatur i imprimatur, nim światło dnia ujrzeć mogło.

Prawda, że około roku 1780 agresywność duchowieństwa nieco złagodniała. Czynna i zawsze wojowniczo nastrojona, a od roku 1751, t. j. od chwili ukazania się I tomu „Encyklopedji" szczególnie podejrzliwa Sorbona, kiedy w r. 1779 zanosiło się na proces z powodu „Epok Natury" Buffona, zgodziła się procesu tego zaniechać — na prostą prośbę króla [1]). W następnym zaś roku, 1780, Kolegjum Duchowne (l'Assemblée du Clergé) przyszedłszy do przekonania, że niewielki skutek odniosły dotychczasowe jego zarządzenia surowe, skierowane ku tłumieniu „ateizmu", domaga się „prawodawstwa mniej okrutnego, ale wierniej stosowanego" („une législation moins sévère, mais plus fidèlement exécutée") [2]). I jego kodeks łagodniał pod wpływem ogólnej atmosfery, przepojonej głębokim humanitaryzmem, głoszonym przez wszystkich przedstawicieli wieku oświecenia. Prosi więc owo Kolegjum o kary pieniężne na wolnomyślicieli; w razie zaś recydywy, domaga się „wykluczenia od urzędów, zaszczytów i przywilejów"; dopiero w wypadku uporczywego nieposłuszeństwa (après des récidives multipliées") żąda traktowania win-

---

[1]) Petit de Julleville, Op. cit., t. VI, 236—237.

[2]) Według dawnych przepisów z r. 1563, powtórzonych w deklaracji z dn. 16 kwietnia 1757 r., groziła za to kara śmierci. Lavisse *Histoire de France*, t. IX, p. I-ère, l. III, s. 162 (ed. Hachette, 1910) i Roustan, Op. cit., 10.

nego autora, jako osoby dotkniętej zarazą, „une personne attaquée de la contagion" [1]).

Tem niemniej z kontroli nad przejawami myśli filozoficznej i naukowej zrezygnować duchowieństwo nie chciało, a Sorbona w dalszym ciągu gotową była pozywać przed swe forum każdego, kto się ośmielił wyrazić pogląd, odbiegający od tekstów Pisma świętego, Ojców Kościoła lub orzeczeń soborów powszechnych. Do swej pomocy miała ona i odpowiednią prasę. Do tego rzędu pism perjodycznych należał wydawany przez ex-jezuitę Grosiera: „Journal de la littérature" i jansenistowskie „Nouvelles Ecclésiastiques". Dopomagały im „l'Année litteraire", wydawana po śmierci Frérona przez l'abbé Royou i „Journal Français" Palissota.

Nie zabrakło i innych mniej lub więcej powołanych pomocników, jak ojciec Berthier, prowadzący „le sacré bataillon des journalistes de Trévoux", jak się wyraża o nim Rousten [2]), biskup Boyer i o. Trublet, których nazwiska przeszły do potomności dzięki Voltaire'owi; o. Hayer, autor 20-tomowego dzieła p. t. „la Réligion vengée"; — wreszcie markiz Jean Jacques Le Franc de Pompignan, znany z gwałtownych oskarżeń przeciwko Malesherbes'owi [3]), co spowodowało adres kleru do króla z r. 1765, w którym domagano się ukrócenia swobody myśli [4]).

Z drugiej znów strony zauważyć należy, że piętno ateizmu, które przylgnęło do filozofów 18 wieku, zwanych powszechnie encyklopedystami, trudnoby było odnieść do uczonych przyrodników. Dopiero pod sam koniec wieku, tacy jak Lalande, Cabanis, Destutt de Tracy — staną na gruncie materjalizmu. Ale w pierwszej, nawet i drugiej połowie wieku XVIII aż do samego wybuchu Rewolucji nie obalenie wiary w Boga jest ideałem przyrodników. Zadaniem, jakie sobie stawiali, było oczyszczenie nauk przyrodniczych z pierwiastka cudowności, jakim one dotąd przepojone były. Mornet przytacza wiele przykładów tej wiary w różne zjawiska cudowne nie u gminu, ale na łamach pism poważnych lub w dziełach pracowników, mających pewne tytuły nau-

---

[1]) Lavisse, tamże.

[2]) Roustan, j. w., 10.

[3]) Malesherbes; 1721—1794. Syn kanclerza i prezydent t. zw. Cour des aides — przyjaciel „filozofów".

[4]) Roustan, Op. cit, 10 i 11.

kowe [1]). Najniebezpieczniejszemi, ze względu na łatwość narażenia się na zarzut ateizmu, były badania w dziedzinie geologji, paleontologji i astronomji. Prawda o dziejach ziemi, t. j. dziejach dwóch światów: nieorganicznego i organicznego, zdawało się zamkniętą została w formie niewzruszonej w „Księdze Rodzaju". W opinji ortodoksji kościelnej wszystko, cokolwiek z literą tej księgi świętej się nie zgadzało, uchodziło za materjalizm lub ateizm. Tymczasem przyrodnicy w dziełach swoich z wyżej wskazanych dziedzin nigdzie nie występowali przeciwko wierze w istnienie Boga, jak to stwierdza Mornet na podstawie sumiennych studjów. Przeciwnie nawet: widok natury, jaki im odsłaniały ich badania, budził w nich zachwyt dla Stwórcy Świata. Wystarczy przejrzeć same tylko tytuły ich prac, aby się przekonać, że ateizmu w nich szukać, bezpłodnemby było zadaniem [2]). Wszyscy oni: i Burnet, i Whiston, Musschenbroek i Nollet, Pluche i Bonnet, Sennebier i Trembley, geologowie: Scheuchzer, Woodward, Bourguet, de Luc i Wallerins — sławią niezbite dowody istnienia Boga, Najwyższej Mądrości, lub Najwyższej Istoty [3]). Prawda, że nie na wszystko się godzą, co w Piśmie Świętem wyczytać można. Zamiast wyraźnie mówić o Opatrzności, mówią o działaniu praw natury; inaczej tłumaczą potop, biblijne dni rozciągają do tysięcy lat, stoją na gruncie teorji heljocentrycznej; mało, przeważnie wcale nie mówią o cudach — ale właśnie tego wystarczyło, aby ich pomówić o ateizm, o materjalizm, pociągnąć ich przed forum Sorbony lub zadenuncjować przed Kolegjum Duchownem. Samo nawet przystępowanie do tego rodzaju zagadnień z postawą naukową powodowało zarzuty wolnomyślności i zuchwalstwa umysłowego [4]). Dość przeczytać pierwsze trzy tomy „Histoire Naturelle" Buffona i przypomnieć sobie, że uczony ów musiał się z nich usprawiedliwić przed Fa-

---

[1]) Mornet, Op. cit., 13—29 (rozdz. II).

[2]) Dla przykładu przytoczę kilka takich tytułów: 1725 Nieuwentyt: „l'Existence de Dieu démontrée par les Merveilles de la Nature". 1726 (tr.)— „Théologie physique". — 1755 Sulzer: „Tableau des Beautés de la Nature".— 1749 Dulard: „La Grandeur de Dieu dans les merveilles de la Nature" etc. etc.

[3]) „Quelle idée de puissance ce spectacle (de la Nature) ne nous offre-t-il pas! quel sentiment de respect cette vue de l'univers ne nous inspire-t-elle pas pour son Auteur!" (Buffon, *Histoire Naturelle...* ed. 1774, in 4-o, t .I, s 11).

[4]) Hubert. Op cit., 3.

kultetem, aby odczuć tę atmosferę, wśród której odbywała się praca na gruncie nauk przyrodniczych.

W takiej to chwili Staszic znalazł się w Paryżu, gdzie, jak sam w „Autobiografji" swej powiada, szczególniej się oddał naukom fizyki i historji naturalnej.

Jeśli sobie przypomnimy jego ustępy do tłumaczeń L. Racine'a i Voltaire'a i zestawimy poglądy jego tam wyrażone z atmosferą naukową, która powyżej w krótkich słowach scharakteryzowaną została, łatwo się domyślimy, co w duszy jego wówczas dziać się musiało. Profesor jego, Buffon, nie jedną walkę stoczyć musiał z doktorami Sorbony o swe poglądy. Czując wstręt do „tracasseries théologiques" [1]), gdy 15 stycznia 1751 doniesiono mu, że teologowie z Sorbony w opublikowanych przez niego t. I, II i III dzieła, znanego pod ogólnym tytułem „Histoire Naturelle" [2]), znaleźli aż 14 twierdzeń godnych potępienia, chcąc się raz na zawsze od podobnych nieprzyjemności zabezpieczyć, wystosował do Fakultetu dn. 12 marca t. r. list, w którym złożył rodzaj odprzysiężenia się[3]). A Buffon był przecież cichym uczonym, trzymającym się zdala od wszystkiego, coby przypominać choćby tylko mogło jakąś agitację na tę lub na inną stronę. Czy cel swój osiągnął? Poczęści tylko. Już wspomniałem potrosze o procesie, który mu groził w r. 1779 z powodu wydania w roku poprzednim jego „Epok Natury". Prawda, że go uniknął, ale zawszeć czas pewien pod jego grozą przeżyć musiał. Teraz domyślamy się, co prócz samej teorji Buffona, mogło być treścią owych „częstych z nim rozmów" Staszica o tem dziele i jakim przemianom Staszic pod wpływem uczonego francuskiego ulegał, skoro już wówczas powziął myśl wytłumaczenia „Epok Natury" na język ojczysty, a urzeczywistnił ją ok. r. 1786.

Zdaniem mojem wpływ Buffona na Staszica dotąd nigdzie w literaturze naszej nie został należycie omówiony. Tymczasem twierdzę, że był on ogromny, a co ważniejsza i trwały. Przedewszystkiem mamy wzmianki o stosunku samym z Buffonem w „Autobiografji", — dalej przytoczone powyżej tłumaczenie „Epok" w r. 1786, ponowne wydanie tego przekładu w r. 1803 z dodaniem licznych not z uwagami, zebranemi w wędrówkach

[1]) List do l'abbé Leblanc'a z r 1750, 23 czerwca, cytowany u Hémon'a.

[2]) Tytuł owych tomów: „Théorie de la Terre et l'Histoire naturelle de l'homme".

[3]) Petit de Julleville, Op. cit., VI, 235.

Staszica po kraju. „Ziemiorodztwo Karpatów i ziem dawnej Sarmacji" powstało na podłożu wpływu Buffona. — Dalej sam „Ród ludzki", choć dotąd był traktowany, jako naśladownictwo „Ruin" Volneya [1]), — to jednak, śmiem twierdzić, że zawdzięczamy je temu samemu wpływowi Buffona. Powiem nawet więcej: Staszic zapewne uważał, że obowiązanym był jak gdyby dokończyć dzieła swego mistrza. Buffon, kreśląc historję świata, zlekka tylko potrącił epokę, w której ukazał się na ziemi człowiek (Epoque VI-e, koniec i Epoque VII-e) — „Ród ludzki" Staszica zaczyna się właśnie od chwili ukazania się człowieka na ziemi i poświęcony jest jego dziejom.

Staszic, od chwili zawarcia znajomości z Buffonem, już prawie że wcale się z nim, t. j. z jego dziełami, nie rozstawał.

Po ukończeniu studjów w Paryżu, udał się w podróż „na zwiedzanie gór Alp i Apeninu", by się przekonać, iż „teorja epok (scil. Buffona) jest dowcipna, ale z naturą nie zgodna". Nietylko ta podróż, ale wszystkie jego wędrówki, których drogę możnaby dokładnie wyznaczyć na podstawie uwag do drugiego wydania przekładu „Epok" i „Ziemiorodztwa", jak również i druga podróż do Włoch (w latach 1790—1791), to tylko niemal wypełnianie zleceń, danych przez Buffona, w których wzywał on do powtórzenia jego obserwacyj i doświadczeń. I w politycznych pismach Staszica znajdziemy silny wpływ poglądów Buffona.

Nie wchodzi w zakres ani mej kompetencji, ani mego tematu wykazywać zgodność lub rozbieżność poglądów Staszica i Buffona na zagadnienia czysto fachowe. Tem tematem zająć się powinni specjaliści, przyrodnicy. Ja — zajmę się ogólnemi poglądami Buffona na świat, na stanowisko, jakie on wyznaczył człowiekowi na ziemi i we wszechświecie, na jego zadania moralne, wogóle zaś temi problemami światopoglądu Buffona, które, zdaniem mojem, zabarwiły ogólną ideologję Staszica.

Zaczną od zagadnienia Boga. Stanowiło ono bowiem w 18-ym wieku punkt wyjścia wszelkich rozważań z dziedziny nauk przyrodniczych. A jeśli nawet i tej roli nie odgrywało, to jednak stanowiło ono problem, bez którego nie można było się obejść, choćby tylko ze względów, powiedzmy, cenzuralnych. Za-

[1] Dr. Ćwik *Wpływ Volneya na „Ród Ludzki" Staszica. (Pamiętnik Literacki*, 1913, s. 21—34 i 151—160). Głębiej na to dzieło spojrzał Chrzanowski *Ród Ludzki Staszyca, jako utwór filozofji wieku oświeconego. Arch. Kom. do badania historji filozofji w Polsce*, 1915, t. I, cz. I.

wszeć jeszcze do czasu wybuchu wielkiej Rewolucji francuskiej, jak to już wyżej powiedziałem, słowo drukowane musiało uzyskać swoje uprawnienie od Fakultetu Sorbony.

Otóż kwestją jest dotąd sporną w świecie naukowym francuskim, czy Buffon wogóle uznawał Boga, czy uznawał go jako istotę, mającą swój byt ponad światem, jako istotę interwenjującą w bieg życia tego świata, lub pierwszą tylko jego przyczynę.

Lanson, np. twierdzi, że idea Boga nie odgrywała żadnej roli w systemie Buffona [1]). Takie samo stanowisko pod tym względem zajmuje Faguet [2]). Inaczej cokolwiek zapatrywali się na tę kwestję Fustel de Coulanges np. [3]) i Hémon. Ten ostatni głębiej sięgnął do ducha pism Buffona, niż Faguet i Lanson, to też otrzymał inną odpowiedź, niż oni, na pytanie: jakie było stanowisko Buffona w kwestji uznania lub odrzucenia przez niego idei Boga. Oto co na ten temat mówi on w poświęconem Buffonowi swem studjum: „Il (Buffon) ne paraît pas mettre en doute l'existence d'un Dieu source unique de toute lumière et de toute intelligence" [4]). Uważa Hémon za podejrzane rewelacje Hérault de Sechelles'a, do którego miał Buffon powiedzieć: „J'ai toujours nommé le Créateur; mais il n'y a qu'à ôter ce mot, et mettre à la place la puissance de la nature" [5]). Osobista lektura główniejszych pism Buffona przekonała mnie, że stanowisko Hémona jest słuszne.

W rozprawie Buffona p. t. „Discours de la nature, première vue", takie czytamy słowa: „La nature est le trône extérieur de la magnificence divine"... W inwokacji, którą Buffon kończy ów

---

[1]) G. Lanson *Histoire de la Litterature française*, Paris, Hachette, 1906, s. 472. „Dieu n'est nulle part dans son oeuvre; il n'en a pas besoin. Il ne cherche pas à s'expliquer l'origine des choses; il écarte cet insoluble problème. Il lui suffit qu'il y ait eu à un moment donné de la matière".

[2]) E. Faguet *Le dix-huitième siècle*, Ed. Boivin et C-ie, b. d., s. 460.— „Il n'avait pas de convictions religieuses, et l'on a remarqué avec raison (malgré certaines formules qui sont de convenance, et dont la rareté et le ton froid montrent qu'elles ne sont en effet que choses de bonne compagnie) que Dieu est absent de son oeuvre".

[3]) „*Discours dans l'Academie des Sciences Morales*, le 9 nov. 1878. „Chez lui (Buffon) le caractère était resté chrétien, tandis que l'esprit était libre et hardi. Il vécut en chrétien et travailla en philosophe". (Cytowane u Petit de Julleville'a, Op. cit., t. VI, 233 (note en bas).

[4]) *Cours de la litterature*, par Felix Hémon, t. XVIII, ed. Delagrave, 1900. Buffon, s. 14.

[5]) Tamże, 15.

„discours", tak się do Boga zwraca: „Grand Dieu! dont la seule présence soutient la nature et maintient l'harmonie des lois de l'univers... Dieu de bonté, auteur de tous les êtres, vos regards paternels embrassent tous les objets de la création..." [1]). O kimś, kto takie pisał wezwanie do Boga, trudno jest powiedzieć, żeby idea Boga w jego światopoglądzie nie odgrywała żadnej roli, jak to utrzymywali Faguet i Lanson. Buffon w istnienie Boga wierzył, tylko samego Boga pojmował w duchu bardzo w jego czasach popularnego deizmu.

Bóg dla Buffona — to z jednej strony idea, pojęcie. To nie straszny Jehowa Hebrajczyków, przed którym drżećby ustawicznie należało, to nie ów sędzia bezwzględny z fikcji o dniu ostatecznym, odmierzający na szalach wagi złe i dobre uczynki. Z drugiej strony — to symbol wszystkiego, na co rozum ludzki zadowalającej go odpowiedzi dać nie może, jakaś pierwsza przyczyna bytu, pojęcie źródła siły, której przejawy w świecie dotykalnym wszędzie dostrzegamy, to źródło światła, rozumu, owego pierwiastka duchowego, bez którego żadne poznanie nie byłoby możliwe, a bez poznania, zdaniem Buffona, życie nasze nicby warte nie było.

Czy tak pojęty Bóg wymaga dla siebie miłości lub ofiar? Nie, lub jeśli kto chce, to tak. Ale nie kultu zewnętrznego, sprawowanego przez kapłanów. Najlepiej się oddaje cześć Bogu, jeśli się usiłuje poznać rozumem dzieło Boga — naturę. Czy Bóg, w pojęciu Buffona, interwenjuje w losy świata? — Gdy się czyta wspomnianą wyżej inwokację z zakończenia, „Discours sur la nature", ma się istotnie wrażenie, że Buffon interwencję tę uznaje. Bo cóż znaczą słowa jego wyżej przytoczone? lub takie jeszcze z tejże inwokacji: „Grand Dieu... vous... qui, du sein du repos reproduisez à chaque instant leurs mouvements immenses (leurs = de toutes les sphères célestes) et seul regissez dans une

[1]) *Oeuvres complètes* de Buffon, t. III, partie seconde, Quadrupèdes, ed. Thou, 1775, s. 267 — 275.

M. Straszewski w swem studjum o *Filozofji społecznej Stanisława Staszica (Przewodnik Naukowy i Literacki*, kwiecień, 1911, s. 309) pomylił się, przypisując Staszicowi inwokację do Boga, w zakończeniu do II r. przedmowy p. t. „Natura" do tłumaczenia „Epok Natury" Buffona. Autorem tej inwokacji, jak zresztą całego tego rozdziału drugiego przedmowy, jest nie Staszic, ale sam Buffon. Rozdział ten jest tłumaczeniem części rozprawy Buffona p. t. „Discours de la Nature, première vue".

paix profonde ce nombre infini de cieux et de mondes..." W „Epoques de la Nature" znów odbieramy wrażenie, że wszystko w naturze dzieje się na mocy nieubłaganych i raz ustanowionych praw. Niemasz tu miejsca dla Opatrzności, niemasz i dla cudu. W świetle praw, wykrytych przez Newtona i przez wielkich przyrodników, wszystko jest tak prostem i tak jasnem. Zdaje się, że Bóg raz wprawił cały wszechświat w ruch, udzielił mu sił, a dokonawszy tego, spoczął i dziełu swemu przygląda się tylko z „łona spokoju", światła i ciszy.

W „Księdze Rodzaju" stopniowe stawanie się naszego globu, to szereg aktów woli Boga, u Buffona poszczególne etapy, od chwili oderwania się ziemi od słońca w stanie rozpalonym i płynnym aż do momentu, w którym zjawił się na nim człowiek, rozwijają się z taką prawidłowością i z taką konsekwencją praw przyrody, że interwencja w tym procesie poszczególnych aktów woli Boga, wydaje się zbędną nawet, a sama ewolucja tego procesu doskonale się obywającą bez tego, co ortodoksja dogmatyczno-teologiczna cudem nazywała. Czy przyjmował Buffon interwencję Boga w losach świata. czy też zdawał się ją pomijać, sam świat a ściślej mówiąc, początek jego bytu — upatrywał on w Bogu.

Świat pojmował jako współdziałanie dwóch sił: natury i człowieka. Pojęcie natury w filozofji Buffona występuje w dwojakiem znaczeniu. Raz jest to „moc dzielna, niezmierna, która wszystko ogarnia... ożywia, i która władzy pierwszej istności powolna, dopiero za odebraniem jej rozkazu działać zaczęła i dziś tylko za jej pomocą i za jej wolą działa. Ta władza jest jawną cząstką władzy boskiej"... [1]). „Wykonywacz woli odwiecznej. powierzyciel wyroków nieodmiennych, natura nigdy się nie uchyla od praw sobie przepisanych; ona nic nie odmienia w wzorze dla niej wykreślonym, a na wszystkich swoich dziełach wybija znaki ręki Przedwiecznego" [2]). Narzędziami, któremi tak pojęta natura działa, są czas, rozległość i materja; a przyciąganie i odpychanie — dwoma głównemi sposobami władania nad rzeczami nieczułemi [3]). Samo działanie jej jest jednak ograniczo-

---

[1]) Buffon, ut supra, s. 267; Staszic, tł. *Epoki Natury*, 1786, s. XXIX.

[2]) Buffon, tamże, s. 268; Staszic, s. XXXI.

[3]) Buffon, tamże, s. 267; Staszic, s. XXX.

ne: nie może ona ani stwarzać, ani niszczyć, bo dwie te ostateczne władze zachował sobie Bóg [1]).

Ale obok tego pojęcia natury, jako siły, występuje w pismach Buffona i inne jeszcze, a mianowicie pojęcie natury, jako wytworu tej siły. Rozróżnia nawet dwa rodzaje natury w tym ujęciu: dziką i ukształtowaną (cultivée). Pierwszą nazywa brzydką (la nature brute est hideuse et mourante); całym zachwytem natomiast darzy naturę ukształconą, będącą owocem współpracy natury, jako cząstki mocy Boga i człowieka.

Na człowieka bowiem zapatrywał się Buffon, jako na drugie, obok natury, narzędzie, jakiem Bóg się posługuje przy urzeczywistnianiu swoich zamierzeń. W „Rozprawie o Naturze" powiada wyraźnie: „...człowiek dla pomocy natury osadzony (na ziemi), między wszystkiemi istnościami pierwszeństwo trzyma. Sam tylko będąc zdatnym do uważania i godnym podziwiania, Bóg uczynił go widzem świata i świadkiem swoich cudów" [2]).

Cóż człowiekowi zapewnia to wyjątkowe stanowisko wśród tworów świata? Dwie cechy, które tylko jemu są właściwe: posiadanie duszy i posiadanie władzy rozumu. Co do duszy, to istnienie jej wydawało się Buffonowi nawet mniej wątpliwem, niż istnienie naszego ciała. „L'existence de notre âme est demontrée, ou plutôt nous ne faisons qu'un cet être est nous... L'existence de notre corps et des autres objets extérieurs est douteuse pour quiconque raisonne sans préjugés"... [3]).

Odrzucał więc Buffon gruby materjalizm La Mettrie'ego, Holbacha i Helvétiusa. Materja bowiem, zdaniem jego, nie byłaby zdolną poznać nietylko samej siebie, ale wogóle poznać czegokolwiek. Do tego potrzebny jest inny pierwiastek, pierwiastek duchowy. Tymczasem człowiek stworzonym został dla uczczenia Stwórcy; spełnia to przeznaczenie, gdy spogląda na naturę, ową widzialną stolicę wspaniałości bóstwa, gdy się nad nią zamyśla i podnosząc się powoli, odkrywa w niej utajoną wszechmoc-

---

[1]) Buffon, tamże; Staszic, s. XXXI

[2]) Staszic, loc. cit., p. XLII.
Buffon, ut supra, s. 271.

[3]) Buffon, *Histoire Naturelle*, t. IV, ed. 1776, p. 432. (Histoire naturelle de l'homme).
W *„Discours sur la nature des animaux"* (Quadrupèdes, I, seconde partie, s. 1—110, ed. in 4-o, 1777, pg. 22), powiada: „...cette substance spirituelle (t. j. dusza) n'a été accordée qu'à l'homme".

ność. Tylko więc gdy myśli i rozważa — staje się uczestnikiem przedwiecznych tajemnic [1]). Tak więc rozum, jako władza myślenia i rozważania, jest tą cechą, wyróżniającą człowieka od wszelkich innych tworów natury [2]), bo on nas zbliża do źródła i do celu naszego istnienia, do Stwórcy świata. Rozum dalej wprowadza harmonję pomiędzy dwa sprzeczne z sobą pierwiastki [3]), z których składa się człowiek: materjalny — ciało i niematerjalny — duszę. Tylko przez poddanie ciała pod władzę rozumu urzeczywistniamy moralny ideał człowieka, t. j. spełniamy przeznaczenie, do jakiego Bóg nas powołał.

Swój kult dla rozumu posuwał Buffon tak daleko, że utożsamiał byt z myśleniem [4]), że nadwerężał swą najdroższą ideę, ideę nieprzerwanej ciągłości wszystkich tworów natury [5]). Odrzucając wbrew Linneuszowi klasyfikacje, zatrzymuje się przed człowiekiem i stwarza dla niego osobną klasę [6]), jako dla jedynej istoty, posiadającej cechę rozumu.

Jakkolwiek rozumowi przypisywał cechę boskiego pierwiastka, to jednak analizując działanie jego władzy w rzeczywistości historycznej, traktował go, jako zjawisko naturalne. Człowiek, przychodząc na świat, nie przynosi z sobą wraz z życiem

---

[1]) Buffon, j. w., odsyłacz 2-gi.
Staszic, j. w., s. XLII i XLIII.

[2]) „Ale możnaż wątpić, że się różnimy niezmiernie od zwierząt tym boskim promieniem, którym nas objaśnić podobało się Najwyższej Istności?" *(Epoki Natury*, tł. Staszica, 1803, s. 255).

[3]) Czasami panowanie ducha nad materją wydawało się Buffonowi faktem niezbitym. Patrz *Epoki Natury*, tł. Staszica, 1803, s. 255.

[4]) „...être et penser sont pour nous la même chose; cette vérité est intime et plus qu'intuitive; elle est indépendante de nos sens, de notre imagination, de notre mémoire et toutes nos autres facultés relatives". (Buffon, *Histoire Naturelle*,... ed. 1776, in 4-o, t. IV, s. 432: *Histoire naturelle de l'homme).*

[5]) „On peut descendre par degrés presque insesibles de la créature la plus parfaite jusqu'à la matière la plus informe, de l'animal le mieux organisé jusqu'au minéral le plus brut... Rien n'est vide, tout se touche, tout se tient dans la nature; il n'y a que nos méthodes et nos systèmes qui soient incohérents, lorsque nous prétendons lui marquer des sections ou des limites qu'elle ne connait pas". *(Histoire Naturelle, Discours sur la manière d'étudier et de traiter l'histoire naturelle.* 1774 in 4-o, t. I, 12).

[6]) „Il y a une distance infinie entre les facultés de l'homme et celles du plus parfait animal; preuve évidente que l'homme est d'une différente nature, que seul il fait une classe à part, de laquelle il faut descendre en parcourant un espace infini avant que d'arriver à celle des animaux"

owej władzy myślenia już zupełnie gotowej i wykształconej: ten stopień doskonałości osiąga ona dopiero z biegiem czasu, wśród doświadczeń. Rodzi się bowiem człowiek z duszą równie nagą, jak ciało jego jest bezbronnem. Posiada on tylko własności bierne (des qualités passives): zmysły jego zdolne są przyjmować zrazu tylko pobudki od świata zewnętrznego. Później dopiero, gdy się rozwiną, zjawia się w naturalny sposób proces porównywania doznanych czuć, a za nim następuje zdolność tworzenia idei, utrwalania ich, rozwijania i kombinowania [1]).

W podobny sposób konstruował Buffon swe poglądy psychologiczne. Organizm ludzki, jako zresztą i każdy inny organizm zwierzęcy, żyje zrazu samemi reakcjami na pobudki zewnętrzne. Reakcje te odbywają się w ten sposób, że, jeśli pobudka wywołuje wrażenie, popierające nasz proces życiowy, stwarza ona uczucie przyjemne i budzi pożądanie, w przeciwnym razie powstaje uczucie nieprzyjemne i odraza. Człowiek tę ma wyższość nad innemi organizmami zwierzęcemi, że działanie jego nietylko kierowane jest owym mechanizmem sensualistycznym, ale w procesie tym bierze udział także ów jemu tylko właściwy pierwiastek niematerjalny, mianowicie dusza z jej przejawami: wolą, myślą i refleksją (l'âme a part à presque tous nos mouvements et peut-être à tous) [2]). Jak widzimy i poznanie i działanie objaśniał Buffon na podstawie sensualizmu.

Chociaż doskonałość zmysłów, rozumował on dalej, zawdzięczamy naturze, to jednakowoż wprawa i przyzwyczajenie mogą im nakładać większy stopień perfekcji [3]). Stąd wyprowadzał on cały porządek moralno-społeczny. Ponieważ człowiek przychodzi na świat słabym, niezdolnym do żadnego ruchu, pozbawionym możności działania celowego, życie jego zależnem jest od pomocy tych, którzy mu jej udzielić mogą: t. j. od jego rodziców [4]).

---

[1]) *Oeuvres complètes* de M. de Buffon. *Quadrupèdes*, t. III, partie seconde. *Discours de la Nature, Seconde vue, p. 277* (ed. Thou, 1775).

[2]) *Oeuvres complètes* de M. de Buffon, *Quadrupèdes*, I, seconde partie, *Discours sur la nature des Animaux*, p. 1—22 et passim. (ed. in 4-o, 1777).

[3]) Tamże, s. 32.

Na str. 70 tamże czytamy: „Le principe animal... commence à agir dès que le corps peut sentir de la douleur ou du plaisir... Le principe spirituel se manifeste plus tard, il se développe, il se perfectionne au moyen de l'éducation.

[4]) Tamże, s. 97.

To też prawdziwem i jedynie naturalnem jądrem i zarodkiem historycznych społeczeństw jest rodzina. „L'espèce humaine n'a jamais existé sans former des familles, puisque les enfants périraient, s'ils n'étaient sécourus et soignés pendant plusieurs années" [1]). Ale człowiek nie zatrzymał się na tej formie współżycia. Obdarzony tym boskim promieniem światła naturalnego, rozumem, zmierzył swe siły, poczuł swą słabość i niemoc zaspokojenia w pojedynkę licznych swych potrzeb, uznał korzyść, jaką osiągnie przez zrzeczenie się nieograniczonej swej wolności, przekonał się, że samotność jest dla niego stanem ciągłego niebezpieczeństwa i wojny, zaczął szukać bezpieczeństwa i spokoju, kierowany naturalnym popędem szczęśliwości — i znalazł je w społecznej formie współżycia. „Cette réunion est de l'homme l'ouvrage le meilleur, c'est de sa raison l'usage le plus sage. En effet, il n'est tranquille, il n'est fort, il n'est grand, il ne commande à l'Univers que parce qu'il a su se commander à lui-même, se dompter, se soumettre et s'imposer des lois; l'homme en un mot n'est l'homme que parce qu'il a su se réunir a l'homme" [2]). Tak więc w rezultacie społeczeństwo zjawia się jako produkt rozumu. Stąd też Buffon nadawał mu znaczenie faktu nietyle fizycznego, ile moralnego. Wypowiedział to wyraźnie, mówiąc: „Parmi les hommes, la société dépend moins des convenances physiques que des relations morales" [3]).

Moralne to znaczenie społeczeństwa polega na tem, że dopiero z chwilą jego powstania, zyskał człowiek całą swą moc, wydoskonalił swój rozum, rozwinął swój umysł i siły zjednoczył: przedtem był zapewne zwierzęciem najbardziej dzikiem i najmniej strasznem ze wszystkich... [4]). Społeczeństwo zapewniło człowiekowi panowanie nad naturą.

Na podstawie tak pojętego znaczenia społecznej formy życia zbudował Buffon całą swą etykę. Ponieważ człowiek to, czem jest, zawdzięcza społeczeństwu, w postępowaniu swem powinien się kierować względami na interes całości, dobro osobiste

---

[1]) *Oeuvres complètes* de M. de Buffon, ed. in 12-o, copie de la grande édition in 4-o. *Quadrupèdes*, II, s. 169—170.

[2]) Ed. in 4-o, j. w., s. 96 i 97.

[3]) Tamże, 96.

[4]) *Oeuvres complètes* de Buffon, t. III, seconde partie: *Les animaux domestiques*, ed. Thou, 1775, p. 363.

pojmować jako cząstkę dobra powszechnego [1]). Duży kładł nacisk na konieczność spełniania swych obowiązków [2]). W rozprawie poświęconej specjalnie zagadnieniu etycznemu, zasadził całą moralność na dwu wskazaniach: na pełnem szacunku uznaniu, a raczej nawet uwielbieniu dla Stwórcy i na miłosierdziu bratniem, lub właściwie miłości bliźniego [3]).

Etykę tę cechuje w dalszym ciągu postulat umiarkowania i prostoty. „Kiedyż przyjdą ludzie do tego rozumu — woła on— że potrafią umiarkować swoją głupią dumę, że wyrzekną się mniemanego panowania, z krzywdą wydartych, albo nadto odległych, często szkodliwych, niżeli użytecznych królestw?" [4]). Prawdziwem nieszczęściem człowieka nie jest ból fizyczny, ani choroby, ani śmierć nawet, ale niepokój duszy, namiętności i nuda. Namiętności bowiem naruszają równowagę owych dwóch pierwiastków natury ludzkiej: ciała i duszy; one to budzą niepokój, odwracają naturalny porządek rzeczy, dając przewagę ciału nad duszą, stwarzają urojone widziadła, odrywają umysł od kontemplacji, jedynego naturalnego źródła prawdziwych rozkoszy [5]). Ideałem człowieka szczęśliwego był dla Buffona człowiek mądry: opanowany, zadowolony ze swego losu, nie będą-

---

[1]) *Epoki Natury*, tł. Staszica, 1803, 305. „...gdy pożytek osobisty stał się częścią dobra powszechnego, nieodwłocznie powstał porządek, rząd i prawa, a społeczeństwo nabrało stałości, bezpieczeństwa i mocy".

[2]) Tamże, 318: „Po zapomnieniu swoich obowiązków ostatnia prostota zaczyna rozwalniać towarzystwa związki. Okrucieństwo nakoniec przecina ich węzeł. Wszystkie prawa wzgardzone lub zniesione, obyczaje w dziki nałóg zamienione, miłość ludzkości, chociaż ją ręka boska rysowała, w każdego sercu zatarta; człowiek wreszcie bez wychowania, bez obyczajności do dzikiego życia przyuczony, zamiast utrzymywania wspaniałości swojej natury, staje się nikczemniejszą od bydląt istnością".

[3]) *Oeuvres complètes. Histoire des Quadrupèdes*, t. I, d. in 4-o, 1777, s. 46: „La première et la plus saine partie de la morale, est plutôt une application des maximes de notre divine religion, qui est une science humaine; ...la reconnaissance respectueuse ou plutôt l'adoration que l'homme doit à son Créateur; la charité paternelle ou plutôt l'amour qu'il doit à son prochain, sont des sentiments naturels et des vertus écrites dans une âme bien faite; tout ce qui émane de cette source pure, porte le caractère de la vérité; la lumière en est si vive que le prestige de l'erreur ne peut l'obscurcir, l'évidence si grande qu'elle n'admet ni raisonnement, ni délibération, ni doute, et n'a d'autre mesure que la conviction".

[4]) *Epoki Natury*, tł. Staszica, 1803, s. 322.

[5]) *Oeuvres complètes,Histoire des Quadrupèdes*, t. I.: *Discours sur la nature des Animaux, partie seconde* (1 — 110), s. 44—53, (ed. in 4-o. 1777).

cy ciężarem dla nikogo, zajęty ustawicznie ćwiczeniem władz swej duszy, doskonaleniem swego umysłu przez zdobywanie coraz to nowych wiadomości [1]).

Jego poglądy polityczno-społeczne cechowały to samo umiarkowanie i ten sam głęboki i szlachetny humanitaryzm.

Sam pochodząc z rodziny szlacheckiej, niemal z arystokracji, potępiał jednakże uprzedzenia, opierające się li tylko na urodzeniu, pogardę, jaką hrabiowie i markizowie czuli dla handlu, dla zajęć na roli. Nazywa ich błaznami jednoczącymi w sobie dumę wraz z żebraczem ubóstwem [2]). Uwielbienie dla człowieka, jako istoty rozumnej, rozciągnął na całą ludzkość. Protestował przeciwko handlowi niewolnikami, przeciwko ciężkiej pracy w kopalniach [3]). Chociaż nie zgadzał się z ekonomistami co do ich zasady wolnej wymiany, to jednak wraz z nimi protestował przeciwko nadużyciom praw fiskalnych i podatkom feudalnym; domagał się zniesienia pańszczyzny [4]).

Silny zmysł rzeczywistości uchronił go od przyjęcia skrajnych poglądów społecznych Rousseau'a, Mablyego lub Morellyego. Bronił własności, ale własności, opartej na pracy. „Praca czyli uprawa ziemi nadała człowiekowi dziedzictwo" — powiada. „Przy własności pierwszy raz uczuł człowiek miłość ojczyzny"[5]).

Cieszył się nową ideologją społeczną, ale przyjmował z niej

---

[1]) Buffon, j. w., 47: Tableau de l'homme sage ...le seul qui soit digne d'être considéré: maître de lui-même, il l'est des évènements; content de son état, il ne veut être que comme il a toujours été, ne vivre que comme il a toujours vécu; se suffisant à lui-même, il n'a qu'un faible besoin des autres, il ne peut leur être à charge; occupé continuellement à exercer les facultés de son âme, il perfectionne son entendement, il cultive son esprit il acquiert de nouvelles connaissances et se satisfait à tout instant sans remord, sans dégoût, il jouit de tout l'Univers en jouissant de lui-même. Un tel homme est sans doute l'être le plus heureux de la Nature, il jouit aux plaisirs du corps, qui lui sont communs avec les animaux, il a les joies de l'esprit, qui n'appartiennent qu'à lui".

[2]) List do Ruffeya z dn. 5 listopada 1730 i 22 stycznia 1731, cytowany u Hémona w pracy przytoczonej wyżej.

[3]) Cytowane tamże, s. 16: „Całe złoto z tych kopalń nie zrównoważy krwi przelanej przez górników".

[4]) Hémon. Op. cit., s. 15—16. Hémon stwierdza, że w życiu stosował się do głoszonych przez się zasad: nie był skrupulatnym w egzekwowaniu od swoich włościan należności feudalnych. W chwilach niedostatku wspierał ich swojemi zasobami. — Za chrzestnych rodziców dla syna swego wybrał dwoje ubogich z parafji.

[5]) *Epoki Natury*, tł. Staszica, 1803, s. 305.

tylko to, co, zdaniem jego, zawierało w sobie możliwość realizacji, gdyż to tylko uważał za pożyteczne. Tłumów obawiał się. „La vérité livrée à la multitude, est bientôt défigurée" — pisał w jednym z listów. W tem upatrywał słabość tłumu, a w słabości tej widział usprawiedliwienie istnienia praw [1]).

Tem niemniej nazywa Anglików „narodem rozumnym, głęboko myślącym" — za to, że, jak sądził, byli oni przykładem dobrych wyników, płynących z zastosowania zasady suwerenności narodu [2]).

Za najlepszą uważał taką formę rządu, „gdzie ludzie nie wszyscy równie żyją szczęśliwymi, ale wszyscy mniej równie są nędznymi przez czuwanie (rządu) nad ich zachowaniem, przez oszczędzanie ich potu i krwi, przez opatrzenie ich potrzeb, przez staranie się o ich życia wygody. Oto cel każdego obyczajnego i do doskonałości dążącego towarzystwa" [3]).

Tak pojmując zadanie państwa, był on zawziętym wrogiem wszystkiego, co mu wojnę i sztukę wojenną przypominało. Pisma jego pełne są potępienia owej sztuki zabijania ludzi, pełne wywodów, mających za zadanie wykazać dobroczynne skutki pokoju, „jako prawdziwej szczęśliwości" [4]).

Tak przedstawia się w najogólniejszych zarysach obraz ideologji Buffona.

Na zakończenie chciałem jeszcze kilka słów powiedzieć o metodzie jego pracy i o niektórych właściwościach jego umysłu (tour d'esprit).

Co do metody — określił ją Buffon we wspomnianym już „Discours sur la manière d'étudier et de traiter l'histoire naturelle". Zaleca tu przedewszystkiem obserwację [5]). Rzeczy zaobser-

[1]) List do Héberta z dn. 15 maja 1781 i z dn. 12 maja 1775 do pani Daubenton, cytowane u Hémon, j. w., s. 16.

[2]) *Epoki Natury*, tł. Staszica, 1803, s. 323.

[3]) *Epoki Natury*, j. w., s. 342 — 3.

[4]) J. w., s. 344; s. 322: „...wieleż jeszcze przeminie wieków dopokąd ludzie... nie przestaną się nienawidzieć i jeden drugiego zabijać; dopokąd nie wzdrygnie się człowiek wodzić ludzi na bojewicę ich rzezi? Kiedyż poznamy, że spokojne posiadanie ziemi naszej ojczyzny wystarcza naszemu uszczęśliwieniu?"...

[5]) „On doit commencer par voir beaucoup et revoir souvent, on peut même se passer d'abord d'attention scrupuleuse... L'essentiel est de meubler la tête d'idées et de faits... il faut aussi voir presque sans dessein..." (*Histoire Naturelle*, 1774, ed. in 4-o, I. 6).

wowane należy grupować według podobieństwa i różnicy [1]). Dopiero wówczas powinno się przystąpić do badania szczegółów z użyciem wszelkich dostępnych środków technicznych. Badanie można uważać za wyczerpane, jeśli podanemi zostały całkowity opis i dokładna historja każdej rzeczy zosobna [2]). Samo badanie powinno się odbywać bez jakichkolwiek zgóry powziętych uprzedzeń [3]). Na tem umysł badacza nie powinien się jednak zatrzymywać. Zbieranie szczegółów ma być tylko gromadzeniem materjału do tworzenia poglądów ogólnych, pozwalających obejmować coraz to większe całości, sprowadzać przyczyny zjawisk do coraz to mniejszej liczby, nawet, o ile to możliwe, do jednej przyczyny zasadniczej [4]). Taki ideał stawiał Buffon poważnej pracy umysłowej. Ale zdawał sobie sprawę z tego, że to jest ideał tylko. I choć na innem miejscu niejednokrotnie powtarzał, że „umysł ludzki nie zna granic", — tutaj stwierdza, że dla człowieka pierwsze przyczyny na zawsze zostaną ukryte [5]).

Fakty, ich obserwacja, dalej eksperyment pozostają więc zasadniczemi nakazami metody badania naukowego.

Biografowie Buffona rozpisują się obszernie na temat jego mrówczej, pełnej samozaparcia się pracy, którą prowadził w zacisznej wieży swego zamku w Montbard [6]).

---

[1]) Tamże, s. 21, 51, 62.

[2]) Tamże, s. 24.

[3]) Buffon, *Histoire Naturelle*, 1774, ed. in 4-o, I, 24 i 31.

[4]) Tamże, s. 5, 51 et passim.

[5]) Tamże, s. 11: „...mais l'esprit le plus vaste et le génie le plus puissant, ne s'élevera jamais à ce haut point de connaissance: les premières causes nous seront à jamais cachées, les résultats généraux de ces causes nous seront aussi difficiles à connaitre que les causes mêmes...". Cf. tamże, s. 57.

[6]) Mornet. Op. cit., ch. II. Powołuje się tutaj autor na świadectwo Needhama i Bakera.

Przytoczę jeden przykład sumienności, z jaką Buffon stosował zalecaną przez się metodę, może przykład nie najistotniejszy, ale dla nas o tyle ciekawy, że znalazł on w Staszicu wiernego naśladowcę. Jak wiadomo, według Buffona, człowiek wystąpił na arenie świata nie odrazu takim, jakim jest dzisiaj. Chcąc dać możliwie wierny i zgodny z historyczną rzeczywistością obraz takiego pierwotnego człowieka, sprowadził pewnego nieszczęśliwca, który przez lat piętnaście błąkał się po pustyniach Ameryki, dla poczynienia nad nim obserwacyj.

I Staszic poszedł w ślady swego mistrza. Koźmian zostawił nam w swych *Pamiętnikach* barwny obraz groteskowej przygody, jaką Staszic miał, gdy

Czy w praktyce pozostał jednak Buffon zawsze wiernym swym wskazaniom metodycznym? Zapoznanie się z jednem, chociażby któremkolwiek z dzieł jego, np. z „Epokami Natury", przekonywuje nas, że w opracowywaniu myślowem wyników, zdobytych w drodze żmudnych, czasami nawet niebezpiecznych obserwacyj i eksperymentów, daje się uwodzić często swej niepohamowanej, a nader plastycznej wyobraźni. Hémon, a za nim i inni, utrzymują, że wyobraźnia u Buffona była bardziej, niż u kogokolwiek innego dominującą cechą umysłową [1]). Zapełniał on przy jej pomocy luki tam, gdzie one czy to skutkiem niemożności przeprowadzenia odnośnych doświadczeń [2]) powstawały, czy też skutkiem tego, że same doświadczenia nie dawały ciągłości zjawiska. Dzięki temu jednak dzieła jego wolne były od tej suchej, bezdusznej zewnętrznej formy, co może nie zadowalało fachowców, ale pociągało szerokie warstwy inteligencji i tem łatwiej jej się narzucało [3]). Wrażenie owej siły wyobraźni potęgowały jeszcze właściwości formy literackiej pism Buffona, właściwości, które stały się tak głośnemi, że dzisiaj zapomniano przeważnie o Buffonie, jako o badaczu naukowym przyrody, a mówi się i pisze o nim, jako o styliście.

Tak się przedstawia w głównych zarysach sylwetka Buffona, jako źródła, z którego Staszic mógł czerpać swoją wiedzę o świecie fizycznym i moralnym.

Jednakże, jakkolwiek to źródło było obfite i bogate, nie było ono jedyne. Dwaj inni profesorowie Staszica, Brisson i Daubenton, też powinni znaleźć swe miejsce w udziale kształtowania umysłowości jego, a to dlatego, że ich to przedewszystkiem uczniem był Staszic w Collège de France. Buffon znaczną część roku przebywał w dziedzicznej swej posiadłości, w Montbard,

---

zapragnął, pisząc swój poemat p. t. „Ród ludzki" sprawdzić doświadczalnie swą teorję, dotyczącą początków cywilizacyj.

K. Koźmian *Pamiętniki*, II, 260—262.

[1]) Hémon, Op. cit., s. 18.

[2]) Vide: Epoka siódma w *Epokach Natury*, tł. Staszica, 1803, s. 303 et sq.

[3]) Np., gdy chodziło o przedstawienie początków życia w społeczeństwie. I Staszic uległ temu działaniu wyobraźni Buffona. Wspomniałem już w poprzednim rozdziale o tej właściwości jego umysłu i przytoczyłem na poparcie kilka przykładów. Ciekawem byłoby zestawienie słów Buffona, na które się w nocie 2) do tejże str. powołuję, z tem, co Staszic pisze na str. 96 i 213 w swych *Uwagach*.

gdzie miał swój gabinet. W Paryżu zbierał tylko materjał, opracowywał go sam, lub polecał to zadanie różnym swym współpracownikom, między innymi i przedewszystkiem, przynajmniej do roku 1767 — Daubentonowi. W Montbard rozmyślał nad zebranym w ten sposób materjałem i wreszcie pisał [1]). Kierował natomiast Instytutem nauk przyrodniczych, istniejącym, jak już wyżej wspomniałem, od roku 1640, przy ówczesnym Jardin du Roi, którego Buffon był dyrektorem. W Kolegjum, o ile to ustalić mogłem, Buffon nie wykładał [2]). Staszic zaś w „Krótkim rysie życia mego" nie wspomina o tem, jakoby miał słuchać wykładów gdzie indziej jeszcze poza Collège de France. Z zestawienia powyższego wynikałoby, że z Buffonem się nie zetknął. Takie przypuszczenie należy jednak z gruntu odrzucić. W „Autobiografji" czytamy, że „zabrał znajomość z nieśmiertelnej pamięci Buffonem" przez Daubentona. Dla wyjaśnienia tego należy uwzględnić następujące okoliczności. Buffon, przygotowując pierwsze tomy swej „Histoire Naturelle" odczuwał potrzebę pomocy w pracy. Pomoc ta konieczna mu była tak ze względu na ogrom zadania jego, jak i na charakter jego umysłu, niezdolnego przez dłuższy czas poświęcać się drobiazgowym zajęciom, jak dysekcjom anatomicznym i opisywaniu ich szczegółowemu: umysł jego najchętniej pracował w sferze uogólnień, które konstruował na podstawie szczegółów, nagromadzonych przez innych. Daubenton doskonale się do celów Buffona nadawał, dzięki niezwykłej cierpliwości i zmysłowi obserwacji, jakie posiadał. Buffon znał Daubentona. Pochodzili obaj oni z Montbard. Daubenton zresztą, po otrzymaniu święceń kapłańskich w roku 1738 i po zaniechaniu dalszego pozostawania w stanie duchownym, przez pewien czas był uczniem Buffona: studjował on bowiem we wspomnianym Instytucie przy Ogrodzie Królewskim. W r. 1742 otrzymał stopień doktora medycyny w Reims, a w dwa lata później został wezwany przez Buffona do Jardin du Roi, gdzie Buffon powierzył mu stanowisko konserwatora i demonstratora zbiorów przyrodniczych, gromadzonych przez niego ob-

[1]) Papillon. *Histoire de la philosophie moderne dans ses rapports avec le développement des sciences de la nature...* (Paris, Hachette, 1876, tome second, s. 208 i 209).

[2]) W spisie wybitniejszych profesorów Collège de France, jaki podaje autor dość obszernego artykułu tej uczelni poświęconego w *La Grande Encyclopédie* (t. XI, s. 955—959) nazwiska Buffona nie znalazłem.

ficie. Na stanowisku tem pozostał Daubenton do końca swego życia, t. j. do roku 1799, pomimo iż w r. 1767 współpraca nad przygotowaniem dalszych tomów „Histoire Naturelle" ustała z powodów, o których tutaj mówić nie będę, jako że istota tego zatargu pomiędzy owymi dwoma francuskimi uczonymi dotąd w różny sposób przedstawianą bywa. Pomimo więc owego „zerwania", Daubenton na stanowisku swem pozostał, związał się nawet z Buffonem węzłami rodzinnemi, wydając swą córkę za syna tego ostatniego [1]).

Staszic, jako uczeń Daubentona, zapoznał się z pierwszemi tomami Historji naturalnej, podpisanemi łącznie przez Daubentona i Buffona i zapragnął zapewne zawrzeć osobistą znajomość z tym wielkim uczonym, co ułatwił mu Daubenton.

Te wszystkie okoliczności należy mieć na uwadze, ażeby informacyj Staszica, zawartych w jego „Autobiografji" nie uważać za fałszywe, lub niedokładne, jak to np. uczynił Koźmian [2]).

Jeżeli teraz zapytamy, co Staszic zawdzięczał Brissonowi i Daubentonowi, których, jak powtarzam, był dwuletnim uczniem i których chętnie cytuje tak w uwagach do tłumaczenia „Epok natury", jak i później w „Rodzie ludzkim"? Wpływy tych dwóch uczonych należą do dziedziny zagadnień specjalnych, któremi tutaj, jak już nadmieniłem, zajmować się nie będę. Mogę pokrótce tylko zaznaczyć, że Daubentonowi, wnioskując z tego, czego o nim się dowiedziałem, winien Staszic jest w stopniu, którego znowu określić nie będę się kusił, ów zmysł obserwacyjny, zamiłowanie do szczegółów, umiejętność ich dostrzegania — cechy, które tak jaskrawo uderzają, gdy się czyta przedewszystkiem jego prace przyrodnicze, lub znowu jego oryginalne „Dzienniki podróży". Ów zmysł obserwacyjny i cierpliwość w opisywaniu różnych drobiazgów, dostrzeżonych tam, gdzie nawet nieprzeciętny podróżnikby ich nie zauważył, świadczą, prócz przyrodzonej skłonności, o niespospolitem w tym kierunku wyszko-

---

[1]) Wszystkie powyższe szczegóły zaczerpnąłem z wymienionych:
a) pracy Papillona, t. II, ks. 3-ia, rozdz. 2 i 4;
b) Morneta, rozdz.: „Querelle de Buffon" (2-e partie, ch. 2);
c) artykułów z *La Grande Encyclopédie* (t. VIII, s. 353—7, art. *Buffon* i t. XIII, s. 961, art. *Daubenton);*
d) *Grand Dictionnaire Universel du XIX siècle* t. VI, s. 140—141.

[2]) Koźmian. *Pamiętniki*, II, 186—7: „Po śmierci rodziców... udał się do niemieckich akademji, stamtąd do Paryża, gdzie nie pod Buffonem... lecz pod sławnym Dubanton (!) słuchał wykładu historji naturalnej..."

leniu. Podobnie umiejętność uogólniania zebranych spostrzeżeń i wyprowadzania wniosków o charakterze powszechnym, winien jest Buffonowi. W oryginalnym „Dzienniku podróży" Staszica mamy nawet takie tytuły: „Uwagi szczególne nad..." i „Uwaga ogólna o..."

Pod tym względem studja paryskie i to w zetknięciu się z wyżej wymienionymi uczonymi francuskimi, były tak niezmiernie doniosłe dla kształtowania się umysłowości Staszica, jak i dla metody jego pracy. Tutaj bowiem zdobył on te środki techniczne, które na późniejszej całej jego pracy samodzielnej wycisną niezatarte piętno.

Gdy Staszic zetknął się z Brissonem i Daubentonem, obaj oni już mieli za sobą poważny dorobek naukowy. Brisson przez długi czas współpracował ze sławnym Réaumurem, pozatem piastował katedrę po jednym z najgłośniejszych fizyków XVIII stulecia, l'abbé Nollet; był autorem dwóch dzieł: wydanego w roku 1756 p. t. „Le Règne animal" i w r. 1760: „Ornithologie".

W czasie zaś pobytu Staszica w Paryżu przygotowywał do druku swój: „Dictionnaire raisonné de physique", który wyszedł w r. 1781. Na dwie późniejsze jego prace: „Observation sur les nouvelles découvertes aérostatiques" z r. 1784 i „Pésanteur spécifique des corps" z r. 1787, powołuje się Staszic kilka razy [1]).

Daubenton zaś, poza udziałem w przygotowywaniu pierwszych tomów „Histoire Naturelle", w której dał, jak twierdzą niektórzy specjaliści, to, co w tem dziele jest najistotniejszego, był autorem szeregu rozpraw niezmiernie cenionych i w „Encyklopedji" Diderota i w całym szeregu wydawnictw naukowych. Był to umysł skierowany głównie ku zagadnieniom praktycznym, ku zastosowaniu zdobyczy wiedzy do potrzeb życia codziennego [2]). Mógł więc natchnąć Staszica owym utylitaryzmem, który jest tak widocznym w jego pismach polityczno-społecznych.

Tym duchem utylitaryzmu przesiąknięte były i pisma Buffona, jak zresztą i cała ówczesna epoka.

Czy Staszic zbliżył się poza owymi trzema wyżej wymienionymi uczonymi francuskimi przyrodnikami z kimś jeszcze z ówczesnego świata nauki, a jeśli tak, to z kim i jak to zbliżenie

---

[1]) *La Grande Encyclopédie*, t. VIII, p. 64. — Cf. „Ród ludzki" i „Epoki Natury", przypiski, ed. 1803.

[2]) *Grand Dictionnaire Universel du XIX siècle*, t. VI, 140—141. *La Grande Encyclopédie*, t. XIII, 961.

wyglądało w rzeczywistości, t. j., czy to była osobista znajomość, czy też tylko zapoznanie się z ich pracami drukowanemi— w braku świadectw niezbitych nic pewnego na ten temat powiedzieć nie umiem. Dotychczasowi biografowie Staszica są pod tym względem nadzwyczaj hojni.

Niemcewicz, prócz Buffona, wymienia pośród znajomości Staszica — d'Alemberta i Raynala, a sam stosunek z nimi określa jako „poufałość" [1]).

Koźmian znów powiada, że Staszic „był w zażyłości z wszystkimi tak nazwanymi filozofami XVIII wieku, t. j. z wszystkimi encyklopedystami" i dodaje, że „z obcowania z nimi nie mógł nabyć czego innego, jak zgubnego sceptycyzmu..." [2]).

Profesor Grabowski w trzeciej zkolei swej pracy o Staszicu podaje w wątpliwość słuszność informacyj Koźmiana, ale szeroko się rozpisuje na temat studjów, jakim się miał oddawać Staszic zagranicą nad Rousseau'em [3]).

Wreszcie Krzemiński zajmuje w tej kwestji stanowisko Niemcewicza, z tą jednak różnicą, że stosunek z d'Alembertem i Raynalem określa, jako „zbliżenie" się z nimi, a raczej nawet zapoznanie się tylko z ich pismami [4]).

Bezwątpienia, bliższa analiza poglądów Staszica wykazuje ich podobieństwo do poglądów, głoszonych przez liczny zastęp przedstawicieli oświecenia na zachodzie Europy na zagadnienia filozoficzne, religijne, polityczne, społeczne, ekonomiczne, prawne i wychowawcze; że zacieśnienie stosunków Staszica, przynajmniej umysłowych w czasie jego pobytu w Paryżu do zapoznania się z poglądami trzech tylko wymienionych w „Autobiografji" uczonych przyrodników francuskich, wydaje się stanowiskiem trudnem do utrzymania. A z drugiej znów strony i brak, jak to już kilkakrotnie zaznaczyłem, konkretnych danych, nie pozwala na postawienie w tej kwestji, poza domysłami, żadnych niezbitych twierdzeń. Domysły owe, jakeśmy to widzieli, posuwano czasami bardzo daleko (Koźmian), popełniając błędy, któ-

[1]) Niemcewicz, loc. cit., 45: „Buffon, d'Alembert, Raynal przypuścili go do swej poufałości; rozmowy z nimi, jak dobroczynne słońca promienie, zagrzewały i oświecały razem umysł młodzieńca".

[2]) Koźmian *Pamiętniki*, II, 186—7.

[3]) T. Grabowski *Sprawozdania z posiedzeń Ak. Um. w Krakowie*, 1903, Nr. 9.

[4]) Krzemiński, loc. cit., s. 1.

re wynikały z nieodpowiadającej rzeczywistości konstrukcji życiorysu Staszica. Popełniano pozatem i innego jeszcze rodzaju błąd. Odnajdując podobieństwo w poglądach naszego pisarza z pisarzami zachodnio-europejskimi, przypuszczano, że musiał się z nimi Staszic zapoznać już w okresie swych studjów w Paryżu. Zapomniano jednak, że między momentem powrotu Staszica z zagranicy, a chwilą wypuszczenia w świat jego pierwszych pism politycznych, upłynęło dość sporo czasu. Dalej, że w Collège de France uwagę jego zaprzątały przeważnie, jeśli nie wyłącznie, nauki przyrodnicze, że profesorami jego byli ludzie stojący daleko od polityki [1]), a jeśli i o zagadnieniach społecznych pisali, jak Buffon, to robili to spokojnie, bez tendencyj specjalnie agitatorskich i w sporach na temat wypadków dnia udziału nie brali. O stopniu zresztą, w jakim Staszic pod wpływem Buffona został podówczas pochłonięty zagadnieniami czysto naukowemi, a przedewszystkiem geologicznemi, świadczy fakt, w tej sprawie nader wymowny, a mianowicie: droga powrotna z Paryża do kraju i cel jej. Zdaniem mojem, znaczną część lektury treści polityczno-społecznej należy odnieść do czasów pobytu Staszica w domu ex-kanclerza Andrzeja Zamojskiego. Od chwili powrotu z zagranicy, t. j. od roku 1781, do chwili wydania „Uwag nad życiem Jana Zamojskiego", t. j. do roku 1785, względnie nawet 1787, upłynęło całych lat 5, a może nawet i 7. W międzyczasie przeszedł Staszic przez cały szereg doświadczeń, niejedno przeżył i niejedno przemyślał, tym razem już na innym gruncie, w innej atmosferze, wśród innych wpływów, niż grunt, atmosfera i wpływy w czasach jego studjów uniwersyteckich. Gruntem tym — będzie dla niego własna jego ojczyzna; atmosferą — jej losy w drugiej połowie panowania Stanisława Augusta; a wpływem — oddziaływanie na niego jednej z najbardziej po obywatelsku myślących postaci w naszym wieku osiemnastym — ex-kanclerza ordynata Zamojskiego.

3. STASZIC W DOMU EX-KANCLERZA ORDYNATA ANDRZEJA ZAMOJSKIEGO, OSTATNIE PODRÓŻE ZAGRANICĘ I POWRÓT DO KRAJU.

Ścisła data powrotu Staszica ze studjów w Paryżu i pierwszej podróży po Alpach i Apeninach z braku niezbitych dokumentów ustalić się nie da. Również nic pewnego powiedzieć nie można o tem, co robił po powrocie swoim, a przed rozpoczęciem eduka-

[1]) Co do Buffona pod tym względem, patrz. E. F a g u e t, Op. cit., p. 425-6.

cji synów Andrzeja Zamojskiego. Podobnież tylko w sferze domysłów pozostać musi droga, którą trafił do domu ex-kanclerza. Wersja o tem, jakoby Staszica polecił Wybicki osobiście Zamojskiemu, odpaść musiała. Nie jest jednak wykluczonem, że Wybicki odegrał tutaj pewną rolę pośredniczącą. Pochodził on z Pomorza (ze wsi Bendomina), a więc z okolic, z których i Staszic był rodem. Brat zaś Staszica zetknął się z całym szeregiem domów szlacheckich. Wymienia je w swem „curriculum vitae", a pomiędzy innemi Ignacego Raczyńskiego. Gdy ów był prepozytem brodnickim, nim został później biskupem poznańskim, ksiądz Andrzej Staszic pełnił przy nim obowiązki wikarjusza [1]). Jednemu z rodu Raczyńskich ofiarował Wybicki, po konfederacji barskiej podwojewodzic poznański, pierwsze swe dziełko: „Myśli polityczne o wolności cywilnej" [2]). Mógł był więc Wybicki dowiedzieć się o Staszicu od Raczyńskiego, a dowiedziawszy się o nim, polecić go uwadze Andrzeja Zamojskiego za pośrednictwem Jabłonowskich. Książę Jabłonowski zetknął się z Wybickim na tle konfederacji barskiej [3]), a z Zamojskimi łączyły go bardzo bliskie stosunki. — Zresztą, jakkolwiek te rzeczy się miały, musi nam wystarczyć narazie znajomość samego faktu wstąpienia Staszica do domu Andrzeja Zamojskiego, co, jak już wiemy, nastąpiło w roku 1781. I sam fakt: wejście na drogę pedagogicznego zawodu, i chwila, w której to nastąpiło: w krótkim czasie po odrzuceniu przez sejm i to w tak radykalnej formie „Zbioru praw sądowych", a wreszcie atmosfera wysoce obywatelska domu, w którym Staszic rozpoczynał nowy okres swojego życia — miały dla jego przyszłości decydujące znaczenie. Stwierdzić albowiem można i należy, że rolę, jaką Staszic odegrał i, dodam, dziś jeszcze odgrywać powinien w naszem życiu zbiorowem, umożliwiło mu bezwątpienia zetknięcie się jego z tą niepospolitą jednostką epoki stanisławowskiej, jaką był bezsprzecznie Andrzej Zamojski. Wszak z tego zetknięcia się z ex-kanclerzem, jak to zaświadcza sam Staszic w swej „Autobiografji", zrodziły się i jego „Uwagi" i „Przestrogi". Sądzę więc, iż właściwem będzie, jeśli tutaj w kilku słowach postać Andrzeja Zamojskiego przedstawię [4]).

---

[1]) Patrz: Dodatek V. APP.

[2]) Wybicki *Pamiętniki*, wyd. Raczyńskiego, 1840, II, 4 i 5.

[3]) Tamże, I, 218 et sq.

[4]) Postać ta nie doczekała się dotąd nietylko wyczerpującej monografji,

Urodzony w r. 1716, jako syn Michała, wojewody lubelskiego, i Anny z Białyńskich, wojewodzianki chełmińskiej, był Andrzej Zamojski, jako młodzieniec, świadkiem pełnego zamętu bezkrólewia po śmierci Augusta II. Spokrewniony z domami „familji", zetknął się z obozem t. zw. naprawy Rzeczypospolitej [1]). Po raz pierwszy wystąpił na szerszą widownię życia publicznego w roku 1761, jako marszałek trybunału, przed którego forum sądzoną była sprawa zatargu pomiędzy kanclerzem koronnym Małachowskim, a marszałkiem Mniszchem, — składając dowody niezwykłej bezstronności [2]). W trzy lata później, w r. 1764, na sejmie konwokacyjnym, dnia 16 maja, wygłosił wielką mowę programową do braci szlachty [3]). Nieco później, na sejmie elekcyjnym, kilkakrotnie głos zabierał. Gdy Stanisław August nadał mu 4 grudnia t. r. wielką pieczęć kanclerską, podziękował królowi w pełnem znaczenia i powagi przemówieniu, a od tej chwili zwracał się kilka razy do stanów zgromadzonych w imieniu tronu [4]).

Wszystkie te jego przemówienia zasługują na uwzględnienie na tem miejscu. Najpierw, ponieważ stanowią one cenny przyczynek do charakterystyki moralnej i umysłowej Andrzeja Zamojskiego, a więc pośrednio mają znaczenie i dla kwestji źródeł ideologji Staszica. Powtóre pozwalają nam pojąć niejeden szczegół w „Zbiorze praw", z którego znów Staszic napewno ko-

---

ale nawet pobieżnego opracowania. Jedynemi niemal źródłami do jej poznania dziś dla nas dostępnemi, są ciągle jeszcze *Pamiętniki* Wybickiego i *Pochwała* Staszica. Z bogatego niegdyś archiwum ordynackiego udostępnił nam prof. Konopczyński kilka tytułów tylko akt, bo same akta nie wiedzieć gdzie się podziewają. (Konopczyński *Zaginione archiwum Andrzeja Zamojskiego, Kanclerza Wielkiego koronnego*. Przegl. Histor., 1913, t XVI, 335—356).

Zaledwo tu i ówdzie można się spotkać z jakimś ich odosobnionym szczątkiem. Nieco szczegółów podał nam Bartoszewicz w artykule, poświęconym ex-kanclerzowi w Encyklopedji Powszechnej Orgelbranda, (t. 28, s. 268—278, 1868). Wreszcie diarjusze sejmowe od r. 1764 dorzucają do tego obrazu kilka uzupełniających wiadomości.

[1]) J. Bartoszewicz. Art.: *Zamojski Jędrzej* w Encyklopedji Orgelbranda, r. 1868, t. 28, s. 268.

[2]) Tamże, T 269.

[3]) *Mowa Jaśnie Wielmożnego JMci Pana Andrzeja Zamojskiego, Wojewody Inowrocławskiego na Sejmie Convocationis dnia 16 Maja 1764 Roku w Warszawie miana* (druk współczesny).

[4]) Diarjusz sejmu coronationis. Sesja druga, die 4-ta Xbris, ss.. 53—55; 59—60; 84.

rzystał, gdy pisma swe polityczno-społeczne tworzył. Wreszcie są one ciekawym dokumentem chwili.

Szczególnie ważną jest tutaj obszerna, dotąd mało uwzględniana mowa z dnia 16 maja 1764 r. Wygłosił ją Zamojski, jak sam powiada, aby ostrzec przed tem, co gubi ojczyznę, i wskazać, co ją ratować może [1]).

Nawiązując do okoliczności — momentu bezkrólewia — przypomniał nasamprzód swym współbraciom, że są obywatelami wolnej Rzeczypospolitej, dającej każdemu z nich możność zdobycia najwyższego stanowiska, bo samej nawet godności królewskiej. Zaznaczył jednak, że wolność ta w chwili, gdy przemawiał, skutkiem opacznego jej tłumaczenia, przestała być prawdziwą wolnością, a przez to Rzeczpospolita w nierząd popadła. Ta źle pojęta wolność ujawniła się najjaskrawiej w złej formie obrad, opartych o zasadę jednomyślności, co, jak doświadczenie uczyło, prowadziło do ustawicznego rwania sejmów, a zatem pozbawiało kraj rady. By szlachcie jaśniej swe myśli wyłożyć, sięgnął po argumenty do nauki o prawie państwowem wogóle, a w szczególności o prawie naturalnem. W przeciwieństwie do zwierząt, mówił Zamojski, które „łatwo wszędzie mają żywność", „są od natury przyzwoicie odziane i uzbrojone, żyć mogą w osobności, człowiek obnażony ze wszystkiego odebrał w rekompensę rozum i mowę, żeby mógł żyć i żył koniecznie z drugimi. Wzajemne potrzeby nasze prowadzą nas do społeczności, społeczność być nie może bez rządy, a rząd bez rady..." Wynika stąd, że „cokolwiek niszczy obrady nasze, gubić nas musi". W świetnym skrócie podał stanom całą treść dzieła Konarskiego, którego czwarty i ostatni tom świeżo był właśnie wyszedł.

Wzywał zatem Zamojski do zaprowadzenia głosowania większością. Znając uprzedzenie szlachty do nowości, wskazywał na to, że była „pluralitas" ustanowioną we wszystkich sądach i w niektórych województwach na elekcji posłów i deputatów, ustanowiona dla Senatu i królów samych, wreszcie dla sejmów konfederackich w czasie bezkrólewi. „Pluralitas" jest wreszcie istnością Rzeczypospolitej. Bo cóż jest Rzeczpospolita, jeśli nie państwo, w którem decyzja zawisła od wielu? A skoro tak, to „że innego być nie może sposobu konkludowania rad, to z ludzkiej pochodzi natury. Inne stworzenia mają sobie dany instynkt,

[1]) A. Zamojski, mowa, j. w., 7.

mają tem samem jednomyślność. Człowiek zaś, mając rozum i wolę, jest wolny". Stąd wynika, że „sentymenta i inklinacje ludzkie" mogą być różne, a nawet sobie przeciwne. Liberum veto, podporządkowując wolę wielu woli jednego, sprzeczne jest z republikańską formą rządów. A był Zamojski stanowczym przeciwnikiem despotyzmu, gdy mówił: „Nie pluralitas jest straszna wolności, lecz monarchów władza"; lub jeszcze: „niech sobie raz na zawsze wyperswadują monarchowie, że oni są dla Królestw, a nie Królestwa dla nich..." Tak więc jednomyślność, obowiązująca w obradach sejmowych, a wynikająca z opacznie pojmowanej wolności, powodowała bezład w Rzeczypospolitej; bezład zaś — stawał się zkolei przyczyną braku bezpieczeństwa z zewnątrz i anarchji wszelkich stosunków nawewnątrz. By zło to wszelkie usunąć, zaproponował Zamojski cały szereg reform politycznych, gospodarczych i kulturalnych. Najpierw więc, stojąc na gruncie teorji Montesquieugo o zasadzie podziału trzech władz, przekonany o tem, że złączenie ich prowadzi do despotyzmu, daje wskazania, jak każdą z nich ułożyć, aby zapewnić Polsce „republikańską" formę rządów z jednej, a bezpieczeństwo i zdrowie z drugiej strony.

Władza ustawodawcza zawsze być powinna w ręku trzech stanów. Uchwały zapadać mają większością. Następnie proponował Zamojski ustanowienie rady nieustającej z prawem głosu konkludującego, któraby działała w czasie między sejmami. Istnienie takiej rady motywował tem, że „nie za kadencją sejmów przypadają interesa, lecz za przypadaniem interesów przytomne wzywają się rady". Dalej wzywał do poprawienia izby prawodawczej przez dopuszczenie do posłowania tylko osób wieku dojrzałego, już na innych funkcjach egzekwujących prawa wypróbowanej zdolności i charakteru.

Co do władzy wykonawczej, to organa jej, jak senat i ministerja, powinny pochodzić z wyboru, a to dlatego, że „Senat i ministerjum tego utrzymować będzie, czyją łaską obrany". Stan rycerski zaś nie mógłby mieć zaufania do Senatu, w którego obiorze nie brałby udziału. Do króla należałoby tylko zatwierdzanie wybrańców stanu rycerskiego. W przerwach pomiędzy sejmami Rada ad latus Regium funkcjonująca powinna się składać nietylko z samych senatorów; Rzplita powinna wyznaczać do niej także „ex equestri ordine".

Jako szczery republikanin — oczywista w duchu naszego re-

publikanizmu XVIII wieku — wzywał w tem miejscu Zamojski szlachtę, by w opisaniu kompetencji tej Rady kierowała się przezornością, „żeby uzurpować nie mogła ani praw stanowienia, ani sądów władzy...", bo to byłby już despotyzm.

Same organa egzekutywy powinny posiadać ustrój kolegjalny, a to tem bardziej, że taki kolegjalny ustrój posiadają ministerja w państwach absolutnych, cóż więc dopiero w Rzeczypospolitej, „gdzie wszystko dependować powinno od wielości głosów".

Urzędy i funkcje powinny być płatne „według każdego nieodbitej expensy". Zupełnie już nowem w tej dziedzinie było żądanie ustanowienia odpowiedzialności urzędników. „Możnaby opisać, mówił, żeby każdy oskarżony z urzędu swego publiczną wszem stanom Rzplitej lub od niej wysadzonym czynił z siebie justyfikacją".

Zadaniem władzy sądzącej jest zabezpieczenie jednego obywatela przed drugim. „Wszędzie być powinna sprawiedliwość, a tem bardziej w rządach Rzeczypospolitej, gdzie z prywatnych interesów powstające dyfferencje między osobami, stają się z czasem dyfferencją między ich familją, a dyfferencje między familjami, już sprawują zamieszanie w Publicznych interesach". Żądał więc ustanowienia sprawiedliwości prędkiej, a to przez a) skrócenie prawnego procesu, b) pomnożenie ilości trybunałów, c) powiększenie czasu trwania kadencyj sądowych, d) ustalenie kolejności instancyj: gród—ziemstwo—trybunał, e) ścisłe i jasne określenie rodzaju spraw, mających być rozstrzygniętemi w każdej z wyż pomienionych instancyj, jako w ostatniej. Pomijam tutaj cały szereg cennych wskazówek, jakie Zamojski dla poprawienia naszego sądownictwa podał, nadmienię natomiast, że już w 1764 roku rzucił myśl, która przyjętą została dopiero w 12 lat później. Oto, mówił, „z gruntu rzeczy biorąc, trzeba kilka osób wyznaczyć do zebrania praw naszych i do przyzwoitej przyprowadzenia formy". Jak wiadomo, konstytucją sejmu z r. 1776 zadanie to jemu właśnie powierzonem zostało.

Już też wtenczas żądał, aby duchowieństwo, „uczyniwszy dystynkcją między Kościołem, a Dworem Rzymskim", podało sposoby, „jak sprawy zaczęte — w kraju, a nie zagranicą kończyć się mają".

W celu nadania powagi wyrokom sądowym którejkolwiek instancji, w celu zresztą bezpieczeństwa — proponował Zamojski utworzenie t. zw. landmilicyj po województwach. Niedość bo-

wiem, rozumiał, obmyślić tylko karę na przestępstwa, ale też „trzeba niedopuścić praw eluzji i ich osłabienia", bo utrzymanie wolności od „praw egzekucji zawisło.".

W dziedzinie zagadnień gospodarczych program przez Zamojskiego w tej mowie nakreślony był niemniej bogatym. Domagał się 1-o) ustanowienia prawa oszczędniczego, przynajmniej na to, „co sami jeszcze przyznajemy zbytkiem";

2) podziału królewszczyzn, z czego dochody radził przeznaczyć na pensje dla urzędników, a to w tym celu, aby na urzędy i funkcje, wymagające wielkich wydatków, powoływanymi być mogli nie ludzie najbogatsi, ale najcnotliwsi i najzdolniejsi;

3) sprzedaży znacznej części zbywających starostw: — osiągnięte stąd dochody radził obrócić na powiększenie dochodów królewskich, na poprawę żołdu dla wojska i opłacenie kosztów, związanych z utrzymaniem zaprojektowanych landmilicyj po województwach;

4) równiejszego rozłożenia podatków;

5) podniesienia miast, upadłych skutkiem braku opieki nad niemi ze strony Rzeczypospolitej i pogwałcenia dawniej im nadanych praw i przywilejów. Intencje swoje w tej sprawie insynuował szlachcie ostrożnie, mówiąc: „takie miasta w innych państwach i swoją mają jurysdykcję i do publicznych przypuszczone obrad";

6) podniesienia manufaktur, bo te przynoszą wszystko, co do wygód należy, osadzają miasta, bogacą państwo.

Handel radził uwolnić od prywatnych ceł i myt. Rozróżniał zresztą dwa rodzaje handlu: szkodliwy i pożyteczny. Pierwszy, polegający na sprzedaży materjałów surowych, a kupnie towarów, potępiał, bo ten uboży kraj; drugi zaś, zasadzający się na kupnie surowców, a sprzedaży przetworów — zalecał, bo ten kraj wzbogaca.

Co do podatków — to zdawał się skłaniać na stronę podatków konsumpcyjnych. Dochód z nich jednakowoż ściśle zależnym czynił od gęstości zaludnienia i dobrostanu mieszkańców. „Inne zaś podatki bez proporcji dochodów każdego i nie na wszystkich ułożone, kraj ubożąc, pustoszą".

W kwestji monetarnej — był zdania, iż wartość nominalna znaków obiegowych nie powinna być wiele wyższą od wartości istotnej, a to dla utrzymania kredytu.

Wreszcie proponował powołanie do życia Jurysdykcji Skarbo-

wej, „żeby w niej wszystkie skarbowe interesa odbierały finalną decyzję".

Wszystkie powyższe zarządzenia, mające na celu stworzenie i pomnożenia zamożności, szczęśliwości, wewnętrznego bezpieczeństwa obywateli — powinny znaleźć zapewnienie bezpieczeństwa i z zewnątrz, a to przez ustanowienie z jednej strony placówek dyplomatycznych na dworach obcych, z drugiej zaś i odpowiedniej siły zbrojnej. Potrzebę ustanowienia poselstw przy dworach cudzoziemskich tłumaczył Zamojski szlachcie wieloma względami. Wymagały tego i liczne „codziennie przypadające interesy", potrzeba posiadania pewnych wiadomości, co się u obcych dzieje, a przez to i czuwania nietylko nad całością państwa, ale i nad utrzymaniem wolności. Mówiąc o wojsku, domagał się podniesienia płacy żołnierzom, dostosowania liczebności siły zbrojnej do potrzeb istotnych państwa, wyposażenia kraju w niezbędną ilość fortec i artylerji.

Nie zapomniał też i o chłopach, choć w tym punkcie w przemówieniu swojem odznacza się wielką ostrożnością. Wyraził ubolewanie nad upadkiem rolnictwa „przez niewolę poddaństwa i taxę ich (t. j. chłopów) głowy wbrew prawu boskiemu", gdy tymczasem rolnictwo przynosi wszystko, bez czego żyć nie można, wsie obsadza, przymnaża ludzi, a przecież „nie wielość prowincyj pustych i ubogich, lecz osiadłych i bogatych każdemu państwu przynosi konsyderacją i respekt". Konkretnym w tej materji był projekt, ażeby chłopi, którzyby lat 10 w wojsku odsłużyli — mogli odbierać od Rady wojennej świadectwo, uwalniające ich od poddaństwa.

By wszystkie powyższe projekty w życie wejść mogły, rozumiał Zamojski, iż trzeba przygotować odpowiedni zastęp ludzi, którzyby potrzebę reformy rozumieli, w duchu tej reformy prawa ustanowili i być im posłusznymi umieli. Dlatego to domagał się zaprowadzenia odmiennej od dotychczasowej edukacji młodzieży szlacheckiej. Zamojski chyba był pierwszym, który z trybuny sejmowej w tej sprawie do szlachty przemówił.

Jako rozmiłowany w ideale równości, żądał Zamojski jednej w całem państwie ustanowionej szkoły. Ta szkoła państwowa, jednakowa dla wszystkich, winna spełnić podwójne zadanie: uformować serce i umysł, czyli ukształtować charakter i dać wiedzę, ale nie abstrakcyjną, tylko taką wiedzę, którąby zużytkowaną być mogła w życiu praktycznem. Szkoła, zdaniem Za-

mojskiego, powinna dać wiedzę przedewszystkiem obywatelską, „przyzwoitą naukę do rządów Rzeczypospolitej w czasie wojny i w czasie pokoju". W czasie wojny — gdyż wojna nie jest tylko gwałtem, co to mocą wszystko decyduje, ale jest umiejętnością, mającą swe własne prawa. A wojsko szczególnie duchem obywatelskości przeniknięte być winno, gdyż, o ile z jednej strony użytecznem bywa, „przez utrzymanie w kraju bezpieczeństwa i pokoju", o tyle z drugiej strony i szkodliwem stać się może „gdy samo nie zechce pod prawem zostawać".

A jakżeż bogate pole działalności staje przed każdym szlachcicem w czasach pokoju! Wszak w rzeczypospolitej, jak ją Zamojski pojmował, opartej o demokratyczną zasadę równości szlacheckiej, przed każdym szlachcicem stać powinna otworem cała dziedzina życia państwowego, ze wszystkiemi jej urzędami od najniższego do najwyższego. Stanowienie praw i czuwanie nad ich egzekucją wymaga wiedzy, a bezpieczeństwo wolnego narodu na tem zawisło, by nie urodzenie samo prawo do wszelkich honorów i funkcyj dawało, ale zdolność i cnota. „Siła zatem zawisło Rzpltej", — powiada, aby stanowiska zajmowali ludzie, już „przez edukację pierwsze fundamenta poczciwości i nauk do rządu potrzebnych" posiadający. „Jak radzić i stanowić rządy, zapytuje, bez znajomości rządów natury i skutków każdego prawa?" Nie może być Rzeczpospolita państwem praworządnem, jeśli jej obywatele do praw stanowienia i ich wykonywania lub do karania przekroczeń praw ustanowionych powołani, znajomości samych praw i różnic pomiędzy niemi zachodzących, posiadać nie będą. Są prawa świeckie i są duchowne, są prawa natury i prawa narodów, są wreszcie publiczne i są prywatne — ale inne służą do utrzymania Rzeczpospolitej, a inne do utrzymania monarchji. — „Utrzymujące Rzplitą, są zgubą monarchji i odwrotnie".

„Nie można—mówił dalej—z cudzoziemcami traktować postronnych interesów, nie znając ich państw sytuacji, praw i pretensyj". A szczęśliwość każdego państwa zależy także i od ustosunkowania się do niego innych mocarstw.

W tym celu radził program nauk w szkole oprzeć o naukę historji, bo ona „siła daje objaśnienia do rządów". Ona poucza o przyczynach upadku i powstania narodów, w niej „każdy się doczyta, że wolności utrzymanie od jedności", t. j. od zgody we-

wnętrznej i od „praw egzekucji zawisło", ona pokaże, czego chronić się należy, by rzeczpospolita nie zamieniła się w monarchję.

Formowanie serca pojmował Zamojski niemniej w duchu obywatelskim, „republikanckim", jak i kształcenie umysłu. „Uformować serce, mówił, trzeba przyzwoitym republikantom sentymentem, że na zachowanej we wszystkim między nami równości zawisła całość Rzeczypospolitej", „a całość wolności najwyższem i jedynem prawem". Tutaj położył także nacisk na potrzebę założenia prawdziwych fundamentów wiary. Ona bowiem najlepiej pokazuje, „czym był, czym jest i jakim być powinien człowiek". Wiara uczy posłuszeństwa prawu, ona utrzymuje dobroć obyczajów.

Zakończył Zamojski swą wielką mowę wezwaniem do Boga, prosząc Go, aby wzruszył serca wolnego narodu, ażeby „ów poczuł upadek własny", „by obaczył, że moc źle czynienia jest znakiem niedoskonałości rządów, a nie prerogatywą wolności", że prawdziwa wolność tam tylko być może, gdzie każdy interes publiczny przekładać będzie nad prywatny, bo ten zawsze od pierwszego zawisł. „Daj miłość — prosił — każdemu własną, by poznał, że jego całość od wolności zawisła, a wolności całość od posłuszeństwa prawu".

W przemówieniach na sejmie koronacyjnym w tymże 1764 roku przypominał to lub owo wskazanie z mowy poprzedniej, a między innemi i sprawę edukacji narodowej.

Wystąpienia powyższe charakteryzują nam Zamojskiego, jako umysł jasny, praktyczny, nie dający się uwieść żadnemu ciasnemu doktrynerstwu, umysł obejmujący cały ogrom zadań, jakie oczekiwały państwo polskie w ważnej chwili przełomowej. Widział zło, umiał je przedstawić bez rozpaczy i zbytniej goryczy i podać na nie lekarstwo. Jak zbawiennem ono było, okazało się później, zwłaszcza w okresie sejmu czteroletniego, choć niejedno z jego wskazań przybrało postać uchwały sejmowej już na sejmie konwokacyjnym lub też w latach 1773—76.

Stawał więc Zamojski do pracy, jako Wielki Kanclerz Rzeczypospolitej, z całą świadomością swego zadania i należytem do jego spełnienia przygotowaniem. Wielka szkoda, że brak narazie dokumentów, nie pozwala nam na odtworzenie całego obrazu jego działalności na tem, tak z istoty swej, ważnem stanowisku, tem bardziej, że niektóre reformy w programowej mowie z dnia 16 maja 1764 zalecone, w dziedzicznych swych dobrach już

przedtem był urzeczywistnił [1]). Sądząc tylko z tytułów spisu akt z zaginionego po kanclerzu archiwum — same bowiem akta niewiadomo gdzie się znajdują — wnosić można, że działalność ta musiała być niezmiernie bogata i rozległa; obejmowała wszystkie zagadnienia, związane z bytem naszego państwa.

W dwa lata po otrzymaniu godności kanclerskiej, powołany został Zamojski na prezesa asesorów, obranych przez kompanję, powstałą w celu zakładania fabryk [2]). W tymże czasie został prezesem Komisji menniczej [3]). 11 października tegoż roku (1766) podał na sejmie Czaplica, „projekt do porządnego materji skarbowych traktowania", w którym zalecał, aby materje te rozstrzygane były większością głosów [4]). Pozatem bardzo regularnie odbywał asesorję [5]).

Tymczasem zawiązała się w kraju konfederacja radomska. Zamojski ogłosił się jej przeciwnikiem, a po haniebnym gwałcie Igelströma, 13 października 1767 roku, zgromadził na obrady

---

[1]) Prof. Konopczyński w wymienionym już powyżej artykule z „Przeglądu Historycznego" (s. 336 sq.), tak na ten temat pisze: „Jego (t. j. Zamojskiego) lata kanclerskie... toną w zupełnej niewiadomości i niewiadomość tę niełatwo będzie można przezwyciężyć". Odnaleziony przez prof. Konopczyńskiego spis wszelkich papierów, pozostałych po Zamojskim, a pochodzących w ogromnej większości z lat 1764—1767, obejmuje następujące sprawy: 1. ogólny ustrój państwa, 2. sprawy duchowieństwa i wyznań, 3. miasta, 4. sądownictwo i prawodawstwo cywilne i karne, 5. handel i przemysł, 6. sprawy zagraniczne, 7. sprawy skarbowe, 8. moneta, 9. materje wojskowe, 10. edukacja narodowa, 11. sprawy pruskie i gdańskie, 12. sprawy inflanckie i kurlandzkie, 13. diarjusze sejmowe (1767, 1776), 14. czynności kanclerskie, 15. pisma polityczne. Prof. Konopczyński zaopatruje tę listę w następujący komentarz: „Spis ten nie daje wyobrażenia o autorach i pochodzeniu memorjałów lub dokumentów, jest jednak... interesujący... Dwojakiej... możemy spodziewać się korzyści... Przekona on, jaką mnogość spraw państwowych miał w ręku późniejszy twórca „Zbioru Praw"; ile kwestyj on znał sam jeden (bo tytuły powyższe wskazują na unikaty), ile planów mniej lub więcej wszechstronnej naprawy powstawało, albo pod piórem, albo z zachęty kanclerza koronnego. Wielka szkoda... że z tytułów nic prawie pewnego nie można jeszcze wnosić o autorze: ale na korzyść Zamojskiego powstaje z całokształtu domniemanie wysoce prawdopodobne, że on pomysły te wypracowywał, inicjował, lub ośmielał. Dotyczy to najważniejszych zwłaszcza pism niniejszego zbioru, czysto reformatorskich, nigdzie po za tem przez nas nie spotykanych".

[2]) J. Bartoszewicz, loc. cit., 271.

[3]) Tamże.

[4]) Tamże.

[5]) *Diarjusz sejmowy* z r. 1766, L. 1, sesja szósta.

do księcia marszałka lit. Sanguszki wszystkich ministrów i senatorów. Wniósł tam, żeby konfederację rozwiązać i wobec króla nazajutrz wszystkim senatorom urzędy i krzesła złożyć [6]).

Choć się powszechnie zgodzono, on sam tylko słowa dotrzymał, składając w dniu 14 października swą pieczęć kanclerską królowi, a w kilka tygodni później oddał Stanisławowi Augustowi i medal, wybity na pamiątkę założenia mennicy [2]), poczem oddalił się z Warszawy i osiadł w Bieżuniu.

O zachowaniu się jego w czasie konfederacji barskiej nic pewnego nie wiemy. W pracach delegacji żadnego udziału nie wziął. Poświęcił się odtąd pracy około podniesienia swych dóbr. I na tem polu dokonał rzeczy doniosłych. Jeden z pierwszych chłopom swym czynsz płacić kazał, zamiast odrabiania pańszczyzny [3]). Otaczał miasta troskliwą opieką, nadawał im rozległe przywileje i swobody, zachęcał do kształcenia się w rzemiosłach, do osiedlania się na gruntach opustoszałych. Magnuszewo podniósł w roku 1776 na miasto, a w następnym nadał mu ordynację miejską [4]).

Poza temi zajęciami, czysto praktycznemi, sporo czasu pochłaniały mu prace, jako członkowi Komisji Edukacyjnej. Publiczne urzędowanie nie nęciło go teraz, kiedy kraj pod obcą przemocą się znalazł. Działalności zaś oświatowej tem chętniej się oddawał, że przekonanym był, iż „jedynym ratowania swego narodu środkiem jest dobre młodzieży wychowanie i gruntowne oświecenie" [5]). Zasłużył się też, jako obrońca funduszów edukacyjnych, jakie w nikczemny sposób niektórzy członkowie Komisji Rozdawniczej po likwidacji zakonu Jezuitów rozdrapywać poczęli [6]). Złożył tutaj Zamojski dowód nieskazitelności, stanowczości i odwagi. Pozatem, jak Staszic powiada, „oddał się cały

---

[1]) Bartoszewicz, j. w. z powołaniem się na *Pamiętniki* Wybickiego, I, 61—2.

[2]) J. Bartoszewicz, loc. cit., 271 i 272.

[3]) Staszic *Pochwała Andrzeja Zamojskiego*, Dzieła, 1816, IV, 16: „Zamojski był jeden z pierwszych, który na naszej ziemi z poddanego uczynił człowieka. Odtąd, gdzie dwieście niewolników nędzniało, już sam widziałem, kilka tysięcy rodzin swobodnych utwórcę swe szczęścia błogosławiących..." — Patrz także Wybicki *Pamiętniki* (*Dodatek*, 12) i *Listy Patrjotyczne*, passim.

[4]) J. Bartoszewicz, loc. cit., s. 274.

[5]) Staszic *Pochwała Andrzeja Zamojskiego*, Dzieła, 1816, IV, 15.

[6]) Tamże, s. 16. — Wybicki *Pamiętniki*, 17—36.

naukom i uszczęśliwianiu swych włościan". Dziejopismo, moralność, prawodawcze nauki były jego czytania wyborem, a szczęśliwość ludzi jego rozmyślania przedmiotem. Uczonych szukał i z tymi przestawać lubił... Cały dzień zajmowała go bibljoteka. Był to sam wybór dzieł ulubionych mu nauk. Wieczór przebywał z wybranymi przyjaciółmi. Zabawiały go rozmowy o politycznych dziejach czasu; o wynalazkach w umiejętnościach, o różnych nowych dziełach, albo też o pisarzu, którego w tym dniu czytał" [1]).

Wtem (1776) doszła go wieść o powołaniu go przez sejm do ułożenia projektu zbioru praw. Zamojski wezwanie przyjął i zaraz zabrał się do pracy. Przybrał do pomocy szereg wybitnych jednostek, a więc biskupa płockiego ks. Szembeka, podkanclerzego litewskiego Chreptowicza, komisarza skarbowego Łojkę, mecenasa Węgrzeckiego i metrykanta Rogalskiego. Pióro powierzonem zostało Józefowi Wybickiemu. Zwrócił się również z odezwą do wszystkich światłych obywateli i wszelkich sądowniczych magistratur, aby mu nadesłano swe myśli i materjały do przedsięwziętego praw zbioru [2]). „Po wyszłej... odezwie — powiada Wybicki — zarzuceni wkrótce byliśmy wielolicznemi projektami, ale już w nich dostrzegliśmy po większej części zarody fanatyzmu, samolubstwa, lub dawnych z nierządu i feudalizmu wylęgłych uprzedzeń; rzadko który projekt miał cechę powszechnej użyteczności. Ów nietykalność obrządków i praw kościelnych kładł na czele wszystkiego; drugi w miarę swego interesu pisał o sukcesjach, dożywociach i wszelkiego rodzaju zapisach; tamten całkiem za Statutem litewskim, ten za dawnemi kraju prawami z małą tylko odmianą obstawał. A gdy już różni w różne wpadali przedmioty, wszyscy prawie przestrogi dawali, aby materji poddaństwa nie tykać, lub też z wielkiemi ostrożnościami o niej wspominać" [3]). Wybicki ze swej strony odniósł się do swego profesora prawa w Akademji Lejdejskiej, który mu, jako dawnemu uczniowi, z radością nadsyłał uwagi [4]). Aby niczego ze źródeł nie brakło, „Zamojski opatrzył Bibljotekę w zbiory prawo-

---

[1]) Staszic, j. w., s. 13.

[2]) Wybicki *Pamiętniki*, II, 6—47, i *Dodatek do pamiętników Wybickiego odnoszący się do życia Andrzeja Zamojskiego*, Poznań, Żupański, 1842, s. 7.

[3]) Wybicki *Pamiętniki*, II, 7.

[4]) Tamże.

dawstwa różnych krajów..." [1]). Wreszcie „przysyłane listy od prawników i uczonych ze wszystkich stron, wyczerpały... wszystkie źródła prawnictwa" [2]). Stanisław August też nie był obcy tej pracy. Łącznikiem pomiędzy nim, a komitetem kodyfikacyjnym był Wybicki [3]).

Tak rozpoczęte dzieło posuwało się naprzód...

Nie będę tu odtwarzał całej pracy z technicznej jej strony, gdyż to nie wiąże się z mojem zagadnieniem. Natomiast uważam za konieczne przedstawienie pokrótce tych wytycznych, któremi się przy układaniu praw kierowano i trudności, na jakie twórcy byli narażeni z uwagi na ducha, jaki wnosili do opracowywanego dzieła. Jedno bowiem i drugie stanowi cenny przyczynek do genezy ideologji Staszica.

Zakres mającego być przygotowanym Zbioru Praw określiła uchwała sejmowa z r. 1776 zupełnie wyraźnie w słowach: „...zleciliśmy uformować codicem juridicum, powszechnie w całej ojczyźnie naszej za regułę służyć mający..." [4]). Co zaś do zasad, któremi się kierować przy formowaniu owego codicis juridici miano, te zostały wskazane Zamojskiemu w formie ogólnikowej. Zalecono mu, aby „pro primo obiecto" brał zawsze „sprawiedliwość naturalną", żeby zważał na „naturę okoliczności, w których się naród... znajduje i obyczaje onego". Nie nakazując mu przywiązywać się „indesistenter do żadnej z dawnych legislatur", poruczono, by zmienił wszystko to, „przez co obywatele i sędziowie w wątpliwości o powinnościach swoich zostawać mogą", co procedera prawne in infinitum trwającemi, lub bardzo długiemi, lub częstemi czynić może" [5]).

Jak widzimy, pozostawiała uchwała sejmowa Zamojskiemu sporo swobody w układaniu zleconego mu zbioru praw. Zdawał on sobie sprawę z tego, jak zarówno i z ograniczeń mu narzuconych. Widać to między innemi i z przedmowy, z jaką na czele drukowanego swego dzieła zwrócił się do króla i Prześwietnej Rzeczypospolitej Stanów [6]).

---

[1]) Wybicki, j. w., s. 17.

[2]) Tamże.

[3]) Tamże: „...Król zobowiązał mię w sobotę bywać u siebie i już ułożone projekta komunikować, które zwykle z wielką uwagą czytał i zgłębiał".

[4]) *Volumina Legum*, VIII, 543, L. 876: „Zbiór praw sądowych". (Petersburg, 1860, nakładem i drukiem Ohryzki).

[5]) Tamże.

[6]) Bobrzyński jest odmiennego zdania. „Otóż już pobieżne przeglądnięcie

W przedmowie tej wyraził Zamojski te główne zasady, które mu przyświecały przy opracowywaniu poszczególnych kwestyj. Przypominają one ogromnie swym duchem jego mowy, wygłoszone w roku 1764.

Państwo pojęte tu zostało, jako społeczność cywilna, której nietylko potrzebne są prawa, ale i środki do ich wykonania niezbędne. Celem praw zaś być powinna szczęśliwość publiczna, dobro powszechne, bo tylko takie prawa wiązać wszystkie stany państwa będą. Spełnią prawa swe zadanie, jeżeli 1) będą jasne i wyraźne, nie dopuszczające podwójnej wykładni, 2) zapewnią każdemu spokojne i bezpieczne posiadanie, tego, co mu się należy — to bowiem jest szczególnem pragnieniem człowieka, żyjącego w cywilnem towarzystwie, 3) dawać będą obronę ukrzywdzonemu w czasie, gdy jej zażąda, a nie kiedy sędziemu dać się ją podoba. W tym celu straż sprawiedliwości bezprzestannie czuwać powinna. Wykonawcami znów prawa być winni ludzie, tchnący chęcią służenia ojczyźnie, rozumiejący swe wysokie powołanie. Powinni oni być „wolni od uprzedzenia, niepokonani przez pasję", kochać sprawiedliwość, nienawidzieć występków, rozumnie i oświecenie litować się nad uciśnionym, roztropnie i mężnie gromić uciskających. W końcu przedmowy czytamy określony cel, który Zamojskiemu przy pracy przyświecał: „Chciałbym był jak najdoskonalsze dla szczęśliwości Państwa utworzyć dzieło, chciałbym wewnętrzną sprawiedliwością umocnić i zastalić Naród". Czy poszczególne przepisy odpowiadały tym ogólnym wytycznym, wyrażonym w przedmowie? Czy z drugiej strony są one odźwierciadleniem istotnych przekonań Zamojskiego? Oczywista, że nie. Wyznaje to sam, powiadając w przedmowie: „...pisząc o osobach, miałem wzgląd na te ich prerogatywy i własności, które dla nich kształt rządu naszego udecydował". Poruszył i sprawę miast i sprawę chłopską. Ale czy to, co w rozdziałach tym dwom zagadnieniom poświęconych czytamy, może uchodzić za wykładnik miary postępowości Zamojskiego? Znowu nie. Wszak czytamy w przedmowie odnośnie do miast: „Z miast upadku, ponieważ upadek ludności, przemysłu, handlu i zmniejszenie bogactw krajowych wynikło, przeto,

---

zbioru Zamojskiego przekonywa nas, że jego redaktorowie wskazany im zakres przez sejm „prawa sądowego" przekroczyli w sposób nadzwyczaj rażący" — powiada on w swych *Studjach i szkicach historycznych* (Ed. z roku 1922, II, 386; cf. s. 387, 389 i 390).

ile być mogło, do dawnych tych praw i swobód, miasta przywrócić chciałem, pod któremi żyjąc, kwitły i cały zbogacały Naród". Usprawiedliwia następnie zmiany, poczynione w dotychczasowem położeniu chłopa, a bieg jego rozumowania zasługuje na szczególną uwagę, jakoże chodzi tu o kwestję jedną z najważniejszych i zarazem najdrażliwszych. Wychodząc z założenia podobnego, jak niegdyś Leszczyński w swym „Głosie Wolnym", że chłop „wyrobkiem rąk swoich" żywi naród cały, a przedewszystkiem szlachtę, stwierdza, że „w tym wieku" nie mógł warstwie włościańskiej odmówić bezpieczeństwa i sprawiedliwości, a to przez wzgląd na kraj i na samą szlachtę. „Jest bowiem interesem Kraju i każdego Obywatela, aby ta część ludu była w swym stanie szczęśliwa, bo jest interesem powszechnym, aby kraj był ludny, rolnictwo w nim kwitło i przemysł się mnożył". Rozumnym tym i szlachetnym zasadom, podyktowanym przez dobrze pojmowany interes państwa, jako całości, przepisy szczegółowe w Zbiorze Praw odpowiadają, niestety, tylko częściowo. Pobieżna chociażby lektura artykułów XXIII, XXIV, XXV i XXXI części pierwszej dostatecznie nas o tem przekona, że w przedmowie Zamojski raczej wyraził to, co pragnąłby dla miast i chłopów uczynić, w kodeksie zaś to, co wśród ówczesnych warunków za minimum konieczne i możliwe uważał. Wszak sam w swych dobrach i miastom samorząd nadał i chłopów oczynszował. Trzeba wierzyć słowom Staszica, które w „Pochwale" czytamy: „Nie mógł (Zamojski) napisać praw prosto dla Rzeczpospolitej, bo mu się sprzeciwiały silne przesądy udzielnego w stanach stanu; stare feudalne przeciw miast i wsiów ludziom uprzedzenia" [1]). Dalej znów: „...nie mogąc Narodowi podać praw najlepszych, do jego trwałości i szczęścia, nie mogąc pisać praw doskonałych, starał się przynajmniej wyruszyć naród z punktu jego nieładu i nieczynu" [2]). Zresztą, jak Staszic powiada, kierował się Zamojski tem głębokiem przeświadczeniem „iż równą ostrożność i uszanowanie mieć należy, ruszając ludów stare obyczaje, jak tykając się święconego przez nich starego bożyszcza" [3]). To też ubolewał Zamojski niejednokrotnie, gdy czuł się zmuszonym pisać inaczej, niż serce mu dyktowało [4]).

---

[1]) Staszic *Pochwała Andrzeja Zamojskiego*. Dzieła, 1816, IV, 24.
[2]) Tamże.
[3]) Tamże.
[4]) Tamże, 31.

Choć tak ostrożnie Zamojski postępował, to jednak już w trakcie samego przygotowywania Zbioru spotykał się z objawami niechęci ku sobie i ku swemu dziełu. Wieści o zasadach, położonych do praw zbioru, przedostawały się poza warsztat pracy do braci szlachty, do duchowieństwa, ba, nawet do posłów zagranicznych, a „rozsyłani po całej Warszawie najemnicy dochodzili, co się robi i burzyć nie przestawali umysłów“ [1]). Duchowieństwo z nuncjuszem papieskim na czele, okazywało pod tym względem szczególną gorliwość [2]). Zamojski, jako zdecydowany państwowiec, statysta, stojący na gruncie interesów przedewszystkiem państwa, już w mowie swej z dn. 16 maja 1764, jak to wyżej zaznaczone zostało, domagał się zniesienia apelacji od wyroków sądów krajowych do Kurji Rzymskiej. Podobneż stanowisko, tylko jeszcze wyraźniej określone, zajął on i w „Zbiorze Praw“ [3]). W tem stanowisku Zamojskiego w kwestji duchowieństwa obok oczywista i projektowanej reformy stosunków chłopskich, należy, zdaniem mojem, upatrywać jedną z główniejszych przyczyn obalenia na sejmie z r. 1780 „Projektu“ ex-kanclerza.

Cała ta kwestja przyczyn upadku „Zbioru Praw Sądowych“, jak ona przedstawiać się może w świetle dzisiejszej nauki — nie może stanowić tutaj przedmiotu specjalnych z mej strony rozważań. Zbytby mnie to oddaliło od mojego tematu [4]).

---

[1]) Patrz: Wybicki *Dodatek do Pamiętników*, 15—17 i Staszic *Pochwała Andrzeja Zamojskiego*, 39

[2]) Tamże, t. j. *Pamiętniki*, II, 37 i 39 i *Dodatek*, 15—17.

[3]) W. Dutkiewicz *Zbiór Praw Sądowych przez ex-kanclerza Andrzeja ordynata Zamojskiego ułożony i w r. 1778 drukiem ogłoszony.* — Cz. 3, art. 5, § 1, s. 640 (Warszawa, 1874).

„Ponieważ najistotniejszą jest własnością Najwyższej Zwierzchności Kraju, aby poddanym swoim administrowała w Państwie sprawiedliwość, z tej przeto powagi Rządu jako i utrzymując wszelkie dawne prawa, ewokacji zagranicę broniące, ustanawiamy u Nas Trybunał Duchowny, który niedopuszczając spraw do Rzymu, ostatecznie przez apelację przychodzące do siebie sprawy, tak od Sądów Metropolji Gnieźnieńskiej jakoteż całej Rusi, rozsądzać odtąd w państwie będzie“.

[4]) Zaznaczę jednakowoż, że w kwestji tej, t. j. przyczyn, dla których pracę Zamojskiego sejm z r. 1780 odrzucił z dodaniem, aby na żadnym sejmie wskrzeszonym projekt ów nie był, istnieje cały szereg stanowisk, niezupełnie zgodnych między sobą. Tak np., prof. Smoleński utrzymuje, iż obok pierwiastka zachowawczego w zgromadzeniu sejmowem z r. 1780, działały wpływy rosyjskie, mianowicie presja „poparta nawet datkami pieniężnemi“ ambasadora Stackelberga. *Pisma, I*, 370—377: *Przyczyny upadku kodeksu Zamojskiego*, 376]. Bobrzyński, jakeśmy to widzieli już, uspra-

Dla nas cennem byłoby to, co sam Zamojski i najbliższe jego otoczenie na ten temat myślało. Niestety, bezpośredniego świadectwa w tej mierze nie posiadamy. Od Wybickiego dowiadujemy się tylko, że „ten szanowny mąż, widząc intrygami i uprzedzeniami zajęte umysły", jeszcze przed rozpoczęciem sejmu r. 1780, odjechał z Warszawy, zostawiwszy do Wybickiego bilet, który się zaczynał od słów: „Curavimus Babiloniam" [1]).

Zająłem się nieco obszerniej „Zbiorem Praw" Zamojskiego z motywów już powyżej przytoczonych. Atmosfera ogólna, jaką sprawa tego „Zbioru" wytworzyła, była tą właśnie atmosferą, w którą Staszic się dostał po swoim powrocie z zagranicy. Choć wypadków samych, będących jej ośrodkiem, naocznym świadkiem nie był [2]), to jednak poprzez dom Zamojskiego przeżył ją w promieniu tak niewielkiej perspektywy, że uważać można, iż bezpośrednio w nich uczestniczył całą swoją jaźnią. Gdy wszedł do domu ex-kanclerza, zastał tam jeszcze świeżym cały warsztat pracy: i nagromadzone dzieła prawnicze i cały aparat naukowy, którym się twórcy owego „Zbioru" posługiwali, a co najważniejsza, wszedł w osobisty kontakt z tym, który był duszą całego dzieła. Tutaj więc należy szukać prawdziwych źródeł twórczości pisarskiej polityczno-społecznej Staszica. Pierwsze rozmowy jego z ex-kanclerzem musiały bezwątpienia mieć za temat wypadki, związane ze „Zbiorem Praw". Tutaj Staszic zapoznał się u źródła z całym stanem, w jakim kraj nasz podówczas się znajdował, ze wszystkiemi jego niedomaganiami, z jego bezwładnością — z jednej strony, a z drugiej i z usiłowaniami ku wyrwaniu go z odrętwienia i z tego upadku materjalnego

---

wiedliwiał stanowisko posłów z r. 1780 tem, że Zamojski jakoby przekroczył zakres powierzonej sobie w r. 1776 pracy. (Vide supra). Prof. Handelsman twierdzi, że „w r. 1780 sejm, prowadzony przez Stackelberga, Zbiór Praw sądowych Zamojskiego odrzucił... za społeczne jego zasady". (Prof. Dr. Marceli Handelsman *Zbioru Praw Sądowych Jędrzeja Zamojskiego zasady społeczne* s. 14. — Bibljoteczka Kroniki pow. Zamojskiego, Nr. 23. — Zamość, Z. Pomarański i S-ka, 1919).

[1]) Wybicki *Pamiętniki*, II, 40.

[2]) W *Pochwale* jego na s. 39 czytamy: „Widziałem, jakich używano sposobów, wielu ruszano pochlebstw, bojaźni, nadziei i nawet groźby, aby wstrząsnąć w tem przedsięwzięciu (t. j. w uchyleniu postanowienia, aby sprawy małżeńskie, religijne nie były przekazywane do Rzymu) męża tego". Wynikałoby stąd, że Staszic istotnie był świadkiem pracy nad „Zbiorem". Niemożliwość przyjęcia takiego przypuszczenia wykazałem i wyjaśniłem w pierwszym rozdziale mej pracy.

i moralnego. Zamojski wprowadzał Staszica w świat zagadnień polityczno-społecznych, zapoznawał z mechanizmem państwa, odkrywał przed nim wszystkie arkana tego skomplikowanego mechanizmu, przepajał umysł jego swoim szlachetnym sposobem myślenia, ale też i niecić musiał w nim gorzkie wyrzuty pod adresem tych, którzy dzieło ex-kanclerza w tak sromotny sposób na sejmie r. 1780 obalili. Nauki Zamojskiego tem bardziej trafiać musiały do serca i umysłu Staszica, że padały na grunt już w duchu ideologji Zamojskiego poprzedniemi doświadczeniami samego Staszica i nauką zagranicą, a szczególnie obcowaniem z Buffonem przygotowany, że Staszic widział, iż Zamojski poglądy szlachetne nietylko głosił, ale przedewszystkiem w myśl ich postępował [1]).

Czego nie dokonały rozmowy z ex-kanclerzem, to sprawiła lektura dzieł w nader bogatych: archiwum i bibljotece ordynata. Jednego rodzaju tej lektury, mianowicie pedagogicznej, wymagał sam zawód nowy Staszica, jako wychowawcy młodych panów Zamojskich. Wtenczas to dopiero najprawdopodobniej zetknął się on z „Emilem" Rousseau'a, a poprzez „Emila" i z innemi jego pismami; dalej z całą ideologją naszej Komisji Edukacyjnej, której Zamojski członkiem po r. 1780 być nie przestał. Znajomość z Condillac'iem, którego „Logika" świeżo podówczas wyszła (1780), może i była wcześniejszą. Mógł się Staszic zapoznać z jego „Traktatem o wrażeniach zmysłowych", pochodzącym z roku 1754, jeszcze w Paryżu, a to choćby poprzez Buffona [2]). Do tego czasu odnieśćby należało i lekturę dzieł Locke'a. W zachwyt go nie wprawiła. „Lok (!) nic nas nie nauczył o duszy" — powiada o nim w jednym miejscu [3]). Prawdopodobnie zapoznał się i z Encyklopedją francuską; tę bowiem wizytatorowie profesorom w instrukcjach swych zalecali [4]). Czytał zapewne i Mablyego, bo ślady tej lektury znajdujemy w „Uwagach nad życiem Jana Zamojskiego" [5]). Czytał i Raynala: „Histoire philo-

---

[1]) Wybicki *Dodatek do Pamiętników*, s. 22—27.

[2]) Wiadomo bowiem, że Condillac wrogo się odnosi do Buffona, a to z tego powodu, że ten zręczniej przedstawił pomysł człowieka — posągu (l'homme-statue), na którym Condillac osnuł całą swą teorję sensualizmu. Patrz m. in. Raymond Lenoir *Condilac* (ed. Alcan, 1924), s. 23.

[3]) Buffon *Epoki Natury*, tł. Staszica, 1786, XVI.

[4]) Lewicki J. *Geneza Komisji Eduk. Narod.*, 1923, 14 i 81 (ods. 38).

[5]) *Uwcgi nad życiem Jana Zamojskiego*, s. 63 (uwaga m), ed. pierwsza.

sophique et politique des établissements et du commerce des Européens dans les deux Indes" (1770): wspomina go, mówiąc o kupiectwie: „Jeszcze tego handlu niemasz, którego pochwały uczony Renal napisał" [1]). Zapoznał się także z „Projektem wieczystego pokoju" l'abbé de St. Pierre'a (1713), o którym się tak odzywa: „...nikt bez miłego wewnątrz uczucia, myśli poczciwego l'abbé de St. Pierre nie czyta" [2]). Ulubioną lekturą jego musiał być Montesquieu. Jak wysoko cenił tego autora Staszic, świadczy o tem ta okoliczność, iż wśród książek, które chciałby, aby Komisja Edukacji Narodowej poleciła przełożyć i kosztem swym wydać, wymienia obok Boussueta, główne dzieło Montesquieugo. „Tym sposobem — powiada — l'Esprit des Loix (!) książka, trudna do pojęcia w języku francuskim, nie będzie trudniejszą do zrozumienia w polskim" [3]). Rozczytywał się w dalszym ciągu i w Buffonie. Jak wiadomo, Epoki Natury przetłumaczył w r. 1784, a drukiem ogłosił w dwa lata później.

Domyślać się należy, że lista powyższa, jeśli chodzi o lekturę dzieł obcych, jest niezupełną. Nie umiem jednak z całą pewnością powiedzieć, jakiemi pracami należałoby ją uzupełnić. Staszic bowiem bardzo jest dyskretnym w podawaniu źródeł, z których czerpał swe poglądy. Z przypadkowego zaś podobieństwa jego myśli z poglądami tego lub innego pisarza, trudno jest wywnioskować, czy zapatrywanie swoje zapożyczył bezpośrednio z danego autora, czy też czerpał je z rozmów z Andrzejem Zamojskim lub wreszcie sam z siebie je wysnuwał. Uwagi te nasuwają się zwłaszcza, gdy się uwzględni jego poglądy społeczno-gospodarcze. Duże, np. podobieństwo istnieje tutaj pomiędzy jego pomysłami, a zasadami, głoszonemi w tej dziedzinie przez szkołę fizjokratów. W pismach swoich nie wymienia jednak nigdzie ani Turgota, ani Quesnaya, ani któregokolwiek z przedstawicieli tej szkoły ekonomicznej czy to z pośród obcych, czy też z pośród własnych rodaków. Podobną trudność przedstawia ustalenie wpływów rodzimych polskich, jakie oddziaływały na kształtowanie się ideologji jego ogólnej. Pisarzem, który pod tym względem pierwsze powinien zająć miejsce, jest Józef Wybicki. Jego „Listy patrjotyczne" zbyt blisko były związane z osobą An-

---

[1]) *Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego*, ed. pierwsza, s. 97.

[2]) Tamże, 98.

[3]) Buffon *Epoki Natury*, tłum. Staszica, 1786, *„Myśl tłumacza"*, s. 10.

drzeja Zamojskiego, poglądy na kwestję chłopską, miejską i sprawę duchowieństwa w listach tych przez Wybickiego zawarte, zbyt rażąco do myśli Staszica podobne, by można było zaprzeczyć jego zależności od Wybickiego.

Również wielkie znaczenie musiały mieć dla kształtowania się poglądów pedagogicznych Staszica i „Pierwiastkowe przepisy" z lat 1773 — 1776 i „Ustawy" z roku 1783, wydane przez naszą Komisję Edukacji Narodowej.

Tak więc, wśród zajęć zawodu pedagogicznego Staszica, rozmów z Andrzejem Zamojskim, lektury i obserwacji świata i ludzi go otaczających — gromadziły się jego doświadczenia, kształtowały idee, tworzył się gmach poglądów na naszą dalszą i bliższą przeszłość i wskazań na przyszłość, które w kilka lat po wstąpieniu do domu ex-kanclerza znajdą wyraz w doniosłych i płodnych co do swej roli dziejowej zrazu „Uwagach nad życiem Jana Zamojskiego", a później „Przestrogach dla Polski".

Tymczasem widzimy Staszica ubiegającego się o tytuł „doktora obojga praw", a wślad zatem i o przypuszczenie go do grona profesorów Akademji Zamojskiej, ewentualnie i powierzenie mu katedry w tejże uczelni. Aby z faktu tego wydobyć całe znaczenie, jakie on posiada dla charakterystyki strony moralno-umysłowej Staszica, należy, sądzę, rozpatrzeć go w związku z chwilą i z okolicznościami, na tle których zaszedł. Przedewszystkiem godzi się przypomnieć, choćby tylko w kilku słowach, stan, w jakim znajdowała się sławna niegdyś Akademja Zamojska [1]), gdy Staszic ubiegał się o wyżej wspomniany tytuł doktora „in utroque Jure", t. j. z wiosną roku 1782 [2]).

Otóż, około tego czasu Akademja, po niesłychanym upadku jej w ciągu lat XVIII stulecia, przeżywała chwile pozornego odrodzenia. Zaskorupiała w swych tradycjach i głucha na nowe prądy, podówczas wszędzie na Zachodzie już niemal całkowicie dojrzałe, Akademja od roku 1776 zdawała się ulegać naporowi „nowinek". W tym właśnie roku „wprowadziła" filozofję

---

[1]) Wiadomości czerpałem z dwóch źródeł: I-o, Ks. Wadowskiego Op. cit. i 2-o J. K. Kochanowskiego *Dzieje Akademji Zamojskiej*. Kraków, 1899—1900.

[2]) Pierwszym, jak już powyżej powiedziałem, który o fakcie tym podał nam wiadomość, był Wojewódzki. Datę tego faktu, na podstawie badań źródłowych, oznaczył ks. Wadowski.

recentiorum, a w następnym i katedrę juris naturae et gentium[1]). Zmiany te jednak bardziej były pozorne, niż istotne, pod mianem bowiem prawa natury i narodów wykładano, zdaniem gruntownego badacza dziejów Akademji, ks. Wadowskiego, austrjackie urządzenia państwowe [2]). Nie należy więc zbytnio przesadzać tego odrodzenia się wszechnicy Zamojskiej. Główną troską profesorów tej uczelni w ostatnich latach jej istnienia były kwestje pieniężne, skutkiem czego istotna praca naukowa znajdowała się niemal w zupełnem zaniedbaniu [3]). Zaniedbanie to dochodziło czasami do tego stopnia, że często wydawano stopnie doktorskie nie „doświadczając" nawet ubiegających się o nie [4]). W świetle tych okoliczności owo otrzymanie przez Staszica tytułu doktora obojga praw posiada charakter raczej prostej formalności, niż czegoś istotnego, a o stopniu, w jakim Staszic był podówczas w tej dziedzinie nauk przygotowanym, niewiele, a właściwie wcale nas nie poucza [5]). Gdyby nawet przypuścić,

---

[1]) J. K. Kochanowski, Op. cit., 323 i 324: „Czynności wszechnicy, stanowiące naturalny ciąg dalszy dotychczasowej jej działalności, przedstawiają też w latach najbliższych, 1774—1780, niezbyt wiele szczegółów, godnych bliższego rozpatrzenia. Ujednostajnienie terminów wakacyjnych; zatwierdzenie nowego metra j. francuskiego; kilka promocyj notarjalnych i mierniczych, a wreszcie zwykłe doroczne zmiany katedr; znane nam wprowadzenie *rzekomej* filozofji recentiorum w r. 1776, a juris naturae et gentium, uposażonej, jak się zdaje, kosztem zniesionej katedry prawa polskiego, w roku 1777, wyczerpywały w okresie wspomnianym zakres ważniejszych spraw naukowych wszechnicy, skrępowanej po dawnemu i przez kłopoty pieniężne" Cf. s. 336 i 306.

[2]) Cf. odsyłacz 1) do tejże stronicy; pozatem s. 326 (n[2]): „O katedrze tej (t. j. prawa natury i narodów), piastowanej w latach 1777—1784 przez prof. Walentego Teppera, nic bliższego niewiadomo. Ks. Wadowski przypuszcza słusznie, że wykładano pod tem mianem urządzenia państwowe austrjackie".

Tamże, 331: „Akademja przekładała bodaj zanik ponad dopuszczenie do swego grona przedstawiciela prawdziwej filozofji recentiorum. Filozofja ta i jus naturae istnieć mogły w Zamościu tylko z imienia, nie dotknął ich zresztą żaden z mistrzów, sprowadzanych z trudem i kosztem z „wzorowego" Krakowa.

[3]) J. K. Kochanowski, j. w., 326.

[4]) Tamże, 297 (nota).

[5]) W związku z omawianym faktem ubiegania się Staszica o stopień doktora, zaznaczam następujący szczegół, który zwrócił moją uwagę przy bliższem przyjrzeniu się protokółom z posiedzeń grona profesorów akademji. (patrz: Acta Academica Convocationum, Rkp. Nr. 1617 w B. O. Z. w Warszawie). W protokóle z dnia 22 kwietnia 1782 (s. 314), w końcu samym czytamy. „NB. Promotio Perillustris Staszyc videatur inferius in Mense

że Staszic, przed otrzymaniem stopnia doktora obojga praw, z nauk tych w Akademji był „doświadczanym", to i to przypuszczenie niewiele by nas więcej o jego znajomości już podówczas dyscyplin jurydycznych przekonało, a to wobec stanu, w jakim te nauki w owym czasie w Akademji się znajdowały [1]). Wystarczyłyby mu w tym razie zapewne te wiadomości, jakie z domu rodzinnego wyniósł, a później przez czas pobytu w domu ex-kanclerza, t. j. od roku 1781 do wiosny 1782 — nabył [2]).

Jeśli chodzi teraz o cel, w jakim Staszic ubiegał się o naukowy stopień doktora, to czynił to zapewne, pragnąc w ten sposób otrzymać katedrę w Akademji [3]).

Istotnie, z początkiem roku 1783, zgłosił podanie o przyjęcie go do grona profesorskiego, na co dnia 13 stycznia tegoż roku

---

Junio". Dopisek ów robi wrażenie dodatku, wstawionego nieco później, niż data protokółu. Samo pismo drobniejsze i wtłoczone pomiędzy koniec protokółu z dnia 22 kwietnia i początek następnego z dnia 8 maja. Sam protokół z promocji spisanym został po protokóle z dnia 21 czerwca, a tytuł jego brzmi jak następuje: „Anno Domini 1782 ad finem mensis Aprilis" (s. 316). Nasuwa się więc pytanie, dlaczego protokół z rzeczonej promocji nie został wpisany we właściwym miejscu. Patrz Dodatek VIa i VIb.

[1]) Tymczasem niektórzy biografowie Staszica z faktu powyższego wysnuli daleko idące wnioski o gruntowności jego wiedzy prawniczej (np. ks. Wadowski, Op. cit., 255—256) — szukając początków jej nabywania w tym czasie, gdy Staszic faktycznie był jeszcze uczniem szkoły średniej lub alumnem seminarjum duchownego w Poznaniu. W tymże fakcie znajdowano potwierdzenie założeń, że Staszic współpracował nad „Zbiorem Praw" Andrzeja Zamojskiego...

[2]) Patrz pod tym względem J. K. Kochanowski, Op. cit., 306.

[3]) Ks. Wadowski, Op. cit., 255. „W Akademji wykładano prawo natury i narodów, — (cf. J. K. Kochanowski, op. cit., 326 nota — Staszic zdaje się miałby więcej do powiedzenia w tym przedmiocie, aniżeli którykolwiek z akademików zamojskich. Prawdopodobnie zostając D-rem O. P. nie co innego miał na celu".

Kilka wierszy dalej, stawia ks. Wadowski inne przypuszczenie i tak pisze: „A może owo doktoryzowanie się w Akademji i niefortunne profesorowanie w niej miały inny cel: nabycie prawa do otrzymania beneficium w ordynacji? Był duchownym, ale nie szlachcicem. Kanonji więc i prelatur w Kościołach Katedralnych i znakomitszych Kolegjatach posiadać nie mógł. Chcąc znowu posiąść prelaturę, kanonję w Kolegjacie zamojskiej, lub jakieś beneficium w ordynacji, należało być profesorem Akademji, Akademikiem". (Op. cit., 256). Potwierdzenie tej hipotezy znajduje ks. Wadowski w tem, że Staszic istotnie w r. 1788 otrzymał prepozyturę w Turobinie (patrz tamże). Ostatni fakt wydaje mi się zbyt dalekim od roku 1782, ażeby nim można było objaśnić zabiegi Staszica z tego właśnie roku w Akademji czynione.

otrzymał przychylną odpowiedź Akademji [1]). Powierzono mu katedrę języka francuskiego, zachowując jednocześnie dawnego profesora, podówczas katedrę tę piastującego [2]).

Czy o tę katedrę Staszic zabiegał? [3]) — Powiedzieć trudno. Czy ją przyjął i czy pełnił obowiązki z piastowaniem jej związane? Zdania w tym względzie są podzielone [4]).

W każdym razie decyzja grona profesorów Akademji Zamojskiej, powierzająca Staszicowi lektorat języka francuskiego, musi budzić pewne zdumienie, a to z uwagi na to, że Staszic język ten znał w stopniu zbyt niedostatecznym. Wystarczy przejrzeć manuskrypt petersburski jego „Dziennika podróży", by się przekonać o znajomości przez niego, a raczej nieznajomości tego przedmiotu, tak pod względem morfologji, jak stylistyki i ortografji [5]). Wreszcie i jego tłumaczenia z Buffona na język polski dalekie są w wielu miejscach od tego, by je można było uważać za dokładne i poprawne. W tym stanie rzeczy jedna okoliczność byłaby pocieszającą, a mianowicie ta, że, jeśli nawet Staszic powierzony sobie zawód nauczyciela języka francuskiego i spełniał, to trwało to bardzo niedługo, Akademja bowiem już około połowy roku 1784, jako uczelnia, istnieć przestała. Ostatni proto-

---

[1]) Patrz: Dodatek VIc.

[2]) Patrz tamże.

[3]) Podania Staszica do Akademji w sprawie przydzielenia mu katedry nie posiadamy. Z odpowiedzi zaś grona profesorów na prośbę Staszica trudno jest coś pewnego zawnioskować. Odpowiedź ta jest tak ujętą, że równie dobrze możnaby na jej podstawie przyjść do przekonania, że Staszic prosił tylko o przyjęcie go do grona Akademików, im samym pozostawiając do wyboru przydzielenie mu tej lub owej katedry, jak i to, że w podaniu swem ubiegał się wyraźnie o katedrę języka francuskiego. — Patrz Dodatek VIc.

[4]) Ks. Wadowski, na podstawie zbadanych przez siebie źródeł, nic pewnego na ten temat powiedzieć nie mógł (Op. cit., 256). Koźmian natomiast (*Pamiętniki*, II, 183) powiada, że mieścił się w gronie uczniów Staszica w Akademji Zamojskiej, gdzie tenże „naukę języka francuskiego wykładał".

[5]) Ks. Wadowski z pewnym odcieniem oburzenia odzywa się o decyzji Akademików odnośnie do Staszica (Op. cit., 255—6).

Cf. „Dziennik podróży", mns. petersburski, s. 415: „Rapport des encienes montagnes de Rome avec ceux d'aujourd'hui. Mont Palatin, la premiére terre sur la quele furent jetté les fondamens de l'encienne Rome.... Ou jourd'hui les grand mots y sont encore sur des piere..." s. 416: „Capitol a encore oujourd'hui quelque chose d'impesant par son entré... Sur cette montagne ne reste pas des antiquité". S. 417: „Depuis Tiber cette montagne fut appelé Mons Augustus en honneur de la génerosité de Tiber qui après une incendie de Rome, fit couper les chenes pour les donner aux differens gens brulers. Etc....

kół z posiedzeń grona jej profesorów nosi datę 19 lipca tegoż roku [1]).

Jeżeli teraz zapytamy się, o ile doświadczenie Staszica wzbogaconem zostało przez jego zetknięcie się z Akademją Zamojską, odpowiedzieć będziemy musieli, że w każdym razie fakt ten nie pozostał bez znaczenia dla ogólnej sumy jego wiedzy o życiu. Przedewszystkiem zacieśnił on stosunek Staszica do zagadnień pedagogicznych; pozwolił przyjrzeć się zbliska szkole, ugruntowanej na prywatnej inicjatywie, niekierowanej żadną myślą przewodnią państwową. To też myśli jego o wychowaniu zapewne niejednem źródłem tkwią w obserwacjach, poczynionych nad uczelnią zamojską. I jeszcze jedna uwaga nasuwa się w związku z powyższem zagadnieniem. Poprzez wszechnicę w Zamościu zetknął się Staszic już bezpośrednio z t. zw. józefinizmem. Wstąpienie Józefa II na tron cesarski po śmierci Marji Teresy w roku 1780 odczuła i Akademja Zamojska. Stosunek władzy austrjackiej do tej uczelni od owej chwili uległ zmianie. Józef II swoje reformy przeniósł także i na ziemie, przez Marję Teresę w pierwszym rozbiorze Polski zabrane. Władze austrjackie rozciągnęły bliższą obserwację nad tem, co się w Akademji działo, nadchodzić poczęły nowe rozporządzenia i przepisy, aż wreszcie członkom Kolegjaty i Kapituły odebrano prawo nauczania, a samą Akademję zamknięto, powołując na jej miejsce do życia liceum z programem szkoły średniej [2]). Wszystko to działo się za wiedzą, a co najważniejsza i za aprobatą ordynata Andrzeja Zamojskiego. W miarę rozwoju wypadków, stosunek ex-kanclerza do Akademji stawał się coraz to bardziej surowym i wymagającym [3]). Usprawiedliwić się to da niechęcią Zamojskiego do księżej nauki, a do niechęci tej miał on liczne powody. Jakie?— Odpowiedź na to znajdziemy, jeśli uwzględnimy chociażby tylko jego poglądy na edukację, wyrażone w mowie z dnia 16 maja 1764. Jego doświadczenie, zebrane w związku z „Projektem praw sądowych", odrzuconym, jak już wspomniałem, w znacznym stopniu z winy duchowieństwa, także w sprawie powyższej nie było zapewne bez znaczenia.

Kwestje te niejednokrotnie musiały być w domu Zamojskiego

---

[1]) Acta Academica Convocationum, j. w. ostatnia strona. B O Z.

[2]) Patrz szczegóły o tem u ks. W a d o w s k i e g o, Op. cit., 268—272, także u J. K. K o c h a n o w s k i e g o, Op. cit., r. 8.

[3]) Tamże u ks. W a d o w s k i e g o, Op. cit., szczególnie, s. 271.

przedmiotem rozmów, których znowu Staszic był świadkiem i współuczestnikiem. W ten sposób rozszerzał się zakres jego doświadczenia i na politykę jednego z najbardziej typowych przedstawicieli światłego absolutyzmu, co nie pozostanie bez echa w jego pismach.

Dalsze lata życia, t. j. od r. 1784 do początku Wielkiego Sejmu, upłynęły Staszicowi z jednej strony na pracy pedagogicznej nad edukacją synów ex-kanclerza, która, w myśl umowy z roku 1781, trwać miała jeszcze do roku 1791, względnie 1792 [1]); z drugiej strony — na pracy naukowej, której wynikiem były ogłoszone przez niego drukiem pisma oryginalne polityczno-społeczne i tłumaczenia z języka francuskiego.

Do rzędu pierwszych należą przedewszystkiem „Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego, Kanclerza i Hetmana W. K. Do dzisiejszego stanu Rzeczypospolitej Polskiej przystosowane".

Co do daty i miejsca wydania „Uwag" powszechnem niemal jest zdanie, że podane w przedmowie do tego dzieła, jako data: „20 maja 1785", a jako miejsce edycji: „Heilsberg", nie są ścisłemi wskazaniami [2]). Sam Staszic w swej „Autobiografji" powiada, że wydał to pismo „w roku przed wolnym sejmem konstytucyjnym". Stądby wynikało, że „Uwagi" wyszły w roku 1787. W zbiorowem znów wydaniu dzieł z roku 1816, pod tytułem „Uwagi etc." czytamy: „w roku 1784 napisane, a 1785 drukowane" [3]). Która z powyżej podanych informacyj Staszica jest prawdziwą, dziś orzec niepodobna [4]).

---

[1]) Patrz Kraushar *Tow. Warsz. Przyj. Nauk* [t. 2, ks. 2, s. 195; Annex 8].

[2]) Patrz np. Korzon *Kwart. hist.*, 1903, 657.

[3]) Staszic *Dzieła*, 1816, t. I.

[4]) Za przyjęciem roku 1785, jako daty wydania „Uwag", przemawiają następujące okoliczności.

1. Pierwsze wydanie tego pisma datę tę zawiera w końcu przedmowy: „w Heilsbergu 20 maja 1785".
2. W zbiorze *Dzieł*, które Staszic wydał w roku 1816 i pod „Uwagami" (t. I.) i pod „Pochwałą Jana Zamojskeigo" (t. IV) umieścił dopisek: „pisane w roku 1784, drukowane 1785".
3. Rok wydania, 1785, jaki dla politycznej broszury p. t. „Myśli z okazji Uwag nad życiem Jana Zamojskiego" podaje Estreicher w swej *Bibljografji* (t. IX, s. 531, wyd. 1888). Broszury tej z datą 1785 — nie udało mi się odnaleźć. Te, które miałem w swem ręku, albo nosiły datę 1788 lub też całkiem były bez daty.

Za przyjęciem znów roku 1787 przytoczyćbym mógł następujące względy:

Co zaś do genezy tego dzieła, to, zdaniem mojem, przyjąć należy, iż nie powstało ono, jako praca zgóry zamierzona i wyko-

1. W żadnem z przejrzanych przeze mnie pism perjodycznych, w których księgarze ogłaszali świeżo wydrukowane dzieła, ani pod rokiem 1785, ani 1786 odnośnej do „Uwag" notatki nie znalazłem. Dopiero w Nr. 94 *Gazety Warszawskiej* z dn. 24 listopada 1784 roku wyczytałem doniesienie księgarni J. L. Kocha przy Kolegjacie św. Jana, że znajduje się tam książka p. t. „Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego".
2. Pisma wywołane dziełem Staszica wszystkie z wyjątkiem powyżej zacytowanego, o ile informacja Estreichera jest prawdziwa, noszą jako datę najwcześniejszą dopiero rok 1788. *Zgoda i niezgoda z autorem Uwag nad życiem Jana Zamojskiego* ogłoszoną została przez Gröll'a w *Gazecie Warszawskiej* z dnia 23 sierpnia 1788; pisma IV i V (z ogólnego zbioru pism wywołanych „Uwagami nad życiem Jana Zamojskiego") tamże 4 października, a pismo VII—8 listopada tegoż roku (Patrz Bentkowski *Dzieje literatury polskiej* II, 94 i 95 i Stanisław Potocki *Pochwała Szymanowskiego* w *Roczn. Tow. Prz. N.* t. I, 99.
3. Autor pisma p. t.: *Uwagi nad Uwagami, czyli obserwacje nad xsiążką, która w roku 1785 wyszła pod tytułem Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego etc.* (drukowanego w Warszawie w r. 1789, ale w znacznej części (s. od 1—446) już „na początku zeszłego Roku 1788" dokończonego (s. 447), prócz daty „1785", zawartej w tytule na str. 2-ej niepaginowanego wstępu („Powód"), tak pisze: „...wyszła *niedawno* Xsiążka pod tytułem..." (przytacza tutaj cały tytuł dzieła Staszica). Jeśli „Uwagi" jego były wykończone z początkiem roku 1788, to pisać je musiał w drugiej połowie roku 1787, a sam wstęp może nawet później. Dla dzieła, które go tak zajęło, „niedawno" — nie mogło chyba oznaczać terminu zgórą dwuletniego? Rok 1785, umieszczony w tytule, dałby się objaśnić, jako powtórzenie tej daty z „Przedmowy" Staszica.
4. Jak wiadomo, „Uwagi" obudziły niebywałe dotąd w dziejach piśmiennictwa zaciekawienie. Stanisław Potocki naliczył aż 22 pisma, wywołane dziełem Staszica (patrz *Pochwałę Szymanowskiego w Rocznikach Tow. Prz. N.* t. I). Anonimowy autor wyżej zacytowanych „Uwag nad Uwagami" powiada: „Jak mocno publiczność interesowało to pismo (scil. Staszica), jawnie się pokazuje z tych licznych komentarjuszów i refleksyj, które nad tem dziełem powychodziły" *(Uwagi nad Uwagami*, s. 449).

Czy godzi się więc przypuszczać, ażeby owo żywe i niezwykłe zainteresowanie się pismem Staszica mogło było czekać aż trzy lata na ujawnienie się pod postacią anonimowych pochwał albo krytyk? Wydaje mi się to niemożliwem, iżby szlachta i duchowieństwo, tak poważnie przez Staszica zaczepione, aż trzy lata zwlekały z repliką. Tymczasem pierwszy głos duchowieństwa w prasie perjodycznej z racji „Uwag" mamy dopiero w roku 1788, dn. 25 października w *Gazecie Warszawskiej*.

Widzimy więc, że narazie przynajmniej istotnie trudno jest powziąć jakiś zdecydowany sąd o faktycznej dacie opublikowania „Uwag".

nana z powziętym planem. Wskazuje na to chociażby dość luźny związek poszczególnych rozdziałów, które się na nią składają. Pierwszy z nich poświęcony jest „Edukacji", trzy dalsze traktują o trzech władzach państwowych. Następuje zkolei szereg szkiców pod różnemi tytułami, a mianowicie: „Wolne obieranie Królów", „Biskupstwa", „Niezgoda wewnętrzna", „Kupiectwo", „Moskwa", „Dom Brandenburski", „Państwa Cesarskie", „Wojsko". Trzy rozprawki o prawie oszczędniczem i o podatkach, wreszcie dwa rozdziały: dłuższy, zatytułowany „Polska" i króciutkie resumé p. t. „Sposób ratowania Polski od podziału" — kończą część pierwszą pisma Staszica. Drugą część tego dzieła stanowi „Pochwała Jana Zamojskiego etc".

Poszczególne rozdziały, których tytuły przytoczyłem, musiały to być drobne szkice, jakie Staszic pisał zapewne czyto pod wpływem rozmów z Andrzejem Zamojskim, czy też lektury lub wreszcie wieści, jakie dochodziły go z sejmów roku 1782, 1784, ewentualnie i 1786. Rozdział np. o „Edukacji" mógł zostać wywołany między innemi i ogłoszonemi w r. 1783 „Ustawami" Komisji Edukacyjnej [1]). Rozdział znów, zatytułowany „Biskupstwa", podyktować mogły odgłosy sejmu z roku 1782, jak wiadomo, zamąconego sprawą biskupa krakowskiego, Sołtyka. Rozpoczyna go Staszic od słów: „Biskupstwa i starostwa w Polsce najczęściej i najprędzej kłótni przyczyną bywały"[2]). Rozdział o Moskwie mógł zostać napisany pod wpływem wypadków z owych czasów, a między innemi i aneksji Krymu przez Rosję w roku 1783. Pisze bowiem Staszic: „To państwo im więcej swoją ziemię powiększa, tem bardziej do swego podziału zbliża się"[3]). Kłopoty znów finansowe, jakie Stanisław August starał się załatwić na sejmie z roku 1784, mogły się stać powodem do napisania rozdziału pod tytułem: „Czyj przykład prawom oszczędniczym dzielność nadaje"? [4]). Jednostronicowy ustęp o „państwach cesarskich", pisany w roku 1784, wywołały bezwątpienia przeprowadzane przez Józefa II od chwili jego wstąpienia na tron reformy kościelne, gospodarcze i społeczne. Poznał

---

[1]) *Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego*, etc. s. 7—45.
[2]) Tamże, 92.
[3]) Tamże, 105.
[4]) Tamże, 126—145.

je Staszic, jako mieszkający pod okupacją austrjacką, i nie pozostały one bez wpływu na jego poglądy [1]).

Jeśli zresztą i stosunkowo uboga w wielkie wydarzenia rzeczywistość z okresu od roku 1781 do roku 1786 materjału do rozważań dostarczyć nie mogła, to jakżeż bogatem źródłem pod tym względem była dalsza i bliższa przeszłość Polski. W domu Zamojskiego wszystko tę przeszłość przypominało. Świadectwo jaśniejszych chwil zawierało archiwum po Kanclerzu i Hetmanie Janie Zamojskim, stanowiącym tak jaskrawy kontrast z buńczucznym i niepohamowanym w swej zemście ówczesnym hetmanem Branickim, zakłócającym spokój Rzeczypospolitej swą namiętną walką przeciwko jenerałowi Komarzewskiemu. Chwile ciemne żyły choćby tylko w świeżem wspomnieniu ordynata po poniesionej porażce na sejmie z roku 1780.

Co zaś do drugiej części pisma Staszica, to jest „Pochwały Jana Zamojskiego" — powstać ona musiała głównie jako rezultat rozczytywania się w wyżej wymienionem archiwum po Wielkim Kanclerzu z czasów pierwszej wolnej elekcji, elekcji Stefana Batorego i Zygmunta Wazy. Był to dług wdzięczności, spłacany rodzinie Zamojskich przez wskrzeszenie owej potężnej postaci wielkiego męża stanu, który nazwisko życzliwego i cnotliwego chlebodawcy Staszica głośnem uczynił. Odgrywać tu musiały rolę i inne jeszcze czynniki. Chęć pokazania społeczeństwu przykładu choć dalekiego, ale pełnego cnót obywatelskich, miłości ojczyzny, gotowości poświęceń dla niej, odwagi i bohaterstwa, — w celu pobudzenia tego społeczeństwa do naśladowania. Prawdopodobnie ta tylko część przeznaczoną pierwotnie była do druku [2]). Jeśli dołączoną do niej została część pierwsza, zawie-

---

[1]) Tamże, 111. — Cf. P. Mitrofanow *Politiczeskaja diejatielnošt Josifa II, jeja storonniki i jeja wragi 1780—1790.* SPT. 1907. Zapiski istoriko-filołogiczeskago fakulteta Impieratorskago S.-Peterburskago Uniwersyteta, Czast LXXXIII.

[2]) W wydaniu zbiorowem dzieł z r. 1816 dwie te części wydrukowano osobno: „Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego" w tomie I, a „Pochwałę Jana Zamojskiego" w tomie IV. — W związku z powyższem zagadnieniem w *Pamiętnikach* Koźmiana (II, 191, 192) czytamy: „W roku 1784 zjawił się pierwszy owoc jego (t. j. Staszica) głębokich rozmyślań nad Polską, nad naturą jej rządu, nad wychowaniem publicznem i obywatelskiem młodzieży, nad wadami ustawy rządzącej i narodów p. t. „Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego..." Zdaje mi się, że to dzieło pierwotne w innym porządku materji w Heilsbergu w r. 1784 drukowane, nie było ani tak obszerne, ani tak szcze-

rająca szereg luźnych uwag nad różnemi wadami polityczno-społecznego naszego ustroju, stało się to z zachęty Andrzeja Zamojskiego, na co wskazał sam Staszic w swej „Autobiografji". Taką wydaje mi się geneza największego pisma politycznego Staszica, jakiem bezsprzecznie są „Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego".

Co do innych prac Staszica, przed sejmem konstytucyjnym ogłoszonych, to mamy ich trzy. Są to tłumaczenia z języka francuskiego: „Epok Natury" Buffona, „Pochwały Marka Aurelego" Thomasa, i powieści p. t. „Numa Pompiljusz" Floriana.

Tłumaczenie „Epok Natury", dokonane według Staszica w roku 1784, a drukowane w 1786 [1]), poprzedził on dwoma wstępami. Jeden, zatytułowany: „Myśl tłumacza", jest jego pióra; drugi, p. t. „Natura" jest przekładem rozprawy Buffona: „Discours sur la nature, première vue" [2]). We własnym wstępie wyłożył Staszic swą filozofję natury, poglądy na władze poznawcze człowieka, na problemat szczęścia. Niema tu myśli oryginalnych, a tylko streszczenie szeregu rozpraw Buffona, poświęconych powyższym zagadnieniom.

Dwa inne tłumaczenia z francuskiego, t. j. „Pochwały" Thomasa i powieści Floriana, stanowią pendanty do „Pochwały Jana Zamojskiego". Cel wzbogacenia literatury ojczystej temi przekładami był ten sam, jakim się Staszic kierował, gdy tworzył swe „Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego", lub gdy pisał pochwałę tego męża.

Rzadko któremu z pisarzy polityczno-społecznych danem było w tak krótkim czasie po ogłoszeniu swych pism przekonać się o niezbędności i skuteczności zalecanych przez się wskazań i ujrzeć ich wejście w życie, jak to miało miejsce ze Staszicem. Francuscy, np. filozofowie czekać musieli lat kilkanaście, niektórzy, jak Montesquieu, nawet kilkadziesiąt, aż propagowane przez nich hasła stały się sprężynami, poruszającemi konkretną rzeczy-

---

gółowe, więcej w nim było wzmianki o życiu, o sprawach Jana Zamojskiego. W drugiem wydaniu, umieszczonem na czele zbioru pism Staszica, prawie inne dzieło obszerniejsze i co do przedmiotów rozleglejsze czytam; znać, że Staszic je przerobił wyrzucił z niego wiele o Janie Zamojskim, jako już umieszczone w pochwale roku 1784 napisanej".

[1]) Staszic *Dzieła* 1816, II.

[2]) *Oeuvres complètes* de Buffon, t. III, partie seconde, *Quadrupèdes*, 267—275, (ed. Thou, 1775).

wistość dziejową. Tę samą uwagę możnaby odnieść i do naszych pisarzy, takich np. jak Leszczyński, Stanisław Poniatowski, ojciec króla Stanisława Augusta, ks. Konarski lub Józef Wybicki.

Tymczasem „Uwagi" Staszica ledwo dotarły do dalszych zakątków Rzeczypospolitej, a już myśli w nich zawarte, zaczęły przybierać postać argumentów, przy których pomocy powołani do głosu, rozbijać poczęli gmach dawnego państwa naszego, skutkiem przestarzałej swej budowy wykazującego całą niezdolność do życia w zmienionych warunkach. Wymownym dowodem fermentu, jaki pismo Staszica w umysłach ówczesnych wywołało, były te liczne broszury anonimowe [1]), które się ukazywały niedługo po wyjściu w świat „Uwag", artykuły w prasie perjodycznej, „przedrukowania" dzieła „nieprzyzwoicie i niezdobnie w Supraślu i Łucku udziałane" [2]). Temu fermentowi między innemi przypisać należy i to niezmierne ożywienie, jakie na sejmikach roku 1788 panowało [3]), jak zarówno i niektóre punkta laudów, na sejmikach tychże zapadłych [4]). Coprawda do tego niebywałego powodzenia „Uwag" przyczyniła się w znacznym stopniu i ta okoliczność, że ukazały się one w chwili ogólnego poruszenia umysłów, wywołanego szeregiem wypadków nietylko w Polsce, ale i w całej niemal Europie, które kazały przeczuwać nadejście niezwykłych wydarzeń. — Wojna rosyjsko-turecka, a nieco później i austrjacko-turecka; wygaśnięcie w marcu 1788 aljansu prusko-rosyjskiego, zawartego w roku 1764; przymierze zaczepno-odporne pomiędzy Prusami, Anglją i Holandją w czerwcu 1788; wreszcie zerwanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Rosją i Szwecją w czerwcu, a w lipcu tegoż 1788 otwarcie działań wojennych pomiędzy temi mocarstwami; — jeśli zaś chodzi o stosunki już bezpośrednio Polski się tyczące, to zjazd Kaniowski z lata 1787, około którego osnuły się jakieś tajemnicze domysły — oto niektóre z tych wypadków, jakie budziły

---

[1]) Stanisław Potocki *Pochwała Szymanowskiego.* (Rocznik Tow. Prz. Nauk. t. I, 99). Autor zaznacza tylko, że wyszły 22 broszury, tytułów ich jednak nie wymienia.

[2]) Staszic *Poprawy y Przydatki, do książki Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego. Dan w Heilsbergu dnia 10 listopada, Roku 1788.* s. 104 (niepag.): „Przestroga Drukarza".

[3]) Szujski *Dzieje Polski,* IV, 655.

[4]) Tamże: „Wszystkie województwa zgadzały się w żądaniu powiększenia wojska i potrzebnych poprawy w formie Rzeczypospolitej".

czujność myśli, zapalały wyobraźnię wszystkich nadzieją na jakieś inne jutro, rodziły nieokreślone na razie pragnienia. „Uwagi" Staszica, jak zarówno i pisma, temi „Uwagami" wywołane, pozwalały owym nieokreślonym pragnieniom przybierać formę konkretnych postulatów, niezależnie od tego, czy wskazania Staszica przyjmowano, czy też je odrzucano. Nawet bowiem i w tym drugim wypadku przyczyniały się „Uwagi" do krystalizowania myśli przez samą negację poglądów autora. Wszystko jednak zależało, oczywista, od mającego się niebawem zebrać sejmu ordynaryjnego. Nie ulega wątpliwości, że na sejm ten zjeżdżano się do stolicy z umysłami, wezbranemi szczególną ciekawością.

Podążył do Warszawy i Staszic z Zamojskim. Jako nieszlachcic, w obradach sejmowych czynnego udziału wziąć nie mógł. Musiał się zadowolić rolą biernego widza, który z galerji przygląda się i przysłuchuje, jak wybrańcy narodu-szlachty o losach ojczyzny radzą. A sprawa sejmu teraz stawała się i jego osobistą sprawą. Przebieg prac zgromadzenia narodowego zaświadczyć miał o losie jego pragnień, wysnutych z głębi serca, przepełnionego namiętną i gorącą miłością kraju i troską o jego ratunek. Jechać więc musiał do Warszawy pełen niepokoju o przyszłość Polski. Ale obok tego niepokoju żywił zapewne nadzieję na to, że w obradach sejmowych usłyszy niejeden projekt reformy, w pismach jego zalecanej, niejeden argument na reformy tej poparcie. Do nadziei tej mogło go uprawniać to niezwykłe zainteresowanie się jego „Uwagami nad życiem Jana Zamojskiego". Wszystkie pisma, które owe „Uwagi" wywołały, odniosły się do poglądów w nich zawartych, naogół przychylnie [1]). Krytyka potrąciła o poszczególne zagadnienia; całokształt ideologji nigdzie zaczepionym, a tembardziej potępionym nie został [2]). Najbardziej atakowali autorowie replik pomysły Staszica co do obrony stanu włościańskiego, ale za to wykazali zupełne zrozu-

---

[1]) Stanisław Potocki j. w. I, 99. Autor, stwierdziwszy, że po ukazaniu się „Uwag nad życiem Jana Zamojskiego" — „wyszło dwadzieścia dwa pisma", powiada, że „żadnego prawie w tej walce przeciwko pisarzowi nie znalazło się uszczypliwego wyrazu".

[2]) Anonimowy autor „Uwag nad Uwagami", sprzeczający się niemal o każdy pogląd Staszica, powiada, że dzieło Staszica „pomimo licznych omyłek, przesadnych projektów", „tak zbawienne w sobie zawiera myśli i tyle ma w sobie głębokich uwag, iż jest warte, aby się w ręku każdego obywatela znajdowało". („Uwagi nad Uwagami"... s. 6 niepag. wstępu pod tyt. „Powód")

mienie dla sprawy wojska i związanej z niem kwestji wyszukania środków, na utrzymanie tego wojska potrzebnych.

I istotnie, pierwsze czynności zgromadzonego z początkiem października 1788 roku sejmu wypadły po myśli Staszica. Sejm z ordynaryjnego przekształcił się zaraz nazajutrz po otwarciu w konfederacyjny. W ten sposób zdawał się sejm wkraczać na drogę postępowania, wskazaną mu przez Staszica w „Uwagach“ [1]). A i akt konfederacji kazał wróżyć jak najlepiej o pracach sejmu. Wiązał się bowiem sejm przy wierze, całości kraju, prerogatywach korony i istniejących magistraturach. Konfederacja, jako cel główny, stawiała sobie pomnożenie wojska i ustanowienie odpowiednich podatków, przyczem zastrzegała możność ulepszeń wewnętrznych [2]). A już jednomyślna uchwała, powzięta w dniu 20 października, stanowiąca utworzenie 100.000 armji, radością napełnić musiała serce Staszica. Radość ta jednak nie trwała zbyt długo. Od tej bowiem chwili obraz zmieniać się począł.

Dzieje pierwszych dwóch lat sejmu czteroletniego, na tle których zrodziło się drugie pismo polityczne Staszica, mianowicie „Przestrogi dla Polski“, zbyt są znane, aby je tutaj przedstawiać należało. Uważam natomiast za potrzebne przypomnieć główniejsze zagadnienia, które poruszone tylko lub rozwiązane zostały w przeciągu od października 1788 do końca 1789. One bowiem stały się ośrodkiem, około którego rozwinęły się rozważania Staszica, stanowiące treść jego „Przestróg“.

Otóż zagadnieniami temi były:

1. sprawy dyplomatyczne: kwestja stosunku do Rosji, ściślej mówiąc, wyzwolenia się z pod jej gwarancji i zastąpienia owej gwarancji szeregiem przymierzy z ówczesnymi wrogami Moskwy: z Prusami przedewszystkiem, następnie z Anglją, Holandją, Szwecją i Turcją, a ewentualnie i z Francją;

2. cały szereg spraw z dziedziny polityki wewnętrznej, a więc sprawa wojska, podatków i skarbu; dalej — organizacji władz rządowych, co doprowadziło do postawienia zagadnienia ogólnej naprawy formy rządu, wreszcie sprawa miast.

Jak wiadomo, gwarancja rosyjska została zrzuconą ostatecznie przez uchylenie Rady Nieustającej i ewakuację wojsk mo-

---

[1]) *Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego* etc., 217 ed. I.: „Najpierwej konfederacja powszechna uprzątnie wszystkie do działania przeszkody...“

[2]) *Volumina legum*, IX, 46/47, l. 1. Kraków, 1889.

skiewskich z granic Rzeczypospolitej. Ku końcowi roku 1789 przymierze z Prusami zawarte formalnie jeszcze nie zostało, ale myśl o niem niemal całkowicie już dojrzała. W kierunku zawarcia aljansu z mocarstwami północnemi zrobiono niewiele, a raczej nawet nic. W dziedzinie polityki zagranicznej dokonano właściwie jednego: nawiązano stosunki dyplomatyczne z Austrją, Turcją, Francją, Prusami, Anglją, no i wreszcie z Rosją przez wysłanie poselstw do stolic tych państw.

I w dziedzinie polityki wewnętrznej w przeciągu pierwszych piętnastu miesięcy dokonano niewiele. Na miejsce obalonej Rady Nieustającej nie wiedziano narazie dokładnie co postawić. Gdy przyszło do realizacji uchwały październikowej o stutysięcznej armji, zjawiły się trudności nie do przezwyciężenia: skąd wziąć środki na utrzymanie tak licznego wojska? Dyskusje na ten temat ciągnęły się nieprzerwanie właściwie do końca prac sejmu czteroletniego. Uchwalone podatki, jak protunkowy (25 stycznia 1789); jednorazowe podymne (28 stycznia); nowa taryfa podniesiona stemplowa od świadectw na urzędy (5 lutego); czopowe od wina (23 września); podymne z miast (16 października 1789); podatek od skór bydlęcych (2 listopada t. r.); ofiara wieczysta 10-go grosza (26 marca) — były tylko paljatywami.

Dyskusje nad temi podatkami ujawniły brak zdrowego patrjotyzmu u stanów uprzywilejowanych — szlachty i duchowieństwa, co wyraziło się między innemi i w chęci zwalenia przez te stany ciężaru nowych podatków na chłopów i mieszczan. Projekt sprzedaży starostw i opodatkowania ich połową czystego dochodu — upadł (27 lutego). Próbowano zaciągnąć pożyczkę zagraniczną w wysokości 10 miljonów, ale akcja ta nie powiodła się. Ofiarność prywatna: król dał na wojsko 80.000 (30 stycznia), Andrzej Zamojski zaś pod koniec 1789 roku — 200.000[1]) — była kroplą w morzu.

Jeśli opłakany obraz przedstawia sprawa zdobycia środków na cele z obroną związane, to już debaty na temat organizacji siły zbrojnej i zarządzania nią o rozpacz przyprawić mogły wszystkich tych, którzy jasno sobie konieczność postawienia możliwie maksymalnej armji uświadamiali. Tygodnie rozprawiano o rangach, o sztabie, o umundurowaniu, całe jedno posiedzenie (12 listopada 1789) poświęcono dyskusji nad projektem Ogińskiego,

[1]) *Vol. leg.*, IX, 205, CCXXXIX.

hetmana w. l., aby piechocie zamiast pałaszy, dać rydel na piersi. Wymownym rezultatem tego stanu rzeczy była uchwała z dnia 1 grudnia 1789, której mocą etat wojska ograniczono do 65 tysięcy. A tymczasem ze Wschodu, z pola walk z Turcją, zaczęły dochodzić wieści o zwycięstwach rosyjsko-austrjackich (pod Fokszanami 1 sierpnia; nad Rymnikiem 22 września; pod Akermanem 12 października, a z Zachodu, z Francji, odgłosy Wielkiej Rewolucji, triumfów woli narodu nad absolutyzmem starej monarchji. Okoliczności te nie mogły nie wywrzeć pewnego wpływu na tok obrad sejmowych. To też od jesieni 1789 roku daje się zauważyć przyspieszone tempo pracy. Najpierw 7 września staje Deputacja do poprawy formy rządu, odpowiednik francuskiego Komitetu konstytucyjnego z dnia 8 lipca t. r. W trzy miesiące później, dnia 17 grudnia Deputacja oddała pod obrady Izb t. zw. „Zasady do poprawy formy rządu", przyjęte po niezmiernie burzliwych rozprawach, w dniu 23 tegoż miesiąca. Dyskusja nad projektem pomnożenia dochodów z miast (12 października) wyłoniła sprawę miast. Zainicjowana t. zw. „czarna procesja", choć oburzenie wywołała, ale doprowadziła do wysadzenia specjalnej Deputacji do egzaminu przywilejów miast (19 grudnia 1789). Wreszcie, zmierzając ku naprawie administracji kraju, powołano do życia t. zw. Komisje porządkowe wojewódzkie cywilno-wojskowe najpierw dla Litwy (17 listopada), później dla Korony (15 grudnia). Najgorzej przedstawiała się sprawa losu przypisanych do gleby chłopów. Korzon naliczył sześć wszystkiego przemówień w tej kwestji w przeciągu 200 zgórą posiedzeń sejmu od 6 października 1788 do końca roku 1789 [1]).

Znaczną część czasu stracili posłowie z powodu braku obowiązującego regulaminu obrad sejmowych, co wyzyskiwały mętne żywioły, działające rzekomo z pobudek patrjotycznych, a w gruncie rzeczy mające cele osobiste na widoku (Branicki, sprawa buntów na Ukrainie, sprawa Ponińskiego).

Wszystkie te wypadki musiał Staszic śledzić z najżywszem natężeniem. A gdy widział, że posłowie czas drogocenny marnują na czczej wymianie słów, np. dużo mówią o wojsku, a samego wojska nie tworzą, że grozi więc niebezpieczeństwo zmarnowania okazji, która się może nie powtórzyć, wewnętrznego odrodze-

[1]) Korzon *Wewnętrzne Dzieje Polski za Stanisława Augusta*, 1897, I, 434—436.

nia i wyzwolenia się z pod przemocy obcej, jął raz jeszcze za pióro. W gorączkowym pośpiechu zreasumował swe wskazania, rozrzucone na tle „Uwag nad życiem Jana Zamojskiego", zamknął je w jasną, konkretną całość, by nieświadomych pouczyć, niezdecydowanych przekonać, że jedynem zadaniem, jakie mają do spełnienia, jest utrzymać pozostałą od rozbioru resztę dawnej Rzplitej. Rozwija tu Staszic całą swą wiedzę prawniczą i socjologiczną, wszystkie swe pomysły ekonomiczne; apeluje do nauki przeszłości dziejowej narodu; powołuje się na świeże doświadczenia Szwedów i Holendrów; kreśli groźny obraz wzmagającej się wówczas Wielkiej Rewolucji francuskiej; odwołuje się do rozumu, do uczucia, do wyobraźni; grozi i przestrzega; zaklina i prosi.

„Przestrogi dla Polski" składają się z dwóch części. Pierwsza rozpoczyna się od spokojnego wykładu zasad prawa natury i narodów; następuje potem charakterystyka stosunków polityczno-społecznych doby ówczesnej, przy pomocy kryterjów, ustalonych na wstępie. Część ta kończy się „Wnioskiem dla Polski" i słynną „Mową do panów", przypominającą oracje współcześnie wygłaszane i drukowane przez Siéyèsa, lub Kamila Desmoulins'a. Druga część „Przestróg" poświęcona jest zagadnieniom aktualnym, ściśle związanym z pracami sejmu, a więc traktuje o rolnictwie, a w związku z tem o chłopach, o miastach, o własności i różnych jej kategorjach, istniejących w ówczesnej Polsce, jak starostwa, dobra stołowe, duchowne i t. p., o żydach, wreszcie o ustawie rządu łącznie z zagadnieniem polityki zagranicznej. Kończy się ta część wielką mową tym razem do stanu rycerskiego. W ostatnich słowach tej mowy zwraca się Staszic do duchowieństwa i do „najużyteczniejszych w kraju Nauczycieli Edukacji publicznej", polecając im zadanie wpajania w umysły młodzieży zasad przez się głoszonych.

„Przestrogi" noszą datę 4 stycznia 1790 roku. Jest to zapewne data ich ukończenia i oddania do druku. Niedługo też już potem Staszic bawił w Warszawie. W krótkim czasie po reasumpcji sejmu w dniu 8 lutego, wyjechał on z kraju wraz z Andrzejem Zamojskim, udającym się na kurację [1]) i całą jego rodziną na długi, bo blisko dwa lata trwający pobyt zagranicą [2]).

---

[1]) Patrz wyżej, s. 54.

[2]) Czasami bywa Staszicowi przypisywaną broszura zatytułowana: *Przyjaciel Dekretowanego Adama a niegdyś J. O. Xięcia Ponińskiego Podskar-*

Możliwem jest, że Staszic był świadkiem jeszcze doniosłych postanowień wczesną wiosną roku 1790 w sejmie zapadłych, jak np. uchwały, mocą której zawartem zostało 29 marca tegoż roku przymierze polsko-pruskie, ale wypadki te w „Przestrogach" jego echa znaleźć, oczywista, już nie mogły.

W świetle poglądów, przez Staszica głoszonych co do odwiedzania krajów cudzych przez młodzież polską [1]), wyjazd ordynatowiczów był tych jego wskazań zaprzeczeniem [2]). I zapewne, znając surowość Staszica, z pewnością twierdzić można, że, gdyby to od niego zależało, wyjazdowi młodych Zamojskich byłby się sprzeciwił. Snać wolą musiało być ordynatostwa, by dzieci ich poznały stolicę Austrji i malownicze Włochy i przez podróż tę edukację swoją uzupełniły, a tej woli Staszic sprzeciwić się nie mógł. To też wyjazd nastąpił w „całej kompanji".

Dzięki „Dziennikom" Staszica podróż tę śledzić możemy we wszystkich najdrobniejszych szczegółach, z dnia na dzień, niemal z godziny na godzinę — tak co do marszruty, jak i co do przedmiotów odwiedzanych.

Wyjazd nastąpił w pierwszej połowie kwietnia 1790 r. Udając

---

biego W. K. (patrz. Krzemiński *Sto lat myśli polskiej*, 1906, 1, 2 i 3) Wyszła ona bez miejsca i daty druku. Na pierwszej jednak stronicy czytamy: „z Sztrasburga Dnia 9 września 1790". Jak z treści jej wynika, napisaną ona została po ukończeniu procesu Ponińskiego i wydaniu wyroku (28 sierpnia 1790), autor broszury bowiem narzeka na to, że „w proporcją... czarnej i przemierzłej zbrodni... nadto małą... wymierzono karę" Ponińskiemu. *a)* Otóż już ten formalny wzgląd nie pozwala uznać Staszica za autora wyż pomienionej broszury, jakoże w chwili, gdy wyrok na Ponińskiego wydany został, Staszic bawił we Florencji.

a) Przyjaciel Dekretowanego Adama, s. 1 niepaginowana.

Za motyw do przypisania tej broszury Staszicowi, zdaje mi się, posłużyły następujące słowa anonimowego jej autora. Zwracając się do Ponińskiego z wyrzutem, iż on to stał się winnym pierwszego rozbioru Polski, powiada autor między innemi: „Twoim to jest dziełem, tyś jego jest twórcą, iż my pod jarzmem Prusaka, wyzuci z wolności i odarci z prerogatyw, jęczemy codziennie przeklinając dzień ten, w którymś się rodził, abyś nam tyle zaszkodził"; — ale dalej: „Zapewniam cię, iż nie są to moje wyrazy, bom ja wtenczas małoletnim będąc, nie mógł twoich rozpoznawać sprawek, ale są to myśli prawdziwego Polaka, Autora „Uwag nad życiem Jana Zamojskiego" i Autora „Przestróg dla Polski". (Tamże, s. 5, 6—7).

[1]) *Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego* rozdz. „Edukacja", s. 40—41.

[2]) Wiadomo, że z tego powodu Koźmian, a za nim niektórzy i inni biografowie Staszica zaprzeczali faktowi podróży z lat 1790—1791.

się drogą na Kraków, Wieliczkę, Cieszyn, Ołomuniec i Berno, dn. 8 maja stanęło towarzystwo w Wiedniu. Zabawiwszy tutaj blisko trzy tygodnie, dnia 27 tegoż miesiąca, wyruszono w dalszą drogę, kierując się na Wiener-Neustadt, Leoben, Klagenfurt, Villach, Tarvisio, Udine, Treviso — do Wenecji, skąd znowu po czterodniowym pobycie (9—12 czerwca), poprzez Ferrarę i Bolonję w dniu 19 czerwca „kompanja" dotarła do Florencji. W mieście tem zatrzymano się całych pięć miesięcy, aż do 15 listopada. Po zwiedzeniu Pizy, Lukki, Livorno, Sienny w pierwszych dniach grudnia i po dwutygodniowym pobycie w Wiecznem Mieście, zjechało towarzystwo w dniu 20 t. m. do Neapolu, który był kresem podróży. Tutaj to, poza Florencją, zatrzymano się najdłużej, bo aż do 4 marca 1791 roku, poczem nastąpił powrót do Rzymu. Tym razem więcej czasu poświęcono na zwiedzenie stolicy papiestwa, bo aż blisko dwa miesiące, od 7 marca do 19 maja [1]).

Do Florencji powrócono 23 maja, trzymając się poprzedniej marszruty, ale stąd skierowano się wprost na północ, do Bolonji, poczem, jadąc na Modenę, Reggio nell' Emilia, Parmę, Tortonę, 6-go czerwca 1791, zatrzymano się w Genui przez dni cztery. Z Genui (10 czerwca) przez Medjolan (17—27 czerwca), nie bawiąc już nigdzie dłużej ponad czas potrzebny na drogę i na wypoczynek, zmierzano poprzez Treviglio, Brescię, Rovereto, Trydent, Solurn, Neumarkt, Brixen, Neustadt do Wiednia. Tutaj Staszic pozostał wraz z panią Zamojską i prawdopodobnie jej dziećmi (ordynat wcześniej już wyjechać musiał [2]) — od 14 lipca aż do połowy grudnia 1791 roku. Powrót do kraju nastąpił po 15 tegoż miesiąca.

Tak się przedstawia w głównych zarysach marszruta owej ostatniej podróży Staszica zagranicę.

Jeśli chodzi o przedmioty, ku którym skierowywał swą uwagę, to wyliczenie ich tutaj staje się rzeczą wprost niemożliwą. Przypominają się mimowoli słowa Buffona: „On doit commencer par voir beaucoup et revoir souvent... l'essentiel est de meu-

---

[1]) Staweno błędnie podaje, że wyjazd z Rzymu nastąpił po 20 maja. (Loc. cit. 167. Cf. manuskrypt petersburski „Dzienników", s. 465, f. 76).

[2]) Patrz wyżej, s. 54.

bler la tête d'idées et de faits... il faut aussi voir presque sans dessein..." [1]).

I istotnie, by być wiernym, trzebaby właściwie powiedzieć, że interesowało Staszica w tej podróży wszystko.

Sporo miejsca, oczywista, poświęcił uwagom geologicznym. Droga, którą odbywał, doskonale się do tego rodzaju spostrzeżeń nadawała. Zaraz, na wstępie, po zwiedzeniu Wieliczki, napisał całą rozprawę na temat geognostycznych stosunków w tej kopalni, pełną wycieczek w dziedzinę geologji, mineralogji, chemji, techniki [2]).

W drodze z Wiednia do Wenecji badał skład i kształt gór i pagórków, wyjaśniał ich powstanie, zastanawiał się nad kierunkiem biegu rzek. Takie notatki, jak: „Na górze zastałem skały gołe, z twardego kamienia. Warstwy nie mogły być rozeznane, ale kamień wapienny, marmury, gipsy" [3]) — zapisana po przejeździe doliny rzeki Mirty w okolicach Szotvienny—na kartach „Dzienników" spotykamy co chwila.

Pobyt w Neapolu i zwiedzanie okolic tego miasta, zwłaszcza Wezuwjusza i Solfatary, nastręczyły mu okazję do szczegółowych badań nad wulkanami [4]). Nad geologiczną strukturą okolic Rzymu rozprawiał długo i spisał obszerne uwagi o pochodzeniu tego lądu [5]). W ciągu całej tej drogi znać wszędzie, że to podróżuje uczeń znakomitych Buffona i Daubentona.

Od spostrzeżeń nad naturą przechodził do uwag nad człowiekiem. I tutaj zakres jego zaciekawień jest wprost niewyczerpany.

Śledził przedewszystkiem podstawę materjalną człowieka: jego zatrudnienia i środki utrzymania, jego pożywienie, sposób zamieszkania i ubiór; badał następnie warunki społeczne jego egzystencji i przejawy życia duchowego.

Chociaż z kart „Dziennika" przebija szczególne zaintersowanie się Staszica niższemi warstwami: ludem na wsi i pospólstwem w miastach, to jednak ciekawość jego kierowała się i ku przedstawicielom wyższych szczebli drabiny czyto kulturalnej, jak

---

[1]) *Histoire naturelle générale et particulière par* M. de Buffon... T. I, ed. 4-o, 1774 (de l'Imprimerie Royale): „Premier discours: De la manière d'étudier et de traiter l'histoire naturelle" pg. 6.

[2]) *Dzienniki Podróży*, wyd. Kraushara, II, 11—14.

[3]) *Dzienniki Podróży*, wyd. Kraushara, II, 43.

[4]) *Dzienniki Podróży*, mns. petersburski, 305, 323—327, 328—340.

[5]) Tamże, notatki z pobytu w Rzymie, 346—466, passim

np.: oficjalistom, kupcom, księżom, uczonym, czy też społecznej, jak szlachcie, możnym, a nawet i książętom krwi, nie wyłączając głowy kościoła i panujących w Austrji i na dworach włoskich.

Wieloliczne swoje obserwacje zbierał w najrozmaitszy sposób. W drodze, naprzykład, korzystając z postojów, wdawał się w rozmowę z oberżystą lub też wychodził w pole i tam, napotkawszy pracujących na roli, wypytywał się o stosunki własnościowe, które szczególnie wszędzie go zajmowały, o rodzaj gleby, o zasiewy, o podatki, czynsze i pańszczyzny i tym podobne szczegóły z życia wiejskiego. Często też zaglądał do chat, by się przyjrzeć, jak są pobudowane, jakie jest ich wewnętrzne urządzenie. W miastach, gdzie teren obserwacyj znacznie się rozszerzał, komplikowały się też i środki, przy których pomocy je zbierał.

Celem poznania życia codziennego pospólstwa, chodził po różnych targach, placach, ulicach i przedmieściach, chcąc znowu się dowiedzieć, co ono myśli lub jakie są jego uczucia religijne, obserwował je, gdy się gromadziło czy to w kościołach na nabożeństwo, procesję lub odpust, czy też w miejscach publicznych dla zabawy, wypoczynku lub z powodów rzadszych okazyj, jak, naprzykład, dla przyjrzenia się jakiemuś przejeżdżającemu dygnitarzowi świeckiemu lub kościelnemu.

Dostrzegłszy coś, co go szczególnie uderzyło, a czego sam wytłumaczyć sobie nie umiał, zbliżał się do pierwszego lepszego przechodnia i prosił o objaśnienia. I zawsze też znajdował jakiegoś przygodnego informatora, który mu potrzebnych wiadomości dostarczył.

Chcąc, naprzykład, we Florencji dowiedzieć się, czego nauczają w szkołach ludowych, podszedł do dzieci, powracających po lekcjach do domu i poprosił jedno z nich, by mu książki swe pokazało [1]).

Innym razem, w Neapolu, pragnąc poznać stosunki handlowe tego miasta, nawiązał pogawędkę z bankierem tamecznym, panem Piatim [2]).

By nabrać znowu wiadomości o poziomie nauki danego kraju odwiedzał muzea, gabinety przyrodnicze, bibljoteki, obserwatorja, jak, naprzykład, w Wiedniu, gdzie dłuższy czas rozmawiał

---

[1]) *Dzienniki Podróży*, wyd. Kraushara, II, 97—98.
[2]) *Dzienniki Podróży*, mns. petersburski, s. 318, f. 4-a.

z astronomem, X. Hellim[1]) lub we Francji, gdzie l'abbé Fontana pokazywał mu gabinet fizyczny[2]).

W Rzymie w tym celu zaczął chodzić po księgarniach i przeglądać katalogi dzieł, będących w sprzedaży[3]).

Bywał także czasami i na posiedzeniach towarzystw naukowych (akademij), jak, naprzykład, we Florencji[4]), dokąd wstęp ułatwić mu musiał ordynat Zamojski. Przez niego też zapewne trafił Staszic na zebrania towarzyskie sfer zamożniejszych, t. zw. „assamble", gdzie znowu obserwować mógł przedstawicieli finansjery, świata wyższych urzędników, różnych stopni dygnitarzy. W Wiedniu w tym celu jeździł do Prateru, by przyjrzeć się wszelkich kategoryj „próżniakom". Sądząc najwidoczniej, że po zapoznaniu się z ludem wiejskim, z pospólstwem i szlachtą w miastach, w ogólnym jego obrazie życia ludzkiego zabraknie jeszcze jednego tonu, postanowił lukę tę uzupełnić.

Podczas pobytu w stolicy Austrji, dowiedziawszy się, że na dworze cesarskim będą t. zw. „wielkie pokoje", pomimo, iż szambelanowie, przy wejściu stojący, wpuszczali samych tylko dygnitarzy, przecisnął się do ostatniego pokoju „jakimciś sposobem, stosując sobie minę baronowską"[5]).

W zbieraniu obserwacyj czy to przyrodniczych, czy ogólniejszej natury, niezmiernie był skrupulatny, czasami nawet narażał się na śmiałe eksperymenty. Dla sprawdzenia, naprzykład, swoich spostrzeżeń, poczynionych nad wulkanem Monte Nuovo, zszedł do krateru, a znalazłszy tam wśród zupełnej lawy przerwy, któremi jeszcze dobywał się dym, włożył w szczeliny rękę, nie bacząc na grożące mu stąd niebezpieczeństwo[6]). Podobnie celem dokładniejszego przyjrzenia się skutkom działania Wezuwjusza, nie zawahał się wedrzeć na jego szczyt w kilka godzin po wyrzuceniu przez wulkan potężnych mas lawy, zbliżył się do tych ognistych rzek, gdyż ciekaw był, z czego się składają, jak płyną i co się w kraterze dzieje[7]).

[1]) *Dzienniki Podróży*, wyd. Kraushara, II, 40.
[2]) Tamże, 69.
[3]) Tamże, 148.
[4]) Tamże, 90.
[5]) Tamże, 39.
[6]) *Dziennik Podróży*, mns. petersburski, s. 326, f. 8-a.
[7]) Tamże, s. 333—335, ff. 11-b i 12-a. — Podróżnik u Kraushara (II, 175) pisze: „W czasie mojej bytności nie przestał nigdy Wezuwjusz dymić. Jam zaś ciekawości nie miał być pod samą odchłanią dla tego, abym nie widział więcej — tylko dym i czasem kamieniem w łeb nie dostał".

Z równą ciekawością odnosił się do wszelkich przejawów ludzkiej działalności i z równą drobiazgowością je opisywał. Z takąż samą natężoną uwagą przyglądał się, naprzykład, wyrabianiu ałunu w Solfatarze pod Neapolem [1]), lub młócce zboża w majątku Caschine pod Florencją [2]), z jaką obserwował księdza, spowiadającego niewiasty w katedrze św. Piotra w Rzymie [3]), lud modlący się po kościołach lub papieża, odprawiającego solenne nabożeństwo w Wielki Czwartek w Kaplicy Sykstyńskiej [4]).

W każdem też z księstw włoskich, które zwiedzał, nie zaniedbał poznać szczegółowo urządzeń państwowych, organizacji władz, źródła dochodów, wzajemnych stosunków, podobnie jak w miastach znowu — zbierał, czasami nawet drobiazgowe, wiadomości o ustroju administracyjnym i gospodarczym, o przemyśle, handlu lub instytucjach humanitarnych, takich jak szpitale, przytułki, domy dla sierot i dla starców i t. p. Czujnie zawsze badał organizację siły zbrojnej i władz bezpieczeństwa publicznego.

Wszystkie te zjawiska nietylko obserwował, ale zawsze starał się wyjaśnić ich genezę lub podać przyczynę.

Stwierdziwszy, naprzykład, w Styrji, że między górami lud ma więcej bojaźni Boga, więcej nabożeństwa, a przytem zabobonów i mniej oświecenia, tłumaczył to tem, że w górach komunikacja jest trudniejszą [5]).

W okolicach Rzymu znowu, dostrzegłszy w ludzie tamecznym opieszałość, wyjaśnił tę jego cechę charakteru obecnością tam złego powietrza, pochodzącego stąd, że grunt ów, jako powstały z formacyj wulkanicznych, nocną porą chłonie dużą ilość wilgoci, która w ciągu dnia, skutkiem silnej operacji słońca, przekształca się w parę, przesyconą exhalacjami siarczanemi [6]).

Innym razem, gdy w Ferrarze zaobserwował niedostateczną w stosunku do ziemi populację, brak przemysłu i niepracowitość, jako przyczynę takiego stanu rzeczy przytoczył „bezżenność duchownych“ i „sposoby do osiągnięcia tylko godności w doktorstwach“ [7]).

[1]) Tamże, s. 324, f. 7-a.
[2]) *Dziennik Podróży* wyd. Kraushara, II, 74.
[3]) Mnskr. Petersburski, s. 378, f. 34-a.
[4]) Tamże, s. 423, f. 55-b.
[5]) *Dziennik Podróży*, wyd. Kraushara, II, 46.
[6]) *Dziennik Podróży*, mns. petersburski, s. 408, f. 49-a.
[7]) *Dziennik Podróży*, wyd. Kraushara, II, 65.

Nietylko jednak podawał przyczyny dostrzeżonych zjawisk, ale i wysnuwał z nich wnioski, chociaż, czynił to często zbyt pospiesznie.

Zastawszy w gabinecie historji naturalnej we Florencji dwie tylko osoby, i to w dodatku z ludu wiejskiego, taką konkluzję z faktu tego wyciągnął:

„Powszechna w tym kraju — pisał — jest niewiadomość. Nauki bez poważania... We Florencji żadnych niema nauk i umiejętności" [1]).

Nie był też Staszic biernym obserwatorem płynącego dokoła niego życia. Zebranych wrażeń nie spisywał z kronikarską obojętnością, zjawiska dostrzeżone nietylko łączył w faktyczny lub domniemany związek przyczynowy, ale w obserwacje swoje wkładał niepohamowany temperament reformatora. Wyjechał z kraju z urobionemi poglądami na świat i na ludzi, ze skrystalizowanemi ideałami w kierunku wszelkich zagadnień, związanych z człowiekiem, jako z istotą moralną i z jego zbiorowem życiem, to też poprzez pryzmat i tych poglądów i tych ideałów patrzał w podróży na ludzi ówczesnych i na dzieła pokoleń minionych. Dlatego to uwagi jego przepojone są bądź wyrazami pochwały, zachwytu, bądź potępienia, pogardy i oburzenia, lub żalu.

Charakterystycznemi pod tym względem są jego opisy odwiedzanych tych dziesiątków muzeów, kościołów, ogrodów, pałaców, dzieł sztuki, jak obrazów, rzeźb itp. — zabytków dawnej minionej przeszłości rzymskiej — tak licznie nagromadzonych w miastach włoskich.

Przebija tutaj wszędzie duch „Uwag nad życiem Jana Zamojskiego", lub „Przestróg dla Polski".

Powstawał w ten sposób obraz naogół ponury człowieka — czy jako jednostki, wziętej w odosobnieniu, czy jako zbiorowości — społeczeństwa. Wszędzie, na wszystkich szczeblach życia ludzkiego, dostrzegał tego człowieka w niewoli. Widział lud po wsiach i pospólstwo w miastach w zależności materjalnej od możnych, sprzedawane, darowane lub zamieniane jak bydło, a jednak znoszące swój los z jakąś tępą rezygnacją, gdyż pozbawione oświaty prawdziwej, a utrzymywane w zgubnych przesądach przez ciemnych, a grosza chciwych księży i mnichów, stąd też kierujące się

---

[1]) *Dziennik Podróży*, wyd. Kraushara, II, 69.

„opinją“ i „zmysłami“, a nie rozumem. Widział wyższe duchowieństwo, pilnie strzegące swej władzy nad duszami ludzkiemi, zmaterjalizowane, pełne pychy i świeckiej próżnosci, pochłonięte tylko troskami o korzyści osobiste i dla tych korzyści czysto ziemskich i dla zachowania swojego stanowiska społecznego gotowe na wszelkie odstępstwa od wzniosłych zasad Tego, któremu życie swoje poświęcić się ofiarowało.

Przyglądał się licznym zastępom możnych, wyniosłych i dumnych w stosunku do stojących na niższych szczeblach drabiny społecznej, ale wyzutych z ambicji, z poczucia honoru, ludzkiego dostojeństwa i miłości własnej wobec ich władców despotów.

To też Staszic pilnie śledził wszelkie objawy buntu i niezadowolenia i sympatyj dla rozgrywającej się podówczas we Francji Wielkiej Rewolucji. Z pierwszemi objawami fermentu spotkał się w chwili przyjazdu do Florencji (19 czerwca 1790), gdzie na tydzień przedtem „lud pospolity urządził rozruch“, wykrzykując, iż czyni to z głodu, „który zły rząd na niego sprowadził“[1]). Przykład Florencji naśladowały inne miasta toskańskie, jak Pistoja, Livorno, Piza.

W Neapolu od bankiera, a w Livorno od kupca usłyszał wyrazy „chęci za rewolucją francuską“[2]).

W powrotnej drodze w Reggio (1 czerwca 1791), znowu, podobnie, jak przedtem we Florencji, trafił na czas zaburzeń ludowych, spowodowanych podwyższeniem podatków[3]). W Genui zastał tak spotęgowaną nienawiść do szlachty i możnych skutkiem nadmiernego opodatkowania ludu, że wybuch rewolucji w tej republice handlowej uważał za nieunikniony[4]).

Wreszcie w Turynie[5]), w pierwszej połowie czerwca 1791 był świadkiem gwałtownego tumultu, urządzonego przez studentów w obronie swobód akademickich.

To nieśmiałe jeszcze narazie budzenie się ducha ludzkiego do wolności, to sporadyczne zrywanie się woli uciemiężonej do czy-

---

[1]) *Dziennik Podróży*, wyd. Kraushara, II, 67.
[2]) *Dziennik Podróży*, mns. petersburski, s. 319, f. 4-b.
[3]) Tamże, s. 480, f. 83-b.
[4]) Tamże, ff. 87-a i 87-b.
[5]) Tamże, ff. 91 i 92.

nu, stwarzało w Staszicu nadzieję, że „rewolucja francuska otworzy książętom oczy..." [1]).

Gdy się pilnie śledzi kartki „Dziennika", przychodzi się do przekonania, że od chwili wyjazdu Staszica zagranicę z wiosną roku 1790, w jego myśleniu nastąpiła pewna zmiana kierunku. Poprzednie jego zainteresowanie się, niemal wyłączne, losami jednego narodu, jednego kraju, zwracać się teraz, w podróży, zaczęło ku zagadnieniom bardziej powszechnym: ku człowiekowi wogóle, jako zjawisku natury z jednej strony, a z drugiej, jako wytworowi życia społecznego zbiorowego. Myśl o Polsce wprawdzie nie opuszczała go na obczyźnie, ale niezawsze mocno i żywo się odzywała. Słabła w miarę oddalania się od kraju, później jakby zupełnie przycichła i znowu częściej się przypominała, gdy w drodze powrotnej zbliżać się zaczynał do Wiednia.

Gdy w Krakowie i w Wieliczce spostrzegł zmiany na lepsze w gospodarce, zaszłe tam od czasu przejścia tych miast pod berło austrjackie, nasunęły mu się przykre wspomnienia. Zapytał siebie z żalem: „Czemu tego nie zrobili Polacy?..." [2]). W Leoben, widok kilkunastu polskich rekrutów, od pół roku wziętych z Łańcuta, narzekających, iż nie mogą zapomnieć żon i dzieci, od których ich oderwano, obudził w nim pamięć pierwszego rozbioru [3]). Ubogie wsie i miasta Styrji wywołały porównanie z Polską, tak samo pod tym względem ubogą pomimo, iż ziemię miała żyzną i była we wszystko obfitą [4]). Tę samą myśl podsunął mu obraz bezludnych okolic Rzymu [5]). W drodze z Florencji do Pizy, w rozmowie z napotkanym wieśniakiem na temat stosunku pana do chłopa, wspomniał o niedoli rolnika polskiego [6]).

W Lucce znowu dręczące myśli obudzi gonfaloniere tameczny, Carlo Bourlemaqui. Dowiedziawszy się o przybyciu do sejmu cudzoziemców, wyszedł do towarzystwa i wszczął dyskurs o Polsce. W rozmowie okazał „swoje zdziwienie, czemu tak długo trwa w Polsce niewola rolnika i liberum veto. Potem pytał nas, czyli nie boimy się, aby nas do reszty nie podzielono" [7]). Nieco

---

[1]) *Dziennik Podróży*, wyd. Kraushara, II, 81.
[2]) Tamże, 17.
[3]) Tamże, 45.
[4]) Tamże, 46.
[5]) *Dziennik Podróży*, mns. petersburski, s. 343, f. 16-b.
[6]) *Dziennik Podróży*, wyd. Kraushara, II, 107—109.
[7]) Tamże, 113.

dalej, w Livorno, widok zakutych skazańców przypomniał mu niewolę chłopa polskiego [1]).

Boleśniejsze jeszcze obrazy stanęły mu przed oczyma, gdy, wyjechawszy wczesnym rankiem z Terracina, w drodze powrotnej z Neapolu do Rzymu, rozglądając się po okolicy, ujrzał kraj do Polski podobny: „lasy, modrzewiska, trzcińska, zalazłe strumienie, obrosłe rzeki, nieużyte krzaki, stada koni, kupy bydła rogatego, ludzi w skóry odzianych, zarosłych, czarnych. Gdzie niegdzie słomiane szałase". „Wszedłem — powiada Staszic — do jednego, zastałem cielaka, świnię z prosięciami i dzieci na jednem barłożysku. Wszystko mi ukazywało, żem w Polsce, gdybym nie był wiedział, że dopiero wczoraj wyjechałem z cudnych okolic Neapolu i Gaety..." [2]).

Gdy pod wpływem tak „dręczących widoków" powstawały w duszy Staszica gorzkie wspomnienia i budziły się ponure myśli, doszła go w dniu 24 maja 1791, we Florencji ,wieść o uchwaleniu przez sejm czteroletni Ustawy Rządowej i o Mieszczanach [3]).

Coprawda z suchej i lapidarnej notatki, z której o powyższem się dowiadujemy, ujętej w te słowa: „Konstytucje polskie wielkie wrażenie uczyniły tu w tych wszystkich, z którymi tylko mó-

---

[1]) J. w., 115.

[2]) *Dziennik Podróży*, mns. petersburski, s. 342, f. 16-a.

[3]) Że wcześniej o uchwaleniu konstytucji 3-go maja Staszic nie wiedział, wnoszę stąd, że w notatkach z dni poprzednich wzmianki nigdzie o tym fakcie nie uczynił. Na podstawie zapiski tej treści: „Wiadomość o przypuszczeniu miast do prawa i o urządzeniu tronu polskiego do Rzymu dnia 20 maja..." (*Dziennik Podróży*, mns. petersb. f. 108-b). — Staweno wywnioskował, że Staszic wyjechał z Rzymu po 20 maja (S t a w e n o, loc cit., 167) wbrew temu, co czytamy w *Dzienniku Podróży* Staszica (mns. petersb., s. 465, f. 76-b): „19 (maja). O godzinie 10, pożegnawszy się z Świętym Piotrem i wspaniałą kopułą jego, wyjechaliśmy z Rzymu". Fakt ów w ten sposób możnaby wytłumaczyć. Wiadomość o uchwaleniu konstytucji naszej przyszła do Rzymu 20 maja. Staszic wraz z ordynatostwem wyjechał stamtąd 19. — W drodze z Rzymu do Florencji musiał nie czytać gazet, czy z braku czasu, czy też możności ich dostania. We Florencji zaś musiał mu wpaść w rękę dziennik rzymski z powyższą wiadomością, z daty wyż pomienionej, 20 maja. Zaznaczyć należy jedną jeszcze, dość niepojętą okoliczność. Omawiana tutaj notatka znajduje się jako notabene do stronicy [f. 108-b *Dziennika Podróży*, mns. petersb. — o blisko 40 stron dalej od zapiski florenckiej], zawierającej opis wrażeń, odniesionych w przejeździe do Wiednia przez Kiessbach, Morgstag, Szotviennę...

wiłem"[1]), a w dodatku wtłoczonej pomiędzy opis dzieł sztuki i gabinetu historji naturalnej, nic pewnego powiedzieć nie można, co na ten temat czuł i myślał. Lakonizm Staszica w tym wypadku jest zagadką. On, który w czasie tej podróży zawsze wyrażał swe uczucie zadowolenia, ilekroć spotkał się z objawem postępu w życiu włoskiem, a więc dla niego obcem, tutaj ograniczył się do prostej roli kronikarza!

Andrzej Zamojski, który podówczas jeszcze znajdował się z całem towarzystwem, na wieść o konstytucji 3-go maja obok radości uczuł pewien niepokój, wypływający z refleksji: Czy konstytucja ta nie przychodziła zbyt późno, a więc czy się utrzyma?[2]).

Rychło potem, Staszic zaczął nabierać przekonania, że „poniewolny smutek" Andrzeja Zamojskiego był aż nadto usprawiedliwiony. W połowie lipca przybył Staszic do Wiednia. Jednym z pierwszych widoków, z którym się tutaj tym razem spotkał, były całe zastępy młodzieży polskiej, z zaboru austrjackiego pochodzącej, przysłanej do Wiednia dla edukacji niemieckiej. Młodzież ta kształciła się tutaj bezpłatnie, na koszt cesarza[3]). To też wielu, chociaż ludzi zamożnych, „aby tylko oszczędzić kilka groszy, aby ich tylko syn nic nie kosztował" obojętni na to, czy dziecko ich „będzie podłym i nikczemnym Niemcem, czy zachowa należącą się Polsce miłość", „hurmem czołgając się po ziemi przed ostatnimi gałgany, którzy mają jakowy wpływ w ustawę szkół w Neustadt" — zabiegało, „aby ich dzieci w tę szkołę zarazy wziętemi być mogły"[4]).

Zjeżdżać do Wiednia zaczęły także różne osobistości z polskiego świata szlacheckiego i wielkopańskiego. „W Polsce, powiadał o nich Staszic — puszyło się to wszystko dumą, tu czoł-

---

[1]) *Dziennik Podróży*, mns. petersb., s. 473, f. 80-b.

[2]) „W dniu wiecznej pamięci trzecim Maja na Sejmie Konstytucyjnym pod cnotliwym Małachowskim Marszałkiem, to nasiono w naród Polski rzucone, razem zakwitło... Blisko niego (t. j. Andrzeja Zamojskiego) wtenczas chodząc, uważałem w tem wesela czuciu, jakiem przejmują się dusze poczciwe, kiedy widzą coś dla ludzkości dobrego; spostrzegłem w szanownym tym mężu, wśród owej radości uczucia, jakiś poniewolny smutek, i słyszałem po kilkakroć mówiącego z westchnieniem: czemuż tak późno? Czemuż się to w czasie siedmioletniej wojny nie stało" (Staszic *Pochwała Andrzeja Zamojskiego*, Dzieła, 1816, IV, 45).

[3]) *Dziennik Podróży*, mns. petersb., f. 111-a.

[4]) Tamże, f. 122-a.

gało się przed każdym Niemeczkiem, podło obgadywało naród, czerniło Polaków" [1]).

Przyjechał więc Seweryn Rzewuski, „ten, którego w Polsce czczą, na hetmaństwo wynoszą, płacą za próżnowanie, przysądzają majątek z krzywdą powierzyciela... niewdzięczny człowiek, bo... chwali, podli, czołga się w tym (kraju), gdzie mu majątek odebrano..., gdzie nie czynią mu ani poważania, ani względu..." [2]).

Ściągnęli do Wiednia: Branicki, „który z wielkim majątkiem, z wielkiem imieniem i z talenty żył i nic we własnym kraju wielkiego nie zrobił, tu chce dawać dowody swojej doskonałości wojskowej..." [3]); Suchorzewski, cnotliwy, ale niedosyć oświecony [4]); Józef Korwin Kossakowski, biskup inflancki [5]), a oczekiwanym był i Massalski, biskup wileński [6]).

Patrzał Staszic na nikczemne knowania ich wszystkich przeciw własnej ojczyźnie, a ten widok potwierdzał tylko to, co o panach w „Przestrogach" wypowiedział. Cierpiała niepomiernie jego duma narodowa, w której imię wzywał w swych pismach do reform, gdyż wszędzie ją widział w Wiedniu podeptaną. Szukając „najwyższej władzy rządowej kraju Polsce zabranego", zamiast jakiejś poważnej instytucji, znalazł ją „w ręku jednego tylko konsyljarza referenta, cudzoziemca, rodem z Anglji, mającego do pomocy ludzi, którzy kraju zabranego nigdy nie widzieli, a tylko znają go z opowiadania i z raportów [7]). W teatrze na balecie, ujrzał bawiących publiczność obcą swoją zręcznością „owych wzgardzonych Maćków, co nierozsądna szlachta, podłąc więcej od bydła, do wyrywania radlów albo do palenia w piecach, za stróżów używała", w przekonaniu, że te „pijaki i leniuchy" do niczego nie są zdatni. Gdzie indziej znowu, na polach ćwiczeń wojskowych, widział tychże Maćków, „najpiękniejszych ludzi, porządnych, rosłych, dobrze przytomnych..." — jak podziw budzili „swoją mężnością" [8]).

---

[1]) *Dziennik Podróży*, mns. petersb., f. 111-a.
[2]) Tamże, f. 111-a.
[3]) Tamże, f. 111-b.
[4]) Tamże, f. 113-b.
[5]) Tamże.
[6]) Tamże, f. 114-a.
[7]) Tamże, f. 120-a.
[8]) Tamże, f. 123-b.

To też—wyznaje—„smutek ogarniał ducha mojego, kiedy sobie przypomniałem, że czego głupia i uparta szlachta w tym człowieku uznać nie chciała, kiedy ją mógł bronić, to dzisiaj musi uznać, kiedy jej niewoli stał się narzędziem. A łzy stawały mi w oczach, gdy pomyślałem sobie: ten mężny lud mógł być obrońcą Polski, który teraz już jest gotów, a stanie się może obrońcą łupieżcy Polski i strzelać będzie na swój ród własny, na Polaków" [1]).

W takim nastroju ducha przepędził Staszic sześć miesięcy w Wiedniu. Chodził, jak za pierwszym tutaj swoim pobytem, do Prateru, by obserwować lud i szlachtę; na wały — by wskrzesić wspomnienie Sobieskiego, zwiedzał fabryki, muzea, gabinety historji naturalnej, dwa razy nawet był u dworu cesarskiego, chodził do teatrów, gdzie rozmyślał nad społecznem znaczeniem sztuki dramatycznej, wreszcie czytywał dzienniki wiedeńskie — ale były to tylko te same „dręczące widoki", które mu się ukazywały na początku podróży, wiosną 1790 roku. Wtedy, coprawda, mógł się jeszcze łudzić nadzieją na lepsze jutro, teraz to, co w Wiedniu widział, nadzieję tę odbierać się zdawało.

Od chwili powrotu z zagranicy do kraju aż do połowy roku 1794 — przebywał Staszic w domu ordynatostwa. W lutym 1792 umarł Andrzej Zamojski.

Staszic nie przestał zajmować się edukacją ordynatowiczów, pomimo, iż kontrakt w tej sprawie z ex-kanclerzem zawarty na lat 10, wygasł w r. 1791, lub też z początkiem 1792 [2]).

Według świadectwa Koźmiana [3]), który zkolei powołuje się na Owidzkiego, miał Staszic poznać w domu ordynatowej-wdowy Tadeusza Kościuszkę, udającego się na obczyznę po wojnie polsko-moskiewskiej z lata 1792. Częste podobno prowadził rozmowy z Kościuszką, wiódł z nim spory o sposobach powstania Polski. W następstwie owych sporów miał wydać sąd o bohaterze z pod Dubienki: „...to jest człowiek prawy i waleczny, lecz mało zna Polskę, a mniej jeszcze Europę. On na czele wojska chciałby być Washingtonem, a Polski nie uratuje, tylko jaki Sulla" [4]).

Poza owemi podaniami nic, niestety, bliższego o stosunku Staszica z przyszłym twórcą „Uniwersału Połanieckiego" nie wiemy.

---

[1]) *Dziennik Podróży*, mns. petersb., f. 123-b.
[2]) Korzon, *Kwart. Hist.* 1903, 660.
[3]) Koźmian *Pamiętniki*, II, 199—200.
[4]) Tamże.

Dwa następne lata, t. j. 1793 i 1794, stały się dla Staszica szeregiem bolesnych udręczeń. Składały się na to niesnaski w łonie rodziny po zmarłym ordynacie. Aleksander Zamojski, doszedłszy podówczas do lat przepisanych przez instytucję ordynacji do objęcia jej w posiadanie i wykonania przysięgi, zażądał od matki, by mu oddała to, co mu się z prawa należało. Ordynatowa opierała się, podobno nie wolna w danym wypadku od wpływów Staszica [1]). Wytworzyła się bardzo przykra sytuacja pomiędzy nauczycielem i dorosłym jego uczniem; następstwem jej będzie, po śmierci pani Zamojskiej, ów gorszący proces sądowy, który znajdzie swój epilog dopiero po śmierci Aleksandra Zamojskiego, w r. 1801.

To były jednak tylko drobne przykrości. Bledną one wobec istotnych powodów do bólu, graniczącego niemal z obłędem: drugiego rozbioru Polski (1793) i klęsk powstania Kościuszki (1794).

Drobne świadectwa nam zostały tego, co wówczas Staszic czynił [2]), co czuł i co myślał [3]).

Opuścił dwór w Zamościu, odosobnił się od ludzi, uciekł na łono natury, pośród „bory opuszczałe" w Zwierzyńcu [4]). Tutaj dopiero znajdował spokój „w czuciu i myśleniu".

---

[1]) Tamże, 200.

[2]) Dr. W. Hahn podaje, że Staszic „brał udział w pracach patrjotycznych, za co uwięziony został podczas rozruchów warszawskich 1794 r. wraz z innymi patrjotami i trzymany w pałacu Igelströma. Podczas powstania warszawskiego uwolniono go z więzienia; groziła mu wówczas śmierć ze strony sroyjskiej... ocalił go jednak oficer moskiewski Daszkow i trzej sołdaci,, którzy mieli poruczoną nad nim straż" (l. c., 55).

[3]) Estreicher przypisuje Staszicowi, choć niewiadomo na jakiej podstawie, autorstwo broszury, która wyszła w r. 1793 p. t. *„Uwagi zakordonowanego obywatela nad protestacją konfederacji Targowickiej przeciw wkroczeniu wojsk pruskich do Polski"*, Toruń, 8-o, s. 15. (Estreicher *Bibljografja Polska* 1888, cz. II, t. II, og. zb. t. IX, stulecie XVIII, str. 669). Broszury tej nie udało mi się poznać. Ze streszczenia jej, które J. I. Kraszewski podał *(Polska w czasie trzech rozbiorów,* 1903, III, 284—285), trudno jest wnosić coś stanowczego o tem, czy autorem tej broszury był istotnie Staszic. Gwałtowna napaść na J. Chreptowicza, ujęta w słowa: „Ciebie, zbyt długo maską poczciwości okryty, przekupny Chreptowiczu...", nasuwa pewne wątpliwości co do autorstwa staszicowskiego broszury. Zresztą, jeśli streszczenie Kraszewkiego jest dokładne, to broszura ta nie zawiera nowych myśli; jest to akt oskarżenia całego szeregu panów za to, iż przyczynili się do zguby Polski.

[4]) Cf. wyżej, s. 26.

Porównaj „Krótki rys życia mego", a także „Ród ludzki". ks. II: „Ta księga zaczęta była w pośród wielkich opuszczałych borów pod Zamościem

Skarżył się drzewom, że życiem swojem trafił na nieszczęsne czasy:

„W których swobodne tylko te dzicze bezludne..." [1]).

Tutaj, wśród szumu drzew prastarych, świeże doświadczenia, kojarząc się z dawnemi, obudziły w nim „rozmyślania nad źródłem niesprawiedliwości, wypływających z złych zasad wśród społeczeństw ludzkich, nad wadami szkodliwemi ogólnej ludzkiej rodzinie". Z rozmyślań tych powstawało zwolna dzieło — „Ród ludzki" — nad którem Staszic pracował kilkanaście lat i które później najbardziej ze wszystkich swych pism cenił.

Pisał podobno w owym czasie i uwagi o powstaniu kościuszkowskiem, tchnące nienawiścią ku Rosji [2]).

Niedługo potem bawił jeszcze w kraju. W połowie roku 1794, gdy pani Zamojska oddała polską część ordynacji Aleksandrowi, zachowując dla siebie i dla młodszego syna, Stanisława, drugą jej połowę, tę, która po r. 1772 znalazła się w obrębie zaboru austrjackiego, wyjechał z ordynatową i ze Stanisławem do Wiednia [3]).

I z tego pobytu Staszica zagranicą mamy zapiski podróżne, ale nieporównanie mniej liczne — robił je w odstępach czasu kilkotygodniowych, chwilami nawet kilkomiesięcznych, — choć co do treści bardzo podobne do notat z dziennika z lat 1790—1791 [4]).

Z Wiednia częste urządzał wycieczki do bliższych i dalszych

---

w Zwierzeńcu w roku 1794 pamiętnym z gwałtów, z tylu zbrodni i okrucieństw, wykonanych na narodzie Polskim na mojej ojczyźnie!" (t. VII, s. 118); cf. tamże, s. 123: „Pisane w roku 1794".

[1]) *Ród ludzki*, ks. II, str. 118.

[2]) Wzgliad na dieistwia b. Warsz. Obszczestwa Liubitielej Nauk w pierwyje 3 pierioda jewo suszczestwowania s 1800 g. po 1830 g. wkluczitielno. Soczinienie napisano w Warszawie w 1833 g. po poruczeniu ukrotitielia polskawo miatieża Jewo Swietłosti G. Gen. Feld. Kniazia Iwana Fer. Warszawskawo Gr. Paskiewicza Eriwanskawo. Str. 112: „... 1 fiewr. 1827 g. otobrany byli i Praw. i rukopisi Staszica ułożennyja w 30 jaszczikach i odnom mieszkie. No pri razborie polskich rukopisiej W. O. w 1832 g. naszliś mieżdu onymi jeszczo tri swiazki raznych rukopisiej Staszica i drugich lic. W pierwoj swiazkie sich bumag byli: Sobstwiennorucz. zamietki St. ob istorji polskago miatieża 1794 g. i w sich zamieczaniach statij oskorb. dla Rossii". Patrz, Dodatek IX.

[3]) Koźmian *Pamiętniki*, II, 200. — Cf. *Dziennik Podróży*, mns. petersb. f. 125-a. Na początku stronicy czytamy: „W Wiedniu roku 1795", przyczem cyfra „5". poprawiona na „4". Poprawka ta o tyle zdaje się odpowiadać rzeczywistości, że tamże, f. 127-b, mamy wyraźnie zaznaczoną datę. „6 października", a f. 138-a: „6 stycznia 1795".

[4]) Patrz manuskrypt petersb. *Dziennika Podróży*, ff. 125—144.

okolic; raz nawet, latem 1795, powrócił do kraju, do Zamościa, ale na parę dni zaledwo [1]). Wycieczki w okolice Wiednia prowadziły go do licznych zamków, tam się znajdujących, do szkół, dalej do hut, fabryk, kopalń i tym podobnych zakładów przemysłowych, gdzie wszędzie wszystko oglądał z tą sama drobiazgową ciekawością i przenikliwością, z jaką to czynił w czasie poprzedniej swojej podróży i wszędzie ujawniał ten sam zmysł obserwacyjny i ten sam krytycyzm. Daje się zauważyć, że dziedzina życia ekonomicznego szczególniej go podówczas zajmowała, bowiem na przestrzeni tych skąpych co do rozmiarów notat spostrzeżenia jego nad industrją austrjacko-styryjską zajmują pokaźne miejsce. Snać to, co mówią o Staszicu, że majątek, jaki mu później pozwolił na tak hojną filantropję, w znacznym stopniu zawdzięczał szczęśliwym operacjom giełdowym, dokonanym w Wiedniu — jest wersją prawdziwą. Zdają się tego dowodzić owe dość liczne upoważnienia, wysyłane w tym czasie przez Staszica do kraju jego plenipotentom, jak Węgrzeckiemu, Szwandrowi i in., do dokonywania różnych tranzakcyj finansowych [2]). Pod dniem 20 maja 1795 roku czytamy znów taką zapiskę: „Oglądałem fabrykę czyszczenia cukru, założoną przez kompanję. Akcja przeszło sto złotych..." [3]).

Obok tego, tak samo, jak poprzednio, bacznie się przyglądał strukturze geologicznej odwiedzanych miejscowości i usiłował wytłumaczyć ich konfigurację. Dużo też stosunkowo miejsca poświęcił uwagom nad mnichami, do czego dawało mu okazję zwiedzanie klasztorów gęsto w tych okolicach rozsianych. Styl jego odezwań się tym razem o zakonnikach stał się niepomiernie rubaszniejszym. Wykazuje on, iż dawna jego niechęć do tej kategorji ludzi znacznie się spotęgowała. Takich wyrażeń, jak „gniazda próżniaków" — na oznaczenie klasztorów, „opasłe Augustyny" [4]), „sobie samym szkodliwe i ziemi nieużyteczne Kameduły" [5]) — używał pospolicie na oddanie swoich myśli. Snać już wówczas kształtował się ten nastrój, w którym parę lat później

---

[1]) J. w., f. 130-b i 131-a.

[2]) Patrz np. Acta Donationum Grodu Warszawskiego, 1796, t. 111, pg. 1355; Oblaty Grodu Warszawskiego, 1796: 33, 817; 47, 1506—1508; 1749 (z dn. 5.XII.96) i 1797: 33, 919; 48, 138. AGW.

[3]) *Dziennik Podróży*, j. w., f. 129-b.

[4]) Tamże, 131-b.

[5]) Tamże, 136-b.

pisać będzie ostatnie rozdziały swego „Rodu ludzkiego". Wskazuje na to i słownictwo, którem się posługiwał. Dnia 22 sierpnia 1795 roku, wśród opisu wrażeń, odniesionych z oglądania klasztoru Klosterneuburg, takie słowa czytamy: „Po górach sadziły się mnichy samodzierże w czasach maństwa" [1]). Odezwania się jego o papieżach tchnęły gryzącą ironją [2]).

Jeśli chodzi o wątek zagadnień narodowych, to w zapiskach, jakie nam z tego dość długiego, bo zgórą dwuletniego okresu pozostały, jest on nader nikły. Myśl o ojczyźnie tylko w dwóch miejscach tych notat znalazła swój wyraz.

Raz rozsnuł Staszic swe refleksje nad Polską przy zwiedzaniu Kahlenbergu [3]). To wzgórze, pamiętne czynem Sobieskiego, obudziło w nim mnóstwo myśli. Widok Wiednia, jaki miał przed sobą, nasunął mu porównanie ówczesnego losu tego miasta z losem Polski. Myśl swą zamknął w tem znaczącem pytaniu: „Czyli cesarze, sprzysięgając się z cary Moskwy na potępienie Polaków nie czynią tego samego błędu, który zrobił Sobieski, wiążąc się z nimi na Turczyna?"

Drugi raz znowu — gdy, błąkając się po Golicynbergu (dawn. Predigerstuhl), spotkał w tem dzikiem ustroniu Brzostowskiego, szukającego dla siebie takiego zakątka ziemi, gdzieby nie było śladu Moskali. Gdy Brzostowski zwierzył się Staszicowi z zamiarem udania się w tym celu do Rzymu, ów mu na to odpowiedział: „... i tam Katarzyna II, opłacając kardynałów, ma wszystkich, od Papieża począwszy, swoich podłych pochlebców" [4]).

Tchnie ta odpowiedź jakąś głęboką, pełną goryczy, rezygnacją co do przyszłych losów Polski, jako państwa samodzielnego, podówczas już zresztą z mapy politycznej Europy wykreślonego.

Tą rezygnacją może da się objaśnić owa szczupłość uwag w notatach z tego czasu pochodzących, a zagadnieniom naszym narodowym poświęconych. Stracić musiał Staszic, narazie przynajmniej, wiarę w skuteczność, a już chyba napewno w wartość przenoszenia na papier rozmyślań na temat wydarzeń, nad któremi, zdawało się, że zawisł jakiś fatalizm.

---

[1]) J. w., f. 134-a.
[2]) J. w., notatka z dn. 3 kwietnia 1795. ff. 138-b, także 129-a i 136-b.
[3]) J. w., f. 136-b, 139-b.
[4]) J. w., f. 136-a, b.

Tąż rezygnacją, sądzę, należy wytłumaczyć i tę okoliczność, że po powrocie do kraju — nastąpiło to w połowie roku 1797, zaraz po śmierci Zamojskiej — uwagę swoją zwrócił ku ulubionym zagadnieniom przyrodniczym. Do tego bowiem czasu odnieść należy samotne jego wędrówki po kraju, które odbywał w celu zebrania uwag geologicznych do swego „Ziemiorodztwa Karpatów i ziemi dawnej Sarmacji". Był to nawrót do myśli, rozbudzonych w nim przez Buffona i jego „Epoki Natury".

Tu zaczyna się już nowy okres życia Staszica.

ROZDZIAŁ III.

POGLĄDY TEORETYCZNE STASZICA.

1. WSTĘP. POBUDKI, Z KTÓRYCH ZRODZIŁY SIĘ PISMA STASZICA.

Pisma Staszica, podobnie zresztą, jak niemal cała nasza literatura polityczno-społeczna wieku 18-go, nie były twórczością teoretyczną, oderwaną od konkretnej rzeczywistości, od ściśle określonego momentu historycznego. Zrodziło je bezpośrednie odczucie ówczesnych klęsk kraju, odczucie to pobudziło myśl, kierując ją na drogę poszukiwania środków zapobiegawczych, sposobów, któreby pozwoliły narodowi, zagrożonemu w swym bycie, utrzymać się przy istnieniu, stworzyć organizm silny, przygotowany na wszelkie, czyhające na jego zgubę, zamachy [1]).

Zasadniczą zatem postawą względem rzeczywistości historycznej, czy minionej, czy autorowi naszemu współczesnej, czy też wreszcie przyjść mającej — była postawa uczuciowa.

Oto jak się spowiada z pobudek, z których pisma jego się zrodziły: „...mam ojczyznę, którą kocham, a którą mi gwałciciele wydarli. Po jej utracie, ja znaleźć mojej spokojności nie mogę" [2]), albo znowu „Miłość straconego kraju, często mi to zapytanie czyni: Jeżeli niemasz dla reszty Polski ratunku?" [3]).

Przykładów podobnych wynurzeń znajdujemy u niego sporo. Wszystkie one przekonywują nas o tem, że nad treścią dzieł jego pracowało w równym stopniu serce, jak umysł.

---

[1]) Patrz szczególnie wstępy do *Uwag (Do stanu rycerskiego)* i do *Przestróg (Przemowa imieniem Narodu Poskiego do pierwszego w tym Narodzie stanu).*

[2] *Przestrogi*, 52.

[3]) *Uwagi*, wstęp: *Do stanu rycerskiego*, 1.

I źródła, z jakich płynęły, i cel, jakiemu służyć miały, odejmują pismom Staszica charakter rozpraw ściśle naukowych. Zadaniem ich nie jest rozwiązanie teoretyczne problematu ustroju państwa, czy zgodnego z naturą, czy jakiegoś państwa idealnego, jak to miało miejsce np. z „Contrat social" Rousseau'a. Staszic stawia sobie cel konkretny: szuka środków, zdolnych zapewnić zagrożony byt Polski, szuka ratunku dla narodu, nad którym zawisło widmo zagłady. „Widzę, mówi on, straszne nieszczęśliwości nad głowy naszemi. A gdy kocham Polskę, a gdy zapomnieć nie mogę, że rodziłem się Polakiem, jakby ten kraj ratować, myślę ustawicznie" [1]). Odżegnywuje się od wszelkich stronnictw, koteryj, obozów politycznych, szuka tylko „dobra kochanej Ojczyzny" [2]), i jako najprzywiązańszy syn tej Ojczyzny, pragnie tylko zapewnić swemu narodowi potęgę i poważanie [3]).

Jakkolwiek uczucie jest tym zasadniczym podkładem, na którym rozwinęła się twórczość pisarska Staszica, to jednak twórczość ta ma głęboką osnowę teoretyczną, utkaną z całego szeregu założeń, pojęć i poglądów, wypracowanych w drodze poważnego wysiłku myślowego [4]). Przyjęte jako twierdzenia aracjonalne, służą mu one do rozumowo, choć niezawsze konsekwentnie przeprowadzanych dedukcyj, które zkolei stopione z uczuciowemi pierwiastkami, stwarzają bogaty splot myślowy, stanowiący to, co nazywamy jego ideologją.

Całokształt teoretycznych jego zasad nigdy w systematycznej postaci ujęty nie został, najobszerniej chyba w pierwszej części „Przestróg dla Polski". Tem niemniej można go odtworzyć, zbierając liczne w pismach jego rozrzucone sentencje, często bardzo pod postacią aforyzmów, zatopione wśród dłuższych lirycznych ustępów, opisów, wizyj lub naracyj.

---

[1]) *Przestrogi*, 228—229. Porównaj tamże *(Przemowa* etc.).

[2]) *Przestrogi (Przemowa)*, XV et passim.

[3]) Tamże, XVII.

[4]) *Przestrogi (Przemowa* etc.), II: „... ponieważ stan szlachecki.. chce ratować kraj ustawą Rzeczypospolitej rządnej, przeto zdaje mi się nie od rzeczy, abym objaśnił pewne ogólniej wyrzeczone prawdy, a które tak są w ustawie przyszłej Rzeczypospolitej istotne, że bez ich uskutecznienia Polska zaginie".

2. POGLĄD STASZICA NA BOGA, NA STOSUNEK BOGA DO ŚWIATA I DO CZŁOWIEKA. SZCZĘŚLIWOŚĆ, JAKO BOSKIE PRZEZNACZENIE CZŁOWIEKA. SKŁADNIKI TEJ SZCZĘŚLIWOŚCI.

Podstawą, z której Staszic wyprowadza cały swój pogląd na świat, jest pojęcie Boga. Czerpał je z głębi swej jaźni. Wyrósł wśród atmosfery domowej, przepełnionej ideą Boga. W nauce, zrazu na ławie szkolnej, a później w seminarjum duchownem, słyszał o Bogu. Już w młodzieńczym przecież wieku tłumaczył na język polski utwór poety francuskiego, poświęcony obronie wiary w Boga przeciwko ateuszom. We wstępie do tego przekładu podał argumenty, za których pomocą starał się dowieść istnienia Boga. Argumenty te są następujące: za prawdą tą przemawia rozum, „głoszą ją rzeczy stworzone, zaświadcza powszechne zdanie i wewnętrzne każdego przekonanie". Ład i porządek, panujące wszędzie we wszechświecie, przeświadczają „o nieskończonej Mądrości i wszechmocności Rzemieślnika". „Wszystkie te, tak przecudne skutki w naturze, czyliż nie dosyć oczywistym dowodem Boga?" — zapytywał z emfazą. „Przedziwna zgodność tak na niebie, jako na ziemi" jest niezbitym dowodem, „że jest nieskończenie mądry Rządca wszystkich tych rzeczy", i przekonywuje o tem, że nie mogło to wszystko być dziełem „ślepego przypadku" [1]).

Lecz do przeświadczenia o istnieniu Boga prowadzi nas nie tylko rozum nasz, lub myśl nasza, ale też i serce [2]). Już wtenczas serce dyktowało mu, że najnaturalniejszym popędem człowieka — jest dążenie do szczęśliwości [3]). Dążenie to wydało mu się także jednym z dowodów istnienia Boga. „I jakaż — pyta — będzie nadgroda dla tego cnotliwego nędzarza, którego okrutny uciska tyran? Jeżeli niemasz Boga, tyrańskwa i cnoty jednako-

---

[1]) *Wstęp (Przedmowa)* niepaginowany do tłum. poematu Racine'a „Religja". 1779. (rok wydania).

[2]) „Niedosyć, że świat ten jest otwartą księgą dla każdego człowieka, gdyż, jeżeli w tej nie możemy się doczytać, że jest Bóg, znamy wszyscy serce, które mimo własnej naszej woli o tem nam głosi. Nie trzeba być metafizykiem, geometrą, ani teologiem, aby poznać, że jest Istność najwyższa; dosyć jest, być człowiekiem, a natura, która tu najlepszym nas wszystkich jest nauczycielem, każdego wewnętrznie przeświadczy o Bogu". (Tamże).

[3]) ‚Człowiek szczęśliwy pragnie, aby się ta szczęśliwość jego nie kończyła. Człowiek w nędzy i utrapieniu wygląda z upragnieniem, aby się szczęśliwość jego zaczęła". (Tamże.)

wa płaca" [1]). Dalsze dowody istnienia Boga czerpał z pojęcia niematerjalności duszy, z niezdolności materji do myślenia, wreszcie sięgnął do Objawienia, do nauki o grzechu pierworodnym i upadku człowieka, do cudów i do wiary w Odkupienie.

Tę wiarę w istnienie Boga spotykamy we wszystkich jego pismach, pochodzących z okresu, który nas tutaj obchodzi [2]). Zapewne, treść owego pojęcia o Bogu z biegiem czasu ulegała powolnym przemianom. W następstwie wspartą została przez nowe argumenty, zaczerpnięte z pogłębienia myślowego istoty świata, przez wytrwałe studja przyrodnicze pod kierunkiem przedewszystkiem Buffona. Poglądy tego filozofa-naturalisty, nietylko Staszica oderwać od wiary w istnienie Boga nie mogły, ale przeciwnie, winny były tę wiarę w nim ugruntować i wzmocnić. Prawda, że jej odebrały odcień nieco scholastyczny, jakiego wyraz znajdujemy w pomienionym wstępie do przekładu poematu racine'owskiego, ale jej nie zniszczyły. Bóg pozostał dla Staszica, podobnie jak i dla przeważnej ilości myślicieli 18-go wieku, jako pierwsza przyczyna bytu wszelkiego, jako Stwórca świata i ludzi, Stwórca świadomy celu swego aktu woli; wreszcie jako dawca praw życia, które nieubłaganie do praw tych stosować się musi [3]). Pozostał ten Bóg ową Najwyższą Istotą, do której Staszic zwracać będzie swą tęskną myśl i zbolałe serce na widok jakiejś niegodziwości na świecie [4]), nietylko bowiem wierzył w istnienie Boga, ale i w Jego opatrznościowy stosunek do świata [5]).

---

[1]) Tamże.

[2]) Patrz szczególniej Wstęp do przekładu „Epok Natury" Buffona. Cf. *Uwagi* i *Przestrogi*, passim.

[3]) *Przestrogi*, 3: „Stwórca świata założył drogi, któremi wszystko biegnąć musi do zamierzenia jego".

[4]) Patrz np. w *Uwagach*, 206/7 inwokację do Boga, zakończoną temi słowy: „Boże! to nie zgadza się z rządem twej opatrzności, aby człowiek jeden szkodzić potrafił miljonom!" Porównaj także piękną inwokację do Boga w *Przestrogach*, 49—52, gdzie takie znajdują się zwroty. „Boże, który naród ludzki stworzyłeś, czyliż to być może, abyś ty był niszczycielem jego!... Ty Najwyższa Światłości, zniszcz ciemność! Boże Sprawiedliwości, zlituj się. Daj ulgę uczuciu mojemu..."

O inwokacji, znajdującej się w zakończeniu wstępu do tłumaczenia *Epok Natury* — patrz wyżej, s. 83.

[5]) Cf. Staszic *Dzieła*, 1816, t. VII (I „Rodu ludzkiego"), s. 9.

„O ty! którego cały świat jest pełen, Boże!
Którego jednakowoż świat poznać nie może.

Tak więc przystępował Staszic do rozpatrywania rzeczy porządku zarówno fizycznego, jak i moralnego, wychodząc od silnej i niewzruszonej wiary w Boga, nietylko jako w Stwórcę świata, ale i jako jego prawodawcę. Od Boga świat początek swój wziął i do Boga zmierzał.

Wszystkie zatem twory, świat ten składające, mają pewną, zgóry im przeznaczoną misję do spełnienia, wszystkie one dążą do urzeczywistnienia pewnych zadań [1]).

Z tego stanowiska wychodząc, przyjmował Staszic, podobnie jak Buffon, zasadę ciągłości bytu, t. j. twierdzenie, że wszystkie twory świata stanowią jeden nieprzerwany łańcuch ogniw, pomiędzy któremi „niema przedziału", a jedyną ich różnicę stanowi to, że „mniej w jednych, więcej własności w drugich". Stąd wszędzie istnieje związek wzajemnej zależności. Zależność tę konieczną czyni owa „różność własności przyrodzonych", a stopień jej zawisł od mniejszego, lub większego podobieństwa samych własności [2]).

Ze wszystkich stworzeń najwięcej „własności" otrzymał w udziale człowiek, on ma najwięcej związków ze światem, ale choć z tego powodu jest on najdoskonalszem dziełem Boga, nie jest jednak zupełnie doskonałem, bowiem „nikt nie odbierze życia doskonałego" [3]).

Dalsze rozwinięcie tych filozoficznych założeń odbyć się mogło tylko na podstawie przyjęcia popularnej w wieku 18-tym, przez cały szereg myślicieli, od l'abbé de St. Pierre'a aż do Condorceta, nawet do Kanta, głoszonej idei o nieskończonym postępie, o nieprzerwanem dążeniu wszystkiego w naturze do dosko-

---

Niezgraniczone bóstwo! najwyższe jestestwo,
Co ograniczasz wszystko i co zdzielniasz wszystko!" etc.
Porównaj także w księdze II-iej, początek.

[1]) *Przestrogi*, 4.

[2]) Tamże: „Żadne jestestwo nie jest oddzielone od drugich. Wszystko się łączy. Wszystko ukazuje jedności znamię". — Co do principe de continuité u Buffona, patrz wyżej, s. 86.

[3]) *Przestrogi*, 5. — Własnością, którą otrzymał wyłącznie tylko człowiek, jest dusza rozumna Cf. *Uwagi*, 314: „W tym biegu jedno doskonalsze stworzenie, rozumną duszą obdarzony człowiek..." — Porównaj wyżej, s. 86 stanowisko w tej sprawie Buffona. — Cf. *Ród ludzki*, j. w. ks. I, 10:

„Przecież człowiek jest dziełem wyboru twojego,
Ty na nim położyłeś istności twej piętno!" etc.

nałości [1]). Stanowisko to istotnie Staszic przyjął [2]). Ale nietylko przyjął: w odniesieniu do człowieka uznał je nawet za główne zadanie życia ludzkiego, za nakaz boski. Tylko przez ustawiczne doskonalenie staje się człowiek godnym swego powołania, którem jest — przyczyniać się do urzeczywistniania ostatecznych zamierzeń Boga.

Cóż jednak stanowi treść owych zamierzeń? — „...Tylko ten, powiada Staszic, postępuje do celu swojego Stwórcy, kto przez ciąg swojego życia poprawi los, powiększy szczęśliwość drugich ludzi. Ten zaś, kto przez swoje życie poprawi i udoskonali los współczesnych lub całych plemion następnych, ten dopełnia całkowicie swojego tu istnienia, przeznaczenia, czy te zamiary, jakie Najwyższe jestestwo w jego stworzeniu założyło" [3]).

Już tutaj zarysowuje się zasadniczy ton filozofji Staszica, wspólny jej zresztą z duchem filozofji wieku 18-go: ośrodkiem myślenia jest człowiek, a zjawiska życiowe, jako przedmiot filozofji, są traktowane z podstawy etycznej. Człowiek bowiem pojętym został, jako istota, nad którą ciąży odpowiedzialność przed jej Stwórcą, a więc jako istota moralna i to zarówno z tytułu swego pochodzenia, jak i swego przeznaczenia. Doskonałość moralna — to cel człowieka, wyznaczony mu przez Boga. Ideałem tej moralności jest nie jakaś abstrakcja, oderwana od życia, od ziemi, od człowieka, ale przeciwnie, jest nim nieograniczone możliwie pomnażanie szczęśliwości ogólnoludzkiej [4]).

I oto mamy nić, łączącą Staszica z tym licznym zastępem filantropów, humanitarystów jego wieku, stawiających na miejsce religji rozmyślań i medytacyj, religję miłości człowieka [5]).

Co do Staszica, to pozostał on wierny stanowisku eudajmonistycznemu, wyrażonemu w jego wstępie do przekładu poematu

---

[1]) Jules Delvaille *Essai sur l'histoire de l'idée de progrès jusqu'à la fin du XVIII-e siècle.* Paris, Alcan, 1910, 235 do końca.

[2]) *Przestrogi,* j. w.: „Wszystko do doskonałości dąży". — Cf. *Ród ludzki,* j. w., Ks. I, 5:

„Powiem, jakim człek człeka sposobem ujarzmia;
I jak ludzki ród znowu swe prawa odzyska...."

[3]) Staszic *Krótki rys życia mego.*

[4]) *Uwagi, 15.* — Cf. Łempicki Z. *Renesans, oświecenie, romantyzm* 1923, s. 102 sq.

[5]) Cf. np. André Lichtenberger *Le socialisme en France au XVIII siècle,* Paris, Alcan, ch. XI: Le socialisme et la philantropie au XVIII-e siècle.

Racine'a [1]). Tam było ono tylko zaznaczone, zresztą służyło li tylko jako jeden z argumentów, potrzebnych do uzasadnienią wiary w istnienie Boga. Teraz staje ono w środku całego jego myślenia polityczno-społecznego.

Zachodzi więc potrzeba bliższego zbadania, co on przez ową szczęśliwość rozumiał, z jakich pierwiastków pojęcie to złożył, czy wierzył w możliwość jego urzeczywistnienia się, a jeśli tak, to jak sobie wyobrażał środki do tego prowadzące.

Podstawowym postulatem ludzkiej szczęśliwości jest prawo człowieka do życia [2]). Wszystko więc, cokolwiek życiu człowieka zagraża, uznane zostało za zło, przeciwnie znów, wszystko, co sprzyja utrzymaniu istnienia jego, ocenione, jako dobro, jako coś, do czego urzeczywistnienia człowiek naturalnie dąży.

Cała też psychologja człowieka ujętą została z tej zasadniczej podstawy. Jest to typowa psychologja sensualistów 18-go wieku, jaką Staszic poznał i u Buffona, i u Locke'a, i u Condillaca [3]).

Człowiek, jako zjawisko fizycznej natury, przychodzi na świat, jako istota obdarzona jedynie czuciem [4]). Przez czucie wchodzi on w zetknięcie z otaczającym go światem. Zetknięcie się to może być dwojakie: albo wrażenia, które ono w człowieku wywołuje, sprzyjają rozwojowi jego życia, albo rozwój ten tamują. W pierwszym wypadku organizm ludzki doznaje uczuć przyjemnych [5]), w drugim — nieprzyjemnych [6]). Tutaj występuje ów postulat prawa do życia: „Każdy pod boleścią i pod śmiercią musi starać się o utrzymanie życia swego" [7]). Naturalnym wyni-

---

[1]) *Ród ludzki*, j. w., ks. I, 8: „Bóg chce, abyśmy byli wszyscy szczęśliwemi....."

[2]) *Uwagi (Pochwała Jana Zamojskiego)*, 239: „Człowiek, odbierając życie, odebrał prawo, obowiązujące go pod boleści cierpieniem, aby o utrzymanie życia starał się" — i tamże: „.... owo pierwsze prawo natury, które pokolenia skupiło, zachowanie życia..." — Cf. *Przestrogi*, 54: „... bez obrażenia Bóstwa, Stwórcy człowieka, nikomu wolno nie jest wyrzekać się praw życia, przestać być człowiekiem, szkodzić sobie, zadać sobie śmierć".

[3]) Patrz wyżej, s. 87,116.

[4]) *Przestrogi*, 5: „Każdy człowiek z życiem odbierze czucie". — Cf. *Uwagi*, rozdział: „Edukacja".

[5]) *Przestrogi*, 6: „Ta dzielność zewnętrznych jestestw, która utrzymywaniu życia ludzkiego przyjazna, sprawi w człowieku uczucia miłe, czyli rozkosz".

[6]) Tamże: „Ta dzielność zewnętrznych jestestw, która utrzymywaniu życia ludzkiego przeciwna, sprawi w człowieku boleść".

[7]) Tamże.

kiem takiej konstytucji organizmu ludzkiego jest to, że unika on doznań nieprzyjemnych, a pożąda przyjemnych [1]). W ten sposób powstaje najniższa forma działań człowieka, uwarunkowanych, jako jedynemi pobudkami, uczuciem bólu lub przyjemności [2]). Czucia same, za pośrednictwem zmysłów, sygnalizują tylko człowiekowi, co życiu jego sprzyja lub mu zagraża. Dla wyższych form działania Bóg go wyposażył w inne władze jeszcze: pamięć, zdolność wywodzenia wyobrażeń [3]), wolę [4]), wreszcie mowę [5]), rozum i moc [6]).

Z tego pojęcia człowieka, jako tworu fizycznego natury, domyślać się możemy, co stanowić będzie poza prawem do życia, pierwszy i zasadniczy warunek szczęśliwości ludzkiej. „Ale cóż, czytamy w „Uwagach", tą prawdziwą człowieka szczęśliwością nazywamy? Złóżmy przesądy, zamyślmy się nad sobą; wszyscy jedno powiemy. Mieć życia pierwsze potrzeby, zdrowie i pokój. Tylko te trzy rzeczy stanowią rzeczywistą człowieka szczęśliwość. Wszystkie inne szczęścia są mniemane i wymyślne" [7]). Nie należy jednak przypuszczać, aby Staszic zatrzymał się na tem przyziemnem pojmowaniu istoty szczęścia, do którego ograniczyli się niektórzy filozofowie 18-go wieku, jak np. La Mettrie. O parę wierszy dalej cofa się z powyżej zajętego stanowiska: „Nie mówię, iż trzeba zaniedbać... szczęśliwości zmyślone, gdyż te już tak stały się nam potrzebne, że bez nich bylibyśmy nieszczęśliwymi prawdziwie" [8]). Zobaczymy też niebawem, że wymieni Staszic inne warunki ludzkiej szczęśliwości, poza pierwszemi potrzebami życia, zdrowiem i pokojem, a jednak nie „zmyślone".

---

[1]) *Uwagi*, 15.

[2]) *Uwagi (PJZ)*, 235: „Rozkosz i boleść są jedyne pobudki dzielności człowieka". *Przestrogi*, 6: „Tylko z powiększeniem się czucia, powiększy się człowieka czynność".

[3]) *Przestrogi*, 7: „Tych odebranych uczuciów mieć będzie każdy pamięć i władzę wywodzenia sobie z nich wyobrażeń".

[4]) Tamże: „Wyobrażenia wewnętrzne równie mocno wpływać będą w wolę człowieka, jak uczucia zewnętrzne".

[5]) Tamże, 8: „Każdy człowiek odbierze władzę wyrażenia przez mowę drugiemu człowiekowi swoich uczuciów i udzielenia mu swoich wyobrażeń".

[6]) Tamże: „Dla obrony i dla używania tych własności czyli praw, nadane będą każdemu człowiekowi moc i rozum".

[7]) *Uwagi*, 15.

[8]) Tamże.

„Mieć życia pierwsze potrzeby" zostało uznane, jako jeden z naczelnych warunków szczęśliwości. W jaki sposób i skąd człowiek czerpie środki do zaspokojenia owych pierwszych potrzeb? Z ziemi — odpowiada Staszic [1]). Ziemia i jej owoce dane zostały człowiekowi od Boga, by czerpiąc z nich, przy życiu mógł się utrzymać. I oto mamy drugi warunek szczęśliwości ludzkiej: posiadanie ziemi [2]). Nie był Staszic jednak bezwzględnym zwolennikiem nieograniczonej i bezwarunkowej własności indywidualnej. Z drugiej znów strony nie popadł także i w przeciwną skrajność: w komunizm. Spłacił, coprawda, dług przelotnym swym sympatjom dla doktryn, głoszonych przez Rousseau'a, Morellyego i Mablyego, (bo któż tego w jego wieku nie uczynił![3]), powiadając, że „ziemia należała do wszystkich" [4]), lub, że „ziemia dla wszystkich ludzi równie stworzoną była", tylko „człowiek ją na części podzielił i że tylko niektóre osoby do niej prawo wieczne mieć będą, dziko osądził" [5]), — lub wreszcie kreśląc idealne stosunki, jakie, zdaniem jego, mogłyby zapanować „w tem towarzystwie, gdzieby każda własność do wszystkich wspólnie należała" [6]). Powiew idei komunistycznych w literaturze był zbyt silnym, aby mu Staszic choć na chwilę nie uległ. Coprawda cała propaganda komunizmu na Zachodzie ograniczała się podówczas do literackiej retoryki, tak dalece nieszkodliwej, że rządy jej nie przeszkadzały. Taki też charakter posiadają te nieliczne dygresje Staszica w dziedzinie pomysłów o wspólnej własności. Rzeczywistem jądrem jego poglądów na zagadnienie własnościowe było uznanie prywatnej własności indywidualnej, tylko, że stawiał tutaj Staszic warunek zasadniczy, zaczerpnięty z doktryny fizjokratów, czy też od Rousseau'a, utrzymując, że osobista

---

[1]) *Przestrogi*, 6: „Urodzaje ziemi... do utrzymania życia koniecznie potrzebne". Tamże, 10: „Wszelkie dla ludzi bogactwo znajduje się w ziemi". — Cf. *Uwagi*, 99: „Człowiek do opatrywania swoich potrzeb koniecznych ma w całej naturze dwa tylko sposoby: Ziemi urodzaj i swój przemysł". — Tamże, 239

[2]) *Przestrogi*, 10: „Nie można bez największego gwałtu zabronić któremukolwiek człowiekowi nabywania własności ziemi".

[3]) Patrz cytowaną wyżej pracę A. Lichtenbergera. — Cf. Montesquieu, np. w opowieści o Troglodytach *(Lettres persanes*, listy od 11 do 14) et passim w *Esprit des Lois*.

[4]) *Uwagi (PJZ)*, 239.

[5]) *Uwagi*, 99—100.

[6]) Tamże, 63 (nota *m*)

własność gruntowa może wynikać tylko z pracy [1]). Ona jedynie uprawnia jednostkę do słusznego korzystania z dóbr, które Opatrzność udzieliła wszystkim. Z przeznaczenia boskiego jedną tylko własność osobistą otrzymał człowiek: władze zmysłowe i umysłowe [2]). Wszelka inna własność jest naturalną tylko o tyle, o ile wynika z pracy i o nią jest oparta. Tylko taka własność stanowi warunek naturalny szczęśliwości ludzkiej, jako prowadząca do zaspokojenia potrzeb życiowych, a więc do podtrzymania życia. Nadaje ona prawo właścicielowi nietylko do tego, co pracą posiadł, ale i do korzyści, z posiadania wynikłych [3]). Jest zatem własnością prawdziwą, gdyż „dąży do uszczęśliwienia rodzaju ludzkiego, a do uszkodzenia i do zniszczenia innych rodzajów" [4]). Wszelka inna własność, na pracy nie oparta, jest pogwałceniem praw natury.

Z pojęciem pracy, jako jedynego, moralnie uprawnionego sposobu do zdobywania środków, niezbędnych do zaspokojenia potrzeb życiowych, łączyło się, jako dalszy postulat szczęśliwości ludzkiej, pojęcie równości [5]). Hasło równości w 18-ym wieku było może jednem z tych, które najbardziej wysuwano [6]), ale też

---

[1]) *Przestrogi*, 10. „Praca, czyli podług praw używanie własności osobistych, sposobi każdemu człowiekowi własność gruntową". — Cf. *Uwagi*, 128—129: „...żaden bez pracowania żywić się z drugich nie może, każdy tylko przez pracę swe potrzeby opatrza". — „Wszystkich tylko praca żywi". Cf. A. Lichtenberger, Op. cit., 278—279. „La notion de propriété personnelle... entraine forcément celle de travail. L'idée de propriété en derive" Tamże. „... l'homme... a le droit de se procurer par son travail ce qui est propre à sa jouissance" — tak streszcza Lichtenberger poglądy fizjokratów na pracę i jej stosunek do własności indywidualnej. — Cf. Rousseau (*Contrat Social*, I, 9) wśród warunków, wymagalnych z punktu widzenia moralności społecznej dla uzasadnienia prawa pierwszego posiadacza na pewnym terenie, wymienia m. in. następujące żądania: „... secondement, qu'on n'en (de ce terrain) occupe que la quantité dont on a besoin pour subsister; en troisième lieu, qu'on en prenne possession, non par une vaine cérémonie, mais par le travail et la culture, seul signe de propriété qui, au défaut de titres juridiques, doive être respecté d'autrui".

[2]) *Uwagi (PJZ)*, 239: „...Pierwsze (t. j. siła, zmysły i rozum) dano mu (t. j. człowiekowi) za własność osobistą..."

[3]) *Przestrogi*, 146.

[4]) Tamże, 147.

[5]) *Przestrogi*, 10.

[6]) A. Lichtenberger. Op. cit., 7, 42, 86 et passim.

i najczęściej zdradzano [1]). Co do Staszica, to nie pojmował on owej równości w znaczeniu absolutnem. Żądał tylko równości co do zasady, według której wszyscy powinni być jednakowo uprawnieni do używania w drodze pracy osobistej dóbr natury dla podtrzymania swojego życia, — nie domagał się natomiast równości co do sposobu z zasady tej korzystania [2]). Dopuszczał nierówność, ale tylko o tyle, o ile ona pochodziła z przyczyn naturalnych, od woli ludzkiej bądź wcale, bądź mało zależnych, jak np. ze stanu zdrowia, mniejszych lub większych uzdolnień przyrodzonych umysłu, wynikających z tych przyczyn mniejszej lub większej pracowitości, a więc i użyteczności [3]). Ale zastrzegał Staszic, że „ta nierówność nie może rozciągać się tak dalece, aby jeden wszystkim, aby mniejsza część większej prawa wydrzeć i na siebie używać mogła" [4]).

Argumenty, jakiemi popierał swój postulat równości pomiędzy ludźmi, czerpał z dwóch źródeł: z powagi religji, która, jak mówił, odkrywa jednaki z innymi ludźmi początek, ucząc, że wszyscy od jednego ojca pochodzimy, „...że każdy człowiek jest naszym bliźnim" [5]). Ale idea równości wynikała u Staszica przedewszystkiem z podobieństwa praw przyrodzonych, rządzących życiem człowieka; tych, mianowicie, że zarówno wszyscy rodzimy się, rośniemy, starzejemy się i umieramy, wszyscy równie podlegamy boleściom i rozkoszom [6]). Podobnież i moc i rozum, jako środki dla obrony i dla używania przyrodzonych własności zarówno wszystkim ludziom udzielone zostały, chociaż nie wszystkim w równym stopniu. To zastrzeżenie nie nadweręża jednak ogólnej zasady, gdyż i pod tym względem wszyscy jesteśmy równi, a to w tem znaczeniu, że „moc większa, rozum doskonalszy, w nikim nie będą stałemi" [7]). Tak więc, nawet z braku rów-

---

[1]) Dla przykładu wystarczy porównać choćby tylko Rousseau'a *Contrat Social* z jego *Uwagami nad rządem Polskim*. Cf. m. in. wydanie tych *Uwag* w Bibl. Narod., wstęp pióra Dr. M. Starzewskiego. Cf. Voltaire *Dictionnaire philosophique*, art. *Egalité*.

[2]) *Przestrogi*, 8: „..... ludzie co do praw wszyscy są równi. Co do sposobu używania tych praw, nie są wszyscy równi".

[3]) *Przestrogi*, 10: „Tylko użyteczność stanowi między ludźmi różność". Cf. *Uwagi*, 128—129; *Przestrogi*, 217 (nota *r*).

[4]) *Przestrogi*, 9.

[5]) *Uwagi*, 140.

[6]) *Przestrogi*, 5 sq.

[7]) Tamże, 8.

ności idealnej, będącego dziełem samej natury, wyprowadzić Staszic umiał argumenty za równością.

Uzasadnienie równości, jako postulatu szczęśliwości, nie mogło się odbyć na tej samej drodze, na jakiej usprawiedliwionym został postulat prawa do życia. Tutaj można było się oprzeć na samej koncepcji natury człowieka, jako zjawiska przyrodniczego. Zresztą traktować można było człowieka do pewnego stopnia w odosobnieniu od reszty ludzi, jako zjawisko autonomiczne. To samo poniekąd da się powiedzieć i o postulacie własności. Inaczej rzeczy się mają w wypadku pojęcia równości. Skoro się o tem pojęciu mówi, nieuniknienie nasuwa się myśl o grupie całej. Trzeba było przyjąć, że nietylko jednostka dąży do ocalenia swego bytu, ale i grupa cała. Staszic istotnie wszedł na tę drogę uzasadnienia postulatu równości, jako składowego elementu szczęścia ludzkiego. Skutkiem nierówności, powiada on, jest niezgoda. Niezgoda prowadzi do walki, walka do zniszczenia. Zasada więc prawa do życia staje się przez brak równości zniweczoną, a przez to i podstawowy cel człowieka — jego szczęśliwość.

Stąd już, jako prosta dedukcja logiczna, wynikało pojęcie spokoju czy pokoju, jako dalszego postulatu szczęśliwości ludzkiej[1]).

Pragnienie pokoju, jako warunku szczęścia, stało się hasłem w wieku 18-ym, odkąd l'abbé de St. Pierre w roku 1713 ogłosił swój słynny „Projet de paix perpétuelle" [2]). Głosili je niemal odtąd wszyscy: i Voltaire [3]), i Rousseau [4]), nawet przyrodnik Buffon poświęcił mu w swych „Epoques de la Nature" kilka gorących słów [5]), a niemniej od niego wymownie przemówił Diderot w „Encyklopedji". „Il (le corps politique) n'est en santé, c'est-à-dire dans son état naturel, que lorsqu'il jouit de la paix; c'est elle qui donne de la vigueur aux empires; elle maintient l'ordre parmi les citoyens: elle laisse aux lois la force qui leur

---

[1]) *Uwagi (PJZ)*, 255: „Szczęśliwość nie mieszka, gdzie niemasz spokojności. — Tam jest spokojność, gdzie jest jedność, czyli jedna wszystkich czynność". Cf. Tamże, 15.

[2]) Cf. Tamże, 98.

[3]) Voltaire *Dictionnaire philosophique*. Art.: „Guerre".

[4]) Rousseau *Jugement sur la „Paix Perpétuelle" de l'abbé de St. Pierre"*.

[5]) Patrz wyżej, s. 91. — Cf. podobnie u Montesquieu *Esprit des Lois*, I, 2: „...la paix serait la première loi naturelle".

est necessaire; elle favorise la population, l'agriculture et le commerce; en un mot, elle procure aux peuples le bonheur qui est le but de toute société" — czytamy w artykule jego pióra p. t. „Paix" [1]).

Był więc Staszic w zgodzie i z ogólnym duchem czasu i wreszcie z wewnętrznem swem przekonaniem, kiedy pokój i zgodę kładł za nieodzowny warunek szczęśliwości ludzkiej.

Ale ani ten warunek, łącznie z poprzedniemi, nie wyczerpywał wszystkich postulatów, niezbędnych do urzeczywistnienia szczęścia człowieka. Brakło tutaj przedewszystkiem postulatu wolności. „Równość, wolność i własność, powiada Staszic, są najpotrzebniejszym i najprostszym wnioskiem z praw człowieka" [2]), t. j. praw naturalnych, tych, które wynikają z przyrodzonych właściwości człowieka, które otrzymał on od Boga, aby z nich korzystając, dążył nieustannie do pomnażania własnego szczęścia i szczęścia drugich, a możliwie i wszystkich. Na czem Staszic zasadzał istotę wolności, jako nieodzownego warunku szczęśliwości ludzkiej? — A oto na spokoju umysłu o życie i o majątek [3]), na niepodleganiu nikomu, tylko prawu, stanowionemu przez siebie wspólnie z innymi [4]), na swobodnej według tegoż prawa mocy używania swoich własności przyrodzonych [5]). Ale wolność, to jednocześnie równość: „... tylko tam, powiada Staszic, gdzie jeden obywatel każdemu innemu obywatelowi równy... człowiek żyje wolny" [6]).

Tak określając istotę wolności, uwarunkował ją Staszic, podobnie zupełnie zresztą, jak to czynili przywódcy oświecenia, nie wyłączając i Rousseau'a [7]), od pojęcia prawa. Pojęcie to odgry-

---

[1]) Cf. A. Bayet et F. Albert. *Les écrivains politiques du XVIII-e siècle*, Paris, Colin, 1917.

[2]) *Przestrogi*, 10.

[3]) *Uwagi (PJZ)*, 306.

[4]) Tamże, 282. Cf. *Uwagi*, 54: „... tylko ten, kto być musi posłusznym prawu, to jest woli powszechnej, której cząstką bywa wola jego, żyje wolnym człowiekiem".

[5]) *Przestrogi*, 12: „Wolność człowieka zasadza się na wolnem używaniu swoich własności według prawa".

[6]) *Uwagi*, 66.

[7]) Patrz Montesquieu *Esprit des Lois*. XI, 3: „La liberté est le droit de faire tout ce que les lois permettent. — Voltaire *Pensées sur le Gouvernement*, 1752, rozdz. I: „La liberté individuelle". — Diderot, *Encyclopédie*, art. „Liberté civile", podaje definicję Montesquieugo, — Rousseau *Contrat sociale*, I, 4, 8.

wa w systemacie Staszica rolę pierwszorzędną. Występuje ono jednak u niego z dwojaką treścią. Raz — w znaczeniu reguł, stałych stosunków, wynikających z istoty rzeczy, a będących przejawem sposobów działania sił przyrody, sposobów, które, jeśli uwzględnimy jego teistyczne pojmowanie wszechświata, są niczem innem, jak przejawami woli Boga [1]). Cechą zasadniczą tak pojętych praw jest niezależność ich od woli ludzkiej. Człowiek im podlega siłą konieczności, posługiwać się niemi może, ale stwarzać ich, zmieniać i niszczyć — nie jest w jego mocy. Prawom takim podlegają zresztą wszystkie twory natury [2]).

Człowiek jednak, jako istota, przeznaczona od Boga do szczęśliwości, udarowanym został szczególnemi własnościami, a przedewszystkiem rozumem i wolą, aby w oparciu o prawa naturalne poszukiwał dróg swego postępowania, któreby go zaprowadziły do owego widocznego mu boskiego celu. Na tej to drodze stwarza człowiek, zdaniem Staszica, prawo, wyższe, jeśli tak rzec można, od naturalnego, prawo moralne [3]). Istotą jego jest wola tych wszystkich, których różne warunki połączyły do wspólnego życia. W tem znaczeniu ujęte prawo staje się czynnikiem wolności. Ale nietylko wolności. Prawo w filozofji społecznej Staszica jest zgoła podwaliną całej ludzkiej szczęśliwości [4]): ono gruntuje równość [5]), ono zabezpiecza i wolność i własność [6]), ono jest podstawą i podporą moralności [7]). Bez prawa wreszcie nie

---

[1]) Porównaj wstęp do tłumaczenia *Epok Natury* Buffona, zwłaszcza część p. t. *Natura*. — Cf. Montesquieu *Esprit des Lois*, I, 1, 2.

[2]) Wymienia je Staszic w *Uwagach*, 314: „Miejcie czułość. Rośnijcie. Mnóżcie się. Mocniejszy zwyciężaj słabszego. Oto wszystkie prawa natury" W następnem zdaniu określa je, jako „wszechmocne słowa Stwórcy". — Cf. *Przestrogi*, 61: „Naturalne prawa człowieka postanowił Bóg".

[3]) Cf. Montesquieu *Esprit de Lois*, I, 1—3.

[4]) *Uwagi*, 128: „... tylko prawo nad szczęśliwością rodu ludzkiego czuwa".

[5]) Tamże, 64: „Prawa równość stanowią".

[6]) Tamże, 169: „Tam niema wolności, gdzie prawa nie władną. Towarzystwo zapewnia każdemu obywatelowi i własność i wolność przez prawa i przez moc".

[7]) Tamże, 20: „On (człowiek) nieszczęśliwym rzadko, a złym nigdy być nie może, tylko gdy prawu posłusznym nie będzie". — *Cf. Pochwała Andrzeja Zamojskiego*, gdzie czytamy. „W tych ogromnych księgach praw naszych, przez stan szlachecki wiekami składanych... zupełnie wyrzucono prawo osoby włościanina. Przeto nie było w nim człowieka moralnego. Został się jedynie człowiek zwierzę. Sparaliżowano w nim całą działalność władz moralnych

da się pomyśleć ów bezwzględny warunek szczęścia ludzkiego — sprawiedliwość [1]), w której Staszic upatrywał najdoskonalszy wyraz dostojeństwa człowieka [2]). I pod tym względem był Staszic dzieckiem swojego wieku, jak zresztą i wtedy, gdy obok sprawiedliwości stawiał takie postulaty, jak pełnienie dobra, cnotę, wykonywanie obowiązków, wreszcie oświatę.

Co do dobra, to z faktycznego punktu widzenia rozróżniał dwie jego kategorje: osobiste i powszechne, z idealnego zaś stanowiska ujmując zagadnienie, uznawał jedno tylko dobro: dobro powszechne, w którem faktyczne kategorje stapiają się nierozłącznie, organicznie. Zależność ich wzajemna do tego stopnia przedstawiała mu się ścisłą, że jedno bez drugiego istniećby nie mogło, dobrem byćby przestało [3]). Istotę dobra powszechnego określił Staszic, jako szczęśliwość większej części ludzi i tylko takie dobro uznał za dobro prawdziwe. Tak więc treść definicji dobra, przyjęta dla określenia wartości różnych stosunków natury do człowieka, jako jednostki, pozostała tą samą w odniesieniu do określenia wartości stosunku jednostki do grupy, wśród której jednostka żyje. Zasadniczą cechą tak pojętego dobra jest pożytek. Ten utylitaryzm etyczny Staszica, także jeden ze składników poglądu oświecenia na świat i życie [4]), wynikał z pojmowania istoty społeczności. „W każdej społeczności, powiada Sta-

---

i te wszystkie własności przyrodnie, które dała człowiekowi natura, aby z ich użyciem dążył nieustannie do powiększenia szczęścia swojego i szczęścia jemu podobnych". (*Dzieła*, 1816, IV, 28).

[1]) *Uwagi*, 112: „Dopokąd praw nie było, sprawiedliwości nie było..." Cf. tamże, 120: „Gdzie niemasz prawa, tam niemasz sprawiedliwości".

[2]) Tamże, 289. — Patrz wyżej, s. 103, co do stanowiska Zamojskiego w tej kwestji.

[3]) Tamże, 64: „Dobrem osobistem nazywam każdy pożytek dobru powszechnemu przeciwny". — Tamże: „Dobro własne nie rozróżniam od dobra powszechnego". — Tamże, 97: „Dobro osobiste nie różni się od powszechnego dobra". — Cf. Tamże, 19.

„W wszystkich towarzystwach ludzkich tylko jest jedno prawdziwe dobro: to jest dobro powszechne. To dobro, czyli szczęśliwość większej części ludzi..." (*Uwagi*, 62). — Cf. tamże, 242: „... jędza piekielna, przyczyna każdego nieszczęścia na tym świecie, osobiste dobro".

[4]) Dr. Z. Łempicki, Op. cit., 102—103. „Kryterjum etycznego działania było osiągnięcie tem postępowaniem „the greatest hapiness of the greatest number" — największego szczęścia największej liczby ludzi. Była to teza utylitaryzmu angielskiego, w którym wyraził się przeciętny punkt widzenia całego oświecenia".

szic, wszyscy obywatele między sobą tak są związani, iż jeden nie może szkodzić drugiemu, aby tem samem nie krzywdził towarzystwa całego i nie szkodził sobie samemu" [1]). Wreszcie w świetle teistycznego ujęcia przez Staszica świata, szczęśliwość powszechna była nakazem woli Boga. To też wszelka negacja jej, a więc i dobra powszechnego, równała się przekroczeniu przedwiecznych urządzeń boskich [2]). Stąd wynikały już bezpośrednio i pojęcie cnoty i postulat wykonywania powinności.

Co do idei cnoty, to zasadzał ją Staszic na powiększaniu dobra wszystkich współobywateli [3]). Cnota, tak rozumiana, była szczególnie miłą Staszicowi, nazywał ją z emfazą „córką wolności", „towarzyszką pokoju", „przyjaciółką ludzi" [4]). Przez surowe jej pojmowanie [5]), należał Staszic do tej grupy myślicieli, którzy w wieku 18-ym wskrzeszali poglądy etyczne stoików, jak np. Montesquieu [6]), Buffon [7]), a żywy ich przykład upatrywał w Andrzeju Zamojskim [8]).

Szczególnego znaczenia nieodzownego czynnika ludzkiej szczęśliwości nabierała cnota u Staszica dlatego, że uważał ją za podwalinę dobrych obyczajów i charakteru człowieka, te zaś zalety uznawał za potrzebne do wykonywania praw [9]), bez czego znowu nie pojmował sprawiedliwości [10]).

---

[1]) *Uwagi*, 19.

[2]) Tamże, 24: „... gdy (człowiek) ludziom chce szkodzić, opiera się woli i przedwiecznym urządzeniom Boga..."

[3]) Tamże, 19: „Powiększyć dobro spółobywatelów wszystkich jest cnotą największą". Cf. Tamże *(PJZ)*, 238: „...im kto więcej ludzi uszczęśliwia, tem cnotliwszym się staje. Najcnotliwszym z ludzi jest ten, kto całego kraju losy polepsza".

[4]) Tamże *(PJZ)*, 238.

[5]) *Przestrogi*, 111: „Cnotą... jest... powinowatego, skoro się o zdradzie (kraju) przekona, wziąść kamień i pierwszy uderzyć o głowę zdrajcy Brata".

[6]) Patrz Albert Sorel *Montesquieu*, Paris, Hachette, 1921, s. 18—19, 34 et passim.

[7]) Patrz wyżej, s. 88—91.

[8]) Staszic *Dzieła*, 1816, t. IV.

[9]) *Uwagi (PJZ)*, 314: „Najmocniejszą siłą do praw wykonania są dobre obyczaje". — Tamże, 313: „W rządzie, w swoich częściach wszystkich najdoskonalej ułożonym, prawa wykonane nie będą, jeżeli naród już ma przeciwne im obyczaje". — Tamże, 284: „Obyczaje dobre są najmocniejszą prawa zaporą".

[10]) *Uwagi*, 112, 120 etc. — Linja rozumowania Staszica pokrywała się całkowicie z biegiem myśli ex-kanclerza Zamojskiego. Patrz wyżej, s. 103.

Przechodzimy wreszcie do postulatu oświaty.

Aby pojąć myśl Staszica, gdy oświatę kładł pomiędzy warunki, niezbędne do urzeczywistnienia szczęśliwości ludzkiej, należy uwzględnić jego pogląd na człowieka, jako na zjawisko natury, i na jego cel ostateczny.

Człowiek, przychodząc na świat, tylko czuje instynktownie cel swój, t. j. potrzebę unikania bólu, a dążenia do przyjemności. Nie zna jednak drogi do celu tego prowadzącej [1]). Otrzymał wprawdzie duszę rozumną, ale ta budzi się w nim powoli, w miarę tego, jak w drodze doświadczenia, doskonalą się jego zmysły [2]). Dlatego to „człowiek... często, dla niewiadomości, nad wybiorem swojego dobra z sobą samym długo i przykro się kłóci" [3]). Stąd oświata, t. j. przyśpieszenie udoskonalenia przyrodzonych właściwości człowieka, ułatwia mu uświadomienie dróg, prowadzących do istotnego jego celu, t. j. do szczęśliwości, a przez to czyni człowieka dobrym [4]). Czy jednak przez wszelką nieznajomość staje się człowiek złym? Nie — tylko przez „nieznajomość prawdziwych związków człowieka z człowiekiem", gdyż tylko wtenczas krzywdząc drugiego, nie rozumie on, że samego siebie krzywdzi, a błąd ten w swojem postępowaniu nie zawsze odrazu odczuje. Gdy sobie samemu krzywdę wyrządza, odczuwa to natychmiast: poucza go o tem jego własne uczucie wewnętrzne, staje się bowiem z konieczności naturalnej nieszczęśliwym [5]). Potrzebna więc jest oświata człowiekowi, „żeby widział ten łańcuch, po którego ogniwach nieszczęście każdego złego uczynku na niego zwala się" [6]). Gdy to pozna, stanie się człowiek dobrym, bo „sobie samemu źle czynić żadną miarą chcieć nie może" [7]).

Nie było to hasło wielkiej oświaty dla spotęgowania kultury intelektualnej dla niej samej. W ocenie kultury, jej istoty i na-

---

[1]) *Uwagi*, 14, 314.

[2]) Tamże, 14, 29.

[3]) *Uwagi*, 65.

[4]) Tamże *(PJZ)*, 362: „...człowiek tylko przez niewiadomość jest złym; ...im bardziej oświeconym będzie, tym użyteczniejszym stanie się..." — Tamże, 285: „Tylko sama niewiadomość jest przyczyną złości człowieka". Cf. Tamże, 97: „...człowiek złym być nie może, tylko gdy się w obieraniu swego dobra myli..."

[5]) *Uwagi (PJZ)*, 285.

[6]) Tamże, 286.

[7]) Tamże, 285.

stępstw, pozostał Staszic zawsze wiernym uczniem Rousseau'a, i to Rousseau'a, jako autora „Discours sur les sciences et les arts" i „Discours sur l'origine de l'inégalité parmi les hommes". W roku 1788 pisał: „Zbytki są cechą obyczajów. Po gatunku zbytków filozof pozna stopień nierówności obywatelskiej i epokę wzrostu lub upadku rządu. Zbytek potrzeb wkłada na ludzi własnego rządzenia się niemoc. Człowiek dziki jest najwolniejszy, bo najmniej ma potrzeb. Im więcej kto ma potrzeb, tem jest większym niewolnikiem... Założyć tamy zbytkom bez większego jeszcze sobie szkodzenia nie może, jeżeli nie zniszczy nierówności, która jest matką zbytku..." [1]). Analogiczne stanowisko zajął Staszic i w „Rodzie ludzkim", w pierwszych jego księgach.

„Gdym myślić począł, przewrót raził mię porządku...
Ujrzałem z dróg natury zbiegły ród człowieka.
Bóg chce, abyśmy byli wszyscy szczęśliwemi,
Że nieszczęśliwym człowiek, to ludzie zdziałali... [2]).

Widać stąd jasno, że wartość kultury mierzył Staszic stopniem szczęśliwości ludzi, a tę uzależniał od dobroci obyczajów, które zkolei pojmował w duchu etyki stoickiej. Prostota i życie zgodne z prawami natury — oto ideał Staszica. Dziedzina, w której ideał ten mógł się urzeczywistnić, to raczej dziedzina kultury moralnej, niż intelektualnej.

3. STAN NATURY I UMOWA SPOŁECZNA W UJĘCIU STASZICA.

S t a n n a t u r y. Wszystkie powyżej rozpatrzone postulaty szczęśliwości ludzkiej każą przypuszczać, że urzeczywistnienie ich możliwe jest jedynie w formie zbiorowego współżycia ludzi. Czy wszelka jednak zbiorowość odpowiednią jest do tego celu? — Rozważania na ten temat prowadzą nas do poglądów Staszica na t. zw. stan natury i umowę społeczną.

Z licznych jego, zresztą sprzecznych czasami odezwań się w tej sprawie, widać, że zagadnienie powyższe traktował on z trzech punktów widzenia: psychologicznego, historycznego i teleologicznego (teleologji kosmicznej).

---

[1]) *Poprawy i Przydatki*, 74—75. — Co do Rousseau'a, patrz m. in. P e r e t i a t k o w i c z Antoni Dr. *Filozofja społeczna J. J. Rousseau'a.* Poznań, 1921. Roz. I et passim, a także O r ł o w s k i Bolesław. *Krytyka wartości kultury u Rousseau'a i przed Rousseau'em*, Poznań, 1921, szczeg. roz. V—VII.

[2]) *Ród ludzki*, j. w., Ks. I, 8.

Z psychologicznego stanowiska odrzucał Staszic możliwość istnienia człowieka w odosobnieniu od istot jemu podobnych. „Człowiek do samotności nie był stworzony. Nigdy sam nie żył" — powiada on wręcz [1]). Człowiek bowiem rodzi się słabym i takim pozostaje przez długi okres dzieciństwa i to zarówno pod względem sił fizycznych, jak i rozumu, obu władz niezbędnych do podtrzymania i zachowania życia [2]).

W tej pierwotnej słabości człowieka i w fakcie stosunkowo długiego okresu jej trwania, potrzebnego do całkowitego rozwoju władz, od natury nadanych do utrzymania się przy życiu (prawo do życia) — tkwi usprawiedliwienie tezy, że „człowiek do samotności nie był stworzony". Cały szereg władz psychicznych, zdaniem Staszica, wytłumaczyć można jedynie z tego stanowiska, że człowiek przeznaczonym został do życia zbiorowego. I tak: zdolność zmysłów jednego człowieka reagowania na uczucia drugiego człowieka i wywoływania w nim uczuć podobnych do własnych [3]), dalej mowa i wszystkie czynności psychiczne, mowę poprzedzające, które jej powstanie umożliwiły, jak zdolność porównywania swoich czuć i tworzenia na tej drodze wyobrażeń stosunków, a przez porównywanie tych ostatnich — układanie myśli [4]), wreszcie ta okoliczność, że ze wszystkich tworów natury człowiek jedynie od Boga udarowany został rozumem. Szczególnie ważnym z tych argumentów, popierających twierdzenie, że już same władze psychiczne człowieka czynią z niego stworzenie towarzyskie — był fakt posiadania władzy mowy i rozumu. Cały ten wywód, że forma zbiorowego współżycia ludzi jest koniecznością, wynikającą z przyrodzonych właściwości człowieka, jest prostem powtórzeniem teorji Buffona, jak o tem łatwo przekonać się można, zestawiając wyłożone tutaj poglądy Staszica z przedstawionemi powyżej zapatrywaniami na tę kwestję francuskiego przyrodnika [5]). Staszic tak mocno był przeko-

---

[1]) *Uwagi (PJZ)*, 238. — Cf. *Przestrogi*, 11: „Człowiek do towarzystwa stworzony". Cf. także *Uwagi*, 120.

[2]) *Przestrogi*, 8: „...każdy człowiek będzie się rodził słabym, długo w wieku dziecinnym będzie na siłach i na rozumie niedołężnym. Z wiekiem dojrzeje w nim moc i rozum".

[3]) *Przestrogi*, 7: „Uczucia jednego człowieka będą mogły poruszać zmysły człowieka drugiego i budzić w nim stosowne do siebie czucie".

[4]) *Uwagi*, 15.

[5]) Patrz wyżej, s. 87—89.

nany o prawdziwości swoich (t. j. właściwie Buffona) założeń, że przed umysłem jego zarysował się nawet taki obraz historyczny powstawania i organizowania się ludzkich zbiorowisk:

„Pierwsze dwa stworzenia, spotkawszy się, rażone najmocniejszem natury czuciem, w jednem miejscu bawić musiały. Krótko potem, w maleńkiem stworzeniu swego jestestwa podobieństwo i cząstkę uznając, nie dozwoliła im wrodzona czułość dziecięcia porzucać, które cierpienia bojaźń wszędzie za matką i za ojcem wodziła. Miłość i bojaźń familję, czyli pierwszą ludzi gromadę, skupiła“ [1]).

Obrazek nie kończy się na tem. Dotąd mamy dopiero rodzinę. To też tak ciągnie Staszic dalej: „Tu wody zdrowsze, tam owoce smaczniejsze i obfitsze; ówdzie dla wydarcia ich sąsiad przemożny, do łączenia się bliższym familjom potrzebę czyniły. Handel [2]) i mocniejszego bojaźń połączyła familje“ [3]).

Podkreślić tu należy kilka szczegółów.

Czynnikiem twórczym jest tutaj wszędzie instynkt samozachowawczy (naturalne prawo do życia), przejawiający się w uczuciu, które określa działanie według formuły sensualizmu etycznego: unikania bólu i cierpień, a poszukiwania przyjemności. Dalej uczucie występuje pod dwiema postaciami: sympatji i miłości samego siebie. Obie te postacie uczucia są twórcze. A fakt ten mieści w sobie bardzo ważny wniosek: z takiego zobrazowania genetycznego wyniknie usprawiedliwienie logiczne zasad etyki i moralności społecznej.

Zauważyć także trzeba, że, jakkolwiek podobnie jak się to stało i u Rousseau'a [4]), rodzina uznaną została, jako najprymitywniejsza, a zatem i historycznie najdawniejsza forma współżycia, jako prototyp społeczności, to jednak naturalna organizacja rodziny nie będzie mogła służyć, jako wzór organizacji społecznej. Wszak inne biologicznie elementy wytworzyły rodzinę, a inne społeczność [5]).

---

[1]) *Uwagi*, 96. Cf. *Przestrogi*, 52.

[2]) Oczywiście w znaczeniu prostej wymiany.

[3]) *Uwagi, 96.*

[4]) Rousseau. *Contrat social, I, 2:* „La plus ancienne de toutes les sociétés, et la seule naturelle, est celle de la famille... La famille est donc, si l'on veut, le premier modèle des sociétés politiques...“

[5]) Co do Rousseu'a, cf. tamże, przeprowadzenie różnicy pomiędzy rodziną a społeczeństwem.

Wreszcie i to zaznaczyć wypada, że jeden rodzaj uczuć ludzkich, mianowicie interes własny, występuje tutaj odrazu, w samym procesie tworzenia się zbiorowości, w dwoistej swej roli: jako czynnik łączący (rodziny poszczególne, czując się zagrożone w swym interesie własnym, skupiają się dla obrony przed przemożnym sąsiadem) — i jako czynnik dzielący (sąsiad, działając, oczywista, w interesie własnym, zagraża takiemuż interesowi owych rodzin, czem je uzbraja przeciwko sobie).

Tak więc działanie samych ślepych sił natury, jest jak miecz obosieczny: łączy i rozdziela.

To samo można zauważyć w innym obrazie realistycznym, przy którego pomocy chciał Staszic objaśnić genetycznie powstanie społeczności. Obraz jest krótki, naiwny, ale charakterystyczny dla zawartych w nim poglądów. „Przy pasowaniu się słabszego z mocniejszym, mówi Staszic, kupiły się gromady, robiły się strony i społeczność" [1]).

I tutaj, jako czynnik tworzący zbiorowość, występuje gra sił naturalnych: mocy i siły, które człowiek otrzymał dla zachowania swego życia.

Tak więc, owa gra sił naturalnych wystarcza do wytworzenia skupień ludzkich. Ale czy skupienia te, tą drogą powstałe, zdolne są urzeczywistnić ideał moralny, t. zn. osiągnąć cel, jaki Bóg człowiekowi wyznaczył? Innemi słowy mówiąc, czy ludzkość mogła zatrzymać się na tej formie współżycia, która wynikła z działania samych praw natury, w znaczeniu zasad biologicznych rozwoju? Czy ludzie, gdyby się nie posunęli byli poza stan natury, mogliby byli zrealizować ów naczelny postulat boskiego posłannictwa, odpowiedzieć zawierzeniom, „jakie Najwyższe jestestwo w jego stworzeniu założyło"?

Z tego, co Staszic na ten temat powiedział w sposób niesystematyczny, wnioskować należy, że na wszystkie powyżej postawione pytania, odpowiedź jego wypadłaby przecząco.

Już w samym opisie stanu natury dostrzec można było możliwość istnienia, więcej nawet, bo fakt realny, wynikający z działania sił naturalnych, — czynów, które, bynajmniej nie sprzyjały pomnożeniu szczęśliwości: zakusy mocniejszego, wywołujące skupienie się słabszych rodzin dla własnej obrony.

Według filozofji natury Staszica — „nic w całej naturze nie-

---

[1]) *Uwagi*, 55.

masz równego" [1]). Jakkolwiek między poszczególnemi jestestwami „niema przedziału", to jednak różnica między niemi jest: „mniej w jednych, więcej własności w drugich" [2]). Nierówność owa w świecie zjawisk natury fizycznej wydawała się Staszicowi, jako warunek ruchu [3]), jako coś koniecznego i tworzącego wartości pozytywne [4]). W jaki sposób ma to się dziać, tego nam nie tłumaczy. Był o tem jednak mocno przeświadczony, że naturalna nierówność jest raczej czemś konstrukcyjnem, niż destrukcyjnem [5]).

Przyrodzoną nierówność dostrzegał Staszic nietylko w świecie zjawisk natury fizycznej, widział ją i w świecie zjawisk ludzkich. I nie mogło być inaczej. Wszak człowiek, według niego, jedną częścią składową swojej istoty, mianowicie ciałem, tkwi w naturze fizycznej. Z tego więc względu podlega, podobnie jak wszystkie inne twory natury fizycznej, tym samym, co one, prawom. Przychodzi na świat, jako jeden z tych tworów, gdyż drugi składnik jego natury, dusza rozumna, rozwija się dopiero później, powoli, choć tkwi w człowieku odrazu in potentia, ale nie jest czynną, nie z n a siebie. To też tę myśl, że „ludzie nierównymi rodzą się", wypowiada on kilkakrotnie [6]). Jedyna naturalna równość, jaka istnieje w ludziach, polega na tem, że wszyscy podlegają jednakim prawom przyrodzonym [7]). Ale już „co do sposobu używania tych praw, nie są wszyscy równi" [8]). Inaczej tę samą myśl wyraził jeszcze w innem miejscu w słowach następujących: „Wszyscy z natury równie obszerną wolę bierzemy, ale nie wszystkim natura równie wielkie siły nadaje" [9]).

---

[1]) *Uwagi*, 112.

[2]) *Przestrogi*, 4.

[3]) *Uwagi*, 112: „Na tym świecie nierówność do nieustannego ruchu wszystkie rzeczy pobudza".

[4]) *Uwagi*, 55: „Nierówność rzeczy przyrodzonych zamieszanie sprawuje. Z zamieszania rodzi się równoważność, porządek i pokój".

[5]) *Przestrogi*, 4: „...przyrodzonych własności różność stanowi ów związek, który ma jestestwo każde z innemi jestestwy, z całym światem i z Bogiem"

[6]) *Uwagi*, 112. — Tamże, 292: „Rodzimy się nierówni". — Tamże, 55: „Ludzie z natury będąc nierównymi..."

[7]) *Przestrogi*, 8: „Więc ludzie, co do praw, wszyscy są równi". — Patrz wyżej, s. 162.

[8]) Tamże.

[9]) *Uwagi (PJZ)*, 292.

W rozumowaniu swojem jest Staszic konsekwentny. Podobnie, jak w świecie zjawisk fizycznych, nierówność naturalna w rezultacie okazała się czynnikiem konstrukcyjnym, tak też i tutaj, w świecie zjawisk ludzkich, owa nierówność naturalna działa, jako siła łącząca: „Ta nierówność *(scil.* co do sposobu używania praw, *dom.* przyrodzonych) daje im (ludziom) wspólne potrzeby i każdego człowieka do życia w towarzystwie koniecznie przymusza“ [1]). Skutkiem działania owej nierówności jest jednak tylko agregat, jako wynik pracy ślepych sił naturalnych, ale pozbawionych charakteru moralnego: rozumu. Niema w tym agregacie jednego z warunków szczęśliwości, mianowicie równości. Stąd agregat ów nie może prowadzić do spełniania zamierzeń Boga. Każdy członek jego, oczywista, dąży do szczęśliwości własnej, kierowany raczej czuciem, niż świadomym wysiłkiem. Często też do osiągnięcia owego upragnionego szczęścia obiera drogi, doń nie prowadzące. Tutaj występuje dość ciekawe pojęcie stosunku Boga do ludzi w chwili ich stwarzania. Bóg, powołując ludzi do bytu, jakoby dał im te cztery przykazania (prawa natury): „Miejcie czułość. Rośnijcie. Mnóżcie sie. Mocniejszy zwyciężaj słabszego“ [2])—prócz tego obdarzył ich rozumną duszą i wewnętrznem czuciem, które im podyktowało, że celem ich jest szczęśliwość — i puścił ich w ziemską wędrówkę, nie wskazując im drogi, którąby ich do celu zaprowadzić mogła. Tej kazał poszukiwać ludziom samym. W plastycznym obrazie, pełnym naiwności, opisał nam Staszic ową wędrówkę pierwszych ludzi [3]). Wśród tego kroczenia rodziło się zło. Zło to powstawało, rzecz ciekawa, na podłożu działania sił natury, t. j. przez przerost pewnych właściwości przyrodzonych, danych człowiekowi przez Boga dla obrony praw naturalnych. Rozumując ściśle, powinnibyśmy winę tego zła złożyć na samego Boga, boć Bóg przecież człowieka stworzył, Bóg go przepoił tą zasadą, że celem jego szczęśliwość. Bóg go wyposażył w środki do niej zmierzające — ale nie wskazał mu odrazu drogi, która do celu prowadziła [4]). Zło więc w zaraniu życia ludzkiego było koniecznem. Mnożyło się ono w miarę rozrastania pierwszej rodziny ludzkiej w liczniejsze groma-

---

[1]) *Przestrogi*, 9.
[2]) *Uwagi (PJZ)*, 314.
[3]) *Uwagi*, 314—315.
[4]) Tego rozumowania u Staszica nie znajdujemy, ale kryje się ono w jego założeniach.

dy [1]). Jeśli jednak zło koniecznem było w początkach istnienia ludzi na ziemi, to nie wynika stąd bynajmniej, aby być ono miało równą konieczności i po wieczne czasy. Temu sprzeciwiały się poglądy Staszica na nieograniczoną dobroć Boga [2]) i wynikająca stąd wiara jego w nieskończoną dążność wszystkiego do doskonałości. To też uznawał on, że zło już na ziemi może być przezwyciężone i to na drodze gry tych samych „właściwości wistoczonych" człowiekowi przez Boga, na jakiej powstało. Gdy urosło ono do miary powszechności, rodzaj ludzki p o c z u ł się zagrożonym w swem istnieniu, w swem naturalnem prawie do bytu, a odczuwając władzami, również od Boga mu danemi, nieodparte pragnienie szczęśliwości, jął gwałtownie jej szukać, aż znalazł wyjście z niedoli, uciekając się do tej najwyższej władzy duszy swojej — do rozumu. W wyniku tego procesu była zamiana dotychczasowej formy współżycia, opartej li tylko na działaniu praw powszechno-naturalnych, na formę, opartą o pierwiastki racjonalne. Prawo naturalne uzupełnionem, a jak później zobaczymy, poprawionem być musiało przez prawo moralne [3]). Tak powstała umowa społeczna, a ludzkość wkroczyła na drogę spełniania zamierzeń Boga, t. j. dążyć zaczęła do doskonałości moralnej przez realizację powszechnego szczęścia w drodze wyzyskania wszystkich władz, od Boga otrzymanych, a w szczególności przez poddanie działania władz czysto zwierzęcych pod kierownictwo owej, jemu tylko udzielonej władzy: rozumu, wreszcie przez zamianę swych skupień przypadkowych na społeczności świadomie zorganizowane.

U m o w a s p o ł e c z n a. Stan natury cechowała nierówność. W stanie tym nie mogły być urzeczywistnione postulaty szczęśliwości ludzkiej. Ludzie jednak z woli Boga na drogę realizacji przeznaczenia, wytkniętego im przez Boga, wejść musieli. Stało się to właśnie przez zawarcie umowy społecznej. Wynika stąd, jako najistotniejsze zadanie tej umowy, mającej położyć

---

[1]) *Uwagi*, 314.

[2]) Patrz np. inwokację do Boga w *Przestrogach*, 49—52.

[3]) Rozum w 18-ym wieku pojmowano często, jako władzę duszy, w której wyrażała się najwyższa wartość moralna człowieka, a to dlatego, że upatrywano w nim pierwiastek par excellence boskiego pochodzenia. Buffon stale niemal używa dla określenia rozumu słów: „le rayon divin" (promień boski). Cf. wyżej, s. 82.

kres złu, panującemu w stanie natury — poprawa naturalnej nierówności [1]). Człowiek musiał poprawić naturę [2]), a to przez postawienie na miejsce nierówności naturalnej — równości moralnej. Środki, do tego celu wiodące, wynikały z istoty zła, cechującego stan natury. Zło owo tkwiło w tem, że w stanie tym człowiek dążył do osiągnięcia swego szczęścia na drodze nieograniczonego wyzyskiwania swoich władz przyrodzonych. Nie brał pod uwagę, czy w ten sposób postępując, nie ukrzywdza interesów innych członków tej grupy, wśród której się znajdował. Że tak się jednakowoż działo, o tem rychło przekonali się ludzie pouczeni doświadczeniem. Nierówność sił, od natury przez poszczególne jednostki otrzymanych, płodziła niezgodę, a zatem i nieszczęście [3]). Bronili się ludzie przed tem ukrzywdzeniem przez silniejszego w ten sposób, że łączyli się wzajemnie dla oparcia się potężniejszemu, przezwyciężenia go i wyrównania mu pod względem mocy [4]). „Ale doświadczenie przekonywało, że taka moc jest nieskuteczną; że siły osobiste żadnym sposobem złączone być nie mogą, dopokąd niemi jedna wola prowadzić nie będzie" [5]). Następstwem tego była konieczność dobrowolnego ograniczenia wolności osobistej, celem osiągnięcia prawdziwej szczęśliwości. Ale ta nie może istnieć bez równości. Zatem owo ograniczenie naturalnej wolności musiało się odbyć tak, by postulat ów równości zachowany został. To stać się może jedynie pod warunkiem, że k a ż d y przyrzeknie, „iż nie użyje osobistej mocy i rozumu na obronę swojego prawa, ale poświęci tę całą moc i rozum na obronę towarzystwa" [6]). Osiągnąć to się da wtenczas jedynie, „kiedy wszyscy tylko według pewnych i według jednakich praw będą czynili" [7]).

Zadaniem więc umowy społecznej było właśnie określenie owych pewnych i jednakich praw. „Tak, konkluduje Staszic, pra-

---

[1]) Cf. w *Uwagach (PJZ)*, 238, następujące słowa: „On (człowiek) przez towarzyszenie się natury stan doskonali".

[2]) *Uwagi*, 55: „Końcem (t. j. celem) towarzyszenia się ludzi była przyrodzonej nierówności poprawa".

[3]) Tamże, 292.

[4]) Patrz m. in. *Uwagi (PJZ)*, 292.

[5]) Tamże. — Cf. R o u s s e a u *Contrat social*, I, 6.

[6]) *Przestrogi*, 11, — Cf. R o u s s e a u, ibid.

[7]) *Uwagi (PJZ)*, 292.

wa stają się jedynym sił złączonych węzłem i najistotniejszym każdego towarzystwa warunkiem" [1]).

Zapytać się należy, czy przez to, że każdy zrzekł się swej wolności osobistej, nie zostały przez zawarcie umowy społecznej naruszone prawa naturalne? I tak, i nie. Tak, dlatego, że jedno z nich, mianowicie wolność, doznać musiała ograniczeń przez prawo, w znaczeniu norm moralnych, które w stanie natury nie istniało [2]). Nie — ponieważ znowu zyskał człowiek równość, której w stanie natury nie było, a wraz z nią i wszystkie dobrodziejstwa z niej wynikające. Zresztą i co do samej wolności, to i ona po zawarciu umowy zniweczoną nie została: pozostał jej cel, zmienionemi tylko być musiały droga i środki, do jej osiągnięcia wiodące. Utraconą ową wolność osobistą odnalazł człowiek, po zawarciu umowy, w tem, że na równi ze wszystkimi wziął udział w umowy tej układaniu. Co więcej, dopiero wtedy zyskał prawdziwą wolność. W stanie natury mógł bowiem popaść w zależność od drugiego człowieka, o ile ten okazał się od niego silniejszym fizycznie, w stanie społeczności zorganizowanej na podstawie umowy, zależność ta zastąpioną została przez zależność od prawa. A przecież „tylko ten, kto być musi posłusznym prawu, to jest woli powszechnej, której cząstką bywa wola jego, żyje wolnym człowiekiem" [3]). Tylko więc umowa społeczna prowadzi człowieka do takiej formy współżycia, która jest zgodna z wolą Boga. Wszak Bóg postanowił, że nikt nie ma mo-

---

[1]) *Uwagi (PJZ)*, 292—293.

[2]) Tamże, 292: „Człowiek musiał zmniejszyć swoją wolność, aby powiększyć swoją siłę". — Tamże, 20. Cf. *Przestrogi*, 11: „Końcem towarzyszenia się ludzi jest ubezpieczenie praw natury". „...zostać obywatelem, jest wyzuć się, czyli oddać swoją wolę i swoją moc osobistą towarzystwu całemu". — Tamże *(PJZ)*, 245: „...przez społeczność wszyscy stali się jednem ciałem; każdy zrzekł się własnej woli, a zamienił się w cząstkę jednej całej rzeczy; każdy zniszczył wolę własną, a poddał się pod wolę powszechną". — Tamże, 239. „...człowiek zrzekł się własności osobistej, oddał swoje zmysły, rozum i siłę pod rząd społeczności". — Tamże, 128: „Tu moc osobista, której się każdy obywatel w towarzystwie wyprzysięga przed prawem..." — Tamże, 240: „Więc dobry obywatel... wolę osobistą zamienia w wolę powszechną; swoją osobę niszczy, a przeistacza rzecz całą w część jedną...."

Co do nieobecności prawa (moralnego) w stanie natury — to fakt ten wynikał z definicji istoty prawa. Porównaj wyżej, s. 165. Cf. Rousseau *Contrat Social*, I, 8.

[3]) *Uwagi*, 54.

cy ani rozumu dla wydarcia praw drugim" [1]), a to właśnie groziło w stanie natury każdemu, fizycznie słabszemu.

Jeżeli na podstawie losów naturalnej wolności osobistej po zawarciu umowy społecznej możnaby mieć niejakie przekonanie, że skutkiem tej umowy ponosi człowiek pewną stratę [2]), to, co do pozostałych praw naturalnych — umowa przedstawiała się Staszicowi jednolicie, jako akt korzystny. Pominąwszy już równość, o której była mowa przedtem, przez zawarcie „kontraktu wspołeczności" zyskał człowiek między innemi bezpieczeństwo majątku i życia [3]). Dotąd, obrońca jedyny tych praw natury, osiągał swój cel jedynie wtenczas, gdy był silniejszy od czyhającego nań sąsiada. Teraz posiadł potężnego obrońcę w całem towarzystwie, które, siłę fizyczną zastąpiwszy przez siłę moralną, t. j. przez prawo, nie pozwala całą swoją mocą ukrzywdzić nikogo [4]). Gdyby do tego dopuściło, zniweczyłoby samo siebie, t. j. swą własną szczęśliwość, utraciłoby cel, w jakim powstało.

Prócz tego zyskał człowiek także i sprawiedliwość, której znowu w stanie natury nie było, bo prawa w nim nie istniały, a „dopokąd prawa nie było, sprawiedliwości nie było" [5]). „Dziś jeszcze w tym razie, powiada Staszic, gdzie ani żadnej umowy, ani żadnej ustawy ludzie nie przyjęli, nic się sprawiedliwem nazywać nie może" [6]). Sprawiedliwość łącznie z bezpieczeństwem mienia i życia, zapewniając człowiekowi własność, ugruntowały pracę, ów jedyny sposób, przy którego pomocy Bóg pozwolił człowiekowi zdobywać środki, potrzebne do podtrzymania życia.

Zgoła wszystkie warunki, jakich wymagała prawdziwa szczęśliwość, mogły być urzeczywistnione dopiero w społeczeństwach, utworzonych na podstawie umowy. Ponieważ tak zorganizowane społeczeństwo umożliwia nietylko szczęście jednostek, ale całych ich zrzeszeń — mógł Staszic o tej formie współżycia ludzkiego powiedzieć: „Społeczność jest jedną moralną istnością, której

---

[1]) *Przestrogi*, 8 i 9.

[2]) Cf. Rousseau *Contrat Social*, I, 8. „Quoiqu'il se prive dans cet état de plusieurs avantages qu'il tient de la nature..." etc.

[3]) *Uwagi (PJZ)*, 251. — Cf. Rousseau, ib.: „... ce qu'il (l'homme) gagne (par le contrat social), c'est... la propriété de tout ce qu'il possède"

[4]) *Przestrogi*, 11. — Cf. Rousseau, ib. I, 7.

[5]) *Uwagi*, 112.

[6]) Tamże.

członkami są obywatele“ [1]). Ona bowiem stwarza prawdziwą moralność, przekonywując, że wszyscy „tak są związani, iż jeden nie może szkodzić drugiemu, aby tem samem nie krzywdził towarzystwa całego i nie szkodził samemu sobie“, a przeto przyucza do robienia prawdziwego dobra, wykazując, że „własne dobro każdego nie różni się od dobra towarzystwa całego“ [2]), że wreszcie „szczęśliwość człowieka obywatela jest nierozdzielną od szczęśliwości całego towarzystwa“ [3]), a ta ostatnia „wynika z użyteczności wszystkich mieszkańców jego“ [4]).

Gdybyśmy się teraz zapytali, jak należy się zapatrywać na pojęcie umowy społecznej u Staszica, t. j. czy była to dla niego tylko hipoteza pomocnicza, czy też traktował ją, podobnie jak stan natury — realistycznie; a z drugiej strony, czy uważał ją jako akt konstytuujący, t. j. akt, na którego mocy dopiero powstało społeczeństwo, czy też jako umowę o rząd — odpowiedź nasza wypaść musi, jak następuje.

Z tego, że Staszic pojmował stan natury, jako fakt historyczny, wynikałoby, że tak samo rozumieć będzie i umowę społeczną. Czy tak istotnie było, powiedzieć trudno. Nie znajdujemy bowiem w pismach jego podobnie realistycznie skreślonych obrazów, lub obrazu zawarcia umowy gdziekolwiek, przez kogokolwiek, jako momentu historycznego, jak to miało miejsce w wypadku stanu natury [5]).

---

[1]) *Uwagi*, 19. — Cf. Rousseau *Contrat Social*, I, 1: „Mais l'ordre social est un droit sacré qui sert de base à tous les autres. Cependant ce droit ne vient point de la nature; il est donc fondé sur des conventions“. — Cf. także wyżej, s. 88, pogląd Buffona. Niesłusznem więc jest to, co pisze prof. Stanisław Grabski w swojej książce p. t. *Zarys rozwoju idei społeczno-gospodarczych w Polsce od pierwszego rozbioru do r. 1831.* (Kraków, 1903): „Cały szczegółowy plan edukacji (plan Staszica) jest bezsprzecznie wzorowany na Rousseau. Ale myśl przewodnia celu tej edukacji jest samoistna, polska i wynika ona z zasadniczego jego (Staszica) poglądu na społeczeństwo, poglądu, właściwego podówczas większości naszych pisarzy a *niespotykanego nigdzie indziej*“. Tutaj przytacza prof. Grabski powyższą cytatę ze Staszica o moralnym charakterze społeczności. (T. I, 149—150).

[2]) *Uwagi*, 19.

[3]) Tamże, 16.

[4]) Tamże.

[5]) Porównaj u Rousseau'a *Contrat Social*, I, 6: „Les clauses de ce contrat sont tellement déterminées par la nature de l'acte, que la moindre modification les rendrait vaines et de nul effet; en sorte que, *bien qu'elles n'aient peut-être jamais été formellement énoncées, elles sont partout les mêmes..*'

Co do drugiego pytania, to najwidoczniej okazuje się, że umowę społeczną pojmował Staszic zarazem i jako akt konstytuujący i jako układ o rząd. Jako akt konstytuujący społeczeństwo, ale społeczeństwo w znaczeniu „moralnej istności", gdyż społeczeństwo, jako proste skupienie ludzi, mogło powstać już na podstawie samych sił naturalnych, bez udziału rozumu; jako układ o rząd, ale tylko w znaczeniu umowy o zasady organizacji władz. „Rzeczpospolita jest materją tego kontraktu", powiada on [1]), a jako jego warunki wymienia prawa fundamentalne, polityczne i cywilne [2]). Gdzie indziej znowu czytamy: „Człowiek wiązał się w towarzystwa i obierał dla pewniejszego... szczęśliwości osiągnienia różne prawidła. Te same z siebie były nieczynne..." [3]). Wymowniejszemi jeszcze pod tym względem są następujące jego słowa: „Samo natury prawo uszczęśliwiłoby ludzi, gdyby je wszyscy pełnili" [4]). Jeśli to przekonanie Staszica zestawimy z innem, według którego celem umowy społecznej była poprawa stanu natury i to poprawa, idąca w kierunku zastąpienia „dzikiej samowolności człeka" [5]) przez panowanie prawa, zrozumiemy, jak wielki nacisk Staszic na to kładł, że w umowie chodziło mu nie tylko o zorganizowanie społeczeństwa. Przewodnią jego myślą było stworzenie takiej siły, któraby zdolną była przynaglić wszystkich zarówno do rozumnego wykonywania praw natury [6]), a zatem przyczyniła się do przekształcenia człowieka, jako prostego tworu natury, w człowieka, jako istotę moralną. Siłą tą miały być wola powszechna i moc najwyższa, przejawiające się w potrójnej postaci, jako władza prawodawcza, wykonawcza i sądownicza.

Nie bez wartości wydaje się pytanie: komu Staszic zawdzięczał te swoje poglądy na stan natury i umowę społeczną. Odpowiedź na to pytanie jest nieco trudna, a to wobec okoliczności następujących.

) *Przestrogi*, 53.

2) Tamże; „Warunki tego kontraktu, czyli po naszemu prawa tak fundamentalne, jak polityczne i cywilne..." — Tamże, 266: „Kontrakt współczesności składa się z trojakiego gatunku warunków..." (wymienia i określa co do ich istoty owe trzy kategorje, wyż wyszczególnione).

3) *Uwagi (PJZ)*, 286.

4) *Uwagi*, 69.

5) *Pochwała Andrzeja Zamojskiego*. Dzieła, 1816, IV, 32.

6) Cf. *Przestrogi* 11: „Końcem (t. j. celem) towarzyszenia się ludzi jest ubezpieczenie praw natury".

Od chwili, gdy Grotius w r. 1625 wydał pamiętne swe dzieło „De iure belli ac pacis", stało się na Zachodzie obowiązkiem rozważać wszelkie zagadnienia polityczno-społeczne pod kątem powyższych dwóch hipotez [1]). Powstały różne kierunki i stanowiska tak co do przyjęcia lub odrzucenia tych hipotez, jak i co do samego ich pojmowania. Do dziś dnia jednakowoż brak jednolitej opinji o wartości poglądów poszczególnych przedstawicieli tego ruchu umysłowego [2]). To jedna trudność. A druga, to wyżej zaznaczona dyskrecja Staszica w podawaniu źródeł, z których poglądy swoje czerpał [3]). Tem niemniej wydaje się, iż nie ulega wątpliwości, że przewodnikami tutaj byli mu i Buffon i Rousseau. Realistycznie pojęta koncepcja stanu natury, jest koncepcją czysto buffonowską. Jak wiadomo, Rousseau stan ten traktował raczej, jako hipotezę pomocniczą [4]). Podobnie buffonowskiem jest pojmowanie przez Staszica w sensie racjonalistycznym momentu zawarcia umowy. Siłą, która utworzyła społeczeństwo w znaczeniu „moralnej istności", był, zdaniem Buffona, rozum [5]). W koncepcji Rousseau'a siła ta nie występuje. U Rousseau'a przejście od stanu natury do stanu uspołecznienia odbywa się, przynajmniej w jego „Contrat Social", na podstawie prostego działania instynktu samozachowawczego [6]). „Je suppose, powiada on, les hommes parvenus à ce point où les obstacles qui nuisent à leur *conservation* dans l'état de nature l'emportent par leur résistance sur les forces que chaque individu peut employer pour se maintenir dans cet état. Alors cet état primitif ne peut plus subsister; et le genre humain périrait, s'il ne changeait de manière d'être" [7]).

---

[1]) A. Peretiatkowicz. Op. cit., roz. III, pozatem passim.

[2]) Cytowana praca prof. Peretiatkowicza jest wymownym dowodem, jak dalecy jesteśmy dzisiaj jeszcze od jednolitego pojmowania ideologji jednego z najwybitniejszych umysłów 18-go wieku, jakim był Rousseau. — Powyżej (str. 82 sq.) znaleźć można analogiczny dowód co do Buffona.

[3]) Patrz wyżej, s. 97 i 98.

[4]) Cf. A. Peretiatkowicz, Op. cit., roz. I, § VI, 46—54, gdzie to zagadnienie szczegółowo omówionem zostało.

[5]) Cf. wyżej, s. 88. Nawiasowo zaznaczę, że analogicznie pojmował tę kwestję i Andrzej Zamojski. Cf. wyżej, s. 101.

[6]) W „Discours sur l'inégalité des hommes" czytamy. „La religion nous ordonne de croire que, Dieu lui-même ayant tiré les hommes de l'état de nature immédiatement après la crèation..." Ed. Garnier, Paris, p. 40, cytowane u Peretiatkowicza, Op. cit., 49.

[7]) Rousseau *Contrat Social*, I, 6.

To stanowisko Rousseau'a także zostało przyjęte przez Staszica i połączone z poglądem Buffona o racjonalistycznem pochodzeniu społeczeństwa. Podobnie się rzecz ma i z samem pojmowaniem umowy, jako aktu ponadnaturalnego, jej istoty i celu, jej dodatnich następstw i znaczenia dla moralnej doskonałości człowieka, wreszcie i produktu umowy, t. j. społeczeństwa, jako tworu moralnego — u Buffona obok tego występuje drugie określenie, wyrażone przymiotnikiem „mądry" (sage), u Rousseau'a — „święty" (saint), — że wydaje się rzeczą więcej niż pewną, iż tą skarbnicą, z której Staszic czerpał swoje pomysły, były właśnie pisma i autora „Epok Natury" i autora „Contrat Social" [1]).

A. POGLĄDY STASZICA NA PAŃSTWO, JEGO ISTOTĘ I STOSUNEK WŁADZ.

Z chwilą zawarcia umowy, powstało społeczeństwo, jako „istność moralna", powstały także ogólne zasady, mające normować postępowanie jego członków, wreszcie siła, ale tylko in potentia, którąby nad wykonaniem owych zasad czuwała. Tego wykonania samo ułożenie praw nie gwarantowało. W tym celu potrzebne było ustanowienie urzędników. Konieczność ta wynikała stąd, że, jak Staszic mówi, „lud władzy swoich praw stanowienia, przyjęcia lub odrzucenia nigdy, nikomu rozumnie powierzyć nie może, władzę zaś wykonania praw już przyjętych sam posiadać nie zawsze potrafi, zlecić ją komu innemu może i często musi" [2]).

Państwem zatem byłoby społeczeństwo („towarzystwo"), w którem dokonanym został obiór władz, przeznaczonych do czuwania nad wykonaniem zawartych w umowie praw.

Władz takich wylicza Staszic trzy: prawodawczą, wykonawczą i sądowniczą, idąc tutaj najwidoczniej utartym szlakiem, wytkniętym przez Montesquieu'go [3]).

A. Władza prawodawcza. Treść i zakres działania tej władzy ściśle wynika z celu państwa, określonego w umowie społecznej. Za cel ten uznanem zostało zapewnienie powszech-

[1]) Dla jasności obrazu myśli samego Staszica, starałem się zaznaczyć analogję pomiędzy niemi a poglądami Rousseau'a w odsyłaczach.

[2]) *Uwagi*, 68.

[3]) Cf. Montesquieu *Esprit des Lois*, XI, 6: „Il y a dans chaque état trois sortes de pouvoirs: la puissance législative, la puissance exécutrice des choses qui dépendent du droit des gens, et la puissance exécutrice de celles qui dépendent du droit civil etc."

nej szczęśliwości, a to przez obronę wspólną praw naturalnych. Wytyczną, którą władza prawodawcza pod względem treści i zakresu prawa przy jego stanowieniu kierować się powinna, jest jedynie wzgląd na dobro powszechne. Co do treści, „prawo, czyli woli powszechnej wyrok, nie powinno zakazywać, tylko czynności takie, które prawu wszystkich, czyli towarzystwa są szkodliwe" [1]). Co do zakresu, prawo nie powinno mieć nigdy za przedmiot dobra jakiejś jednostki, czy grupy jednostek, ale tylko całe „towarzystwo", tylko bowiem w tym wypadku odpowie ono swej istocie, swemu prawdziwemu zadaniu, którem jest „stanowienie równości" moralnej, a niweczenie nierówności naturalnej [2]).

Aby cel ten osiągnąć, trzeba, aby „w pomiarze własności do stanowienia prawa należeli ci wszyscy, których życiem i majątkiem toż prawo zarządzać będzie" [3]). „Ta jest, powiada Staszic, pierwsza władzy prawodawczej ustawa" [4]). Kładł on duży nacisk na takie pojmowanie legislatywy, dowodem, iż powtarzał tę zasadę po wielokroć, niewiele nawet zmieniając jej słowną redakcję [5]). Popierał swoje stanowisko tem, iż stwierdzał, że „najwyższa moc i wola, czyli najwyższa udzielność istnie w narodzie" [6]). Uświęceniem tej zasady jest to, że jest ona „ustawą samego Stwórcy" [7]). To też twierdził Staszic, że „powszechna moc i wola tak są każdemu Narodowi wistoczone, iż wyzuć się z nich żaden Naród nie ma władzy" [8]).

Mamy tu więc sformułowanie najradykalniejsze idei suwerenności narodu. W niej Staszic zawarł swój pogląd na władzę prawodawczą. Że Rousseau był tutaj wzorem, dodawać nie trzeba.

Co do istoty samej władzy prawodawczej, to utożsamiał ją Staszic z wolą powszechną, a tę sprowadzał do zbioru woli wszystkich [9]). Jasnego zupełnie poglądu na istotę woli powszechnej

---

[1]) *Przestrogi*, 12.

[2]) *Uwagi*, 64. Cf. Rousseau *Contrat Social*, II, 6.

[3]) Tamże, 55, 61. *Przestrogi*, 12.

[4]) *Uwagi*, 55.

[5]) *Uwagi (PJZ)*, 293: „Tylko lud jest swoim prawodawcą. Tylko on sam ma władzę zakazania lub pozwolenia sobie pewnego uczynku". — Tamże, 54: „Tylko naród dla siebie dobre lub złe prawa sprawiedliwie stanowi". — *Przestrogi*, 54. „Prawodawstwo wszędzie i do wszystkich obywateli należy".

[6]) *Przestrogi*, 11.

[7]) Tamże, 12.

[8]) Tamże, 13.

[9]) Tamże, 12: „Wola powszechna jest zbiorem woli wszystkich".

Staszic nie miał. W ujęciu jego znajdujemy oba stanowiska Rousseau'a: i utożsamienie woli powszechnej z „volonté générale" i z „volonté de tous". Widać to najlepiej na jego pojmowaniu sposobów przejawiania się woli powszechnej. Za najdoskonalszy wyraz woli powszechnej uznaje jednomyślność [1]). Ale gdzie indziej powiada, że „są inne znaki, choć nie tak łatwe, ale równie pewne, że wola powszechna istnie" [2]). Tamże zaraz dodaje: „...ustanowić, że niema woli powszechnej, gdy niema znaku jednomyślności, jest to często niszczyć i gwałcić wolę powszechną" [3]). Cofając się z poprzednio zajętego stanowiska, co do jednomyślności, jako najdoskonalszego wyrazu woli powszechnej, dochodzi do całkowitego jego zaprzeczenia, nazywając jednomyślność „nierozumnym sposobem badania woli powszechnej" [4]).

Powyżej zaznaczone wahanie się Staszica w kwestji jednomyślności wynikało stąd, że raz przyjmował punkt widzenia idealistyczny, drugi raz znowu rozpatrywał to zagadnienie z podstawy psychologicznej. Powiada on: „Gdyby ludzie doskonałymi byli, mieściłaby się w ich posiedzeniach jednomyślność. Ale między ludźmi, których wola od myśli, a myśl od ciała ułożenia zawisła, jednomyślność najczęściej jest niepodobieństwem. Człowiek często z sobą samym zgodzić się nie może, często, dla niewiadomości, nad wybiorem swojego dobra, z sobą samym długo i przykro kłóci się. Chcieć, aby wpośrzód kilkukroć sto tysięcy osób jednego głupiego nie było, jest to nie znać ludzi" [5]).

Najcharakterystyczniejszem tutaj jest to, że dla stanowiska swego, potępiającego jednomyślność, jako wyraz woli powszechnej, znalazł Staszic, prócz powyżej zaznaczonych argumentów, zaczerpniętych z psychologji, inne jeszcze, nie mniej od tych waż-

---

[1]) Tamże, 6, 12, — Cf. 269 (uw). Co do Rousseau'a, cf. jego *Contrat Social*, IV, 2.

[2]) Tamże, 269 (uwaga).

[3]) Tamże.

[4]) *Uwagi*, 64. — Cf. Tamże, 66. „Ona (jednomyślność) wystawia towarzystwo w tem porównaniu do obywatela jednego, w jakim jest 1 do ludu całego liczby; które to porównanie jest złe. Z niego koniecznie wypadać musi głupstwo, czyli to wolne niepozwalam, które jednego wyrównywa miljonom". — Tamże, *(PJZ)*, 293: „... jednomyślność rzadko czynną, a najczęściej nieprzyzwoitą wolę powszechną utwarza". „Jednomyślność rzadko i z trudnością dobre prawa stanowi, bo tam wola osobista nadto jest dzielną".

[5]) *Uwagi*, 65.

kie. Wykazując w jednem miejscu „Uwag", że jednomyślność jest „świadkiem złych obyczajów i dowodem bliskich nieszczęść królestwa", że „trudną" jest w obradach publicznych, że powoduje zwłokę w załatwianiu spraw publicznych, dodaje, że „nadto jest przeciwną natury prawu, wzrusza pierwszą i gruntowną ludzkich towarzystw zasadę" [1]). Owem prawem natury, ową pierwszą i gruntowną ludzkich towarzystw zasadą, którą jednomyślność miałaby wzruszać, jest zasada, według której „część jest mniejszą od rzeczy całej", z której wynikała dla niego i ta druga, że „słabszy powinien podlegać mocniejszemu" [2]). Co najbardziej nas tutaj uderza, to fakt, że dwie ostatnie zasady uznane zostały przez Staszica za wielkie prawa natury, przez Stwórcę ustanowione [3]). Na tę okoliczność zwrócił już uwagę pierwszy poważny krytyk poglądów Staszica, piszący o nich niemal nazajutrz po ogłoszeniu przez Staszica „Uwag nad życiem Jana Zamojskiego", autor anonimowy „Uwag nad Uwagami" [4]). Odezwało się w danym wypadku przyrodnicze wykształcenie Staszica. Podpowiedziało mu ono mechaniczną zasadę, którą on ze sfery zjawisk fizycznych przeniósł do dziedziny zjawisk moralnych [5]). Wreszcie, jeśli się uwzględni tę okoliczność, że Staszic poglądy swoje kształtował w zetknięciu się z Andrzejem Zamojskim, którego zapatrywania na jednomyślność pokrywały się ze stanowiskiem w tej kwestji Konarskiego, będziemy mieli wyjaśnioną genezę odrzucenia przez Staszica jednomyślności, jako jedynego wyrazu woli powszechnej. Zresztą, gdyby przyjąć interpretację doktryny Rousseau'a, podaną przez prof. Peretiatkowicza, to uważaćby można Staszica i za ucznia genewskiego filozofa [6]).

---

[1]) *Uwagi*, 64.

[2]) Tamże, 65.

[3]) Tamże.

[4]) *Uwagi nad Uwagami, czyli oberwacye nad xsiążką, która w roku 1785 wyszła pod tytułem Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego, Kanclerza i Hetmana W. Kor.* w Warszawie, u P. Dufour Konsyl. Nadwor. Druk. J. K. Mości i Rzpltey, Dyrektora Korp. Kad. MDCCLXXXIX. — s. 114—115.

[5]) *Uwagi (PJZ)*, 293: „Jako w całej naturze to prawo jest pierwsze, iż słabszy mocniejszemu, czyli mniejsza bryła większej powolną być musi, tak w towarzystwie, które jest praw natury dziełem, większa połowa (!) obywatelów mniejszej prawa dawać powinna".

[6]) Peretiatkowicz, Op. cit., IV, szczególniej § III (162—173), także § I, 151 i Rousseau *Contrat Social*, II, 2.

Powracając do zagadnienia tutaj poruszonego, zapytać się musimy, w czem Staszic upatrywał znak woli powszechnej, gdy jednomyślność z tych, czy innych powodów odrzucał. Otóż twierdził on, że osobista wola dwóch trzecich części zawsze [1]) a prosta większość tylko czasami [2]) może być traktowana, jako wyraz woli powszechnej. Wszelkie mniejsze ilości, niż prosta większość — są już gwałtem [3]).

Że na powstanie tych teoretycznych poglądów Staszica silnie oddziałało doświadczenie historyczne, a zatem pierwiastki empiryczne, to, zdaje się, nie ulega wątpliwości.

Jeszcze jedną kwestję w związku z poruszonem tutaj zagadnieniem rozpatrzeć należy, mianowicie pytanie, czy Staszic uważał za możliwe, aby wola powszechna była reprezentowaną. I pod tym, jak zresztą pod wieloma innemi względami, nie miał Staszic zdecydowanego zdania. Raz powiada, zgodnie z Rousseau'em, że „wolność powierzyciela nie cierpi" [4]), że „lud władzy swoich praw stanowienia, przyjęcia lub odrzucenia nigdy i nikomu rozumnie powierzyć nie może" [5]). Gdzie indziej znowu mówi, że „do ustanowienia prawa każdy obywatel albo przez siebie, albo przez swojego posła należy" [6]). To drugie stanowisko Staszica trzeba uważać, jako jego koncesję na rzecz rzeczywistości, która się zawsze musi liczyć z fizycznemi koniecznościami. Wierzył on, że istniał taki okres czasu, kiedy „tylko lud cały zgromadzony stanowił prawa dla siebie" [7]). W miarę liczebnego rozrostu takie zbiorowe gromadne odbywanie narad oczywiście stało się

---

[1]) *Uwagi (PJZ)*, 293. Cf. *Przestrogi*, 271 (uwaga): „Wola powszechna najnaturalniejsza, najlegalniejsza, najpewniejsza jest zawsze wtenczas, kiedy się okazuje, że dwie części narodu chcą przeciwko trzeciej" etc. — Tamże, 12: „Drugim znakiem woli powszechnej jest zgoda dwóch trzech (!) części narodu".

[2]) *Przestrogi*, 12. „Prosta większość może być czasem zawodnym znakiem woli powszechnej".

[3]) Tamże: „Gwałt woli powszechnej dzieje się, kiedy tylko trzecia część narodu przeciwko dwom częściom czyni...." i tamże, 13: „Im mniejszą jest ta część trzecia, tym większy dzieje się gwałt" etc. Porównaj także Rousseau *Contrat Social*, IV, 2 i Peretiatkowicz, Op. cit., 164.

[4]) *Uwagi (Do stanu rycerskiego)*, 5 (niepag.). Cf. Rousseau *Contrat Social*, III, 15 i Peretiatkowicz, Op. cit., r. IV, § V, szczeg. s. 180.

[5]) Tamże, 68.

[6]) *Przestrogi*, 12.

[7]) *Uwagi*, 76.

niemożliwem, niezbędnem więc się okazało wprowadzenie przedstawicielstwa.

Jest to jeden z dość licznych przykładów u Staszica wyprowadzania teoretycznych przesłanek z konieczności realnych.

B. Władza wykonawcza. We władzy prawodawczej znajdował wyraz jeden z dwu elementów, z jakich, zdaniem Staszica, składa się suwerenność narodu, mianowicie powszechna wola narodu. Istotę drugiego elementu, t. j. mocy najwyższej sprowadzał on do czuwania nad wykonywaniem praw uchwalonych [1]).

Zachodzi teraz pytanie, jak Staszic zapatrywał się na zagadnienie stosunku tych władz, t. j. czy przyjmował teorję Montesquieu'go, który, jak wiadomo, podział władz zalecał [2]), czy też szedł za wskazaniami Rousseau'a, który znów ostro przeciwko teorji autora „Contrat Social" występował [3]).

Do zagadnienia tego przywiązywał Staszic wielką wagę, a to ze względów następujących.

Wartość prawu, poza jego treścią, nadaje fakt wykonania lub niewykonania prawa. „I to jest prawda, powiada on, że w społecznościach [4]) ludzkich najmędrsze prawo, gdy wykonane nie jest, staje się szkodliwem". Co więcej, rozumuje dalej Staszic: „W tem towarzystwie, w którem bezwładne są prawa, los człowieka jest gorszym, niżeli w stanie dzikim" [5]). Ta szkodliwość, wynikająca z niewykonywania praw, płynęła stąd, że w prawie znajdowały wyraz te wszystkie dobra, bez których człowiek przestawał być człowiekiem, a społeczność — moralną istnością. Nasuwało się więc pytanie, komu społeczność bezpiecznie to niezmiernie trudne, a tak doniosłe zadanie powierzyć może?

W historycznym rozwoju zagadnienie powyższe przedstawiało mu się w sposób następujący.

---

[1]) *Uwagi (PJZ)*, 299.

[2]) Montesquieu *Esprit des Lois*, l. XI, ch. VI: „Lorsque dans la même personne ou dans le même corps de magistrature la puissance législative est réunie à la puissance exécutrice il n'y a point de liberté" etc.

[3]) Rousseau *Contrat Social*, l. II, ch. II: „Par la même raison que la souveraineté est inaliénable, elle ist indivisible" etc. Cf. Peretiatkowicz, Op. cit., 180.

[4]) *Uwagi*, 72—73.

[5]) Tamże *(PJZ)*, 298. Cf. tamże, 128: „Któż potrafi wyliczyć wszystkie dobra, które praw zachowanie towarzystwu sporządza?" — Tamże, 72. „Niewykonywanie praw przywraca ludowi stan gorszy od dzikiego".

„Wtenczas, kiedy tylko lud cały zgromadzony, stanowił prawa dla siebie, moc prawodawcza od mocy wykonawczej koniecznie się oddzielać musiała. Niepodobieństwem było, aby cały naród na jednem miejscu zawsze bawił skupiony“ [1]). Dlatego to „w pierwiastkowych gromadach straż ich (t. j. praw) na starszyznę wkładano“, a „w późniejszych wolnych towarzystwach na urzędy cnotą i umiejętnością sławniejszych znaczono“ [2]). Ale to oddzielenie jednej władzy od drugiej, wynikłe z konieczności technicznych, rzucało „lud w tę przepaść, której unikając, w społeczność się wiązał“ [3]), prowadziło do tego, że stróż prawa stawał się „nieprzyjacielem dawcy prawa“ [5]). Powstająca stąd niezgoda pomiędzy władzami prowadziła lud w niewolę [5]). Zawsze stać się to może w dwojaki sposób: „Albo, powiada Staszic, magistratura, której praw wykonywanie powierzone jest, będąc z natury dzielniejszą, przez ustawiczne mocowanie i usiłowanie przeciwko władzy prawodawczej, zniszczy ją, i moc praw stanowienia tylko ludowi przyzwoitą, sobie samej przywłaszczy. Co natychmiast istotny towarzystwa węzeł rozrywa, obywatelską wolność przeistacza w niewolę; rząd kraju zamienia w despotyzm. Urzędnik staje się udzielnym, a naród cały niewolnikiem jego. Ta prawda wszędzie jest prawdą: że w wszystkich towarzystwach ludzkich ten, który podług upodobania swojego prawa wydaje, jest wszystkiem, ci, którzy go poniewolnie słuchać muszą, są niczem“ [3]). — „Albo też, magistratura, praw wykonania strzegąca, będąc przez władzę prawodawczą ustawicznie podchodzona, nienawidzona i prześladowana, w narodzie troskliwym żadnego ku sobie zaufania nie doznając, we wszystkich przedsięwzięciach równie do dobrego, jak do złego, nieskończone przeciwności, kłótnie i zmartwienia widząc, sprzykrzy sobie, opuści się, nakoniec wcale trwać będzie nieczynną“ [7]).

Zgubnem więc dla państwa jest oddzielenie władzy wykonawczej od prawodawczej, zgubnem dlatego, że niweczy jedność,

---

[1]) *Uwagi*, 76—77.
[2]) Tamże *(PJZ)*, 286. — Cf. tamże, 69.
[3]) Tamże, 71.
[4]) Tamże.
[5]) Tamże, 70—71. Cf. tamże *(PJZ)*, 299.
[6]) *Uwagi*, 71—72.
[7]) Tamże, 72.

niecąc niezgodę, wewnętrzne rozdarcie, podważa więc byt państwa u samej jego podstawy.

To też, stawiając zagadnienie na gruncie czysto teoretycznym, nie pozostając zresztą i tutaj bez wpływu doświadczenia historycznego, — żądał on aby posiadacz woli powszechnej był jednocześnie posiadaczem i mocy najwyższej, aby sam prawodawca był praw stróżem, „ponieważ ten, kto prawa stanowi, zna je najlepiej i tłumaczy rzetelnie..."[1]). Że przemawiał tutaj przez Staszica wpływ Rousseau'a, to jest aż nadto jasnem[2]). Jednakże w tem miejscu nastąpiło pewne załamanie się myśli Staszica i tym razem nie wolne od oddziaływania Rousseau'a. Już powyżej zaznaczonem zostało stanowisko Staszica, według którego lud „władzę... wykonania praw już przyjętych sam posiadać nie zawsze potrafi, zlecić ją komu innemu może i często musi". Stawiając taką tezę, poczynił jednak Staszic cały szereg zastrzeżeń. Przedewszystkiem orzekł, że „najwyższa moc nie może się udzielić cała"[3]), bo „Rzeczpospolita, w której lud całą prawodawczą władzę posiada, ale mocy wykonywającej nie ma, musi być koniecznie rozdzieloną i nieczynną"[4]). Tem bardziej nie może moc najwyższa „nadać komukolwiek mocy większej od siebie"[5]). Wynika stąd najpierw, jako wniosek najogólniejszy, że każdy obywatel do czuwania nad wykonywaniem praw powołany, władzę swą otrzymuje od mocy najwyższej i od woli powszechnej, t. j. od narodu — (zasada: źródłem władzy jest tylko wola narodu). Następnie, że każdy taki obywatel jest tylko „narzędziem, nie mającem innej władzy, tylko tę, którą mu najwyższa moc (t. j. wola narodu) udziela"[6]). Wreszcie, że „moc najwyższa magistraturom prawa wykonywującym, tylko taką władzę udzielać powinna, którąby się nigdy ukazać nie mogła groźną towarzystwa wolności, a która zawsze ukazywałaby się groźną partykularnych przemocy"[7]). W ten sposób zorganizo-

---

[1]) *Uwagi (PJZ)*, 299. — Cf. tamże: „Moc wykonywająca być jedną, nierozdzielną i od władzy prawodawczej nieodłączoną" etc.. — Tamże, 70—71.

[2]) Rousseau, *Contrat Social*, III, 4. „Celui qui fait la loi sait mieux que personne comment elle doit être exécutée et interprétée" etc.

[3]) *Przestrogi*, 15.

[4]) *Uwagi (PJZ)*, 298.

[5]) *Przestrogi*. j. w.

[6]) Tamże.

Tamże.

wana i na tych zasadach oparta egzekutywa nie oznacza bynajmniej, jakoby jedna władza od drugiej oddzieloną być miała. Oznacza to tylko, że organa woli powszechnej, do czuwania nad praw wykonaniem powołane, spełniają mandat tej woli, działając pod kontrolą swojej powierzycielki i w zakresie ściśle przez nią ograniczonym, nic same z siebie począć nie mogąc, coby o zakres suwerennej woli powszechnej zaczepiało.

C. Władza sądownicza. Trzecią z władz państwowych jest władza sądownicza. Istnienie jej jest usprawiedliwione niedoskonałością natury ludzkiej. Z niedoskonałości tej wynika, że prawa pogwałcone być mogą, a to „albo przez złe obywatela działanie, albo przez niesprawiedliwą rzeczy własności odmianę“ [1]). Jedno i drugie wprowadza do organizmu społecznego niezdrowie, zagraża powszechnej szczęśliwości, a to przez nadwerężenie zasadniczych jej postulatów.

Wypływają stąd dwa wnioski. Po pierwsze, że obywatel, krzywdzący drugiego obywatela, krzywdzi właściwie całą społeczność, gdyż szczęśliwość całego towarzystwa nie jest niczem innem, jak sumą szczęśliwości pojedyńczych jednostek, towarzystwo składających. Po drugie, że społeczność, której zadaniem jest czuwać nad jej całością, winna zapobiegać swoim krzywdom, wynika to bowiem z „kontraktu współczesności“ [2]). Zadanie swoje w tej dziedzinie spełnia społeczność w ten sposób, że z jednej strony ustanawia kary na popełnione przez jej członków przewinienia, a z drugiej powołuje magistratury, nad wykonaniem wyroków czuwające.

Zachodzi teraz pytanie, do kogo, zdaniem Staszica, należeć miały oba powyższe zadania. Co do pierwszego, stał on na stanowisku, że, prócz woli powszechnej, wyrażającej się w prawie, nikt nie jest mocen kary wyznaczać [3]). Również do woli powszechnej należeć powinno opisanie sposobów dochodzenia i rozpoznawania prawdziwości dowodów stron skarżących, a „wyrokiem sądu nic innego być nie może, tylko słowa samego prawa“ [4]). Co

---

[1]) *Uwagi*, 78—79.

[2]) *Tamże (PJZ)*, 304: „Gdzie sprawiedliwości nie było, tam nierówność powstała. Gdzie równość zginęła, tam wspołeczność upadła".

[3]) *Przestrogi*, 16.

[4]) Tamże: „Tylko wola powszechna może... opisać sposoby dochodzenia i rozpoznania, czyli strony żałącej się dowody są prawdziwe. Karę zaś wyznaczy samo prawo".

do drugiego zagadnienia, mianowicie, ustanawiania magistratur sądowych i nadawania im władzy, to i tutaj chciał, żeby o tem decydowała wola powszechna [1]). Od powyższego zagadnienia odróżniał Staszic kwestję obioru sędziów dla wymiaru sprawiedliwości w poszczególnych konkretnych wypadkach. Tutaj był zdania, że władza sądowa zupełnie od prawodawczej oddzieloną być powinna, że „sędziów wybierać sejm nie powinien" [2]). Czynności te radził powierzyć tym obywatelom, których sędziowie mają sądzić, bo tak wypada „z równości i wolności człowieka" [3]). Ale władza sądowa [4]) powinna być oddzieloną i od wykonawczej, gdyż „pierwsza jest względem ostatniej stroną, więc razem być sędzią nie może" [5]). Nie brak jednakże i wprost przeciwnych zaleceń. „Zawsze lud, czytamy w „Pochwale Jana Zamojskiego", czasem za pozwoleniem jego król, lub ta magistratura, której moc wykonywająca pozwoloną będzie, ma prawo sędziów obrania" [6]).

W jakikolwiek sposób miały powstawać organa władzy sądowniczej, jako władze wykonawcze sprawiedliwości, jeden postulat, zdaniem Staszica, był bezwzględnym, ten mianowicie, żeby władza ta nie ingerowała w kompetencję woli powszechnej, t. j. żeby nie tłumaczyła prawa, ale tylko je stosowała. „Każdy sędzia, powiada Staszic, jest martwą istnością, która tylko wtedy i tylko to gada, kiedy i co prawo każe. Sędzia tłumaczyć, przyśpieszać, opóźnić lub miarkować mocy ani surowości praw nie ma władzy" [7]). W ten sposób utrzymaną być miała zasada o bezwzględnem i nieograniczonem panowaniu woli powszechnej, pogodzonemi miały być stanowiska w tej kwestji Rousseau'a i Montesquieugo [8]).

Co do samej organizacji władzy sądowniczej, uważał Staszic, iż powinny istnieć dwa tylko rodzaje sądów, odpowiadające

---

[1]) Tamże.

[2]) Tamże, 273.

[3]) Tamże,16. Cf. tamże, 273: „Tylko równie wotami sekretnemi, jako posłów, sami obywatele po województwach wybierać powinni".

[4]) W znaczeniu wykonawczych organów władzy sądowej.

[5]) *Uwagi*, 78.

[6]) *Uwagi (PJZ)*, 306. — Cf. tamże, 85. „Niechaj sam starosta sądzi..."

[7]) Tamże. — Cf. *Uwagi*, 85: „.... sędzia grodzki, jak wszelki inny sędzia, nie powinien inaczej brać prawa, tylko podług słowa". — Tamże, 86: „Każdy sędzia nie jest czem innem, tylko machiną, słowa prawa gadającą".

[8]) Co do Montesquieugo, patrz *Esprit des Lois* l. XI, ch. VI: „Il n'y a point encore de liberté si la puissance de juger n'est pas séparée de la puissance législative et de l'exécutrice" etc.

dwom rodzajom przewinień: sądy kryminalne i sądy ziemskie. Kryminalne — „do karania spraw uczynkowych", ziemskie — „do roztrząsania spraw prawnych" [1]). Obie te kategorje sądów winny być ściśle odgraniczone [2]).

Prócz powyższych, stawiał Staszic władzy sądowniczej co do jej postępowania, a poniekąd i organizacji, kilka jeszcze postulatów, wynikających z jego pojmowania winy i kary. Co do winy, uważał, że zaczyna się ona dopiero z tą chwilą, gdy została oskarżonemu sądownie dowiedzioną. Do tej też chwili obywatel powinien uchodzić za niewinnego, a jako taki, pozbawionym wolności być nie może, z wyjątkiem casus in flagranti [3]). Co zaś do kary, to pojmował ją Staszic, jako środek zapobiegawczy, a dalej jako środek wychowawczy, działający swoim przykładem na innych [4]). By oba powyższe postulaty spełnione być mogły, trzeba, aby sąd był nieustannym [5]). Wtenczas tylko kara, idąca tuż za przestępstwem, działać będzie umoralniająco na świadków i przewinienia i kary za popełnienie jego poniesionej, wtenczas tylko sąd zapobieże występkom przez natychmiastowy wymiar sprawiedliwości ukrzywdzonemu, „gdyż, powiada Staszic, taka jest własność uczynkowych spraw wszystkich, że przy spóźnieniu nigdy, a w sądzie czuwającym nieprzerwanie, czasem obrażonemu krzywda wrócona być może" [6]). Wreszcie tylko sąd nieustanny zabezpiecza obywateli przed niesprawiedliwem pozbawianiem ich wolności [7]).

Ostatniem wymaganiem, stawianem przez Staszica państwu w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości, było żądanie, aby posia-

---

[1]) *Uwagi*, 78—79.

[2]) Tamże, 80: „Dla lepszego porządku władzy sądowniczej potrzeba, aby prawo zabroniło sądowi ziemskiemu do praw kryminalnych wdawać się, a same tylko sprawy ziemskie odesłało do niego".

[3]) *Uwagi*, 84: „To prawo jest godnem ludzi prawem: Nikogo więzić nie będziemy tylko przekonanego prawem". Cf. Tamże, — 85: „Instygator niechaj będzie policji stróżem; na gorącym uczynku schwytanego złoczyńcę sądowi oddaje".

[4]) Tamże, 79: „Sąd kryminalny tak być stanowiony powinien, aby w jednych karaniu, drugich naprawiał, aby zawsze do występków przeszkadzał.." Podobnie Rousseau. Patrz Peretiatkowicz, Op. cit., 204.

[5]) Tamże, 81 (nota), 84, 85.

[6]) Tamże, 79.

[7]) Tamże, 84, 85.

dało ono siły odpowiednie do egzekwowania wyroków, przez sądy ferowanych. Gdzie tego niema, powiada on, „pomimo najmędrszych władzy sądowniczej urządzeń, sąd tam będzie obłudnym i szkodliwym igrzyskiem..." [1]).

Wszystkie tutaj zaznaczone poglądy Staszica na poszczególne zagadnienia, związane z organizacją władzy sądowniczej: a więc i domaganie się rozgraniczenia kompetencji instancyj sądowych i ustanowienia sądów nieustannych i gwarancji wykonawczej dla wyroków — są tak rażąco podobne do poglądów na analogiczne kwestje u Andrzeja Zamojskiego, w jego mowie z dn. 16 maja 1764 wypowiedzianych [2]), że zbędnemby było gdzieindziej poszukiwać źródeł jego pomysłów. Może je i czerpał, nawet napewno, jak pojęcia o karze i o winie, z pism, odzwierciadlających ówczesne nowe idee o wymiarze sprawiedliwości, takich jak dzieła Rousseau'a [3]), Voltaire'a, Beccarii i in., ale jeśli to i miało miejsce, to w każdym razie działo się w promieniu bezpośredniego wpływu ex-kanclerza.

5. POGLĄDY STASZICA NA RÓŻNE FORMY RZĄDU I ZAGADNIENIE FORMY NAJLEPSZEJ.

W układaniu warunków umowy społecznej nie dopuszczał Staszic, podobnie zresztą, jak Rousseau, żadnych różnic, istotę ich bowiem i podstawę upatrywał w naturalnych prawach człowieka, a tych według niego „żadne położenie kraju nie odmienia". To też powiedział, że „ustawa towarzystwa dla ludzi jakiegokolwiek klimatu jest jedna" [4]).

Inaczej się rzecz miała, gdy chodziło o ujęcie zagadnienia formy rządu z punktu widzenia historycznej rzeczywistości. Tutaj Staszic, opierając się na możliwości różnych kombinacyj pomiędzy elementami, tworzącemi istotę państwa, a bardziej, zdaje się, na tradycji Montesquieugo i Rousseau'a, rozróżniał sześć zasadniczych odmian form rządu: z jednej strony formy demokra-

---

[1]) *Uwagi (PJZ)*, 311 i 312

[2]) Patrz wyżej, str. 103.

[3]) Peretiatkowicz. Op. cit., r. V: Filozofja karna.

[4]) *Przestrogi*, 11. — Cf. Rousseau *Contrat Social*, I, 6: „Les clauses de ce contrat (scil. du contrat social) sont tellement déterminées par la nature de l'acte, que la moindre modification les rendrait vaines et de nul effet: ...elles sont partout les mêmes" etc.

tyczną, arystokratyczną i monarchiczną, a z drugiej — republikańską, oligarchiczną i despotyczną.

Republikańską nazywał taką formę rządu, „gdzie żaden człowiek nie ma więcej mocy i woli osobistej, tylko, ile mu prawo pozwala, a do stanowienia praw wszyscy bez wyłączenia właściciele należą; gdzie wszyscy tylko wszystkim są powolni i tylko moc i wola powszechna, to jest naród większością głosów sobie prawa wyznacza..." [1]).

Przez oligarchję rozumiał Staszic formę rządu, w której „większa część obywateli moc i wolę osobistą zupełnie tracąc, nie może ani sobie zaradzić, ani szkodzić części mniejszej, ale część mniejsza całą moc i wolę osobistą posiadając, może szkodzić wszystkim", gdzie, jednem słowem, „tylko mniejsza liczba obywatelów dla wszystkich prawa stanowi" [2]).

Jako despotyczne określał takie państwo, w którem „wszyscy, oprócz jednego obywatela, tracą moc i wolę osobistą; wszyscy ani sobie dobrze czynić, ani jednemu współobywatelowi szkodzić nie mogą, ale tenże jeden współobywatel, władnąc swoją całą mocą i swoją całą wolą osobistą, szkodzić może wszystkim. Tam jeden tylko człowiek, jak mu się podoba, wszystkim prawa nakazuje" [3]). Co do innych odmian historycznie wytworzonych form rządu, to „rząd do wszystkich należący" nazywał demokracją, „rząd w ręce jednej części ludu oddany" — arystokracją, wreszcie „rząd powierzony jednej osobie" — monarchją" [4]).

Montesquieu i Rousseau rozróżniali tylko trzy zasadnicze formy: pierwszy — republikańską, monarchiczną i despotyczną [5]); drugi — demokratyczną, arystokratyczną i monarchiczną [6]).

Republikańską formę rządu określał Montesquieu jako taką, w której lud cały albo pewne rodziny mają moc najwyższą (la souveraine puissance); monarchiczną, jako taką, gdzie moc najwyższą posiada książę, ale rządzi według praw ustanowionych; wreszcie za despotyczną uważał taką formę, w której jedna jakaś jednostka rządzi według swych upodobań (selon ses volontés et ses caprices) [7]). Co do Rousseau'a, to nazywał on demokra-

[1]) *Uwagi*, 55.
[2]) Tamże, 56.
[3]) Tamże, 56—57.
[4]) Tamże, 70.
[5]) Montesquieu *Esprit de Lois*, II, 1; IIII, 2.
[6]) Rousseau *Contrat Social*, III, 3.
[7]) Montesquieu, j. w.

tycznym taki rząd, w którym zwierzchnik, t. j. wola narodu, powierza rządy (commet „le dépôt du gouvernement") całemu ludowi, albo największej jego części; arystokratycznym — gdzie zwierzchnik skupia (resserre) rządy w ręku niewielkiej liczby, i monarchicznym — gdzie tenże zwierzchnik skupia rządy w ręku jednego urzędnika, od którego otrzymują władzę wszyscy inni [1]).

Jeżeli teraz zestawimy klasyfikację form rządu u Staszica z takiemiż klasyfikacjami u Montesquieugo z jednej, a u Rousseau'a z drugiej strony, to przyjdziemy do następujących wniosków:

1-o. Podział form rządu u Staszica jest syntezą podziałów Montesquieugo i Rousseau'a.

2-o Podział u Staszica na formy demokratyczną, arystokratyczną i monarchiczną odpowiada klasyfikacji analogicznej u Rousseau'a. U obu występuje wola powszechna: u Rousseau'a zupełnie wyraźnie pod nazwą zwierzchnika (le souverain), u Staszica, jakkolwiek w definicjach jego form rządu, o których tu mowa, zwierzchnik równie wyraźnie nie jest wymienionym, to jednak słowa „oddany" i „powierzony" w odniesieniu do rządu użyte, każą się tego zwierzchnika domyślać. To podobieństwo stanowiska Rousseau'a i Staszica wynika stąd, że jeden i drugi nie pojmowali inaczej państwa, tylko jako twór, powstały na podstawie umowy społecznej, symbolizującej w sobie istnienie woli powszechnej.

3-o. Podział u Staszica na formy republikańską, oligarchiczną i despotyczną odpowiada znowu podziałowi u Montesquieugo, ale tylko częściowo. Pierwsze dwie kategorje u Staszica, t. j. republikańska i oligarchiczna — zlewają się u Montesquieugo w jednej, mianowicie, republikańskiej. Pojęcie formy despotycznej jest u obu jednakowe. Pozostaje więc wymieniona przez Montesquieugo forma monarchiczna. Definicja tej formy rządu u autora „Esprit des Lois" jest cokolwiek niejasna: niewiadomo bowiem, kto według niego ustalał i ustanawiał owe prawa, na których podstawie rządy miał sprawować książę [2]). Gdyby Montesquieu rozumiał przez owe prawa „stałe i ustanowione" (fixes et établies) to, co Rousseau i Staszic nazywali warunkami umowy społecz-

---

[1]) Rousseau, j. w.

[2]) Montesquieu. Op. cit., II, 1: „...le (gouvernement) monarchique (est) celui où un seul gouverne, mais par des lois fixes et établies".

nej, t. j. wyrazem woli powszechnej, jego monarchiczna forma rządu odpowiadałaby takiejże formie i u genewskiego filozofa i u autora „Uwag". Ponieważ pewności zupełnej pod tym względem niema, więc też trudno jest przeprowadzić analogję pomiędzy monarchją u Montesquieugo i monarchiczną formą rządu czy to u Rousseau'a, czy też u Staszica.

Jeżeli teraz chodzi o zagadnienie najlepszej formy rządu, — był to jeden z ulubionych tematów filozofów 18-go wieku [1]), — to należy je w odniesieniu do Staszica potraktować z podwójnego punktu widzenia. Najpierw trzeba rozważyć, czy Staszic urobił sobie pogląd na jakąś formę państwową, którąby podać chciał, jako najlepszą, bez względu na to, czy na przestrzeni dziejów ludzkich już była spotykaną, czy też możliwą tylko, przypuszczalnie dopiero gdzieś w dalekiej przyszłości? Następnie zbadać wypadnie, czy wśród wymienionych form historycznych lub możliwych w niedalekiej przyszłości, uznawał którąś za najlepiej odpowiadającą celom państwa, jako takiego.

Otóż, na pierwsze pytanie nasuwa się odpowiedź twierdząca. Za idealnie doskonały, w mniemaniu Staszica, uchodził taki rząd, któryby cechowała obywatelska równość, wolność i pokój [2]), obecność wszystkich, jako świadków, przy wykonywaniu każdej rządu obrady i każdej jego czynności, zgodność z własnościami ludzkiemi [3]), wreszcie wszelki rząd, któryby poprawiał naturalną nierówność i ściśle opartym był na warunkach umowy społecznej [4]). Czy taki rząd istniał gdziekolwiek lub kiedykolwiek? — Nie [5]). Czy, zdaniem Staszica, możliwem jest, aby kiedyś zaistniał? Jeśli się zważy jego wiarę w nieustanne dążenie wszystkiego do doskonałości, należy mniemać, że nadzieja na urzeczywistnienie się tego ideału nie była mu obcą. Istotnie, w pismach jego odnaleźć można pewne ślady tej nadziei. Nie jest ona tam

---

[1]) Rousseau. Op. cit., III, 3: „On a de tout temps beaucoup disputé sur la meilleure forme de gouvernement..." Cf. Tamże, III, 9. — Patrz wyżej, str. 92, powyższe zagadnienie, poruszone i rozwiązane przez Buffona.

[2]) *Uwagi*, 55: „Końcem towarzyszenia się ludzi była przyrodzonej nierówności poprawa. Więc skutkiem dobrze ułożonego towarzystwa być powinna obywatelska równość, wolność i pokój".

[3]) Tamże, 59—60.

[4]) Tamże, 55.

[5]) Cf. Rousseau, Op. cit. III, 4: „...il n'a jamais existé de véritable démocratie" etc.

wypowiedziana wyraźnie, w formie apodyktycznej, ale jednak ujęta w słowa, które każą się domyślać, że gdzieś tam, w zakątkach duszy jego się kryła [1]).

Jeżeli teraz rozpatrywać będziemy to samo zagadnienie najlepszej formy rządu z drugiego punktu widzenia, który powyżej określony został, to z pośród historycznie wytworzonych form państwowych za najdoskonalszą uważał Staszic formę republikańską [2]). Coprawda, twierdził on, że „wszystkie rządy mają swoje przywary", jako będące dziełem niedoskonałej natury ludzkiej [3]). Tem niemniej przywar tych w republikańskim ustroju politycznym upatrywał najmniej. W rzeczypospolitej, jak to już wynika z samej jej definicji, narady odbywają się z uwagą, wszystko dzieje się otwarcie, a zatem zgodnie z zasadniczemi postulatami etyki i rozumu [4]). „Tylko w rzeczachpospolitych ludzie cieszą się wolnością obywatelską i odbierają wszyscy równe życia i majątku bezpieczeństwo wewnętrzne" [5]). Rzeczpospolita dalej „do szkodzenia ma niezliczone opory" [6]). Dodatnią stroną tej formy rządów jest jeszcze i to, iż obywatele „składają podatki jedynie dla siebie i na obronę własnego kraju", a nie na cele osobiste władcy [7]). Wreszcie jedynie rządu republikańskiego hasłem jest miłość publicznego dobra, w samowładztwie nieznana [8]). Dlaczegóż, pomimo tych niezmiernych zalet, jakie posiada republikańska forma rządu wobec oligarchji i despotyzmu, nie została ona uznaną za bezwzględnie najlepszą? W czem Staszic upatrywał w niej „przywary"?

Z przyjęcia teorji ciągłości bytu wynikało, że natura wytwarza wszędzie pomiędzy jej tworami związki. Istnieją one zatem i pomiędzy poszczególnymi ludźmi, dalej pomiędzy każdym

---

[1]) *Uwagi*, 214 et passim.

[2]) *Uwagi*, 55—56.

[3]) Tamże *(PJZ)*, 350. — Cf. tamże: „Niedoskonałą jest natura ludzka, niedoskonałe być muszą ludzkie towarzystwa". — Tamże, 70—71: „Ale ten rządów trojaki rodzaj, jako wszystkie ludzkie czynności, ma swoje przywary". — Cf. Rousseau, Op. cit., III, 8.

[4]) Tamże, 59.

Tamże, 57.

[6]) Tamże, 58.

[7]) Tamże, 70.

[8]) *Uwagi (PJZ)*, 273. — Cf. Rousseau, Op. cit., III, 8; Montesquieu, Op. cit., II, 2; III, 3.

człowiekiem i światem z jednej, a Bogiem z drugiej strony, wreszcie i poszczególne narody mają pomiędzy sobą związki. Charakterystyczną cechą tych wszystkich związków jest to, że są one nieuniknione, nierozerwalne [1]). Dla współżycia narodów między sobą, a nawet dla wewnętrznego ustroju jakiegoś narodu, miała ta wzajemna zależność naturalna wszystkiego niezmierne znaczenie, bowiem „koniecznie z naruszeniem w którymkolwiek kraju praw człowieka musi odmienić się tegoż kraju z innemi narody stosunek" [2]). Co więcej, gwałt na prawach człowieka w którymkolwiek państwie popełniony, wszystkie inne odczuć muszą [3]). Stąd wynika, że przy realnej ocenie formy państwowej brać należy pod uwagę ustrój polityczny sąsiadów.

Otóż, gdy od rozważań czysto abstrakcyjnych schodzimy na grunt realny, zmieniają się kryterja wartościujące. Miarą wartości staje się już nie absolutna dobroć zasad, pewną idealną formę państwową tworzących, ale stopień odporności tej formy wobec sił, jakie na nią z zewnątrz działają.

W świetle powyższych uwag ujęta ocena republikańskiej formy rządów wypadnie nieco inaczej, niż ocena poprzednio sformułowana. Rzeczpospolita, gdzie wszystko dzieje się za uprzedniem przyzwoleniem woli powszechnej, z konieczności działa powolnie. Natomiast w despotycznym rządzie, w którym wszystko od woli jednego zawisło, wszystko nieskończenie szybciej dziać się może, a to właśnie, jeśli nie zawsze, to jednak przeważnie zapewnia powodzenie [4]). Despotyczne i oligarchiczne rządy mają, rozumował dalej Staszic, tysiączne sposoby i łatwość niezmierną do wyrządzania sąsiadom każdej złości, podczas gdy rzeczypospolita w tym wypadku napotyka na niezliczone przeszkody, boć na to, by sąsiadowi krzywdę wyrządzić, wystarczy, aby w despotyzmie zapragnął tego jeden, t. j. sam despota, w oligarchji— kilku, w rzeczypospolitej musieliby wszyscy tego zapragnąć, t. j. wszyscy przestać być ludźmi [5]).

---

[1]) *Przestrogi*, 81: „Nie jest w mocy ludzkiej uniknąć związków, które już istną".

[2]) Tamże, 62.

[3]) Tamże, 61.

[4]) *Uwagi*, 59: „Powolność i jawność są dwie przywary od oligarchicznych i od republikańskch rządów nieoddzielne, które sprawią to zawsze, iż despotyzmy nad rzecząpospolitą górować będą".

[5]) Tamże, 58—59.

Realnie więc rzecz biorąc, despotyczna forma zapewnia rządom „dzielność", prędkość, wreszcie tajemnicę [1]). „Z takiemi przymiotami, powiada Staszic, jedynowładztwo w każdej sprawie nad wszelkim innym rządem górować będzie" [2]). Prócz tej niższości realnej w porównaniu z despotycznym rządem, rzeczpospolita i tę jeszcze jedną niedoskonałość wykazuje, że nawet „dobre odmiany" są w niej czasami trudne do uskutecznienia [3]).

Wszystkie powyżej przytoczone względy czynią, zdaniem Staszica, położenie i los rzeczypospolitych, znajdujących się w sąsiedztwie z państwami despotycznemi, nietrwałym lub wprost nawet byt republik — niemożliwym. „Gdziekolwiek choć jeden despotyzm istnie, czytamy w „Przestrogach", tam w pogranicznych narodach już z trudnością utrzymują się rzeczpospolite" [4]).

Co zaś do zagadnienia, która z pośród trzech form państwowych: demokratycznej, arystokratycznej i monarchicznej, jest najlepszą, to wszystkie one, podobnie, jak poprzednio wymienione, ocenione zostały przez Staszica przy zastosowaniu przez niego kryterjów idealnych, jako niedoskonałe, tym razem z uwagi na to, że „władza prawa wykonywająca, jest rozłączną od władzy prawodawczej" [5]). Ten sumaryczny sąd o powyższych formach rządu nieco zadziwia, zwłaszcza, jeśli się zważy, że dotyczy on także i demokratycznej formy, którą przecież Staszic określał jako taką, gdzie „rząd do wszystkich należy". Zresztą surowe wymagania, jakie zostały postawione tej formie rządu w jej definicji, czyniły ją, zwłaszcza w państwach o liczniejszem zaludnieniu, chimerą, tylko koncepcją czysto intelektualną, nie mającą w sobie podstaw do realnego bytu. Rousseau wprost też powiedział, że nigdy ta forma rządu istnieć nie będzie i przyto-

---

[1]) *Uwagi*, 59.

[2]) Tamże, 203. — Cf. tamże: „Rzeczypospolite w swoich czynnościach rozważne i jawne, zawsze od jednowładzy uprzedzone zostaną".

[3]) Tamże *(PJZ)*, 224.

[4]) *Przestrogi*, 20. — Cf. *Uwagi*, 60: „Wielkie uwagi prowadzą do tego wniosku, iż rzeczypospolite, a tem bardziej oligarchje, w pośrzodku samodzierżstw, żadną miarą kwitnąć nie mogą" — Tamże, 58: „...wpośrzodku państw samodzierczych jedna rzeczpospolita żadną miarą trwać nie może".— Tamże, 203. „Ich (t. j. republik) los i trwałość wpośrzód despotyzmu arbi tralne być muszą".

[5]) *Uwagi*, 70.

czył szereg argumentów na poparcie swego twierdzenia [1]). To też formami rządu, któremi się najbardziej zajmowano i interesowano w 18-ym wieku, były republikańska, monarchiczna nieograniczona czyli absolutna i ta, którą spopularyzował Montesquieu, t. j. konstytucyjna. Istotnie też, sympatje Staszica oscylowały pomiędzy republiką typu starożytnego, a formami monarchicznemi [2]). Forma arystokratyczna, podobnie jak i despotyczna, pomimo wielorakie ich zalety z punktu widzenia życia realnego, zasadniczo potępione zostały [3]).

6. POGLĄDY STASZICA NA NIEKTÓRE FUNKCJE ŻYCIA PAŃSTWOWEGO.

Obrona zewnętrzna. „Czczą i próżną, powiada Staszic, jest wolność i bezpieczeństwo wewnętrzne bez wolności i bez obrony zewnętrznej" [4]). Wynika stąd, że pierwszem zadaniem każdego państwa, po zorganizowaniu obrony przed przemocą osobistą obywateli, jest organizacja środków dla obrony przed gwałtem sąsiedzkim [5]).

Zagadnienie to prowadzi nas w dziedzinę stosunków międzypaństwowych, od praw narodu przechodzimy do prawa narodów.

Podał nam Staszic rodowód historyczny narodów i państw. W opisie tego rodowodu, zbyt długim, aby tutaj mógł być przytoczony, powstanie państw i narodów przedstawione zostało, jako skutek oszustwa jednego z zuchwalszych potomków pierwszego ojca [6]). Z wniosku, jaki z opisu swego wyciągnął, widać, że w podziale wszystkich ludzi na narody i państwa, upatrywał on nieszczęście rodzaju ludzkiego [7]). Zdaje się, że powodów ta-

---

[1]) Rousseau *Contrat Social* III, 4: „...il n'en existera jamais" (en = de veritable démocratie).

[2]) Poruszone tutaj zagadnienie bardziej szczegółowo omówionem zostanie przy przedstawieniu poglądów Staszica na formę rządu, jaką zalecał zaprowadzić w Polsce. Tam ono znalazło całkowity i pełny swój wyraz tak pod względem teoretycznego ujęcia, jak też i praktycznego zastosowania, ze wszystkiemi załamaniami myślowemi, które wynikły z dążności do pogodzenia dwóch stanowisk: wewnętrznego upodobania do formy republikańskiej i poczucia konieczności, dyktowanej przez warunki realne, zastosowania formy monarchicznej.

[3]) Ustępy w pismach Staszica, wyrażające potępienie despotyzmu, tak są liczne, że niepodobna ich tutaj wskazywać.

[4]) *Uwagi*, 57.

[5]) *Przestrogi*, 267. Cf. *Uwagi*, 105.

[6]) *Uwagi (PJZ)*, 314—315.

[7]) Tamże, 315: „Tak nieszczęśliwy naród ludzki od początku samemi błędami maniony, dzieli się na różne zgromadzenia, narody i państwa".

kiego zapatrywania Staszica na tę kwestję szukaćby należało w jego filozofji przyrody, a mianowicie w teorji ciągłości tworów natury, przejętej, jak wiadomo, od Buffona [1]). Przeniesiona owa zasada do zjawisk, związanych z człowiekiem, postulowała jedność, jako czynnik szczęśliwości ludzkiej. W dziedzinie stosunków międzynarodowych, podział na państwa zaprzeczał tej jedności, więc w świetle całokształtu poglądów Staszica oceniony być musiał, jako zjawisko ujemne, a nie dodatnie.

Z wiary jednak, że nadejdzie w przyszłości taki czas, kiedy cała ludzkość tworzyć będzie jedną rodzinę, jeden naród, nie zrezygnował, podkreślał ją bowiem niejednokrotnie [2]). Te akcenty kosmopolityczne, w których znajdowały wyraz ogólne tendencje filozofji oświecenia, jako wynik nastroju humanitarystycznego [3]), odzywały się u Staszica zrazu bardzo słabo, ale stale się potęgowały, aż w „Rodzie ludzkim" zabrzmiały już całkiem potężnie.

„Zapominam ród, nie mam stanu ni ojczyzny,
Z przesądów za usilną otrząsam się pracą,
Ten jedyny głos tylko w mojem słyszę sercu,
Żem człekiem, a bliźnemi wszyscy, którzy cierpią.
Z tem czuciem zdalon z zgiełku, w spokojnem ustroniu,
Nad namiętności wszystkich wznosiłem się poziom,
W głębokiem zamyśleniu zbiegłem ziemi okrom.
Sto części ludzi bronię, jedna mi przeciwną;
Niechajże rodzaj ludzki moim będzie sędzią" [4]).

Narazie, licząc się z faktem historycznie wytworzonym istnienia państw i narodów, wypowiedział swe poglądy na sposoby, słuszne z punktu widzenia ideałów etycznych, regulowania zatargów i nieporozumień wzajemnych pomiędzy temiż państwami i narodami. Sposobów takich wskazał dwa: jeden — to arbitraż, drugi — to wojna.

Celem dokładniejszego wyjaśnienia poglądów Staszica na oba te sposoby, należy uwzględnić najpierw następujące myśli jego.

Po podzieleniu się ludzi na narody i po zawarciu w łonie każdego z nich umowy społecznej, w czego następstwie zniknęła tam

---

[1]) Cf. *Przestrogi*, 4—5.
[2]) Np. *Uwagi*, 118, 214—215. Cf. „Ród ludzki", Ks. I, 5.
[3]) Łempicki Z. Op. cit., 92, 110 sq.
[4]) Ks. I, 9.

nierówność osobista, „natychmiast między temiż towarzystwy (= państwami, narodami) polityczna nierówność powstała“ [1]). W ten sposób przed narodami stanęło to samo zadanie do spełnienia, jakie urzeczywistnić musiały jednostki każdej poszczególnej grupy ludzkiej w celu dopełnienia przeznaczeń, nakreślonych im przez Boga.

Podobnie, jak jednostki stosunki swoje wzajemne na prawie oprzeć musiały, aby stać się członkami „moralnej istności“, tak samo powinny postępować i narody. Każdy bowiem poszczególny naród w stosunku do całej ludzkości jest tem samem, czem jednostka w państwie w stosunku do całej jego społeczności, i to pod każdym względem. „Jak z natury każdy człowiek, powiada Staszic, ma rozum i moc na obronę swoich praw, nie na wydarcie praw drugim, tak każdy naród mieć powinien wolność używania swojej mocy i rozumu na obronę swoich praw, nie na wydzieranie praw narodom drugim“ [2]). To też, „jak w towarzystwie ten obywatel gwałci prawa drugich, który sobie więcej od nich prawa przyczynia, tak w narodach... ten... gwałci prawa innych narodów, który więcej od innych sobie praw przywłaszcza“ [3]). Stąd wynika, że prawa jakie powinny rządzić stosunkami pomiędzy poszczególnemi narodami, są te same, jakie panować muszą w stosunkach pomiędzy poszczególnymi członkami którejkolwiek społeczności, zorganizowanej na podstawie umowy, a zatem społeczności moralnej [4]). Moralna odpowiedzialność, jaka ciąży na człowieku przed Bogiem, tem jest większą w wypadku narodów, że tutaj rzecz idzie nie o jednostki, ale o ludzkość całą. Zadaniem człowieka na ziemi, przez Boga mu wyznaczonem, jest pomnażanie szczęśliwości i tem lepiej to zadanie spełnia, im więcej ludzi uszczęśliwia. Nie inne też zadanie mają do spełnienia narody. To też wzajemne stosunki narodów opierać się powinny na prawie, na umowie międzynarodowej, ustanowionej tak, jak ustanowioną była umowa społeczna.

Z tego żądania oparcia stosunków pomiędzy poszczególnemi państwami na wzajemnych umowach, czyli traktatach, wynikał postulat co do rozjemstwa, czyli trybunału międzynarodowego, jako sposobu rozstrzygania wzajemnych sporów, podobnie zresz-

---

[1]) *Uwagi*, 57.
[2]) *Przestrogi*, 19.
[3]) Tamże.
[4]) Tamże.

tą, jak w każdem poszczególnem państwie w celu wyrokowania o słuszności lub winie w wypadku zatargu pomiędzy pojedyńczymi członkami—postawione zostało żądanie utworzenia sądów. Jak tu, tak i tam prawo, jako środek moralny, zastąpić miało działanie ślepej i nierozumnej siły naturalnej, postawić ponad wolę nieograniczoną jednego narodu, wolę powszechną wszystkich. W tym celu przepisał Staszic następujące reguły postępowania, wzorując się zresztą na „Projet de Paix Perpétuelle" l'abbé de St. Pierre'a [1]). Z chwilą zaistnienia sporu, państwa poważnione winny rozesłać swoją sprawę do wszystkich dworów europejskich. „Każdy dwór tylko stronie, której rzecz za sprawiedliwą osądzi, powinien odpisać i swojej przyjaźni i pomocy zapewnić". Cóż miałoby stanowić o słuszności? A oto prosta liczba: „Liczniejsze odpisy oznaczą stronę liczniejszą i sprawiedliwą". Konsekwencją takiego postawienia sprawy było żądanie uznania za nieprzyjaciela całej Europy, a zatem za winnego powszechnego gniewu—każdego narodu, któryby poważył się zacząć wojnę z drugim narodem „bez poprzedniego innych państw Europejskich obwieszczenia" na „pół roku przed wojny zaczęciem".

Czy wobec postulatu rozjemstwa, jako sposobu moralnego regulowania zatargów międzynarodowych, wykluczał Staszic wojnę? Nie! — Podał nawet szereg argumentów, przemawiających za jej usprawiedliwieniem. Poglądy jego na wojnę są niezmiernie charakterystyczne dla całego jego sposobu myślenia.

Jako zjawisko samo w sobie, wojna znajdowała w jego mniemaniu wytłumaczenie w nierówności naturalnej ludzi [2]). Jako wynikająca z praw natury, sama staje się do pewnego stopnia takiemże prawem, a więc, jak wszystkie prawa natury, dziełem Stwórcy świata [3]). Ale, wszak już wiadomo, że i realizacja pra-

[1]) *Uwagi*, 120. Cf. l'abbé de St. Pierre *Abrégé du projet de paix perpétuelle*, przytoczone u A. Bayeta i F. Alberta *Les écrivains politiques du XVIII-e siècle* Paris, Colin, 1917, s. 16—21, szczególnie §§ III i IV. Także: Delvaille. Op. cit., l. V, ch. I (235—261).

[2]) *Uwagi*, 112: „Ludzie nierównemi rodzą się. Dlatego wojna od początku bywała i bywać będzie do końca".

[3]) *Przestrogi*, 19. Wręcz przeciwne stanowisko zajął Staszic w stosunku do wojny wogóle w „Rodzie ludzkim":

Boże dobroci! zbytek, nędza, samodzierstwo
Ani niewola, ani gwałt, ni jednodzierstwo
Z tych płód konieczny wojna, twą nie są ustawą...
(Ks. I, 11).

wa natury stać się może złem moralnem, a zatem czemś sprzecznem z wolą Bożą, jeśli urzeczywistniający to prawo ma na celu tylko samego siebie, lub jeśli posługuje się środkami bez względu na cel ostateczny, t. j. największą szczęśliwość możliwie największej ilości ludzi. Podobnie rzecz się ma i z wojną. Obok wojny godziwej, może być i wojna niegodziwa. Godziwą, t. j. nie stojącą w sprzeczności z „ustawą Stwórcy", nazywał Staszic każdą wojnę, o ile dążyła do celu słusznego i posługiwała się takiemiż środkami.

Ze względu na cel, za godziwą uważał wojnę, prowadzoną dla ubezpieczenia praw ludzi, wolności i własności obywatelskich [1]), dla ocalenia rodzaju ludzkiego [2]), dla oswobodzenia się od gwałtu [3]). Do słuszności celu zaliczał Staszic także i odpowiednie zakończenie wojny i takież wyzyskanie rezultatów przez wojnę osiągniętych.

Pod tym względem jeden tylko rodzaj wojen uważał za godziwy, mianowicie takie wojny, po których zakończeniu zwycięzca pozostawi tym, którzy się pod moc jego dostali, całkowitą swobodę połączenia się z kim sami zechcą, i obrania sobie rządu, jakiego sami zapragną [4]). Co zaś do środków, jakie wojnę czynią godziwą, to z trzech możliwych: mocy, przemysłu i pieniędzy [5]), tylko pierwszy stosowanym być powinien [6]). Wojna, prowadzona przy użyciu tego środka, stawała się w mniemaniu Staszica „doświadczeniem większej mocy" [7]), a zatem odpowiadała prawu, które on uważał za prawo Stwórcy: „Mocniejszy zwyciężaj słabszego" [8]). Taką tylko wojnę usprawiedliwiał, wszelką inną na-

---

[1]) *Przestrogi*, 17.

[2]) Tamże, 19: „Wojna jest ustawą Stwórcy, zgadza się z rozrządzeniem Stwórcy, kiedy jej końcem (= celem) jest ocalenie rodzaju ludzkiego".

[3]) Tamże i str. 20: „Wojna jest to jedyny sposób, który najwyższy Prawodawca podał ludziom dla obronienia swoich praw, dla oswobodzenia się od gwałcicielów. Tylko ta wojna jest godziwą i sprawiedliwą, która prawa ludzi broni". — Cf. tamże, 22: „...inny sprawiedliwy zamiar wojen być nie może, tylko praw narodów całość".

[4]) *Przestrogi*, 23. Cf. tamże, 21 i 22.

[5]) *Uwagi*, 112: „Ludzie do naszych czasów trzy sposoby wojowania mieli: moc, przemysł i pieniądze".

[6]) *Przestrogi*, 19: „Sposób wojny nie powinien się zasadzać na sztuce, ale na sile i męstwie człowieka". — Cf. *Uwagi*, 119: „...kiedy moc więcej od sztuki dokonywać będzie, ludzie mogliby (!) uczynić wojny niepotrzebnemi"

[7]) *Uwagi*, 112.

[8]) M. in. tamże i 118, 119

zywał niegodziwą. Tutaj zaliczał przedewszystkiem wojny religijne [1]), dalej wojny zaborcze. Nie godzi się, mówił, zabierać ziemi, „bo każda ziemia jest własnością tych ludzi, którzy ją obsiedli" [2]). Zarówno nie godzi się zabierać ludzi, „bo ludzie nie bydlęty, ażeby własnością drugiego człowieka być mogli" [3]).

Podobnież za niesłuszną uważał każdą wojnę, w której prowadzący ją uciekają się do środków nienaturalnych: przemysłu lub pieniędzy [4]). Cały szereg względów odgrywał tu rolę. Przemysł— to dzieło wynalazku słabych [5]). Użyty jako środek do prowadzenia wojny, zapewnia zwycięstwo nie mocniejszemu, ale słabszemu, sprzeciwia się zatem woli Boga [6]). Dalej, przemysł czyni konieczną potrzebę pieniędzy, te zkolei wymagają podatków [7]); co znowu zapewnia zwycięstwo nie mocniejszemu, ale temu, „komu dłużej pieniądze starczą", bo może on dłużej wojnę prowadzić, a „kto dłużej wojnę pociągnie, ten zwycięża" [8]). Zło leży tutaj i w tem jeszcze, że po zastąpieniu mocy przez sztukę (t. j. przemysł i pieniądze), powodzenie staje się zawisłem od szybkości działania. W tym celu zjawia się konieczność ustanowienia wojska stałego, t. j. specjalnej klasy obywateli, a nawet rzeszy najemników płatnych, dla których naturalny obowiązek obrony praw przyrodzonych zamienia się w rzemiosło, w źródło dochodu [9]). To też obrońcą kraju staje się „najpodlejszy ludzi motłoch", gdy tymczasem godną człowieka obronę zewnętrzną stanowić powinna „powszechna moc narodu", a obrońcami kraju być winni

---

[1]) *Przestrogi*, 22. — Cf. *Uwagi*, 269—282.

[2]) Tamże. — Cf. tamże, 20.

[3]) Tamże, 23.—Cf. tamże, 20. „Gwałcicielem praw narodów jest ta familja, albo te familje, które jak ziemię, bydło i inne stworzenia, tak ludzi swoją własnością nazywać ozuchwala się".

[4]) *Uwagi*, 114: „...te wojny, w których przemysł, pieniądze, czyli sztuka więcej od mocy działała, wzruszyły prawo natury, pomnożyły niespokojność i łatwo naród ludzki skrzywdzają".

[5]) Tamże: „Lud wolny, ale słaby, od przemożnych sąsiadów nagabany, nie mogąc znaleść w swoich siłach, poszukiwał obrony w swoim przemyśle"— Tamże: „Słaby na oszukanie mocniejszego tę sztukę wymyślił..."

[6]) Patrz zakończenie cytaty poprzedniej: „...i słabszy zwycięża".

[7]) *Uwagi*, 121: „Pieniądze i sztuka są teraźniejszych wojen duszą. Więc żaden kraj od podatków wolnym być nie może". — Cf. *Przestrogi*, 231, pozatem passim.

[8]) *Przestrogi*, 231.

[9]) *Uwagi*, 116.

sami jego obywatele[1]). Że nikt tutaj obywateli wyręczyć nie może, to wynika z samej istoty mocy powszechnej i obrony zewnętrznej[2]). Wszak nie powinna ona być niczem innem, jak tylko obroną wolności i własności obywatelskich. Powierzona komu innemu, t. j. niezainteresowanym w całości owych praw, łatwo sprowadzić może ich pogwałcenie, gdyż prawa danej społeczności nie mają mocy nad elementami, poza nią się znajdującemi. Tylko więc obrona zewnętrzna kraju, wypełniona przez wszystkich jego obywateli, poręcza nietykalność praw danego kraju[3]). Co do stałego wojska, było ono w oczach Staszica czemś złem, właśnie jako że wynikało z zastąpienia mocy przez sztukę w sposobie prowadzenia wojny, która to sztuka wymaga obeznania się z nią, ustawicznego się w niej ćwiczenia. To pociąga za sobą konieczność podziału obywateli na dwie nierówne części, a zatem rozbicia jedności. Część mniejsza oddać się musi nauce sztuki wojennej, większa za wszystkich pracować[4]). Ale nie na tem kończy się jeszcze zło, wynikające z przemysłu, jako środka wojny. Powstanie armji stałej w jednem państwie zmusza inne do uczynienia tego samego, a przez to niszczy zaufanie i wiarę pomiędzy narodami[5]). Przemysł, w dalszym ciągu, wynaturza człowieka odbiera mu jego moralność, bo zamienia żołnierza w maszynę, „która sama przez siebie nic nie może, tylko według słów jednego człowieka schyla się i chodzi, obraca się i umiera. Śmierć woda jednego sto tysięcy machin takich nieruchomemi czyni“[6]). Przemysł to jeszcze ma złego w sobie, że, zapewniając zwycięstwo nie mocniejszemu, a tylko temu, kto lepiej w sztuce wojowania się wyćwiczył, stwarza pozorne tylko zwycięstwo, stąd

---

[1]) *Przestrogi*, 17.

[2]) *Tamże*, 54.

[3]) Tamże, 17. — Cf. tamże, 19: „Według praw Stwórcy tylko powszechna moc narodu, od powszechnej woli tegoż narodu umiarkowana, to jest: tylko sami obywatele są naturalnymi obrońcami swoich praw, wolności i własności“. — Cf. *Uwagi*, 36: „Wolność, bez niebezpieczeństwa własnej zguby, nikomu powierzyć nie może własnej obrony“.

[4]) *Uwagi*, 115, 117. — Cf. *Przestrogi*, 18. „Wojska regularne i gotowe nie mogą być, tylko obroną niewoli i despotyzmu“. Tamże, 20: „Gwałcicielem praw narodów jest ta familja, to społeczeństwo, które utrzymuje wojsko regularne. Bo nadaje stu tysięcy ludziom przez sztukę większą moc, niżeli Bóg nadał miljonom“.

[5]) *Uwagi*, 115.

[6]) *Uwagi*, 117. — Cf. tamże, 116. „Proch przemysłowi całą dzielność oddał, resztę mocy człowieka niepotrzebną zupełnie uczynił“.

czyni wojny nieskończonemi: „zwycięstwo jest oszukaniem, a pokój jest przyznaniem jednego narodu drugiemu więcej pieniędzy“ [1]).

Wreszcie przemysł, jako środek prowadzenia wojny, zgubnym jest dla szczęśliwości ludzkiej i przez to, że, stawiając na miejsce siły sztukę, a zatem czyniąc potrzebnemi pieniądze, deprawuje władców, bowiem ten tylko urząd w państwie staje się dobrym, „który umie rozmnażać pieniądze“, a władcy „nie starają się o moc, o zdrowie, ani o szczęśliwość, ale o liczbę ludzi, aby żołnierz był tańszym“ [2]).

Oto jaką wojnę Staszic potępiał. Nie sama wojna, jako taka, wydała mu się złem moralnem, choć z okropności, każdej wojnie towarzyszących, jasno sobie zdawał sprawę [3]). Zapewne, pragnąłby, aby wojny całkiem ustały [4]). Jednak, licząc się z naturalnemi koniecznościami, godził się na jeden ich rodzaj i do niego wszystkie inne sprowadzić pragnął, bo jeden tylko ich rodzaj: wojna słuszna, był w oczach jego prawdziwą obroną zewnętrzną, on jeden służył celowi swojemu najsprawiedliwiej i najskuteczniej, on jeden zgadzał się z ustawą natury i z wolą Boga, gdyż on jeden zapewniał zwycięstwo mocniejszemu nad słabszym. Wojna, oparta na sztuce, nie dlatego mu się wydała godną potępienia, że okrutniejszą była od wojny, opartej na mocy [5]), ale dlatego, że zaprzeczała prawu temu, według którego mocniejszy winien odnosić zwycięstwo nad słabszym [6]).

Ponieważ Staszic bardzo często ucieka się do owego prawa, według niego, boskiego, o konieczności poddania słabszego mocniejszemu, nie od rzeczy będzie, sądzę, powiedzieć, co on przez oba te pojęcia rozumiał.

Tutaj rozpatrzeć wypada dwa rodzaje mocy i słabości: fizyczną i moralną. W pierwszem znaczeniu ta moc uznaną być ma za większą, która, jakbyśmy to dzisiaj rzekli, posiada większy zasób energji; w świecie zaś moralnym tam będzie moc większa, gdzie będzie liczbowa większość [7]), np. w społeczności zorganizowanej,

[1]) *Uwagi*, 117.
[2]) Tamże, 116.
[3]) Tamże, 113.
[4]) Patrz wyżej, str. 163. Cf. tamże, 119 i 120.
[5]) *Uwagi*, 113 od słów: „Na to patrzając, zgodzilibyśmy się, że teraz wojny są okrutniejsze od dawnych“ etc.
[6]) Tamże, 113—114, to samo, tamże, 117.
[7]) Porównaj *Uwagi*, 120.

t. j. z ugrupowania przypadkowego w „moralną istność" przemienionej, jednostka stawała się niczem, a społeczność wszystkiem[1]). Przejęty od Buffona pogląd, że zgodnie z prawem Stwórcy „mniejszej części podległość dla większej, czyli słabszego powolność mocniejszemu między temiż rzeczami porządek i pokój stanowi" [2]), przenosił do stosunków ludzkich, wymagając i tutaj stosowania tego prawa i to z jaką bezwzględnością! I tak, naprzykład, powiada Staszic: „Podług wszystkich rzeczy na tym świecie porządku, nie Azja Grecji, ale szczupła Grecja niezmiernym krajom Azji podlegać przymuszona być mogła. Ani Rzym światem, ale świat Rzymem był władnąć powinien. Jak wiele wojen, nieszczęść i zabójstw byłby się naród ludzki uchronił, gdyby Persowie byli Greków zniszczyli; gdyby Rzym od wszystkich tego świata narodów spustoszonym był został, gdyby nie przemysł, lecz moc zwyciężała" [3]).

I w ten to sposób Staszic tłumaczył, że nietyle wojna, jako taka, jest złem, ile złem ją uczynić mogą ludzie przez postawione przez nich cele i do osiągnięcia tych celów zastosowane środki[4]).

Zagadnienie uprawnienia wojny weszło na porządek rozważań filozoficznych w wieku 18-ym, odkąd Montesquieu w r. 1748 ogłosił swe pamiętne „L'Esprit des Lois". Zasadnicze myśli, w dziele tem na powyższy temat wyrażone, są następujące [5]). Państwo, podobnie jak jednostka, ma prawo zabić w wypadku obrony naturalnej, t. j. w obronie własnego życia. Pomiędzy państwem, a jednostką zachodzi pod tym względem jednak ta różnica, że jednostka nie ma prawa atakować, państwo czasami do tego kroku uciec się musi, a mianowicie, jeżeli spostrzega, że zachowując pokój, pozwala w ten sposób sąsiadowi, czyhającemu na jego całość uzbroić się do napadu. Wojna więc znajduje swoje uprawnienie w konieczności i twardej sprawiedliwości, (Le droit de la guerre dérive donc de la nécessité et du juste rigide), nie zaś w chęci panującego pozyskania chwały lub pożytku[6]).

---

[1]) *Uwagi (PJZ)*, 238: „...człowiek, jako jednostka, jest niczem..."

[2]) Tamże, 112.

[3]) Tamże, 117—118.

[4]) Tamże, 112: „Tylko wojowania sposoby czynią wojnę człowieczeństwu szkodliwą".

[5]) Livre X.

[6]) Tamże, ch. II.

Z prawa do wojny wyprowadzał Montesquieu prawo do zdobyczy (conquête). Zdobycz posiada wszelkie cechy rzeczy nabytej (une acquisition), a jako taka winna być traktowana w duchu zachowania i pożytkowania, a nie unicestwienia. Co do stosunku zwycięzcy do zwyciężonego, uważał, że zwycięzca powinien zgodnie z prawem narodów pozostawić zwyciężonym ich dawne prawa, zadawalając się tylko przyjęciem władzy politycznej i cywilnej (gouvernement politique et civile). Niewolno zatem ani zabijać wroga ujarzmionego, ani go sprowadzać do stanu niewolnictwa, chyba, że tego wymaga konieczność utrzymania zdobyczy. Ale i w tym wypadku niewola nie może trwać ustawicznie[1]).

Podboju, jako takiego, Montesquieu zasadniczo nie potępiał. Przeciwnie, sądził, że może on być z korzyścią dla ludu podbitego. Powiada, naprzykład: „Une conquête peut détruire les préjugés nuisibles, et mettre, si j'ose parler ainsi, une nation sous un mailleur génie" [2]). Zasadniczo jednak radził zwycięzcy pozostawić ludowi pokonanemu jego obyczaje [3]).

To są główne myśli Montesquieugo o wojnie i o prawie zdobyczy. Tchnie z nich opozycja przeciwko teorjom, jakie w 17-ym wieku spopularyzował Grotius. Silniej napadł na Grotiusa Rousseau. W swoim „Contrat Social" nie tyle zajął się on uprawnieniem samej wojny, ile zagadnieniem stosunku zwycięzcy do pokonanego [4]). Wnioski, do jakich doszedł Rousseau, są następujące, 1) Wojna nie daje zwycięzcy prawa do mordowania ludów pokonanych; 2) zwycięzca nie może ich ujarzmienia opierać na prawie, którego nie posiada, gdyż prawo niewoli nie istnieje; 3) lud podbity nie jest zobowiązany do niczego względem swojego pana; 4) po złożeniu broni i poddaniu się, pokonani „przestają być wrogami lub narzędziem wroga, stają się znowu tylko ludźmi i nie mamy więcej prawa do ich życia".

Zagadnieniu wojny poświęcił Voltaire specjalny artykuł w swym „Dictionnaire philosophique". Wystąpił on zasadniczo przeciwko wojnie, jako niegodnej człowieka, obdarzonego rozumem [5]). Cała też krytyka wojny i zjawisk jej towarzyszących

---

[1]) *Esprit des Lois*, j. w., ch. III.

[2]) Tamże, ch. IV.

[3]) Tamże, ch. XI.

[4]) *Contrat Social*, I, 3 i 4.

[5]) „Il semble que Dieu ayant donné la raison aux hommes, cette raison doive les avertir de ne pas s'avilir à imiter les animaux, sortout quand la na-

przepojona jest tendencją wykazania tego, co w zjawiskach tych jest nieracjonalnego, a więc, naprzykład, błahość powodów, użycie płatnych mas ludu, które z celami wojnę prowadzących, nic wspólnego nie mają, ani nawet sprawy sobie jasno nie zdają z tego, o co właściwie walczącym chodzi [1]). Co mu się w tem wszystkiem najbardziej gorszącem wydało, to wciąganie do spraw zabójstwa i rzezi imienia Boga. „Le merveilleux de cette entreprise infernale, c'est que chaque chef de meurtriers fait benir ses drapaeaux et invoque Dieu solennellement avant d'aller exterminer son prochain... Chacun marche gaiement au crime sous la bannière de son saint..." Widział w tem zaprzeczenie zasad religji naturalnej [2]). Zaatakował też Voltaire ostro Montesquieugo, wykazując nieracjonalne pierwiastki w jego teorji wojny prewencyjnej. Bardziej rozumnem wydało się Voltaire'owi, aby państwo, obawiające się swego sąsiada, zamiast go przedwcześnie atakować, starało mu się wyrównać co do środków, których posiadanie przez sąsiada wydało się groźnem dla jego własnego bezpieczeństwa. „Si votre voisin, powiada on, devient trop puissant, pendant la paix, qui vous empêche de vous rendre puissant comme lui? S'il a fait des alliances, faites-en de votre côté..."

Diderot w swoim artykule p. t. „Guerre" w „Encyklopedji" zajął się głównie następstwami wojny, jako zjawiska, burzącego spokój i szczęśliwość ludzką. W samej wojnie widział przejaw deprawacji ludzkiej [3]), triumf pierwiastków zwierzęcych w człowieku przez zabicie głosu rozumu [4]).

Z tych kilku zestawień opinij o wojnie najwybitniejszych przedstawicieli francuskiego ruchu umysłowego w wieku oświecenia

---

ture ne leur a donné ni armes pour tuer leurs semblables, ni instinct qui les porte à sucer leur sang". — *Dictionnaire philosophique*, art. Guerre. (Patrz A. Bayet i F. Albert. Op. cit., 148—154).

[1]) „Ces multitudes s'acharnent les unes contre les autres, non seulement sans avoir aucun intérêt au procès, mais sans savoir même de quoi il s'agit" (Tamże).

[2]) „La religion naturelle a mille fois empêché des citoyens de commettre des crimes". (Tamże).

[3]) „La guerre est un fruit de la depravation des hommes". Patrz A. Bayet et F. Albert, Op. cit., 183—184.

[4]) „Si la raison gouvernait les hommes, si elle avait sur les chefs des nations l'empire qui lui est dû, on ne les verrait point se livrer inconsidérément aux fureurs de la guerre; ils ne marqueraient point cet acharnement qui caractérise les bêtes féroces". (Tamże).

nasuwa się przeświadczenie, że choć tam należy może szukać źródeł poglądów Staszica w tej kwestji, to jednak w ich całokształcie wielkim jest dorobek samodzielnej myśli jego. Podobnie, jak oni, potępiał Staszic wojnę. Podobnie, jak Montesquieu widział jednak także wypadki, kiedy wojna staje się koniecznością nieuniknioną, czasami nawet dobrodziejstwem, ale jakże bardziej humanitarnemi są motywy, któremi Staszic je usprawiedliwiał. Pogląd na stosunek zwycięzcy do ludu pokonanego z pozoru analogiczny jest do poglądu autora „Ducha Praw" i autora „Contrat Social". Od pierwszego jednak różni się radykalniejszem, a od drugiego bardziej konkretnem sformułowaniem zasad tego stosunku przez postawienie postulatu samostanowienia narodów o sobie, postulatu, który w dobie obecnej dojrzał do roli ideału upragnionego, mającego przyświecać przy normowaniu stosunków międzynarodowych. Prawda, już Raynal, potępiając wtargnięcie europejczyków na ziemię Hindusów i Indjan, rzucił pytanie: „Les peuples, ne se sentent-ils pas un penchant violent à se gouverner eux-mêmes...?" [1]). Z Raynalem też zdaje się mieć Staszic najwięcej wspólnego, kiedy rozważa znaczenie zastosowania „sztuki i przemysłu" do prowadzenia wojny, a szczególnie tę konsekwencję, że jeśli oba te środki zastąpią „moc" — słabszy zwycięża silniejszego („l'homme le plus faible est alors le plus fort" [2]).

Zadania państwa w dziedzinie oświaty. „Zawsze takie Rzeczpospolite będą, jakie ich młodzieży chowanie" [3]). W tych słowach zamknął Jan Zamojski, wielki wzór Staszica, swój pogląd na doniosłość edukacji. A drugi jego wzór, potomek kanclerza i hetmana w. k., Andrzej Zamojski, tak na sejmie konwokacyjnym w znanej nam już mowie z dnia 16 maja 1764 roku w tej materji przemówił: „Nie dość na tem ustanowić Rządy, ustanowić Prawa, trzeba jeszcze uformować ludzi, żeby umieli kochać i bronić Ojczyznę, Prawa stanowić i być posłusznymi" [4]).

---

[1]) Raynal *Histoire philosophique et politique des établissements et du commerce des Européens dans les deux Indes.* 1779 i 1780, l. XIII, ch. 1. Cf. A. Bayet et F. Albert, Op. cit., 395.

[2]) Cf. tamże, l. XIX, ch. IV — u Bayet i Albert, 329—394.

[3]) Staszic *Uwagi*, 7.

[4]) Patrz wyżej, s. 105 i 106.

Jeśli się zważy z drugiej strony, jak bardzo wśród trosk o człowieka i jego szczęście, których pełna jest literatura 18-go wieku, oświata i wychowanie stawały się tego szczęścia nieodzownym warunkiem [1]), jakie sam Staszic argumenty przytoczył za koniecznością oświaty, zrozumiałem się stanie, że kładł ją na naczelnem miejscu wśród zadań państwa.

Nie będąc zwolennikiem wielkiej kultury intelektualnej pojmował on oświatę raczej — choć nie wyłącznie — jako wychowanie. Cel stawiał jej nieco węższy, niż wielu współczesnych mu pisarzy. Celem tym, najogólniej wziętym, być winno zrobienie z człowieka — obywatela, rozumnego, pożytecznego i świadomego swych zadań członka tego społeczeństwa, w którem żyje. Stąd wynikała potrzeba pewnej organizacji oświaty, odpowiedniej do osiągnięcia ciążącego na niej zadania.

Zastanowić się najpierw jednak należy nad pytaniem zasadniczem: dlaczego edukacja może wogóle osiągać jakieś cele? A oto dlatego, że Staszic, zgodnie zresztą z poglądami jego czasów, uważał, iż „człowiek jest materją na każde dzieło mniej lub więcej zdatną" [2]). Stąd płynęła owa wiara w nieograniczoną niemal potęgę wychowania, zwłaszcza w dziedzinie prawd moralnych [3]). Dobre obyczaje, a więc podwalinę bytu każdego państwa, wyprowadzał Staszic, obok przykładu, z edukacji [4]). W jednym tylko wypadku edukacja uchodziła za bezsilną: nie może ona zniweczyć w człowieku pragnienia szczęśliwości [5]). I tutaj jednak całkowita jej moc nie ustaje: może ona wpoić w nas fał-

---

[1]) Hanna Pohoska, *Sprawa oświaty ludu w dobie Komisji Edukacji Narodowej.* Kraków, 1925.

[2]) *Uwagi (PJZ),* 316. — Cf. „Ustawy" Komisji Ed. Nar. R. XV: Nauczyciel Moralnej Nauki i Prawa, p. 2-gi. „...w tej mierze (t. j. w nabyciu dobrych obyczajów) *wszystko* od dobrego nałogu i wezwyczajenia, przy dostatecznem o powinnościach objaśnieniu, zawisło".

[3]) *Uwagi,* tamże: „Edukacja wszystko z niego (człowieka) zrobi. Tylko dowcipu nie stworzy. Według początków, w których będzie chowany, nie zawsze stanie się Newtonem, ale zawsze może być Tytusem albo Neronem". Tamże, 15: „Edukacja wszystkich nieszczęść i szczęść ludzkich imiona wyrzekła. Ona tak nas przerobić umie, że istotne człowieka nieszczęście, obieramy za naszą szczęśliwość".

[4]) Tamże, 315: „Tylko edukacja i przykład narodów obyczajności stanowią i znoszą".

[5]) Tamże, 15. „Edukacja tej chęci (być szczęśliwym koniecznie) w człowieku zniszczyć nie potrafi".

szywe pojęcia o drodze do prawdziwej szczęśliwości prowadzącej [1]).

Tak głęboka wiara w skuteczność wychowania płynęła u Staszica z jego poglądów na naturę człowieka, poglądów, które, jak już wiadomo, były tylko powtórzeniem nader popularnego w wieku oświecenia sensualizmu, skodyfikowanego w pismach Locke'a, a doprowadzonego do skończonej formy przez Condillaca.

Jądro poglądów Condillaca, wyrażonych w jego „Traité des Sensations", pochodzącym z roku 1754 [2]), stanowi dualizm psychofizyczny, upatrujący w człowieku istotę złożoną z dwóch pierwiastków: ciała i duszy. Wszelkie czynności duszy wyprowadza on z czucia. To, rozwijając się na podłożu ciała, przechodzi przez szereg zmian, kierowanych wistoczonym naturze ludzkiej eudajmonizmem, aż osiąga stopień najwyższy, t. j. staje się świadomą myślą. Ponieważ dusza nie przynosi z sobą na świat żadnej wiadomości, prócz instynktownego pragnienia szczęścia i zdolności do stopniowego rozwoju drogą doświadczenia, staje się więc tem, czem ją to doświadczenie, względnie wychowanie, uczyni.

Na tej to podstawie edukacja może sobie zakładać pewne cele do osiągnięcia.

Jako funkcja państwowa pojęta, ma edukacja, zdaniem Staszica, dwa zadania do spełnienia, nie odrębne, ale wzajem się uzupełniające, raczej nawet podporządkowane, a to z uwagi na to, że człowiek w społeczeństwie występuje w podwójnym charakterze: jako istota do pewnych granic autonomiczna, o określonych celach wsobnych i jako część pewnej organicznej całości, która zkolei ma cele określone.

Bardzo trafnie ujętą została ta myśl jeszcze przed Staszicem w „Ustawach" Komisji Edukacyjnej, gdzie czytamy: „Rozważy (nauczyciel) istotę edukacji człowieka i obywatela, jako ona zależy na tem, aby ucznia sposobnym ze wszystkich miar uczynić do tego, żeby i *jemu* było dobrze i *z nim* było dobrze", a dalej: „Cokolwiek stanowi szczęśliwość szczególną człowieka... cokol-

---

[1]) Tamże.

[2]) W pierwszej swej pracy z r. 1746 p. t. „L'essai sur l'origine de connaissances humaines" Condillac, idąc za Locke'iem, przyznawał czynnościom umysłowym pewną autonomję, czego im odmówił w traktacie z r. 1754. — Cf. Lenoir R. *Condillac*, Paris, Alcan, 1924, 33—57; 69—83.

wiek składa szczęśliwość publiczną... to wszystko jest rzeczą edukacji i celem starań nauczyciela" [1]).

Otóż, zadaniem ostatecznym edukacji być winno doprowadzenie do uzgodnienia tych dwóch celów: człowieka, jako istoty samej w sobie i człowieka jako obywatela.

Ponieważ najistotniejszem przeznaczeniem człowieka jest jego szczęśliwość, więc pouczenie go o tem, gdzie i w czem jej szukać, aby ją mieć prawdziwą, powinno być najpierwszem zadaniem dobrej edukacji [2]). Powody po temu są następujące. Nim jeszcze człowiek poznał, na czem jego szczęśliwość polega, już jej szukać zaczyna, bo potrzeba szczęśliwości powstaje w nim wraz z przebudzeniem się jego do życia. Władza, która mu poznanie owo ułatwia, rozwija się w nim stosunkowo późno, więc też niema nic łatwiejszego, jak pomieszanie rzeczywistej i prawdziwej szczęśliwości ze szczęśliwością mniemaną, fałszywą lub urojoną [3]).

Z drugiej znów strony każda jednostka w państwie jest tego państwa obywatelem, a być powinna dobrym obywatelem. To stać się nie może, o ile nie zostanie ona pouczoną, że być dobrym obywatelem, to znaczy swoje własne szczęście uczynić nierozdzielnem od szczęścia całego towarzystwa, co osiągnąć można tylko przez wzajemną wszystkich jego członków użyteczność, „przeto końcem edukacji krajowej być powinna użyteczność obywatela" [4]).

Spełni edukacja to swoje zadanie, jeśli go pouczy o prawach człowieka i o prawach i obowiązkach obywatela, jeśli go uczyni użytecznym dla społeczeństwa i szczęśliwym szczęściem własnem, ale wynikłem z przeświadczenia, że osiągniętem ono zostało tylko poprzez szczęśliwość wszystkich. Ponieważ więc zadaniem edukacji jest wychowywanie obywateli, zawsze powinna ona stosować i swój program i swego ducha do ustaw tego kraju, w którym ma żyć jej wychowanek [5]). Stąd organizacja i duch wychowania innemi być winny w monarchjach, a innemi w repu-

---

[1]) *Ustawy*, j. w., r. XIV.

[2]) *Uwagi, 16.* „Prawdziwa człowieka szczęśliwość dobrej edukacji najpierwszym celem być powinna".

[3]) Cf. tamże, 314.

[4]) *Uwagi*, 16—17.

[5]) Tamże, 17: „... w każdem państwie edukacja do rządu stosowną być musi koniecznie..."

blikach. Tak, naprzykład, w rządzie republikańskim, opartym o zasadę równości wszystkich w prawach i obowiązkach polityczno-społecznych, musi edukacja zaszczepiać w młodzieży wiadomości jednakowe i „równie z prawami do jednego końca dążące" [1]), w monarchji taka edukacja byłaby nieodpowiednią [2]).

Przez to wysunięcie i tak silne podkreślenie wychowania obywatelskiego, jako celu edukacji, rozstawał się Staszic ze swoim przewodnikiem w tylu innych zagadnieniach, mianowicie z autorem „Emila" (choć nie ze wszystkiem, jak to niebawem się okaże), a kroczył śladami tradycji Modrzewskiego Frycza i Jana Zamojskiego, i świeżych wzorów obcych, a szczególnie rodzimych, jak Andrzeja Zamojskiego lub twórców dzieła Komisji Edukacji Narodowej [3]). Wpływ tych ostatnich na pomysły pedagogiczne Staszica musiał być szczególnie wielki. Widać to na pojmowaniu przez niego konkretnych środków, mających urzeczywistnić prawdziwą edukację człowieka-obywatela na podstawie poprzednich założeń ogólnych.

Środki te obejmują dwa zagadnienia: metody i programu.

Co do pierwszego, to jako jedyny postulat powszechny, bez względu na przedmiot nauczania, z wyjątkiem tylko dla nauki religji, postawionem zostało żądanie stosowania metody doświadczalnej [4]). Zyskała sobie ona w 18-ym wieku, bardziej coprawda w teorji, niż w praktyce, niemal powszechne uznanie [5]). Wynikała ona z następujących dwóch maksym, będących zresztą prostą konsekwencją stanowiska sensualistycznego: „Jakie zmysły

---

[1]) Tamże *(PJZ)*, 316.

[2]) Tamże, 35—36: „... edukacja monarchjom niebezpieczna, jest Rzeczompospolitym właściwa". — Cf. tamże, 39: „Myśli w edukacji monarchicznego rządu czerpane, stają się w Rzeczypospolitej szkodliwem kacerstwem". — Cf. także wyżej, s. 105 i 106, stanowisko w tej kwestji Andrzeja Zamojskiego.

[3]) Patrz wyżej. Co do wzorów obcych, patrz Pohoska Hanna, Op. cit. — Cf. także studjum Stanisława Tynca *Nauka moralna w szkołach Komisji Edukacji Narodowej*, Kraków, 1922, i „Ustawy" K. E. N., r. XIV i XV (Nauczyciel Moralnej nauki i Prawa).

[4]) *Uwagi*, 21: „Ale raz na zawsze powiadam, że natura człowieka wyraźnie ostrzega, iż w jego edukacji wszystkich umiejętności teorje z doświadczeniem być mają łączone". — Tamże: „... Te wszystkie teorje, które jeszcze doświadczenia nie cierpią, powinny w pospolitych edukacjach być opuszczone, i tylko rzadszym dowcipem wiadome". — Cf. tamże, 29: „W nabieraniu przyrodzonych wiadomości trzeba wszystko widzieć, uważać, dotykać się i doświadczać".

[5]) Cf. wyżej, s. 74 sq.

ich (t. j. ludzi) odebrały uczucia [1]), tak oni myślą" [2]); „Każdy do naśladowania mieć będzie wielką łatwość, do myślenia trudność[3]). Dlatego to, twierdził Staszic, tylko doświadczenie chroni nas od błędu, tylko ono stanowi ostateczne kryterjum prawdy, t. j. oczywistość [4]), a więc ono tylko odpowiada temu celowi, jaki ma nabywanie umiejętności: rozróżnieniu prawdy od domysłu [5]). Tutaj przemawiał przez Staszica uczeń przyrodniczych studjów paryskich i Rousseau'a. „Ustawy" Komisji również zalecały metodę doświadczalną, ale nie została ona tam tak mocno podkreśloną, jak to uczynili np. Buffon i autor „Emila", „Ustawy" bardziej może wysuwały potrzebę stosowania indukcji [6]).

Co zaś do zasad programu, to, zdaniem Staszica, powinien on być przedewszystkiem ściśle oparty na znajomości t. zw. historji naturalnej duszy ludzkiej w tem znaczeniu, żeby wiadomości podawane były umysłowi w miarę rozwoju naturalnych zdolności psychicznych [7]). Wszelkie więc wiadomości, dla przeciętnego umysłu niedostępne, powinny być usunięte. Pozatem w układaniu całego programu edukacji należy się kierować względami na większą lub mniejszą użyteczność, jaka z podawanych wiadomości wyniknąć może. Dlatego to, „co do utrzymania życia należy właściwie, to jest rzeczy nieuchronnej potrzeby, znać (uczeń) powinien najpierwej"[8]), prawo do życia jest bowiem pierwszym postulatem szczęśliwości ludzkiej. Inne wiadomości, jak, naprzykład, o rzeczach wygody, mają być udzielane później[9]). Na końcu postawione zostały wiadomości o rzeczach „więcej dla dusz wielkich, niżeli dla ciał zasilenia" niezbędnych. Publicz-

---

[1]) Raczej: czucia.

[2]) *Uwagi*, 15.

[3]) *Przestrogi*, 7.

[4]) *Uwagi*, 10—11: „To, co zbłądzeniu najpewniej ostrzega, co sama tylko w ludzkich wiadomościach oczywistość stanowi, doświadczenie..."

[5]) Tamże, 30. — Cf. tamże, 32: „Każdej myśli oczywistość, rozeznanie domysłu od prawdy, jest hasłem dobrej edukacji, jedyną do postępowania w umiejętnościach drogą".

[6]) Cf. *Ustawy* etc. r. XV. „Nauczyciel fizyki" — Tamże, r. XV: „Klasy i nauki", punkt 5-ty.

[7]) Cf. *Ustawy*, roz. XIV, p. 1-mo.

[8]) *Uwagi*, 17. — Cf. *Ustawy*, XV: „Klasy i nauki", p. 4-ty.

[9]) *Uwagi*, tamże.

na edukacja może je też całkiem pominąć; kierownicy jej mogą nawet nie pozwolić, by każdy niemi się zajmował [1]).

Odpowiednio do tych podstawowych założeń co do programu i ogólnych pojęć o celach wychowania obywatelskiego dzielił Staszic cały okres edukacji na pięć etapów. Pierwszy, to wychowanie przedszkolne; po nim następować miały dwa obowiązkowe i jeden fakultatywny; ostatni miał być poświęcony edukacji obywatelskiej.

Największy nacisk kładł na etap pierwszy, uważał bowiem, że „wiek dziecinny jest najniebezpieczniejszym do błędów", że „w tym wieku powzięte fałszywe wyobrażenia są nieuleczalną chorobą [2]). Do sześciu lat dziecko powinno rozwijać się tylko fizycznie, wzmacniać swoje ciało, aby je należycie przygotować do rozwoju tych władz, które mu, jako człowiekowi i obywatelowi, w życiu społecznem będą potrzebne. Wymaganie to, oczywista, wynikało z poglądu Staszica na człowieka, jako na istotę psychofizyczną, złożoną z ciała i duszy [3]). Stosunek tych dwóch pierwiastków w człowieku tak pojmował, „iż doskonałość jednego od zdatności drugiego zawisła" [4]). To też uczynić duszę doskonałą można tylko przez uprzednie wydoskonalenie ciała. Dlatego to jedynem zajęciem dziecka do lat sześciu być powinna zabawa, a do celu tego używać należy przedmiotów, trudzących ciało [5]). Rozmawiać wychowawca z dzieckiem w tym wieku będącem albo wcale nie powinien, a jeśli już, to jak najmniej, przyczem rozmowa sprowadzać się ma tylko do nazywania rzeczy, rzadko kiedy do myśli ciągłych i do opowiadań. Dla tych to przyczyn wychowanie dzieci przez mamki Staszic surowo potępiał, radby nawet całkiem tę instytucję skasować. Na wypadek, gdyby zła tego nie dało się zupełnie uniknąć, żądał, by mamki bzwzględnie stosowały się do powyżej zaleconych przepisów [6]).

---

[1]) Tamże. — Cf. tamże, 28.

[2]) Tamże, 31.

[3]) *Uwagi*, 33: „Powiedziałem, że człowiek jest podwójny. Ma duszę i ciało". — Tamże, 15: „Więc człowiek do edukacji ma dwie rzeczy: duszę i ciało".

[4]) Tamże, 34. — Cf. tamże: „Dusza za ciała pośrednictwem myśli pojmuje; ciało jedynie duszy myśli wykonywa i podług nich rusza się".

[5]) Tamże, 31.

[6]) Tamże, 30—31.

Wskazania, jakie powinny przyświecać przy dalszej edukacji dziecka, t. j. po ukończeniu przez nie szóstego roku życia, są bardziej drobiazgowe i, przyznać należy, również bezwzględne, jak poprzednie. Wychowaniem dziecka od lat sześciu kierować powinien już ten tylko, „kto mu dalszą edukację dawać będzie" [1]). Głównem zajęciem dziecka ciągle jeszcze być winna zabawa, i tak, jak poprzednio, absorbująca raczej jego siły fizyczne, niż umysł [2]). Wychowawcy wolno już z dzieckiem rozmawiać, choć znowu w dalszym ciągu jeszcze tylko czasami i tylko jemu jedynie, a to w tym celu, by dziecko, słysząc sądy różnych ludzi, które z konieczności muszą być różne, nie było skazane na borykanie się wśród sprzeczności lub nie powzięło „fałszywych opinij" [3]). Na czas swojej nieobecności nauczyciel winien zatrudnić dziecko, jeżeli już myśleć zaczęło, wprawkami w liczeniu, tutaj bowiem dziecko nie jest narażone na „fałszywe wyobrażenia" [4]). O ile powyższe rady, przesiąknięte zresztą doktrynerstwem Rousseau'a [5]) z punktu widzenia na ich wykonalność, brzmią trochę naiwnie, to towarzyszące im wskazania metodyczne świadczą o dużem wyczuciu pedagogicznem Staszica. Powiada on, że „nigdy do ogólniejszych myśli postępować nie trzeba, dopokąd poprzednich (dziecko) nie rozumie" [6]). Sprawdzanie, czy dziecko zrozumiało to, czego się nauczyło, powinno się odbywać w ten sposób, żeby opowiedziało ono swojemi słowami rzecz, z którą się zapoznało, gdyby bowiem użyło słów nauczyciela, możnaby przypuścić, że wyuczyło się ich napamięć, nie rozumiejąc, co one oznaczają [7]). Błąd, dostrzeżony przez nauczyciela, winien być przez niego natychmiast poprawiony. „Bo, powiada Staszic, fałszywe wyobrażenie w młodym umyśle, jak iskra w drewnianym domie, równie są dzielne; równie też do zniszczenia i do przytłumienia w początkach potrzebują pilności" [8]). Wreszcie, co już wynikało z ogólnych postulatów pedagogicznych, żądał Sta-

---

[1]) Tamże, 31.

[2]) Tamże.

[3]) Tamże: „Niechaj tenże nauczyciel, odchodząc, nakazuje człowiekowi milczenie..."

[4]) Tamże.

[5]) Porównaj Rousseau *Emile*, I—II.

[6]) *Uwagi*, 32. Cf. *Ustawy*, r. XV. „Klasy i nauki", p. 6-ty.

[7]) Tamże. Cf. *Ustawy*, tamże.

[8]) Tamże.

szic, aby z edukacji wyrzucone było wszystko, czego dziecko zrozumieć nie potrafi [1]).

Kiedy, t. j. w jakim wieku dziecka, miałoby się rozpocząć właściwe nauczanie, tego Staszic dokładnie nie określił. Podobnież nie oznaczył wieku, w którym dziecko ma przechodzić pierwszy i drugi, ewentualnie i trzeci stopień nauczania. Natomiast szczegółowo wymienił przedmioty, które na każdym z tych stopni wyłożonemi być miały.

A więc — pierwszy stopień objąć powinien: moralną naukę z pomocniczemi przedmiotami: krajową geografją i krajowem „dziejopismem", t. j. historją ojczystą, dalej historję naturalną powiatu ucznia, arytmetykę i geometrję doświadczalną, wreszcie religję [2]).

Moralną naukę nazywał Staszic „najpierwszą ze wszystkich" [3]). Rozumiał on przez nią przedewszystkiem naukę o otoczeniu, w którem uczeń przebywa i w którem, jako obywatel żyć będzie musiał, o stosunkach, jakie „ma sam z sobą, z spółobywatelami drugimi, z towarzystwem całem i z Bogiem" [4]). Była ona dlań najważniejszą, gdyż „człowiek najprędzej szkodzić człowiekowi może" [5]). Owo „najprędzej", sądzę, należałoby nie w ten sposób zinterpretować, iżby człowiek z natury był skłonny raczej do złego, niż do dobrego, ale dla względów, o których już była mowa powyżej, mianowicie, że władza, która człowieka poucza, w czem leży zło, a w czem dobro, rozwija się w nim powoli i stosunkowo późno przychodzi do pewnej doskonałości. Stąd wynika, że przed jej wydoskonaleniem bardzo łatwo jest wyrządzić krzywdę, nawet bez świadomej w tym kierunku intencji. Żeby temu możliwie najwcześniej zapobiec, należy też możliwie wcześnie, „od powzięcia rozumu", pouczyć dziecko, na ile tylko władze jego umysłowe pozwalają, o prawdziwych zasadach współżycia ludzi w dobrze zorganizowanem społeczeństwie. Środkami, do tego celu wiodącemi, mają być właśnie powyżej wymienione przedmioty. One wpoją w ucznia te wszystkie zasady, które stanowią prawdziwą szczęśliwość człowieka-obywatela: o potrzebie samowystarczalności, o trosce o swoje dobre

---

[1]) *Uwagi*, 32.
[2]) Tamże, 24. — Cf. tamże, 18 sq., 23.
[3]) Tamże, 18.
[4]) Tamże. — Cf. Stanisław Tync. Op. cit.
[5]) Tamże.

mienie, o pracy i to zgodnej z ustawami kraju, o równości wszystkich, o konieczności pomnażania szczęścia innych, o cnocie, o moralnym charakterze społeczności, o ścisłym związku szczęśliwości każdego obywatela ze szczęśliwością całego towarzystwa. Nauczyciel moralnej nauki powinien zgoła dążyć do tego, żeby uczeń przyjść mógł do przekonania, iż prawidłem wszystkich jego czynów być winna zasada: „Co tobie nie miło, tego nie czyń drugiemu" [1]). Jeśli uczeń zasadę tę pojmie należycie, źle czynić nie będzie, gdyż „zaraz uczuje tę oczywistą tego wniosku przyczynę: Bo to samo stanie się tobie samemu" [2]), a przecież „człowiek sam sobie źle czynić chcieć nie może" [3]).

W dalszym ciągu zadaniem moralnej nauki być winno wyrobienie w uczniu z jednej strony posłuszeństwa, gdyż bez niego niemasz prawdziwej wolności [4]) a z drugiej i szczerości, gdyż ta jest „republikanta ozdobą" [5]). Nie obowiązuje szczerość tylko w jednym wypadku: tajemnicy państwowej. Pozatem rozciągać się powinna na wszystkie czynności i myśli ucznia: tak złe, jak dobre, a to dlatego, że „tajemność cnotę kazi" [6]).

Za przedmiot szczególnie nadający się do nauki moralnej, uważał Staszic historję ojczystą [7]). Dziecko, jako istota czuła, wrażliwszem jest na to, co je bezpośrednio otacza, niż na to, czego ani zobaczyć, ani dotknąć, ani porównać nie może. Dlatego niewolno z niem zaczynać nauki historji od dziejów państw obcych, bo może w niem zbudzić się chęć zamieszkania w jakiemś z tych państw, z których dziejami się zapoznaje, a stąd, przymuszone żyć we własnej ojczyźnie, pogardzać nią gotowe. Naukę historji i dlatego jeszcze należy rozpocząć od dziejów ojczystych, że wrażenia, jakie uczeń w dzieciństwie otrzyma, pozostaną mu na zawsze, jako że pierwsze wrażenia są najtrwalsze, „ w naszej

---

[1]) *Uwagi*, 18—20.

[2]) Tamże, 20.

[3]) Tamże *(PJZ)*, 285. — Cf. Łempicki. Op. cit., 102 — 103.

[4]) M. in. tamże: „Najistotniejszym przymiotem wolnego obywatela jest posłuszeństwo". „Człowiek wtenczas wolność utraca, gdy być posłusznym przestaje".

[5]) Tamże, 21.

[6]) Tamże.

[7]) Tamże, 22. „Moralnej nauki poręką jest historja krajowa. Tę każdy obywatel najpierw umieć powinien". — Tamże, 23. „Historja narodowa najpierwej być uczoną powinna". — Cf. Tync. Op. cit., 264 — 270.

duszy najdzielniejsze" [1]). Wreszcie dzieci, jako przyszli obywatele, mający radzić nad losem swojego kraju, muszą go znać najlepiej, by nie potrzebowali dopiero zaczynać się uczyć, kiedy już pracować wypadnie [2]).

Żądał też Staszic, aby nie zaczynać historji od nauki o czasach zbyt odległych [3]), prawdopodobnie dlatego, że wobec niepewności stanu wiedzy w tej dziedzinie, trudno jest dziecku podać prawdę, więc karmić umysł jego trzebaby tylko domniemaniami.

W tem żądaniu, aby pierwszą książką, którą dziecko weźmie w rękę, były dzieje ojczystego kraju, odbiegał Staszic od Rousseau'a. Wiadomo bowiem, że autor „Emila" bardzo krytycznie odnosił się do historji, jako przedmiotu nauczania, zalecał zapoznać z nią ucznia dopiero, gdy ten ukończy piętnasty rok życia. A i wówczas radził uwzględniać tylko życiorysy ludzi, sławnych męstwem lub cnotą [4]). Nie mógł też Staszic bardzo wzorować się na „Ustawach" Komisji Edukacyjnej, gdyż tam zalecano najpierw zapoznać dzieci z dziejami asyryjskiemi i perskiemi (w klasie trzeciej), greckiemi (w kl. czwartej), rzymskiemi (w kl. piątej), a dopiero program na klasę szóstą przewiduje „dzieje ojczyste z geografją" [5]). Bardziej już zbliżonym do stanowiska Staszica wydaje się punkt widzenia Andrzeja Zamojskiego, którego argumentacja co do potrzeby nauki historji i oparcia na niej kultury uczuć obywatelskich całkowicie przez Staszica przyjętą została.

Po historji, za najważniejszy przedmiot, do celów nauki moralnej służący, uważał Staszic religję. Właściwie nie traktował on religji, jako nauki, nazywa ją „zasadą", prawda że „najgruntowniejszą", ale tylko zasadą moralnej nauki [6]). Jako cel tej „zasady" stawiał pouczenie człowieka o związkach jego z Bogiem, pouczenie go, że, gdyby poważył się ukrzywdzić bliźniego, uka-

---

[1]) *Uwagi*, 23.

[2]) Tamże.

[3]) Tamże, 22—23. „Wielki jest błąd w tych wszystkich edukacjach, które najpierwej historji czasów i krajów odległych uczyć się każą".

[4]) Rousseau *Emile*, II, IV.

[5]) *Ustawy*, r. XV: Nauczyciel Moralnej nauki i Prawa, p. 1-szy.

[6]) *Uwagi*, 24. „...w moralnej nauce zasadą najgruntowniejszą byc powinna religja"

ranym będzie za sprzeciwienie się woli Boga i Jego przedwiecznym urządzeniom. W tem znaczeniu pojętą religję, jako „zasadę" moralnej nauki, cenił Staszic bardzo wysoko. Ale w ujęciu jego religja przestawała być tem, za co ona uchodzi w opinji kościołów. Sprowadzał ją bowiem Staszic wyłącznie do miłości bliźniego, resztę nazywał „rzeczami niepojętemi" bądź „obrządkami" [1]). Stanowisko jego pod tym względem, przynajmniej od chwili wydania „Uwag", jest zupełnie jednolite [2]). Uważał on fanatyzm, wojny religijne, klątwę kościelną, krucjaty, prześladowania, nietolerancję — za największe zło, jakie na świecie istnieć może [3]).

Dlatego to uważał wolność religijną, tolerancję religijną za koniecznie potrzebne dla dobra Rzeczypospolitej, gdyż, zapewniając

---

[1]) *Uwagi (PJZ)*, 278—279: „... Kiedy pewna część obywatelów nie w nauce obyczajności, tylko w rzeczach niepojętych, tylko w obrządkach różni się, natenczas prawdziwa religja każdego bliźniego, jak siebie samego, kochać przykazuje".

[2]) Tamże, 274, 275; 271: „Końcem towarzystwa i religji jest ludzi szczęśliwość. Owszem ten zamiar w religji jest najpowszechniejszym". — Tamże, 278: „Tylko, jak się kochać ludzie mają, religja naucza. Ona jest najistotniejszym Rzeczypospolitej warunkiem". — Tamże, 270. „... Gdybym.., nie umiał twoich (t. j. religji) prawd świętych, które szczęśliwość rodu ludzkiego za cel mając, tłumaczą obowiązki jednego człowieka względem drugiego..." et passim. Zwłaszcza „Dzienniki podróży" są pod tym względem charakterystyczne.

[3]) Co do fanatyzmu, patrz, np.: *Uwagi*, 225: „Wszyscy... pozorni religji obrońcy, głupim fanatyzmem sparci...." — Tamże *(PJZ)*, 272: „... nierządnej imaginacji okrutne bożyszcze, fanatyzm..." — Tamże, 274: nazywa fanatyzm „przeklętym" etc.

Co do wojen religijnych, patrz, np.: *Uwagi (PJZ)* 272: „To złe, od powietrza i od głodu, szkodliwsze, wojna religji..." — Tamże, 274 i 279: „Do wiary żadną miarą przymuszać nie można". — Cf. tamże, 271.

Co do klątwy kościelnej, patrz np. tamże, 275: „Reszta duchownych ucząc, iż kto z wyklętemi heretyki przestaje, ten klątwie podpada, niszczyli miłość braterską..."

Co do krucjat, patrz, np. tamże, 264. „Takie to mniemanie przez kilka wieków zawróciło głowy całej Europie i wiodło kilka miljonów ludzi do Azji, w tym uprzedzeniu, iż Bóg chce, aby tam pewny kawał nie żywił ludzi, nam we wszystkiem równych i od tegoż samego Boga stworzonych".

Co do prześladowań religijnych, patrz, np. tamże, 266: „... ten przesąd był zdaniem powszechnem, że godzi się, owszem chrześcijańską jest cnotą, prześladować i wypędzić Turczyna z własnej ziemi jego..." — Tamże, 269: „Ale za czasów Zamojskiego nie to jedno głupstwo zabijania Turków pobożnością nazywano..."

spokój społeczeństwu, przyczyniają się one do jego szczęśliwości [1]). Nie wierzył bowiem Staszic, by sama przynależność do tego lub innego kościoła poręczała wartość moralną [2]), a do doskonałości duszy zdaniem jego, podobnie jak Buffona, prowadzi „myślenie" i „poznawanie rzeczy" [3]).

Te poglądy zasadnicze Staszica na religję, będące tylko odbiciem ducha oświecenia i to w jednem z najcharakterystyczniejszych dla tej epoki zagadnień [4]), znalazły echo w jego zapatrywaniach moralno-wychowawczych. Wyraziło się to najpierw w braku jakiejkolwiek wzmianki o praktykach religijnych, któreby miały przyczynić się do doskonałości moralnej ucznia. Poszedł Staszic pod tym względem dalej, niż „Ustawy" Komisji Edukacyjnej [5]). I nie mogło być inaczej, skoro moralność teologiczna, raczej kościelna, zastąpioną została przez moralność świecką, obywatelską (morale civique). Więcej nawet. Rozpowszechnione w jego czasach po szkołach różne zgromadzenia moralno-religijne radby widzieć poświęcone raczej uczczeniu jakiejś cnoty lub zasług jakiegoś wielkiego obywatela [6]). Następ-

---

[1]) *Uwagi*, 228. — Cf. tamże, 217, 225, 270, 273, 274, 280 et passim, a także oryginalne „Dzienniki podróży 1790—1796", passim.

[2]) W *Przestrogach* (str. 178), mówiąc o rozbiorach Polski, tak się odzywa: „Poganie (t. j. Turcy) są Rzeczypospolitej najwierniejszymi przyjaciółmi i obrońcami. To są chrześcijanie, którzy ją rozszarpali i którzy ją chcą zniszczyć".

[3]) *Uwagi (PJZ)*, 354: „... Opatrzności wszechmocna! Czemu, od wieków stanowiąc, że człowiek przez myślenie i przez poznawanie rzeczy powiększyć duszy swojej doskonałość może, nie ustanowiłaś, aby tenże człowiek, przez cnoty i przez użyteczne towarzystwu czyny przedłużyć swojego ciała życie potrafił. Ten dar nie mniej od pierwszego byłby dążył do jednego z tobą zamiaru". — Cf. co do Buffona, wyżej, s. 83.

[4]) Łempicki, Op. cit., 92 sq.

[5]) *Ustawy*, r. XI. — Cf. Pogląd Staszica na najlepszy sposób oddawania czci Bogu w „Rodzie ludzkim", Ks. I, 12:

„Odtąd nie przybliży się do Twego oblicza
Próżniak burzliwy.....
Lecz pracowity człowiek: wesołość na licu,
Spokojność w duszy, świadkiem niewinności jego
Dobrych czynów pełnieniem cześć dajeć co rano etc.

[6]) *Uwagi*, 22. Cf. Hettner H. *Historja literatury angielskiej od czasu przywrócenia królestwa aż do drugiej połowy osiemnastego wieku (1660—1770)*, przekł. P. Chmielowskiego i E. Grabowskiego, Warszawa, 1879, s. 119 — 123, opis liturgji deistów, którą przypominają powyższe pomysły Staszica.

nie, traktując religję, jako „zasadę" moralnej nauki, sprowadzając ją do miłości bliźniego bez względu na różnicę w pojmowaniu „rzeczy niepojętych", jak zarówno i przejawów kultu, usuwał z programów szkolnych t. zw. naukowe jej ujęcie, t. j. teologję, osobliwie teologję rozumową (theologiam speculativam) [1]).

Czynił to dlatego, że z natury teologji wynikała konieczność traktowania jej metodą wręcz przeciwną do tej, przy której pomocy kształcić się winien umysł dziecka. „W nauce Boskiej, powiada Staszic, sama wiara doskonałym czyni... doświadczenie w błąd wprowadzi" [2]). Taka metoda „zepsułaby młody umysł" [3]). Wszak teologja jest nauką prawd objawionych, podczas gdy umysł kształcić się powinien poprzez samodzielne prawd odkrywanie; teologja — to „umiejętność już zakończona, już wszystkie początki mająca, w której do doskonałości ślepa wiara prowadzi" [4]). Nie uczy się więc myśleć, jest zatem sprzeczna z celem edukacji; opiera się na sporach słownych, a jako taka, łatwo może zatruć umysły jadem fanatyzmu [5]).

Te poglądy Staszica, stojące w tak jaskrawej sprzeczności z jego stanem duchownym, coprawda narzuconym mu poza jego wolą, były wypływem ducha czasu i jego doświadczenia naukowego i życiowego [6]).

Wszystkie dotąd uwagi Staszica odnosiły się do kształcenia strony duchowej ucznia. Wychodząc jednak z założenia, że sama wiedza ani nie uczyni człowieka szczęśliwym, ani nie zrobi z niego obywatela w całkowitem tego słowa znaczeniu, opis swój edukacji na pierwszym stopniu uzupełnił Staszic wskazaniem na potrzebę kształcenia także i ciała. Stosunek tych dwóch pierwiast-

---

[1]) *Uwagi*, 29: „Teologja, osobliwie speculativa, od edukacji publicznej być odłączona powinna". — Tamże, 30. „Niechaj wróci się teologja do seminarjum, jak w początkowym Kościele bywało".

[2]) *Uwagi*, 29.

[3]) Tamże.

[4]) Tamże. — Cf. tamże, 9—10.

[5]) Tamże, 11.

[6]) W bruljonie „Krótkiego rysu życia mego" te czytamy słowa: „Tak to uprzedzenia rodziców w los przeznaczeń stanu i życia dzieci wpływają!" Słowa te, umieszczone bezpośrednio po przedstawieniu przyczyn, dla których przyjął Staszic stan kapłański, zostały przez niego skreślone.

ków natury ludzkiej, t. j. duszy i ciała, jeśli chodzi o wzajemny ich rozwój, pojmował on jako odwrotnie proporcjonalny. „Człowiek, mówi Staszic, im więcej swoją duszę wydoskonalił, tem bardziej swoje ciało osłabił“ [1]). Uważając zdrowie, jako jeden z postulatów szczęśliwości ludzkiej, kładł kulturę ciała co do ważności przed kulturą umysłową [2]). Jedyny wyjątek zrobił dla nauki moralnej [3]).

Same ćwiczenia ciała, jak i ćwiczenia umysłu, jak zresztą całe życie obywatela—winny mieć jedno na celu: pożytek dla państwa. Ponieważ jednym z pierwszych obowiązków obywatela jest obrona własnego kraju, a ta może pociągnąć za sobą konieczność prowadzenia wojny, więc „sztuka wojenna powinna być jedynym zamiarem ćwiczeń ciała w edukacji Republikanta“ [4]). Z tego też względu już w szkole początkowej radził uczyć musztry i „wojskowych obrotów“.

W żądaniach co do konieczności ćwiczeń fizycznych miał Staszic, poza wieloma obcemi, jak np. „Emilem“ Rousseau'a, gotowy wzór w „Ustawach“ Komisji Edukacji Narodowej, w których cały jeden rozdział temu zagadnieniu poświęcony został [5]).

Na zakończenie uwag nad pomysłami Staszica, dotyczącemi edukacji na stopniu pierwszym, należy przypomnieć, że wszędzie żądał, żeby teorja popartą została przez praktykę. W tym celu w rozplanowaniu zajęć szkolnych powinny być przeznaczone specjalne godziny, „w którychby dzieci to wykonywały, czego ich *(sic!)* prawidłami uczono“ [6]). A więc, naprzykład, celem wyrobienia w uczniach poczucia sprawiedliwości i przyuczenia ich do praktycznego jej stosowania, zatargi pomiędzy wychowankami powinni rozstrzygać wybrani przez nich samych sędziowie“ [7]). Dla

---

[1]) *Uwagi*, 33.

[2]) Tamże, 34: „Lepiej jest zaniedbać trochę doskonałość duszy, aby zachować dla niej zdatność ciała“. — Tamże: „...ważność ćwiczenia ciała sądzę być większa od każdej innej umiejętności“.

[3]) Tamże: „Sama tylko nauka moralna od niej (ważności ćwiczenia ciała) jest potrzebniejszą“.

[4]) Tamże, 35.

[5]) „Ustawy“ etc., r. XXV. Cf. tamże, r. XX, punkt III. — Patrz m. in Hanna Pohoska, Op. cit., 63—66 i Stanisław Kot *Komisja Edukacji Narodowej 1773 — 1794* Kraków, 1923, str. 35—36.

[6]) *Uwagi*, 21.

[7]) Tamże. — Cf. „Ustawy“ etc., r. XXIV: Sąd, Kary, Nagrody, punkt 6-y.

praktycznego znów obznajmienia się z „wojskowemi obrotami", radził Staszic, by na ten cel poświęcone zostały chwile zabaw. I te, zdaniem jego, „powinny mieć pewny zamiar, do obowiązków obywatela stosowany" [1]). Duch utylitaryzmu, w danym wypadku społecznego, jak widać, przenikał zgoła wszystkie pomysły Staszica.

Zadaniem edukacji na stopniu pierwszym było stworzyć z ucznia jednostkę moralną. To też w programie wychowania na tym stopniu na plan pierwszy wysuniętą została moralna nauka. Edukacji na stopniu drugim stawiał Staszic inne cele: miała ona dać przyszłemu obywatelowi wiedzę o materjalnej stronie życia, a więc o sztuce powiększania wydajności ziemi, o ulepszaniu jej owoców, o przystosowaniu ich do potrzeb, lub wygód człowieka, wreszcie o obronie i zabezpieczeniu kraju od sąsiadów [2]). Stąd też program szkół tej drugiej kategorji objąć powinien: historję krajów sąsiedzkich, praw narodów; dalej naukę skarbową i wymowę; wreszcie historję naturalną, krajową, chemję, fizykę doświadczalną, chirurgję i matematykę teoretyczną, choć głównie w zastosowaniu do architektury militarnej lub cywilnej i do mechaniki [3]). Wychowanie fizyczne w tym gatunku szkół, podobnie jak w poprzednim, opartem być winno o naukę sztuki wojennej. Ogólne zasady pozostały te same, t. j. obok teorji — praktyka, rozszerzony tylko zakres. Młodzież teraz uczyć się ma konnej jazdy, taktyki, budowania, bronienia i dobywania fortec. Zajęcia praktyczne odbywać ma w polu, w dniu rozrywek [4]).

Do tejże kategorji szkół zaliczone zostały szkoły rzemiosł i rękodzieł [5]). Bliższego uzasadnienia i rozwinięcia szerszego programu i metody odnośnie do wszelkich szkół, stopniem drugim objętych, u Staszica nie znajdujemy [6]). Widać, że całą uwagę jego pochłaniała troska o wychowanie przedszkolne i edukacja

---

[1]) *Uwagi*, 35.
[2]) Tamże, 24.
[3]) Tamże, 25—26.
[4]) Tamże, 35.
[5]) Tamże, 25—26.
[6]) Oczywista w pismach z okresu przed r. 1785 pochodzących, gdyż w następstwie zajmował się Staszic oświatą bardzo gorliwie i dużo na tem polu zdziałał.

elementarna, jako podstawa cnót obywatelskich. Zresztą cel był tak jasny sam przez się, a niebezpieczństwo, wobec tak zakreślonego programu, nie groziło niemal żadne. Inaczej się rzecz przedstawiała pod tym względem ze szkołami stopnia trzeciego i ostatniego, jako że szereg przedmiotów, programem tego gatunku szkół objętych, wymagał od ucznia już nie zdrowego rozumu tylko, ale wyobraźni. Na program bowiem tutaj składać się miały: historja powszechna, prawo narodów[1]), polityka ogólna, poezja („wierszopismo"), astronomja, historja naturalna, chemja, fizyka i lekarska nauka[2]). W przeciwieństwie do stopni poprzednich, w tym gatunku szkół przedmioty winny być wykładane już nie metodą doświadczalną, ale „w swojej całej powszechności, z całą teorją"[3]), chociaż i tutaj, o ile to tylko wyda się możliwem, należy się starać o podkreślanie ich użyteczności. Przy nauce profesorowie obowiązani są unikać „ducha systematycznego", t. j. takiego sposobu wykładu, w którym, biorąc za punkt wyjścia jedną lub kilka zasad, przyjmowanych za oczywiste, buduje się gmach danej wiedzy przy pomocy dedukcyj li tylko logicznych. Powtarzał tutaj Staszic wiernie postulaty swoich mistrzów: Buffona, Condillaca i wielu innych, którzy obszerne rozprawy pisali przeciwko systematom abstrakcyjnym, choć sami uniknąć ich nie potrafili[4]). Walka z „duchem systematycznym" symbolizowała opozycję przeciwko scholastyce i proklamowanie nowej metody, doświadczalnej, wynikłej z postępów, osiągniętych na polu nauk przyrodniczych i zkolei do ich postępu się przyczyniającej.

Z uprzedzenia do racjonalistycznej metody scholastycznej płynęło także pominięcie w programie nauk logiki i metafizyki. Logikę usunął Staszic ze względu na „sposób jej uczenia", który „tylko tym czyni ją użyteczną, którzy już logiki nie potrzebują"[5]). Wystarczy człowiekowi dać początki prawdziwe, a „będzie sądził bez błędu"[6]). Zresztą najlepiej się człowiek uczy logiki, gdy się zajmuje arytmetyką, geometrją i algebrą[7]).

---

[1]) Cf. *Poprawy i Przydatki*, 7.

[2]) *Uwagi*, 26—27.

[3]) Tamże, 26.

[4]) Tamże.—Cf. wyżej, str. 74 sq., a także m. in. M o r n e t, Op. cit., cz. II, r. I. „Les systèmes", gdzie jest przedstawiona kwestja walki w 18 w. przeciwko t. zw. systematom.

[5]) *Uwagi*, 28—29.

[6]) Tamże, 29.

[7]) Tamże, 32.

Sensualizm teorjopoznawczy i utylitaryzm etyczny złożyły się na potępienie logiki. Skoro myśl jest produktem przyrodniczym, jej prawa są też same, co prawa natury, a więc specjalna nauka o prawach myślenia jest niepotrzebna. Z drugiej strony logika, zwłaszcza formalna, posługuje się abstrakcją, a ta uznania nie znalazła, jako nie dająca realnych korzyści. Arytmetyka, algebra i geometrja o tyle mogły skuteczniej zastąpić logikę, że choć same znalazła, jako nie dająca realnych korzyści. Arytmetyka, algebra przez zastosowanie tych nauk do celów praktycznych: do architektury cywilnej lub wojskowej, do przemysłu itp.

Aby zasadniczy cel edukacji — pożytek — przeprowadzonym został na całej linji, usunął Staszic i metafizykę poza obręb szkoły. „Nie położyłem (scil. w programie), powiada on, metafizyki: bo to jest umiejętność najmniej potrzebna" [1]). W argumentacji przebija rażący utylitaryzm, jako konsekwencja sensualizmu. „Widzieliśmy, czytamy w „Uwagach", że człowiek niema nic wrodzonego. Wszystkiego przez swoje zmysły dochodzi. Jakże ma poznać, albo na cóż mu się przyda tych rzeczy poznanie, których ani słyszeć, ani widzieć, ani się dotknąć potrafi" [2]). Charakterystycznem dla poglądów Staszica jest postawienie medycyny na równej linji obok logiki i metafizyki, jako przedmiotów nienaukowych, a więc zbędnych, a nawet szkodliwych w programie szkolnym wychowania obywatelskiego. Sąd o „nauce lekarskiej" dyktowała mu jego wiara w opatrznościowe działanie sił natury [3]).

Określiwszy w ten sposób charakter i program nauki w szkołach trzeciego stopnia, zastrzegł Staszic, że „do tych szkół chodzić nie wszystkim ma być pozwolono, tylko wybrani tego światła uczestnikami będą" [4]). Zalety umysłowe, jakich wymagało

---

[1]) *Uwagi*, 29.

[2]) Tamże.

[3]) Tamże, przypisek „*k*" i tamże, 27—28, przypisek „*n*". Oba te przypiski dziwne robią wrażenie ze względu na ich treść, zwłaszcza drugi. Staszic, sprowadzający religję do zasady miłości bliźniego, w nocie „*k*" zalecający, aby chorobę pozostawiono samej naturze, w nocie „*n*" nazywający księdza, świece i gromnice „śmiertelnemi narzędziami", zabójczo działającemi na wyobraźnię chorego, formułuje taki nakaz: „Chciałbym, aby w początku każdej choroby był zwyczaj odprawiać spowiedź. Niechaj prawo nakaże pod karą lekarzom, aby się żadnej choroby leczyć nie podejmowali, dopokąd chory spowiedzi nie odprawi".

[4]) Tamże, 28.

przyswajanie sobie przedmiotów, w szkołach tego stopnia wykładać się mających, uznane zostały za „osobliwsze dary natury". Tutaj leży wytłumaczenie sensu owego słowa „wybrani". Wziętem ono zostało nie w znaczeniu społecznego przywileju, ale uzdolnień naturalnych. Przypuszczenie do tych nauk wszystkich nietylkoby nieobdarzonych przez naturę uczyniło nieszczęśliwymi, ale i nieużytecznymi dla społeczności.

Z pojęcia celów i zadań edukacji wynikł postulat, według którego „każda edukacja krajowa tylko się pod strażą rządu utrzymuje" [1]). Myśl, gdy Staszic swe „Uwagi" kreślił, nie nowa ani na Zachodzie, ani w Polsce, dzięki pismom takich teoretyków pedagogiki, jak np., we Francji La Chalotais, a u nas w Polsce Stanisław Konarski [2]). Jak bardzo ona w Polsce dojrzałą była, świadczy fakt powołania do życia Komisji Edukacji Narodowej. Z tych źródeł czerpiąc swe natchnienie, twierdził Staszic, że tylko wychowanie, kierowane przez państwo, może mu nadać jedność, a bez niej wszak niema szczęśliwości. W tym celu pod władzą i kontrolą państwa powinna pozostawać i edukacja domowa [3]), zakazanem korzystanie z sił pedagogicznych cudzoziemskich [4]), wreszcie wyjeżdżanie młodzieży w celach kształcenia się zagranicą [5]). Edukacja domowa, odbywająca się bez nadzoru społeczności, nie daje gwarancji, że młodzież kształconą jest przez ludzi, znających zasady obowiązków obywatelskich [6]). Posługiwanie się cudzoziemcami, prócz powyższej obawy, nasuwa i tę jeszcze, że mogą oni wszczepiać w swoich wychowanków zasady tych kra-

---

[1]) *Uwagi*, 37. — Cf. tamże, 7: „Tylko edukacja publiczna zgodnych i dobrych robi obywatelów".

[2]) Patrz np. Stanisław Kot, Op. cit., 4 sq. — Cf. także Lewicki Józef *Geneza Komisji Edukacji Narodowej*. Warszawa, 1923, passim. Nawiasowo zaznaczę, że gorącym rzecznikiem edukacji państwowej był w Polsce już w XVI wieku A. F. Modrzewski. Cf. *De Republica emendanda*, Ks. V. — Cf. także: Dr. Stanisław Kot *A. Fr. z Modrzewa o wychowaniu i szkole* Lwów, 1910 (*Muzeum*) i K. Kosiński *Pisarze polityczni i historyczni do w. XIX*. Cz. II: Wiek XVI — Do pierwszego bezkrólewia. Warszawa, 1920, str. 105—111.

[3]) *Uwagi*, 37.

[4]) Tamże i str. 38.

[5]) Tamże, 39—41.

[6]) Tamże, 38.

jów, z których sami pochodzą, a zatem obce społeczności, w której i dla której winien żyć kształcony przez nich młodzieniec.

Co do wyjazdów zagranicę, to szkodliwość ich, wobec powyżej wyłuszczonych poglądów na zadanie edukacji, jest sama przez się zrozumiałą. Nie chciał przez to Staszic rozumieć, iżby obywatele danego kraju jakimś murem chińskim od siebie odgrodzić się mieli i wyrzec wszelkiej umysłowej pomiędzy sobą styczności. Tylko sposób tego zetknięcia się przez wysyłanie dzieci do szkół zagranicznych potępiał. Zamiast tego proponował on komunikację za pomocą słowa drukowanego [1]). Zresztą nie był Staszic za bezwzględnym zakazem wyjazdów zagranicę. Godził się na wyjazd dzieci, nie mogących mieć edukacji we własnym kraju. Ale w tym wypadku wymagał ,aby same nie wyjeżdżały, ale tylko „pod strażą" [2]). Dalej zezwalał na wyjazd filozofów, „którzy już w wiadomościach swojego kraju biegli, wyjeżdżaliby do państw zagranicznych, gdzie najbardziej kwitną nauki, dla gruntowniejszego wydoskonalenia się w dawnych i dla nabrania przez uwagi i przez doświadczenie wiadomości nowych" [3]).

Wreszcie wyjeżdżać zagranicę państwo i tym pozwolić może, którzy, po skończeniu krajowej edukacji, spędzą w kraju kilka lat bądź w służbie wojskowej, bądź cywilnej [4]), t. j. dopiero po odbyciu t. zw. edukacji obywatelskiej. Z uwagi na to, że edukacja szkolna kończy się w siedemnastym lub osiemnastym roku życia, t. j. w wieku najniebezpieczniejszym dla młodzieńca, winien obywatel po ukończeniu nauk w szkole rozpocząć inną edukację, która go ma przygotować do wykonywania obowiązków, z jego charakteru, jako czynnego członka społeczności, wypływających. W tym celu powinien każdy odbyć t. zw. nowicjat obywatelski, a to przez odbycie praktyki bezpłatnej w urzędach, wykonywując to, czego się w szkołach nauczył, a w ten sposób składając egzamin życiowy z wad i zalet swego charakteru. Prawo nie powinno zezwolić nikomu na obejmowanie urzędów, ktoby tego nowicjatu obywatelskiego nie odbył [5]).

Koroną pomysłów Staszica o edukacji, jako warunku szczęśli-

---

[1]) *Uwagi*, 40.

[2]) Tamże.

[3]) Tamże, 40—41. Cf. tamże: „Tylko ten jeden gatunek ludzi (t. j. filozofowie) do ojczyzny z użytkiem powraca".

[4]) Tamże, 41.

[5]) Tamże, 42—44.

wości ludzkiej, było zaznaczenie konieczności zajęcia się wychowaniem i oświatą kobiet.

Do końca 18-go wieku pogląd na kobietę sprowadzał się niemal powszechnie do tego, który Rousseau wygłosił w swym „Emilu": „La femme est faite pour céder à l'homme et pour supporter même son injustice" [1]). Przeznaczona do tej roli, kobieta w opinji większości, jeśli nie wszystkich, mogła się była obejść bez tej kultury umysłowej, którą za tak potrzebną uważano dla mężczyzn. Prawda, już od czasów Fénélona zaczęto pisać i mówić o konieczności zatroszczenia się o edukację kobiet, ale postęp był bardzo powolny [2]).

Staszic inaczej patrzał na kobietę. Chociaż na niej, jak twierdził, „najpierwszy gwałt praw natury był wykonany", chociaż, jako żona, była „najpierwszym niewolnikiem"[3]), to jednak w społeczeństwie moralnem winna być równą mężczyźnie, bo „Bóg dał równie kobietom, jako mężczyznom wolę i rozum" [4]). Więc „słuszność i dobro kraju wyciąga, aby równe było prawo dla mężczyzn i dla białychgłów" [5]). Wszelkie ograniczenia kobiet pod względem prawnym nazywał barbarzyństwem, „zwyczajem hord dzikich" [6]).

Mało kto chyba równie gorąco ujmował się za kobietą pod względem społecznym i ogólnoludzkim w wieku oświecenia, kiedy, jak Staszic powiada, „o wychowaniu tej płci jeszcze nie zamyślono się nawet" [7]).

I on przedmiotu tego nie rozwinął, tylko go dotknął. Wskazał na doniosłość edukacji kobiet, nie dla nich samych, ale przez wzgląd na ich znaczenie w życiu mężczyzn, jako matek, dających pierwsze, a zatem najważniejsze wychowanie, wogóle jako istot, odgrywających w losach mężczyzn wielką rolę przez wpływ i na ich umysł i na ich postępowanie, zgoła na całą ich szczęśliwość[8]). Niestety, to niemal wszystko, co na ten temat powiedział. Jedno tylko konkretne żądanie postawił, podkreślając, że kobietę trak-

---

[1]) *Emile*, V.

[2]) Cf. np. Lanson G. *Manuel bibliographique de la Littérature française moderne* Paris, Hachette, 1921, III, 553—554.

[3]) *Przestrogi*, 208.

[4]) Tamże, 210.

[5]) Tamże.

[6]) Tamże, 208. Cf. *Uwagi*, 140, 167.

[7]) *Uwagi*, 44.

[8]) Tamże.

tuje jako czynny element społeczny, a mianowicie nawoływał do napisania takiego prawa, „by żadna kobieta do cudzych krajów wyjeżdżać... nie mogła, dopokąd nie wyda dobrych obywatelów swojej ojczyźnie, dopokąd się edukacja jej dzieci nie skończy" [1]).

Zasada: wszystko dla społeczności, — konsekwentnie zachowaną została.

Poglądy Staszica na życie gospodarcze, ekonomiczne i społeczne i na zadanie państwa w tym zakresie. „Wszystkie towarzystwa ludzkie tylko się z osób i z rzeczy składają" [2]). Dotąd była mowa przeważnie, a nawet niemal wyłącznie o osobach. Należy więc teraz rozpatrzeć poglądy Staszica na rzeczy, jako na drugi składnik społeczeństwa ludzkiego.

Przedewszystkiem, co Staszic rozumiał, stawiając w „towarzystwie" obok ludzi — rzeczy? A oto wszystko, cokolwiek służyć może do zaspokojenia potrzeb człowieka, do podtrzymania jeg życia i pomnożenia jego wygód. Jak wiadomo, za źródło, z którego człowiek to wszystko czerpie, została uznana ziemia. Z niej on przy pomocy własnego przemysłu i własnej pracy dobywa to, co niezbędnem jest do jego utrzymania.

Według wyobrażeń Staszica, ludzie w zaraniu swego istnienia żywili się tylko tem, co dała im natura. Żyli tak, nie znając, co to jest własność osobista, bo „ziemia należała do wszystkich" [3]). Ale w miarę liczebnego rozmnożenia się ludzi, a z drugiej strony skutkiem przerostu przyrodzonych właściwości człowieka z powodu, iż nie znał on prawdziwych zasad powszechnej szczęśliwości, powstała własność prywatna [4]). Ta przynagliła ludzi do za-

---

[1]) *Uwagi*, 44.

[2]) Tamże.

[3]) *Uwagi (PJZ)*, 239.

[4]) To przekształcenie się własności wspólnej na własność prywatną opisał Staszic w następujących słowach. „Gdy się ludzki naród licznie rozrodził, człowiek, w wielkiem mnóstwie, cząstką niezmiernie małą, a przeto niewiele od innych zawisłą będąc, mógł łatwo rzecz powszechną zamienić w osobistą; szkodzić innym, nie poznając, jak szkodził przez to sobie samemu; mógł własności osobistych użyć na skrzywdzenie własności powszechnej. Silniejszy z pod owej jabłoni słabszego odpędziwszy, drzewo swem własnem nazwał". *(Uwagi*, 239).

stąpienia siły przez prawo, a następstwem tej ewolucji było powstanie społeczeństw, opartych na umowie. Tak więc w „towarzystwach" zorganizowanych, czyli państwach, zastajemy już ludzi, zdobywających środki do utrzymania na podstawie praw, normujących posiadanie indywidualne. W miarę dalszego wzrostu ludności z jednej strony, a z drugiej skutkiem prawnej ochrony własności, nie pozwalającej nikomu na samowolne zagarnięcie cudzego mienia, nasunęła się potrzeba wydobycia z tego samego kawałka ziemi większej masy płodów, a to by przyrost ów ludności mógł się wyżywić. I w tej chwili stanęły wobec siebie dwie siły: natura i człowiek. Z tych dwóch sił człowiek uznanym został za siłę wyższą, jako że zdolny on jest przezwyciężyć naturę, kazać jej służyć swoim celom [1]). Już w samym fakcie ukonstytuowania się społecznego w drodze umowy ujawniła się ta moc człowieka. Podobnie widoczną jest ona w umiejętności uprawy ziemi. Komu lub czemu człowiek zawdzięcza tę swoją wyższość nad siłami natury? Opatrzności: „Opatrzność, powiada Staszic, kiedy chciała wydoskonalić tę ziemię, podała człowiekowi swoje najdzielniejsze narzędzie, rolnictwo" [2]). Opatrzność wyposażyła go w ten „dar niebieski", by „stał się na tej ziemi niejako pomocnikiem samego Bóstwa" [3]). W ten sposób udarowany

---

[1]) Powyższy pogląd Staszic przejął całkowicie od Buffona (patrz wyżej, str. 85). Jak dalece sobie idee swego mistrza przyswoił, by się o tem przekonać, wystarczy zwrócić uwagę na dwie następujące okoliczności. 1-o) Ustęp o „Naturze" z Buffona przetłumaczywszy, umieścił go jako drugą część wstępu do przekładu „Epok Natury" — bez zaznaczenia, kto jest jego autorem. W ten sposób, przypuszczam, chciał zawarte tam pogiądy przedstawić, jako swoje. (Przypomnę, że tak tę rzecz zrozumiał prof. Straszewski. Cf. wyżej, str. 83). 2-o) Rażące podobieństwo myśli, a nawet ich stylistycznej redakcji, w „Discours sur la Nature", a np. treścią rozdziału z „Przestróg" p. t. „Rolnictwo" (str. 126 sq).

[2]) *Przestrogi*, 127.

[3]) Tamże. — Zupełnie analogicznie w „Rodzie ludzkim".

„Przecież człowiek jest dziełem wyboru twojego (t. j. Boga).
Ty na nim położyłeś istności twej piętno.
Nieśmiertelności w niego ty natchnąłeś promień,
Zdaje się z twoich darów, o Boże wszechmocen!
Że przybrałeś go w pomoc, że jest przypuszczony,
W wspólnictwo doskonaleń ziemi i natury....

(VII, Ks. I, 10).

od Boga, mógł człowiek, przez pracę swoją, „doskonalić naturę“[1]): przeistaczać i mnożyć twory natury, jedne gubić, drugie „roztwarzać“. Działalność jego jest niemal nieograniczona: „tym (tworom natury) nowy kształt nadaje, tamte zupełnie w insze przerabia. Z srogich czyni łagodne; z szkodliwych robi użyteczne; okrutne niszczy zupełnie. Co było dzikiego, staje się w jego ręku doskonałe“. Ba, nawet „między rzeczy nieczułe i martwe, dzieli czułość i życie. Zgoła cała natura przez ręce człowieka rolnika do większej coraz doskonałości dąży“ [2]).

By należycie ocenić wyrażone tu poglądy Staszica, trzeba wziąć pod uwagę dwa punkty z filozofji jego.

Pierwszym warunkiem szczęśliwości ludzkiej jest zadośćuczynienie naturalnemu prawu do życia, a więc zaspokojenie potrzeb.

Stąd wszystko, cokolwiek do tego celu służy, musiało uzyskać boskie pochodzenie, ponieważ i sama szczęśliwość ludzka pojętą została, jako dopełnienie tych zamiarów, „jakie Najwyższe jestestwo w jego (człowieka) stworzeniu założyło“ [3]).

Z takiego stanowiska wynikało pojęcie dobra i doskonałości. Za „dobre“ lub „doskonałe“ uznane zostało wszystko, co jest pożyteczne, co zatem służy do pomnożenia szczęśliwości. To Staszic musiał mieć na myśli, gdy mówił, że „człowiek całą naturę wydoskonalił“ [4]).

Z podstawy tego utylitaryzmu etycznego spoglądał on na zagadnienie bogactwa krajowego i uznał ziemię, jej płody i pracowitość człowieka za istotne źródło tego bogactwa [5]).

To też najpierwszem zadaniem każdego „towarzystwa“ być winna troska o rolnictwo, o „powiększenie urodzajów krajowych“ [6]). Cel powyższy osiągnąć można przez udoskonalenie rolnictwa. Zagadnienie więc sprowadza się do kwestji środków, które do owego udoskonalenia wiodą, i do warunków, które je umoż-

---

[1]) Tamże, 131. „Zgoła człowiek całą naturę ogarnął i całą naturę wydoskonalił“.

[2]) *Przestrogi*, 127.

[3]) Patrz wyżej, str. 157.

[4]) *Przestrogi*, 131.

[5]) *Uwagi*, 154: „Tylko rolnictwo stwarza rzeczywiste kraju bogactwa“ Patrz pozatem passim.

[6]) *Uwagi*, 160: „Niech rząd sprzyja wszelkiemi sposoby powiększeniu urodzajów krajowych“...

liwiają. Środki stanowią czynnik materjalny, warunki — przeważnie, choć nie wyłącznie, moralny.

Wśród środków na pierwszem miejscu stawiał Staszic t. zw. wydatki rolnicze [1]). Rozróżniał trzy ich rodzaje: a) gruntowe, b) roczne i c) gospodarskie. Do pierwszych zaliczał: karczowanie, groble, rowy, budowle; do drugich — zasiewy, paszę dla bydła roboczego, żywność dla ludzi pracujących na roli i wynagrodzenie za pracę („zasługi"); do trzecich wreszcie — rolnicze narzędzia, sprzęty i wszelkie inwentarze [2]). Pierwsza i trzecia kategorje wydatków posiadają charakter środków technicznych. Te „wydatki", szczególniej trzeci ich rodzaj, wytwarza przemysł.

I oto drugie źródło bogactwa krajowego, zjawisko pochodne; uwarunkowane przez istnienie rolnictwa, ale i z drugiej strony warunkujące samo rolnictwo [3]).

Genetyczne ujęcie, zarówno jak i ocena przemysłu przedstawiają się u Staszica niejednolicie.

Powyżej widzieliśmy, że powstanie przemysłu przypisywał on potrzebie obrony słabszego przed mocniejszym. Ponieważ przemysł w ten sposób przyczyniał się do pogwałcenia praw natury, został oceniony przez Staszica, jako zjawisko ujemne.

W innem miejscu powstanie przemysłu przedstawionem zostało, jako następstwo dokonanego przez ludzi podziału ziemi, przyczem dokonanego bez zachowania zasady równości [4]). W świetle takiego genetycznego ujęcia przemysłu, ukazywał on się, jako wytwór ludzki.

Wreszcie przemysł uznanym został jako dar Boga, udzielony człowiekowi wraz z ziemią [5]). Tutaj będzie mowa o przemyśle,

---

[1]) *Przestrogi*, 142: „Tylko przez pomnożenie wydatków rolniczych poprawia się w kraju rolnictwo". Cf. tamże, 196 i 232.

[2]) Tamże, 142.

[3]) Tamże, 232: „Rolnictwo stwarza przemysł; wzrost przemysłu doskonali rolnictwo". Cf. tamże, 196.

[4]) *Uwagi*, 99—100: „Ziemia dla wszystkich ludzi równie stworzoną była. Człowiek ją na części podzielił i że tylko niektóre osoby do niej prawo wieczne mieć będą, dziko osądził.... Skrzywdzeni w tym pierwszym natury udziale, szukali sposobów utrzymywania swojego życia w osobistym przemyśle".

[5]) *Uwagi*, 99. „Człowiek do opatrywania swoich potrzeb koniecznych ma w całej naturze dwa tylko sposoby: ziemi urodzaje i swój przemysł".

jako o warunku doskonalenia się rolnictwa, a zatem jako o podstawie, choć wtórnej, bogactwa krajowego, a z nim i szczęśliwości ludzkiej.

Istnieje ścisła zależność pomiędzy przemysłem i rolnictwem. Doskonałość rolnictwa zawisła od wydatków rolniczych. Wśród tych ostatnich niektóre zaspokojone być mogą przez przemysł. Rolnictwo więc pracuje nietylko na pokrycie zapotrzebowania środków żywnościowych, ale i na pokrycie kosztów środków technicznych, niezbędnych dla jego poprawy, a wytwarzanych przez przemysł. Zachodzi tu więc potrzeba obustronnej wymiany pomiędzy przemysłowcem i rolnikiem: pierwszy dostarcza drugiemu narzędzi, do podtrzymania lub powiększenia produkcji rolnej niezbędnych; a rolnik przemysłowcowi środków żywnościowych, których on nie wytwarza, a które do podtrzymania jego życia są konieczne [1]).

W ten sposób dochodzimy do trzeciego środka pomnażania bogactw krajowych — do handlu, czyli wymiany nadwyżki produkcji rolnej na potrzebne do udoskonalenia tejże produkcji wydatki gospodarcze. Jako taki, handel z natury swej urastał w opinji Staszica aż do miary zjawisk opatrznościowych [2]): w nim bowiem upatrywał on przejaw owej najwyższej zasady moralnej o wzajemnej użyteczności ludzi [3]).

Tak więc rolnictwo, przemysł i handel — są temi środkami, przy których pomocy osiągnąć można powiększenie urodzajów krajowych.

---

[1]) *Przestrogi*, 232: „Wsie są Miast matkami... Miasta dają obfitość wsiom".

[2]) *Uwagi*, 97: „Handel z swojej istoty do pokoju zamierza. On stan królestw wielu, od losu kraju jednego zawisłym robi; on, jako druga opatrzność, z wszystkich ludzi, z państw wszystkich, z człowieczeństwa całego, towarzystwo jedno czyni. Ponieważ człowiek złym być nie może, tylko gdy się w obieraniu swojego dobra myli, handel poprawia człowieka. Kupiectwo jest najłatwiejszym, podobno jedynym sposobem, do ustanowienia w narodzie ludzkim takiego związku, w którymby człowiek oczywiście widział, że dobro osobiste nie różni się od powszechnego dobra; w którymby każdy drugiemu szkodząc, szkodził jawniej sobie samemu; w którymby krzywda kraju jednego stawała się krzywdą państw wszystkich".

[3]) *Uwagi*, 100: „...handel, który jednych ludzi drugim użytecznymi miał robić...,"

Co do warunków, umożliwiających nietylko samo istnienie owych środków, ale także i ich skuteczne funkcjonowanie, to wymienićby należało wszystkie te, które stanowiły zasadnicze postulaty ogólnej szczęśliwości ludzkiej. Niektóre z nich jednak dla poszczególnych z powyżej wymienionych środków nabierają specjalnego znaczenia. Tak, naprzykład, własność. wolność i bezpieczeństwo w odniesieniu do rolnictwa.

Za jedyne usprawiedliwienie prywatnej własności uznaną została praca. Stąd wniosek, że wielkie majętności ziemskie są bezprawne. Ale pozatem są one jeszcze dla dobra kraju szkodliwe, „bo jednego gospodarza staranność nigdy w nich tak pomnażać się nie może, jakby się pomnożyła natenczas, gdyby te dobra podzielone na kilkadziesiąt włości zostały“ [1]). Zadaniem więc państwa w dziedzinie rolnictwa być powinno należyte urządzenie własności ziemskiej, bowiem złe urządzenie tej własności tamuje wydatki gruntowe i pracowitość rolnika [2]).

Z uznania pracy za podstawę własności i warunek bogactwa wynikało szczególne znaczenie postulatu wolności. Wszystko, co pracę tę czyni przymusową, jest dla rozwoju rolnictwa szkodliwe. A więc przedewszystkiem pańszczyzna, „albowiem rzecz niepodobna, jest to przeciwko naturze człowieka, aby on szczerze dla kogo innego pracował“ [3]).

Pańszczyznę uważał Staszic za szkodliwą pod każdym względem [4]). Szkodliwą materjalnie, bo wymaga nad chłopem dozoru, chłop pracuje niechętnie, a zatem niewydajnie, czem pomniejsza pożytek z ziemi i dla dziedzica i dla kraju; szkodliwą moralnie, bo opierała się na niesłusznych zasadach współżycia zbiorowego.

W pierwszym rzędzie pańszczyzna nie sprzyja tak ważnemu warunkowi rozwoju rolnictwa, jak zaludnienie. Liczna ludność za potrzebną uznana została już chociażby dlatego, że człowiek tylko przy pomocy swej pracy i przemysłu zdolnym jest pomnażać wydajność ziemi. Zresztą, ponieważ każdy tylko tyle gruntu

---

[1]) *Przestrogi*, 154. Cf. tamże, 163: „Wielkie włości nie są zgodne z dobrem kraju. Ze wszech miar drobniejsze majątki są pożyteczne wspołeczności“. Tamże, 207.

[2]) Tamże, 142.

[3]) Tamże, 198. Cf. tamże, 197.

[4]) *Przestrogi*, 197—204, 224, 225.

posiadać powinien, ile pracą własną obrobić może [1]), więc każdy kraj tyle ludności liczyć powinien, ile jego ziemia wyżywić może. Ponieważ pańszczyzna pozostawiła życie rolnika arbitralności pana, nie zapewnia chłopu bezpieczeństwa osobistego ani jego mienia, nie stwarza dla niego prawdziwej własności, gdyż nie pozwala mu pożytkować swobodnie z plonów pracy — więc rolnik taki, nie widząc korzyści dla siebie, ani nie czując w istnieniu swem szczęśliwości, unika, wrodzonym instynktem wiedziony, pomnażania swej rodziny. Stąd pańszczyzna staje się przyczyną bezżeństwa, to — małoliczebności zaludnienia, co w konsekwencji pociąga za sobą szczupłość urodzajów, wreszcie ogólne ubóstwo krajowe [2]).

Dlatego to prawo „do nabycia gruntownej własności każdemu równą łatwość" pozwolić i „każdemu tej własności równe bezpieczeństwo" zapewnić powinno [3]).

Następnym warunkiem udoskonalenia rolnictwa jest należyty rozkład podatków.

Na podatek, jako taki, zapatrywał się Staszic, jako na uciemiężenie obywatela [4]). Uznawał jednak jego potrzebę, a to dla pokrycia wydatków państwowych [5]). Wszystkie podatki dzielił Staszic na dwie kategorje, *a)* co do postaci, pod jaką uiszczane bywają, *b)* co do „sposobu układania". W pierwszej kategorji rozróżniał dwa rodzaje: *a)* podatki w naturze i *b)* podatki w pieniądzach; w drugiej zaś kategorji — cztery „sposoby": podatki nakładane *a)* na osoby, *b)* na rzeczy, *c)* na dochody, *d)* na ziemię.

Z tych wielu kategoryj uznaniem Staszica cieszył się podatek in natura i to „z urodzajów" pobieramy. Ten powinien być jedynym podatkiem powszechnym, gdyż on jedynie jest słusznym i prawdziwym. „Wszystkie podatku działy, powiada Staszic, nie są rzeczywiste. Jest to słownik, który potrzeba pomocy złożyła.

---

[1]) *Uwagi*, 128 — 129: „żaden bez pracowania żywić się z drugich nie może, każdy tylko przez pracę swe potrzeby opatrza".

[2]) Tamże, 215: „To Państwo ma ludność wielką, ...które ma urodzaje wielkie".

[3]) *Uwagi*, 128.

[4]) Tamże, 174: „Podatek... zawsze uciemięża obywatela". Cf. tamże, 172: „...podatki są zrzódłem ubóstwa ludzi..."

[5]) Tamże, 169: „Towarzystwo skarbu mieć nie może tylko przez składkę obywatelów wszystkich".

Wszystko ziemia wydaje. Wszystkie daniny na ziemię spadają. Tylko jeden jest rzeczywisty podatek, a ten ziemia płaci" [1]). Ten jedyny podatek powszechny, ma w mniemaniu Staszica i tę jeszcze zaletę, że pobieranie jego nie jest kosztowne, co, pomniejszając wydatki państwowe, powoduje zmniejszenie wysokości samego podatku [2]). Możliwość ustanowienia takiego podatku widział Staszic jednak tylko wtenczas, kiedyby państwa obronę zewnętrzną opierały na mocy obywateli swoich, nie zaś na sztuce i na przemyśle. W ostatnim wypadku za jedynie słuszny uznawał on podatek pobierany w pieniądzach [3]).

Co do istoty pieniądza, to tak ją Staszic określił: „Pieniądze są wszystkich rzeczy cechą, której cena w porównaniu z rzeczami odmienia się" [4]). To wyróżnienie ceny pieniądza, jako cechy względnej — wartości realnej rzeczy, (przez wartość realną należy tutaj rozumieć masę przedmiotu) — prowadziło do ważnych konsekwencyj ze względu na zasady pobierania słusznego podatku w pieniądzach.

Przedewszystkiem wypływało stąd żądanie zwolnienia od podatków ekspens rolniczych [5]). Podatki powinny być wybierane tylko z dochodów czystych [6]), przez które Staszic rozumiał zysk po potrąceniu kosztów produkcji i opędzeniu potrzeb rolnika i odłożeniu pewnej sumy na ulepszenia techniczne. Ta część ogólnego dochodu od podatku bezwzględnie powinna być wolną [7]). To też twierdził on, że „ten kraj, w którym podatek czyste dochody przewyższa, staje się codzień uboższy", gdyż, zabierając rolniko-

---

[1]) *Uwagi*, 182. Cf. tamże, 183 — 184.

[2]) Tamże (182): „Przeświadczony więc jestem, że przez ustawę jednego powszechnego podatku, oszczędziłoby się expensy, i podatku zmniejszyło".

[3]) Tamże, 169. Cf. *Przestrogi*, passim.

[4]) Tamże, 147. Cf. *Przestrogi*, 159. Cena pieniędzy nie jest rzeczywistą, tylko stosowną. Odmienia się co kilkadziesiąt lat. Stosowna cena pieniędzy do rzeczy zniża się, a stosowna rzeczy do pieniędzy idzie w górę. Pięćdziesiąt korcy pszenicy dzisiaj, będzie znaczyło pięćdziesiąt korcy pszenicy na wieki".

[5]) Tamże, 173: „Podatek nigdy rolniczych wydatków naruszać nie powinien...

[6]) Tamże, 147: „Podatek tylko z dochodów czystych być wybierany powinien".

[7]) Tamże, 193: „Potrzeba zawsze od podatku być wyjętą powinna"

wi część zysku, potrzebnego mu na gospodarskie wydatki, tem samem czyni go coraz to biedniejszym, ziemi bowiem, na to, by bujniej rodziła, potrzebna jest nietylko praca człowieka, ale i narzędzia do tej pracy. Gdy te się zmniejszą i sama praca się zmniejszy, a z nią i urodzaje [1]).

Co do rozmiaru, to podatek jest sprawiedliwym, o ile „ułożony będzie w porównaniu do rozległości gruntowej własności i do gatunku jej ziemi" [2]), bowiem tylko te dwa czynniki określają wysokość dochodów czystych. W tym celu rząd każdy, przed wyznaczeniem rozmiaru podatków wiedzieć powinien najpierw, wiele w kraju jego jest rocznych urodzajów, następnie, wiele pochłaniają wydatki rolnicze, wreszcie wiele na czysty dochód pozostaje [3]).

Dlatego to zadaniem każdego rządu, dbałego o całość towarzystwa, jest regulować swoje potrzeby nie według zgóry powziętych sum, ale według spodziewanych dochodów czystych z rolnictwa. Wszelki inny sposób pobierania podatków spada na potrzebę, a więc rujnuje rolnictwo, ową podstawę szczęśliwości powszechnej [4]). Jeszcze od jednego warunku uzależniał Staszic rozwój rolnictwa. Żądał on, ażeby nikt, żaden obywatel właściciel od obowiązku płacenia podatków wolnym nie był [5]). Gdyby to się stało, pociągnęłoby konieczność nadmiernego obciążenia podatkami pozostałej reszty obywateli, tego przywileju nie posiadających, mogłyby dotknąć ich gruntowe wydatki, a więc byłoby szkodliwem.

Wreszcie do warunków rozwoju rolnictwa zaliczał Staszic doskonałość przemysłu, a zatem rozwój miast.

Jakkolwiek związek ten pomiędzy rolnictwem, a przemysłem, uważał Staszic za ścisły, to jednak nie pojmował go, jako bezwzględny. „On jeden (t. j. rolnik), powiada Staszic, mógłby się bez wszystkich innych utrzymać" [6]). A w innem jeszcze miejscu

---

[1]) *Uwagi*, 176.

[2]) Tamże, 174. Cf. tamże, 179: „...dla sprawiedliwego ułożenia podatku, zdaje się być najużyteczniejszą myślą rozmiar i ugatunkowanie ziemi".

[3]) Tamże, 176.

[4]) *Przestrogi*, 135: „Wagą szczęśliwości publicznej jest szczęśliwość rolnika". Patrz passim.

[5]) *Uwagi*, 174.

[6]) *Przestrogi*, 163.

czytamy: „...z wszystkich rzemiosł i nauk, najpierwszem rolnictwo; to żywi, inne sztuki ogładzają" [1]). Tem niemniej potrzebę miast ludnych i bogatych dla rozwoju rolnictwa wielokrotnie podkreślał [2]).

Jeden był wzgląd szczególny, dla którego pomyślny stan miast uznany został za warunek rozwoju rolnictwa, wzgląd ważny w wypadku pobierania podatków w pieniądzach. Był nim kredyt. „Kiedy rolnik ma zboże, powiada Staszic, nie ma pieniędzy. Natenczas rzemieślnik nosi pieniądze" [3]). Łatwiej więc jest temu ostatniemu zapłacić podatek, niżeli rolnikowi, któryby musiał „opuścić się w gospodarstwie, próżnując, biegać z swem zbożem po targach i często z stratą zbyć go się, aby na dzień wyznaczony odniósł podatek" [4]). Kredyt w ten sposób ratuje rolnika od zbytecznych strat, co znowu w rezultacie dodatnio wpływa na stan urodzajów.

Choć zależność rolnictwa od rozwoju miast, t. j. przemysłu i handlu była tak wielką, to z drugiej znów strony za pierwszy warunek pomyślności miast uznał Staszic rozwój rolnictwa [5]).

Dalszemi warunkami rozwoju przemysłu, handlu i rzemiosł — są: bezpieczeństwo [6]), sprawiedliwość [7]), wolność i równość, jako zresztą warunki powszechnej szczęśliwości. Z tych swoistego

---

[1]) *Przestrogi*, 132.

[2]) Tamże, 232: „...wzrost przemysłu doskonali rolnictwo". Cf. tamże: „Doskonałość rolnictwa zaczyna się w kraju z wydatkami gruntowemi. Wydatki gruntowe w rolnictwie pierwej czynione być nie mogą, dopokąd miasta nie ułatwią takiej urodzajów sprzedaży, aby korzyść nadgrodziła gruntowe wydatki". Tamże, 233: „Więc chociaż prawo urządzi stan rolnika, przecież rolnictwo stosownie do krajów zewnętrznych nie wydoskonali się, dopokąd nie powstaną miasta".

Tamże, 232 „...trzeba, aby miasta były do pewnego stopnia zaludnione, handlowne i bogate, dopiero rolnictwo doskonalić się może".

[3]) Miasta uważał Staszic, jako ośrodki, przyciągające do siebie pieniądze. — Patrz *Przestrogi*, 231—2.

[4]) *Uwagi*, 184—185. Cf. *Przestrogi*, 234.

[5]) *Przestrogi*, 232: „Trzeba, aby w kraju pierwej rolnictwo stanęło w pewnym stopniu, dopiero miasta powstać mogą". — Tamże „Rolnictwo stwarza przemysł". — Cf. tamże, 136.

[6]) Tamże, 233. — Co do bezpieczeństwa miast, patrz tamże, 234—235.

[7]) Tamże, 233—234. „Mieszczaninowi, kupcowi, fabrykantowi niesprawiedliwość wyrządzona ciągnie dla kraju większe szkody, niżeli niespawiedliwość uczyniona szlachcicowi. Owszem więcej powiem, rolnikowi. Albowiem w stanie wiejskim zaufanie, ściga i niszczy tych wszystkich, którzy z nim związani."

znaczenia nabierały dwa ostatnie. Przez równość pojmował Staszic jednakowy szacunek, jakim rząd i społeczność otaczać powinny wszystkie stany i wszelkie zajęcia: wiejskie zarówno jak miejskie. Zastrzeżenie powyższe było ważnem wobec uznania rolnictwa za podstawowe źródło bogactw krajowych. Sam Staszic motywował przecież konieczność urzeczywistnienia powyższych warunków pomyślności miast znaczeniem ich dla rolnictwa [1]). Co do wolności, to jej znaczenie wymagało specjalnego podkreślenia w odniesieniu do handlu. Wyznaczając teoretycznie handlowi rolę czynnika opatrznościowego, prowadzącego ludzi do moralnej doskonałości, rozumował Staszic, że spełnić ją może handel tylko wówczas, gdy jest wolny [2]). Powtarzał tutaj opinje Raynala, powołując się zresztą na niego. Z utopijności tych myśli zdawał sobie sprawę, jako zarówno i z przyczyn, które wolny handel w jego czasach czynią niemożliwym. Otóż za taką przyczynę uznane zostało wprowadzenie pieniądza do życia gospodarczego narodów.

Pieniądz, jako pośrednik przy wymianie, powoduje konieczność częściowego ograniczenia wolności handlu, a to w tym sensie, że pozwala pozostawić ją li tylko w handlu wewnętrznym i wywozowym. Co do handlu zewnętrznego, ściślej importu, to wprowadzenie pieniądza nakłada na państwa obowiązek reglamentacji tego rodzaju handlu w drodze przepisów, a to z tego względu, że pieniądz jest nietylko znakiem dobrobytu materjalnego kraju, ale i warunkiem jego obrony zewnętrznej, a ta, po opiece nad prawami obywateli, jest najważniejszem zadaniem każdego rządu. Handel wewnętrzny i eksport, powiększa „masę biegniących pieniędzy", import nierozważny może tę masę pomniejszyć. Ale nietylko z tych względów uważał Staszic handel zewnętrzny nieunormowany za niebezpieczny. Były po temu jeszcze inne powody, a ten przedewszystkiem, że import niekontrolowany wprowadza do kraju przedmioty cudzej produkcji, które zwyczaj mo-

---

[1]) *Przestrogi*, 236: „...który kraj chce u siebie zakrzewić przemysł, rękodzieła, wprowadzić handel, zaludnić i zbogacić miasta, powinien mieszczanom równy z innemi stanami zapewnić szacunek. Musi widzenie miejskie uczynić równe z innymi obywatelami, zdatne do wszelkich cywilnych i wojskowych urzędów".

[2]) *Uwagi*, 97: „Tylko handel wolny równie wszystkim, uszczęśliwiłby wszystkich"

że zamienić w potrzebę, a tak poprzez zjawiska gospodarcze spowodować zależność polityczną jednego kraju od drugiego [1]). Handel zewnętrzny, wwozowy, ma więc nietylko znaczenie gospodarcze, ale nabiera też znaczenia moralnego — przez to, że mnoży w kraju potrzeby, a nie zapewnia ich zaspokojenia, stąd burzy szczęśliwość [2]). Dlatego to ideałem Staszica była samowystarczalność gospodarcza. „Niewzruszony jest los tego kraju, powiada on, który swoje bogactwa z swojej ziemi wyrabia, i przestać sam na sobie może" [3]). Dlatego to uważał on handel wewnętrzny za najużyteczniejszy. Przedmiotem jego — są urodzaje krajowe; podstawą rozwoju — łatwość sprzedaży, ta znów zależy od dobrobytu mieszkańców i od liczby konsumujących, zatem od liczby ludności. Oparty na bogactwie narodowem, jest handel wewnętrzny znakiem szczęśliwości ludzkiej, dlatego „staranność rządu na siebie obracać powinien" [4]).

Z wyłuszczonemi powyżej teoretycznemi poglądami ogólnoekonomicznemi Staszica łączą się ściśle, gdyż z nich wynikają, jego teoretyczne poglądy społeczne.

Jak we wszystkich innych zagadnieniach, tak i tutaj, myślą zasadniczą, która mu przyświecała, była troska o powszechną szczęśliwość. Jeden z postulatów owej szczęśliwości wysuwał się na czoło, jeśli chodziło o kwestję organizacji społecznej, mianowicie postulat równości. Wiadomo, że nie czynił on absolutnej równości ludzi nieodzownym warunkiem dobrze urządzonego „towarzystwa", że z drugiej jednak strony odrzucał z punktu widzenia teoretycznego podział ludzi na stany uprzywilejowane i nieuprzywilejowane [5]). Ten historycznie wytworzony podział zastępował Staszic innym, dzielił on mianowicie ludzi na dwie klasy: na klasę ludzi użytecznych i na klasę ludzi nieużytecznych. Przez pierwszą rozumiał tych wszystkich, którzy nietylko konsu-

---

[1]) *Uwagi*, 101.

[2]) Tamże.

[3]) Tamże.

[4]) Tamże, 102.

[5]) *Przestrogi*, 8. — Cf. tamże, 10: „Nikt nie rodzi się ani z przywilejem nieoddzielnym próżnowania i bogactwa, ani z przeznaczeniem nieodmiennem pracy i ubóstwa". Tamże: „Nikt nie rodzi się znamieniem poddaństwa, niepoczciwości, wzgardy i wstydu odebranego życia. Jako nikt nie rodzi się z przywilejem szlachetności, panowania, szacunku i honoru".

mują, ale i produkują, przyczem pod produkcją pojmował pomnażanie przez pracę dóbr naturalnych, potrzebnych do życia. Do klasy ludzi nieużytecznych zaliczał tych wszystkich, którzy nie produkują w powyżej określonem znaczeniu, a tylko konsumują.

Z uznania prawa do życia — jako zasadniczego prawa naturalnego, ziemi i jej płodów—jako głównego, jeżeli nie jedynego źródła środków, dla zadośćuczynienia prawu do życia niezbędnych, wynikało konsekwentnie uznanie za klasę par excellence użyteczną — ziemian, rolników. „Rolnik, powiada Staszic, jest karmicielem towarzystwa. Każdy inny człowiek wyjadaczem“ [1]). Jako wytwórca prawdziwych bogactw krajowych, stan rolniczy jest jedynym, zdolnym do zupełnej samodzielności, a zatem wszystkie inne stany od niego zależeć muszą [2]). Stan rolniczy jest dalej jedynym, który naprawdę składa podatki. „Ci niedosyć w tej rzeczy myśleli, czytamy w „Uwagach“, którzy twierdzą, iż podatek na rzeczy włożony jedynie konsumujący składają. Żołnierz, xiądz, doktór, kuglarz, konsumuje, przecież nie podatkuje. Rolnik im i za nich daje: bo wszystkich rolnik żywi“ [3]). Wreszcie stan rolniczy, jako właśnie jedyny zdolny do samowystarczalności gospodarczej, jest prawdziwym twórcą ludności; inne stany o tyle tylko rozradzać się mogą, o ile na to pozwala mniejszy lub większy rozkwit rolnictwa, owego źródła niezbędnych środków do zaspokojenia pierwszych potrzeb naturalnych człowieka.

Zgodnie ze swą zasadą socjologiczną, ujętą w te słowa, „ów stan jest pierwszym, który jest użyteczniejszym“ [4]), uważał Staszic, że rolnikom dla tej niezmiernej ich użyteczności należą się i „najprędsza obrona“ i „pierwszy szacunek“ [5]). Stan rolniczy „nad wszystkie inne być przeniesiony powinien“ [6]).

Na drugiem miejscu w hierarchji społecznej stawiał Staszic stan miejski: rzemieślników, rękodzielników i kupców, co wynikało z drugorzędnej roli, jaką przypisywał przemysłowi i handlowi w ogólnej ekonomice krajowej [7]). Coprawda faktyczne zna-

---

[1]) *Przestrogi*, 133.
[2]) Tamże. — Cf. tamże, 132, 134, 135—142 et passim.
[3]) *Uwagi*, 182.
[4]) Tamże, 128.
[5]) *Przestrogi*, 136.
[6]) Tamże.
[7]) Cf. *Uwagi*, 159 (przypisek *y*).

czenie stanu miejskiego w teorji socjologicznej Staszica uzależnionem zostało od tego, czy gospodarstwo krajowe, oparte jest na wymianie naturalnej, czy na wymianie pieniężnej, dalej i od tego, czy obrona krajowa zasadzoną jest na „mocy", t. j. na sile naturalnej, czy też na „sztuce i przemyśle", a więc na podstawie zasobności kraju pod względem pieniądza. W tym drugim wypadku rola stanu miejskiego urastała niezmiernie, stawała się niemal równą roli stanu ziemiańskiego, a to przez wzgląd na to, że miasta uważał Staszic za prawdziwe źródło pieniędzy [1]).

Zagadnienia społecznego stanowiska zawodów t. zw. wyzwolonych Staszic nie dotknął niemal wcale. Z pośród tych kategoryj ludzi raz tylko odezwał się o pedagogach, nazywając ich najużyteczniejszymi nauczycielami edukacji publicznej [2]). Z duchowieństwa uznał tylko dwa stopnie hierarchiczne: biskupów i plebanów, resztę stopni nazwał nieużytecznemi, a więc szkodliwemi [3]). To niemal wszystko, co na ten temat Staszic w swych pismach powiedział.

Kwestją do dziś dnia jest w literaturze nierozstrzygniętą, czy Staszic w poglądach swoich ogólno-ekonomicznych był wyznawcą nauki fizjokratów lub ekonomistów, jeśli tak, to czy był konsekwentnym wyznawcą, jeśli nie, to czy należał do szkoły kameralistów, czy może był eklektykiem, wreszcie czy miał on swój własny system gospodarczy. Prof. Stanisław Grabski, który zagadnieniem tem najobszerniej się zajął, tak je rozwiązał: „Staszic nietylko nie był wcale fizjokratycznej doktryny wyznawcą, konsekwentnym czy niekonsekwentnym, lecz nawet wogóle nie był on zgoła ekonomistą, wyznawcą jakiegobądź ekonomicznego systemu" [4]). Takie rozwiązanie powyżej postawionych pytań nie

---

[1]) *Przestrogi*, 231 sq.

[2]) Tamże, 338.

[3]) Tamże, 175. „Prócz plebana i biskupa, każdy inny duchowny jest niepotrzebny. A tem samem szkodliwy. Bo tylko z cudzej pracy je i pije".

[4]) Dr. Stanisław Grabski *Zarys rozwoju idei społeczno-gospodarczych w Polsce od pierwszego rozbioru do r. 1831. Tom I. Od pierwszego rozbioru do trzeciego.* Kraków, 1903, 164. (Pierwotnie w *Przegl. Pol.*, 1902, kwiecień—czerwiec).

Cf. Kalinka W. ks. *Sejm Czteroletni.* Kraków, 1895, wyd. IV. T. II, cz. II, ks. V, § 155, s. 461—472.

Dr. J. B. Marchlewski *Fizjokratyzm w dawnej Polsce* Warszawa, 1897. (Odbitka z *Bibl. Warszaw.)*, str. 59—60, dalej passim.

wydaje mi się całkowicie uzasadnionem. Prawdą jest, co dalej pisze prof. St. Grabski, że Staszic „sprawy ekonomiczne traktuje... wciąż, jako część tylko ogólnych spraw społeczno-politycznych Rzplitej i ocenia je z punktu widzenia społeczno-filozoficznych swych zasad" [1]). To jednak nie przeszkadza, że Staszic w ujęciu tej części zagadnień ekonomciznych, które potrzebnemi się okazały dla całokształtu środków, niezbędnych do ratowania Polski od ostatecznego upadku, zajął pewne określone stanowisko naukowe. W teoretycznej zaś części swoich ekonomicznych wywodów jest on właśnie pod silnym wpływem nauki fizjokratów.

Można pominąć wiele szczegółów ich teorji, które im były wspólne z pisarzami 18-go wieku, do obozu ich nie należącymi, a które Staszic z nimi podzielał, jako ogólny dorobek kultury umysłowej wieku oświecenia, jak naprzykład, pojęcie szczęśliwości, jako popędu wrodzonego człowiekowi, jako woli Boga, pojęcie praw natury (u fizjokratów: l'ordre naturel), jako przejawów tejże woli boskiej [2]), żądanie wolności pracy i własności domaganie się sprawiedliwości — wszystko to dla spotęgowania produkcji [3]), itd.

Zależność teoretycznych poglądów Staszica od fizjokratów oka-

---

[1]) Grabski, j. w.

[2]) Gide i Rist *Historja doktryn ekonomicznych od fizjokratów do czasów najnowszych.* I, 10 (odsyłacz 1-o).: „Wszystkie nasze interesy, wszystkie nasze pragnienia zjednoczyły się i utworzyły gwoli naszemu szczęściu harmonję, którą można uważać za dzieło dobroczynnego bóstwa, pragnącego, aby ziemia była zaludniona ludźmi szczęśliwymi" — cytowane z Mercier de la Rivière'a, (I, 390 i II, 368). Cf. A. Lichtenberger, Op. cit., 278: „Quesnay et ses disciples partent... du droit au bonheur. L'homme a le droit d'être heureux".

[3]) Gide i Rist, j. w., str. 13 i odsyłacz 1-o: „Utrzymanie własności i wolności prowadzi do zapanowania najdoskonalszego porządku bez pomocy jakichkolwiek innych praw. Cf. A. Lichtenberger, Op. cit., 283: „Pour que l'exploitation se fasse au mieux, il n'y a qu'à laisser pleine liberté à l'agriculture, à l'industrie et au commerce... ainsi naîtra le plus grand produit net, avec le plus grand travail industriel et libéral" — z powołaniem się na Mercier de la Rivière'a w *Collection des Economistes* II, 494 sq. Cf. Dupont de Nemours *Maxime du Docteur Quesnay.* „Soyez justes, avant tout!... Jamais il n'a été juste d'attenter à la liberté, ni à la propriété d'autrui. Il n'y a point d'homme qui n'en ait quelquefois le pouvoir" etc. Cytowane u A. Bayet i A. Albert *Les écrivains politiques du XVIII-e siècle.* Paris, Colin, 1917, 331.

że się dokładniej, jeśli uwzględnić zasadnicze, istotne pomysły szkoły Quesnaya i zestawić je ze stanowiskiem co do nich naszego pisarza. Więc najpierw kwestja źródła bogactw.

Za jedyne ich źródło uznawali fizjokraci ziemię i pracę na roli. „Ta prawda fizyczna, powiada Le Trosne, że ziemia jest źródłem wszelkich dóbr, jest tak oczywista sama przez się, że nikt nie może podawać jej w wątpliwość" [1]). Nie inaczej zapatrywał się na tę kwestję Staszic [2]).

Dalej pojęcie produkcji wogóle, a rolnej w szczególności i na pojęciu tem oparte poglądy socjologiczne. Wiadomo, że istotę produkcji upatrywali fizjokraci w pomnażaniu dóbr naturalnych, ściśle mówiąc płodów ziemi przez wytwórczość rolną. „Praca, powiada tenże Le Trosne, przeniesiona gdziekolwiekbądź poza rolę, jest absolutnie bezpłodna, ponieważ człowiek nie jest twórcą" [3]). Analogiczny pogląd na niezdolność do tworzenia w ścisłem tego słowa znaczeniu nietylko u człowieka, ale nawet i u natury, wypowiedział już Buffon, a Staszic ten pogląd całkowicie podzielał [4]). Tem bardziej więc przyjął stanowisko fizjokratów, podobnie jak i konsekwencje socjologiczne, jakie fizjokraci z poglądów swych wysnuli. Dzielili oni ludzi na trzy klasy: na klasę rolników, albo wytwórczą (agricole ou productive), właścicieli (propriétaire); trzecią nazywali klasą jałową (stérile), zaliczając do niej wszystkich, na roli nie pracujących, a więc rękodzielników, kupców etc. [5]). U Staszica coprawda podział ten jest uproszczony przez to, że pierwsze dwie klasy fizjokratów sprowadzone do jednej. Terminologja także odmienna, ale istota rzeczy ta sama. Podobnie też, jak fizjokraci, na pierwszem miej-

---

[1]) Cytowane z rozprawy Le Trosne'a *De l'intérêt social* u Gide'a i Rista, Op. cit., I, 15 [2]). Cf. A. Lichtenberger, Op. cit., 281. „Le fond de la richesse nationale est donc pour les physiocrates le sol". Cf. tamże, 280.

[2]) Patrz wyżej, str. 160.

[3]) Gide i Riste, j. w., 15 i odsyłacz 2-o. Cf. Lichtenberger. Op. cit., 280: „Le travail agricole est le seul productif. L'autre (l'industrie) est le stérile. Le premier produit, l'autre distribue la richesse".

[4]) Patrz wyżej str. 85; cf. Gide i Rist. Op. cit., 18.

[5]) A. Lichtenberger, Op. cit., 280 i 281. Gide i Rist. Op. cit. 16 sq., 23 — 32. Co do stanowiska fizjokratów w sprawie produktywności takich gałęzi przemysłu naturalnego, jak rybołówstwo i kopalnictwo, patrz Gide i Rist, Op. cit., 17 sq.

scu stawiał Staszic rolników, a ich los czynił najpierwszą troską społeczeństwa [1]), uznając zresztą, obok tego, jak oni, doniosłość i handlu i przemysłu [2]).

Analogicznie do nich pojmował on warunki gospodarcze produkcji rolnej, opartej o troiste nakłady: gruntowe (avances foncières), roczne (avances annuelles) i gospodarcze (avances primitives [3]), a na tym podziale konstruował swoje wywody o dochodzie czystym (produit net [4]) i o podatkach, które, jak wiadomo, radził, podobnie zupełnie, jak fizjokraci, pobierać tylko z dochodów czystych [5]). Gorąca obrona tej tezy przez Staszica tak jaskrawo przypomina słowa w tej kwestji wypowiedziane przez Baudeau i Mercier de la Rivière'a [6]).

Jeśli zestawić poglądy Staszica na handel z takiemiż poglądami fizjokratów, znowu nas uderzy duże podobieństwo. I tu i tam (poza wycieczką Staszica czysto przelotną w dziedzinę utopijności Raynala) krytyczny nader stosunek do handlu zewnętrznego, to samo żądanie wolności dla handlu wewnętrznego (fizjokraci żądali także wolności i dla handlu zewnętrznego), to samo pragnienie dla produktów rolnych t. zw. dobrych cen [7]).

Wreszcie ostatnie jeszcze zagadnienie: pogląd na rolę państwa, ściślej mówiąc na wartość realną różnych form rządu. Gide powiada, że fizjokraci byli zwolennikami despotyzmu, który określa on, jako „despotyzm porządku naturalnego, do którego musi się zastosować każdy człowiek rozumny" [8]). „Niewątpliwie, po-

---

[1]) A. Lichtenberger, Op. cit., 280. „L'agriculture est l'intérêt le plus grand de la société".

[2]) Tamże, 282: „L'industrie et le commerce sont des dépenses utiles pour l'Etat"..... Tamże, 283: „L'intérêt des agriculteurs est que le commerce et l'industrie soient libres, car les obstacles abaissent la valeur des produits bruts du sol et ainsi le revenu et l'impôt sont souvent diminués" Cf. Gide i Rist, Op. cit., 15—16 sq.

[3]) A. Lichtenberger, Op., 281 z powołaniem się na L.e Trosne'a według *Collection des Economistes*, II, 455 sq. Cf. Gide i Rist. Op. cit., 14 sq.

[4]) Gide i Riste. Op. cit., 14 — 22 (§ 2: Dochód czysty).

[5]) Tamże, 47 sq. (§ 3: Podatek).

[6]) Staszic *Uwagi*, rozdział: „Podatek" (173 — 229, passim). Cf. Gide i Rist, Op, cit., 32. W zestawieniu widać, że Staszic tych samych słów nawet używał, co wymienieni fizjokraci.

[7]) Patrz wyżej, str. 241. Cf. Gide i Rist, Op. cit., 33—41.

[8]) Gide i Rist, Op. cit., 44.

wiada dalej Gide, ów despotyzm porządku naturalnego wciela się w osobę króla, panującego ,ale wyłączną rolą tego panującego ma być to tylko, że służy on za organ tym wyższym od niego prawom, nie przez niego ustanowionym" [1]). Władzę tę panującego wyobrażali sobie fizjokraci, jako monarchję dziedziczną [2]), której zadania sprowadzali do „strzeżenia porządku naturalnego przeciw świętokradczym i morderczym dłoniom, które próbowałyby go naruszyć", a przedewszystkiem do obrony „podwaliny tego porządku — własności", dalej do nauczania i to powszechnego [3]), celem m. in. kształtowania opinji, w której Quesnay upatrywał broń potężną [4]), do przedsiębrania robót publicznych, jak bicia dobrych dróg, budowania kanałów, jako niezbędnych dla normalnego rozwoju rolnictwa [5]). I Staszic przecież stawiał m. in. i te żądania państwu, a jego obraz „dobrego króla" w niejednem szczególe przypomina ideał fizjokratów [6]).

Jeżeli nakoniec wziąć pod uwagę i to jeszcze, że fizjokraci byli wrogo usposobieni dla kwestyj narodowościowych, co Baudeau w tych słowach wyraził: „trzeba znieść wszelkie rozróżnianie ludów" [7]), to i tutaj myśl Staszica, jak wiadomo, zataczająca coraz to szersze kręgi, aż wzbiła się w „Rodzie ludzkim" do zagadnienia ogólnoludzkiego, nie pozostaje bez analogji z hasłami fizjokratów [8]).

Oto są niektóre z punktów styczności pomiędzy Staszicem a szkołą, stworzoną przez Quesnaya. Jest ich faktycznie więcej. Z drugiej znów strony są też różnice i to różnice poważne, jak naprzykład, uznanie wielkiej własności za szkodliwą dla ekono-

---

[1]) Gide i Rist. Op. cit., 45.

[2]) Tamże.

[3]) Quesnay *Le Droit Naturel*, V i Turgot *Memoire au Roi sur les Municipalités* — przytoczone w wyjątkach u A. Bayet et F. Albert, Op., cit., 342 i 360 — 363. Cf. Gide i Rist, Op. cit., 46, a także prace cytowane H. Pohoskiej i Tynca.

[4]) Analogicznie Staszic *Poprawy i Przydatki*, 50: „Opinja jest potężnym sędzią. Publiczność jest strasznym sędzią. Gdzie się publiczność czuje, tam ów, który się już ani sumienia, religji, ani Boga nie boi, ulęknie się publiczności".

[5]) Gide i Rist, Op. cit., 46.

[6]) Staszic *Uwagi*, 131 — 135.

[7]) Gide i Rist, Op. cit., 47.

[8]) Patrz wyżej, 201.

miki państwowej [1]), dalej żądanie wprowadzenia t. zw. prawa oszczędniczego i reglamentacji przez państwo handlu wwozowego, i popierania eksportu, co mocno przypomina teorje protekcjonistyczne, i szereg innych, wynikających z oportunizmu politycznego, dyktowanego przeświadczeniem o potrzebie każdego państwa stosowania się do warunków ogólnych, w państwach sąsiednich panujących. Wszystkie te zagadnienia odnoszą się już nie do teoretycznych poglądów Staszica, ale do jego stanowiska w sprawie konkretnych, praktycznych urządzeń i we właściwem miejscu omówione zostaną.

[1]) Tem swojem stanowiskiem zbliżał się Staszic do Turgota, którego Gide zalicza, obok Condillaca, do grupy krytyków fizjokratyzmu. Gide i Rist. Op. cit., 58 — 64.

ROZDZIAŁ IV.

KRYTYKA RZECZYWISTOŚCI HISTORYCZNEJ.

1. OBRAZ MORALNY EUROPY W WIEKU 18-ym W UJĘCIU STASZICA.

Z powyższem zagadnieniem wkraczamy na grunt praktyczny, na grunt rozważań Staszica nad konkretną rzeczywistością historyczną. Że rzeczywistość ta ulec musiała pod jego piórem surowej krytyce„ łatwo domyślić się można, jeśli z jednej strony uprzytomnić ją sobie taką, jaką ją z namy z historji, a z drugiej uwzględnić teoretyczne jego założenia i poglądy na istotę społeczeństwa, na organizm państwowy i na wzajemny państw stosunek. Nie trzeba także zapominać, że Staszic żył w wieku nieokiełznanego krytycyzmu, który nie oszczędził ani jednej cegiełki z budowli, wzniesionej przez wieki. Mówić tutaj o tem obszernie, byłoby to powtarzać po raz niewiadomo który rzeczy powszechnie znane. Faktem jednakowoż jest, że Staszic temu ogólnemu nastrojowi swej epoki uległ [1]) i z rozważaniem na temat, jak być powinno, połączył krytyczne uwagi nad tem, co było.

Stosunki, jakie Staszic obserwował w każdem z ówczesnych państw uropejskich, jak zarówno i między temiż państwami istniejące, określił jako naturalne, t. j. takie, jakie istniały pomiędzy ludźmi, gdy jeszcze nie łączyła ich umowa, gdy jeszcze nie tworzyli zorganizowanej społeczności.[2]) Pogląd ten

---

[1]) Próbę tego krytycyzmu Staszica w stosunki do otaczającej go rzeczywistości historycznej poznaliśmy już ze strzeszczenia jego notat z podróży z lat 1790 — 1791.

[2]) *Uwagi*, 57: „...w jakiem porównaniu żyli ludzie w stanie natury, w takiem porównaniu zostają towarzystwa dzisiejsze".

wypływał u Staszica z jego pojmowania moralności obywatelskiej i politycznej. Wszak utożsamiał on owo pojęcie moralności z faktem istnienia prawa, stanowionego przez wszystkich tych, których ono ma obowiązywać. Tymczasem nie widział, aby gdziekolwiek w Europie pomiędzy państwami ówczesnemi takie właśnie umowy prawne istniały, nie widział też, aby państwa europejskie na takichż umowach pomiędzy panującymi a poddanymi, zasadzone były [1]). „W krajach Europy, czytamy w „Przestrogach", narody do układu swojej szczęśliwości nie wchodzą. Owszem, nawet im prośby zanosić nie jest wolno. Tylko kilka familij wszystkich ludzi wolność rozwalnia albo uszczupla; wszystkich ludzi majątek taksuje i dochody wybiera, jak im się podoba. Niema więc między narodami wolności ani własności" [2]). To też „nigdzie w Europie niema ludzi. Wszędzie niewolnicy. Nigdzie niema narodów, tylko narodów panowie. Wszędzie zniszczone prawa człowieka" [3]). A że „do spokojności i do bezpieczeństwa wszystkich narodów należy, aby w żadnym kraju prawa człowieka gwałcone nie były" [4]), więc z powyższego obrazu stanu rzeczy, istniejącego, zdaniem Staszica, w każdem z ówczesnych państw Europy, wynikało, że prawa narodów wszędzie zniszczone widział [5]).

Czy można było mówić o prawach człowieka i obywatela we Włoszech, Niemczech, Austrji, Czechach, Węgrzech, na Morawach i w Małopolsce, skoro wszystkie te kraje stanowiły „z ziemią, z wodą, z zwierzętami, z bydlęty i z ludźmi" — własność jednego austrjackiego domu? [6]) To samo w Rosji, Szwecji, Danji, Prusiech [7]), Neapolu, Sycylji, Hiszpanji, Turcji [8]), nawet w Holandji, gdzie, choć „wola najwyższa znajduje się w wszystkich obywatelach", to jednak „cała moc najwyższa w jednej familji

---

[1]) *Uwagi*, 130: „Nigdzie ludzie dokładnego użyteczności praw wyobrażenia nie mają, gdyż nigdzie dla praw dosyć poszanowania nie widzę". Cf. tamże, 120: „Dotychczas wspolecznosci ludzkie między sobą praw nie stanowiły. Dlatego dotychczas w tym stanie trwają, w którym człowiek, jeśli to kiedy było, żył bez towarzystwa". *Przestrogi*, 64. „W Europie niema praw narodów".

[2]) *Przestrogi*, 63.

[3]) Tamże.

[4]) Tamże, 62.

[5]) Tamże, 63.

[6]) Tamże, 65.

[7]) Tamże, 64 — 65.

[8]) Tamże, 67 (w I wyd. stronica ta błędnie oznaczona cyfrą „69").

d'Orange.[1]) Prawda, były pewne wyjątki. Do tych zaliczał Staszic najpierw Anglję: tam widział „wolny lud", zawdzięczający swoją wolność temu, że szlachta angielska, „wcześnie związała się z stanem miejskim i chłopskim", poznawszy niebezpieczeństwo, jakiem jej zagrażał despotyzm.[2]) Drugi wyjątek stanowiła Francja, która, choć wolności jeszcze całkowitej nie posiadała, to jednak na drogę do jej uzyskania wkroczyła. Rozpoczynająca się podówczas (1789) rewolucja francuska podyktowała Staszicowi te o owym kraju słowa: „Dziś (1789)... Francja pierwsza w Europie, z wszystkich niewolniczych narodów rwie despotyzmu łańcuchy, rozrzuca samodzierczе katusze".[3]) Tak więc, konkludował Staszic, „prócz Anglji, Szwajcarji i miast niektórych, niema w Europie narodów, jest tylko kilka udzielnych familij" [4]).

Z takiego ponurego obrazu wewnętrznych stosunków w państwach europejskich wynikał, dla stosunków wzajemnych pomiędzy temi państwami, stan gorszy od stanu natury.[5])

Nie narody stanowiły o swych losach, nie one zawierały między sobą układy, nie one decydowały o sposobie załatwienia wynikłych pomiędzy państwami sporów, ale o wszystkiem tem wyrokowały „samodzierczе domy" [6]). Widział Staszic wszędzie, jak owe domy gwałtem utrzymywały w posłuszeństwie nietylko wszystkie stany u siebie, nie wyłączając ani szlachty, ani duchowieństwa, ale i swoich sąsiadów. Gwałt był prostą konsekwencją braku umów wzajemnych, umów, opartych na prawie. A gdzie niema prawa, tam niema sprawiedliwości, gdzie tej niema, tam o wszystkiem stanowi siła, tam próżno jest mówić o zaufaniu. Brak zaufania rodzi bojaźń.

Cóż było następstwem takiego stanu rzeczy? „Ta polityka, powiada Staszic, wywraca rzeczy wszystkich porządek; rzuca nasienie nieskończonych wojen; bogactwa i szczęśliwość ludzi czyni

---

[1]) *Przestrogi*, 65.

[2]) Tamże, 65 — 66.

[3]) Tamże, 66.

[4]) Tamże, 67.

[5]) *Uwagi*, 57. „Podług rozporządzenia całej Europy tem jest teraz jedno państwo dla drugiego, czem był zawsze człowiek dla zwierza dzikiego".

[6]) *Przestrogi*, 67: „Ugody, działy, granice, prawa własności i wolność polityczna; wojny i pokoje nie układają się między narodami, tylko między samodzierczemi domy".

politycznym występkiem, a złośliwych monarchów nazywa wielkimi" [1]).

Takie wywrócone wszystkiego porządki widział Staszic wszędzie: tak w pojmowaniu powagi praw narodów i sprawiedliwości międzynarodowej, jak zasad i środków obrony zewnętrznej.

Ponieważ nie same ludy o sobie stanowią, więc wzajemny ich stosunek nie od nich zależy: ludy tak się do siebie odnosić muszą, jak się do siebie odnoszą panując nad niemi „samodzierce familje". A że „wszystko między teraźniejszemi domy robi się przez gwałt", że jedynemi uczuciami, jakie ich ożywiają, są niechęć i zawziętość, więc „niechęci, zawziętości panujących domów, są teraz jedyną niechęcią i zawziętością narodów" [2]). Prze prawo nieujęta chciwość „zniszczyła wszelkie pojęcie o moralności politycznej. O wszystkiem u panujących decyduje tylko wzgląd już nawet nie na dobro rządzonego narodu, ale na ich własne dobro. Zawierają oni między sobą związki przyjaźni, ale i te gruntują się li tylko na obliczeniach zysku. Zawierają oni i traktaty, ale te nic też innego na celu nie mają, prócz osobistej korzyści. Nieoparte na sprawiedliwości, trwają tak długo, jak długo zawierający je w ich zachowaniu interes swój widzi, [3]) z tym są zawierane, po kim więcej pożytku dla siebie obiecywać sobie można. Brak im zatem najważniejszej ich zalety: trwałości [4]).

„Traktaty, powiada Staszic, najczęściej odmieniają się z śmiercią jednej osoby, króla, ministra etc. etc. i wolno swojego sprzymierzeńca opuścić w największem niebezpieczeństwie, szukać z jego zguby pożytku, bo nic niema, coby się nie godziło pod tem imieniem: Interes Status, mówi Fryderyk wielki" [5]).

Oto są magiczne wyrazy, któremi panujący „usprawiedliwiają" swe gwałty! Wspomniał tu Staszic zachowanie się Prus w sto-

---

[1]) *Uwagi*, 99.

[2]) *Przestrogi*, 73 i 74.

[3]) Tamże, 74.

[4]) Tamże: „Traktaty są niestałe: bo nigdy nie mają w zamiarze sprawiedliwości, tylko zysk. Gdzie tego więcej, tam większa przyjaźń. Bez sprawiedliwości tylko z tym przyjaźń zyskowna, kto jest mocny". Cf. *Uwagi*, 108: „...traktaty i przymierza między narodami są próżnemi formalnościami..." (mowa tu jest o poglądach Fryderyka II na traktaty).

[5]) Tamże, 74. Cf. *Uwagi*, 97, 98 i *tamże*, 57-8: „Dzisiejszej polityki to jest wielkie prawidło, aby gwałtem lub sztucznie słabić, gnębić i niszczyć sąsiada".

sunku do Francji w czasie wojny śląskiej [1]), zachowanie się Austrji w stosunku do Polaków po pierwszym rozbiorze: obiecała ona posiadającym majątki po obu stronach nowej granicy swobodę osiedlania się i dysponowania dochodami z obu części majątku, a po zajęciu ziem polskich „podwójną fasję ten płacić musi, ktoby w kordonie nie siedział" [2]).

Wymownym dla Staszica dowodem pojmowania przez panujących sprawiedliwości były słowa: „Ultima ratio", które Fryderyk II odlać kazał na armatach swojej artylerji [3]).

Ten upadek politycznej moralności szczególnie się mścił na losach republik. „Napaść Rzplitą, wyniszczyć ogniem i mieczem naród bez udzielnej familji, ludzi bez dziedzicznego pana, podburzeniem fanatyzmu wyrżnąć, potem ich resztę rozszarpać i podzielić, jest w oczach Europy tylko dowodem potęgi, mocy i jedna gwałcicielowi szacunek i chwałę. Ale najmniejsze uchybienie grzeczności despocie, owszem wyprzedzenie krokiem jego posła, jest przestępstwem prawa narodów" [4]). Wspomniał tutaj Staszic gwałt, popełniony na mieszkańcach Rygi przez Piotra W., za to, „że mu magistrat nie dosyć grzeczności uczynił" [5]), dalej gwałty Ludwika XIV na republice Genueńskiej wykonane [6]), pochód zbrojny Fryderyka Wilhelma I pruskiego na Holandję z powodu zatrzymania siostry jego, księżniczki Wilhelminy, przez komisarzy stanu Woerden, dn. 28 czerwca 1787 roku, pod Schoonhoven w czasie walk pomiędzy patrjotami holenderskimi a ich stathalterem [7]). Ale najwymowniejszy przykład podeptania praw narodów widział w losie Polski. Przywołał na pamięć Staszic wszystkie gwałty, jakie Moskwa na Rzeczypospolitej popełniła od czasów konfederacji radomskiej aż po koniec pierwszego sejmu rozbiorowego, przyczem pominąć nie mógł nazwiska Drewicza i wymienił okrucieństwa, przez tego generała zadane bezbronnej ludności zachodnich naszych rubieży po upadku konfederacji barskiej [8]). Co najlepiej ilustrowało, w mniemaniu Staszica,

---

[1]) *Przestrogi*, 74—75.
[2]) Tamże, 75.
[3]) Tamże.
[4]) Tamże, 68.
[5]) Tamże.
[6]) Tamże, 69.
[7]) Tamże, 69.
[8]) Tamże, 69 — 71.

ówczesne poglądy na moralność polityczną, to fakt, że ani te wszystkie gwałty, ani rozszarpanie narodu polskiego — „żadnego nie obruszyło w Europie kraju. Owszem dom rosyjski, jak skutek pokazał, nabrał przez to u innych udzielnych domów szacunku i powagi, bo się wkrótce z nim dwóch innych jeszcze na Polskę despotów złączyło“ [1]).

Utrata życia miljonów ludzi przy popełnianiu tych wszystkich okrucieństw i napaści — nie oznacza „w Europie naruszenia praw narodów“ [2]), ale za to „naruszenie... choć jednej osoby udzielnych familij jest barbarzyństwem...“ [3]).

Konsekwencją tego wszystkiego było, zdaniem Staszica, pogwałcenie zgodnego z prawdziwą moralnością i z wolą Bożą pojęcia o słusznej obronie zewnętrznej [4]). Dziś, powiada on, „zawsze postać kraju względem drugiego być powinna groźna i wojenna“ [5]). Nie traktaty, nie umowy czuwają nad bezpieczeństwem, nad całości zachowaniem narodów, bo są niestałe, bo panujący uważają je za chwilowe formalności, potrzebne do wytchnienia między jedną wojną a drugą, ale siła, i tylko ona rozstrzyga o wszystkiem. Uznawał Staszic wojnę, jako ostateczny sposób załatwiania porachunków pomiędzy narodami, widział nawet w wojnie ustawę Stwórcy, ale w wojnie słusznej tak co do środków, jak i co do celów i sposobów jej kończenia.

Jakże odmiennemi przedstawiały mu się wojny jego czasów! Pod każdym z tych względów stanowiły one zupełną odwrotność wojen, zgodnych z wolą najwyższego Prawodawcy. Co do środków, wojny w czasach nowszych, a szczególnie te, które się rozgrywały dookoła niego, już przez to samo zasługiwały w oczach jego na potępienie, że prowadzący je, zamiast uciekać się do „mocy“, do siły naturalnej, opierali się na „przemyśle“, na pieniądzach, na „sztuce“. Wszędzie zamiast obywateli-obrońców

---

[1]) *Przestrogi*, 71. Cf. tamże, 339. Tłumaczy tutaj Staszic ową obojętność Europy na pogwałcenie suwerenności i całości granic Rzeczypospolitej, nietylko jednak tłumaczy, ale i usprawiedliwia poniekąd, pisząc. „...obojętną uczyniło Europę na rozbiór naszego kraju przez nieprzyjaciół naszych opisanie szlachty, jakoby tyranów ludzi“. Cf. *Uwagi*, 197 i *Przestrogi*, 186, 187.

[2]) *Przestrogi*, 72.

[3]) Tamże, 73.

[4]) Patrz *Uwagi*, cały rozdział p. t. *Wojsko* (112 — 125).

[5]) *Przestrogi*, 76.

kraju, widział liczne armje gotowe [1]), „kosztowne arsenały", „raz na raz pszysposobione magazyny", „kilkadziesiąt fortec" [2]). To też, powiadał on, „bezpieczeństwo teraz każdego kraju zawisło jedynie od stosownego do sąsiedzkich krajów powiększenia się podatków pieniężnych" [3]). Te olbrzymie sumy, jakie trzej najbliżsi sąsiedzi Polski na cele wojenne gromadziły — według obliczeń Staszica: Rosja 50 miljonów rubli, Austrja —80 miljonów koron, Prusy — 27 miljonów talarów [4]) — były dla niego najwymowniejszym tego dowodem.

„Tym to sposobem — konkludował Staszic swoje uwagi nad moralnym obrazem współczesnej mu Europy — stanęła ta moc, której naród sąsiedzki nie chcąc podlegać, równać się musi. Z takiej, już prawie w wszystkich krajach zapadłej odmianie własności cywilnej, wypadają te straszne dzisiaj między krajami zewnętrznego gwałtu prawa, do których stosować się pod zgubą potrzeba. A stosować się nie można bez uszczuplenia wewnętrznej obywatelskiej własności. Nie jest w mocy ludzkiej uniknąć związków, które już istną. Trzeba się do nich stosować, albo ginąć. Niema środka" [5]).

2. KRYTYKA PRZESZŁOŚCI POLSKIEJ I POGLĄD STASZICA NA STAN RZECZYPOSPOLITEJ W DOBIE STANISŁAWOWSKIEJ.

Jądrem, około którego snuły się myśli Staszica nad rodzimą przeszłością, było zasadnicze pytanie: dlaczego Polska, państwo niegdyś obszerne, potężne, okrojoną została, zepchniętą na stanowisko podrzędne, pozbawioną samodzielności w systemie mocarstw europejskich? Komu lub czemu przypisać winę takiego stanu rzeczy należało? To dręczące pytanie postawione zostało niemal nazajutrz po katastrofie pierwszego rozbioru i to zarówno przez publicystów obcych, jak i przez pisarzy polskich. Na pierwszy plan wśród przyczyn wysunięto przyczyny wewnętrzne. Pisarze polscy wytykali bezrząd, dezorganizację ustroju państwowego, obcy dodawali prześladowania religijne, uciemiężanie chłopa,

---

[1]) *Przestrogi*, 76. „Europa jest dzisiaj placem boju, na którym dwa miljony osób gotowych i zbrojnych czeka skinienia do bitwy".

[2]) Tamże, 77.

[3]) Tamże i *Uwagi*, 121: „Pieniądze i sztuka są teraźniejszych wojen duszą. Więc żaden teraz kraj od podatków być wolny nie może".

[4]) Tamże.

[5]) Tamże, 81. Cf. *Uwagi*, 121.

upadek obyczajów. Mocarstwa zaś rozbiorcze uzasadniały swój anarchją, panującą w Polsce, groźną dla ich bezpieczeństwa [1]).

To też miał Staszic gotowy wzór do odpowiedzi na wyżej postawione pytanie. I on, choć widział winy po stronie sąsiadów naszych, ogólniej mówiąc w systemie stosunków międzynarodowych, jakie się dookoła nas wytworzyły, to jednak za głównego winowajcę uważał własny naród. „Kiedy trzech sąsiadów, powiada, ziemię nad inne bardziej od natury ubogaconą... z spokojnością wydziera dziesięciu miljonom ludzi, musi koniecznie w tem państwie być jakaś wewnętrzna tego przyczyna. Tam lud zapewne albo do ostatniej podłości jest bojaźliwy, albo wśród siebie poróżniony niezmiernie" [2]). To ogólne założenie przypomina bardzo następujące słowa Montesquieugo: „Les Etats que l'on conquiert ne sont pas ordinairement dans la force de leur institution: la corruption s'y est introduite; les lois y ont cessé d'être exécutées; le gouvernement est devenu oppresseur" [3]). Nieinaczej rozumował Staszic, kiedy pisał: „W wszystkich towarzystwach wykonywanie praw jedność utwierdza. W Polsce tylko ten prawa wypełniał, komu się podobało. Nie narzekajmy więc na nikogo. Pogarda i niedoskonałość praw są nieszczęścia naszego przyczyną" [4]), albo: „Ostatnie Rzeczypospolitej nieszczęście jest dawnego nierządu skutkiem" [5]). Z tych słów zarysowują się dwie wady naszego narodu: niedoskonałość praw i ich niewykonywanie — jako przyczyny klęski. Ale wad tych Staszic widział więcej. Odszukać mógł je łatwo. Wystarczyło mu sięgnąć pamięcią do własnych wspomnień, pogawędzić z ex-kanclerzem Andrzejem Zamojskim, „przez długie doświadczenie i przez wielką biegłość w prawach znającym wszystkie wady towarzyskiej zasady kraju naszego", zajrzeć do archiwum exkanclerskiego, wziąć w rękę opis przeszłości kraju lub uwagi nad nim współcze-

---

[1]) Patrz naprzykład: N. Kariejew *Upadek Polski w literaturze historycznej.* Przekład z rosyjskiego. Kraków, 1891. Szczególniej rozdziały I, III i VIII. Dr. Stanisław Kot *Rzeczpospolita Polska w literaturze politycznej Zachodu.* Kraków, 1919. Rozdział VIII (176 — 241): „Upadek Polski w literaturze wieku XVIII".—*Przyczyny upadku Polski.* Odczyty. Opracowanie zbiorowe. Kraków, 1918. Rozdział I: Fryderyk Papée. „Zapatrywania dotychczasowe".

[2]) *Uwagi (PJZ),* 319 — 320.

[3]) Montesquieu *Esprit des Lois* X, 4.

[4]) *Uwagi,* j. w., 320.

[5]) Tamże, 161. Cf. tamże, 150, 162, 197 et passim.

snych mu pisarzy obcych [1]) lub rodzimych polskich, jak np. Stanisława Leszczyńskiego, Konarskiego lub Wybickiego, wreszcie spojrzeć na otaczającą go rzeczywistość, aby, zastosowawszy do tych obserwacyj i doświadczeń swoje kryterja teoretyczne, otrzymać zaprawiony goryczą obraz moralnej winy własnego narodu — doznanego nieszczęścia.

Rozumiał jednak Staszic, że przyczyny tak wielkiej klęski leżały głęboko, że poszukiwać ich należało w dalekiej przeszłości. Zapuścił się więc w badanie dziejów, a okoliczności zatrzymały uwagę jego na wieku szesnastym. Poza epokę królów wolno-obieralnych nie sięgnął, zlekka potrącił o czasy ostatnich Jagiellonów, tem bardziej nie tknął ani czasów piastowskich, ani przedpiastowskich [2]), jak to uczynił piszący na dziesięć lat przed nim kuchmistrz litewski i konfederat barski, Wielhorski.

Za przełomowy w naszej historji uważał więc Staszic wiek szesnasty. „Wiek szesnasty, powiada on, jest w Rzeczypospolitej polskiej znaczną epoką rządu do czasów Stanisława Augusta trwałego" [3]). Początek nieszczęść wyprowadzał od chwili zgonu Zygmunta Augusta: „Po śmierci ostatniego Jagiellończyka, pisał, westchnijmy na wspomnienie imienia tego, bo z tym ostatnim tronu polskiego dziedzicem legła w jednymże grobie Polaków szczęśliwość" [4]).

Tym zarodem, z którego wypłynęły wszystkie późniejsze klęski, jakie na naród polski spadły, była pierwsza wolna elekcja. W wieku, w którym Polska tę formę powoływania do władzy królów obrała, Polacy już daleko odbiegli od pierwotnej prostoty, a istotne zasady wszelkiej społeczności pogwałcone były. Zresztą i stosunki pomiędzy narodami Europy oparte wówczas już były na fałszywych podstawach. Dlatego to Rzplta w czasie bezkrólewia po śmierci ostatniego Jagiellona stała się widownią scen, urągających zdrowym pojęciom o cnocie i wolności. „Zaraz po śmierci Zygmunta Augusta, powiada Staszic, posłowie cudzoziemscy po wszystkich województwach, w każdym powiecie, od domu do domu jeżdżąc, zakupowali i kusili pieniędz-

---

[1]) Cf. Dr. Stanisław Kot Op. cit.

[2]) W *Uwagach* (s. 51) tyle tylko o epoce przedelekcyjnej przy elekcji wolnej wyczytać można: „Polacy dwa razy pod dziedzicznymi Królami żyli, i dwa razy Rzeczpospolita Polska kwitnęła".

[3]) Tamże, 45.

[4]) Tamże, 273.

mi lub obietnicą wolę i cnotę Polaków" [1]). Gorzej się działo w czasie następnych elekcyj. Sejmy elekcyjne i sposób ich odbywania stały się źródłem całego szeregu wad w narodzie polskim i przyszłych jego nieszczęść.

Pierwszem następstwem wolnych elekcyj była niezgoda, pod różnemi postaciami objawiająca się: kłótni, sporów, rokoszów, wojen domowych, a nawet zewnętrznych [2]).

Szczególniej szkodliwem było dopuszczenie do kandydatury cudzoziemców. Skutkiem tego „sejmy elekcyjne zamieniały się w targowisko, na którem polska Korona towarem bywała", aż doszło wreszcie do tego, że „już nie Polacy obierali królów... ale cudzoziemiec im królów dawał" [3]).

A ileż wojen wybuchło z tegoż samego powodu, czyto dlatego, że państwo, którego kandydat tronu nie otrzymał, z bronią w ręku pretensyj swoich dochodziło, jak, naprzykład, cesarz po obiorze Zygmunta III Wazy [4]), czy to dlatego, że sąsiad chciwy tanio okupionych korzyści, pożytkował z osłabienia Rzpltej w czasie bezkrólewia i szarpał ją zuchwale, jak np. Gdańsk po ucieczce Henryka Walezego [5]).

Dalszem następstwem wolnej elekcji był brak zaufania części narodu do króla. Wobec ustroju Rzpltej, opartego, zdaniem Staszica, na zasadzie podziału władz, szczególniej zaś oddzieleniu legislatywy, będącej w rękach narodu-szlachty i egzekutywy, znajdującej się przy królu, — znikła jedność [6]). Stanęły do walki dwa obozy: z jednej strony król, z drugiej — naród-szlachta. Królowie wszelkiemi środkami, mniej lub więcej godziwemi, zależnie zresztą od moralnej ich wartości, dążyli do utrzymania się przy władzy, naród-szlachta w trosce o swoją wolność czujnie strzegł każdego kroku króla, węsząc wszędzie niewolę. „Stąd długie nienawiści, spiski, kłótnie i wojny między królami

---

[1]) *Uwagi*, 45.

[2]) Tamże i 46, 221, 253, 322.

[3]) Tamże, 46 i 50: „Dla przypuszczenia całego świata do polskiej korony, dziś już tylko nazwisko wolnego wybioru przy nich zostało, a królów obcy naród im daje".

[4]) Tamże, 45—46.

[5]) Tamże, 45.

[6]) Tamże, 73, m. in.: „Tych władzów (prawodawczej i wykonawczej) rozdzielenie Rzeczypospolitej niejedność szczepiło. Król i naród, którzy koniecznie jedno ciało składają zawsze poróżnieni byli" etc.

i między narodem powstały" [1]). Ta ustawiczna walka królów z narodem-szlachtą doprowadziła wreszcie do tego, że „Królowie nienawiści unikając, zaniedbywali władzę praw wykonywania", znikło więc posłuszeństwo dla prawa, „a rzeczpospolita stała bez rządu" [2]).

Oto jedna z przyczyn owej pogardy praw w Polsce!

Ale wolna elekcja nietylko była źródłem bezczynności władzy wykonawczej. Wzniecając niezgodę pomiędzy królem a narodem, rozdwajała i sam naród, co znowu odbijało się niekorzystnie na pracach około prawodawstwa na sejmach, i tak już opartych na fałszywych zasadach.

Organizacji sejmu dawnej Rzeczpospolitej Staszic zarzucał: 1-o) „że do złożenia sejmu wiele czasu potrzeba", 2-o) że czas kadencji był określony i to zbyt krótki, 3-o) „że sprawy osobiste wielką łatwość miały (mają) mieszania się do spraw publicznych", 4-o) wreszcie, że prawa stanowione były jednomyślnością, a sposób ten głosowania dopuszczał stosowanie wolnego *nie pozwalam* [3]), które Staszic uważał, jako nierozumne badanie woli powszechnej. „Te cztery wady, konkludował Staszic, są przyczyną sejmów nieczynności. One, zamiast zmniejszenia, powiększały naturalną republikańskiego rządu opieszałość [4]). W początkach dla nich sejmy mało dzielne były. Zczasem wcale nieczynne zostały. Owszem też błędy do ostatniego stopnia nierządu przyprowadziwszy, wreszcie nietylko czynić nie pozwalały, ale nawet, co już był dobrego sejm ustanowił, to znowu zniszczyły" [5]).

Prócz powyższych, miały jeszcze sejmy i inne wady, jak, naprzykład, to, że składały się z posłów od samej szlachty z wykluczeniem mieszczaństwa [6]).

Poza tem ujemnem oddziaływaniem na prace ustawodawcze, wolne elekcje stały się jeszcze powodem zepsucia jednej z najważniejszych czynności państwa, mianowicie wymiaru sprawiedliwości.

One to bowiem sprzyjały rozwielmożnieniu się starostów w są-

---

[1]) *Uwagi*, 73.
[2]) Tamże, 74—75.
[3]) Tamże, 46 i 49.
[4]) Tamże, 49 — 50.
[5]) Tamże, 50; 64.
[6]) Tamże, 61. Dlaczego tu mowa tylko o mieszczaństwie, zobaczymy poniżej.

dach kryminalnych: zaczęli starostowie teraz „tylko czasem i kiedy im się podobało“ [1]), odbywać sądy, dalej przywłaszczać sobie moc obierania sędziów, „narodowi albo samemu Królowi właściwą“, — a z tą chwilą „zginęła sprawiedliwość, wzniósł się nierząd, biegał bezkarny złoczyńca szlachcic, nastały po drogach publicznych kradzieże, gwałty i rozboje, uciekał od nas kupiec, lękał się polskiego szlachcica cudzoziemski rękodzielnik, upadły miasta i wsie zniszczały“ [2]).

Od tej krytyki kryminalnych sądów polskich wykluczał sądownictwo miejskie. Pochwalał w niem to, że „sędzia od ludu obierany bywa“, że sąd miejski w każdym czasie na ukaranie mieszczan i chłopów był gotowy [3]). Również z uznaniem odzywał się o organizacji sądów ziemskich, którą zawdzięczały one, zdaniem Staszica, mądrej inicjatywie Jana Zamojskiego [4]).

Trzy tylko wady w sądach tych upatrywał, a to, po pierwsze, że dekreta ich nie były wykonywane, co już właściwie nie było winą tych sądów, po drugie, że mogły one rozpatrywać, obok cywilnych, także i sprawy kryminalne, po trzecie, że sędziowie byli dożywotni [5]). W wyniku tego upatrywał nieporządek.

Tak więc główny atak skierował Staszic w stronę sądów kryminalnych. Krytykował w nich to, że nie trwały nieprzerwanie, że odmienne były dla szlachty, a inne dla mieszczan i chłopa, że szlachcica, który zbrodnię popełnił na chłopie lub mieszczaninie, nie karały w miejscu zbrodni dokonanej, a co najważniejsza, że nie dopuszczały apelacji do drugiego sądu, nawet w wypadku wydania wyroku kary śmierci [6]).

Nie mniej krytycznem okiem spoglądał i na trybunały. Stojąc na gruncie teoretycznej zasady o konieczności oddzielenia władzy sądowniczej od prawodawczej i wykonawczej, chwalił Jana Zamojskiego za to, że odebrał królom wymiar sprawiedliwości, który posiadali wraz z władzą wykonawczą. „Naród tak mocnych królów lękał się. Częściej na nich, jako na nieprzyjacioły, niżeli

---

[1]) *Uwagi*, 82.

[2]) Tamże.

[3]) Tamże, 84.

[4]) Tamże, 80: „Ile mi się uważać zdarzyło, w Polsce, jeżeli nie prędzej, to zapewnie nie później, jak w krajach sąsiedzkich, skrzywdzony ziemi właściciel sprawiedliwość odbiera“. Cf. tamże, 86.

[5]) Tamże, 80 — 81.

[6]) Tamże, 85—87.

jako na swoje ojce spoglądał" [1]). To potęgowało tylko wynikającą z wolnej elekcji nieufność narodu do króla i pogłębiało wzajemną niezgodę obywateli. Ustanowienie więc trybunałów uznawał Staszic za dzieło rozumne. To też nie przeciwko instytucji, jako takiej, ostrze swej krytyki skierował, ale przeciwko tym, którzy instytucję tę spaczyli, przeciwko wadom, które się do niej zakradły. „Pijaństwo, czytamy u niego, osobistość, przemoc, prawu nieposłuszeństwo, zepsuło w Polsce trybunalskie sądy" [2]). Prócz tego trybunały grzeszyły opieszałością przez brak ścisłego określenia porządku ich czynności. Wszystko to nie zapewniało obywatelom należnego im bezpieczeństwa i potęgowało nierząd.

Ale nietylko wolna elekcja była przyczyną nieszczęść krajowych. Prawda, że ona głównie nieciła niezgodę, ale były też i inne niezgody tej przyczyny. A więc przedewszystkiem biskupstwa. One stały się powodem wielu sporów, one zakłóciły szereg sejmów, one „między obywatelami niepomiarkowaną szczepiły nierówność", a to skutkiem tego, że do różnych biskupstw różnych wielkości były przywiązane dochody. Z tegoż samego powodu źródłem niezgody wewnętrznej były i starostwa [3]).

„Prócz starostw i prócz biskupstw, często dwóch domów osobistość, łakomstwo, i głupia pycha wzniecały niejedność w Polsce i zgubiły rzeczpospolitą" [4]). Zaródź tych nieszczęść upatrywał Staszic w nienawiści, jaką rodzina Zborowskich zapałała i do Stefana Batorego i do Jana Zamojskiego za to, że Król, z pośród nich dwóch, którzy mu do objęcia tronu polskiego dopomogli, „w Janie Zamojskim więcej zdatności i cnoty i dowcipu poznawszy", jego przybrał „najpierwej za poufałego do rady przyjaciela" [5]). Skończyła się ta rywalizacja, jak później wiele innych podobnych, dla zaspokojenia obrażonej dumy, — wezwaniem zagranicznej pomocy. „Takie to nieszczęsne w domowe kłótnie obcych ludzi mieszanie Rzeczpospolitą zgubiło" [6]).

Powyżej rozpatrzone wady czyto w naszym ustroju politycznym, czy społecznym—nie wyczerpywały wszystkich win własnych upadku Rzpltej. Zło tkwiło i w całej organizacji naszego

---

[1]) *Uwagi*, 79—80.
[2]) Tamże, 87.
[3]) Tamże, 92.
[4]) Tamże, 93.
[5]) Tamże.
[6]) Tamże, 95.

życia gospodarczego. Wszak miarę bogactwa narodowego upatrywał Staszic w licznem zaludnieniu kraju, w obfitości urodzajów na wsi i zamożności w miastach. Nic z tego wszystkiego dookoła siebie w kraju ani czasów jego, ani w przeszłości nie dostrzegał. Przeciwnie, jego opisy niedoli ludu wiejskiego i stanu miast, których był świadkiem, pod względem ponurości barw pozostały klasyczne. Oto ich próbka. „Pięć części narodu polskiego stoi mi przed oczyma. Widzę miljony stworzeń, z których jedne wpół-nago chodzą, drugie skórą albo ostrą siermięgą okryte; wszystkie wyschłe, znędzniałe, obrosłe, zakopciałe; oczy głęboko w głowie zapadłe, dychawicznemi piersiami bezustawnie robią. Posępne, zadurzałe i głupie; mało czują i mało myślą: to ich największą szczęśliwością. Ledwie w nich dostrzec można duszę rozumną. Ich zwierzchna postać z pierwszego wejrzenia więcej podobieństwa okazuje do zwierza, niżeli do człowieka. Chłop ostatniej wzgardy nazwisko mają..." [1]).

Przyczyn tego smutnego stanu rzeczy widział kilka. Jako na pierwszą z nich wskazał na wadliwą organizację własności gruntowej, do której przypuszczoną była jedynie szlachta [2]). To wykluczenie szerokich mas narodu od prawa dziedzicznego posiadania ziemi zabiło w ludzie miłość do pracy, do której jedyną zachętą służyć mogło prawo do własności, a obok niego i do bezpieczeństwa swej osoby i korzyści, z pracy wynikłych [3]). Obniżenie się pracy było następstwem jeszcze oparcia stosunku dziedzica do chłopa na pańszczyźnie [4]). Przytem pańszczyzny polskie były krzywdzące i dla chłopa i panu mały pożytek przynosiły, bo były dzienne. Skutkiem upadku pracy — było w Polsce zmniejszenie się urodzajów. To znów pociągało za sobą małoliczebność zaludnienia. Według obliczeń Staszica, Polska, po pierwszym rozbiorze, posiadająca obszar równy obszarowi Francji, cztery razy mniej od tej liczyła mieszkańców [5]).

Do tego przyłączał się jeszcze niesprawiedliwy rozkład podatków. Z 12 miljonów zł. pol. podatku rocznego przypadało „blisko 10 miljonów na mieszczany i na chłopów, którzy nie mając

---

[1]) *Przestrogi*, 210 — 211. Cf. tamże, sq. do 231 et passim. Cf. *Uwagi*, 121, 136 — 142, 209 et passim.

[2]) *Uwagi*, 210.

[3]) Tamże, 216.

[4]) *Przestrogi*, 198.

[5]) *Uwagi*, 211.

własności, owszem, nic nad potrzeby pierwsze, nicby dawać nie powinni; jedynie dwa miljony zł. pol. płacą dziedzice..."[1]). I sam sposób opodatkowania był szkodliwy dla bogactwa krajowego: nie był nałożony na dochody czyste, ale wydatki rolnicze naruszał. Przytem płacony być musiał od rzeczy pierwszej potrzeby, podczas gdy „przywileje albo przemoc bogatych" czyniły przedmioty zbytku i wygody wolnemi od podatku[2]). Nadomiar złego szlachta i tę jeszcze niesprawiedliwość popełniała, że podatki, na nią przypadające, jak, naprzykład, kominowy, na ubogie chłopstwo rozkładała[3]). A wszystko to działo się skutkiem tego, że sumienia szlachty zepsute były, a rząd, przez swoją słabość, spokojnie na to spoglądał.

Tak, uchylając się od płacenia podatków, szlachta usiłowała wszelkiemi sposobami pomnożyć swoje dochody, imając się nawet podstępów, jak to się stało, naprzykład, przy uchwalaniu prawa o propinacjach w miastach królewskich. Odebrała ona to prawo mieszczanom, a postanowiła, „iż ten propinację mieć będzie, kto przez licytację więcej zapłaci", wiedząc, że w ten sposób łatwo do propinacji przyjdzie sama przez podstawienie na przetargach swojego człowieka[4]).

Niemniej zgubnem dla ogólnej ekonomji kraju było wszelkie użytkowanie ziemi przez osoby nie posiadające tytułu dziedzicznego nią władania, jak, naprzykład, w dobrach stołowych, w dobrach duchownych, kawalerów maltańskich itp., gdyż „nigdy ta ziemia nie doświadczy tych dobroczynności, których doznałaby od właściciela partykularnego, co dzień i noc przemyśla, jakby jej najlepiej dogodził"[5]). Dobra te i tę jeszcze ujemną stronę miały, że były zbyt obszerne, a jak wiadomo już, wielkie majątki gruntowe uznał Staszic za nieużyteczne dla kraju, to zaś dlatego, że jeden właściciel nie może nigdy wielkich dóbr z pożytkiem dla kraju urządzić[6]).

Jak zgubną przedstawiała się Staszicowi organizacja własności gruntowej i warunki gospodarczo-prawno-społeczne pracy na

---

[1]) *Uwagi*, 191—192.
[2]) Tamże, 193
[3]) Tamże, 194.
[4]) Tamże, 104 (nota *b*).
[5]) *Przestrogi*, 167 — 168; 171 sq., 177 sq., 207 sq.
[6]) Tamże, 207 i 167.

roli, tak równie nierozumną, zdaniem jego, była polska polityka przemysłowo-handlowa i ekonomika życia codziennego.

Przedewszystkiem podkreślał brak równowagi pomiędzy produkcją krajową, a spożyciem, stwierdzając, że to ostatnie przewyższa rodzimą wytwórczość [1]). Wynikało to stąd, że w Polsce zbyt liczne widział żywioły, które nie produkowały, tylko konsumowały owoce pracy rąk wytwórców. Do takich żywiołów zaliczał wojsko, żydów, duchownych i szlachtę, szczególniej tę jej część, która prowadziła zbytkowny obraz życia i traciła pieniądze na wyjazdy zagranicę [2]). Z powodu braku rodzimego przemysłu, szlachta musiała potrzebne do jej zbytkownego życia przedmioty sprowadzać z obcych krajów. Więcej tu jeszcze działały szlacheckie uprzedzenia do produkcji rodzimej: „Każdy, bądź zwyczajem, bądź przesądem wiedziony, kupował, co z Francji i z Niemiec przywieziono; pogardzał tem, co w Polsce robiono" [3]).

Za jeden z dalszych powodów upadku Rzpltej uważał Staszic zanik rycerskiego ducha u szlachty [4]), a właściwie niezrozumienie przez nią wytwarzających się powoli nowych warunków obrony zewnętrznej, która coraz to bardziej zasadzać się poczęła nietyle na osobistej dzielności, ile na sztuce i przemyśle. Te wymagały z jednej strony ustawicznego ćwiczenia się, a z drugiej — pieniędzy. „Polacy tych praw mocy nie chcieli pojąć, i dobrowolnie giną". Cóż z tego, że „wszyscy w tej rzeczypospolitej obywatele wielcy na sejmach potrzebę wojska i podatków dowodzili; niebaczny naród, tylko na niepłaceniu podatków i na nietrzymaniu wojska wewnętrzną wolność gruntując, sprowadził na siebie zewnętrzną niewolę" [5]). Dlatego to za ciężki błąd poczytywał szlachcie, że rozpuściła ona za Augusta II 60 tysięcy gotowego wojska, zamiast dla utrzymania jego złożyć odpowiednie podatki [6]).

---

[1]) Cf. *Uwagi*, 147.

[2]) Tamże, 159.

[3]) Tamże, 165.

[4]) Tamże, 194: „Dziś, kiedy równie jak chłop, tak zniewieściały szlachcic, podczas wojny pieca pilnuje...". Cf. tamże, 196.

[5]) Tamże, 121. Cf. m. inn.. *Przestrogi*, 305.

[6]) Tamże, 173. „Gdy Polacy za Augusta II zamiast rozpuszczenia 60 tysięcy gotowego wojska, byli dla utrzymania jego złożyli podatki, dotychczas Polacy wolni i poważani żyliby".

Źródłem jednak, z którego wypłynęło całe zło, które Polskę gubiło, była, zdaniem Staszica, wadliwa edukacja. Miała Polska wzór ustawy wychowania publicznego, nakreślony przez Jana Zamojskiego dla założonej przez niego Akademji w Zamościu. Program ten, zasadzony na ćwiczeniu młodzieży „w naukach, dążących do jednego z ustawami Rzeczypospolitej zamiaru" [1]), rychło spaczony został przez biskupa chełmskiego, który, wprowadziwszy doń teologję, zamienił „szkołę oświeconych i zgodnych obywatelów, w szkołę niewiadomych, kłótliwych na duszy i na ciele słabych ludzi" [2]). Tak to, „chcąc szukać światła, obraliśmy sposoby, które nam wystąpić na krok z ciemnoty nie dozwalały" [3]). Teologja zabiła w Polakach zdolność samodzielnego myślenia, gdyż każdą w niej wątpliwość rozstrzygał autorytet pisma świętego, — podobnie, jak w rzeczach przyrodzonych — postawiona powaga starożytności [4]).

Szkoła polska, na tych podstawach oparta, była z ducha i z celu swojego obcą zadaniom, jakie spełniać winna była. Młodzież polską nie do życia w Polsce przygotowywano. Uczono ją dziejów narodów odległych, a szczególniej historji Francji, nic jej o kraju ojczystym nie mówiąc [5]).

Tak więc wina poniżenia autorytetu Polski w oczach Europy i jej upadku materjalnego i moralnego — spadała ostatecznie na tych, którzy u steru narodu stali, byli jego przywódcami: duchowieństwo, szlachtę, panów, a po części i na królów, nie wyłączając i Stanisława Augusta.

Duchowieństwo oskarżał Staszic przedewszystkiem za zwichnięcie obywatelskim poczuciem ożywionego programu nauczania i wychowania. Dalej za zbytnie i przeciwne „świętym Kościoła ustawom" ubieganie się o dobra materjalne [6]). Skupiło wielu z pośród duchownych, zwłaszcza biskupi, po kilka beneficjów. Wyrządzali więc krajowi szkodę i jako posiadacze obszarów i jako tenutarjusze, a nie dziedziczni właściciele, którymi być nie mogli. Cogorsza, duchowni paczyli swe posłannictwo przez to, że, mając zapewnione pożytkowanie ziemi czasowo tylko, myśleli „o cho-

---

[1]) *Uwagi*, 7.
[2]) Tamże, 9.
[3]) Tamże.
[4]) Tamże, 10.
[5]) Tamże, 22 i 23.
[6]) Tamże, 68.

waniu pieniędzy, albo o zbogaceniu swoich krewnych, najczęściej próżniaków“ [1]). Szczególnie zgubnym był przykład biskupów, którzy dla zysków, stawali po tej stronie, „po której złe broją, po której na zgubę kraju rady, po której cudzoziemskie albo złych królów intrygi“ [2]). Tak, dzięki ich autorytetowi, ciągnęli oni lud pospolity „w sidła... zdrady“, a wśród mas oświeceńszych, zdających sobie sprawę z tego, że takie postępowanie biskupów jest wynikiem ich brzydkiej chciwości — siali zgorszenie [3]). Wielką szkodę ponosiła Rzplta z racji duchowieństwa i przez to, że, skutkiem zbyt skomplikowanego ustroju hierarchicznego, mieściło ono w sobie cały szereg stopni niepotrzebnych, tem bardziej szkodliwych, że żyjących z cudzej pracy, nie mówiąc już o tych licznych zastępach kleru kapturowego, skupionego po klasztorach [4]).

Była jeszcze i inna wina duchowieństwa polskiego. Zewnętrzne stosunki pomiędzy krajami Europy, tak dotkliwie mszczące się na Polsce, były dziełem despotów, do którego, choć niebacznie, dopomogło im między innemi, duchowieństwo. Polskie duchowieństwo, jako odłam tego stanu w Europie, ponosiło więc częściowo za dzieło tyranji i despotyzmu odpowiedzialność przed narodem [5]).

Ale największą winą duchowieństwa polskiego był szerzony przezeń fanatyzm. Wskazywał Staszic na zgubne skutki fanatyzmu już w wieku XVI, kiedy to za Zygmunta III Wazy, rwał się naród do wojny z Turcją, omamiony przesądem, że „godzi się, owszem chrześcijańską jest cnotą prześladować i wypędzić Turczyna z własnej ziemi jego“, nie bacząc na skutki takiej wojny dla Polski [6]). A w czasie pierwszej wolnej elekcji, kiedy stanęła

---

[1]) *Przestrogi*, 153, 171.

[2]) Tamże, 171 — 172.

[3]) Tamże, 172.

[4]) Tamże, 175, 176, 177, 336, 337. „Czemże były na ziemi te zgromadzenia mnichów, którzy zrzekli się świata, imienia, sławy, majątku, jedynie, aby tem mężniej stawali przy prawdzie Chrystusa, aby tem nieustraszeniej opowiadali naukę jego; a którzy największe gwałty bezprawia i okrucieństwa (!) w swoich dobrodziejach święcili“.

[5]) Tamże, 176, 177, 336. Cf. *Uwagi*, 108 i 109. Mówi tu Staszic o kapelanie, który sprzedał Fryderykowi II „sumnienie pobożnej Cesarzowej Rzymskiej“, i o księdzu spowiedniku, który ją na „grabież (Polski) namówił“.

[6]) *Uwagi*, 263—266.

konfederacja warszawska, gwarantująca powszechny pokój religijny, „całe duchowieństwo temu sprzymierzeniu się bliźniego miłości było przeciwne“ [1]). Przywódcą tego ruchu nietolerancyjnego był prymas Uchański. Jemu Staszic zarzucał stworzenie zgubnych dla Polski haseł: nazwał Uchański „pokój z lutry spółobywatelami bezbożnością“ [2]), na sejmie konwokacyjnym uroczysty manifest przeciwko konfederacji zaniósł i w Rzymie o rozerwanie Kościoła—Polaków oskarżył. Biskupi poszli w jego ślady, a „reszta duchownych, ucząc, iż kto z wyklętemi heretyki przestaje, ten klątwie podpada, niszczyli miłość braterską, szerzyli Polaków ku sobie niechęci...“ [3]). Tak stał się fanatyzm jedną z przyczyn niezgody obywatelskiej; aż przywiódł Polskę do rozbioru, za właściwy bowiem powód pierwszego podziału Polski uważał Staszic sprawę dysydencką [4]). Kiedy „król, powiada on,... domagał się o wolności i o obywatelstwo dla ludzi różnej wiary“, „wszyscy... nie miłością kraju, ale jeszcze od elekcji chowaną złością, pozorni religji obrońcy, głupi fanatyzmem sparci, gwałt wolności krzyknęli“, króla obwołano wszędzie „gwałcicielem prawa, wolności i wiary“, w następstwie czego „jedno ciało rozerwało się na części“ [5]).

Drugim winowajcą upadku Polski była szlachta.

Ona pogwałciła zasadę dobrego „współeczeństwa“, gdyż, przysługujące całemu narodowi prawa, sobie samej tylko przywłaszczyła [6]). Zagarniając dla siebie i zaszczyty urodzenia i oddzielne „prawa do wszystkich honorów i godności“, „samowładną moc dawania praw wszystkim ludziom i układania podatków“ — stała się równie despotyczną, jak „Fryderyk II na tronie pruskim“[7]). Tak, wszystko, cokolwiek w obrębie tego stanu nie mieściło się, poszło w niewolę do szlachty, stało się jej własnością. Czy szlachta tę własność zabezpieczyć sobie umiała przez odpowiednie jej urządzenie? Bilans strat, nobilitate protegente poniesionych, był

---

[1]) *Uwagi*, 274.

[2]) Tamże.

[3]) Tamże, 275. Cf. tamże, 275 — 280.

[4]) Tamże, 228: „Wolność religji jest konieczną potrzebą dla dobra Rzeczypospolitej. Ta święta prawda pokłóciła wszystkich i zgubiła Rzeczypospolitej połowę“.

[5]) Tamże, 225—227.

[6]) *Przestrogi (Przemowa* etc.), V.

[7]) Tamże, 290. Cf. tamże, *(Przemowa)*, VIII i *Przestrogi*, 331.

wymowną na to pytanie odpowiedzią. „Pod opieką szlachty przepadły Multany, Wołochy, Prusy; zginęły Inflanty; straciła Polska wielkie kraje za Dźwiną i Dniestrem... Pod opieką szlachty już straciła Polska sól i wodę, tylko się jej chleb został..."[1]).

W czem leżała wina tych smutnych rezultatów gospodarki szlachty w Polsce?

A oto przedewszystkiem w fałszywem pojęciu wolności i w zbyt troskliwej bojaźni o jej utratę, będących wynikiem egoizmu, nieumiarkowanej miłości osobistej[2]). Ten rys charakteru szlachty był źródłem wielkiego zła. On niecił nieufność do królów, z biegiem czasu spowodował nieczynność władzy wykonawczej[3]), udaremniał obrady przez wprowadzenie do prawodawstwa zasady liberum veto[4]), on szczepił niejedność, którą potęgowała porywczość i duch stronniczości[5]). Nadmierne wyobrażenie o wolności rodziło dumę i pychę, a tych skutkami było niewypełnianie praw[6]), bezkarność[7]), niepłacenie podatków i niechęć do utrzymania wojska[8]).

Prócz tego zawiniła szlachta przez przywiązanie się do zbytku i do cudzoziemszczyzny. To ostatnie wyrażało się m. in. i w tem, że edukację dzieci szlachta najchętniej powierzała bez wyboru przyjmowanym Francuzom. „Ci z natury, powiada Staszic, a osobliwie u nas, lekcy ludzie, szydząc z prosty szczerości, naśmiewając się z wszystkiego w Polsce, już dziecięciu ohydzili tę Rzeczpospolitą, do której na obywatela wychować się mieli"[9]). Następstwem tego wychowania w duchu cudzoziemskim było zami-

---

[1]) *Przestrogi*, 319 — 320.

[2]) *Uwagi*, 161 — 162. Cf. m. in. *Przestrogi*, 305.

[3]) Tamże, 73 — 74, 80.

[4]) Tamże, 49 et passim. Patrz także m. in. *Poprawy i Przydatki*, 68.

[5]) Tamże *(PJZ)*, 253, 254, 262.

[6]) Tamże, 143: „W tym kraju prawa są dziecinną igraszką i dlatego sąsiedzi z ludem tego kraju, jak z dziećmi obchodzą się". Cf. tamże *(PJZ)*. 308, 312.

[7]) Tamże, 83: „...mająca fałszywe wolności obrażenie (t. j. wyobrażenie), szlachta rozwiozłość, bezkarne łupieże, krzywdy, wolności swojego szlachectwa klejnotem mianując, nie mogła zrozumieć, jakby złoczyńcę szlachcica w każdym czasie więzić i sądzić można. Więc została się niesprawiedliwość. Rozwiązłość zasiadła miejsce wolności. Co jest hańbą poczciwego człowieka, stało się przywilejem szlachectwa". Cf. tamże, 87.

[8]) Tamże, 121. Cf. tamże, 312 — 313: „Zawsze się Polak na słowo *podatek* rozgniewał".

[9]) Tamże, 38. Cf. *Poprawy i Przydatki*, 8 (ad pg. 38).

łowanie do podróży zagranicę i lubowanie się we wszystkiem, co stamtąd pochodziło. „To odwiedzanie cudzych krajów, czytamy w „Uwagach", już teraz namiętnością Polaków stało się. Polacy ledwie nie wszyscy, bo nawet kobiety po cudzych krajach biegają" [1]).

W ten sposób traciła szlachta cnoty swoich przodków, obojętniały serca szlacheckie na krzywdy narodowi wyrządzane. Dała ona dowód tego swojego upadku w r. 1768, a później na sejmie rozbiorowym, zachowując się biernie wobec gwałtów rosyjskich, znosząc bez oporu zuchwalstwo poplecznika Katarzyny, Ponińskiego. Usprawiedliwił coprawda Staszic poniekąd te wady szlachty przez przypisanie znacznej w tem winy — panom.

Sąd Staszica o panach, jako współwinowajcach klęsk Rzeczpospolitej, był nader surowy. Nie było niemal takiej wady w charakterze narodu, ani w ustroju politycznym Polski, za którejby sprawcę głównego nie uznał Staszic panów. W słynnej swej mowie, „Do Panów" [2]), wytknął im tyle zbrodni, tyle niegodziwych czynów, że wystarczyłoby ich, aby fakt upadku Polski zrozumieć. „Od stu lat blisko, powiada, panowie polscy wszystko mają z kraju, a żaden z nich nic dobrego nie uczynił krajowi" [3]), przeciwnie „panowie przyprowadzili kochaną Ojczyznę do tego stopnia upadku, słabości i wzgardy, z której ją dzisiaj (na sejmie czteroletnim) z taką trudnością dla przeszkody tychże panów sama szlachta dźwiga" [4]).

Już w wieku XVI dostrzegł Staszic przejawy głównej wady charakteru panów: braku miłości kraju ojczystego i przywiązania do narodu [5]). Już wtedy, „po śmierci Zygmunta Augusta panowie chcieli sobie tylko przywłaszczyć elekcję królów" [6]). Inne elekcje możne familje pańskie w swem ręku trzymały [7]), kupując i sprzedając koronę polską, a w razie potrzeby i obce wojska do Polski wprowadzając [8]). „Rozpustni, lekkomyślni, chciwi i mar-

---

[1]) *Uwagi*, 40 — 41.

[2]) *Przestrogi*, 82 — 126. Cf. także, *Poprawy i Przydatki*, 22 — 24.

[3]) Tamże, 87.

[4]) Tamże, 89.

[5]) Tamże, 115: „...nigdy panowie ani do swojej Ojczyzny, ani do szlachty przywiązanymi nie byli".

[6]) Tamże.

[7]) Tamże, 90.

[8]) Tamże, 88. Przykłady, patrz *Uwagi*, 246.

notrawni, dumni i podli, na wszystkie namiętności wyuzdani"[1]) byli panowie sprawcami całego nierządu Polski. Przez dumę swą i pychę, które nie pozwalały im na posłuszeństwo ustawom Rzplitej, „zniszczyli wszystkie uszanowanie dla prawa", „prawo zamienili w czczą formalność, która tylko wtenczas ważną była, kiedy prawo ich dumie, łakomstwu i złości służyło[2]).

Tak stali się przyczyną, iż „trybunały nie sprawiedliwością, ale były wywodem, kto tego roku mocniejszy"[3]).

Podobnie jak wymiar sprawiedliwości, psuli panowie i działanie władzy prawodawczej, a to przez zrywanie sejmów, przez nakładanie i przynaglanie szlachty do zdrady, podstępów, podłości, gwałtów[4]).

Niezgodni, nie bacząc na powód, „aby tylko dogodzić swojej pysze, aby się tylko zemścić, gotowi byli siebie i Rzeczpospolitą zgubić[5]). Nie zawahali się wzywać obcej pomocy dla pognębienia swych przeciwników, dla nasycenia swej zemsty nad nimi, nie zważając na to, że obcy — „kraj zgubi w zdarzonej okoliczności"[6]). To się stało, kiedy jeden z panów, Poniński, „pod karabiny ruskiemi, na wszystkich zjazdach większość znajdując, poddał obcemu żołnierzowi trybunały, sejmiki i sejmy". Cudzoziemiec poszedł dalej: „Zabrał i podzielił się krajem"[7]). I wtenczas jeszcze panowie waśni swych nie zaprzestali. „Owszem wewnętrznie cieszą się z gwałtu, który ich przeciwników do reszty niszczy"[8]). Troskliwi o swoje tylko dobro, nie bacząc na los kraju, przeciwko gwałtowi rozbioru nietylko „żaden z panów nie ruszył się z ofiarą swojego majątku i życia na obronę ginącej Rzeczypospolitej", ale przeciwnie, widząc, „że przy rozboju Ojczyzny łatwo bogacić się z jej łupów", sami spieszyli z pomocą cudzoziemcom dla prędszego uskutecznienia gwałtów[9]).

„Za pensje, za własne Rzeczypospolitej dobra, bez zapewnienia jakiegoż dalszego losu Ojczyznie... tylko po zabezpieczeniu swo-

---

[1]) *Przestrogi*, 89.
[2]) Tamże, 87.
[3]) Tamże, 89—90.
[4]) Tamże, 88.
[5]) Tamże, 89.
[6]) Tamże, 88, 93, 94.
[7]) Tamże, 94.
[8]) Tamże.
[9]) Tamże, 94 — 95.

ich o obistych losów i swoich osobistych nadgród, niewolę n. jonów ludzi podpisali najpierwsi"[1]). Tak panowie stali się przyczyną, że naród okrył się w oczach cudzoziemców hańbą i wzgardą[2]).

Ale winę, cięższą nad winę rozbioru kraju, popełnili panowie przez to, że „zatracili narodowy charakter", że „zatracili właściwy naszemu narodowi umysł"[3]): przez swoją przewagę, czyto na sejmikach, czy przy obejmowaniu urzędów, czy w trybunałach, czy na elekcjach, czy wreszcie w życiu prywatnem, deprawowali charakter szlachty i duchowieństwa[4]), stłumili w szlachcie poczucie własnej woli, sprawiedliwości i prawa, wstydu i ambicji; zabili w niej odwagę, uczynili obojętną na wszelkie bezprawia i krzywoprzysięstwa, sławę narodu i miłości ojczyzny[5]). W ten sposób Rzeczpospolitą pozbawili jedynych obrońców w chwili, gdy obcy gwałt nad nią popełniali.

Wreszcie ostatni winowajcy nieszczęść narodu — królowie.

Tych oskarżał Staszic o to, że „nie zatrudniali się narodem, tylko sobą samemi", że potęgę swoją nie „na urządzeniu narodu" zasadzali, „ale tylko na urządzeniach wspólnych między panującymi". Przedmiotem ich troski nie było powiększanie sił narodu, jego pracy, ludności i bogactw. Dlatego to „naród... opuszczony, zaniedbany, zostawał się bez prawa, bez sprawiedliwości, partykularnej woli i dziwactwu każdego z panujących porzucony"[6]).

Zupełne przeciwieństwo tego stanu rzeczy widział w państwach europejskich. W Austrji postrzegał wzrost mocy „przez podbicie walecznych Węgrów, przez odzierżenie Moraw, Czechów i innych krajów", „przez niszczenie rządu feudalnego, przez stanowienie handlu, wprowadzenie rzemiosł, doskonalenie się w sztuce wojennej żołnierza"[7]). A jak wysoko cenił politykę kościelną i gospodarczą, zwłaszcza agrarną Józefa II!

W Piotrze Wielkim widział prawdziwego twórcę tej Rosji, która stała się panią północy i południa, czynnikiem ważkim poli-

---

[1]) *Przestrogi*, 95.

[2]) Tamże, 122, 88: „Kto przy rozbiorze kraju brał zagraniczne pensje — Panowie".

[3]) Tamże, 95 — 96.

[4]) Tamże, 90, 91.

[5]) Tamże, 95 — 96, 124, 92.

[6]) *Przestrogi, (Przemowa)*, IV i V. Cf. tamże, III.

[7]) *Uwagi, (PJZ)*, 294.

tyki europejskiej. Podniósł w nim jego chęć do nauki, jego troskę około rękodzieł, obyczajów, rządu i praw [1]).

W elektorach znów brandenburskich podkreślał ich zabiegi około stworzenia silnej armji [2]).

A w Polsce? — Z wyjątkiem Stefana Batorego, którego bardzo cenił, któremu posiadanie „wysokich myśli" przypisywał [3]) a dla jego stanowczości i zalet iście królewskich „naszym dobrym królem" nazywał [4]), dla reszty miał albo pełne pobłażania określenie: „nieszczęśliwy ale poczciwy", — tak, np. wyraził się o Janie Kazimierzu, który „z płaczem przymierze welawskie i traktat bydgoski podpisał [5]), — albo znowu przymiotnik „nikczemny", jak dla Henryka Walezjusza [6]). Co myślał o Sobieskim, widzieliśmy już wyżej [7]).

Najobszerniej wypowiedział swój sąd o dwóch królach: o Zygmuncie III i o Stanisławie Auguście Poniatowskim.

W Zygmuncie III widział Staszic przeciwieństwo owych władców austrjackich, pruskich i brandenburskich, przykład króla, dbającego nie o naród, nad którym panuje, a tylko o swoje sprawy dynastyczne. Nazwał go Staszic „nieroztropnym" za to, „że hołdownikiem Prus Jana Zygmunta Brandenburga utworzył" [8]), potępił za akt rewelski, za pogłębienie nieufności narodu względem królów przez ten akt i przez dwukrotne tajemne małżeństwo z księżniczkami austrjackiemi [9]), potępił za zbyt łatwą gotowość do sprzymierzenia się z cesarzem Rudolfem w celu wspólnej wojny przeciwko Turkom, która miała dać upust uczuciom fanatyzmu religijnego.

Sąd Staszica o Stanisławie Auguście był nieco łagodniejszy. Podczas gdy w Zygmuncie III same tylko ciemne strony upatrywał, w Poniatowskim, obok wad — dostrzegał także i pierwiastki

---

1) *Uwagi (PJZ)*, 294.
2) Tamże, 294 i 295.
3) Tamże, 47.
4) Tamże *(PJZ)*, str. 286 i 287. Cf. tamże, 242, gdzie Stefana Batorego znowu „mężnym" nazywa. Tamże, 319, 323 — 4; 334.
5) Tamże, 108.
6) Tamże *(PJZ)*, 242.
7) Patrz wyżej, str. 150. Cf. *Uwagi*, 269
8) *Uwagi*, 107.
9) Tamże *(PJZ)*, 253 sq.

dobre. Poczynania jego nazwał rozumnemi[1]) i dobremi[2]), a co więcej, jak u żadnego z poprzedników jego, tchnącemi troską o pomyślność kraju[3]). Przypisywał mu Staszic więcej nawet, niżby to dzisiejsza historja za właściwe przypisać temu królowi uznała, gdyż dziełem Stanisława Augusta być miało i urządzenie skarbu, i stworzenie handlu wewnętrznego dla zatrzymania pieniędzy w kraju, i pobudowanie porządnych miast tam, „gdzie ledwie kilka brzydkich unosiło się nad ziemię szałasów"[4]). Ale nad wszystkiemi temi poczynaniami zawisło przekleństwo dawnych wad ustroju Rzpltej[5]), stosunków, jakie się wytworzyły pomiędzy Polską i jej zawistnemi sąsiadami, wreszcie zbytniego przywiązania króla do korony, skutkiem czego był brak stanowczości w postępowaniu.

Jako król obrany, a nie dziedziczny[6]), miał Stanisław August odrazu przeciwko sobie zwróconych tych, którzy niechętni byli jego kandydaturze, a ulec musieli pod przemocą rosyjską, osłaniającą jego elekcję[7]). Dlatego to „wszystko szło temu królowi oporą"[8]), a „jego rady zaraz od początku panowania znieciły wojnę domową"[9]). Mówiąc tutaj o wojnie domowej, miał Staszic na myśli konfederację radomską i następstwo jej—konfederację barską. Pierwszą uważał za wynik zabiegów prusko-rosyjskich[10]). Co do roli w niej króla, to mniemał Staszic, że Stanisław August wywołał ją przez oświadczenie się za tolerancją religijną[11]).

---

[1]) *Uwagi*, 224: „Ile miarkować mogłem z wszystkich czynności jego, był to Pan rozumny".

[2]) Tamże: „On rozpoczął swój rząd od dobrych w Rzeczypospolitej odmian".

[3]) Tamże: „Z wszystkich królów on podobno najwięcej myślał o poprawie losu kraju tego".

[4]) Tamże, 162 i 163.

[5]) Tamże (*PJZ*), 302: „...Stanisław August, dawnego nierządu ofiara..."

[6]) Staszic w jednej z licznych wizyj, w których lubiał on wyrażać swoje myśli, tak o elekcji Stanisława Augusta mówi: „Wtem przybył z wejrzenia wspaniały i urodziwy młodzieniec, przysłany od Pani wielkiej na północy z licznem żołnierstwem z tym nakazem, aby on był królem". [*Uwagi*, 223] — Widać stąd, że uważał on Poniatowskiego za króla raczej nam narzuconego, niż wolno obranego.

[7]) *Uwagi*, 224.

[8]) Tamże, 223.

[9]) Tamże, wstęp: „Do Stanu Rycerskiego", 4 (niepag.)

[10]) Tamże, 225, 227.

[11]) Tamże, 225.

Nie był tylko zdecydowany, jakim pobudkom ten krok króla przypisać: czy „chęci zaludnienia jak najprędzej kraju", czy bojaźni, czynionej mu przez chytrych sąsiadów, groźby utracenia korony" [1]). To drugie wydaje mi się pewniejsze. W każdym razie czynił króla do pewnego stopnia winnym następstw tego jego wystąpienia, gdyż oświadczenie się Stanisława Augusta za równouprawnieniem dysydentów i dyzunitów nazwał Staszic „przedwczesnem", a domaganie się króla „o wolność i o obywatelstwo dla ludzi różnej wiary" — „nadto upornem" [2]).

Dotąd wina Stanisława Augusta była tylko uboczną, dotyczącą formy i momentu wystąpienia jego, nie istoty sprawy, bo ta przecież uchodziła w opinji Staszica za prawdę, „koniecznie potrzebną dla dobra kraju" [3]). Prawdziwie winnym nieszczęść Polski stał się król dopiero przez swoje zachowanie się wobec gwałtów rosyjskich w czasie konfederacji radomskiej i sejmu warszawskiego popełnionych, przez swój stosunek do konfederatów barskich, choć fanatyków, ale ludzi honoru i odwagi [4]). Czegóż zaniedbał Stanisław August, co uczynić był winien? Powinien był, przenosząc honor nad życie, zgromadzić „kilkakroć sto tysięcy poróżnionego narodu", ostrzec go „o blizkiej zgubie wszystkich", złożyć koronę, gdyby się przekonał, że „ta korona ma być narodu (jego) niejedności i Rzeczypospolitej zguby przyczyną", albo też, zyskawszy powszechne zaufanie, stanąć na czele dla „ukarania tego gwałtu prawa narodów", a nawet ponieść „tę najsławniejszą śmierć królów, która ich spotyka przy obronie swojego ludu". — W ten sposób ocaliłby był Stanisław August „ i swoją i Polaków sławę" [5]).

Wolał jednak król podpisać rozbiór Polski, „gdyż nadto był przywiązany do tej korony, która przecież... czyniła nieszczęśliwym kraj i życie jego" [6]).

Wina króla była wielką, ale nie wywołała ona u Staszica całkowitego potępienia Stanisława Augusta. Wszak poprawę, którą dostrzegał w wielu dziedzinach wewnętrznego życia Polski po pierwszym rozbiorze — sprzągł z nazwiskiem Poniatowskiego.

---

[1]) *Uwagi*, 225.
[2]) Tamże.
[3]) Tamże, 225.
[4]) Tamże, 226—227, 321.
[5]) Tamże, 227 — 228.
[6]) Tamże, 224.

Jemu bowiem przypisał i dzieło stworzenia Komisji Edukacji Narodowej [1]) i ustanowienie Rady Nieustającej i podniesienie przemysłu krajowego.

Co do Komisji Edukacyjnej — uważał Staszic, iż przez jej powołanie do życia Polska uczyniła ogromny krok naprzód w dziedzinie oświaty. Przez oddanie kierownictwa nad wychowaniem młodzieży w ręce czynników rządowych, Polska usunęła jedną z wad dawnej edukacji, polegającą na tem, że młodzież, kształcona przez osoby prywatne, nie była przygotowywana do służby obywatelskiej. To też „za staranności Komisji, powiada Staszic, już dziś Polska lepszą ma edukację publiczną, niżeli Francja" [2]). Dlatego to stawiał członków Komisji, jako wzór pracy, cnoty i prawdziwej miłości Ojczyzny. Wierzył, że jeśli przemoc obca przez pewien czas „oddychać nieszczęśliwej Rzeczpospolitej pozwoli", to „szczęśliwsza od nas potomność, jako pierwszych swojej szczęśliwości stworzycielów z uszanowaniem czcić i wspominać będzie" [3]). Widział Staszic już w roku 1788 owoce tej dobroczynnej działalności pracy Komisji. W parę tygodni po rozpoczęciu się sejmu wielkiego tak pisał: „Spojrzyjmy na zgromadzony nasz naród, gdy czas sposobny do ratunku Ojczyzny zabłyśnie. Oto, cokolwiek w nim młodszego, to jeszcze czuje, nosi własną duszę, ale w znacznej części starszyzna, jakby bez czucia swojej niedoli, narzędzie cudzej woli, obcy umysł nosząc, inaczej nie czyni, inaczej nie gada, tylko jak ją nadzieja lub groźba nadyma" [4]).

O ile jasny był pogląd Staszica na najwyższą instytucję wychowania narodowego, o tyle sąd jego o Radzie Nieustającej odznacza się chwiejnością. Przedewszystkiem nie miał on jednolitego poglądu na genezę tej instytucji. Raz uważał ją za dzieło samych Polaków [5]), to znów powstanie jej przypisywał pracy i wymowie Stanisława Augusta [6]). Podobnież i w ocenie roli, jaką Ra-

---

[1]) *Uwagi*, 162.

[2]) Tamże, 37, 38—39 i *Epoki Natury*, przekł. Staszica, 1786: „Myśl Tłumacza", XI (nota).

[3]) *Uwagi*, 37.

[4]) *Poprawy i Przydatki*, 22. — Cf. *Uwagi*, 39: „Polacy, już dzisiaj w swoim kraju ludzi nierównie doskonalszych macie etc."

[5]) *Uwagi*, 75: „Za panowania Stanisława Augusta nieszczęśliwi Polacy, tego niewykonywania praw, czyli wewnętrznego bezrządu najsmutniejszych skutków doświadczywszy, postanowili tę magistraturę".

[6]) Tamże (*PJZ*), 302.

da Nieustająca w dziele reformy Rzpltej czasów Poniatowskiego odegrała, sąd jego nie był zawsze jednakowy. Uznał jej dobroczynną działalność, pisząc, że „od ustanowienia rady nieustającej Polska nie stoi bezrządem“ [1]), że „wszyscy prawdziwie równi szlachta być“ zaczęli [2]). Zarzucał jej jednak to, że w niej, „władza wykonywająca od władzy prawodawczej odłącza się“, a temu podziałowi władz przypisał powód nienawiści narodu do Rady [3]). Podkreślić tutaj wypada pewien brak konsekwencji logicznej w rozumowaniu Staszica. Wszak spodziewał on się pożytku ze współdziałania legislatywy i egzekutywy tylko wówczas, jeżeli dwie te władze nie będą rozdzielone. Tutaj przecież, pomimo, iż warunek ten w Radzie spełniony nie był, dokonała ona, zdaniem samegoż Staszica, tak wielkiego dzieła, jak usunięcie z Polski bezrządu! Prócz powyższego zarzutu co do stosunku władz w Radzie, pisząc swe „Uwagi“, podniósł jeszcze jeden, coprawda już nie pod adresem samej Rady, jako instytucji, lecz jej komisarzy. Otóż, widząc raz owych komisarzy, wychodzących z gmachu Rady — było to w krótkim czasie po przeprowadzeniu uchwały o prawie oszczędniczem — dostrzegł, że wszyscy oni przyodziani byli w stroje cudzoziemskie, „żaden z nich nie miał w swoim stroju najmniejszej rzeczy, owszem jednej nawet spilki krajowej“ [4]). Z właściwym sobie pośpiechem w wyprowadzaniu wniosków, przyszedł do przeświadczenia, że ten był powód niechęci narodu do Rady.

I Staszic stopniowo do instytucji tej się zniechęcał. W „Pochwale Jana Zamojskiego“ wysunął potrzebę kontroli narodu nad działalnością Rady i zamiany systemu nominacji na komisarzy przez system elekcji, bez wskazania jeszcze, ktoby ich miał obierać [5]).

---

[1]) *Uwagi*, 75.

[2]) Tamże *(PJZ)*, 302. „Już słaby jest równym mocnemu; ubogi szlachcic spokojnie w swojej wioszczynie siedzi, chociaż ma bogatego Pana sąsiadem. Już nie napaść, ani rozbój, ale prawo właścicielowi majątek powraca.... Mieszczanin ani wieśniak, nie zna tej podłości w monarchji, do jakiej szlachcic był przywykły w Polsce, w Rzeczypospolitej wolnej...“

[3]) Tamże, 75. „Ale w tej mądrej ustawie szkodliwa innych rządów wada jeszcze zostaje. W niej także władza wykonywająca od władzy prawodawczej odłącza się i naród, jak królów przedtem, tak tę radę teraz nienawidzi...“ Cf. tamże, 75—76.

[4]) Tamże, 142—143.

[5]) Tamże (*PJZ*), 302.

W roku 1788 stosunek Staszica do Rady Nieustającej jest już bardzo nieżyczliwy. Ma dla niej wprawdzie jeszcze i słowa uznania, jako dla instytucji użytecznej [1]), ale już pełne zastrzeżeń [2]). „Nie uważam, powiada, Rady Nieustającej, tylko jedynie jako magistraturę, mającą straż nad wykonywaniem praw i najwyższy dozór nad wszystkiemi w kraju cywilnemi i politycznemi urzędy, aby każdy swoje obowiązki wypełniał" [3]). Ale dostrzegł już w Radzie wadę arcypoważną, tę mianowicie, iż miała ona moc tłumaczenia praw. Chociaż w tej prerogatywie Rady upatrywał dzieło przemożnych despotów, to jednak osądził, iż „dziwno być nie powinno, że w Rzeczypospolitej ukazało się dziwotworem" [4]). O ile, pisząc „Uwagi", litował się nad nieszczęściem Polaków, iż dobroczynnych skutków ustanowienia Rady ocenić nie umieli[5]), niepokoił się, że naród, ciągłem narzekaniem na Radę spowoduje to, że „podobnie, jak dawni królowie, tak z czasem zasiadający w tej magistraturze (R. N.) radziciele, prześladowania i umartwienia każdego sejmu uprzykrzywszy sobie, zostawią nakoniec prawa bez wykonania i znowu rzeczpospolitą bez rządu" [6]), o tyle teraz, w r. 1788, nie zawahał się nazwać jej „straszydłem", o ileby miała prócz władzy wykonawczej, zachować i moc praw tłumaczenia [7]).

Wobec tego, jak również i wobec powyżej zaznaczonej wady w Radzie co do stosunku w niej władzy prawodawczej do wykonawczej — (Staszic nie dostrzegał pewnej sprzeczności, istniejącej w tych dwóch zarzutach Radzie stawianych) — wzywał naród, aby „następną" przyśpieszał „ustawę", jeśliby chciał „być czynnym i rządnym" [8]).

---

[1]) Cf. *Poprawy i Przydatki*, 91 ad pag. 302. Radzi tutaj wyrażenie, na str. 302 „Uwag" użyte: „tę najużyteczniejszą Radę ustanowił", zamienić na: „Tę (dopokąd Rzeczpospolita nie utworzy u siebie nieustającego, czyli gotowego sejmu) tę mówię, oprócz władzy praw tłumaczenia, najużyteczniejszą Radę ustanowił".

[2]) Cf. tamże, 92.

[3]) Tamże, 25.

[4]) Tamże, 26.

[5]) *Uwagi*, 75—76.

[6]) Tamże, 76.

[7]) *Poprawy i Przydatki*, 26. „Magistratura w Rzeczypospolitej, prawa tłumacząca, jest stanem w stanie. Współeczeństwo, w którem naród cały ma władzę praw pisania, a jedna magistratura ma władzę tychże praw tłumaczenia, jest w polityce straszydłem".

[8]) Tamże, 27.

Co przez to rozumiał? — Pewnej odpowiedzi na to dać nie umiem, gdyż w tem miejscu myśli swej dalej nie rozwinął. Przypuszczam tylko, że miał na uwadze Komisję Sejmową, jako straż praw, z sejmu gotowego wyłonioną. Wszak wówczas jeszcze, gdy o Radzie Nieustającej w pierwszem ze swoich pism politycznych pochlebnie się odzywał i tylko jej rozdział władz wykonawczej i prawodawczej zarzucał, już w tymże samym czasie wspomniał o Komisji, jako o nieustannej radzie „przy królu z mocą czuwającą i wykonywającą" [1]).

Snać już mocno instytucja Rady Nieustającej podważoną była z początkiem obrad Sejmu Wielkiego, a nadzieja niepłonną na możność zastąpienia jej magistraturą czysto polskiego pochodzenia i od sejmu uzależnioną, by Staszic uznawał za potrzebne i właściwe bronić Rady przed forum narodu.

Tyle o Komisji Edukacyjnej i o Radzie Nieustającej, jako instytucjach, w których Staszic upatrywał poprawę wewnętrznych stosunków w kraju po pierwszym rozbiorze.

Co do życia gospodarczego w Polsce w tymże czasie, to i tutaj stwierdzał on zwrot na lepsze, w czem widział niemałą zasługę samego Stanisława Augusta [2]). Konstatował przedewszystkiem wzmożenie się handlu wewnętrznego [3]).

Chociaż tak podkreślał pewną poprawę ogólnego położenia Polski pod względem oświaty, administracji kraju i jego ekonomji, to jednak całość daleką była od tego, by spokojnie mógł patrzeć w przyszłość. Przedewszystkiem sam powstający przemysł w Polsce, zdaniem Staszica, zasadzano na fałszywych podstawach. Zamiast zacząć od produkcji wyrobów, mogących znaleźć zbyt w kraju, założyciele fabryk wzięli się do wytwarzania przedmiotów zbytku, mogącego liczyć na rynki zagraniczne, a tymczasem, skutkiem polityki państw ościennych, handel zagraniczny zupełnie zatamowany został [4]). Co do rynku wewnętrznego, to ten, skutkiem tego, że nietkniętą pozostała cała dawna organizacja wadliwa życia gospodarczo-społecznego, nie mógł być odbiorcą

---

[1]) *Uwagi*, 77.

[2]) Tamże, 162.

[3]) Tamże, 151. „... teraz (po rozbiorze) handel wewnętrzny jest większy, niżeli przedtem bywał".

[4]) Tamże, 165. Cf. tamże, 151: „... od podziału Polski nasz handel zewnętrzny upadł" — i tamże: „Sami (sąsiedzi Polski) naszych urodzajów kupować nie chcą. A z resztą świata wszelkiej handlowej społeczności bronią"

produkcji krajowej. Brak zrazu prawa oszczędniczego, poważną tutaj rolę odgrywał, a z chwilą, gdy je uchwalono, niewiele ono pomogło, gdyż nie było przestrzegane [1]). Niedość na tem, intrygi panów i brak stanowczości u króla, niemałą szkodę w dalszym ciągu wyrządzały, jak to miało miejsce w wypadku Tyzenhauza i jego Horodnicy [2]).

Ale nietylko w polityce wewnętrznej, poza zaznaczoną powyżej poprawą, widział Staszic, że wiele zostało takiem, jakiem przed rozbiorem było. Polityka zagraniczna, skutkiem niegodziwości panów, czyniła los Polski niepewnym.

Widział panów, którzy zamiast pogardzać rozbiorcami kraju, ubiegali się o ich łaski i względy, upokarzali się przed nimi dla otrzymania jakiejś odznaki lub pensji nawet, a w ten sposób jeszcze bardziej przysparzali Polsce hańby i poniżenia, jak to się właśnie działo „w roku 1787, w tym sławnym w dziejach Europy z swojej niepolityki zjeździe Kijowskim, Chersońskim..." [3]). Dopiero pod wrażeniem not rządu pruskiego w pierwszych dniach obrad sejmowych z roku 1788 i pod tym względem, t. j. stosunku obcych potęg do Polski, stwierdził radykalną poprawę. „Sejm roku 1788, pisał wówczas, ta ozdoba naszego rodu, gdzie pierwszy raz znowu do nas przemówili nasi sąsiedzi, jako do ludzi..." [4]). Entuzjazm ten jego nie zamknął mu jednak oczu na kryjące się poza temi deklaracjami przyjaźni, zakusy samych deklarantów na całość Rzpltej, przekazane im przez dziejową tradycję. Rozumiał on, że wszystko zależy od takiego lub innego rozwikłania się nader skomplikowanego podówczas splotu wydarzeń politycznych. Dlatego już w „Przemowie" do „Przestróg dla Polski" pisał: „Jak prędko nasi nieprzyjaciele zgodzą się, natychmiast powstaną nieskończone trudności... Upominam jeszcze raz... Nasz los jeszcze dotychczas wątpliwy" [5]).

Co sądził Staszic o samym przebiegu obrad sejmowych, co myślał o dalszych wypadkach, aż do ostatecznej utraty niepodległości w r. 1795 — omówione zostało powyżej, na ile to,

---

[1]) *Uwagi*, 165 et passim.
[2]) Tamże, 163—164. Cf. *Poprawy i Przydatki*, 54—55.
[3]) *Poprawy i Przydatki*, 85—86, 97.
[4]) Tamże, 97.
[5]) *Przestrogi (Przemowa* etc.), XIII.

oczywista, dostępne dotąd materjały pozwoliły, przy wskazaniu genezy „Przestróg", dalej przy streszczeniu jego „Dzienników podróży" z r. 1790—1791 i przy opisaniu przebiegu jego życia od chwili powrotu z tej podróży do kraju aż do ponownego powrotu z ostatniego pobytu zagranicą 1796.

ROZDZIAŁ V.

WSKAZANIA STASZICA DLA POLSKI.

1. WYTYCZNE POLITYKI ZAGRANICZNEJ. FORMA RZĄDU I ORGANIZACJA WŁADZ: WYKONAWCZEJ, PRAWODAWCZEJ I SĄDOWNICZEJ.

Forma rządu taka, jaka się w Polsce wytworzyła, okazała się zgubną. Czem należało ją zastąpić, aby Polska ocalić mogła od zagłady politycznej pozostałe jej po pierwszym rozbiorze granice? Odpowiedź Staszica na to pytanie daleką jest od jednolitości. W każdem z zasadniczych swych pism, pochodzących z doby przed ostatnim rozbiorem Rzeczypospolitej, stanowisko jego w tej kwestji było nieco odmienne. Więcej powiem, nawet w granicach jednego i tego samego pisma rady przez niego udzielane wykazują pewną, czasami nawet znaczną chwiejność.

Przyjrzyjmy się najpierw, jaką formę rządu zalecał Staszic swym rodakom w „Uwagach", piśmie chronologicznie najwcześniejszem.

„Przez wzgląd na związek między sobą państw dzisiejszych, zdaje mi się, iż rząd monarchiczny do utrzymania zewnętrznej kraju trwałości jest najzdatniejszym" [1]). Odpowiedź ta, niezdecydowana przez owo „zdaje mi się", nie zawierała pozytywnych wskazań. Zauważyć także należy po pierwsze, że jest tutaj mowa tylko o rządzie monarchicznym, bez bliższego określenia, jakąby ta monarchja być miała, t. j. czy dziedziczną, czy też elekcyjną, dalej czy ograniczoną, czy też absolutną; po drugie, że usprawiedliwiał się tutaj Staszic z tego, że nie proponował zaprowadzić w Polsce rzeczpospolitej, dla której w swoich teoretycznych rozważaniach całą swoją sympatję wyraził, ale proponował formę monarchiczną. Domyślać się więc kazał, że gdyby

[1]) *Uwagi*, 70. — Cf. tamże, 99.

nie owe nieszczęśliwe związki między sobą państw ówczesnych, radby widział Polskę posiadającą republikańską formę rządu.

Bardziej określone jest już następujące stanowisko Staszica, wyrażone w tych słowach: „W porównaniu rozsądnie ustanowionego następstwa tronu z dzisiejszą elekcją pierwsza ma mniej nieprzyzwoitości"[1]). Podkreślmy w tej uwadze Staszica dwa wyrazy: „rozsądnie" — przy słowach „ustanowionego następstwa" i „dzisiejszą" — przy wyrazie „elekcja". Owo „rozsądnie" świadczy o tem, że nie sukcesja, jako taka, t. j. bez zastrzeżeń, wydawała mu się wówczas za najskuteczniejszą formę rządu dla Polski, ale następstwo tronu pod pewnemi warunkami ustanowione. Rozumiał on przez to, że tron dziedziczny tak urządzonym być musi, aby nie mógł się stać niebezpiecznym dla wolności. W tym celu sukcesyjny król nie powinien tworzyć osobnego stanu w prawodawstwie, ani nakładać sam podatków, ani wojskiem hetmanić, ani mieć władzy szkodzenia komukolwiek, ani nagrodami psuć ludzi — tylko powinien być stróżem wykonywania praw[2]).

Co zaś do owego przymiotnika „dzisiejsza" przy wyrazie „elekcja", to wnosić z użycia jego wolno, że widział Staszic wówczas jeszcze możność usunięcia zła, z dotychczasowej formy rządów wypływającego, w drodze zamiany wytworzonego historycznie w Polsce sposobu obierania królów, przez jakiś inny sposób elekcji. Istotnie, naszkicował nawet taki projekt elekcji, w niektórych szczegółach przypominający wcześniejszy projekt Wielhorskiego[3]). Należałoby według Staszica wykluczyć przedewszystkiem kandydatury obce. Dalej sejm, „z samych Polaków", większością głosów miałby ustanowić wojewodów. Z tych, po śmierci króla, sejm elekcyjny również większością głosów obrałby trzecią część, jako kandydatów do korony, wreszcie za pomocą losowania, dokonanego pomiędzy tak wyznaczonymi kandydatami, kreowanoby króla[4]).

Nie należy jednak zbytniej wagi przypisywać do przedstawionego powyżej projektu elekcji. Sam Staszic wyraźnie to zaznaczył, że podane przez niego rady co do poprawienia dotychcza-

---

[1]) *Uwagi*, 51.

[2]) Tamże.

[3]) Wielhorski *O przywróceniu dawnego rządu według pierwiastkowych Rzeczypospolitej ustaw* 1775, 274 sq.

[4]) *Uwagi*, 52. — Cf. *Poprawy i Przydatki*, 15.

sowego sposobu obierania królów, mogłyby wówczas być przydatne, gdyby istniejące zło umniejszyć tylko chciano, a nie zamyślano całkowicie je wytępić [1]). Pomysł ten o korekturze trybu elekcyj wypłynął z chęci czy potrzeby liczenia się z siłami realnemi, tkwiącemi w narodzie, przywykłym od całego szeregu pokoleń do tego sposobu powoływania na tron swoich królów, podobnie, jak omówiony powyżej projekt urządzenia sukcesji — zdradzał silną troskę Staszica o uratowanie teoretycznej zasady co do obywatelskich wolności.

Rychło jednak linja jego rozumowania załamała się i zjawił się postulat bezwzględnego zarzucenia elekcji wogóle [2]), a ustanowienia tronu dziedzicznego i to „w domu jednym z najpierwszych w Europie" [3]), a co gorsza, wzywał Staszic nawet do ustanowienia „samodzierżstwa". „Ludu, powiadał, aby twojej ziemi nie dzielono, abyś się mógł zostać w jednym towarzystwie, abyś nie był odległą prowincją kraju obcego, ale naród osobny i kraj cały składał, ustanów sobie, dopokąd ci wolno, samodzierżstwo" [4]). Choć prawdę tę, „że dziś oświecony despotyzm jest rządem najlepszym" — „smutną" nazywał, to jednak ją głosił [5]).

Co do zalecenia do tronu polskiego kandydatur cudzoziemskich, sprzecznego ze wskazaniami, poprzednio przez niego w tej materji podanemi, to powtarzać się ono będzie już odtąd stale [6]), aż włącznie do „Przestróg", choć jego konieczność zostanie dopiero całkowicie wyjaśnioną i usprawiedliwioną w „Poprawach i Przydatkach", pochodzących, jak wiadomo, z listopada 1788 r.

Co do „samodzierżstwa", jako formy rządów, w powyżej przytoczonym ustępie zaleconej, to rady tej, w takiej ostrej formie

---

[1]) *Uwagi, 52:* „Aby się mniej złego w elekcjach działo". — Cf. tamże, 53: „Ten ostatni elekcji sposób namieniłem tylko jedynie dla dokończenia mojej myśli..."

[2]) Tamże, 53. „Lecz przestrzegam, że Rzeczpospolita z żadnym elekcji sposobem nie zapewni swojej trwałości".

[3]) Tamże, „... ustanowienie następstwa tronu w domu jednym z najpierwszych w Europie utwierdzi na długo Rzeczypospolitej całość". — Cf. tamże, 91, 217, 222.

[4]) Tamże, 59.

[5]) Tamże, 58.

[6]) Patrz, np. *Uwagi,* 110. „Zgoda wewnętrzna i oddanie tronu waszego z pewnemi warunkami w pewne dziedzictwo jednemu z najmocniejszych w Europie panujących domów, ocali wasze towarzystwo i imię Polaka zachowa".

wyrażonej, Staszic już nie powtórzy; przeciwnie, zalecając sukcesję, będzie się starał narzucić owemu ewentualnemu dziedzicznemu królowi ograniczenia jego władzy, zresztą co do zakresu ich zmienne, zależnie od chwili, w której kwestję tę poruszał.

Powracając raz jeszcze w końcu „Uwag" do sukcesji, jako do „sposobu ratowania Polski od podziału", a radząc obranie „jednej osoby z najmocniejszych w Europie panujących domów", oddanie jej tronu „z dziedzictwem" i „z całą władzą monarchiczną", wezwał do skrępowania przyszłego króla następującemi trzema warunkami. Po pierwsze: cudzoziemiec, dziedzic korony polskiej, musiałby przyrzec, iż „cały kraj polski zawsze osobne królestwo składać będzie" [1]). Po drugie: zastrzeżoneby musiało być dla wszystkich obywateli prawo neminem captivabimus. Po trzecie: król miałby inicjatywę prawną, ale moc prawu nadawałoby dopiero zapisanie tegoż prawa przez wyznaczoną od narodu radę. Tej przysługiwałoby ius vetandi, ale tylko do trzeciego razu. Po trzykrotnem wniesieniu przez króla projektu do rady i tyleżkrotnej z jej strony odmowie złożenia pod niem swojego podpisu, „król sam w osobie swojej do tej rady przyjdzie i prawo zapisze" [2]).

I nie ukrywał Staszic ani przed sobą, ani przed narodem, że zalecane przez niego urządzenie tronu nie jest zgodne z prawdziwą wolnością. Ale w chwili, gdy rad powyższych udzielał, wyżej stawiaj całość państwa, jego niepodległość — ponad samą wolność cywilną. „Kto wolności ofiar czynić wzbrania się, mówił, ten niegodnym wolności darów staje się. Polacy bez poświęcenia wolności rzeczonych odmian, wolność utracą" [3]). By rodaków swych o zbawczem znaczeniu powyższych rad przekonać, wskazywał Staszic na przykład Szwecji. Szwedzi, gdy już mieli pójść w niewolę moskiewską, sami „skrycie wezwali pomocy Francji i własnemu królowi tron z władzą monarchiczną oddali. Od tego czasu żyją wolni i sławni. Już uboga i niepłodna Szwecja ma okręty i wojsko. Europejskie dwory szukają jej związku" [4]).

W „Uwagach" ratunek Polski, jeśli chodzi o formę rządu, widział Staszic zasadniczo w monarchji dziedzicznej. Co do rodu,

---

[1]) *Uwagi*, 230—231.
[2]) Tamże.
[3]) Tamże, 230.
[4]) Tamże, 232.

któryby tron polski miał posiąść, nie wypowiedział się wyraźnie, wskazał tylko na potrzebę oddania sukcesji polskiej jednemu ze znaczniejszych domów w Europie. Dodać tu należy, że wówczas kładł jeszcze duży nacisk na potrzebę pomnożenia liczby wojska i wiele sobie po tem obiecywał. Zresztą główną uwagę jego pochłaniało urządzenie wewnętrzne kraju.

„Poprawy i Przydatki", noszące datę, jak wiadomo, dn. 10 listopada 1788 roku, powstały pod wpływem tego nieoczekiwanego splotu wydarzeń politycznych, jakie podówczas zaszły na obszarze i Rzpltej i reszty państw europejskich. Pismo to jest wymownym dowodem czujności Staszica na każdą odmianę w układzie sił europejskich, z którejby Polska jakiś pożytek mieć mogła. Główne zło upatrywał on w zależności Rzpltej od trzech przemożnych jej sąsiadów [1]). Jak wielu, uznał, że chwila jest odpowiednia, by zło to usunąć, jak wielu przekonany też był, że nie potrwa ona długo [2]). To też wzywał, by jej nie zmarnowano. Nie bacząc na to, że popadła w sprzeczność z niektóremi wskazaniami, jakie w celu ratowania Polski zawarł w „Uwagach", nie licząc się z pomysłami formującego się podówczas stronnictwa, znanego w historji pod nazwą patrjotycznego, które, jak się wydaje, całą sympatją swoją obdarzał [3]), — rozsnuł nowe pomysły, do zmienionych okoliczności, zdaniem jego, stosowne. Jakkolwiek wojsko i podatki w dalszym ciągu uznał za potrzebne, to jednak środki te ratunku, jako wymagające dla urządzenia ich dłuższego czasu, postawił na planie drugim, a na pierwszy plan wysunął postulat kategoryczny, nieodwołalny zaprowadzenia w Polsce tronu sukcesyjnego i to koniecznie z królem

---

[1]) *Poprawy i Przydatki*, 36: „Trzech mocarstw przymierze nie jest z nią (Polską), ale o nią. Jest to trzech panów o wspólnym niewolniku umowa. Polsce trzeba się z pod tej mocnej straży uwolnić".

[2]) Tamże, 40: „...to jest jeden moment, w którym Rzeczpospolita jest wolniejsza". — Cf. tamże, 43, 44.

[3]) Tamże, 43: „Wielu, nie mogąc zawrzeć z Moskwą związku, było zdania tego, iż trzeba nie dozwalać, aby się w Polsce nic takiego nie stało, coby się nie zgadzało z interesem Rosji; co znaczy to samo, jak gdyby rzekli: Nic nie róbmy. Zostańmy się lepiej jeszcze dalej na losie i na łasce. Przypuszczam na czas krótki to *nieczułości* zdanie". — Cf. także wstęp: „Do stanu rycerskiego" w „Uwagach" (str. 4 niepag.): „Potoccy, chociaż równie dumni, jak ich nieprzyjaciele bywali, nigdy przecież swej pysze nie poświęcili Kraju, nigdy dla pognębienia strony przeciwnej nie wezwali cudzej pomocy. Ale cni Potoccy nie pokonają Moskalów Królowi Mądremu?" — *Poprawy i Przydatki*, 3. „Ale na cnych Potockich sprowadzono Moskalów".

z rodziny cudzoziemskiej [1]). Owo żądanie znajduje usprawiedliwienie i wytłumaczenie w ówczesnych jego poglądach na wytyczną polityki polskiej, która dążyć powinna do tak radykalnego pokłócenia pomiędzy sobą trzech otaczających ją sąsiadów, „aby już odtąd nigdy się te trzy mocarstwa z sobą na zgubę Polski zgodzić nie mogły" [2]). Jako niezawodny środek do tego celu prowadzący, wskazywał na konieczność zawarcia aljansu, a z koniecznością tą związał pomysły ówczesne swoje o najlepszej dla Polski formie rządu.

Najpierw więc co do aljansu. Tutaj zalecał t. zw. aljans naturalny [3]). Rozumiał przez to związanie się przymierzem z tem państwem, dla któregoby podział Polski był szkodliwy, któreby zatem w utrzymaniu samodzielności i całości Rzpltej upatrywało swój własny interes [4]).

Zrobiwszy przegląd stosunków ówczesnych sąsiadów naszych do Rzpltej, przyszedł Staszic do wniosku, że przymierza, łączące ją z każdym z tych sąsiadów, nietylko jej nie wzmacniają, ale przeciwnie, sam byt jej czynią niepewnym. Jako na przyczynę takiego stanu rzeczy, wskazał na tę okoliczność, że Polska w przymierzach tych, skutkiem swojej słabości, nierządu i powolności, nie może ofiarować swym kontrahentom żadnego innego pożytku, prócz tego, który jej własne istnienie naraża na zagładę [5]). Z drugiej znów strony kontrahenci Polski o tyle tylko

---

[1]) *Poprawy i Przydatki*, 39: „Tylko następstwo tronu Polsce jestestwo przywróci". — Tamże, 41: „... w takich okolicznościach urządzenie następstwa tronu jest ważniejszem dla naszego ratunku sposobem od podatków i wojska. Te dwa ostatnie bez pierwszego nie ocalą narodu". — Tamże, 36: „Na regularne wojsko, trzeba regularnego wojska. Polska nie może w pół roku podnieść sto tysięcy żołnierza". — Tamże, 39: „... ustawa takiego wojska (100.000) potrzebuje czasu. A kto z niewoli ucieka, ten czasu nie ma". — Cf. tamże, 15: „Na karcie 52. (Długie doświadczenie naucza, że tylko Polacy są zdatnymi do rządzenia Polakami) *to trzeba wymazać*".

[2]) Tamże, 36.

[3]) Tamże, 62. „Ja w prawie, które tylko napisało sto tysięcy wojska, nie widzę jeszcze pewnego Polski jestestwa. Jej najpierw potrzeba aljansu naturalnego..."

[4]) Tamże. „Aljans naturalny jest ten, który obydwóch (!) stron tak jest użyteczny, iż jednego upadek jest upadkiem drugiego". Podobnie później w „Przestrogach", 322 sq.

[5]) Tamże, 62: „Polska, nie mając wojska, nie może nawzajem swojemu sprzymierzeńcowi ofiarować mocy. Polska do zawarcia w dzisiejszym stanie prawdziwie naturalnego przymierza nie ma, tylko ofiarowanie prawa następstwa i tronu".

ewuaɔ jej egzystencję, o ile ona utrzymuje wśród nich równowagę. Stąd wniosek, że, o ileby któryś z tych t. zw. sprzymierzeńców Polski czuł się dość silnym, aby i Polskę zniweczyć i swoim kopartnerom z aljansu czoło stawić, nie zawahałby się tego uczynić [1]). To też każdemu z trzech aljantów Polski zależy na jej słabości.

Co do Moskwy, to ta, zdaniem Staszica, uważała Rzpltą za coś w rodzaju, jakbyśmy to dzisiaj wyrazić się mogli, państwa buforowego. Kierując się więc w stosunku do Polski własnym interesem, Rosja zerwie aljans z Polską, o ile przekona się, że bądź istnienie Rzpltej, jako państwa buforowego, nie przynosi jej żadnego pożytku, bądź też, że z unicestwienia Polski więcej dla siebie korzyści osiągnie, niż z jej podtrzymania [2]).

Pogląd swój na stosunek Austrji do Polski zamknął Staszic w następujących słowach: „Gdy dwór berliński wymyśli, Petersburg przyjmie naszego kraju podział, Wiedeń wojny nie zacznie, ani też opuści zyskownej okoliczności dla miłości Polaków“ [3]).

Co do stosunku Prus do Polski w r. 1788, nie dodał Staszic nic nowego ponad to, co na ten temat poprzednio powiedział w „Uwagach“. Rosji i Austrji mogło jeszcze zależeć na istnieniu Rzpltej, słabej coprawda, ale samodzielnej do pewnego stopnia, a to w celu odgrodzenia się od sąsiada. Prusy zaś „z potrzeby“ czyhały na zgubę Polski. „Ze wszech stron ma (dom brandenburski) przeszkody mocne, sama tylko Polska wolne mu miejsce zostawia“ [4]). Stąd czujnie Prusy śledzą bieg wypadków i upatrują dogodnej dla się chwili.

Reasumując powyższe swoje spostrzeżenia, przyszedł Staszic do wniosku, że właściwie „Polska nie ma żadnego przymierza“ [5]), że największem niebezpieczeństwem przy utrzymaniu całości i niepodległości Rzpltej jest wzajemna zgoda trzech mocarstw z nią graniczących, wreszcie, że dla tego, „aby Polska mogła być czynną, trzeba, aby te mocarstwa były między sobą rozerwane i poróżnione“ [6]).

---

[1]) *Poprawy i Przydatki*, tamże 35—36.
[2]) Tamże, 35.
[3]) Tamże, 34—35.
[4]) *Uwagi*, 110.
[5]) *Poprawy i Przydatki*, 35—36: „Więc Polska nie wchodzi w to przymierze active, tylko passive...“
[6]) Tamże, 37.

Tak określiwszy z jednej strony istotę aljansu, jedynie korzystnego dla Polski, a z drugiej — uwzględniając stosunek ówczesny do niej trzech jej sąsiadów, przystąpił Staszic do rozpatrzenia różnych możliwych kombinacyj pomiędzy owymi sąsiadami i na tle tych rozważań dał, zależnie od takiej lub innej konjunktury politycznej, różne rady co do domu, któryby należało powołać na dziedziczny tron do Polski.

Wypadek pierwszy: trzy dwory sąsiedzkie „są w pokoju, w dobrym z sobą porozumieniu i zgodzie“ [1]). Polska wówczas całość swoją i niepodległość winna gruntować na dobroci rządów wewnętrznych: niszczyć wszelkie między familjami poróżnienia, przez wychowanie sposobić umysły, aby gotowe i zgodne były do kroku, który w zdarzonej okoliczności uczynić należało; zakładać zbrojownie, nie wypuszczać z kraju żadnym sposobem pieniędzy, gubić zagraniczny zbytek — ostatnie przykazanie ze szczególnem zwróceniem się pod adresem króla.

Wypadek drugi: „Cesarz i król Pruski są zatrudnieni. Moskwa w pokoju i w dobrym stanie. Tron polski próżny“ [2]).

Wtenczas Polska powinna zawrzeć aljans naturalny z Moskwą, tron dziedziczny oddać „jednemu z książąt moskiewskich pod warunkiem wolności, dopokąd Rzeczpospolita swojego nie podniesie wojska“ [3]).

Ten wypadek osądził Staszic, jako mało prawdopodobny, chociaż upatrywał w nim pewne korzyści. Najprzód, powiada, „taki aljans równie dla obu stron zyskowny, będzie trwały i stan Polski ugruntowany“. Dlaczego jednak toby nastąpić miało, nie wyjaśnił tego bliżej. Zaznaczył tylko, że pomimo, iż „na samo wspomnienie *Moskal* słusznie drży z gniewu Polak“, to jednak „zimno“ rzeczy biorąc, „byłyby także niektóre i zyskowne i pomyślniejsze dla Rzeczypospolitej uwagi w tym związku“. Jakie? A oto: „Naród polski jest oświeceńszym od Rusinów...“ [4]). Ten wielokropek, użyty w tem miejscu przez Staszica, jest znamienny. Świadczy on o tem, że już wówczas przebłyskiwały w jego głowie idee, które później, w czasach Królestwa Kongresowego, znalazły szersze rozwinięcie.

---

[1]) *Poprawy i Przydatki*, 37.
[2]) Tamże et sq.
[3]) Tamże, 38.
[4]) Tamże, 38.

Wreszcie wypadek trzeci: „Carowa i Cesarz w ciężkiej wojnie tak zatrudnieni, że nie mogą mieć na nas baczności. Na tronie pruskim monarcha, dobre serce mający, Moskwie niechętny, a przeciwko domowi austrjackiemu związany z dworami niemieckiemi i dworem saskim mający (sic)" [1]). Wówczas sądził Staiż Rzplta winna porozumieć się potajemnie z Saksonją i z Prusami, zawrzeć aljans naturalny z pierwszą i wejść jako członek do Rzeszy niemieckiej, tron dziedziczny oddać „pod warunkami" domowi saskiemu. Przez to uzyskałaby Polska naturalną pomoc Saksonji i jej sprzymierzeńców: Anglji, Prus i państw Rzeszy. Ten wypadek ocenił Staszic, jako najbardziej dla Polski pożądany. „Gdy to będzie uskutecznione, pisał, dopiero jestestwo Polski być arbitralnem przestanie" [2]).

Jako ostatnią ewentualność wskazywał Staszic aljans naturalny z Prusami wraz z oddaniem sukcesji w Polsce jednemu z książąt pruskich, a to na wypadek, gdyby któraś z poprzednich kombinacyj okazała się niemożliwą do uskutecznienia, o czem jednak mocno powątpiewał. Ocenił też ten wypadek, jako „najniebezpieczniejszy, wielkie wojny ciągnący i jakimkolwiek warunkom naszej wolności najgroźniejszy" [3]).

W każdej z powyższych ewentualności radził zasięgnąć zdania „niektórych gabinetów", mając na myśli prawdopodobnie Anglję i Francję [4]).

Jak wysoko cenił wówczas wartość aljansów, a poprzez nie i następstwo tronu w domu obcym, jako środek jedyny, umożliwiający zawarcie naturalnego przymierza, świadczą o tem kilkakrotnie, choć bardzo dyskretne wezwania Stanisława Augusta do abdykacji [5]). Polskę uważał za zbyt słabą, aby sama obcej przemocy przeciwstawić się mogła, nawet gdyby elekcyjną władzę króla-Polaka na dziedziczną zamieniła. A wykonania owej przemocy spodziewał się, wskazywał nawet moment, kiedy Polska doznaćby jej musiała. Zakończenie wojny rosyjsko-tureckiej i wynik jej, miały, zdaniem Staszica, stać się decydującą dla bytu Polski chwilą. Jeżeli wojnę Moskwa przegra, rozumował, a Polska połączona z nią będzie tylko aljansem politycznym, na-

---

[1]) *Poprawy i Przestrogi*, 38—39.
[2]) Tamże, 39.
[3]) Tamże, 40.
[4]) Tamże.
[5]) Tamże, 41, 42, 44, 71—78.

razi się na zemstę Turcji. W wypadku znów pomyślnego wyniku tej wojny dla Rosji, król pruski, „ten stróż politycznej wagi", uderzy na Polskę, mszcząc się na niej za aljans z Rosją [1]). Terenem tej wojny będą musiały z konieczności stać się ziemie polskie, następstwem — rozdwojenie narodu, a w takiej okoliczności i dziedzictwo tronu w rodzie polskim nicby nie pomogło.

Trzecie zkolei pismo Staszica, „Przestrogi dla Polski", jak wiadomo, pisane było w chwili, gdy sejm wielki po uchwaleniu aukcji wojska do liczby 100.000 i po zerwaniu właściwie z Rosją choćby przez uchylenie Rady Nieustającej, przystępował, powoli coprawda, do przeprowadzenia reform wewnętrznych, a nazewnątrz zanosiło się na zawarcie przymierza z Prusami.

Zasadnicze wymagania co do ustanowienia w Polsce monarchji dziedzicznej, jako najskuteczniejszej dla Polski formy rządu, pozostały w „Przestrogach" właściwie te same, co w pismach Staszica poprzednich, a zwłaszcza w „Poprawach i Przydatkach", choć w treści znacznie osłabione" [2]). Tak samo, jak tam, wykluczał Staszic od sukcesji rodaków, a wskazywał na konieczność oddania tronu „familji w Europie udzielnej" i abdykacji Stanisława Augusta [3]). Podobnie także, jak tam, motywował to żądanie „wszystkiemi teraźniejszemi politycznemi państw związkami". Coprawda zjawiły się nowe argumenty, usprawiedliwiające to żądanie. Najpierw wielkość obszaru Polski. Powołał się tutaj Staszic na „teraźniejsze prawo narodów" [4]). Najprawdopodobniej miał na myśli teorję Montesquieugo, przyjętą później i przez Rousseau'a [5]). Drugi argument znalazł w fakcie uchwalenia przez sejm 100.000-nego kontyngentu wojska. Istnienie tak licznej armji przy tronie elekcyjnym uznał Staszic za groźne dla wewnętrznych Rzeczypospolitej stosunków [6]). „Uwaga, powiada on, rozum i dzieje ludzkie świadkiem, że w kraju z tronem elekcyjnym i z wojskiem gotowem, nie naród, ale żołnierz królów stanowić będzie" [7]).

---

[1]) *Poprawy i Przestrogi*, 42 i 43.
[2]) *Przestrogi*, 169, 262—265, 277—284, 312, 321.
[3]) Tamże, 262.
[4]) Tamże, 277.
[5]) Montesquieu *Esprit des Lois*, I, 3 et passim. Rousseau *Contrat Social*, III, 8.
[6]) *Przestrogi*, 279—292.
[7]) *Tamże*, 281.

Co do domu, któremuby radził oddać tron polski, to i pod tym względem zaszły w poglądach Staszica pewne zmiany. Obok poprzednio już proponowanego domu saskiego, wysunął dwa dotąd nie wymieniane: hanowerski i brunświcki, ten ostatni z uwagą: „...w nim gotowy bohatyr" [3]). Kogo miał na myśli? Niewiadomo, gdyż nigdzie na ten temat nie wypowiedział się wyraźnie. Charakterystycznem jest i to, że słowem jednem w „Przestrogach" nie wspomniał o możliwości oddania sukcesji polskiej Moskwie lub Austrji. Co do Prus, to wyraził tylko życzenie, aby Polska zawarła aljans z Fryderykiem Wilhelmem, ale przemilczał o ewentualności związania następstw tronu polskiego z dworem pruskim, choć samą osobę króla oceniał dodatnio [2]). Sam aljans z Prusami radził wzmocnić przymierzem „i z innymi północnymi aljantami" Prus, twierdząc, że „aljans z jedynym dworem w dzisiejszym sposobie myślenia Europy nie jest niezawodnym". Zresztą sama wartość aljansów została w „Przestrogach" postawiona inaczej, niż w poprzedniem piśmie Staszica. O ile w „Poprawach i Przydatkach" całą swoją uwagę skupił na myśli o konieczności zawarcia aljansu, jako jedynego środka ratowania Polski od podziału, skąd wypływał postulat monarchji dziedzicznej i to w obcem domu, jako formy rządu najprzydatniejszej dla Rzpltej, a wojsko, podatki i wewnętrzna organizacja sprowadzone zostały do roli czynnika podrzędnego, o tyle znowu w „Przestrogach" te właśnie czynniki zostały wysunięte na czoło zagadnienia. „Ten kraj czyni swoje aljanse nieodmienne, pisał teraz, który czyni swoją użyteczność nieodmienną. Tego kraju użyteczność w politycznych związkach jest poważaną i nieodmienną, który ma swoje własne siły i znaczną w rzędzie dzisiejszych mocarstw potęgę" [3]). Dlatego to, nie negując znaczenia aljansów, chciał, żeby one były „więcej szukane, więcej szanowane, a tak stałe". Nastąpi to, jeżeli Polska przez stworzenie potęgi militarnej tak ukaże się groźną, że w sąsiadach swoich przemożnych wzbudzi przekonanie, „iż do Polski bezkarnie wchodzić nie

---

[1]) *Przestrogi*, 312—313.

[2]) Tamże, 321: „Uwielbiajmy w Fryderyku Wilhelmie duszę i sprawiedliwość, przy której zachowaniu stale większym będzie w dziejach rodzaju ludzkiego nad poprzednika swojego. Życzę z serca Rzeczypospolitej aljansu z tym monarchą".

[3]) Tamże, 322.

można“ [1]). W świetle tego nowego sposobu patrzenia na rzeczy sam aljans z Prusami wydał mu się podejrzanym. „Czemu, zapytywał, do zawarcia z Polską aljansu nie kwapią się inne mocarstwa, prócz jednego domu pruskiego? Obaczymy czyli nie bez interesu!“ — I zaraz dał na to pytanie odpowiedź: „Bo Polska jeszcze mało ma podatków i wojska!“ [2]). Wreszcie woła: „Nie spuszczajmy się na same aljanse: bo te są tylko wtenczas użyteczne, kiedy z niemi łączy się nasza własna siła“ [3]), a gdzie indziej znowu: „Kochani Polacy! nie zakupujmy pierwszego aljansu!“ [4]). Snać wstępowała weń wiara w wewnętrzne siły narodu, że pragnął przymierza, ale już na podstawie zasady równy z równym. A może przezierał intencje króla pruskiego w stosunku do Polski, może nawet coś o projektach pruskich słyszał? [5]).

Podobnie jak idea aljansu, tak samo i idea następstwa tronu została w „Przestrogach“ poddana rewizji, a to przez wskazanie konieczności licznych ograniczeń dziedzicznego króla z obawy, by nie stał się niebezpiecznym dla wolności obywatelskiej. Zresztą sukcesja tronu potraktowaną tu została w pewnym momencie, jako tylko środek tymczasowy, mający zapewnić Polsce trwałość i całość [6]), może nawet przyczynić się do zrównania i starcia uporczywych przesądów i uprzedzeń stanowych, „które tak prą się nietylko przeciwko czuciu ludzkości, ale dzisiaj nawet przeciwko oczywistemu światłu“ [7]). Dawał Staszic niedwuznacznie do zrozumienia, że po spełnieniu tych zadań, gdyby „w przyszłości królowie polscy stali się udzielnymi“, „cały naród pod despotyzmem będący, może jeszcze z szczęśliwszemi okolicznościami politycznemi, z dzisiejszem powstającem oświeceniem, odzyskać straconą wolność“ [8]). Nie pozostawił też żadnej wątpliwości co do sposobu, w jakiby to się stać mogło, skoro wskazywał w tem miejscu na Anglję, Holandję i Francję, jako na przykłady podobnego wyzwolenia się z pod przemocy

---

[1]) *Przestrogi*, 323.

[2]) Tamże.

[3]) Tamże, 324.

[4]) Tamże, 326.

[5]) Tamże, 325—326: „... Będzie (aljant) jej (Polsce) wymawiał często swoje łaski, będzie domagał się różnych nagród: to tego miasta, to owego portu, naprzykład Gdańska“.

[6]) Tamże, 280 (nota).

[7]) Tamże, 278 (nota).

[8]) Tamże, 280 (nota).

władzy absolutnej. Wpływ rozgrywających się podówczas wypadków we Francji jest tutaj aż nadto widoczny.

Jakkolwiek kształtowały się myśli Staszica o formie rządu, jako środku do ratowania Polski od zagłady, idea wewnętrznej naprawy Rzeczpospolitej była przedmiotem nie mniejszej z jego strony troski. W pismach jego zajmuje ona pokaźniejszą ich część. Prawda, traktował on ją poprzez pryzmat owych nieszczęsnych związków, istniejących pomiędzy państwami Europy, ale przecież i pod tym kątem patrzenia na rzeczy stosunki wewnętrzne w Polsce wymagały zupełnej odmiany [1]). Ażeby Polskę uczynić czynną nazewnątrz, trzeba ją było uczynić takąż i nawewnątrz.

Jako forma rządu zaleconą została zasadniczo monarchja — mniejsza o to, że raz tak, innym razem inaczej pojęta — a zaleconą została dlatego, że zapewniała szybsze i skuteczniejsze działanie poza granicami państwa. Do tych celów trzeba było dostosować i sprawność funkcjonowania wewnętrznego mechanizmu Rzeczpospolitej.

Temi względami kierował się Staszic, gdy kreślił obraz ustroju (wewnętrznego) Polski, jaki miał jej nadać potrzebną sprawność, a przez nią i odporność.

Zasadniczemi myślami w tym względzie były następujące:

1-o) stworzenie stanu prawnego zamiast dawnej dowolności, a to przez ujęcie w formy (może nawet formuły) prawne różnolitych przejawów życia zbiorowego na całej jego przestrzeni;

2-o) zabezpieczenie dopuszczalnej w tem wyjątkowem położeniu, w jakiem się Polska znajdowała, wolności obywatelskiej, a to przez odpowiedni ustrój władz, przez opisanie praw korony, głównie z uwagi na proponowaną dziedziczność tronu;

3-o) uobywatelnienie możliwie najszerszych mas narodu, przez należyte urządzenie władzy prawodawczej;

4-o) zapewnienie prawu wykonalności — przez organizację egzekutywy i władzy sądowniczej;

5-o) zabezpieczenie całości granic przez urządzenie obrony zewnętrznej i;

6-o) wreszcie zagwarantowanie bytu materjalnego — przez unormowanie zjawisk życia gospodarczego.

---

[1]) *Przestrogi* (*Przemowa* etc.), XX: „Jest to epoka: gdzie Polska zupełnej podpaść odmianie powinna".

Jeden punkt bardzo ważny pominięty tutaj został, mianowicie organizacja oświaty. Pod tym jednak względem stworzona w r. 1773 Komisja Edukacji Narodowej, choć niezupełne jeszcze, ale dawała pewne gwarancje, które nie czyniły zagadnienia oświaty równie naglącem, jak to miało miejsce w innych dziedzinach życia państwowo-społecznego.

Jako pierwszy postulat organizacji naczelnych władz w państwie, t. j. prawodawczej i wykonawczej, postawione zostało zgodnie z teoretycznemi wywodami, żądanie połączenia legislatywy i egzekutywy [1]). Obie te władze znajdować się mają w sejmie i to w sejmie nieustannym [2]) i zasadniczo jednoizbowym [3]). Konieczność sejmu nieustannego zaznaczoną została już w „Uwagach", całkowite zaś rozwinięcie tej idei nastąpiło dopiero później w r. 1788 i 1789. W „Poprawach i Przydatkach" pouczał Staszic, że przez nieustanny pojmował on „sejm zawsze do zwołania gotowy" [4]). Podobnie rzecz objaśniał i w „Przestrogach" [5]).

Obrani więc na przeciąg dwóch lat posłowie mieliby piastować swe mandaty przez cały ten okres czasu, nawet wtenczas, gdyby kadencji sejmowej nie było [6]). Pragnął Staszic w ten sposób uchronić działalność sejmów od opieszałości, zapewnić jej konieczny pośpiech, a przez to zbliżyć pod tym względem ustrój „republikancki" do ustroju „samodierżstw" [7]).

Dla uniknięcia tejże opieszałości żądał, by nie ograniczano

---

[1]) Cf. *Uwagi*, 62, 77.

[2]) Tamże, 62: „Dziś trzeba koniecznie przez wzgląd na dzielność państw sąsiednich ustanowić sejm nieustanny..." — Cf. *Przestrogi*, 271. „Sejm, czyli władza prawodawcza, równie jak wola narodu będzie w Polsce nieustanną". — Cf. także *Uwagi*, 77, 217.

[3]) Postulat jednoizbowości zjawił się w *Przestrogach*, 238: „Nigdy nie trzeba pozwalać, aby było więcej izb prawodawczych, nad jedną. Jeden prawodawca, jedna izba".

[4]) *Poprawy i Przydatki*, 16 (uw. 1-sza ad pg. 62).

[5]) *Przestrogi*, 271: „Oni (posłowie) zawsze zgromadzonymi nie będą. Ale zawsze od zgromadzenia być gotowymi powinni".

[6]) Co do dwuletniej perjodyczności obioru posłów, patrz *Uwagi*, 62: „Posłowie co dwa lata być obierani powinni". — Cf. *Przestrogi*, 271: „... Posłowie co dwa lata odmieniać się mają".

[7]) *Uwagi*, 61. „Teraźniejsze sejmy polskie są nieczynne: należy zaprzestać zwoływania sejmów (? w trybie dawniejszym — chyba?), bo to zwłokę powiększa". — Cf. tamże, 62: „Ten (t. j. ustanowienie sejmu zawsze gotowego) jest sposób jeden, przez który rzeczypospolitej dzielność zbliżyć się potrafi do samodzierżstwa prędkości".

czasu kadencji sejmowej, bo to jest podawać rząd czasowi i sporządzić łatwość do trawienia na kłótniach czasów rady" [1]).

Co do sposobu obioru posłów — zalecał głosowanie tajne, a to celem uniknięcia „kłótni i nierządu" [2]).

Co zaś do pytania, komu ma przysługiwać prawo udziału w obieraniu posłów, z trzech stanów: szlachty, mieszczaństwa i chłopów, dopuszczał Staszic do prawa tego tylko dwa pierwsze, z tem ograniczeniem odnośnie do szlachty, że tylko ci obywatele, „którzy trzydzieści złotych rocznego podatku składają", prawo to obierania przedstawicieli narodu posiadać będą mogli [3]). Wprowadzenie przez Staszica tego cenzusu majątkowego do czynnego prawa wyborczego, stojące w sprzeczności z teoretyczną jego w tym względzie zasadą, stanie się zrozumiałem, jeśli uwzględnimy moment, w którym to czynił, t. j. chwilę, gdy znów wojsko i podatki uznane zostały za warunki pierszorzędne ratowania Polski od zagłady. O motywach dopuszczenia mieszczan do prawodawstwa będzie mowa obszerniej poniżej. Narazie zaznaczyć należy, że, żądając wprowadzenia przedstawicieli tego stanu do sejmu, domagał się, aby weszli tam na prawach zupełnej równości ze szlachtą, aby razem z nią tworzyli jedną izbę i zasiedli w niej z głosem decydującym wbrew temu, co proponowali niektórzy, aby posłowie od miast bądź mieli osobną izbę (Kołłątaj), bądź w jednej izbie ze szlachtą zasiedli, ale tylko z głosem doradczym [4]).

W sprawie liczby posłów nie wypowiedział się nigdzie w sposób określony. W roku 1788 poruszył tę kwestję, a to ze względów następujących. Po pierwszym rozbiorze Polski stosunek liczbowy posłów do senatorów zmienił się na niekorzyść delegatów

---

[1]) *Uwagi*, 61. — Cf. *Przestrogi*, 275—276: „Czasu dopokąd czynność sejmu trwać ma, wyznaczać nie można etc.".

[2]) *Przestrogi*, 268: „Sposób wybierania... posłów przez vota głośne być powinien illegalny. Ale tylko z podanych kandydatów sekretne vota posłów oznaczać będą. Vota głośne na sejmikach jak sajsurowiej być zakazane powinny. Bo one są przyczyną kłótni i nierządu".

[3]) Tamże, 268. Cf. tamże, 267. „Liczba posłów z każdego województwa, jak szlachta w Anglji". — Cf. *Uwagi*, 61: „Niechaj główniejsze miasta, z przyległemi miasteczkami znosząc się, wysyłają na sejm posłów".

[4]) Cf. *Przestrogi*, 238: „Nie trzeba reprezentantom miast nadawać osobnej izby, ale trzeba, aby się szlachta z reprezentantami miast w jednej izbie łączyła, jak szlachta w Anglji". — Cf. tamże, 285.

narodu. Ta okoliczność z ustanowieniem tronu dziedzicznego i sejmu nieustannego mogłaby stworzyć królowi, z natury pragnącemu zawsze spotęgowania swej mocy, „wszelką łatwość do powiększenia nieznacznie swoich prerogatyw". By tego uniknąć, proponował Staszic sprowadzić ilość senatorów do czwartej części liczby przedstawicieli narodu [1]). W „Przestrogach" domagał się, aby liczba posłów szlacheckich równała się liczbie reprezentantów miast [2]). Zresztą liczbę posłów od województw uzależniał do sumy podatków, przez dane województwo płaconej, nie określiwszy jednak konkretnego minimum.

O ile tę kwestję dość ogólnikowo Staszic potraktował, o tyle szczegółowo opisał sposób głosowania, zakres działalności sejmu, stosunek do egzekutywy, a szczególnie do króla.

Co do sposobu głosowania, to radził przedewszystkiem zarzucić praktykowane podówczas dwukrotne głośne wyrażanie zdania, po którem następowało trzecie jeszcze, ciche, a to dla uniknięcia zwłoki i opieszałości, wielce zgubnych „dziś, kiedy krajów pomyślność tak wiele od prędkości działania zawisła". W tymże celu proponował, aby nie każdemu posłowi, lecz poszczególnym województwom przyznano po głosie. Zresztą zależnie od wysokości podatku, znowu bliżej nie określonej, dane województwo mogłoby mieć jeden, dwa lub trzy głosy. Posłowie z województw jednej prowincji odbywaliby przed walnem posiedzeniem sejmu sesje prowincjonalne, na których roztrząsali i przegłosowywaliby projekty praw tak, iżby na plenum przychodzili już z gotowemi wnioskami. Sejm na plenum „większością cicho danych raz tylko głosów" przyjmowałby projekty lub je odrzucał [3]). Niezawsze jednak uznawał Staszic prostą większość za wystarczającą; czasami żądał dwóch trzecich głosów do przyjęcia lub odrzucenia wniosku [4]). W r. 1788, naprzykład, prostą większość uznał za dostateczną „w przypadku solwowania do dni kilku lub przedłużenia nad godziny rzeczone (od g. 9 rano do 4 po południu) sesji" [5]). Natomiast „gdy sejm gotowy zali-

[1]) *Poprawy i Przydatki*, 17—19.

[2]) *Przestrogi*, 313: „Władza prawodawcza znajdować się będzie w sejmach, złożonych z równej liczby posłów z szlachty i miast".

[3]) *Uwagi*, 67.

[4]) Tamże, 66: „Niechaj na sejmie nieustannym dwie części głosów przeciwko trzeciej prawa stanowią". — Cf. tamże, 65, znów mówi o większości: „Głosów większość na sejmie prawa stanowić powinna".

[5]) *Poprawy i Przydatki*, 17.

mitowaćby chciano", stawiał żądanie dwóch trzecich dla oznaczenia woli narodu [1]). W „Przestrogach" sposób głosowania uległ troskliwszemu omówieniu, choć i tutaj nie wolnemu od pewnych sprzeczności. Przedewszystkiem wyróżnił dwie kategorje praw: prawa kardynalne czyli fundamentalne, dla których żądał raz kwalifikowanej większości dwóch trzecich [2]), to znów trzech czwartych instrukcyj [3]), — i prawa polityczne i cywilne. Do tych zaliczał prawa, odnoszące się do władzy wykonawczej i sądowniczej, dalej do podatków, poboru rekruta i wogóle do wojska. Tutaj sądził, że prosta większość może być uważana za wystarczającą, a to z uwagi na „dzisiejsze polityczne krajów związki" [4]).

Z dawnego sposobu stanowienia praw zachował instrukcje i to duży na nie położył nacisk, mówiąc, że „posłowie na sejm zgromadzeni w żadnej innej materji praw stanowić nie mogą, tylko w tej, w której większa część instrukcyi okaże się" [5]). W tym celu zezwalał województwom na dosyłanie posłom na sejm zgromadzonym prawnie na sejmikach uchwalonych nowych instrukcyj, uszczuplanie lub powiększanie instrukcyj pierwotnie posłom wręczonych. Oczywista obowiązek takiego ciągłego znoszenia się z wyborcami, wymagał czasami częstego oddalania się posła od miejsca zasiadania sejmu. Stąd wynikać mogły niedogodności skutkiem braku quorum, a więc powstać opieszałość w czynnościach sejmu. By złu temu zapobiec, stanowił Staszic, iż „poseł oddalić się z sejmu nie może, dopokąd od swojego województwa uwolnienia nie okaże marszałkom" [6]).

Inne przepisy, jakie zaproponował, miały za przedmiot różne szczegóły, dotyczące funkcjonowania sejmu, jak określenie godziny, o której sesje miałyby się zaczynać i kończyć, lub nieprzerywania sesyj „podczas turnum" [7]).

Oto jak miała wyglądać organizacja prawodawczej władzy w Polsce według przepisów Staszica. Główną uwagę poświęcił on izbie poselskiej, instytucji senatu zlekka tylko dotknął, a i to

---

[1]) *Poprawy i Przydatki*, 17.
[2]) *Przestrogi*, 268.
[3]) Tamże, 272.
[4]) Tamże, 268. 269, 270, 272, 273.
[5]) Tamże, 268.
[6]) Tamże, 270—271.
[7]) *Poprawy i Przydatki*, 17.

w sposób pełen niejasności. Jako nominatów królewskich, usunął senatorów od udziału w układaniu praw, motywując swe stanowisko tem, że w legislatywie mogą zasiadać tylko wybrańcy narodu [1]). Innym razem znów żądał, aby nie król mianował senatorów, lecz by ich wybierała sama szlachta po województwach [2]). Czy i wówczas mieliby senatorowie być wykluczeni od udziału w prawodawstwie? Niewiadomo, na to pytanie Staszic odpowiedzi nie dał.

Te uwagi Staszica nad instytucją senatu o tyle się wydają bardziej niezrozumiałemi, że żądał on zespolenia władzy prawodawczej z wykonawczą, a nawet w miarę wysuwania konieczności tronu dziedzicznego w Polsce, postulat ten podkreślony został z całym naciskiem [3]).

W jakiż sposób owo zespolenie legislatywy z egzekutywą dokonać się miało? W pojmowaniu konkretnego rozwiązania tego zagadnienia przeszedł Staszic pewną ewolucję od chwili, gdy pisał „Uwagi", aż do czasu, gdy kreślił swe „Przestrogi".

Na przestrzeni „Uwag" stanowisko swoje wyraził w sposób pełen niejasności i chwiejności. Z tego, co na ten temat wyczytać tam można, raz odnosi się wrażenie, że posłowie na sejm zebrani urzędują przez całe dwa lata i w miarę potrzeby, gdy zachodzi „praw wykonanie", zamieniają się w komisję [4]); to znów, że po „skończonych sprawach publicznych", rozjechać się mogą, wyłaniając przedtem z pośród siebie komisję z poleceniem jej i upo-

---

[1]) *Przestrogi*, 313: „Ci (senatorowie) już do prawodawstwa należeć nie będą". — Cf. tamże, 268: „Senatorowie do prawodawstwa należeć nie mogą", a dalej tamże: „Nikt na sejmie zasiadać nie może, tylko ten, kto na sejmikach był obrany i wziął instrukcję".

[2]) Tamże, 313: „Senatorowie wybieranymi być nie mogą, tylko przez samą szlachtę". — Cf. tamże, 275: „Do Senatu sam naród po województwach obierać będzie".

[3]) Tamże, 274. — Cf. *Uwagi*, 62, 77, 300.

[4]) *Uwagi*, 62: „Ile razy zachodziłoby praw wykonanie, czyli sprawy szczególne, wtenczas niech ma sejm nieustanny własność zamienienia się w Komisją...." — Cf. tamże, 77: „... dla oddzielenia spraw powszechnych od spraw szczególnych, dla poznania, kiedy wola powszechna prawa oświadcza i kiedy podług praw już obwołanych wyroki ogłasza, dla rozróżnienia czynności mocy prawodawczej od czynności mocy wykonywającej. Rzeczpospolita udzieli sejmowi własność zamienienia się w Komisję czyli radę".

ważnieniem do czuwania nad praw wykonaniem [1]). Przewodniczącym tej komisji ma być król z dwoma głosami [2]).

Ściślejsze określenie istoty owej komisji, sposobu jej powoływania do życia, zakresu działania i roli w niej króla — znajdujemy dopiero w „Poprawach i Przydatkach".

Przedewszystkiem zauważyć należy, że zmienił teraz Staszic samą nazwę owej instytucji: mówi bowiem o „Najwyższej Komisji, czyli Radzie strażniczej" [3]), względnie odzornej [4]) lub dozorczej [5]).

Komisja ta powstawać miała w sposób następujący. Przed rozjechaniem się posłów, województwa winny wyznaczyć, stosownie do ilości swoich przedstawicieli, pewną liczbę kandydatów na komisarzy. Kto z tych kandydatów zostaćby się powinien, „oznaczą losy" [6]). Co do obowiązków rzeczonej Komisji czyli Rady, to zadaniem jej byłoby „mieć w niebytności sejmu straż nad prawem i dozór nad wszystkiemi w kraju magistraturami i komisjami, aby każda zachowała się podług swoich przepisów" [7]). W razie ujawnienia przekroczeń, Rada najpierw winnaby była upomnieć danego urzędnika, czy dany urząd, a „w przypadku nieposłuszeństwa", nawet sejm zwołać [8]). Dalsze przepisy, Rady dotyczące, już były podyktowane najwidoczniej obawą przed ewentualnemi zakusami absolutystycznemi tej instytucji. Powiada bowiem Staszic, że Rada obowiązaną jest zwołać sejm nawet na żądanie jednego posła. Zaś, „w przypadku" nie wypełnionego żądania przez Radę, każdy poseł manifest do grodu zaniósłszy i w nim powody żądania swojego wyraziwszy, ma prawo obwieszczenia po województwach posłów o potrzebie zjechania na sejm" [9]). Takiemi samemi pobudkami prawdo-

[1]) *Uwagi*, 77: „Gdyby po skończonych sprawach publicznych sejmujący na czas jaki rozjeżdżać się mieli, zawsze ta rada przy królu z mocą czuwającą i wykonywającą zostawać powinna". — Cf. tamże, 62: „ Ci (posłowie), gdy wszystkie potrzeby królestwa zakończą, mogą się rozjechać, z tym obowiązkiem, że się każdego czasu we dwie niedziele po wydanem obwieszczeniu przez pozostałą Komisję Wielką zgromadzą".

[2]) Tamże, 77 i 62.

[3]) *Poprawy i Przydatki*, 20.

[4]) Tamże, 16.

[5]) Tamże, 21.

[6]) Tamże, 20.

[7]) Tamże, 20—21.

[8]) Tamże, 21.

[9]) Tamże.

podobnie kierował się Staszic, gdy wprowadzał drobną napozór poprawkę do prawa, zaproponowanego poprzednio, na którego mocy królowi przyznawał dwa głosy .Dążąc do osłabienia władzy dziedzicznego monarchy, w r. 1788 właściwie odmawiał mu całkowicie prawa głosu. Prawo to przysługiwałoby królowi jedynie w wypadku równości głosów członków Rady [1]). Wreszcie też same względy na ewentualne „absolutum dominium Consilii Permanentis" dyktowały mu w „Poprawach i przydatkach" pomysł o ustanowieniu odpowiedzialności Rady przed sejmem. Według tego projektu każdy następny sejm miałby za obowiązek zbadanie „przeszłych dwóch lat Rady strażniczej czynności" [2]).

Dotąd mieliśmy tylko główny zarys poglądów Staszica na organizację i zadania władzy wykonawczej. Szczegółowe ujęcie tej kwestji znajdujemy dopiero w jego „Przestrogach". Sam pomysł Rady, jako organu czuwającego nad praw wykonaniem pod nieobecność sejmu, Staszic utrzymał, ale obawy swoje przed Rady tej absolutyzmem tak dalece posunął, iż uznał za potrzebne powołać do życia, obok Straży Praw, cztery komisje: skarbu, wojska, interesów zagranicznych i policji [3]).

Komisja Wielka, czyli Straż praw — składać się powinna z pewnej liczby posłów i senatorów. Na czele każdej z komisyj stać miał minister. I ministrowie i członkowie Komisyj winni pochodzić z wyboru sejmu, dokonanego w drodze tajnego głosowania [4]), i to z ważnością na lat dwa [5]).

Po ukonstytuowaniu się Komisyj wszystkich, cztery wyżej wymienione pracować mają w pewnej zależności od Rady czyli Straży praw albo inaczej Komisji Wielkiej: jej winny one przesyłać swe raporta, ona czuwać ma nad zachowaniem praw w całym kraju, upominać uchylające się od obowiązków magistratury

---

[1]) *Poprawy i Przydatki* 16 (ad pg. 62).

[2]) Tamże, 21.

[3]) *Przestrogi*, 274: „Polityczna, a dzisiaj można powiedzieć, istotna moc narodu istnie w skarbie, w wojsku i w związkach zagranicznych. Tak wielkiej mocy nie można rozsądnie jednej magistraturze, a tem bardziej jednej osobie powierzać" etc.

[4]) Tamże, 275.

[5]) Tamże: „Sejm co dwa lata obierać powinien komisarzy. — Cf. tamże: „Ministrów nikt inny, tylko Sejm wotami sekretnemi obierać będzie. Nawet lepiej byłoby, aby czasowi byli"

wszelkie, ona prowadzić ma protokół, „w którymby każdego komisarza zapisane być powinno zdanie".

Uzależnienie innych komisyj od Komisji Wielkiej i w tem się jeszcze wyrażało, że do niej jedynie należało prawo zwoływania sejmu we wszelkich ważniejszych wypadkach, jak np.: „w potrzebie wojny, wewnętrznego zamięszania, nieposłuszeństwa magistratur, śmierci króla etc." [1]).

To, co równać miało Komisję Wielką z innemi Komisjami, to była wspólna ich wszystkich odpowiedzialność przed sejmem. Każdy następny sejm winien zbadać czynności Komisyj, a w razie udowodnienia nadużyć, pociągnąć winnych do sądu sejmowego [2]). By odpowiedzialność tę uczynić możliwie całkowitą i bezstronną, żądał Staszic, aby żaden członek Komisji nie mógł zasiadać w sejmie, ani żaden członek Komisji Wielkiej bezpośrednio po skończeniu swego urzędowania — nie mógł zostać posłem tego sejmu, który badać będzie czynności tej Komisji, w której on pracował w okresie sprawozdawczym [3]).

Charakterystycznem jest tutaj to, iż ani słowem nie wspomniał Staszic tym razem o znaczeniu króla w wykonywaniu praw. Nie umieścił go nigdzie: ani w legislatywie, ani w egzekutywie. Ale bo też nigdy przedtem nie wydała mu się osoba króla równie niebezpieczną dla wolności obywatelskiej, nigdy równie mocno nie ostrzegał narodu przed władzą monarszą, pomimo iż ustanowienie tronu dziedzicznego i tym razem doradzał. W „Uwagach" uznawał jeszcze możliwość dobroczynnej działalności królów, „osobliwie wtenczas, kiedy król mądry, praw stałych i tylko od narodu stanowionych słuchając, domaga się według praw tych posłuszeństwa, a wynikłą z dobrego rządu szczęśliwość, jako ludowi własną, na wszystkich podzielić stara się" [4]).

W r. 1788 żądania ograniczeń władzy królewskiej występują silniej. Prócz powyżej zaznaczonych uszczupleń, mamy jeszcze nawoływania do pozbawienia króla prawa rozdawnictwa urzędów: prawo to Staszic oddawał jedynie samym obywatelom [5]).

[1]) *Przestrogi*, 276—277.

[2]) Tamże, 275 i 277.

[3]) Tamże, 277.

[4]) *Uwagi*, 70. — Cf. tamże, 127—135 (obraz dobrego króla) i 99.

[5]) *Poprawy i Przydatki*, 14, 20. — Cf. tamże, 62: „Lecz nie pozwoli (Polska) dziedzicznym królom żadnych dziś tajnych prerogatyw, nawet rozdawania orderów. Tylko zostawi przy nich władzę dozorczą i prawo następstwa".

W „Przestrogach" wystąpił Staszic przeciwko królom wogóle, a dziedzicznym w szczególności, z całym arsenałem zastrzeżeń, podejrzeń, nieufności, a stąd też podyktował szereg rad, niezbędnych do zabezpieczenia się od samowoli ewentualnego sukcesjonalnego dziedzica Polski. „Królowie, powiada, są bardzo krótkiej pamięci. Nikt łatwiej nie zapomina, jak król sukcesjonalny, że to wszystko co ma, tylko mu do używania naród pozwolił, własność zaś przy sobie ozstawił" [1]). Stąd władzę i prawa króla tak opisać i urządzić radził, aby ów zawsze się czuł zależnym od narodu, by zawsze pamiętał, „że wszystko co ma..., ma... od narodu i z woli narodu" [2]).

W tym celu wszystkie potrzeby króla tak urządzonemi być winny, iżby niczego ani używać, ani osiągnąć nie mógł, na coby naród swej zgody nie wyrazi [3]). Dlatego to naród, ustanawiając tron dziedziczny, nie powinien królowi nigdy nadawać wielkich dóbr [4]), a nawet król sukcesjonalny nie ma posiadać żadnej własności [5]). Na utrzymanie jego wyznaczoną ma być przez sejm pensja. „Na każdym sejmie o dawnej pensji potwierdzenie, albo o nowej wyznaczenie królowi starać się muszą" [6]). Środki, na pokrycie pensji królewskiej potrzebne, należałoby czerpać z dochodów ze starostw i dóbr stołowych, które w tym celu winnyby być podzielone pomiędzy obywateli i wypuszczone im w wieczystą dzierżawę [7]).

Co do władzy króla — to przyznawał mu tylko „najwyższą straż nad prawem i magistraturami" [8]), choć na innem miejscu tęż władzę oddawał przedstawicielom narodu. Podobnie, jak w roku 1788, pozbawiał króla prawa stanowienia jakichkolwiek urzędników, gdyż w „rządnych jednowładztwach mnóstwo urzędników cywilnych jest... twierdzą despotyzmu" [9]). Nawet biskupów mieliby obierać obywatele w swoich diecezjach [10]).

---

[1]) *Przestrogi*, 168. — Cf. tamże, 169: „Królowie są to ludzie straszni narodom".

[2]) Tamże, 168—169.

[3]) *Przestrogi*, 169.

[4]) Tamże, 168.

[5]) Tamże, 169

[6]) Tamże.

[7]) Tamże, 169—170.

[8]) Tamże,. 263,

[9]) Tamże, 264, (nota).

[10]) Tamże.

Ze szczególnym naciskiem podkreślał konieczność niedopuszczenia króla do komendy nad wojskiem. „Trzeba, powiadał, najusilniej zawarować, aby nigdy królowie wojska objąć nie mogli". By wszelką styczność pomiędzy królem a wojskiem zniweczyć, wzywał także „aby najmniejszego nie mieli wpływu w żadne wojskowe awanse". Ta kompetencja powinna należeć do Komisji wojskowej. Król ma „tylko dostrzegać, aby prawo względem awansów zachowane było". W wypadkach zaś prawem nieprzewidzianych, gdyby zachodziła potrzeba awansowania kogoś za zasługi, decydować powinien sejm [1]).

Wszystkie powyższe żądania, domagające się z jednej strony ustanowienia władzy królewskiej i to dziedzicznej, a z drugiej strony ograniczenia tejże władzy—wypłynęły z rozdźwięku, jaki istniał pomiędzy tem, co uczucie Staszicowi dyktowało, a tem, co rozum ukazywał, jako konieczne. Uczucie mówiło, że urząd królów nie zgadza się z naturą Rzeczypospolitej, „że lepiej dla naszego narodu nie mieć żadnego króla, tylko dwuletnich konsulów", rozum doradzał, że wobec „politycznych związków innych krajów z nami, które pomimo nas istną a na które w kardynalnych ustawach dzisiejszych pierwszą uwagę obracać należy" — trzeba mieć królów, bo tego wymagają i te „nieszczęsne teraźniejsze zewnętrzne związki" i „to złe położenie naszego kraju", „w kole takich ludzi", jak król pruski, car moskiewski, cesarz niemiecki, sułtan turecki i to „bez najmniejszej przegrody, ani gór, ani rzek, ani fortec..." Uczucie parło do wolności, a więc do republikańskiej formy rządów, rozum mówił, że choć „następstwo tronu jest jednym krokiem do zatracenia wolności", to jednak „elekcja królów już jest połową drogi do zatracenia Narodu". I rozum przemógł uczucie, bo „rozum każe pierwej starać się o ugruntowanie trwałości i całości Narodu, potem o zawarowanie swobód i wolności jego, które były dotychczas i będą czczemi bez jego trwałości"; przemogła zasada, że „pierwszy Naród, potem swobody; pierwsze życie, potem wygoda" [2]).

Prawodawstwo i egzekutywę trzeba więc było urządzić nie według zasad idealnych, ale w związku z koniecznościami politycznemi ówczesnej Europy. Natomiast dziedzina organizacji wymiaru sprawiedliwości była tą, w którą wejść mogło najwięcej z postulatów teoretycznych. Tutaj, im bardziej zbliżyłoby

---

[1]) *Przestrogi*, 263.

[2]) Tamże, 279—280 (nota). — Cf. tamże *(Przemowa* etc.), IX.

się rzeczywistość do owych postulatów rozumowych i uczuciowych, tem skuteczniej przyspieszyłoby się osiągnięcie naczelnego celu, t. j. ratunku Rzeczpospolitej. To też zalecane przez Staszica reformy w dziedzinie sądownictwa niemal całkowicie pokrywają się z jego teoretycznemi poglądami na zadania, organizację i cele władzy sądowej.

Najobszerniej potraktował on to zagadnienie w „Uwagach". W innych swych pismach przedmiotu tego zlekka tylko dotknął.

Podobnie, jak w prawodawstwie i w urządzeniu władzy wykonawczej żądał Staszic, aby władze te stale czynnemi były, tak też i w zakresie wymiaru sprawiedliwości domagał się, aby „sąd był nieustannym", t. j. aby „nieprzerwanie trwając" oddawał „zawsze i każdemu, nawet chłopu, mieszczaninowi, kupcowi, od szlachcica ukrzywdzonemu, sprawiedliwość gotową" [1]). Z tego postulatu wypływało żądanie ustanowienia jednego sądu nieustannego, co równało się zniesieniu istniejącego podówczas podziału sądów na grodzkie i ziemskie [2]). Organizacja takiego jednego sądu nieustannego winna być następująca.

Stosując, podobnie jak w dziedzinie organizacji władzy wykonawczej, zasadę perjodycznej elekcyjności magistratur i to z łona narodu, nawet z pominięciem sejmu, żądał, aby sąd składał się z obranych w grodzie przez samych obywateli sześciu sędziów. Z tych co trzy lata ustępowałoby po dwóch, tak, iżby po upływie lat sześciu cały skład sędziów odmienionym został. Do kompletu potrzebaby przynajmniej trzech sędziów. Marszałkiem byłby zawsze starosta.

Po wprowadzeniu w życie tej reformy wiele sobie Staszic obiecywał.

Najpierw uniknęłoby się niedokładności w sądzeniu, jako że nie wszyscy sędziowie zmienialiby się co roku. Przybywający co lat trzy na miejsce ustępujących, nowi i z prawem nieobeznani, korzystaćby mogli z doświadczenia tych, którzy przez lat trzy

---

[1]) *Uwagi*, 84. — Cf. tamże, 81, 85 i *Przestrogi*, 273.

[2]) Tamże, 80—81, nota „z": „Sądy grodzkie i ziemskie są niepotrzebne, dopokąd te sprawy jednakowych sądzenia władzę równą i ich wyroki moc równą mieć będą. Jeżeli Rzeczpospolita spraw gatunku każdemu z tych sądów właściwego nie rozróżni, uczyni mądrze i zaniszczy niechęci i kłótnie między ziemstwem i grodem, gdy zamiast tych dwóch sądów ustanowi jeden sąd nieustanny".

sądząc, na stanowiskach swoichby pozostawali i radą swoją nowym kolegom służyćby mogli. Dalej, starosta, jako stały marszałek sądu, osobiście zasiadający, podtrzymywałby jedność i ciągłość wymiaru sprawiedliwości. Wreszcie tak urządzony sąd mógłby się stać szkołą prawa dla obywateli, co pozwoliłoby usunąć wielką wadę trybunałów, mianowicie „nieznajomość prawa w deputatach". W tym celu musiałaby wyjść dodatkowa ustawa, nakazująca, „aby żaden deputatem trybunalskim zostać nie mógł, ktoby wprzód powiatowym sędzią nie był" [1]).

Sądy powyżej opisane sądzićby mogły tylko sprawy rzeczowe. Obok nich winny istnieć sądy do spraw uczynkowych, czyli kryminalne. W tym celu należałoby odjąć sądom ziemskim kompetencje sądów kryminalnych [2]). W sądach do spraw uczynkowych mógłby sądzić sam starosta, ale „lepiej stanie się, powiada Staszic, gdy obywatele większością głosów sędziego obierać będą" [3]).

I tutaj wymiar sprawiedliwości winien być zawsze gotowy i równy dla wszystkich [4]). W tym celu instygatorowie powinni stać się stróżami policji i „na gorącym uczynku schwytanego złoczyńcę sądowi oddawać" [5]).

Dla tem słuszniejszego wymiaru sprawiedliwości za przestępstwa żądał Staszic, by wprowadzona była apelacja także i od sądów kryminalnych, przyczem od sądów grodzkich iśćby winna do trybunału, a od miejskich — do sądów zadwornych [6]).

W związku z tem domagał się też i reform trybunałów. By uniknąć nadużyć, wynikłych ze stronniczości, radził zwiększyć liczbę potrzebnych do kompletu deputatów do 16 [7]), przyczem „każdy deputat świecki powinien mieć pensję" [8]). Samych trybunałów winno być dwa: wielkopolski i małopolski [9]). Dla zapobieżenia opieszałości żądał, aby prawo zmniejszyło i porząd-

---

) *Uwagi*, 81 (nota). — Cf. *Przestrogi*, 273.

[2]) Tamże, 80. — Cf. tamże, 78 i 79.

[3]) Tamże, 85.

[4]) Tamże, 83—85: „Czyliż jeszcze przy dzisiejszego wieku świetle, cny narodzie, przy tym starym, a głupim przesądzie obstawać będziesz, aby dla złego szlachcica zawsze gotowego sądu nie było?" etc.

[5]) Tamże, 85.

[6]) Tamże, 86.

[7]) Tamże, 88. — Cf. *Przestrogi*, 274.

[8]) Tamże, 87.

[9]) Tamże, 88.

niej opisało gatunki regestrów i dni do ich sądzenia [1]). W tymże celu należałoby uporządkować archiwa grodzkie i ziemskie: przez to możnaby zmniejszyć tę nadmierną ilość spraw, co było następstwem nieskończonych sporów, wynikłych z niepewności, w jakiej obywatele co do tytułów ich własności pozostawali [2]).

Po wprowadzeniu tych wszystkich reform do organizacji sądownictwa przez sejm pozostawałoby jeszcze tylko ustanowienie władzy, któraby czuwać miała nad porządnem ich przestrzeganiem. Władzę tę oddawał Staszic Radzie Nieustającej, dopokąd ta jeszcze istniała [3]). Po jej uchwaleniu do szczegółu tego w pismach swoich nie wrócił.

Stawiając teoretyczną zasadę, aby sędzia nie miał mocy tłumaczenia praw, gdyż, skoro to się dzieje, „już swego prawa nikt znać nie może", rozumiał Staszic, że to wymaganie jego nie mogło być zaspokojonem wobec stanu, w jakim podówczas znajdowało się prawodawstwo polskie. Kardynalne zasady wymagały, aby prawo było jasne, krótkie i łatwe. Wszystkich tych cech pozbawionemi były kodeksy polskie, twór przypadkowych, wynikłych z okoliczności intryg i przemocy [4]). Dlatego to radził wrócić do projektu z r. 1776, t. j. „obrać męża, znanego z swojej wiadomości i cnoty, któryby umysł miał bardzo spokojny, interesów osobistych ani familji żadnych; temu zlecić ułożenie księgi praw wszystkich kryminalnych i cywilnych" [5]). Tak wygotowane prawo, po roztrząśnieniu i poprawieniu go przez naród, mogłoby być oddane w ręce sędziów z tem zaleceniem, aby inaczej prawa nie brali, „tylko podług literalnego znaczenia" [6]).

Skąd myśl ta o potrzebie kodyfikacji praw polskich płynęła i kogo Staszic miał na uwadze, gdy mówił o „mężu znanym z swojej wiadomości i cnoty", jako o kodyfikatorze — dodawać zbytecznemby było.

2. ORGANIZACJA NARODOWEJ SIŁY ZBROJNEJ.

Powyżej była mowa o tem, że za najważniejsze środki ratunku Polski od całkowitej zagłady, obok aljansu naturalnego z jednym z udzielnych domów z pośród panujących w Europie i zwią-

[1]) *Uwagi*, 88.
[2]) Tamże, 89—90.
[3]) Tamże, 89—90.
[4]) *Poprawy i Przydatki*, 30.
[5]) Tamże.
[6]) Tamże, 31.

zanej z możliwością tego przymierza sukcesji tronu, uznał Staszic stworzenie rodzimej siły zbrojnej; że choć do ważności tego ostatniego środka niezawsze jednakowo się odnosił, tem niemniej nigdy jej nie zaprzeczał, nawet wtenczas, gdy więcej liczył na aljans, niż na obronę przy pomocy własnego wojska.

Jak w wielu dziedzinach życia Rzplitej, tak i tutaj nawoływał do konieczności liczenia się ze stanem pod tym względem Europy całej, a szczególnie najbliższych naszych sąsiadów. Tam wszędzie widział liczne i gotowe armje, oparte nietyle może o męstwo pojedyńczych żołnierzy, ile o umiejętność posługiwania się skomplikowanym aparatem technicznym. Stąd snuł wnioski dla Polski, choć niepozbawione sprzeczności, bo nigdy całkowicie zapomnieć nie mógł o swem wewnętrznem przywiązaniu do form republikańskich. Szukał więc mozolnie takiej organizacji siły zbrojnej, któraby skuteczną w zmienionych warunkach obrony była, a w którejby zasady słuszne jak najbardziej uratowanemi być mogły. Z tych zmagań się wewnętrznych powstawały projekty niejednolite, które zresztą nigdy nie stworzyły całokształtu obrazu, jakiby można było wziąć za wzór przy praktycznej organizacji narodowego wojska.

Naczelną dewizą przy omawianiu kwestji obrony zewnętrznej była myśl z rozumowania i z doświadczenia historycznego wysnuta: „Na regularne wojsko, trzeba regularnego wojska“ [1]). Ponieważ szlachta utraciła swego rycerskiego ducha, a skutkiem tego przestała być naturalnym obrońcą Rzplitej, proponował Staszic dobyć z ludu polskiego, z pogardzanego dotąd chłopa polskiego tę siłę, którą zaborcy z niego wydobyć potrafili ku wielkiemu swemu zadowoleniu. W tym celu radził, aby Rzeczpospolita odebrała grunta starostom, podzieliła je na równe części i na każdej działce osadziła chłopa z prawem dziedzicznej własności i wolnego od pańszczyzny. Taki chłop obowiązany byłby chodzić na musztrę w pewnym dniu tygodnia. Któryby zaś dwie lub trzy działki otrzymał, musiałby odpowiednią ilość „ludzi wojennych dostarczać“. Po pięćdziesięciu latach służby takiej mógłby zyskać zupełną wolność. Gruntów dzielićby nie mógł. Stanowiska podstarościch, ekonomów i komisarzy pełniliby na tych gruntach „najbieglejsi w sztuce wojennej oficerowie“. Ekwipunku dostarczaćby musiały miasta, wreszcie fundusze na

[1]) *Poprawy i Przydatki*, 36.

ten cel możnaby było czerpać z propinacyj i z innych starościńskich dochodów. By i szlachtę do wojska tego przymusić, należałoby postanowić, „iż dopóty szlachcic do wszelkiej godności niezdatnym będzie, dopokąd w krajowem wojsku lat pewną liczbę nie odsłuży“ [1]).

Program nie wyczerpywał się na powyższych wskazaniach.

Radził Staszic dalej „przywrócić dawne popisy, połączyć urzędy obywatelskie z wojskowemi“, naprzykład, przez dodanie wojewodom kompetencyj wodzów. Aby tak zorganizowane wojsko nie traciło wprawy, zalecał, by każdy ziemski i powiatowy urzędnik zwoływał przynajmniej raz do roku, a wojewoda raz na dwa lata — całą szlachtę z powiatu, względnie z województwa, na ćwiczenia wojskowe, któreby się odbywać miały w obecności jednego z komisarzy z Komisji wojskowej [2]).

W ten to sposób pragnął Staszic choć częściowo pogodzić konieczności chwili z zasadami prawdziwej wolności, która wymaga, aby każdy obywatel był zarazem rycerzem-obrońcą państwa [3]).

Projekt powyższy przypuszczał gotowość szlachty do ofiar ze starostw i z błogiego spokoju.

Gdyby jedno i drugie stało się niemożliwem, nie widział innej rady, jak tylko utrzymywanie stałej armji. W tym wypadku każde województwo winnoby posiadać odpowiednią do swego obszaru i do ilości głosów na sejmie — liczbę gotowego żołnierza. By wojsko, przeznaczone do obrony zewnętrznej wolności, nie stało się w czasie pokoju niebezpiecznem dla wolności wewnętrznej obywateli, radził, aby wszystkie województwa zawarły między sobą, pod strażą Komisji wojskowej, „wieczną i powszechną konfederację“ „w zamiarze gotowej dla Rzeczypospolitej obrony“. Na wypadek wojny tylko sejm nieustanny miałby władzę zgromadzić wojewódzkie wojska i obrać na przeciąg wojny pełnomocnego hetmana dla wszystkich wojsk skonfederowanych [4]).

Podkreślić należy w projekcie tym kilka szczegółów. Najpierw, nie zawiera on wskazania, z kogo miałby się rekrutować ów gotowy żołnierz wojewódzki: czy z samej tylko szlachty, czy ze szlachty i z chłopów. Następnie usuwa on króla od jakie-

---

[1]) *Uwagi*, 122—123.
[2]) Tamże, 123—124.
[3]) *Przestrogi* 157.
[4]) *Uwagi*, 124—125.

gokolwiek wpływu na wojsko, gdyż poprostu zupełnie osobę jego przemilcza. Wreszcie oddaje pieczę nad wojskiem Komisji wojskowej z pominięciem departamentu wojskowego Rady Nieustającej, do której Staszic podówczas — (w okresie pisania „Uwag") odnosił się przecież tak bardzo przychylnie [1]).

Poglądy Staszica na wojsko, wyrażone przez niego w roku 1788, cechuje brak konsekwencji, a to przez szczególne w tym czasie skrzyżowanie się względów na potrzebę, wynikającą z ówczesnego zbiegu okoliczności politycznych, z jego pojęciami teoretycznemi o obronie zewnętrznej.

Widział konieczność ustanowienia regularnego wojska dla przeciwstawienia się takimże wojskom sąsiadów i twierdził, że ten dzień, w którym Rzeczpospolita sto tysięcy gotowego i regularnego żołnierza mieć będzie, „będzie nazawsze dniem chwały Polaków, będzie epoką, kiedy ruszyliśmy z tego punktu ohydy, gdzie jako lud zadurzony i bez czucia, zdawaliśmy się umyślnie czekać, ażeby nas szarpiąc na sztuki z hańbą zniszczono; a cała Europa jako na naród nikczemny wzgardy oko rzuciła". „Odtąd, mówił dalej, choćbyśmy i stracili wolność, zostanie nam ten chlubny w Europie zaszczyt, że wolność nie dłużej utrzymywał w Europie Polak; że stracimy ją później, stracimy z sławą, ale już odtąd nie stracimy narodu" [2]). Nie przeszkadzało mu to jednak w temże samem piśmie przedstawiać zawarcie aljansu naturalnego, jako konieczność naglejszą od tworzenia armji, wykazywać, że następstwem ustanowienia tak licznego wojska gotowego w Polsce, jak to właśnie określiła świeża podówczas uchwała sejmowa z dn. 20 października 1788, być musi później lub wcześniej „jednowładztwo", bez względu na to, jakby to wojsko urządzonem zostało [3]), wreszcie i co najważniejsza, oceniać, z pobudek wolnościowych, podany w „Uwagach" projekt zorganizowania obrony zewnętrznej przez milicje wojewódzkie— za „mniej niebezpieczny i bardziej do rządu republikańskiego przystosowany, niżeli wojsko regularne i zawsze gotowe" [4]).

---

[1]) *Uwagi*, 219.

[2]) *Poprawy i Przydatki*, 47.

[3]) Tamże, 46—47.

[4]) Tamże, 46. — Cf. tamże, 47—48: „Proszę się zamyśleć nad tem, co powiem: milicja wojewódzka, kawalerja narodowa z szlachty — oto żołnierz wolności".

Co do zwierzchnictwa nad wojskiem, to jakiemkolwiekby ono być miało — oddawał je tym razem w ręce przedstawicieli narodu, usuwając konsekwentnie od niego osobę króla [1]).

W roku 1789, jak o tem była już mowa, postulat wojska nieodmiennie wysunięty został na czoło zagadnień. Kwestja sprowadzała się z jednej strony do ilości żołnierza, jakąby Polska pod broń powołać powinna, aby zająć mogła takie stanowisko i wobec wrogów i wobec ewentualnych aljantów, któreby jej samodzielność zapewniało i zabezpieczało, z drugiej znów strony — do określenia stosunku króla do armji i wreszcie do sposobów wynalezienia potrzebnych na utrzymanie tego wojska środków pieniężnych.

Co do ilości żołnierza — to żądania Staszica wahały się pomiędzy stu a trzystu tysiącami. Gdy uchwałą z dn. 1 grudnia 1789 roku ilość z roku poprzedniego postanowiono zredukować do 60.000, pisał Staszic: „Nie mówię ja, żeby Polska zaraz w jednym roku podniosła więcej, jak 60 tysięcy wojska. Ale to utrzymuję, do tego dążę, aby Polska ułatwiła, żeby te sześćdziesiąt tysięcy wojska mogło rość co rok. Polska, z przyczyny swojego złego położenia, jeżeli tylko 60 tysięcy wojska już na zawsze chować będzie, zostanie podległą, jak była. Zostanie więcej zawisłą od swego aljanta, niżeli aljant od niej" [2]). Dlatego to dodawał zaraz następujące wezwanie: „Nie powiadajmy, że 60 tysięcy wojska jest dostatecznem dla Polski: bo naszego kraju położenie potrzebuje znaczniejszej siły" [3]). „Abyśmy nie byli przymuszani do różnych darowizn, abyśmy nie byli podległościom, napaściom wystawieni, potrzebujemy wewnętrznej mocy do mocy krajów sąsiedzkich stosownej" [4]). Ponieważ siły zbrojne sąsiadów obliczał na 300.000 — żądanie takiejże ilości wojska wysunął kilkakrotnie [5]). Najczęściej jednak domagał się stu tysię-

---

[1]) *Poprawy i Przydatki*, 71—79.

[2]) *Przestrogi*, 325.

[3]) Tamże, 324.

[4]) Tamże, 324—325.

[5]) Tamże, 323. „60 tysięcy żołnierza... ledwo jest piąta część tego wojska, które dzisiaj trzyma jeden sąsiad". — Cf. *Uwagi*, 215: „Od czegoż dzisiaj tak wielkiego kraju, jak Polska jest, utrzymanie zawisło? Od trzech kroć sto tysięcy wojska". — Tamże, 216: „Dwieście miljonów morgów ziemi; siedem miljonów ludzi — jest materją, z której *trzy kroć sto tysięcy* żołnierzy... wyrobić potrzeba".

cy wojska regularnego [1]), do której to ilości raz jeden dodał jeszcze pięćdziesiąt tysięcy milicji [2]). Było to minimum potrzebne li tylko do obrony, nie wystarczające do prowadzenia wojny zaczepnej [3]).

Druga kwestja, mianowicie organizacja zwierzchnictwa nad armją, przesądzona była już w r. 1788 uchwałą sejmu w czasie nocnego posiedzenia z dn. 3 na 4 listopada, która, jak wiadomo, oddawała władzę nad wojskiem Komisji wojskowej.

Zastrzeżenia, jakie Staszic porobił co do stosunku króla do wojska, przedstawione zostały już poprzednio. Główną więc troskę jego stanowiło teraz z jednej strony urządzenie techniczne obrony, a z drugiej — wyszukanie potrzebnych na nią środków pieniężnych. O tych pomówimy poniżej. Co do środków technicznych, to prócz ogólnikowych wskazań o potrzebie opasania kraju fortecami, założenia licznych zbrojowni i magazynów wojskowych, bardziej szczegółowych żądań w pismach jego nie znajdujemy [4]).

8. REFORMY GOSPODARCZO - SKARBOWE I SPOŁECZNE.

Pytanie: „Co Polska koniecznie czynić powinna dla zapewnienia sobie zewnętrznego bezpieczeństwa?" — nabierało szczególnej doniosłości w odniesieniu do zjawisk życia gospodarczego i z niemi ściśle związanych zagadnień życia społecznego. Rozumiał Staszic, że, gdyby zalecić narodowi zapragnął jako program bezwzględny na dziś to, co wyraził, jako swój ideał w tej dziedzinie życia ludzkiego, niechybnieby naród do zagłady zaprowadził. Wszak hasłem dnia stała się dla wszystkich myśl o obronie zewnętrznej, a ta zawisła jedynie, „na sztuce i na pieniądzach". Pieniądz więc nabrał znaczenia nieodzownego czynnika i warunku utrzymania się państw przy niepodległości i samodzielności. Tej też naczelnej zasadzie będzie musiało być podporządkowane całe życie gospodarczo-społeczne. Tak trzeba będzie je zorganizować, aby państwo osiągnąć mogło z bogactw krajowych jak największe ilości pieniędzy, a że za źródło rze-

[1]) Cf. *Przestrogi*, 254, żądanie 200.000 armji: „... aby obrona ziemi tak wielkiej, jaką posiada Rzeczpospolita, wyrównała mocy innych krajów, trzeba... blisko dwa kroć sto tysięcy wojska".

[2]) Tamże, 323.

[3]) Tamże.

[4]) Patrz, np. tamże, 254, 323.

czywistych bogactw narodowych uznał Staszic ziemię, rolnictwo, urodzaje — więc też około zagadnień agrarnych osnuł cały swój program gospodarczo-społeczny przygotowania Rzplitej do skutecznej obrony przed zagładą. W tym celu przedstawił szereg reform, których duchem było hasło: oprzeć pracę na roli przedewszystkiem na zasadzie własności indywidualnej, a później, o ile to tylko możliwe, i wolności osobistej.

Najpierw więc wysunął konieczność sekwestru wszelkich dóbr ziemskich, nie będących w dziedzicznem prywatnem posiadaniu. Do tej kategorji należały w pierwszym rzędzie starostwa. Dwa wskazał sposoby reformy starostw. Jeden, polegający na zamianie ich na milicje, służyć miał bezpośrednio celom wojskowym [1]). Drugi, pomyślany zresztą w tychże samych celach, służyć miał im pośrednio. Majątki starościńskie, zasekwestrowane, podobnie jak w wypadku pierwszym, miałyby być rozdane pomiędzy obywateli w wieczną dzierżawę, „to jest w dziedzictwo" pod pewnemi warunkami, a mianowicie: „Obywatel, biorący starostwo, obowiąże się z sukcesorami swoimi płacić Rzeczypospolitej z tych dóbr intratę dzisiejszą raz na zawsze wyprowadzoną na korce zboża" [2]). Czynsz opłacanyby był do skarbu Rzpltej nie w zbożu, lecz w pieniądzach. W tym celu winnaby być obliczona cena przeciętna zboża z ostatnich lat sześciu. Na przyszłość ustalonaby była co lat trzydzieści [3]).

Dzierżawca za to miałby zupełną władzę czynienia w dobrach „wszystkich ku lepszemu swojemu pożytkowi zarządzeń, przedawania, zamiany robienia". Mógłby nawet dzielić te dobra, ale „z wiadomością Komisji Skarbowej i z zapisaniem ewikcji" [4]). Nadto rząd powinienby zapewnić go najuroczyściej, iż wszelkie pomnożenie dochodu stanowić będzie nienaruszoną jego własność, a nawet, że nigdy czynsz powiększony nie zostanie [5]). Duży nacisk Staszic kładł na to, aby czynsz oznaczony był nie w pieniądzach, tylko w zbożu. Wynikało to z jego poglądu na istotę pieniądza i na stosunek, jaki zachodzi pomiędzy pieniądzem, a ceną [6]). Pomijam tutaj szczegółowe wskazówki, jakie Staszic dał

---

[1]) Patrz wyżej, str. 309 sq.
[2]) *Przestrogi*, 158.
[3]) Tamże, 159.
[4]) Tamże, 158.
[5]) Tamże, 158—159.
[6]) Tamże, 160—161.

co do sposobu obliczania czynszu po upływie lat 30 — aktualnego znaczenia one nie miały.

Aby na tej drodze powiększyć możliwie ilość właścicieli, a przez to pomnożyć i ilość gospodarstw średnich, radził podzielić wielkie obszary starościńskie na mniejsze włości, pomiędzy kilku dzierżawców [1]). W ten to sposób spodziewał się podnieść wydajność ziemi i zapewnić państwu stały i pewny fundusz na wojsko.

Podobnie radził Staszic postąpić i z dobrami stołowemi [2]).

Co do dóbr duchownych, to te już sejm był urządził w chwili, gdy Staszic „Przestrogi" swe pisał. Prawo o sześcioletnich posesorach Staszica nie zadowoliło, gdyż, zdaniem jego, nie stanowiło ono żadnej zachęty do czynienia wydatków gruntowych, bez których „rolnictwa poprawa jest niepodobną" [3]). Dlatego to i z temi dobrami radził postąpić tak, jak w wypadku dóbr starościńskich i królewskich.

Przestrzegał tylko przed sprzedażą dóbr tych trzech kategoryj na wieczystą własność, „albowiem suma za nie wzięta tak się prędko rozejdzie, jak podczas wojny Tureckiej znikła suma kasy Religji w państwach Cesarza" [4]).

Kierowany tą troską o nagromadzenie funduszów pieniężnych na wojsko, domagał się, w związku ze sprawą dóbr martwej ręki, ustanowienia prawa, któreby nie zezwalało na zawieranie wiecznych układów z plebanami o dziesięciny, „albowiem Rzeczpospolita zawsze będzie musiała utrzymywać plebanów, gdy teraz czyniona kompozyta z czasem niewiele znaczyć będzie" [5]). Natomiast doradzał, aby państwo zabrało wszystkie dziesięciny in natura i wypuściło je w roczną dzierżawę a z duchownymi zawarło wieczną kompozytę na pieniądze". „Przez to w kilka lat zyska (Rzeczpospolita) kilka miljonów na wojsko" [6]).

Postępując śmiałym krokiem naprzód, nie cofając się przed żadnemi konsekwencjami, poprzez reformy agrarne zaczepił już o samą organizację duchowieństwa. Uznając dwa tylko stopnie hierarchji kleru, t. j. plebana i biskupa, domagał się, aby rząd

---

[1]) *Przestrogi*, 163.
[2]) Tamże, 167—171.
[3]) Tamże, 172.
[4]) Tamże, 173.
[5]) Tamże, 175.
[6]) Tamże.

zniósł „nieużyteczne klasztory, wszystkie prebendy, altarje, kanonje i doktory; kolegjaty, infułaty, opaty, prałaty... te wszystkie honory zyskowne, ale osoby nieużyteczne, a dzisiaj, z przyczyny potrzebniejszych wydatków na wojsko, szkodliwe..." [1]). Winien to rząd uczynić jednak nie w sposób gwałtowny. Narazie wszyscy mogliby pozostać przy swoich tytułach własności, ale po pewnym czasie rząd postąpićby musiał z ich dobrami podobnie, jak z majątkami starostów i króla [2]).

Z równą stanowczością wystąpił Staszic i przeciwko t. zw. dobrom kawalerów Maltańskich, z tą jednak różnicą, że, o ile w wypadku dóbr królewskich żądania swoje motywował pobudkami politycznemi, obawą przed absolutyzmem ewentualnym dziedzicznych królów, a w wypadku dóbr duchownych — potrzebą pieniędzy na obronę zewnętrzną, to tutaj, co do majątków kawalerów Maltańskich, wymagania swe usprawiedliwiał tem, że posiadanie przez tych kawalerów ziemi w Polsce jest czemś zgoła nierozumnem i obrażającem. To też mówił: „Chociażby nasze dzisiejsze podatki przewyższyły ten wypadek, jakiego wyciągają teraźniejsze Rzeczypospolitej potrzeby, jednakowoż nie radziłbym ich zbyteczności trwonić między ten prawdziwie śmieszny gatunek próżniaków" [3]). Radził z dobrami ich postąpić, jak powyżej. A będąc na sejmie świadkiem swarów z powodu tych dóbr powstałych, dla dogodzenia wszystkim, zaproponował, aby z funduszów, z czynszów dzierżawy wieczystej tych dóbr osiągniętych, ustanowiony został „Reyment pod nazwiskiem kawalerów Maltańskich" [4]).

Był jeszcze jeden rodzaj dóbr w Polsce, których reformy Staszic szczególnie się domagał, t. zw. dobra potioritatis. Co do nich, żądał wydania prawa, któreby nakazało, „aby dobra w ręku powierzycielów per potioritatem kolokowane, jeżeli w dwudziestu leciech wykupionemi nie będą, zamieniały się w dziedzictwo" [5]). Podobnież domagał się prawa, zakazującego zastawów [6]). Zwrócił wreszcie Staszic swoją uwagę i na dobra, które żona wnosiła jako posag, przy zawieraniu związków małżeńskich. Obowiązu-

---

[1]) *Przestrogi*, 176.
[2]) Tamże, 177.
[3]) Tamże, 178.
[4]) Tamże, 179.
[5]) Tamże, 208.
[6]) Tamże, 210.

jące podówczas w Polsce prawo przenosiło w takim wypadku wszelki tytuł własności na męża. Tutaj doświadczenie pouczało Staszica, że mąż marnotrawny roztrwonił majątek żony, a ta nie mogła temu zapobiec. Taki stan rzeczy przynosił szkodę Rzeczypospolitej. Dla tego to żądał on, by prawo zezwoliło małżonkom na indywidualne zarządzanie majątkiem każdego z nich [1]). Nakoniec, co do dóbr szlacheckich — to radby je widział podzielone pomiędzy chłopów-właścicieli; w wymownych słowach wykazywał nawet konieczność przeprowadzenia tej reformy [2]). Co jednak najgorszem mu się wydało w organizacji stosunków agrarnych w Polsce, to to, że praca opartą była nie na zasadzie wolności, ale na zasadzie przymusu, pańszczyzny — i to najgorszego tylu, bo pańszczyzny dziennej [3]).

Doświadczenie go jednak przekonało, że dziedzice nie zechcą tak łatwo zrezygnować z przysługujących im praw do wyłącznego posiadania ziemi, ani do bezpłatnej i przymusowej pracy chłopa na ich roli [4]). Radził więc im urządzić przynajmniej pańszczyznę w taki sposób, „w którymby chłopa pracowitszym czyniąc, więcej z niego zysku mieć mogli" [5]). Uskutecznićby to można było, zdaniem Staszica, przez zamianę pańszczyzn dziennych bądź na arendy chłopskie, bądź na czynsze pieniężne, lub ziarnem wypłacane, bądź wreszcie na wydziałową robotę [6]). Z tych wszystkich sposobów za najlepszy uważał czynsze [7]), ale stwierdzał jednocześnie, że „prawo czynszów nakazywać nie może, bo Polska nie jest jeszcze w tym stanie, aby się czynsze wszędzie utrzymać mogły, bo wprzód trzeba powiększyć handel wewnętrzny, podźwignąć miasta" [8]). Wzywał więc tylko poszczególnych obywateli do uskuteczniania tej reformy, a rząd, by zachęcał ich do tego, wyznaczając i „jakową nagrodę, jakowe

---

[1]) *Przestrogi*, 210.

[2]) Tamże, 179—192 i 192—207, pozatem passim.

[3]) Tamże, 202 i *Uwagi*, 103 (nota „*y*")).

[4]) *Uwagi*, 229 i *Przestrogi*, 201.

[5]) Tamże, 103 (nota „*y*").

[6]) Tamże, 103—104 i *Przestrogi*, 203.

[7]) Tamże, 103 (nota „*y*") i *Przestrogi*, 204: „Znam, iż z wszystkich sposobów do poprawy rolnictwa najużyteczniejszym krajowi są czynsze". — Tamże, 203. „... gdy nierównie użyteczniejsze dla kraju czynsze, te szczególniej prawo zachwali". — Cf. ib. 229.

[8]) *Przestrogi*, 204.

szczególne szanowane znamie", naprzykład, „koronę obywatelską" [1]).

Rezygnując więc wobec powyżej przytoczonych okoliczności z czynszów, jako formy oparcia stosunków pomiędzy dziedzicami a chłopami, zajął się opisaniem „sprawiedliwego wymiaru robocizny". Zagadnienie to, zaznaczone ledwo w „Uwagach" [2]), rozwinął Staszic obszerniej w „Przestrogach".

„Końcem sprawiedliwego ułożenia wydziału roboty, czytamy tam, sejmiki gospodarskie każdego województwa ułożą wymiaru każdej roboty ustawy. Te ustawy, stosowne do każdego województwa, sejm potwierdziwszy, zamieni w prawo, którego się każdy dziedzic i rolnik trzymać będzie powinien. W przypadku nieposłuszeństwa którejkolwiek strony, znajdować się będzie w każdem głównem mieście ziemi, powiatu, województwie, sąd rolniczy. Ten składać się ma z trzech osób: jedna ze stanu szlacheckiego, druga z stanu miejskiego, trzecia z stanu rolniczego. Ta ostatnia może być księdzem, mieszczaninem, chłopem lub szlachcicem, z tym tylko warunkiem, aby przez rolników tego powiatu wybraną była. Patronowie w tym sądzie stawać nie mogą. Z strony dziedzica sprawę ekonom albo podskarbi wytłumaczy, a pracowity rolnik także sam się tłumaczyć będzie, mając sobie przydanego protektora, którego Rzeczpospolita utrzymywać powinna. Odwołanie od tego sądu będzie do sądów referendarskich, w których stan rolniczy mieć będzie także swojego reprezentanta asesora" [3]).

Z temi reformami stosunków agrarnych — w myśl teoretycznych poglądów Staszica na warunki niezbędne poprawy rolnictwa—łączyła się potrzeba odpowiedniej organizacji handlu z jednej strony i przemysłu — z drugiej. Obie te dziedziny naszego życia gospodarczego w ówczesnej Polsce, w opinji Staszica, wymagały naprawy.

W dziedzinie handlu te dawał Staszic rady narodowi.

Ponieważ „wolność handlu jest niepodobieństwem, dopokąd tylko pieniężniejszy mieć zewnętrzną obronę potrafi, a uboższy gwałtu łupem zostać musi" [4]), więc rząd powinien roztoczyć troskliwą opiekę nad handlem i w drodze ustaw go unormować.

---

[1]) *Przestrogi*, 203, 205, 229.
[2]) *Uwagi*, 103 (nota „y") i 218.
[3]) *Przestrogi*, 203—204.
[4]) *Uwagi*, 97.

Przedewszystkiem winien zakazać, aby znajdujące się w kraju pieniądze nie wychodziły zagranicę, co więcej, postarać się o to, aby ich ilość mogła się pomnożyć przez nadwyżkę wywozu nad przywozem, albowiem „doświadczamy, powiada Staszic, że kraj, z którego więcej pieniędzy wychodzi, niżeli przybywa, powiększając, owszem stanowiąc podatki pieniężne, spieszniej ostatnią nędzę przybliża“ [1]). Dla osiągnięcia pożądanego celu postawił dwie zasady: „Albo przedawać więcej, albo kupować mniej“ [2]). Aby to się stać mogło, Polska winna tak handel wewnętrzny powiększyć, ażeby kupiectwo polskie zrównało się co do obrotów z kupiectwem państw sąsiednich [3]). W tym celu rząd polski powinien nietylko uwolnić wywóz zbywających produktów od wszelkich przeszkód, ale przeciwnie jak najusilniej go popierać przez stwarzanie dla niego wszelkich ułatwień i zachęcać przez wyznaczanie nagród [4]). To też wzywał on rząd do pobudowania jak największej ilości portów, wskazując na morze Bałtyckie i Czarne. „Im liczniejszych zakupicielów, powiada, i w miejscach różnych mieć będzie (kupiec), tem łatwiej i drożej swoje urodzaje poprzeda“ [5]). Do szeregu tychże ułatwień zmierzać miała i odpowiednia organizacja ceł i podatków: te albo w małej ilości, albo wcale od rzeczy wywożonych z kraju zagranicę nie powinny być pobierane [6]).

Rozumiał jednak Staszic, że Polska ówczesna nie mogła wystarczyć sama sobie pod względem gospodarczym i że była zmuszona do przywozu z zagranicy. Godząc się z tym faktem, jako z koniecznością, pragnął Staszic go ograniczyć li tylko do rzeczy pierwszej potrzeby. Żądał nawet, żeby one były zupełnie wolne od cła i od podatku. Zostawał pod tym względem w całkowitej zgodzie ze swemi teoretycznemi przesłankami. Natomiast domagał się, aby sejm wydał surowy zakaz sprowadzania z zagranicy wszystkiego, czego kraj dostarczyć może, a także gotowych przedmiotów, „dla których nasza ziemia pierwszy materjał wy-

---

[1]) *Uwagi*, 153.

[2]) Tamże.

[3]) Tamże.

[4]) Tamże, 101: „Wywóz zbytkujących kraju urodzajów mieć łatwość i od rządu nadgrodę powinien, aby koniecznie Polska przynajmniej tyle zyskała, ile ją zakupowanie rzeczy pierwszych potrzeb kosztuje“.

[5]) Tamże, 102.

[6]) Tamże, 177.

daje", szczególnie zaś zagranicznych przedmiotów zbytku, — bowiem ten rodzaj handlu szkodzi przemysłowi i rękodziełom krajowym [1]).

W tym celu radził przedewszystkiem, aby te kategorje przedmiotów, przy wejściu ich do granic Rzeczypospolitej, obłożyć wysokiemi cłami i opłatami [2]). Dalej, aby Sejm ustanowił t. zw. prawa oszczędnicze [3]). Wreszcie, dla zapewnienia tym zakazom i prawom tem pewniejszego ich wykonania, proponował Staszic, aby urzędy miejskie miały obowiązek sprawdzania kwitów celnych, a nawet dokonywania rewizyj u kupców, przejeżdżających z towarami przez miasta i miasteczka. Burmistrze winni posiadać spisy towarów zabronionych. W razie ujawnienia nadużycia, winny ma być surowo karany, a ten, ktoby to nadużycie wykrył, sowicie wynagrodzony.

Wśród towarów, za które najwięcej pieniędzy wychodziło zagranicę, wymienił Staszic wino. Dla zapobieżenia temu, radził obłożyć wino obce cłem wwozowem w wysokości 60 od sta [4]).

Drugim takim artykułem zbytkownym były materje zagraniczne: jedwabie, sukna, lny, płótna, skóry [5]). Tutaj proponował Staszic, aby specjalne prawo postanowiło, „iż po pięciu leciech od zakazu wprowadzenia cudzych towarów nie będzie wolno żadnemu mieszkańcy krajowemu zagranicznych towarów używać, ani publicznie, ani na sprzęty domowe". „Dlatego — powiada Staszic w dalszym ciągu — prawo przepisze stanowi szlacheckiemu mundury z sukna krajowego i z kamlotów. Duchownym także sukna i kamloty wyznaczy. Aksamity i bławaty nie są odzieżą ducha skromności, ani urodzajem(!) ubogiej ojczyzny. Mieszczanie i żydzi tegoż sukna i kamlotu używać będą. Mundury szlacheckie różność stanu uczynią" [6]).

Wszystkie te proponowane przez Staszica reformy zmierzały do sprowadzenia polskiego życia gospodarczego do stanu samowystarczalności, którego całkowite urzeczywistnienie wymagało jeszcze jednego warunku: rozwoju krajowego przemysłu i ręko-

---

[1]) *Uwagi*, 165. — Cf. tamże, 153, 218—219.

[2]) Tamże, 177.

[3]) Tamże, 102, 105, 141, 144, 145 — 169, szczególniej 154, 160, 165, pozatem passim.

[4]) Tamże, 168. — Cf. tamże, 157, 166.

[5]) Tamże, 165.

[6]) Tamże, 165, 166—167.

dzieł. Potrzeba ta wynikała jeszcze i ze względu na konieczność zaoszczędzenia krajowych pieniędzy, które dotąd wychodziły zagranicę pod postacią drogich opłat za przewóz i za same towary, jak również ze względu na poprawienie konsumcji. By przemysł i rękodzieła zadanie swoje spełnić mogły, powinny być zastosowane do potrzeb krajowych, a zatem wytwarzać nie jedwabie itp. materje, przez szerokie masy nieużywane, ale płótna, sukna, z których lud i mieszczanie swoje ubiory wyrabiali. Tylko taki przemysł ożywi handel wewnętrzny, zaludni miasta, poprawi stan wieśniaka, zatrzyma w kraju pieniądze [1]).

Powyżej streszczone wskazania Staszica, do życia gospodarczego się odnoszące, mieściły w sobie in potentia cały program reform społecznych. Nie można było bowiem poprawić skarbu państwa, który dotąd spoczywał niemal na wyłącznem opodatkowaniu mas włościańskich i rzesz miejskich, nie dotykając budowy prawno-politycznej samego społeczeństwa. Skoro z całego narodu trzeba było wydobyć maximum wysiłku, najwyższą sumę pracy i ofiarności, bo tego wymagały potrzeby chwili przedewszystkiem, trzeba było stworzyć dla tego wysiłku i dla tej pracy takie warunki moralno-prawne, przy których one do tego największego napięcia dojśćby istotnie mogły.

Proponowane przez Staszica reformy społeczne noszą na sobie charakter poplątania jego zasad teoretycznych, względów, wynikłych z konieczności polityczno-gospodarczych, koncesyj na rzecz tradycyj czy uprzedzeń szlacheckich, wreszcie odbija się na nich piętno jego własnych nastrojów chwili, zarówno jak i otaczającej go atmosfery, a nie obce im też są argumenty religijne. Pod tym względem może najbardziej odbiegł od postulatów, stawianych w teorji, może najczęściej przypominał sobie ową maksymę, według której „wiele jest rzeczy, które, jak w myśli stawione, ukazują się być powabne i użyteczne, tak przy wykonaniu stają się złe i szkodliwe" [2]).

Stąd płynęła rozbieżność w jego wskazaniach, czasami nawet wprost sprzeczność.

Ustrój stanowy społeczeństwa polskiego nie wydał mu się czemś, coby radykalnie zmienić należało [3]). Nawet owym „Pa-

---

[1]) *Uwagi*, 164—165.
[2]) Tamże, 50.
[3]) Porównaj tamże, 126—127.

nom", przeciwko którym wystąpił z tak ciężkim aktem oskarżenia za winy popełnione, które o upadek Polskę przyprawiły, im i ich dzieciom obiecywał szczęście i poszanowanie przez wzgląd na starożytność ich krwi, pierwszeństwo i powagę dla ich wnuków, jeżeli tylko kraj odzyska swą pomyślność, a oni wierności cnocie dochowają [1]).

Podobnież i szlachcie nie zamyślał odbierać jej przywilejów. „Jestem zdania tego, powiadał, aby szlachta polska czego używa, tego trzymała się; aby nie tak łatwo składała swoje przywileje" [2]). Wzywa ją tylko do rozsądnego wyrzeczenia się tego, „co przeszkadza sile krajowej" [3]). Najlepsze rozwiązanie kwestji społecznej w związku ze stanem szlacheckim widziałby w takiem urządzeniu Rzeczpospolitej, przy którem i szlachta i kraj utrzymaćby się mogły [4]), t. j. szlachta stałaby się pośredniczką pomiędzy tronem i narodem [5]). Dla szlachty zastrzegł pierwszeństwo, zaszczyt urodzenia, godności; w sejmie zalecał równą ilość posłów od szlachty i od mieszczan, chcąc w ten sposób, przez nieproporcjonalnie, zdaniem jego, wielkie przedstawicielstwo tego stanu w porównaniu z miejskim — wynieść szlachtę przed inne stany [6]). Tylko szlachta powinna wybierać senatorów i to tylko z pośród szlachty [7]).

Domagał się także Staszic wolności dla szlachty od pewnych podatków, naprzykład, kominowego. Nazywał ten podatek „upodleniem stanu szlacheckiego". Żądanie swoje i tem jeszcze motywował, że, ponieważ „majątek i przywileje szlacheckie różnią się od chłopskich", więc „trzeba koniecznie, aby się i ich podatki różniły" [8]).

Rad byłby nawet całkiem szlachtę od ciężarów uwolnić, gdyby pozostała tem, czem dawniej była, to jest rzeczywistym sta-

---

[1]) *Przestrogi*, 86.

[2]) Tamże, 310 i tamże („Przemowa" etc.), XIX: „Ratuj się szlachto: nie potrzeba, abyś traciła swoje swobody i wolność; ale potrzeba...."

[3]) Tamże.

[4]) Tamże.

[5]) Tamże, 312. — Cf. tamże, 313.

[6]) Tamże, 239. — Cf. tamże, 313. „Pierwszeństwo, szlachetność urodzenia i oddzielne prawo do wszystkich w kraju godności, przynależeć będzie samej szlachcie". — Ilość szlachty obliczał na 300.000 niespełna, mieszczan na przeszło 1.000.000. *(Przestrogi*, 284).

[7]) Tamże, 313.

[8]) *Uwagi*, 196. — Cf. tamże, 195.

nem rycerskim, broniącym całości państwa. Że jednak „szlachcic nie jest tem, do czego się obowiązał przy ustawie Rzeczpospolitej", że „już nie jest rycerzem... przy obronie Rzeczypospolitej nie kładzie życia", więc musi płacić podatki, bo bez nich kraj obrony mieć nie może [1]).

Co do prawa zajmowania urzędów, to najpierw domagał się, aby cywilne stanowiska zastrzec tylko dla szlachty [2]), dopiero później od żądania tego odstąpił, przypuszczając do tych godności także i mieszczan „podług osobistej zdatności" [3]).

Tak dogodziwszy ambicjom szlachty, starał się ją pouczyć, na czem polegać miało owo „rozsądne" wyrzeczenie się z jej strony tego, „co przeszkadza sile krajowej". W tym celu wyłożył jej najpierw konieczność pewnych ustępstw na rzecz mieszczaństwa.

Dla mieszczan żądał przedewszystkiem przypuszczenia ich do udziału w prawodawstwie na warunkach, które przedstawione zostały powyżej; nadania im prawa do własności gruntowej i do obywatelstwa, jak zarówno i do urzędów cywilnych i wojskowych [4]); zapewnienia dla miast bezpieczeństwa własności i osoby; rozciągnięcia na mieszczan zasady neminem captivabimus, a w tym celu ustanowienia policji, sądów grodzkich nieustannych; podniesienia godności zajęć mieszczańskich przez zniesienie ustawy, według której szlachcic, trudniący się rzemiosłem lub kupiectwem, dostojeństwos we tracił [5]).

Społeczne postulaty Staszica w kwestji chłopskiej były znacznie skromniejsze od żądań, stawianych w sprawie polepszenia doli mieszczan [6]). Chociaż w zasadzie uznawał, że „człowiek siedzący na tronie", równie ma czułe serce, jak ten, co chodzi za pługiem [7]), to jednak obawiał się zbyt gwałtownych zmian, jako zgubnych dla powszechnej szczęśliwości [8]). To też dalekim był

[1]) *Uwagi*, 196. Cf. ib. 197: Wysokość podatku od szlachty oznaczył na 15% czystych ich dochodów.

[2]) Tamże, 218.

[3]) *Przestrogi* 313.

[4]) *Uwagi*, 218 i *Przestrogi*, 239.

[5]) Tamże 160 i *Przestrogi*, 235—236.

[6]) Cf. *Przestrogi*, 339.

[7]) *Uwagi*, 98.

[8]) Tamże, 182—3. „...odmiana każda, a tem bardziej odmiana gwałtowna, jakąby ta być musiała, sprawia, że tak powiem, konwulsje w ciele politycznem, burzy wszystkie stany, na wielu nagle ubóstwo rozrzuca; wszystkich spokojność miesza, a temsamem wszystkich nieszczęśliwymi czyni..." — Cf. tamże, 229.

od tego, by żądać całkowitego zrównania chłopa nietylko ze szlachcicem, ale nawet i z mieszczaninem. Tem niemniej to, czego dla chłopa się domagał, było dużym postępem w stosunku do położenia, w jakiem wieśniacy nasi podówczas się znajdowali.

Najpierw dopraszał się Staszic dla chłopów równej z innymi stanami sprawiedliwości [1]). W tym celu proponował ustanowienie sądów „między dziedzicem i rolnikiem" [2]). Sądy te czuwaćby miały nad dopełnieniem warunków obu stron.

Co do materjalnego położenia, to żądał, aby gospodarz, grunta obejmujący, obejmował je na całe życie, tak, iżby dziedzic nie mógł go z tego gruntu usunąć „bez okazania mu w sądzie, iż nieposłuszny prawu, nie odbywał porządnie wydziałowej roboty, albo w dobrach czynszowych, iż czynszu nie płacił" [3]).

Co do wolności osobistej, to najpierw żądał jej całkowitej [4]), później jednak takie do tego postulatu wprowadził ograniczenie, iżby gospodarz, osiadłszy na jakimś gruncie, nie mógł go dobrowolnie porzucić dotąd, dopokąd „na swoje miejsce innego gospodarza nie stawi, albo przekona dziedzica, iż go nad prawo krzywdził" [5]). Całkowitej natomiast wolności osobistej, t. j. uczenia się rzemiosł, obsiadania w miastach lub po wsiach, zawierania związków małżeńskich z temi, „z któremi im Bóg i religja pozwala" — żądał Staszic dla dzieci, które nie obejmą gruntu [6]).

Co do podatków, — to i tutaj wyraził swe piętno jego praktyczny punkt widzenia, nacechowany potrzebą utrzymania różnic stanowych. Mniemał on za możliwe obciążenie chłopów jednym jedynym podatkiem, mianowicie kominowem, a to, po pierwsze dlatego, że, jak już wspomniałem, uważał go za niegodny szlachty, a po drugie, że, jak powiadał, „łatwy jest do wybrania" [7]). Natomiast uwalniał chłopów od wszelkiego innego podatku, któryby na stan ten nałożyć chciano, gdyż byłby rujnującym, wobec

---

[1]) *Uwagi*, 160.
[2]) *Przestrogi*, 229.
[3]) Tamże.
[4]) *Uwagi*, 103, 160, 165, 216—217, 218 etc. etc.
[5]) *Przestrogi*, 229—230.
[6]) Tamże, 230. — W „Uwagach" żądanie to postawione zostało dla wszystkich dzieci chłopskich. — (Patrz wyżej, odsyłacz 4).
[7]) *Uwagi*, 195 i 196.

ubóstwa ludu, „zawsze spadałby koniecznie na pierwsze potrzeby jego“ [1]).

Troszcząc się o poprawę materjalnego bytu chłopa, o uobywatelnienie go przez domaganie się dlań praw cywilnych, odmawiał mu jednak przywileju zasiadania w sejmie, chociaż w teorji żądał, „aby do stanowienia prawa, w pomiarze własności, należeli ci wszyscy, których życiem i majątkiem prawa zarządzać będą“ [2]). Nie wykluczał wszakże tej możliwości na przyszłość, choć i wtenczas wprowadzić chłopów do sejmu chciał, jako zapisanych mieszczan. „Ci (t. j. chłopi), powiada wyraźnie, osobistą wolność zyskawszy, mogą oświeceni i bogatsi przenieść się do stanu miejskiego“ [3]). Dlatego to, między innemi, żądał podniesienia oświaty pośród ludu przez zakładanie szkół parafjalnych [4]). Na karb tylokrotnie podkreślanych sprzeczności w pomysłach Staszica odnieść należy i zalecany przez niego sposób praktycznego uskutecznienia jego oświatowych postulatów dla ludu. Oto, proponował on ustanowienie prawa, któreby nakazywało uczyć czytać i pisać dzieci chłopskie tym samym prebendarzom i altarzystom, których w innem miejscu radził skasować [5]).

Z potrzebami reform w położeniu miast i wsi łączyła się u Staszica konieczność dotychczasowej reorganizacji społeczno-prawnej żydów w Polsce. Przypisywał im winę wielu niedomagań w obrazie stanu materjalnego i moralnego mieszczan i chłopów. „Żydzi, pisał, są pijawkami rolnika“, „są naszego kraju letnią i zimową szarańczą“, „przyspieszają (żydzi) bieg pieniędzy, łatwią bogactw odmianę“, ale „ubożą ludzi pracowitych, najżyzniejsze pola niszczą, wsie napełniają nędzą, a powietrze zarażają zgnilizną“. „Żydostwo nasze wsie uboży, a nasze miasta smrodem napycha“. Żaden żyd „nie przykłada się do powiększania urodzajów krajowych, ani, prócz małej liczby rzemieślników, ten ród ludzi nie dopomaga do odnowy i do kształtowania tychże urodzajów. Wszyscy tylko z innych stanów pracowitych żyją. Ich konsumcja w Polsce taki skutek dla kraju przynosi, jakim stałby się ten, gdyby to zboże, sukno i płótno, które żydzi wypotrzebują, robac-

---

[1]) *Uwagi*, 195.
[2]) Tamże, 61.
[3]) Tamże, 217 (nota „*r*“).
[4]) Tamże, 103.
[5]) *Przestrogi*, 229.

two zepsuło, albo ogień spalił"). Przyczyn tego zła widział Staszic kilka. Po pierwsze, leżało ono w tem, że tworzyli oni stan odrębny, w sobie zamknięty, a więc od władz tego środowiska, w którem żyli, mało albo wcale niezawisły. Po drugie, szkodliwość żydów wypływała i stąd, że niemal wyłącznie w ich ręku pozostawał „szynk trunków"; przyczyniali się więc do szerzenia tego największego zła, jakim było pijaństwo, szczególnie na wsi. Wreszcie byli żydzi rozkładowym elementem w społeczeństwie polskiem i przez całą ich kulturę duchową. Religję żydowską oceniał Staszic bardzo surowo. Istotę jej upatrywał w licznych i do samych zmysłów przystosowanych obrządków, co spowodowało, że „równie zakon żydowski, jak niegdyś zakon naszych templarzów, krzyżaków etc. etc. w żadnym czasie pracować nie chciał, tylko pielgrzymować, włóczyć się, modlić i cudze ziemie łupić" [2]). Religja ta „nie sposobi ludzi do wielkiej, a dzisiaj towarzystwom potrzebnej pracy"[3]). Dowód tego widział Staszic w losach narodu żydowskiego: „Żydzi, powiada, kiedy ich w Egipcie rząd do pracy przymuszał, uciekli i kraj okradli, woląc się bezczynnym włóczęgą tułać po dzikich puszczach" [4]). Religja żydowska w opinji Staszica — to zupełne przeciwieństwo wiary chrześcijańskiej przedewszystkiem pod względem swej etyki. Sposobi ona do niemoralnych obyczajów i takiegoż sposobu życia, bo uczy oszustwa. „Czyta lud żydowski w swoich księgach, powiada Staszic, iż za krzywdy od ludzi innej religji poniesione, pożyczywszy od nich różnych sprzętów i sreber, można to zabrać i uciec" [5]). Więc „żyd z swoją moralnością zawsze będzie niebezpiecznym i fałszywym, a przy każdem oszukaniu łatwo zaspokoi sumienie przezwaniem kradzieży swoich krzywd nadgrodą" [6]).

Właściwie cały ten akt oskarżenia żydów, jako elementu szkodliwego dla Polski, zwracał się bardziej przeciwko szlachcie, niż przeciwko nim samym [7]). Winną była szlachta, gdyż ze wszyst-

---

[1]) *Przestrogi*, 242 i 243. — Cf. broszura wzmiankowana powyżej (str. 55) Ks. J. Kruszyńskiego.

[2]) *Przestrogi*, 224.

[3]) Tamże.

[4]) Tamże, 247.

[5]) Tamże. — Cf. tamże, 243.

[6]) Tamże.

[7]) Tamże, 245.

kich w Polsce mieszkańców jej podległych, największe swobody i prawa przyznawała żydom. „Rolnikowi chrześcijaninowi sprawiedliwości dotychczas zapewnić nie chce, owszem dotychczas powtarza te dzikie słowa: Dopiero szlachic niewolnikiem zostanie, gdy rolnik mieć sprawiedliwość będzie. Ale to nie obraża bynajmniej przesądów tegoż niemyślącego szlachcica, że on razem z żydem w sądzie stawać musi“ [1]).

Wytłumaczenie takiego postępowania szlachty względem żydów widział Staszic w tem, że „szlachta wszędzie tylko osobistym pożytkiem wiedziona“, faworyzowała żydów, bo znajdowała w nich „dogodne i ze sprawiedliwością szlachcica stosowne narzędzie do jego łakomstw, które religja wstrzymywała od zdzierstw oczywistych. Czego pan swoim poddanym bez odrazy sumienia wydrzeć nie mógł, to im przez oszukanie żydowskie z spokojnością tego sumienia wydzierał“ [2]).

Wzywał więc Staszic szlachtę, na sejmie zgromadzoną, do usunięcia zła z jej winy a przy pomocy żydów toczącego organizm państwowy. A więc przedewszystkiem do odebrania żydom prawa do sprzedaży wódki [3]). Pozbawiając ich możności utrzymania się z handlu trunkami, radził im zwrócić się do rolnictwa i do rzemiosł, jako źródeł zarobkowania. By tem skuteczniej żydów do tych zajęć przynaglić, proponował Staszic ustanowienie prawa, któreby nie pozwoliło żadnemu żydowi wstępować w związki małżeńskie, „dopokąd nie chwyci się roli, albo nie wyuczy jakiego rzemiosła“ [4]). Dla zniweczenie odrębnej organizacji polityczno-prawnej żydów, szkodliwej dla całości z uwagi na jej cechy i cele, radził odebrać im ich władze kahalne, dalej opiekę nad nimi wojewodów, podwojewodzich, starostów i t. p., a pozostawiwszy im rabinów do odprawiania obrządków z kultem związanych, poddać ich narówni z wyznawcami innych religij — prawom, magistratom i sędziom miejskim [5]). Wreszcie domagał się także i zastosowania środków, któreby przekształcić zdolne były właściwości moralne żydów i ich poczucie kulturalnej i społecznej odrębności, a to przez poddanie ich wychowania pod zwierzchność Komisji Edukacji Narodowej.

---

[1]) *Przestrogi*, 248—249.
[2]) Tamże, 245 i 248—249.
[3]) Tamże, 243, 246, 248, 252.
[4]) Tamże, 252.
[5]) Tamże, 251—252.

W tym celu Komisja Edukacyjna winnaby wyznaczyć im nauczycieli, przepisać zasady moralności i ułożyć inne książki elementarne, niż te, z których się dotąd uczyli [1]).

W przedstawionych powyżej reformach czyto gospodarczych, czyto społecznych, proponowanych przez Staszica, należy podkreślić jeden jeszcze ich rys, a to z uwagi na motywy, które w dotychczasowych rozważaniach nie zostały uwzględnione, a Staszicowi służyły jako wytyczne przy formułowaniu samych pomysłów jego.

Nie domagając się zrównania mieszczaństwa, a tem bardziej chłopa polskiego ze szlachtą, żądał Staszic jednak doprowadzenia ich bytu materjalnego i warunków moralno-prawnych do tego samego stopnia doskonałości, do jakiego doszły, zdaniem jego, i byt materjalny i owe warunki moralno-prawne tych warstw w państwach sąsiedzkich. Na podstawie doświadczenia, opartego na obserwacji życia w otaczających Polskę państwach, szczególniej w Prusach i w Austrji, doszedł do wniosku, że ogólne położenie warstw t. zw. stanu trzeciego było znacznie lepsze, niż w Polsce. Zwłaszcza korzystnem przedstawiało się Staszicowi położenie włościan w Austrji, gdzie na tronie zasiadał podówczas Józef II. Chłop w Austrji wydawał się Staszicowi zrównanym z mieszczaninem i ze szlachcicem, zabezpieczonym od gwałtów przez „równą z każdym innym obywatelem sprawiedliwość", otoczonym troskliwą i czynną opieką tego „dobrego Cesarza", który dla tem słuszniejszego opodatkowania wszystkich, „wielkość, wysiew i urodzaj całej ziemi swoich krajów mierzyć i zachować przykazał" [2]). Taki stan rzeczy, a głównie obietnica dana przez Cesarza, iż „wszyscy z Polski przychodnie przez 10 lat od podatków wolni zostaną i dzieci ich do żołnierzy brane nie będą" [3]), wydały się Staszicowi o tyle dla Polski niebezpieczne, że grozić jej zaczęło uchodźtwo polskiego chłopa

[1]) *Przestrogi*, 252. — W wydaniu „Przestróg" z r. 1816 (*Dzieła*, I) takie jeszcze żądanie znajdujemy, którego niema w edycji pierwszej z r. 1790. „Nakoniec, ponieważ żydzi już nie mówią po hebrajsku, nie umieją mowy ojczystej, swego pierwotnego języka religijnego, ale odprawiają obrządki w zepsutym języku niemieckim; więc gdy z Niemiec wygnani, zwalili się do Polski i z Polski jedynie żyją, niechże odtąd językiem polskim mówią, niech w tej mowie polskiej wychowanie biorą i w niej odprawiają swoje religijne obrządki i nauki".

[2]) Cf. *Uwagi*. 111, 178, 180, 186, 192.

[3]) Tamże, 186.

do krajów cesarskich [1]). W ten sposób jedna z jego trosk, jedno z ogniw nierozerwalnie złączonych łańcucha potrzeb polskich, niezbędnych do ratunku Rzeczpospolitej, mianowicie ludność — wypadało z tego łańcucha, a to groziło zawaleniem się całości [2]). Przez stworzenie więc równych, a nawet lepszych niż zagranicą, warunków bytu w Polsce, pragnął Staszic, przekonany o słuszności tej zasady, że „tam się ludzie sadowią, gdzie im jest lepiej, a tam się mnożą, gdzie im rząd sprzyja" [3]), — nietylko powstrzymać ten ruch emigracyjny, który stwierdzał kilkakrotnie, ale przeciwnie, przynęcić do Polski cudzoziemców dla pomnożenia jej ludności.

Te same uwagi dotyczą i miast [4]).

Uwagi te należałoby uzupełnić w tym względzie jeszcze następującemi argumentami Staszica o zabarwieniu politycznem.

Z przykładów, zaczerpniętych z dziejów, stworzył sobie Staszic teorję, że mieszczaństwo nadaje się doskonale do utrwalenia nieograniczonej władzy królewskiej. Królowie najpierw łączą się z niem pozornie do walki z rycerstwem, a pokonawszy to ostatnie, zkolei pognębiają i samo mieszczaństwo [5]). Tego właśnie obawiać się zaczął i dla Polski, gdy za nieodzowny warunek jej ratowania uznał tron dziedziczny. Przykład Anglji pouczał go jednak, że można tego uniknąć przez przypuszczenie stanu miejskiego do wolności [6]). To też teorje te zastosował Staszic całkowicie w r. 1789 do stosunków polskich. Ostrzegał nawet przed połowicznemi reformami w rodzaju dopuszczenia mieszczaństwa do sejmu tylko z głosem doradczym. Przewidywał bowiem, że mieszczanie, niezaspokojeni całkowicie w swych żądaniach, tem bardziej uczują swój zawód, a z tego niezadowolenia nie omieszka skorzystać dziedziczny

---

[1]) *Uwagi*, 186 i 212.

[2]) Tamże, 209. „Nie mnogość kwadratowych mil, ale wielość miljonów jej (Polski) mieszkańców państwa szczęśliwość, moc i trwałość oznacza. Polska Rzeczpospolita ma ziemi dostatkiem..."

[3]) Tamże, 102-3. — Patrz Buffona *Epoki Natury*, tł. Staszica. *Dzieła*, 1816, II, 248 i nota Staszica.

[4]) Tamże, 61: „Patrzając na względy, na obronę i na przywileje, które w wszystkich krajach, Polskę okrążających, ten stan ludzi (mieszczanie) odbiera, zdaje mi się rzeczą oczywistą, że w Polsce także powiększyć tego stanu wolność potrzeba". — Cf. tamże, 102—103 i *Przestrogi*, 236, 238, 282—288.

[5]) *Poprawy i Przydatki*, 19.

[6]) Tamże.

monarcha. Wszystko to rysowało się w wyobraźni Staszica w formie tem groźniejszej, że w wojsku, uchwalonem przez sejm, „trzy części znajdować się będzie znieważonego ludu tego", który, jak on uważał, już do tego stopnia się oświecił, iż coraz bardziej odczuwa swoją wzgardę [1]). A że „nic tak żywo nie dojmuje człowieka, jak wzgarda", że człowiek, gdy ją odczuł, „staje się srogim swojej zemście, gotów sam zginąć, aby zgubił tego, który nim pogardza" [2]), — więc przepowiadał Staszic, że, jeżeli Polska nie nada pełni praw mieszczanom, nie uniknie rewolucji [3]). Wyczuwa się tu echo współczesnych wypadków we Francji i wcześniejszego nieco przewrotu w Szwecji. „Już stało się, pisał, już rok tysiąc siedmset ośmdziesiąty dziewiąty dał poznać miastom Europy, co mogą" [4]). Rewolucji w Polsce obawiał się Staszic już choćby dlatego, że z zamętu, jakiby stąd powstać musiał, zechcieliby skorzystać czyhający na zgubę jej sąsiedzi [5]).

Poprawa stosunków miejskich w Polsce i w tym jeszcze celu wydała się Staszicowi konieczną, żeby tymże sąsiadom wytrącić z ręki broń, którą się w walce z Polską posługiwali, przedstawiając Rzeczpospolitą, jako kraj tyrańskiwa szlachty nad innemi stanami, co czynili w celu usprawiedliwienia gwałtów, na Polsce popełnianych [6]).

Tych pobudek obrony miast nie krył Staszic przed nikim, ujawnił je z całą szczerością, mówiąc: „Szlachto polska! oto przełożyłem ci wiernie twoją własną sprawę. Albowiem zawierzaj mi, iż nie mówię w zamiarze obrony miast, ale końcem ubezpieczenia wolności Narodu" [7]).

---

[1]) *Przestrogi*, 240: „Już oświecił się stan miejski w Polsce do tego stopnia, iż czuje, że jest człowiekiem".

[2]) Tamże, 330. — Cf. tamże, 241—242: „Człowiek, który myśli, że ma krzywdę, im dłużej ten swój żal tłumi, tem prędszy do zapału. Gdy wybuchnie, najsroższym staje się zwierzem. Rzuca się ślepo w przepaść, aby tylko swojego ściągnął krzywdziciela" etc.

[3]) Tamże, 238—239: „Przypuścić reprezentantów miast do sejmu cum voce consultiva... jest to przyspieszyć wielką w Polsce rewolucję.."

[4]) Tamże, 240.

[5]) Tamże, 240—241. — Cf. *Uwagi*, 229. „Przy każdej... odmianie, końcem trwałości Rzeczypospolitej czynionej, lękam się rokoszu. A podczas każdego rokoszu drżę, aby przemocni sąsiedzi nie rozszarpali ziemi ostatek".

[6]) Tamże, 313—314.

[7]) Tamże, 288.

ZAKOŃCZENIE.

Urodzony w połowie wieku 18-go, dojrzewający umysłowo w bezpośredniem zetknięciu się z dorobkiem kulturalnym na Zachodzie, stawiający pierwsze kroki samodzielne na polu piśmiennictwa w kraju, już podówczas objętym przez wpływy tegoż Zachodu — jest Staszic niemal typem myśliciela wieku oświecenia.

Jest nim nasamprzód — co do ogólnego rysu, cechującego umysły owego wieku — przez swój encyklopedyzm, przez ową różnolitą rozmaitość zainteresowań. Źródeł tego encyklopedyzmu szukać należy w pierwiastkach jego natury, jakie z sobą przyniósł na świat, a przedewszystkiem — w niezwykłej wrażliwości, świadczącej o głębokim podkładzie uczuciowym. Atmosfera domu rodzinnego, później kierunek nauk, wreszcie wartki potok wydarzeń politycznych i ludzie, z którymi się zetknął — wszystko to zwróciło tę jego wrażliwość ku palącym problematom, jakie tworzyły zrąb ówczesnego życia i ówczesnego ruchu umysłowego. Od chwili studjów w seminarjum poznańskiem, aż do czasu, kiedy kreślił notaty podróżne z ostatniego swego pobytu w Wiedniu — przebiegł Staszic całą skalę zagadnień od teologji w duchu dogmatycznym i scholastycznym, poprzez nauki przyrodnicze i filozofję, dalej nauki prawne aż do zagadnień politycznych, ekonomicznych i społecznych, nie wyłączając nawet estetyki i krytyki sztuki, jak to uczynił w swych „Dziennikach podróży" z lat 1790 — 1791. Podobny jest przez to Staszic, jak żaden może z naszych pisarzy 18-go wieku, do tego licznego zastępu twórców oświecenia takich, jak Voltaire, Diderot, Lessing, Herder...

Ale nietylko przez bogactwo zainteresowań jest Staszic wyrazicielem ducha wieku, w którym upłynęła pierwsza część jego życia. Jest nim także i przez swój stosunek do poszczegól-

nych zjawisk, około których osnuła się cała jego praca myślowa i sfera wzruszeń uczuciowych.

Jak większość współczesnych mu umysłów, u początku swej filozofji postawił pojęcie Boga, wyprowadzone z obu pierwiastków natury ludzkiej: rozumowego i uczuciowego, a w pojęciu tem zamknął wszystko, o czem go światło rozumu pouczało i do czego, jako do ideału, tęskniło serce. Z tego stanowiska — świat przedstawił mu się, jako niezamknięte jeszcze kolisko zjawisk, z Bogiem, jako punktem wyjścia, a naturą i człowiekiem, jako zjawiskami dalszemi, które dopóty realny byt swój wieść będą, aż nie zamknie się owo kolisko, gdy natura i człowiek spełnią wreszcie swe boskie posłannictwo przez ziszczenie powszechnego szczęścia na ziemi. Drogi, któremi wszystko do tej doskonałości zmierza — to drogi objawienia bożego, pojęte jako prawa natury i prawa rozumu. W tym racjonaliźmie i w tej wierze w siły natury, jako przejawy woli boskiej, tkwi ogniwo, łączące Staszica z tem, co było najistotniejszego w filozofji wieku oświecenia. Przezwyciężony został zawarty w systemie Pascala pogląd wieku poprzedniego na naturę i na człowieka, jako na źródło zła: jedno i drugie podniesione do roli boskich czynników, których Bogu podobało się użyć do urzeczywistnienia swoich zamierzeń. Sama idea zła nie zarzucona, przeciwnie — stwierdzony fakt realny jego istnienia, ale przez podkreślenie boskiego posłannictwa natury i człowieka, przez wiarę nietylko w możliwość, ale nawet konieczność jego wypełnienia, tem wyżej podniesione godność i dostojeństwo istoty ludzkiej.

Podobnie jak w sprzęgnięciu w jedną nierozerwalną całość idei Boga, natury i człowieka — znalazły wyraz unitarystyczne dążności wieku, ów wysiłek do sprowadzenia praw, rządzących różnolitemi zjawiskami, do najmniejszej ilości zasad, a nawet do jednej jakiejś zasady najpowszechniejszej, tak znowu w podkreśleniu wiary, że człowiek i może i musi przez byt swój, z woli Boga mu dany, spełnić tej woli najwyższe zamierzenia, ujawniła się afirmacja życia realnego, tu na ziemi. Byt człowieka na ziemi, to nie scholastyczna droga do pokuty, prowadząca do wiecznej szczęśliwości w zaświatach, to byt, który ma cel pozytywny: szczęśliwość ziemską, i tylko poprzez nią realizuje swój cel ostateczny: wypełnienie przeznaczeń boskich. Koncepcja ta to nie był jakiś fatalizm: przez objaśnienie natury ludzkiej w duchu teorji sensualistycznej, z którą łączyło się hedonistyczne ujęcie

etyki, istnienie woli nie zostało zaprzeczone, tylko że sama ona otrzymała określony naturalny kierunek działania, a w idealnem pojęciu utożsamiona z rozumem, owym darem boskim, który prowadzi człowieka w bezpośrednią styczność ze źródłem wszelkiego bytu — z Bogiem.

Konsekwencją tych zasadniczych założeń co do wyższego porządku świata był wspólny Staszicowi z filozofami 18-go wieku pewien nastrój optymistyczny, rozciągający się na sferę ziemskiego życia człowieka. Wiara w Boga, jako najwyższe dobro i wiara w rozum, jako drogę do szczęścia wiodącą, były tego optymizmu główną podporą. Zracjonalizowanie woli człowieka prowadziło do przeświadczenia o możliwości stworzenia takiej formy życia ludzkiego na ziemi, która zdolną będzie zapewnić człowiekowi urzeczywistnienie istotnego jego celu — szczęśliwości, a stanowisko sensualistyczne, łącznie z pojęciem boskiego posłannictwa człowieka — określiły tę formę, jako formę współżycia zbiorowego. Stąd płynął kult zbiorowości, tak znamienny dla filozofji społecznej Staszica, i dalsza tego kultu konsekwencja — postawienie utylitaryzmu, jako reguły postępowania człowieka. Nie był to jednak wąski utylitaryzm, zacieśniony do pożytku jednostkowego, nie został zalecony jako cel, ale raczej — jako środek tylko. W tem pojęciu utylitaryzmu mieściło się przezwyciężenie tendencyj na Zachodzie dość silnych, choć nie powszechnych, do sprowadzenia owego utylitaryzmu do indywidualnego egoizmu. Jednostka u Staszica już stąd traciła swe nieograniczone znaczenie, że celom Boga przypisał on dążności do uszczęśliwienia wszystkich, całego rodu ludzkiego, a u podstaw życia zbiorowości postawił panowanie prawa, jako wyrazu woli powszechnej, nie siły — jako przypadkowej wartości jednostki.

W całej tej myślowej nadbudowie teoretycznej przy opracowywaniu konkretnej rzeczywistości znalazł u Staszica wyraz rys, znamienny dla filozofów jego wieku.

W obu wypadkach źródło tej nadbudowy było podobne: odczucie rażącego kontrastu pomiędzy tem, co dyktowały i rozum i serce, a tem, co istniało faktycznie. Tkwiła jednak głęboka różnica w położeniu naszego pisarza i jego zagranicznych wzorów. Tam, na Zachodzie, szło tylko o naprawę machiny społeczno-państwowej przez usunięcie nadmiernych ograniczeń wolności naturalnych, postawienie na miejscu samowoli czynników rzą-

dowych — prawa, stanowionego przez tych, których miało obowiązywać; chodziło o wyzwolenie człowieka, o podniesienie go do godności istoty moralnej przez starcie zeń piętna niewoli, jakie na nim wyciskała ciążąca na wszystkiem wola, często nawet kaprys monarchy czy kościoła. Obudzona świadomość złego znajdowała ujście w marzycielstwie czysto utopijnem, jak, naprzykład, u Rousseau'a i jemu pokrewnych, czy nawet zracjonalizowanem, jak u l'abbé de St. Pierre'a i znacznej części encyklopedystów. Zresztą, t. zw. ideologja filozofów wieku oświecenia na Zachodzie była często, że użyję tutaj wyrażenia Fagueta tylko „chose de bonne compagnie, formule de convenance", t. j. modą, bez myśli o tem, by rzeczy głoszone ziścić się miały, a nawet czasami z wewnętrzną obawą, że w życie wcielić się mogą.

Absolutyzm zachodnio-europejski wytwarzał w poszczególnych społeczeństwach coś w rodzaju jedności, a to przez poddanie wszystkich w mniejszym lub większym stopniu pod jeden régime, płynący od źródła wszelkiej władzy. Staszic kilkakrotnie podkreślał to „równające" działanie absolutyzmu.

U nas, w Polsce, rzeczy przedstawiały się nieco inaczej. Przedewszystkiem, zwłaszcza po pierwszym rozbiorze, zagrożony został sam byt państwa. Chodziło więc już nietylko o naprawę w duchu idealnych jakichś postulatów, ale o r a t u n e k p o d w a ż o n e j e g z y s t e n c j i. Dalej zło u nas leżało nie w tem, w czem ono tkwiło na Zachodzie. Panowie, szlachta, duchowieństwo — zagarnęli dla siebie władzę i stworzyli nadmiar wolności w grupie stosunkowo nielicznej społeczeństwa, kosztem pozostałych, najliczniejszych jego mas. Wobec zupełnego osłabienia władzy królewskiej — nie było czynnika niwelującego nadmierne wybujałości często nieokiełznanych ambicyj i temperamentów warstw rządzących, przejętych jedną obawą — przed absolutum dominium. Nie było też na Zachodzie, zwłaszcza we Francji, tych silnych tendencyj w warstwach wyższych, wyrwania się myślą, zwyczajem i obyczajem poza granice rodzinnego kraju, jakie w Polsce, zwłaszcza w czasach Stanisława Augusta stały się złem niemal powszechnem w obrębie stanu magnacko-szlacheckiego. Zachodnio-europejski ustrój państwowy posiadał trwałą podstawę w rodzimem mieszczaństwie, naogół dość licznem i zamożnem, czego znów Polska prawie że całkiem była pozbawiona. Absolutyzm na Zachodzie wszędzie rozporządzał silnemi armiami, u nas siła obronna, znikoma już przez samo ograniczenie,

narzucone zzewnątrz, przez obezwładnienie moralne stanu szlacheckiego i jego rozprzężenie skutkiem rozlicznych czynników, nawet temu minimum przymusowemu nie odpowiadała. W masach narodu-szlachty pokutowało przeświadczenie, że „Polska nierządem stoi".

Kontrasty te, istniejące pomiędzy Polską a Zachodem, możnaby snuć jeszcze dalej, rozciągając je, naprzykład, na zjawiska oświatowe, gospodarcze i ekonomiczne, dalej na różnice w położeniu geograficznem, wreszcie na ogólny stan, wywołany odmiennemi drogami ewolucji w przeszłości.

Odmienne te od polskich warunki bytu pozwalały filozofom zachodnio-europejskim, żeby nie powiedzieć, zmuszały ich — do obracania się często w sferze abstrakcji, a to tem łacniej się działo, że wielu z nich stało zdala od warsztatu, przy którym wykuwała się twarda dziejowa rzeczywistość polityczna. To też mogli oni dać Staszicowi tylko ramy dla idealnej konstrukcji porządku polityczno-społecznego, dla celów konkretnych ówczesnej polskiej rzeczywistości pomysły ich często albo mało przydatne, albo nawet zgubne być mogły. Dość wspomnieć niektóre rady, udzielane Polsce przez genewskiego filozofa.

Wielka ta prawda, dziś dla nas, którzy mamy dla jej oceny półtorawiekową perspektywę dziejową, wydaje się tak jasną, że należy ona do truizmów historjozoficznych. Nieśmiertelną jest zasługą Staszica, że perspektywą tą nie rozporządzając, nietylko prawdę tę sercem odczuł, ale i rozumem odgadnął. Pojmował on jasno, że między teorją a praktyką istnieje narazie przepaść, co wyraził w aforyźmie, w te słowa ujętym: „Rzeczy najpożyteczniejsze w teorji bywają często szkodliwe w wykonaniu"; rozumiał, że życie jest walką, czasami nawet brutalną walką o byt, że wytworzone przez przeszłość warunki realne „wiele rzeczy... potrzebnemi czynią, które są w samej istocie złe i szkodliwe rodzajowi ludzkiemu". Biorąc z zachodnich wzorów przesłanki, słowne sformułowanie swych najistotniejszych pragnień co do porządku polityczno-społecznego wogóle, uzupełniając je tu i ówdzie, a przedewszystkiem tem silnem podkreśleniem moralnego charakteru instytucji społeczeństwa, nie stał się w praktycznych zaleceniach ślepym wyznawcą żadnego mędrca, czy zwali się oni Buffon, czy Rousseau; żadnej doktryny — czy na imię im było fizjokratyzm, merkantylizm albo kameralizm; żadnej teorji — czy wychwalała republikę, czy monarchję.

W bolesnej męce wewnętrznej, wśród błysków nadziei i zwątpień, wśród skarg na nierozum i upadek moralny człowieka — tworzył swój własny program, snując go głównie z głębi własnego serca, przepojonego bezgranicznem ukochaniem Ojczyzny, chociaż tak dla ludzi tego stanu niewdzięczną była. Mógł więc o sobie całym powiedzieć to, co wyrzekł, określając swój stosunek do różnych prądów politycznych, jakie się zarysowały na tle rozbudzonej jego pierwszem pismem myśli narodowej w chwili powstawania pamiętnego dzieła konstytucji 3-go maja „Nie jestem ani Dworskim, ani Hetmańskim, ani Potemkinowskim, Pruskim, Cesarskim, ani Moskiewskim... Ale jestem najprzywiązańszym stronnikiem Narodu Polskiego".

Były może w przededniu upadku państwowości polskiej umysły, które trzeźwiejsze i praktyczniejsze rady dawały ratowania Rzplitej; były może umysły, które dawały rady bardziej konsekwentne. Ale nikt tak, jak Staszic nie targnął sumieniem narodu, nikt tak, jak on, uczuciem nie opromienił tragizmu Narodu, który jakaś siła fatalna wśród brzasków odrodzenia spychała z areny życia samodzielnego i niepodległego.

To też wśród licznego zastępu prawych synów Ojczyzny przed jej politycznym upadkiem — zawsze stać będzie na czele postać wielkiego przyjaciela ludzkości i gorącego patrjoty — Stanisława Wawrzyńca Staszica.

DODATKI.

I. METRYKA CHRZTU STANISŁAWA WAWRZYŃCA STASZICA.

Ego Stanislaus Walter Canonicus Varsaviensis Praepositus Pilensis Notarius Apostolicus baptizavi Stanislaum Laurentium Spectabilis Laurentii Stasic Proconsulis Pilensis et Catharinae Mędlicka Legitimae Conjugis Filium. Patrini fuerunt Spectabilis Franciscus Piper et Dorothea Szönfeltowa.

6 Novembris 1755.

(Liber baptizorum — Archivum Ecclesiae Parochialis Pilensis ad Sanctum Joannem).

II. AKT NADANIA TYTUŁU KANCLERZA KOLEGJATY SZAMOTULSKIEJ STANISŁAWOWI STASZICOWI.

Actum celebratumque est Capitulum Collegiatae Szamotuliensis in loco consueto ex intimatione ad pulsum Majoris Campanae d. 9 Julii A-o 1778 in Ordine Institutionis et Installationis ad Concellariatus Praelaturam Venerabilis Laurentii Stasic M. O. C. Praesentibus Perillustri et Reverendissimo Domino Bartholomaeo Wyrwiński Praeposito, Illustribus Kłonecki Decano Maychrowicz Custode Krygier Cautore Ławicki Scholastico et a.

Comparens Personaliter Venerabilis Laurentius Stasic MOC Nostro coram Capitulo exhibuit Litteras Praesentationis ad Praelaturam Cancellariatus Collegiatae Szamotuliensis Illustris et Magnifici Josephi Mycielski Capitanei Coninensis Oppidi Szamotuły Haeredis et Collatoris Legitimi de Dato m. Chociszewice A-o 1778 scilicet 29 Junii manu subscriptas et sigillo Gentilitio munitas ac debita cum Instantia ad praedictam Praelaturam petiit Institui et Installari.

Cujus petitioni Perillustris Praepositus annuendo lectis prius ijsdem Litteris Praesentationis Literis Credentialibus legitime executis actum praesens precedentibus servatisque de jure ser-

vandis ac recepta ab eodem Neo Praesentato ad mentem Concilii Tridentini Professione fidei et corporali juramento Nemine contradicente ad praefatam Praelaturam Cancellariatus praefatum Venerabilem Stasic legitime praesentatum non praejudicando Erectioni pro hac sola vice Instituit. Stallum in Horo Locum cum Voce Activa et Passiva in Capitulo assignavit. Ad Proventus autem vi Erectionis et Inscriptorum assignatas ex Bonis Jankowice provenientes ratione Obligationum Substitutum Presbyterum usque ad Residentiam Personalem et actualem in Ordine Presbyteratus dicti Venerabilis Stasic admisit. Illustres reverendissimi Capitulares ad participationem Proventum commonitarum concernentium Eundem suprafatum Cancellarium non admiserunt, sed circa apprehensionem Residentiae Actualis et Officiorum Gorllanor obligationumque ac aliorum onerum per turnum ex Tabula in Ecclesia Collegiata Szamotuliensi per se absolvendorum admiserunt et declaraverunt.

2 dum....

Approbato Bartholomaeus Wyrwiński.
Collegiatae Szamotuliensis Praepositus *mpp.*
Reproductum sub tempus Visitationis generalis.
a-o 1778 die 16 Decembris
Rydzyński S. E. Coadjutor archid. Posnaniensis
et Visitator *mpp.*

(Archivum Eccl. Colleg. ac Paroch. Szamotuliensis).

III. AKT ZŁOŻENIA STASZICA Z GODNOŚCI KANCLERZA KOLEGJATY SZAMOTULSKIEJ.

Actum celebratumque est Capitulum Ecclesiae Collegiatae Szamotuliensis loco Consueto ad pulsum Campanae Majoris pro feria 6-ta quae erat Dies 2-da Decembris Ano 1796. Praesentibus Per Illustri Valentino Kozłowski, Praesidente eiusdem Collegiatae Szamotuły, Illustribus Carolo Maychrowicz Custode, Adalberto Ławicki, Scholastico et Ignatio Bruszczyński Canonico.

1 um...

2 dum... Praelaturam Cancellariae in nostra Collegiata existentem moderno in Capitulo pro vacante declaramus Justis ex causis tum ob absentiam Illustris Laurentii Stasic ultimi possessoris qui post Installationem ad hanc praelaturam usque ad ho-

diemam diem disparuit tum ob non adimplendarum suarum obligationum et munerum officiorumque Suorum.

Ex decretorum libro Collegiatae Szamotuliensis.

(Arch. Eccl. Paroch. Szamotuliensis).

IV. AKT NADANIA TYTUŁU SEKRETARZA J. K. M. OJCU STANISŁAWA STASZICA—WAWRZYŃCOWI STASICOWI.

(Relationes Valcenses 1757) Księga Nr. 70, fol. 151 - v. i 154).
(Archiwum Państwowe w Poznaniu).

Oblata privilegii Sacrae Regiae Maiestatis super secretariatum pro re Generosi Laurentii Stasic.

Ad officium et acta praesentia castrensia Valcensia personaliter veniens Generosus Vladislaus Krzywiński nomine cujus interest obtulit officio praesenti ad acticandum et actis hisce inscribendum privilegium Sacrae Regiae Maiestatis super secretariatum aulae regiae Generoso Stasic Laurentio ab eadem Sacra Regia Maiestate benigniter collatum, manu eiusdem Serenissimae Regiae Maiestatis subscriptum sigilloque Minoris Cancellariae Regni communitum, sanum et illaesum, tenoris talis:

Augustus Tertius Dei gratia Rex Poloniae, Magnus Dux Lithuaniae, Russiae, Prussiae, Masoviae. Samogitiae, Kijoviae, Volhyniae, Podoliae, Podlachiae, Livoniae, Smolensciae, Severiae, Czerniechoviaeque nec non Haereditarius Dux Saxoniae et Princeps Elector. Significamus praesentibus literis Nostris, quorum interest, universis et singulis: Regiae dignitatis esse arbitramur in aulam Nostram viros eruditos iurium legumque publicarum peritos ob commoditatem Nostram adsciscere eosque obsequiis Nostris admovere. Hinc, cum Nobis Generosus (sic) Laurentius (sic) Stasic propter praeclaras sublimesque animi et ingenii dotes, exactam in iure peritiam per consiliarios Nostros commendatum habeamus, visum Nobis est, ut eundem in numerum secretariorum Nostrorum assumeremus et adscriberemus, adsciscimus et cooptamus eumque pro secretario Nostro declaramus, dantes et concedentes eidem plenariam facultatem omnibus iuribus, praerogativis, quibus caeteri secretarii Nostri de lege et antiqua consuetudine gaudent et fruuntur, gaudendi et fruendi. Quod ad notitiam omnium praesertim dignitariorum, officialium nec non mareschalkorum Regni et Magni Ducatus Lithuaniae curiaeque Nostrae deducentes iisdem mandamus, quatenus, praefatum Generosum Laurentium Stasic pro vero et legitimo secretario Nostro

habeant et agnoscant eique de loco, iuribus, praerogativis munus secretariatus ab antiquo concernentibus respondeant et ab aliis responderi curent. In quorum fidem praesentes manu Nostra subscriptas sigillo Regni communiri iussimus. Datum Varsaviae die decima quarta mensis Januarii anno Domini 1757, regno vero Nostri vigesimo quarto anno.

Augustus Rex. Locus sigilli Minoris Cancellariae Regni. Secretariatus Sacrae Regiae Maiestatis Generoso Laurentio Stasic datur. Antonius Sikorski Sacrae Regiae Maiestatis et sigilli Regni secretarius manu propria. Pro cancellariatu Illustrissimi Excellentissimi et Reverendissimi Domini Michaelis comitis de Granow Wodzicki, decani cathedralis Cracoviensis, abbatis commendatarii Czervenensis et Clarae Tumbae, procancellarii Regni. Sigillatum. Originale vero eiusdem secretariatus is idem offerens ad se denno recepto officium praesens quietavit quietatque praesentibus.

[Akt powyższy oblatowany jest w grodzie wałeckim dnia 24.IX roku 1757].

V. CURRICULUM VITAE KS. ANDRZEJA STASICA.

Admodum Reverendi Andreae Stasic Curati Witomyslensis ad Praeposituram Ecclesiae Parochialis Lvovecensis Praesentati.

1. Natus sum in Civitate S. R. M-tis Schneidemühl in Borussia Occidentali. Mater mea jam mortua. Pater nomine Laurentius octuagenarius adhuc in vivis, moratur apud filiam suam Dominam Kunkolin in Amt. S. R. M-tis Podstolice sub Parochia Budzyn. Proximi consanguinei mei habitant in Schneidemühl.

2. Prima Rudimenta educationis nactus sum domi sub cura Parentum.

3. Humaniores Literas didici Valcii, sub Praeceptoribus olim Societatis Jesu Magistris Lehman et Skowroński Grammaticam et Syntaxim, sub Patribus vero Patrzycki et Ossowski Poesim ac Rhetoricam per annos Novem.

4. Post haec illico profectus sum Posnaniam.

5. Ubi sub Professoribus similiter S. J. operam dedi Logicae sub Patre Alexan. Pruszak, Physicae Methaphysicae sub eodem, Theologiae vero Speculativae sub PP. Grochowicki et Rychlewski.

6. Navando (?) operam Philosophiae secularis Posnaniae egi simul Munus Praeceptoris Domestici Generosorum Zbyszewskich et Biegańskich de Potulice villa.

Dein finitis scholis, quas omnes tractavi impensis clarissimorum Parentum suscepi munus educandi filios in villa Chraplewo Illris Magnifici Francisci de Sokolnicki Vexiliferi Gnesnensis Haereditaria per annos circter octo.

8. Sacerdoto initiatus sum 1769 ab Illmo R-mo Vladislao Walknowski Suffraganeo Posnaniensi. Theologiae morali studivi in Seminario Posnaniensi sub Professoribus Christiano de Jüngling et Georgio Chudzicki per annos duos.

9. Egi munus jam Vicarii ad Ecclesiam Parochialem in villa Brodnica sub Praefato protunc, moderno vero Illmo et Rdmo Ignatio Comite de Małoszyn et Raczyno Raczyński Episcopo Posnaniensi aquila Rubra et S. Joannis Jerosolymitani Equite.

10. Post hoc recommendatione Magnificorum de Sokolnicki praesentatus sum ad Ecclesiam Parochialem in villa Witomyśl in Curatum per olim Illustrem Magnificum Felicem a Szołdry Szołdrski Collatorem, ad quam Ecclesiam Lucusque curam animarum obeo.

11. Sum aetatis annorum 52.

12. Nunc post declaratum pro Vacanti Praeposituram Lvovecensem Illustris Magnificus Melchior de Łącki utpote Haeres et Patronus proprio motivo ex multis mecum concurrentibus ad dictum Beneficium Lvovecense me dignatus est praesentare, cujus Praesentationis Confirmationem humillime rogo.

Andreas Stasic

Curatus Witomyslensis mpp.

[Acta von Einrichtung und Verwaltung des Gottesdienstes in Neustadt und Besetzung der Probstey. — 1795. Fach 12, Nr. 3, Litt. N. (Neustadt b. P. C. 18). — Archiwum Pańsw. — Poznań].

VI. DOKUMENTY DOTYCZĄCE STOSUNKU STASZICA Z AKADEMJĄ ZAMOJSKĄ.

A. (Acta Academica Convocationum), Arch. Ord. Zamojskich — W-wa, (str. 313) 1782, D. 22 Aprilis.

. . . . . .

(str. 314) 2 dum: de Dispositione Lectionis Linguae Gallicae,

. . . . . .

ad 2 dum: Lectio Linguae Gallicae commissa est Perllri Clarissimo Muszyński, cum pensione anni Salarii ex Fundatione hujusce Lectionis, provenientis.

NB. Promotio Perillris Staszyc videatur inferius in Mense Junio.

B. (tamże, str. 316).

Anno Dni 1782 ad finem Mensis Aprilis.

Promotus est Perillris Staszyc etc. Filiorum Illustrissimi ac Excelemi Fundatoris (następuje wyraz poprawiony, czy zakreślony, nieczytelny), ad Lauream Doctoralem in utroque Jure per Perillrem Andrea Rydulski, Juris Utriusque Doctorem S. S. Canonum Professorem Canonicum Żany Inclytae Facultatis Juridicae Decanum, Licentiatus vero per Illustrissimum et Roverendissimum Dominum Melchiorem Kochnowski Juris Utriusque Doctorem Episcopum Dionysiensem Suffraganeum Archidiaconum Cathedralem Vicarium in Spiriabilisque (?) ac Officialem Generalem Helmensem, Universitatis Procancellarium, Praesidente huic Actui Magnifico Rectore.

C. (tamże).

(str. 320). Anno Domini 1783 — die 13 Januarii. In puncto Duorum desideriorum, nempe Illris et Admodum Reverendissimi Domini Staszyc, Filiorum Illustrissimi Ordinati Pedagogi, et Excellentis à Meldon Rhetorices Professoris.

(str. 321). Resolutio

Desiderium Illustris Staszyc proposuit Perillustris. . . . . Rydulski Juris Utriusque Doctor et Professor Canonicus Zamoscensis etc. Quo audito, Universitas respondit: ad Academiam esse suscipiendum, ac Cathedram Lectionis Gallicae Eidem esse commitendam; conservato tamen priori Eiusdem Lectionis Magistro, et quod et subsecutum est.

VII. DOKUMENTY DOTYCZĄCE PROCESU STASZICA Z ALEKSANDREM ZAMOJSKIM.

Listu J. W. Józefa Hrabiego Ossolińskiego pisanego do W. Imci X-dza Staszica. Oblata.

Z Wiednia 1 Grudnia 1798. Nie może J. P. Owidzki ani sam świadczyć, ani odwoływać się do mnie, iżby pod czas układów czynionych prze zemnie tu w Wiedniu między Xiężną IMością Sapieżyną i Hrabią Stanisławem Zamojskim po śmierci Ich Matki JW. Ordynatowej Zamojski iakowa działa się była likwidacya

długów żebyć Wellć Pan Dobrodziey miał był bydź do niey wokowany, i wyznać że u nieboszki niemasz żadnego albowiem niebyła ta okoliczność ani działu, ani wynalezienia ilości posagu ale szło tylko o sposób satysfakcyi Xiężnie IMości w poprzedniczo przez samą matkę inpuro postanowionym Intercyzami Posagu i Summach Testamentami determinate oznaczonych. Komplanacye same okażą, iż wchodzenie w Konstytucyą, Status Activi et Passivi, Jaśnie Wielmożney Ordynatowey niebyło potrzebnie i niemogłoby mieć mieysca, ani się okoliczność znaydowała wymagać od WMPana Dobrodzieya oświadczenie że niemasz żadnego długu reguluiącego się do Massy, w każdym razie gotowem to zeznać i potwierdzić. Mam honor bydź z prawdziwym i nayszczerszym Szacunkiem Wgo WMPana Dobrodzieia życzliwym i nayniższym Sługą.

J. Ossoliński
Im. X. Staszic

Obtulit G-us Rudolphus Nowicki. — Oryginale Vero Earundem Literas missilium ad se Recepit.

Rudolphus Nowicki

Die 25-ta mensis Januarii Ano Dui 1799.

(Liber relationum incipiens a die... 1798 — et protendens se ad diem 30. Mensis Julii 1801 Sub Regni Wilczopolski, fol. 172). Archiwum Państwowe w Lublinie, Relationes Ziemskie. Sign. 20779/VI.

B. Zaświadczenia od J. O. Xiążąt Anny Sapieżyny i od A. Sapiehy WIMCI Xdzu Stanisławowi Staszicowi danego

Die 25-ta mensis Januarij 1799-no Oblata.

Zaświadczam tym pismem moim, iż przy Komplanacyi między mną a Bratem moim w Wiedniu przez J. W. Ossolińskiego czynioney L'abbe Staszic niebył zapytywany o to, czyli ma iakowy dług u JWMatki moiey. Jako też równie nigdy o tem niesłyszałem, ażeby tenże l'abbe Staszic miał na ten czas to oświadczyć, że żadnego niema długu, żadney Pretensyi, i żadnego Skryptu od J. Matki moiey. Zaświadczam i to, że długi żadne przy tey tranzakcyi spisywane, ani mnie przez Pana Owidzkiego okazywane nie były, na co ręką własną podpisuię i pieczęcią stwierdzam. Anna Sapieżyna. — Mieysce Pieczęci Rodowitey na czerwonym laku wyciśnioney.

Równie zaświadczam iako przy Tranzakcyi żadney o długach nie słyszałem, żeby czyniono wzmianki, alubo Słabością złożony

na ten czas będąc, można by mi zarzucić żem przytomny niebył, wszelako codzień maiąc u siebie J. W. Ossolińskiego który mnie codzień o Interesach Żony moiey donosił, nie słyszałem z ust Jego nic podobnego.

A. Sapiecha.

Obtulit G-us Rudolphus Nowicki. — Oryginale vero ejusdem Attestationis...

(Tamże, j. w., fol. 174).

C. Attestati p. Franciscum Josephum Jekell Caes Regno Agentem et Advocatum Aulicum Viennae in personam Reverendi Stanislai Staszic dati intercessit. Oblata.

Attestatum.

Ego infrascriptus hisce attestor, quod in Martio Anni 1797-mi dum complanatio inter Celsissimam Principissam Annam Sapieha natam comitissa Zamoyska et fratres ejus Illustrissimos Comites Zamoyski sub mediatione Illustris Comitis Josephi Ossoliński hic Viennae tractabatur, nulla mentio de Debitis per Illustrissimam Matrem Constantiam Comitissam Zamoyska Contractis facta fuerit, nec etiam fieri potuerit, siquidem tunc pertractatio massae successionalis (:Die Abhandlung der Werlassenszafts:) necdum inchoata fuit, quemadmodum et ad hanc usque diem convocatio Creditorum Massae Successionalis Illustrissimae olim Constantiae Zamoyska subsecuta non est, ita ergo ut Rndus Staszic nullam ausam habuerit de crediti Jus apud Illustrissimam Constantiam Zamoyska haerente mentionem faciendi, quod tantum subsecuta convocatione Creditorum fieri poterit.

Viennae die 13-a Januari 1799-no. Franciscus Josephus Jekell mpp. III. D-or. Caes. Reg. Agens et Advocatus Aulicus Plenipotens Celsissimae Annae Principis Sapieha natae Zamoyska.

Oblatowany dn. 25.I 1799. (Tamże, jak wyżej, fol. 175).

VIII. DODATKOWE UWAGI NAD PUBLIKACJĄ *DZIENNIKÓW PODRÓŻY* W WYDANIU KRAUSHARA.

W trakcie drukowania niniejszej pracy nadeszły wśród mienia bibljotecznego, rewindykowanego z Rosji, manuskrypty, na których podstawie Kraushar wydał „Dzienniki podróży". Zapoznanie się szczegółowe z tym dokumentem nietylko upewniło mnie co do uwag w pracy mojej wyrażonych, ale bardziej jeszcze w założeniach moich wzmocniło. Szczegółowe obserwacje, związane

z całem tem zagadnieniem, zostaną przeze mnie zebrane we wstępie do przygotowanego ponownego wydania *całego oryginalnego* dziennika podróży Staszica z lat 1790 — 1791.

IX. DODATKOWE UWAGI NAD MNIEMANYM PAMIĘTNIKIEM STASZICA O POWSTANIU KOŚCIUSZKOWSKIEM.

Gdy praca niniejsza w drukarni składaną była, w numerze *Kurjera Warszawskiego* z dn. 1 stycznia 1926 r. ukazał się opublikowany przez p. J. Iwaszkiewicza fragment uwag, jakie Staszis pisał w r. 1800 o powstaniu polskiem z r. 1794. Patrz tamże notatkę p. Iwaszkiewicza, poprzedzającą samą publikację.

SKOROWIDZ OSÓB.

Albert F.—164, 203, 210, 211, 246, 249.
Albertrandi — 44.
d'Alembert — 10, 29, 42, 70, 97.
Anczyc — 20.
Antici — 38.
August II (król) — 100, 266.
August III (król) — 62, 339, 340.
Bacon — 76.
Badeni Marcin — 14.
Baker — 92.
Barbier — 71.
Bartoszewicz K. — 19, 100, 108, 109.
Batory Stefan — 126, 263, 274.
Baudeau — 248, 249.
Bayet A.—164, 203, 210, 211, 246, 249.
Bayle — 75.
Beauharnais Fanny — 71.
Beccaria 71, 193.
Bernardin de St. Pierre — 73.
Berthier — 78.
Bętkowski — 124.
Biegański — 63, 341.
Bobrzyński 111, 114.
Bonnet — 79.
Borghese — 38, 54.
Bossuet — 117.
de Boufflers — 71.
Bourguet — 79.
Bourlemaqui C. — 142.
Boyer — 78.
Branicki hetman — 126, 132, 145.
Brisson 42, 93, 95, 96.
Bruszczyński I. — 338.
Brzostowski — 150.
Buffon — 10, 14, 22, 29, 42, 72, 75-77, 79-89, 91-98, 116, 117, 121, 127, 135, 136, 151, 155, 156, 158, 163, 165, 167, 170, 171, 175, 179, 181, 182, 201, 216, 223, 224, 227, 233, 247, 329, 335.
Burnet — 79.
Cabanis — 71, 73, 78.
de Castellane — 71.
de Chartres — 71.
Chmielowski P. — 223.
Chreptowicz J. — 110, 147.
Chudzicki — 341.
Chrzanowski I. — 81.
Cieński — 14, 61, 65.
Condillac — 29, 70, 116, 158, 213, 227, 250.
Condorcet — 71, 73, 156.
Cwik — 81.
Czaplic — 108.
Daszkow — 147.
Daubenton p-ni — 72, 91.
Daubenton — 14, 42, 43, 76, 93-96, 136.
Delille — 73, 74.
De Luc — 79.
Devaille J. — 157, 203.
Deslandes — 75.
Desmoulins K. — 133.
Destutt de Tracy — 73, 78.
Devrient — 6.
Diderot — 29, 42, 70, 73, 96, 163, 164, 210, 331.
Drewicz — 24, 27, 61, 67, 255.
Duclos — 72.
Dulard — 79.
Dupont de Nemours — 246.
Dutkiewicz W. — 114.
d'Epinay — 70.
Erler G. — 6.
Estreicher — 123, 124, 147.
Faguet E. — 29, 82, 83, 98, 334.

Fénélon — 231.
Florian — 127.
Fontana — 138.
Fontenelle — 75.
Forbonnais — 71.
Fourcroy — 76.
Fréron — 78.
Fryderyk II — 64, 67, 68, 254, 255, 268, 269.
Fryderyk Wilhelm II — 255, 293.
Fustel de Coulanges — 82
Galliani (l'abbé de) — 71.
de Geoffrin — 71.
Gide — 246, 247-250.
Giesecke — 6.
Glüksberg M. — 21.
Gołębiowski Ł. — 11, 31-34, 36, 47, 48, 52, 53.
Grabowski E. — 223.
Grabowski T. — 29, 30, 37, 55, 57, 97.
Grabski S. — 179, 245, 246.
Grimm — 70, 72.
Grochowicki — 340.
Grosier — 78.
Grotius — 181, 209.
Grün J. — 6.
Hahn W. — 55, 147.
Hailes — 75.
Handelsman M. 115.
Hayer — 78.
Hébert — 72, 91.
Helli (ksiądz) — 138.
Helvétius — 70, 73, 85.
Helvétius p-ni — 71.
Hémon — 72, 80, 82, 90, 91, 93.
Henryk Walezjusz — 260, 274.
Hérault de Séchelles — 82.
Herder — 331.
Hettner H. — 223.
d'Holbach — 70, 73, 85.
Hubert R. — 73, 79.
Igelström — 108, 147.
Iwaszkiewicz J. — 345.
Jabłonowski ks. — 99.
Jan Kazimierz (król) — 274.
Jan Zygmunt (ks. brandenburski) — 274.
Jekell F. J. — 344.
Józef II — 122, 125, 273, 328.
Jussieu — 76.
Kalinka W. — 245.
Kant — 156.
Karejew M. — 258.
Karol Wielki — 45.
Katarzyna II — 271.
Klaczko J. 68.
Kłonecki — 337.
Kochanowski J. K. — 29, 118, 119, 120, 122.
Kochnowski M. 342.
Kołłątaj H. — 297.
Kołudzki G. — 22, 62.
Komarzewski — 126.
Konarski St. ksiądz — 17, 101, 128, 185, 229, 259.
Konopczyński W. — 100, 108.
Konstantyn Wielki — 45.
Korbut G. — 13, 30, 44, 50, 58.
Korzon T. — 21, 30, 37, 38, 39, 40, 44, 46, 49, 50, 51, 53, 54, 123, 132, 146.
Kościuszko Tadeusz — 146, 147.
Kosiński K. — 229.
Kossakowski K. J. (bp. infl) — 145.
Kot St. — 225, 229, 258, 259.
Kozłowski W. — 338.
Koźmian K. — 5, 9, 11-16, 18, 20-22, 29, 32, 47, 48, 53, 57, 92, 93, 95, 97, 121, 126, 134, 146, 148.
Kraszewski J. I. — 147.
Kraushar A. — 11, 16, 30-40, 43, 46, 48-58, 123, 136-142.
Kruszyński J. — 55, 326.
Krygier — 337.
Krzemiński — 7, 30, 46, 56-58, 97, 134.
Krzywiński W. — 339.
La Chalotais — 229.
Laharpe — 66.
Lalande — 73, 78.
La Mettrie — 70, 73, 85, 159.
Lanson — 82, 83, 231.
Lavisse — 74, 77, 78.
Leblanc — 80.
Le Franc de Pompignan J. — 78.
Lehman — 340.
Lehmann — 67.
Lenoir R. — 116, 213.

Le Jure — 17.
de Lespinasse — 71.
Lessing G. E. — 331.
Leszczyński Stanisław — 113, 128, 259.
Le Trosne — 247.
Lewicki J. — 116, 229.
Lichtenberger A. — 157, 160, 161, 246, 247, 248.
Limanowski B. — 50, 51, 55.
Linde B. — 9.
Linneusz — 86.
Lipiński T. — 19.
Locke John — 75, 116, 158, 213.
Lubrański — 66.
Ludwik XIV — 255.
Ludwik XVI — 72.
Łącki M. — 63, 341.
Ławicki A. — 337, 338.
Łempicki Z. — 157, 166, 201, 220, 223.
Łoiko — 110.
Łubieński T. — 31.
Mably — 71, 90, 116, 160.
Macquer — 76.
Malesherbes — 78.
Małachowski St. — 54, 100, 144.
Marchlewski — 245.
Marja Teresa — 38, 122.
Marmontel — 71, 73.
Massalski — 145.
Mavchrowicz K. — 337, 338.
Medlicki F. — 62.
Meister — 70.
Mercier de la Rivière — 246, 248.
Mirabeau — 71.
Mitrofanów P. — 126.
Mniszech — 100.
Modrzewski A. F. — 215, 229.
Mokronowski — 10.
Montesquieu — 70, 73, 102, 117, 127, 160, 163, 164, 165, 167, 182, 187,191, 193-197, 200, 208, 209, 210, 211, 258, 292.
Morelly — 90, 160.
Mornet D. — 74, 75, 78, 79, 92, 95, 227.
Muschenbroek — 79.
Muszyński — 342.
Mycielski J. — 39, 337.
Necker — 71, 72.
Needham — 92.
Neron — 212.
Newton — 75, 84, 212.
Niemcewicz J. U. — 9, 10, 11, 12, 15, 20, 23, 33, 48, 97.
Nieuwentyt — 79.
Nollet — 79, 96.
Nowicki R. — 343, 344.
Offmański — 30, 37.
Ogiński — 131.
d'Orange (rodzina) — 253.
Orłowski B. — 169.
Ossoliński J. — 342, 343, 344.
Ossowski — 340.
Owidzki J. — 14, 48, 146, 342, 343.
Palissot — 78.
Papée F. — 258.
Papillon — 94, 95.
Paskiewicz — 148.
Patrzycki — 340.
Paweł książę — 38, 44.
Petit de Juleville — 71.
Peretiatkowicz A. — 169, 181, 185, 186, 187, 192, 193.
Piati — 137.
Pilat R. — 20.
Piotr Wielki — 255, 273.
Piper F. — 337.
Pius VI pap. — 38, 44.
Pluche N. A. — 75, 79.
Pochwalski — 58.
Pohoska H. — 212, 215, 225, 249.
Poniatowski Stanisław August — 100, 109, 110, 125, 128, 131, 259, 267, 274, 275, 276, 277, 280, 291, 292.
Poniatowski Stanisław — 128.
Poniński — 56, 132, 133, 271.
Portal — 76.
Potocki Stanisław — 124, 128, 129.
Pruszak A. — 340.
Quesnay — 117, 247, 249.
Racine L. — 15, 16, 18, 20, 22, 27, 41, 57, 66, 69, 80, 154, 158.
Raczyński I. — 63, 99, 341.
Raynal — 10, 71, 73, 97, 116, 117, 211, 242, 248.
Réaumur — 75, 96.
Rembowski — 30, 37.

Rétif de la Bretonne — 71.
Rist — 246, 247, 248, 249, 250.
Rogalski — 110.
Rouelle — 76.
Rousseau J. J. — 29, 42, 70, 73, 74, 75, 90, 97, 116, 153, 160—164, 169, 171, 176—179, 181—187, 189.191—197, 199, 200, 209, 216, 218, 221, 225, 231, 293, 335.
Roustan — 71, 72, 77, 78.
Royou — 78.
Rudolf cesarz — 274.
Ruffey — 90.
Rychlewski — 340.
Rydulski — 342.
Rydzyński — 338.
Rzewuski S. — 145.
Saint Pierre (l'abbé de) — 117, 156, 163, 203, 334.
Sanguszko — 109.
Sapieha A. — 343.
Sapieżyna Anna ur. Zamojska — 342, 343, 344.
Scheuchzer — 79.
Ségur — 71
Sennebier — 79.
Siéyès — 133.
Sikorski A. — 340.
Skarbek — 9, 32.
Skimborowicz H. — 18, 19, 21, 22.
Skowroński — 340.
Smoleński W. — 8, 54, 114.
Sobieski Jan król — 146, 150, 274.
Sobieszczański — 21.
Sokolnicki F. — 63, 341.
Sołtyk bp. — 125.
Sorel A. — 167.
Stackelberg — 114, 115.
de Staël-Holstein — 71.
Starzewski M. — 162.
Stasic Andrzej — 61.
Stasic Andrzej ksiądz — 61, 62, 63, 65, 66, 99, 340, 341.
Stasic Anna z męża Kunkel — 63, 340.
Stasic Antoni 62, 63, 65.
Stasic Katarzyna ur. Mędlicka — 62, 337.
Stasic Petrus — 60.
Stasic Wawrzyniec — 22, 61, 62, 338, 339, 340.
Staweno Bruno — 49-53, 135, 143.
Straszewski M. — 83, 233.
Suard p-ni — 71.
Suchorzewski — 145.
Sulzer — 79.
Szembek — 110.
Szołdrski F. — 341.
Szönfeltowa D. — 337.
Szujski J. — 128.
Szwander — 149.
Szweykowski — 14, 33, 34.
Tepper W. — 119.
Thomas — 42, 71, 73, 127.
Trajan — 45.
Trembley — 79.
de Tressé — 71.
Trublet — 78.
Turgot — 70, 72, 117, 249, 250.
Tync St. — 215, 219, 220, 249.
Tytus (cesarz) — 212.
Tyzenhaus — 281.
Uchański (prymas) — 269.
Wadowski ks. — 17, 18, 28, 29, 118-122.
Walknowski W. — 341.
Wallerins — 79.
Walter St. — 337.
Washington — 146.
Węgrzecki — 110, 149.
Whiston — 79.
Wielhorski — 259, 284.
Wierzbowski T. — 67.
Wilczopolski — 343.
Wilhelmina ks. — 255.
Winslow — 76.
Władysław IV — 60.
Wodzicki M. — 340.
Wojewódzki J. — 21, 22, 23, 25, 29, 30, 118.
Woodward — 79.
Wybicki J. — 15, 21, 29, 66, 99, 101, 109, 110, 111, 114-118, 128, 259.
Wyrwiński B. — 337, 338.
Vic d'Azyr — 76.
Volney — 71, 73, 81.

Voltaire — 16, 29, 41, 42, 69, 70, 72, 73, 75, 78, 80, 163, 164, 193, 209, 210, 331.
Zamojski Aleksander — 11, 16, 28, 37, 38, 57, 147, 148, 342.
Zamojski Andrzej — 10-13, 15, 19-23, 28, 29, 38, 42, 47, 49, 54, 55, 56, 59, 68, 98-118, 120, 122, 125, 126, 127, 129, 131, 133, 138, 144, 146, 166, 167, 181, 185, 193, 211, 215, 221, 258.
Zamojska Anna z Białyńskich — 100.
Zamojski Jan — 48, 126, 127, 211, 215, 222, 262, 263, 267.
Zamojska Konstancja — 11, 15, 135, 148, 151, 342, 343, 344.
Zamojski Michał — 100.
Zamojski Stanisław — 15, 148, 342.
Zawadzki W. — 20.
Zborowscy — 263.
Zbyszewski — 63.
Zelig A. — 17, 69.
Zygmunt II August — 259, 271.
Zygmunt III Waza — 126, 260, 268, 274.
Żany — 342.
Żychliński T. — 19.

TREŚĆ.

Przedmowa 5

I. Dotychczasowe prace o życiu Stanisława Staszica . . . 9

II. Źródła ideologji Staszica 60

1. Atmosfera domu rodzinnego i edukacja w kraju. 60
2. Zetknięcie się Staszica z nauką zachodnio-europejską w Paryżu 1779 — 1781. 70
3. Staszic w domu ex-kanclerza ordynata Andrzeja Zamojskiego, ostatnie podróże zagranicę i powrót do kraju. 98

III. Poglądy teoretyczne Staszica 152

1. Wstęp. Pobudki, z których zrodziły się pisma Staszica. 152
2. Pogląd na Boga, na stosunek Boga do świata i do człowieka. — Szczęśliwość, jako boskie przeznaczenie człowieka. Składniki tej szczęśliwości. 154
3. Stan natury i umowa społeczna w ujęciu Staszica. 169
4. Poglądy Staszica na państwo, jego itsotę i stosunek władz. . . . 182
5. Poglądy Staszica na różne formy rządu i zagadnienie formy najlepszej. 193
6. Poglądy Staszica na różne funkcje życia państwowego. 200
   a) Obrona zewnętrzna. 200
   b) Zadania państwa w dziedzinie oświaty. 211
   c) Poglądy Staszica na życie gospodarcze, ekonomiczne i społeczne i na zadanie państwa w tym zakresie. 232

IV. Krytyka rzeczywistości historycznej 251

1. Obraz moralny Europy wieku 18-go w ujęciu Staszica. 251
2. Krytyka przeszłości polskiej i pogląd na stan Rzeczpospolitej w dobie stanisławowskiej. 257

V. Wskazania Staszica dla Polski. 283

1. Wytyczne polityki zagranicznej. — Forma rządu i organizacja władz: wykonawczej, prawodawczej i sądowniczej. 283
2. Organizacja narodowej siły zbrojnej. 308
3. Reformy gospodarczo-skarbowe i społeczne. 313

VI. Zakończenie 331
Dodatki 337
I. Metryka chrztu Stanisława Wawrzyńca Staszica. 337
II. Akt nadania Stanisławowi Staszicowi tytułu kanclerza Kolegjaty Szamotulskiej. 337
III. Akt złożenia Staszica z godności kancelrza Koleg. Szamotulskiej 338
IV. Akt nadania ojcu Stanisława Staszica, Wawrzyńcowi Stasicowi, tytułu Sekretarza Jego Królewskiej Mości. 339
V. Curriculum vitae ks. Andrzeja Stasica. 340
VI. Dokumenty dotyczące stosunku St. Staszica z Akad. Zamojską. 341
VII. Dokumenty dotyczące procesu Staszica z Aleks. Zamojskim. 342
VIII. Dodatkowe uwagi nad publikacją *Dzienników podróży* w wydaniu Kraushara. 344
IX. Dodatkowe uwagi nad mniemanym pamiętnikiem Stanisława Staszica o powstaniu kościuszkowskiem 345

DOSTRZEŻONE OMYŁKI DRUKU.

Na str. 11 z 4-go w. od dołu *przenieść:* „Dodatek VII APL" do zakończenia w. 6-go od dołu.

Na str. 13 w. 11 od góry *zamiast* „(181 — 201)" *powinno być* „(181 — 271)".

Na str. 17 w. 3-ci od dołu *zamiast:* „AEPP" *powinno być:* „APP".

Na str. 52 w. 9-ty od góry *zamiast:* „...do Neapolu" *powinno być:* „...po Neapolu".

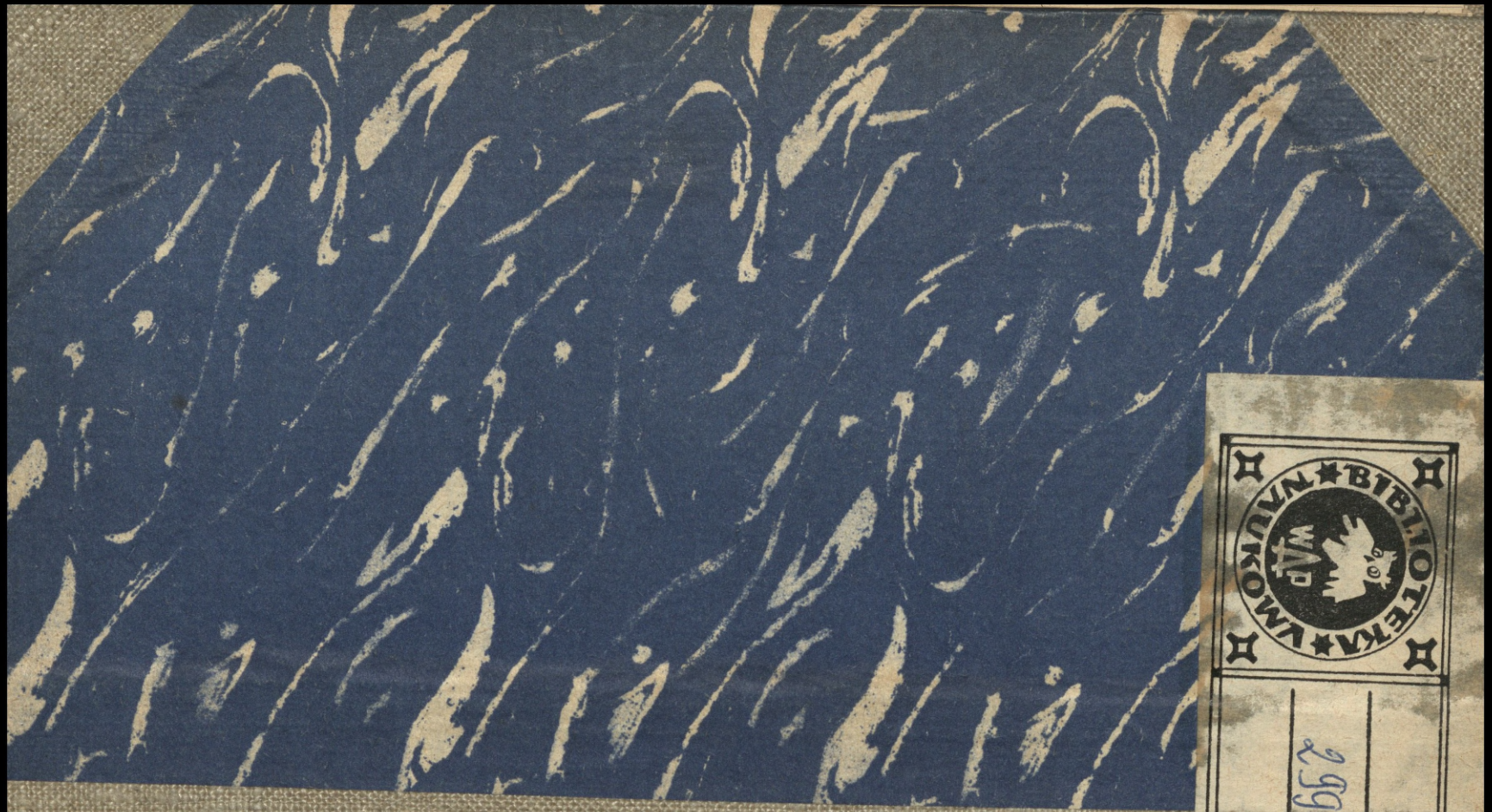

BIBLIOTEKA UMK
29955/2